



1 t. akta osob Grudziadz

2-6 t. opr. ++ Miersz Henryk

M-18/627 Bmz.

poprzedni nr II-18/627

x '06 WK



04-119 19-40

Grudziądz  
† Hirsz Henryk  
II-18/627 Pom.

1-6

SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI

.....  
Kierosz Henryk

.....  
J: M-18/62 & Pom.

.....  
Grudziądz

I./1. Relacja —

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora k. 1 s. 1

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) 40 1-26

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ...oprac. k. 481+1; s. 1

IV. Korespondencja

1) w sprawie K. Jeziorńskiej k. 2 s. 1-3

2) z Jusiedziemi k. 2 s. 1-2

3) w sprawie „Saby” k. 7 s. 1-11

4) z E. Zawadows k. 29 s. 1-47

V. Nazwiskowe karty informacyjne

VI. Fotografie zob. opracowanie

III/1. Materiały dotyczące rodziny:  
Henryk Hirsze

1. T. Jaszowski, biogram Józefa Hirsze, [w:] Słowa biograficzne konspiracji pomorskiej 1939-1945, Wyd. FAPAK, Tomii 1994, cz. 1, s. 90 - kserokop.

k. 1 s. 1



- 2 -

1

**Hirsz Józef ps. "Czerwony"** (1904-1942), członek "Orla Białego", żołnierz Garn. ZWZ Grudziądz.

Ur. 12 III 1904 r. w m. Szkarłaty, pow. Kartuszy; syn Augusta. Po ukończeniu szkoły powszechnej i okresie dorywczych zatrudnień podjął od 1925 r. służbę wojskową. W 1939 r. pełnił w stopniu st. sierż. zaw. funkcję szefa kompanii w 64 pp w Grudziądzu. Kampanię wrześniową odbył w swojej jednostce i po ucieczce z niewoli powrócił do Grudziądza, gdzie mieszkał przy ul. Groblowej 42.

Łącznie z innymi podoficerami grudziądzkich pułków Hirsz uczestniczył w samorzutnym tworzeniu jesienią 1939 r. organizacji konspiracyjnej, którą nazwali "Orzeł Biały". Miała ona za zadanie ochronę mienia państwowego w okresie wycofywania się okupanta. Za swego przywódcę podoficerowie uznawali najstarszego stopniem chor. → Władysława Meggera, sekretarza sądu wojskowego w Grudziądzu. Łączyli się w "trójki" konspiracyjne, którym przydzielano zadanie opieki nad poszczególnymi instytucjami i obiektami. Hirsz należał do trójki z plut. → Janem Piekarskim i sierż Leonem Piotrowskim; trójka miała chronić pocztę i elektrownię. W marcu 1940 r. Zygmunt Koźlikowski ps. "Ogrodnik", organizator Inspektoratu ZWZ Grudziądz, podporządkował ZWZ organizację "Orla Białego". Jego komórki sztabowe zaczynały działać w mieszkaniach → Kingi Zalewskiej i → Stanisławy Krasowskiej, zlecono im prowadzenie aktualnie ważnych zadań konspiracyjnych - wywiadu i sabotażu.

Koźlikowski został aresztowany w Toruniu 5 II 1941 r. Wraz z nim wpadły dokumenty konspiracyjne, co spowodowało aresztowania licznych członków ZWZ w Grudziądzu. [uw. Red.: K. Ciechanowski podważa uznanie za pewnik, oparty na materiałach rodziny Hirszów, że por. Koźlikowski został aresztowany wraz z całą dokumentacją organizacji.] Hirsz został aresztowany wraz z → Chrzanowskim i Piekarskim w dniu 4 IV 1941 r., a w dniu 29 maja osadzony w Stutthofie. Zmarł tamże 25 VIII 1942 r. Według ustaleń jego syna, Henryka Hirsza, który zebrał pokaźną dokumentację dotyczącą dziejów "Orla Białego", zamordowany został przez blokowego Maxa Musolfa.

APAK, T.: Rodziny Hirszów; AMSt. sygn. 2307/KW/78.  
AK na Pomorzu...

Tadeusz Jaszowski

Słow. biograficzny konspiracji  
pomorskiej 1939-1945,  
Wyd. FAPAK, Toruń 1994, z. 1

IV/1. Korespondencja w sprawie  
Elżbiety Jesiorskiej z 1978

kn. 2, s. 1-3



Henryk Hirszt

CA-119 Warszawa

S.P.

1

K. Kurek

Szanowny Panie

W związku z odwołaniem najbliższych członków rodziny Pani Klary Jędrzejewskiej p.s. "Klara" z. ułaskawia Pani adres, Pana jako siostry Klary Jędrzejewskiej.

Piszę wspomnienie o członkach tejże emigracyjnej komórki Organizacyjnej "Grupa Dzieci Bieli", które działały pod pseudonimem por. "Zgrupowania Klara" (pseudonim) była kierownikiem.

Jej wystawienie wraz z por. Zgrupowaniem nie jest związane o tyle, że wraz z nią z okresem wystawiania Kół Kierowniczych Okręgu Toruń z 1940r.

- Także wice komendant Gwardii i wójt najbliższe (w tym i mój ojciec) już od roku były pod ścisłą obserwacją. Partia Klary jest również związana z okresem działalności por. sabotażowej z Ravensbrück. Powinno być zgrupowanie Klary (szarym) (uwaga, dane osobiste, szkoła, praca itp.) Był Pan prezydentem sędzią

Zachowam sobie Klary, zna Pan  
wskaza dnia z nowego okresu,  
more Pan dawno napisac z lektur,  
obszedla zi, przeste.

1) Jest potrzebne filmie zdyse  
i zyciowic „Klary” kilka lat  
temu szukano Klary - miar  
byc posmiertnie opanowana, Bedz  
cynil skazania o wznowienie  
sprawy (Zbrodnie nie miaa adrosy  
- me wie komu przelozyc  
Ja mam swoje zdanie

Jedne lat Pana  
z prosza Pana zdyse  
zyciowic

3 Prosz zdyse Pana Mamusa  
i zyciowic

3) Prosz wtranie napisac  
swoje wspomnienia i dane  
pejone lub nowe przewodop  
dobne - zarysujac je "X"  
Prosz w tej sprawie szentoblowac  
sil z Podem Brnaniem Jestrubim  
Adres: P. B. Jezioro Winiarnia  
Torun

87-100 Torun: Zety wosowicy  
swoje



Henryk Hirszt

Warszawa, 19.04.1978r

04-119 Warszawa

72-

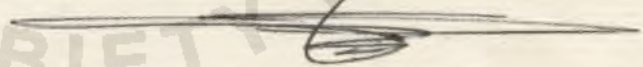
3

Wielce Szanowny Panie!

Niecierpliwie się brakiem chęci aby  
miałym sygnałem odpowiedzialności w sprawie  
Pana Ciocha Kłosa Jezioro "Kłosa"  
Bureau Pana Pressa o odpowiedzialności.

Proszę wskazać pod numerem, że  
tak długo postępująca  
nie powinna być na miejscu.

Z szanowaniem  
Grecuska



III / 3. Materiały dotyczące okresu  
okupacji: Henryk Girsza

1. Pismo Henryka Girsza do  
Telewizji Polskiej w Warszawie z  
20.07.1979r. w sprawie działalności  
konspiracyjnej w Gduńsku: „Orest  
Biały”, Roklikowski, aresztowania wraz  
z pytaniami dotyczącymi uzupełnienia  
wiedzy na ten temat, napis z poprawke-  
mi autorem k. 21 s. 1-21
2. Zyciorys kpt. Jablonskiego napisan-  
y przez H. Girsza, napisany 1945 k. 2 s. 22-25
3. Światłokopia kartki rozpoznawczo-  
kontaktowej członków konspiracji k. 1 s. 26
4. Światłokopia dokumentów więźniów  
oboz. konc. Stutthof z Gduńsku:  
Bodus Władysław, Borowski Stani-  
sław, Cyganek Władysław, Jerka Franciszek,  
Mezger Józef, Mezger Władysław, Nowicki  
Waldemar, Zielinski Wacław, Diekarski Jan,  
Pohorski Tomasz, Polinski Teofil, Wasatow-  
ski Max, Kłera Jęsiorska, Wiera Wanczenko-  
- Pisanecka = 24 ady. k. 16 s. 27-43

Powiadzić pióro  
Museum Stuttgart  
do Pirmse 2 31x78v.  
złże wie i dokumenty  
ze Stuttgartu

zob. III / 3

Henryk HIRSZ

04-119 Warszawa

Teł. 13-23.46  
/po godz 18<sup>00</sup>/

W-wa 20.07.1979r.

TELEWIZJA POLSKA  
WARSZAWA  
ul. Woronicza 17  
Program "ŚWIADKOWIE"

Zwracam się z uprzejmą prośbą w sprawie możliwości przedstawienia w programie TVP "ŚWIADKOWIE" problemów, które w drodze korespondencyjnej, lub innej są już na obecnym etapie trudne do wyjaśnienia.

W zakresie mojej prośby są to sprawy <sup>jeszcze nie do końca</sup> niewyjaśnione, a wymagają <sup>jednak</sup> wyjaśnienia, bądź uzupełnienia spraw jeszcze mało wiadomych, lub wogóle jeszcze nie poruszonych, <sup>albo i jako</sup>

Problemy dotyczyć będą członków i spraw związanych z początkami rodzącego się ruchu oporu na części terytorium byłego Pomorza Gdańskiego z okresu :  
- listopad 1939 r. - luty 1941 r. na terenie przyłączonym do III Rzeszy tj. na ~~terenie~~ byłych powiatów :

- Grudziądz;
- Wąbrzeźno;
- Chełmno

W Grudziądzu i jego okolicach powstawały we wspomnianym okresie żywiłowo, lub z inicjatywy miejscowych patriotów <sup>Konspiracyjne</sup> antychitlerowskie komórki - <sup>ruchu oporu</sup> ~~grupy konspiracyjne grupy oporu~~

W oresie - koniec 1939 r. i w latach następnym /szczególnie do 1943 r./ teren, o którym mowa, w różnych środowiskach był aktywnie <sup>rozpoznawczo</sup> penetrowany - przez upoważnione osoby różnych konspiracyjnych władz i: <sup>rozpoznawczych</sup> ~~szereblich~~ różnorodnych ugrupowań antyhitlerowskich pomorskiego ruchu oporu, reprezentujących różne odcienie ideologiczne /założenia programowe/. <sup>Chodziło</sup> ~~a to w celu~~  
o utworzenie - zorganizowanie <sup>w różnych miejscowościach</sup> na wspomnianym terenie <sup>ruchu oporu</sup> ~~rozwinięcia~~ grup oporu. Bywało często, że kontaktów szukały osoby z różnych części terenu okupowanej wówczas Polski.

W celu zwerbowania członków, najczęściej w oparciu o dawne powiązania zawodowo-koleżeńskie i rodzinne, penetrowano przede wszystkim /między innymi/ w pierwszej kolejności środo-

wiska byłych rodzin wojskowych - żołnierzy zawodowych <sup>przeważnie</sup> /np. wśród członków byłego Związku Zachodniego, nastawianych <sup>do systemu i reżimu hitlerowskiego/</sup>. Rozpoznawano również <sup>grupowań politycznych - np</sup> środowiska inteligencji cywilnej <sup>SL, SP</sup> i grona osób, które z różnych <sup>różnych dawnych</sup> względów miały możliwości nawiązywania szerszych kontaktów <sup>SZEROKICH</sup> np. z tytułu <sup>szeregowych</sup> powiązań zawodowych.

W Grudziądzu do 1939 r. stacjonowały między innymi 64, 65 pp., 16 pal., Centrum Wyszkożenia Kawalerii, a w Chełmnie <sup>Jednostki batalion tego pułku stacjonowały w Grudziądzu</sup> n/Wisłą 66 pp. oraz szereg innych wojskowych jednostek organizacyjnych. Podstawowym trzonem kadrowo-instruktorskim tych jednostek-pułków stanowili podoficerowie zawodowi i chorążowie zawodowi. Te grupy były najliczniejsze wśród zawodowych osób wojskowych z Grudziądza i Chełmna <sup>pozwolę okazała się, że i</sup> <sup>na przykład w 1939 r.</sup>

Stany osobowe powyższych i innych pułków stacjonujących w Grudziądzu wzięły udział w wojnie obronnej 1939 r. i przeszły szlak bojowy w okolice Bzury, Warszawy i Modlina, oraz szły <sup>inne</sup> drogi wojennej tułaczki.

Po przegranej kompanii <sup>większość</sup> żołnierzy <sup>zawodowych</sup> zostają <sup>wzięta</sup> do niewoli. Część ucieka z niewoli w różny sposób i wraca już w 1939 r. do miejsc zamieszkania, <sup>a część pozostała w niewoli</sup> część zostaje zwolniona z niewoli z różnych przyczyn np. choroba, rany. Niemcy zwalniali też i to <sup>wcześniej</sup> mając nadzieję, że urodzonych na terenie Pomorza <sup>zgermanizować</sup> uda się szybko <sup>do Szwajcarii</sup> wcielić ich do Wehrmachtu.

W niedługim czasie, po wkroczeniu <sup>3</sup> września 1939 r. Niemców, miejscowe czynniki patriotyczne tworzą grupy ruchu oporu - narazie bierne - w fazie organizacyjnej <sup>np. grupa T. Pokorskiego czy Prof. A. Hevelkego</sup> <sup>pozwolę</sup> Powstają ośrodki oporu osób wojskowych i cywilnych, /piony/. <sup>pozwolę</sup> Reprezentowały one na ogół ideologię i założenia ośrodka kierowniczego np. ZWZ-AK

Szarzy członkowie na ogół nie wdawali się w arkana głębszych założeń ideologiczno-politycznych-konspiracyjnych władz nadrzędnych <sup>czyli widać to co mogli i w jaki sposób mogli</sup> <sup>w taki taki taki i m być</sup> Pomorski ruch oporu w pewnym okresie był zapomniany.

Dzięki dr Kondradowi Cichechanowskiemu - autorowej wartościowej książki "RUCH OPORU NA POMORZU GDANSKIM 1939-1945 r." <sup>uważa</sup> <sup>on</sup> ujrzał światło dzienne, a społeczeństwo naszego kraju mogło i może się szerzej w całości - choć przekrojowo, <sup>tego ruchu</sup> zapoznać ze specyfiką działania i wpływem różnych ugrupowań z ra-

chu oporu na tym obszarze Polski, który to obszar okupant przyłączył do III Rzeszy. Fakt ten wymagał specyficznych - lokalnych metod i form działania konspiracyjnego /brak większych obszarów leśnych uniemożliwiało skupienie się i przeprowadzenie akcji zbrojnych - <sup>czynniki</sup> prócz Borów Tucholskich/.

Sam autor we "WSTĘPIE" swojej pracy - między innymi pisze, że swojej pracy nie uznaje w pełni za wyczerpującą. Zwraca się do wszystkich osób mogących w tym względzie coś powiedzieć by pracę tą wzbogacić - uzupełnić w drodze przekazywania odpowiednich danych.

Autor pisze również, że <sup>z</sup> przyczyn niezależnych nie mógł przeprowadzić kwerendy w archiwa niemieckich /R.F.N/, w których to archiwach mogą się znajdować różne dokumenty dotyczące organizacji konspiracyjnych z tamtego okresu.

Dziś do rozpracowania konspiracyjnych ruchów lokalnych z owego okresu <sup>na terenie</sup> należy już zaczynać od badań szczegółowych - drobiazgowych, a to dlatego, że brak jest <sup>większego</sup> zbioru ~~podstawowych~~ dokumentów konspiracyjnych /większość zaginęła lub została zniszczona w wyniku działań wojennych/. Nieuzasadniony jest szcze ~~xxx~~ fakt generalnego milczenia niektórych osób, które mogły by <sup>dodatkowo</sup> coś wniesić - dodać do sprawy. Autor wspomnianej książki pisze /str.6 wyd. I/ /.../"Istnieje także możliwość odnalezienia jakiejś prywatnej kolekcji dokumentów czy też nawet ze względu na rozproszenie materiałów źródłowych w różnych archiwach krajowych mogą zostać odkryte dalsze dokumenty" /.../.

Z racji powiązania rodzinnego wynikającego z zaprzysiężonego członkostwa mojego Ojca do <sup>(- Tajnej Organizacji Wojskowej)</sup> grupy konspiracyjnej "Orzeł Biały", <sup>ITBW - "OBI" działający na terenie Guderu i okolic</sup> zagadnieniem odszukiwania w prywatnych zbiorach dokumentów listów, zdjęć, konspiratorów oraz relacji osób, zajmuję się już od bardzo dawna /uważam, że mam do tego moralne prawo/.

Zacząłem od ludzi gdyż dane w archiwum pozostaną, a ludzka pamięć w miarę upływu czasu jest zawodna. Uważam, że można jeszcze w drodze wzajemnego <sup>z naciskiem</sup> i aktywnego zaangażowania się osób zainteresowanych ~~uzupełnić~~ ~~inaczej~~ dane - zbiory o rodzącym się ruchu oporu z terenu

byłego <sup>konspiracyjnego</sup> Inspektoratu Grudziądz, /obejmującego <sup>lokalne</sup> trzy powiaty - Grudziądz, Chełmno i Wąbrzeźno. Grudziądz był siedzibą Inspektoratu/.

W Grudziądzu - w byłym gmachu śledczym Gestapo, miejscowe władze ZBOWiD, Kuratorium, szkoły i inne czynniki społeczne organizują "IZBĘ PAMIĘCI NARODOWEJ".

W tej sytuacji nie może zabraknąć nikogo kto może coś przekazać, wniesić nowego do zbiorów tej Izby. W drodze tej można również wzbogacić - uzupełnić - wyjaśnić dane do szerszego opisu o lokalnym <sup>miejscowym</sup> ruchu oporu z lat 1939-1941, szczególnie "Orła Białego" - lokalnego ramienia ZWZ, /prócz grudziądzkiej "Roty" Tadeusza Kaubego, która to organizacja jest na ogół znana - zachowały się oryginalne niemieckie dokumenty - akt oskarżenia członków/.

60-lecie odzyskania niepodległości Polski, oraz to, że jest ona dziś taka, a nie inna jest między innymi zasługą wszystkich patriotycznych sił. Wówczas szary członek lub dowódca szczebla podrzędnego <sup>na swój sposób</sup> chciał walczyć, by przybliżyć wolność. Wiara w rychłą niepodległość dodawała ludziom siły i otuchę. Działalność miejscowych konspiratorów sprzyjała temu, bo podtrzymywała przede wszystkim ducha narodowego.

Konrad Chiechanowski w swojej książce /str. 94/ <sup>zaj. nr 1 z 1961 r.</sup> między innymi pisze /.../ "W Grudziądzu w końcu 1939 r. Antoni Kossakowski, Jan Megger, Edmund Narkowski i Jan Wiland /str. 94/ utworzyli grupę konspiracyjną, przyjmując dla niej nazwę "Orzeł Biały" /.../.

Przypuszczam, że wśród organizatorów było jeszcze ok. 3-5 podoficerów <sup>zawodowych</sup> pułków grudziądzkich, którzy po powrocie z kompanii wrzesniowej byli już w swoim dawnym mieście garnizonowym-Grudziądzu.

1. KTO ZE SŁUCHAJACYCH-ZAINTERESOWANYCH MOŻE DO SPRAWY GRONA ZAŁOŻYCIELI "ORŁA BIAŁEGO" WNIEŚĆ COŚ NOWEGO ?

Dochodzą również genezy powstaniu nazwy "Orzeł Biały".  
 — W trakcie początkowych moich poszukiwań ustaliłem z relacji osób wówczas jeszcze żyjących-konspiratorów, że istnieje dużo wersji początku nazwania grupy konspiracyjnej "Orzeł Biały"

1. W pierwszej wersji zainteresowani z lat ubiegłych mówili, że :  
"Orzeł Biały" - dlatego, że w odznace pułkowej 64 pp był ~~Orzeł Polski~~ z podniesionym mieczem - symbolizujący "walczącego orła".
2. Druga wersja mówi : "Orzeł Biały", dlatego, że składano przysięgę na Godło Polski — na Orła Białego.
3. Trzecia wersja przemawiająca ~~o~~ <sup>jest relacją</sup> ~~sugerująca~~ za początkiem powstania nazwy <sup>byłego</sup> kpt. 64 pp - uczestnika walk nad Bzurą będącego w bezpośrednim zasięgu gen. Bortnowskiego. Z Jego realacji między innymi wynika, że :

/.../ „W obliczu przeważającego naporu wojsk niemieckich, w wyniku częściowego rozproszenia się żołnierzy polskich z 16 DP /z różnych pułków tej dywizji/, braku kontaktu z dowództwem szczebla pułk - batalion, postanowiono zorganizowanie, w małych grupach /pluton - kompania/ <sup>by</sup> walczyć dalej z wrogiem <sup>spec. oddział bojowy</sup>. Na specjalnej odprawie służbowej zorganizowanej w dniu 18.09.1939 r. w miejscowości WITKOWICE nad Bzurą powstaje "Kompania Orła Białego". Zdaniem kompanii było ~~walką~~ <sup>walką</sup> przebijając się do Warszawy i Modlina"/.../.

Podobny problem opisał dr. K. Ciechanowski w czasopiśmie "FAKTY" z dnia 12.11.1977 r. artykuł "Legia Orła Białego" /str. 5/.

"Legia Orła Białego" przyjęła skrót - LEORBI <sup>akcja</sup> "LEORBI" w Berlinie

"L E G I A   O R Ł A   B I A Ł E G O"

Z akcjami "LEORBI" był związany osobnik o nazwisku Turowski, który zbiegł z Gestapo w Grudziądzu. - 1941r.

Wracając do wersji kompanii "Orła Białego" to być może, że podoficerowie zawodowi grudziądzkiego - 64 i 65 pp, którzy wcześniej wrócili /uciekli, bądź zwolnieni/ z niewoli niemieckiej byli w składzie "Kompanii "Orła Białego". Mogli oni w czasie organizowania się komórki konspiracyjnej podsunąć nazwę "Orzeł Biały" - jako symbol ~~ciężu walki przeciwko okupantowi hitler-~~



wskiemu.

CZY ZYJE KTOŚ

KTO Z BYŁYCH ŻOŁNIERZY WRZESNIA Z 16 DP "KOMPANII ORŁA BIAŁEGO" MOŻE COS NOWEGO - NIEZNANEGO, WNIESC - WYJASNIC, SZCZEGÓŁY GRUDZIADZKIEGO "ORŁA BIAŁEGO", LUB "LEORBI". KTO SPOTKAŁ SIE Z JANEM TUROWSKIM ur. 27.01.1922 r. ZAMIESZKAŁYM W ZDUNACH, ZYGMUNTEM SARNSKIM ur. 24.09.1904 r. W M. GOŁKOWIE, STANISŁAWEM KONCINSKIM ur. 06.01.1914 r. W M. KSIĘTE - A OSTATNIO ZAMIESZKAŁ ON W CIENKUSZ - CISCHIN/nazwa może być zniekształcona/ KTO BYŁ WSPÓŁORGANIZATOREM "KOMPANII ORŁA BIAŁEGO", A MOŻE "LEGII ORŁA BIAŁEGO". SPRAWA DOTYCZY BYŁYCH ŻOŁNIERZY Z BYLEJ 16 D.P. BYĆ MOŻE, ŻE TUROWSKI SZUKAŁ NA POMORZU KONTAKTOW Z KOMORKAMI ORŁA BIAŁEGO BY JE ZJEDNOCZYĆ W WIEKSZĄ <sup>KONSPIRACYJNA</sup> JEDNOSTKĘ ORGANIZACYJNĄ W "LEGIE" ORŁA BIAŁEGO, LUB TWORZYŁ NOWE, KTÓRE WESZŁY BY DO "LEGII ORŁA BIAŁEGO"

W książce Konrada Ciechanowskiego z uzasadnionych względów /z braku pisanych - konspiracyjnych materiałów - choć szczątkowych/ nie wspomina się o żadnych byłych żołnierzach zawodowych z 16 DP z Grudziądza, a którzy 29.05.1941 r. zostali wywiezieni do obozu koncentracyjnego Stuthof. Większość z nich została zamordowana w tym obozie lub w innych obozach, a po śledztwie i znanych metodach tortur przeprowadzanych i nakazanych przez <sup>szefta</sup> Gestapo z Grudziądza dr. Venedigera i za pośrednictwem realizatora tych metod funkcjonariusza "SS" z Gestapo Grudziądz Benno <sup>Untersturmführer, SS</sup> Henniga. Benno Hennig wraz ze swoją grupą SS-manów specjalizował się się w ściganiu na tamtym terenie /Grudziądza i okolice/ ludzi z tzw. "polskiego niebezpieczeństwa". Był on szczególnie aktywnym tropicielem. Rzeczywiście zjawiał się zawsze tam gdzie "trzeba" <sup>było</sup> wraz z obstawą - konfidentów jadąc w czarnym Mercedesie - wz.38. Trafiał <sup>on</sup> zawsze do mieszkań osób, które w pewien - dostępny <sup>dla nich</sup> sposób działali na wspomnianym ~~xxx~~ terenie przeciwko okupantowi.

KTO MOŻE JESZCZE WNIESC COŚ W SPRAWIE <sup>CO DO</sup> BZIAŁALNOŚCI POSTACI HENNIGA, SZCZEGÓLNIIE CO DO SPOSOBU PROWADZONEGO ŚLEDZTWA I STOSOWANIA METOD PRZY JEGO PROWADZENIU - MOŻE DYSPONUJE KTOS JEGO ZDJECIEM - FOTOGRAFIA. (Jest mi bardzo potrzebna)

po stać się z Gestapo Grudziądz 29.05.1941 wenerizacja do KL Stuthof 24 zaproszenia konspiracyjnego  
 III Jednostki - hitlerowskiej - wbrew podległym przebiegłym  
 w sprawie R. Henniga - oskarżenia - r. tych konspiracyjnych  
 Za przygotowanie do grupy operacji "FREIHEIT" - WOLNOŚĆ  
 3. Grupa "Wolność" to właśnie w kontekst  
 Tóbu - "P"

-7 7-

Przypuszcza się, że w wyniku penetracji miasta Grudziądz i okolic, wyższe władze ZWZ miały określone rozpoznanie co do możliwości zorganizowania komórek konspiracyjnych. Dlatego też dla uchwycenia w jednym ręku przyszłej zwartej komórki konspiracyjnej w I-fazie kadrowo-szkieletowej, która mogłaby zasilić szeregi ZWZ skierowano na I Komendanta - Inspektora - Kierownika - Dowódcę Inspektoratu Grudziądz, Z polecenia konspiracyjnych władz zwierzchnich - kieruje się w celu zorganizowania tego Inspektoratu <sup>przez</sup> władze nadrzędne ZWZ ~~.....~~ por. Zygmunta Koźlikowskiego ps. "Ogrodnik".

Konrad Ciechanowski w swojej książce na stronie 233 /zał. 4/ między innymi pisze /.../ "4-Inspektorat Grudziądzki."

Organizatorem i pierwszym dowódcą został ktos występujący pod pseudonimem "Ogrodnik". Tyle o tym okresie i o tym człowieku. W tej książce "Ogrodnik" to właśnie por. Zygmunt Koźlikowski. Autor już wie o tym, że ten "ktos" to por. Zygmunt Koźlikowski. Książka tego typu traktuje określoną sprawę zawsze przekrojowo i ~~ogólnie~~ /co jest rzeczą zrozumiałą/.

Dla mieszkańców terenów byłego Inspektoratu Grudziądz nie wystarczy stwierdzenie "Ogrodnik". Dla opisu historii rodzącego się ruchu lokalnego /choć to więcej martyrologia niż ruch w pełni tego słowa znaczeniu/ potrzebna jest szersza ~~wiedza~~ wraz z opisem pewnych faktów terenowych, ~~popartych~~ <sup>popartych</sup> pewnymi dokumentami, listami obozowymi itp.. Potrzebne jest również wyjaśnienie szeregu innych spraw, które właśnie są niezbędne ~~dla~~ <sup>dla</sup> ~~znajomości~~ <sup>znajomości</sup> ~~rzeczy~~ <sup>rzeczy</sup> ~~ludzi~~ <sup>ludzi</sup> ~~z~~ <sup>z</sup> ~~mojego~~ <sup>mojego</sup> ~~miasta~~ <sup>miasta</sup> ~~rodzinnego,~~ <sup>rodzinnego,</sup> aby wokół sprawy nie narastały żadne mity i legendy. Istnieje potrzeba wyjaśnienia spraw do końca a to mimo upływu tylu lat.

Myślę, że należy uczynić wszystko aby rozdział <sup>TOW -</sup> "Orszak ~~Białego~~" odtworzyć w miarę obiektywnie przy wspólnej pomocy wszystkich zainteresowanych.

Dalszego wyjaśnienia - całościowego lub częściowego wymagają sprawy dalej opisane.

Dlatego obecnie należałoby gromadzić wszystko co wiązało się z tym ruchem. Ważne są zapiski grupy, listy obozowe, zdjęcia relacje,

4. Może ktoś posiada egzemplarze konspiracyjnej prasy z owego okresu, którą prawdopodobnie sprowadzono z rejonu <sup>do Grudziądz 0124</sup>

Kaszub. W Grudziądzkiej Izbie Pamięci winno się znaleźć to

co jeszcze można uratować - pozyskać by poznać ludzi i I Dowódcę Inspektoratu Grudziądz - por."Zygmunta".

Por.Z.Koźlikowski urodził się w Wąbrzeźnie 5.02.1913 r. Pochodził z rodziny dziesięciorga dzieci /był siódmym dzieckiem/ syn Michała i Leokadii. Rodzina jego koło Wąbrzeźna /Radowiska Wielkie/ posiadała ogrodnictwo, po 1922 r. rodzina przenosi się do Witkowa k/Chełmna. Zygmunt natomiast pozostaje w Wąbrzeźnie. W czasie uczęszczania do gimnazjum opiekuje się nim starsza siostra - Marta wraz z jej mężem Wojciechem Wesołowskim - prof. miejscowego gimnazjum. W 1933 r. Zygmunt decyduje się na wybór Szkoły Podchorążych, którą kończy w Ostrowiu Mazowiecka. W 1935 r., po promocji na pierwszy stopień oficerski zostaje skierowany do dalszego pełnienia służby - do 66 pp w Chełmnie. Zostaje wyznaczony na stanowisko d-cy plutonu.

W5G

W 1937 r. zostaje skierowany z Chełmna na studia do Wojskowego Instytutu Kartograficznego <sup>głównie w Warszawie - Al. Jerozolimskie</sup>. Wiosną 1939 r. por.Z. Koźlikowski wraz z ekipą innych oficerów - topografów w celu uzupełnienia danych na mapach wojskowych zostaje skierowany na tereny byłej Polski Wschodniej, stacjonowali między innymi w Zbarażu, następnie ekipa przenosi się w rejon Wysokich Tatr /Jaworzyna Połspady/ i opracowuje pod względem topograficznym <sup>wspomniany</sup> tereny.

W pierwsze dni września 1939 r. ekipa wojskowych topografów wraca do Warszawy, gdzie między innymi por.Z.Koźlikowski bierze udział w pracach przygotowawczych do ewakuacji Instytutu. Por. Z.Koźlikowski w składzie ekipy eskortującej w przeddzień wybuchu wojny wyrusza z dokumentami załadowanymi na transport na tereny byłej Polski Wschodniej - do Lwowa. Transport po drodze zostaje ostrzelany - bombardowany, a następnie prawdopodobnie przed Lwowem zniszczony. Por.Z.Koźlikowski z obsadą eskorty, /po miejscowych - lokalnych potyczkach z grupami żołnierzy Wehrmachtu/ przedostaje się do Lwowa. W Lwowie por.Z. Koźlikowski nawiązuje znajomości, kontakty konspiracyjne <sup>prawdopodobnie z grupą „Oręta”</sup>

*Kontakt z grupą Rakajewskum!  
Kwalifikacja w me  
(- 22)*

Z Lwowa z pewnymi wskazówkami co do dalszej działalności przeciwko okupantowi hitlerowskiemu por. Z.Koźlikowski udaje się do Warszawy gdzie z wielkim prawdopodobieństwem nawiązuje kontakty z jednym z Zastępców Komendanta Instytutu Kartograficznego. - <sup>Kpt.</sup> Germanem Marcinkowskim <sup>znajomym dyplacem FwZ-AK na Mazowszu</sup>, który wprowadził por.Z. Koźlikowskiego w dalsze arkana pracy konspiracyjnej. <sup>moje</sup> Por.Z. Koźlikowski do czasu udzielania mu odpowiednich zadań, instru-

ktązu, a następnie po złożeniu przysięgi /ZWZ/ pod koniec listopada 1939 r. udaje się na teren byłego Obszaru Nr 6 Toruń /w Warszawie pracuje jako szklarz/ w celu utwoerzenia i rozwinięcia organizacji konspiracyjnej - ruchu na znanym mu terenie byłych powiatów :

- |   |             |           |           |           |
|---|-------------|-----------|-----------|-----------|
| 1. Jako siedziba Inspektoratu m-        | Grudziądz   | Kryptonim | 1940-1941 | "WARSZAT" |
| 2. Jako <sup>a</sup> miasto garnizonowe | - Grudziądz | - " -     |           | "TOPÓR"   |
| 3. Jako obwód/dawny powiat/m.           | - Grudziądz | - " -     |           | "PIKA"    |
| 4. Jako obwód/dawny powiat/m.           | - Chełmna   | - " -     |           | "KŁADKA"  |
| 5. Jako obwód/dawny powiat/m.           | - Wąbrzeźna | - " -     |           | "WA, WÓZ" |

W celu rozwinięcia pracy konspiracyjnej por.Z.Koźlikowski udaje się do Torunia, gdzie nawiązuje kontakty z wyższym dowództwem konspiracyjnym, odnawia stare znajomości wśród kolegów, znajomych, a dla celów konspiracyjnych wykorzystuje powiązania rodzinne, a to przede wszystkim dla spraw znalezienia - ustalenia - ustanowienia lokali konspiracyjnych, łączników /łączniczek/ szczebla Inspektoratu /skierowano go na teren gdyż z racji powiązań rodzinnych i znajomościowych znał teren i miał możliwości dotarcia do kręgu osób wojskowych/.

Z Torunia por.Z.Koźlikowski jedzie do Chełmna-do miasta, w którym zaczynał zawodową służbę wojskową. Spodziewa się, że w Chełmnie nawiąże kontakty konspiracyjne, lecz pozostaje tam tylko ok.2-3 dni. Na skutek tego, że z jego grona znajomych nikt nie wrócił ~~do Chełmna~~ <sup>niemiecką</sup> ~~z niewoli do Chełmna~~ <sup>wiac</sup>, udaje się do Wąbrzeźna gdzie zaprzysięża kilka osób. Z Wąbrzeźna i okolic udaje się do rodziny-do<sup>m</sup> Witkowa k/Chełmży. Następnie rozpoznawczo udaje się do Grudziądz /2-3 dni/. Jedzie ponownie do Wąbrzeźna a następnie do Torunia-do swego kuzynostwa. Po paru dniach Z.Koźlikowski powraca do Chełmna. W Chełmnie w lutym <sup>1940</sup> /między 28, a 6.03./ zaprzysięża chor.Władysława Pawłowskiego, który pod koniec lutego wrócił z niewoli /Łódź-Szczecin/ <sup>ps. "BAGNET"</sup> W Wąbrzeźnie zaprzysięża chor.rez.65 pp Antoniego Zapałowskiego, <sup>ps. "Płomień"</sup> którego wyznacza na swojego pełnomocnika ds.wojskowych terenu byłego powiatu Wąbrzeźno. Na swojego pełnomocnika ds.wojskowych terenu byłego powiatu Chełmno naznacza wymienionego wyżej chor.zaw.Władysława Pawłowskiego, który w 66 pp cieszył się wielkim autorytetem /od powrotu z obozu koncentracyjnego 1945 r. W.Pawłowski zostaje Wójtem Gminy Chełmno, a przez następne 3 kadencje przewodniczącym MRN Chełmno - umiera 1968 r., a Chor.rez.Zapałowski umiera w latach 1956 r./.

Por.Z.Koźlikowski

do Grudziądza w celu zorganizowania kierownictwa Inspektora-  
 ratu przybywa<sup>na „stare” 1940r.</sup> w lutym /w Chełmnie przebywa w międzyczasie/  
 Grudziądz był siedzibą Inspektoratu. W Grudziądzu nawiązuje  
 intensywnie stare - dawne znajomości. Pierwszy kontakt nawią-  
 zuje <sup>(z plut. Wajcieszkiem)</sup> z plut. rez. Wł. Nowackim - Kierownik<sup>em</sup> fryzierni /CWK/<sup>000.2</sup> który  
 udziela mu pierwszego lokum. Następnie Nowacki wraz z wachmi-  
 strzem J. Wróblewskim ~~/z plut. rez. CWK/~~ znajdują mu "stały" - kie-  
 rowniczy lokal konspiracyjny, w mieszkaniu byłego wachm. CWK,  
 który był wówczas w niewoli niemieckiej /Szczecin/, lokalu kon-  
 spiracyjnego chroniła żona wachmistrza L. Kuklińska. <sup>ps. Łódzia</sup>  
 Por. Z. Koźlikowski rozpoczyna swoją działalność w Grudziądzu  
 od zaprzysiężania trzonu kadrowego komórki szkieletowo-skadro-  
 wanej. <sup>i po zjednoczeniu różnych grup 9/40 7/40 17 7/40 7. 018</sup> Rozwiniętą komórkę na tamtym terenie ~~utrzymać~~ - organi-  
 zować w owym okresie było wręcz niemożliwą.

Por. Z. Koźlikowski posługiwał się kilkoma pseudonimami Jak:  
 i nazwiskami -

- "Ogrodnik" → pseudonimy zasadnicze Obwodu- Okręgu
- "Zygmunt" → - /Grudziądz/
- "Witek" → pseudonimy lokalne - /Wąbrzeźno/
- "Bogusz" → /Grudziądz/ lub okolicznościowe
- "Długi" → /Wąbrzeźno- pierwszy lokalny pseudonim/

Nazwiska okupacyjne /miał niemieckie dokumenty/ Na te nazwi-  
 ska wyrabiał mu <sup>1940</sup> brat Roman, później sekretarka konspiracyj-  
 na i łączniczka K. Zalewska - ps. "Inka", z Grudziądza.

- 3 "Lewandowski" - Zygmunt /czasami Józef/
- 1 mje "Jasiński" - Zygmunt
- 2 "Gniazdowski" - Zygmunt

Por. Z. Koźlikowski przybył na teren Grudziądza w celu przyję-  
 cia ruchu konspiracyjnego, był więc pierwszym dowódcą - kie-  
 rownikiem Inspektoratu - Inspektorem trzech powiatów. Pełno-  
 mocnikiem <sup>kontaktem</sup> por. "Zygmunta" na obwód Grudziądz był chor. <sup>rez.</sup> Władysław  
 Megger <sup>ps. „Zuch” 40 1938</sup> - Sekretarz Rejonowego Sądu Wojskowego w Grudziądzu

Zebrania konspiracyjne były poświęcone zagadnieniom  
 organizacyjnym - głównie zjednoczenia grup konspiracyjnych  
 i rozszerzenie działalności organizacji, oraz podziałowi  
 zadań - szczególnie konspiratorom - /sankcjonował nazwę  
 "Orzeł Biały" <sup>obłak /Tajna Organizacja Wojskowa - „Orzeł Biały”/</sup>  
 TOW-„OB”  
 Można stwierdzić, że zasługą por. "Zygmunta" było między  
 innymi to że, :

- z trójkowych lub piątkowych grup konspiracyjnych dążył do zjednoczenia i utworzenia miejscowej jednej organizacji utrzymując początkową nazwę - "Orzeł Biały",  *dodał do niej jedynie Tow.;*
- zorganizował komórkę konspiracyjną tzw. szkieletowo-kadrową nie rozwiniętą/ stanowiącą lokalne ramie ZWZ, /odprysk/;
- powiązał pion wojskowy z cywilnym /pion wojskowy - podział funkcji obronno -ochronnych i wywiadowczych - pion cywilny zadania wywiadowcze, gospodarcze i administracyjne/;
- następnie przygotowanie do przyjęcia przyszłej władzy administracyjnej/założenia programowo-ideologiczne obu działalności według ówczesnych odgórnych władz ZWZ/;
- zorganizował sieć łączników i lokali spotkaniowych;
- zorganizował własny jednossobowy sekretariat spełniający jednocześnie rolę /w pewnym zakresie/ tzw. małego działu "legalizacji";
- dążył do zorganizowania drukarni konspiracyjnej-praca w tym zakresie była zawansowana, lecz nie zdołano tego uczynić. Rolę  <sup>tymczasowej "</sup> drukarni spełniała mała walizkowa maszyna do pisania typu "ERIKA";
- czyniono starania zbudowania radiostacji /były jedynie i korzystało się z zakonspirowanych radioodbiorników/;
- zorganizował miejscową siatkę wywiadowczą spośród konspiratorów - chodziło szczególnie o wywiad do do spraw militarnych  <sup>i gospodarczo-politycznych</sup> wroga jak: produkcji miejscowych zakładów, obserwacja transportów,  <sup>kapturowych</sup> możliwość zdobycia broni i amunicji,  <sup>rozpalanie śmietniczek</sup> oporzędzenia  <sup>i</sup> wojskowego  <sup>i</sup> niemieckich  <sup>itp.;</sup> itp.;
- w swojej działalności dążył do zorganizowania konspiracyjnych magazynów - "składów" broni i oporzędzenia typu wojskowego /było ich ok.4-5 punktów/. Agitował szczególnie aby, ci którzy pracowali w miejscach, gdzie istniała możliwość zdobycia-odnalezienia broni, by to czynili /lotnisko niemieckie, niemieckie jednostki wojskowe, magazyny, ukryta broń w 1939r. itp./;

*Na obrazku* 5 lutego 1941 r. w Toruniu por."Zygmunt" zostaje aresztowany wraz z łączniczką "Klarą", - XXXXXXXXXX "Klarę Bartel - Jeziorską, w lutym 1941 r. w środowisku pod-

Podana data jest błędna, to musi być w innym formie  
Polska Armia w Niemczech - 1945 r. - 5.11.1945 r. - 5.11.1945 r.  
5.11.1945 r.

-12-

oficerskim b.garnizonu grudziądz /również w Chełmnie i Wąbrzeźnie/ zaczynają się aresztowania. Trwają przez marzec, koniec aresztowań przypada na miesiąc kwiecień 1941 r. <sup>I fazy dla członków Tow - OB</sup> <sup>przebiegał podobnie</sup> <sup>to forma koncowca</sup> <sup>kwiecień</sup> Aresztowano również osoby cywilne. Po wstępnej selekcji, w przesłuchaniach część osób cywilnych zostaje zwolniona z Gestapo <sup>Grodek</sup> a część pozostaje <sup>na wolności pod nadzorem policjantów</sup> <sup>OK. pod 31-30 r. 1941</sup> <sup>Tow -</sup> <sup>Stutthof</sup> Po wymyślnych metodach tortur, dniami 29.05.1941 r. wywieziono 24 członków grudziądzkiej "OB" do KL /część pozostała - ta, której nie wykryło - ok.10-15/, do obozu koncentracyjnego Stutthof.

Por. Zygmunt Koźlikowski wraz z aresztowanymi członkami rodzin, oraz innymi osobami zostaje przesłuchiwany przez Gestapo w Toruniu następnie <sup>przebiegał w Gestapo</sup> w Bydgoszczy. W Toruniu usiłuje dokonać 2 x samobójstwo - mówi siostrze Marcie "nie mogę znieść męczarni tortur".

Większość osób wojskowych zginęła w obozach koncentracyjnych a por."Zygmunta" wywieziono do Mauthausen - "Zygmunt" <sup>14.01.1942</sup> <sup>dostrzeżony</sup> <sup>został rozstrzelany</sup> r. otrzymał zastrzyk benzolu i ginie. Grudziądzka "Orzeł Biały" przestał istnieć. Idea walki pozostała. Tworzyły się dalsze grupy konspiracyjne. Z relacji byłych przełożonych i kolegów por.Zygmunta Koźlikowskiego wynika, że był on dobrym dowódcą, wymagającym i obiektywnym w osądach, był oficerem zdolnym /ponadprzeciętny/, lubianym koleżeńskim, ale i wrażliwym na sprawy podwładnych, zawsze stanowczy w dążności do wytyczonego celu. Szczególnie subordynowany wobec przełożonych.

- 5.
- A. POSZUKUJE SIE JEDYNEGO URZADZENIA MECHANICZNEGO PRZEZNACZONEGO DO DRUKOWANIA-SZYFROWANIA PISM KROTKICH INFORMACJI-TYPU "ULOTKA" - "OBIEGIEM" - WALIZKOWĄ CZARNĄ MASZYNĘ DO PISANIA MARKI "ERIKA" MASZYNA W GRUDNIU 1941 r. ZOSTAŁA PRZENIESIONA GDZIES DO KTOREGOS DOMU <sup>W GRUDZIĄDZU</sup> PRZY OBECNEJ UL:Lej.MICHAJŁOWA, MOŻE KTOŚ ZNA DAJSZY LOS TEJ MASZYNY. DOBRZE BYŁOBY ABY MASZYNA TA NIEZALEŻNIE OD JEJ STANU TECHNICZNEGO ODNALAZŁA SIE I ZNALAZŁA SIE WE WŁASCIWYM MIEJSCU - MUZEUM.
  - B. MOŻE JEST OSOBA <sup>jeszcze</sup> <sup>miejsca</sup> <sup>Tow -</sup> KTÓRA ZNA SKRYTKĘ, TAJNE SKŁADOWISKA BRONI I AMUNICJI Z CZASÓW DZIAŁANIA "OREŁ BIAŁY", PODOBNO NIEKTORE OSOBY Z GRUDZIĄDZA ZNAJĄ MIEJSCA ZAKOPANIA ZAKONSERWOWANEJ WÓWCZAS BRONI. CHOC PO TYLU LATACH <sup>imno tego, że</sup> ULEGŁA ONA ZNISZCZENIU, TO JEJ SZCZĄTKI POWINNY ZNALEZĆ SIE W MUZEUM.

*Naz podobnie jak w dokumentach niemieckich przypuszczać że Gestapo mogła należeć do grupy "Wolność" gdyż w 58. str. "Historia" w 1945 roku osobiście o narodził się "Wolność". Wykonawcą "Wolność" był przysięgły, że należał do "Wolność" w 1945 roku. Także Gestapo mogło przysięgły, że należał do "Wolność" w 1945 roku. Także Gestapo mogło przysięgły, że należał do "Wolność" w 1945 roku. Także Gestapo mogło przysięgły, że należał do "Wolność" w 1945 roku.*

Przypuszczać można? /prawdopodobnie/, że czasowo długie milczenie wokół grudziądzkiego "Orła Białego" było spowodowane między innymi- może celowo zasfingowaną niewiedzą przez Gestapo w Grudziądzu o istnieniu grupy oporu - ruchu konspiracyjnego - "Orzeł Biały", lub też celowo - właściwie nie nazwali tej grupy konspiracyjnej "Weiß Adler". Nazwanie przez Gestapo wprost "Orzeł Biały" było by zbyt wskazujące na ciągłość istnienia Polski przez złączenie się symbolem Godła Polski - Orła Białego.

Gestapo w Grudziądzu, komórkę konspiracyjną "Orła Białego" nazwało grupę "Freiheit" - "Wolność". Oskarżenie Gestapo w Grudziądzu w stosunku do wszystkich z grupy-24-ech/z ok.60-ciu aresztowanych/urazmiało - było krótko sformułowane :

/..../ "MITGLIED DER POLNISCHE WIDERSTANDSBEWEGUNG "FREIHEIT"  
/..../ "Za przynależność" - "członek ruchu oporu-"Wolność".

Jest to sformułowanie na ogół właściwe i trafne-jeżeli chodzi o dążenie do wolności by w pewnym sensie uwolnić się spod jarzma hitlerowskiego. Nadanie więc tej nazwy nie było dla Gestapo rzeczą trudną a było <sup>być może</sup> ich wymysłem. X

Obecnie istniejąca /zapisana w hitlerowskich dokumentach obozu koncentracyjnego/- nazwa "Wolność" w zasadzie nie weszła jeszcze na trwałe do historii pomorskiego ruchu oporu. Celowe przekształcenie nazwy komórki konspiracyjnej powinno być sprostowane! lub <sup>Zygmunt</sup> nazwane "Orzeł Biały"- "Wolność"-grupa konspiracyjna w czasie działania nosiła między innymi nazwę "grupa pod d-ctwem por. "Zygmunta" -/grupa "Zygmunt" ps. jej dowódcy/. *Mozna również przypisać w 1945, że "Wolność" w 1945 roku.*

W czasie przeprowadzanych przeze mnie rozmów z konspiratorami w latach ubiegłych, <sup>rozmowa</sup> oraz z relacji niektórych członków, którzy wrócili z obozu koncentracyjnego wynikało jednoznacznie, że należeli do "Orzeł Białego". Były i również wypadki, że niektórzy nie wiedzieli o tym, że składali przysięgę do komórki konspiracyjnej "Orzeł Biały" gdyż nie zachodziła widocznie konieczność by posiadali tę informację.

W treści przysięgi między innymi można się doczytać że konspirator składał ją by zachować tajemnicę.

"Org.T" - tak zaszyfrowano w przysiędze → "Org.T".



O przynależności do "Orła Białego" /<sup>TOW-</sup>że to "Orzeł Biały"/  
wiedzieli w zasadzie wszyscy żołnierze zawodowi - konspira-  
torzy tej komórki. Między innymi słowa tej przysięgi brzmia-  
ły "Przysięgam /.../, że tajemnicy "Org.T" zachowam i pra-  
cować będę dla dobra Polski fizycznie i moralnie chociaż  
bym miał ponieść śmierć /.../.

Gestapo Grudziądzkie w czasie przesłuchiwań /w drodze tortur/  
wymuszało od aresztowanych by zdradzili nazwę komórki  
konspiracyjnej /wymuszał szczególnie<sup>56-man</sup> Benno Hennig/. Żaden  
z konspiratorów dosłownie nie wymienił nazwy "Orzeł Biały".  
W czasie okupacji niektórzy członkowie rodzin wiedzieli, również,  
że komórka nosi tę nazwę /szczególnie jeżeli chodzi o część  
żon konspiratorów/.

W niektórych wypadkach wdowe pomordowanych mówiły  
w czasie okupacji, lub zaraz po wojnie w ten sposób, że:  
"A ja miałam rację, mówiłam, ostrzegałam męża, że ten  
"Orzeł Biały" to ich zguba /a więc "Orzeł Biały"/.

Przesłuchujący funkcjonariusze Gestapo w Grudziądzu  
między innymi wrzeszcząc na aresztowanych wmawiali - wyma-  
wiając słowami "dążycie do wolności co?" /w języku niemieckim  
lub polskim przez tłumacza - Waltera Ziesenera - nazwisko poprz-  
dnie - 1939 r. Władysław Cierznikowski/. W tej sytuacji zawsze  
bito aresztowanych lub stosowano wymyślne tortury, aż do  
chwili gdy aresztowany przyznał się, że był zaprzysiężony  
by w drodze ewentualnej "walki" dążyć do WOLNOŚCI.

Stąd można wysnuć wniosek, że ——— mogło być tak,  
a nie inaczej?

Gestapo w Grudziądzu zakwalifikowało tę grupę - "CB"  
nadając jej nazwę "WOLNOSC". Przecież jakimś sukcesem  
Hennig i Szef Gestapo w Grudziądzu<sup>1940-1941r.</sup> dr. Venediger musiał się po-  
szycić przed przełożonymi, za co niewątpliwie w 1942 roku  
przeniesiony został na wyższe stanowisko - do Gdańska - był  
więc bliżej Gauleitera Forstera, a stanowisko po nim objął  
oficer SS osobnik o nazwisku Thomsen.

Grudziądzka<sup>TOW-</sup> "Orzeł Biały" na dzień 01.01.1941 r. liczył  
około 35 osób - członków zaprzysiężonych, a ok 25 osób sympa-  
tyzujących<sup>w 90% pomimo zaprzysiężenia</sup>. Byli to przeważnie osoby bliskie - członkowie ro-  
dzin, znajomi, krewni lub osoby - tzw. "upatrzeni".

Upatrzonym dawało się określone-małożnaczące zadania jedno-

razowe - dla sprawdzenia czy w przyszłości będzie mógł być przydatny.

6.

KTO NA TEMAT UDZIELANIA BEZINTERESOWNEJ/POMOCY GRUPIE KONSPIRACYJNEJ GRUDZIADZA "OB" MOŻE COS OPowiedziec - MOŻE KTOS DYSponuje PEWNymi ZAPISAMI Z OWEGO OKRESU LUB SZCZATKAMI ZAPISKOW, POLECEN ITP. - NIECH SI E ODEZWIE!

O-prócz grupy "Orzeł Biały" w Grudziądzu powstawały jeszcze inne jak: "GRUNWALD", "GRYP". Były też grupy przybierające nazwę od rejonu działania np.: "BRODMIEJSKA" "PODMIEJSKA". W niektórych relacjach wymieniano również grupę "BAŁTYK" i "WISŁA", KOSCIUSZKO, GRUPA HEVELKE /prof. Aleksander Hevelke potomek prostej linii astronoma Heveliusza /i grupa T. Pokorskiego

7.

KTO MOŻE COS POWIEDZIEĆ NA TEMAT INNYCH GRUP KONSPIRACYJNYCH, MOŻE DO DNIA DZISIEJSZEGO - W WYNIKU NIEUZASADNIONEGO MILCZENIA PEWNE GRUPY POMINIETO. PROSZE O WSKAZANIE ICH ŚLADU DZIAŁANIA NA TERENIE GRUDZIADZA. KTO NALEŻAŁ DO GRUPY "BAŁTYK" I "WISŁA", "GRYP", "GRUNWALD". /PRÓCZ USTALONYCH Z KTORYMI ROZMAWIAŁEM

Gestapo z Grudziądza, Torunia i Bydgoszczy oraz z innych okolicznych placówek w celu uchwycenia maksymalnej ilości komórek /konspiratorów/ współpracowało między sobą, by wspólnie przystąpić do akcji likwidacji polskiego niebezpieczeństwa rodzącego się na tamym terenie. Współpraca ta sięgała również do Brodnicy, przez Radzynię Chełm, Jabłonowa Wąbierzna, Świecia w Nowem n. Wisłą i Gniezno. Jest rzeczą pewną i w znacznej części udowodnioną, że do likwidacji miejscowych komórek konspiracyjnych przyczynili się również ludzie, którzy szli na współpracę z Gestapo, a to z różnych względów - "Wtyczki". "WTYCZKI" W Gestapo były bardzo rozpowszechnione, a tym bardziej niebezpieczne. Przypuszcza się, że rozwój i działalność grudziądzkiej grupy konspiracyjnej "Orzeł Biały" Gestapo w Grudziądzu, oraz w Toruniu, jej komendanta śledziło ok. pół roku /wskazywały na to dowody śledztwa w Gestapo grudziądzkim i toruńskim/.

Zaznaczyć należy, że pierwsze aresztowania, nastąpiły przez gestapo toruńskie w Toruniu. W Chełmnie w lutym 1941. W pierwszych dniach 5 lutego 1941 r. w Toruniu, w lokalu konspiracyjnym przy ul. Mostowej

W mieszkaniu Stanisławy Kurek zostaje aresztowany pierwszy dowódca Inspektoratu Grudziądz por. Zygmunt Koźlikowski ps. "Ogrodnik" <sup>„Zygmunt”</sup> wraz z łączniczką szczebla sztabu \_\_\_\_\_ Inspektoratu Grudziądz. Klarę Bartel - Jeziorską ps. \_\_\_\_\_? Aresztowana zostaje również siostra "Klary" - Stanisława Kurek, a w parę dni później-syn Konstanty Kurek.

"Klara" \_\_\_\_\_ po śledztwie w Gestapo toruńskim i bydgoskim wraz z innymi osobami zostaje wywieziona do obozu koncentracyjnego dla kobiet - Ravensbrück. W Ravensbrück na obóz <sup>zamordowana w bunkrze śmierci w marcu 1945r.</sup> zostaje \_\_\_\_\_ za udowodniony sabotaż przy montowaniu części do broni rakietowej V<sub>1</sub> - V<sub>2</sub> w fabryce metalowej - Neubrandenburg.

Przypuszczać <sup>można</sup> ~~można~~, że Klara Bartel <sup>ps?</sup> \_\_\_\_\_ posługiwała się dwoma nazwiskami. Na szczeblu wyższym znana jako Klara Bartel - \_\_\_\_\_, a na niższym-jako \_\_\_\_\_ Klara Jeziorska. Szukając Klary Jeziorskiej - szukamy Klarę Bartel \_\_\_\_\_.

- A** /WOPOLIE K&J w KL. RAVENSBRÜCK/ KTO ZNAŁ KLARĘ JEZIORSKĄ Z DOMU BARTEL, KTÓRA, URODZIŁA SIĘ W BERLINIE - PANKOW, MIESZKAŁA DO 1931/2 W OSIEKU NAD NOTECIĄ, PRAWDOPODOBNIEM MIAŁA SYNA W WIEKU PRZEDSZKOLNYM O KTORYM NIE NIE WIADOMO - KTO MOŻE NAPROWADZIC NA ŚLAD BYTNOSCI <sup>JEJ</sup> SYNA, KLARA W CZASIE OKUPACJI BYŁA MELDOWANA U P. ANUSZYNOW <sup>W TORUNIU</sup> MOŻE KTOS Z TEJ RODZINY SŁUCHA TEGO PROGRAMU TO NIECH SIĘ ODEZWIE.
- B** W MINIONYCH LATACH KLARĘ BARTEL POSZUKIWANO POD NAZWISKIEM JEZIORSKA, - POPULARNIE "KLARA". CZASAMI POSZUKIWANO <sup>J&J</sup> ZNIEKSZTAŁCAJĄC NAZWISKO I WYMIENIANO JEZIBRSKA /błąd-w E/ KLARA BARTEL, TO NAZWISKO PANIENSKIE JEZIORSKA Z MEŻA, \_\_\_\_\_ W KONSPIRACJI SZCZEBŁA OBWODU \_\_\_\_\_ KLARA \_\_\_\_\_ NAZWISKO JEZIORSKA UŻYWAŁA W KONTAKTACH Z OSOBAMI NA NIŻSZYM SZCZEBŁU KONSPIRACYJNYM I TAM ZNANA BYŁA JAKO "KLARA". SZUKAJĄC KLARY JEZIORSKIEJ \_\_\_\_\_ SZUKAMY JEDNEJ I TEJ SAMEJ OSOBY - CZYLI KLARY <sup>JEZIORSKIEJ-BARTEL</sup> \_\_\_\_\_
- \_\_\_\_\_  
\_\_\_\_\_. KTO JESZCZE COŚ ~~może~~ MOŻE W STOSUNKU DO KLARY JEZIORSKIEJ WNIĘĆ COŚ NOWEGO- NIEZNANEGO /prócz tych osób, które o KLARZE opisać mi swoje relacje - przekazałem dane. Przypuszczam, że rozdział KLARY i por. Zygmunta Koźlikowskiego nie jest jeszcze zamknięty?

11644

8.



WŁASCICIELEM DOMU OD 1931 r. BYŁ BOLESŁAW LEWANDOWSKI, POZNIJEJ BYŁ WŁASCICIELEM RICK, MIESZKAŁ PO PRAWEJ STRONIE W TYM DOMU. PO LEWEJ STRONIE MIESZKAŁA POLSKA RODZINA - LUDZIE W ŚREDNIM WIEKU Z CÓRKĄ I SYNKIEM ZOSTALI ONI W LISTOPADZIE 1041r. WYRZUCENI Z TEGO MIESZKANIA /ul. Ogrodowa 4/. OCZEKIWANY KONRAD NIE PRZYJECHAŁ DO CHELMNA, POR ZYGMUNT UDAJE SIĘ DO TORUNIA BY SPOTAKAĆ SIĘ Z ~~KACZNICZKA~~ KLARA, BARTEL - JEZIORSKA, ~~██████████~~, KTÓRA Z TORUNIA <sup>WRAZ Z "ZYGMUNTEM"</sup> ~~PRACUJĄCZNIE~~ MIAŁA JECHAĆ W SPRAWACH KONSPIRACYJNYCH DO WARSZAWY. W PIERWSZYCH DNIACH LUTEGO POR. "ZYGMUNT" I "KLARA" ZOSTAJĄ ARESZTOWANI PRZEZ GESTAPO. CZY SŁUCHA TEGO PROGRAMU KTOŚ KTO ZNAŁ WŁASCICIELA - KAROLA RICKIEGO /RIKE/ I WZCZESNIEJSZEG <sup>WŁASCICIELA</sup> ~~LEWANDOWSKIEGO~~. GDZIE OBE- CNIE MIESZKA RODZINA LUB KTOŚ Z RODZINY MIESZKAJĄCEJ JESZCZE W 1941 r. ~~MIESZKAŁE~~ <sup>W</sup> DOMU - CHELMNO UL. Ogrodowa 4 /GARTENSTRASSE 4/. NIECH SIĘ ODEZWIE - PROSZĘ O KONTAKT!!

Następnie Gestapo w Grudziądzu do likwidacji grupy konspiracyj- nej "Orzeł Biały" przystąpiło w zasadzie od marca 1941 r., a ~~ostatnie~~ ostatnie aresztowania zanotowano ok. 4 kwietnia 1941 r. Aresztowano w związku z "OB" ok. 60 osób. W wyniku śledztwa i udowodnionej działalności konspiracyjnej w dniu 29.05.1941 r. wywieziono do obozu koncentracyjnego Stutthof niżej wymienio- nych :

Byli żołnierze zawodowi

chor. Rejonowego Sądu Wojskowego w Grudziądzu

- ✓ 1. Władysław MEGGER z Grudziądza - zamordowany w Stutthofie, brat jednego z pierwszych partyzantów z rejonu Borów Tuchol- skich, współorganizator "Orła Białego" w Grudziądzu ~~zobacz...~~ <sup>str. 227</sup>
- ✓ 2. st.sierż. 64 pp - Jan PAWLEWICZ z Grudziądza - wrócił ze Stutthofu zmarł w 1975 r.
- ✓ 3. st.sierż. 64 pp - Teofil POLINSKI z Grudziądza - wrócił udało mu się uratować z "berek-i śmierci", zmarł po wojnie.
- ✓ 4. st.sierż. 64 pp - Wacław ZIELINSKI z Grudziądza - <sup>WISZCIEC</sup> zamordowany w Stutthofie. ~~Zgrom~~ <sup>Pizenwiesiony</sup> do Dachau gdzie został zamordowany





- B. SZTOWANYCH PRZEZ GESTAPO W GRUDZIADZU.
- c. JEZELI PLUT. REZ. <sup>NOWACKI</sup> MAJACY WOWCZAS ZAKLAD FRYZJERSKI W BYLYM CENTRUM WYSZKOLENIA KAWALERII, KTORE STACJONOWALO W 1939 r. W GRUDZIADZU /Plut. NOWACKI MIESZKAŁ WOWCZAS PRZY UL. WISLANEJ/ ZYJE - NIECH SIE ODEZWIE. MOZE SLUCHA TEGO PROGRAMU KTOS Z RODZINY <sup>JEZELI NOWACKIEGO</sup> TO PROSZE! O INFORMACJE CO DO PLUT. WLADYSLAWA NOWACKIEGO GDYZ TO JEDNA Z PIERWSZYCH OSOB, KTORA WE WLASNYM MIESZKANIU UDZIELILA SCHRONIENIA POR. KOZLIKOWSKIEMU. Plut. NOWACKI BYL WIEZNIEM OBOZU KONCENTRACYJNEGO MAUTHAUSEN OD STYCZNIA 1941 - marca 1941 r.?
- D. KTO JESZCZE MOZE Wczesniej za przynaleznosc konspiracyjna, DO "ORLA BIALEGO" BYL ARESZTOWANY I TRAFIL DO OBOZU KONCENTRACYJNEGO.

O ludziach dobrej woli z obozu i innych miejscowosci

- A. Czy slyszysz mnie ktos z miejscowosci Kukowo K. Skępego - dawny pow. Lipno. <sup>Skierowanie na ten temat</sup> Kartka /str. 13/ posiadała trójka konspiratorów.: Piekrarski, Hirsz, Chrzanowski, którzy w razie ewentualnej wpadki mieli się tam udawać. <sup>gdzie dalej?</sup> Z wielkim prawdopodobieństwem do domu rodziny Stefana Ferenc <sup>do</sup> Kukowa. Rodzina ta jak się przypuszcza miała udzielić schronienia konspiratorom. W <sup>opisie</sup> spisie przerzuconym z Gestapo wymienia się jeszcze Starachowice i Wierzbnik powiła koło Radomia. Może ktoś <sup>coś</sup> jeszcze <sup>tu</sup> wniesie do sprawy lub wyjaśni ją do końca. Kto z rodziny Stefana Ferenc z Kukowa słucha mnie to proszę o informację. Stefan Ferenc w latach 1960-68 pracował w Toruniu - jako Inspektor - Rewident branży młynarskiej.   
 Apeluje - aby w oparciu o <sup>ty</sup> książkę - Konrada CIECHANOWSKIEGO podejmować się trudu rozpracowania w ramach indywidualnych lub zbiorowo-przez ZBOWiD i inne czynniki organizacji społecznych. <sup>tematy</sup> w szerszym zakresie.  <sup>ruchu oporu na Pomorzu</sup>
- B. APELUJE ABY PRZEKAZYWAC DO IZBY PAMIĘCI NARODOWEJ SPRAWY DOTYCZĄCE RUCHU OPORU Z TERENU: GRUDZIADZA, CHELMNA, WĄBRZEŻNA, <sup>z danymi</sup> ~~Wąbrzeż~~ NIE TYLKO Z TERENU TYCH POWIATÓW, <sup>POMORZA</sup>. D   
 NIE MUSZĄ TO BYĆ TOMY CHODZI O HISTORIE, SPRAWY I LUDZI. <sup>KROTKA</sup>
- C. WIEZNIOWIE-KONSPIRATORZY W 1944r. PRACOWALI /NIEKTORZY/ PRZY BUDOWIE NOWEGO PORTU. WIEZNIOWIE PRZEKAZYWALI NIEK <sup>32</sup> ALNIC <sup>OREFA</sup> LISTY, DLA RODZIN OSOBNIKOWI O NAZWISKU KOWALSKI <sup>32</sup> AITEN <sup>NR 100</sup> ZIELINSKIEMU KOWALSKI DOCHODZIC Z GDANSKA

10

11



11. C. ZIELEŃSKI z GRUDZIA DZIAŁA ~~EMIT~~ MIĘDZY INNYMI LISTY  
ZIELEŃSKI OD KOWALSKIEGO DOSTARCZAK SIDSTRZE  
KONSPIRATORA P. BORDOWSKIEGO / ~~STANIKAWA~~ BORDOWSKIEGO -  
DO GRUDZIA DZIAŁA - UL WĄSKA - 23. LISTY DO CIERAKY.  
JEZELI ŻYJE TO PROSZĘ  
NIECH SIĘ ODEZWIE PAN KOWALSKI! / ~~██████████~~  
z GDANSKA, KTÓRY TE LISTY ODBIERAŁ  
DOSTARCZAK

Jeżeli ~~nie~~ istnieje możliwość  
dopomożenia mi w celu wyjasnienia  
niektórych / być może wybranych / spraw  
to będa bardzo wdzięczny.



22

- 2 -

Dobyczy kpt. Jabtoniskiego

Jest rzecz zagardkowa, że Zygmunt Jabtonski był kpt. ale tak będzie go  
tytuował. kpt Zygmunt Jabtonski  
pracował przed wojną (podobno był  
dowodcą placówki straży granicznej)  
w placówce Swierkocim k/ Gindzierdz.  
Je tam pracował part rzeczy pewna!  
Na tej placówce pracował przed wojną  
od 1937 kłobystaw Ciezniakowski. W lipcu  
1939 r. rzekomo na polecenie komisarza  
straży granicznej Antoniego Żarnocha  
nawiązał kontakty z komisarzem granicz-  
nym Geslapo w Gardel / Garnsee, funkjo-  
nariuszem Rettingerem i został agentem  
Geslapo ~~w Gardel~~ / podobno fikcyjnie /  
We wrześniu 1939 spotkał w Gm-  
dzierdzu Lejona Rettingera <sup>(i poprzednie nazwisko Redkowskie)</sup> już jako  
funkcjonariusza Stapoßell Gaudenz  
i został przez niego wciągnięty  
do jako tłumacz i rzeczysieric był  
przez cały czas okupacji tłumaczem  
w Geslapo Gindzierdz. W Ciezniakowski posiadał  
stopień plutonowego - był wase  
podoficerem straży granicznej. W czasie  
okupacji zmienił nazwisko na Walter  
Ziesener. Ponadto tłumaczami byli  
inni polscy podoficerowie zamocowani

którzy przed wojną byli duży licowcy.  
 Jak już wspominałem <sup>była Gestapo Gudziszka</sup> wczesny współpracownik  
~~sta~~ ~~Gestapo~~ Rettlenger poprzednio  
 funkcjonariusz Gestapo z Kwozdynia  
 i Gardai. Gestapo w Gudziszku  
 było dobrze zorientowane o środowisku  
 politycznym w Gudziszku ponieważ  
 wkrótce podoficerowie zamożni - byli  
 zwerbowani do pracy na korzyść  
 Gestapo. Podoficerowie zajęli się  
 na wzięciem - jeden drugiemu mógł  
 ufać, a w zasadzie niektórzy z nich  
 ewangelizowali środowisko podoficer-  
 skie. (Właśnie Gestapo współpracowali  
 Franziska Zawadzki podoficer zawodowy  
 WP. i Feliks Gawlicki - policjant  
 z wydziału śledczego przedwojennej  
 policji państwowej. Skała - oddzia-  
 lom <sup>deputat</sup> Lępienia członków ruchu oporu  
~~był~~ ~~handze~~ ~~okultury~~ Obersturmführer SS  
 (policjant) Benno Hennig z którym  
 zawsze współpracował Walter  
 Zieser (ten Władysław Cieżnikowski)  
 Cieżnikowski ~~przez~~ tłumaczył zawsze  
 Hennigowi wszystkie zeznania areszto-  
 wanych członków "OB" - "Zygmunt"  
 tłumaczył również zeznania członków  
 rodziny i innych, których podejrzewano  
 o przynależność do Komórki Ruchu

opini. Jak już wspominałem  
 Władysława Cierznikowskiego (płd)  
 na placówce w Świeckoecimie  
 pracował wspólnie z Zygmuntem  
 Jabłoniskim (kpl - przypuszczenie, że  
 zwerbowany przez Gestapo podawał innym,  
 że jest kpl <sup>wp</sup> i tak mógł powie-  
 dzieć prof. A. Hevelkemu, który  
 w to uwierzył. Cierznikowski  
 był mężczyzną bardzo przystojnym  
 i żona z Jabłoniskiego opuściła  
 go, wybierając za partnera  
 Cierznikowskiego. Żona Jabłoniskiego  
 wspólnie z Cierznikowskim donosiła  
 bezpodstawnie, że z Jabłoniskim  
 należy do tego samego opini. Jabłoniski  
 zostaje aresztowany i prawdopodobnie  
 przeszedł na współpracę z Gestapo.  
 Uczył to dlatego aby wyderać  
 się z Gestapo. Jabłoniski rozmawiał  
 z aresztowanymi i donosił fałt  
 mabo istalne. Po wojnie odbył się  
 proces przeciwko Cierznikowskiemu  
 i Jabłoniskiemu. Cierznikowski  
 otrzymał karę śmierci, później zamno-  
 niono (odwołania "protesty"), no & był  
 wziętym w Lisere poręczonym prof.  
 A. Hevelke przez się o kpl Jabłoniskim ale  
 kpl Jabłoniski to podany prof.

nie zgłosił się nigdy.


Dochodząc sprawy "Zygmunta" niektórzy mówili o Jabłonskim, a inni o kpt Jabłonskim. Przypuszczam, że to ta sama osoba. Wskazywały słyszałem o kpt Jabłonskim. Kpt Jabłonski porwany przez zbrodniarzy się pomścił na żonie i Ciernikowskim. Prawdopodobnie kpt Jabłonski przetrwał ale jak to nie mogę mieć konkretnego dowodu. Wierzę tylko, że dowodem kpt Jabłonskiego (Jabłonskiego) nie ma porwania śladu - ślad. Przypuszczam, że Jabłonskiego oskarżano bezpośrednio o zdradę i współpracę z Gestapo. Takich, którzy porobili przysługę dla Gestapo było dużo - Chereci przez Ciernikowski przetrwał proces <sup>wizytacja</sup> i zmarł po wojnie.

H. Hylsa

P.S.

O Ciernikowskim, awersowani mówili i dobre i złe. Część twierdzi, że przypisał o awersowaniach, a wyszło to w czasie procesu. Dokładnie zna sprawę Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy.

**Przeniewski Sp. Akc.**  
 Telefon 1598 Grudziądz Telefon 1598



**Dom Towarowy**  
 Całkowite wyprawy ślubne!  
 Najtaniej: Towary dziennej potrzeby!

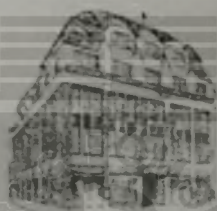
PARTER	II PIĘTRO
Artykuły meblowe	Włókniny
Artykuły dla damskiej	Kucharki mebla
Grube towary	Kobierce
Korony	Materiały szklane
Materiały wycinane i szwalone	Flaki
Włoszki i rękawiczki	
Trykoty - bielizna	
I PIĘTRO	III PIĘTRO
Włoszki 1-2-3-4	Gruby zabawek
Włoszki 5-6-7-8	Przewozy
Włoszki 9-10-11	Włoszki
Włoszki 12-13-14	Włoszki

1930 1945

Jedna z kartek  
 rozpoznawczo-kontaktowych  
 członków organizacji (Omel Biarty)<sup>2</sup>  
 (Henryk Gierse)

# W. Korzeniewski Sp. Akc.

Telefon 1898 Grudziądz Telefon 1898



**Dom Towarowy**  
Całkowite wyprawy ślubne!  
Najtańcej: Towary dziennej potrzeby!

## PARTER

Artystyka mebla  
Artystyka dla młodzieży  
Drobiazgi towarowe  
Kuchnia  
Materiały wykończeniowe  
Korzystne i reklamowe  
Tysiące - zabawki

## I PIĘTRO

Światła żarowe  
Jedwabie  
Sukienki damskie  
Materiały wykończeniowe  
Włoszaki

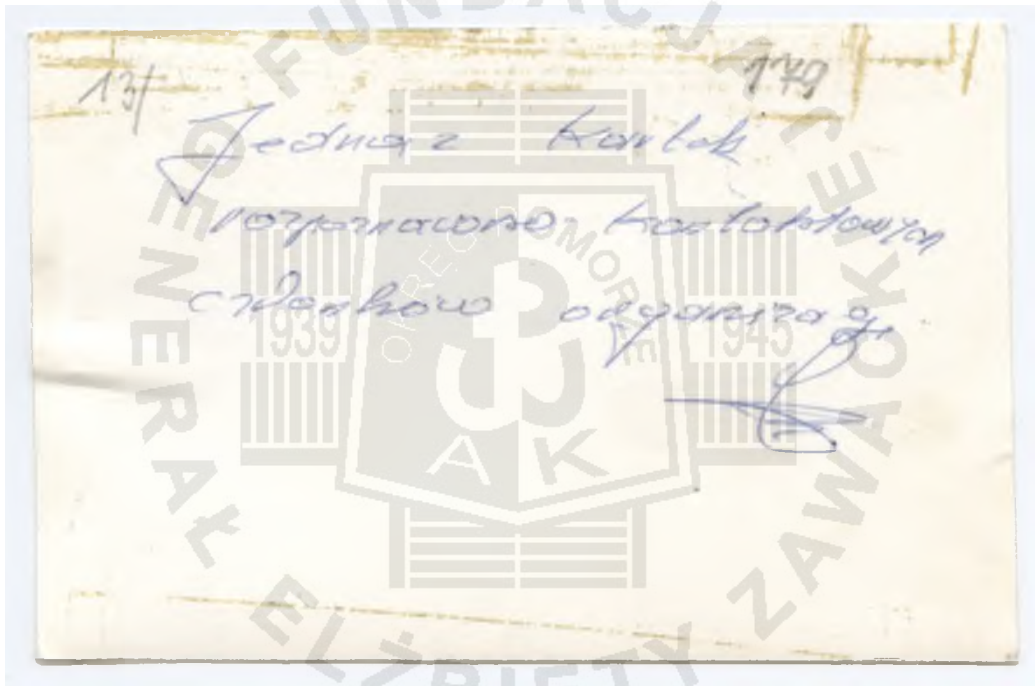
## II PIĘTRO

Żywność  
Kantaryna mebla  
Kofeiny  
Materiały meblowe  
Flizy

## III PIĘTRO

Przędzalnica  
Towary  
Kilimy  
Linooleum

18a Towarowa, Grudziądz, Grudziądz, Grudziądz, Grudziądz, Grudziądz





Verstorben. 21. MAI 1942

Konzentrationslager Stuthof bei Danzig

Matr.Nr. 10.904

geb. am 24.6.89 (Vor- und Zuname) *Wladislaw* *Gredanz* *Pol.*

Datum	Beleg-Nr.	Zugang		Abgang		Bestand		Bemerkung
		km	kg	km	kg	km	kg	
1.2.8.39	7002					45		<i>Proble</i>
18.3.38	103. A38	45	-	10.	-	35	-	<i>Boeing</i>
4.5.37	4.5. 37					28	-	<i>Proble</i>
24.5.35	24.5. E35	20	-	45	-	45	-	
22.2.27	22.2.27	65	-	65	-			

Uebertag:

No 0175

*100kg*



verstorben 23. MAI 1942

Konzentrationslager Stutthof bei Danzig

Bodus Wladislaus Häftlings Nr. 10.904

(Vor- und Zuname)

geb. am 24.6.89 Heimatort Graudenz Fahrtk. Pol.

Datum	Beleg-Nr.	Zugang		Abgang		Bestand		Bestätigung
		RM	Hpt	RM	Hpt	RM	Hpt	
7.2.42	3042	4	5			4	5	Thoth
10.3.	A 38			10		3	5	Bodus
4.5.	848			10		2	5	Bodus
21.5.	E 35	2	0			4	5	
22.2.	1207			4	5			
		6	5	6	5			

Uebertrag:

Nº 0175

Fotokopia niniejsza została sporządzona z dokumentu przechowywanego w Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie pod sygnaturą I-III

Sztutowo, dn. 30.X 1978 r.

Archiwum Muzeum Stutthof  
Publikacja i reprodukcja zastrz. żona

DYREKTOR

*Gmal*

1939

OKRĘG POM  
AK



GENERAŁ  
ELŻBIETY ZAWACKIEJ

FUNDACJA  
GENERALNA  
ELŻBIETY ZAWACKIEJ



Dorowski  
Stawiski  
ul. 3

29

10900



**Borowski** **Stanislaus** **Gärtnere**  
 (Name) (Vorname) (Beruf)

geb. am: 16.3.93 in Schönsee krs. Briesen

ledig/verh.: verw. Kinder: 5 Rel.: kath.

Wohnort: Graudenz Straße: Petersilienstrasse 23

Staatsangehörigkeit: Polen

Gesundheitszustand: *Bronchitis*

Bemerkung: Stepo Graudenz

Daten der Veränderung:			
		zur polnischen Minderheit bekannt.	29.5.41 Stutthof
Strafanstalt:	ein aus	ja: / nein	7.8.41. Finks/Ratkeles verstorben
B-Schule	ein aus		am 29. 9. 41
Stutthof	ein aus	Polnischer Berufs-Verband.	am 2. 10. 41
	ein aus	ja: / nein	
	ein aus		
	ein aus		

*Jan. 24. 16*

reprodukcja i dyktando zostały sporządzone z dokumentu przechowywanego w Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie pod sygnaturą I-III

Sztutowo, dn. 30.X 1948 r.

Archiwum Muzeum Stutthof  
Publikacja i reprodukcja zastrz. żona

DYREKTOR



SOVL. 10.10.1941

Konzentrationslager Buchenwald Nr. 2

Prisoner: STRONKIOS      Inmate No. 10,900

Date: 16.2.43      Prisoner: GRONKIOS      Rank: *PL*

Number	Supp.	Quantity	Amount	Current	Inventory
17.1					
17.2					
17.3					
17.4					
17.5					
17.6					
17.7					
17.8					
17.9					
17.10					
17.11					
17.12					
17.13					
17.14					
17.15					
17.16					
17.17					
17.18					
17.19					
17.20					
17.21					
17.22					
17.23					
17.24					
17.25					
17.26					
17.27					
17.28					
17.29					
17.30					
17.31					
17.32					
17.33					
17.34					
17.35					
17.36					
17.37					
17.38					
17.39					
17.40					
17.41					
17.42					
17.43					
17.44					
17.45					
17.46					
17.47					
17.48					
17.49					
17.50					
17.51					
17.52					
17.53					
17.54					
17.55					
17.56					
17.57					
17.58					
17.59					
17.60					
17.61					
17.62					
17.63					
17.64					
17.65					
17.66					
17.67					
17.68					
17.69					
17.70					
17.71					
17.72					
17.73					
17.74					
17.75					
17.76					
17.77					
17.78					
17.79					
17.80					
17.81					
17.82					
17.83					
17.84					
17.85					
17.86					
17.87					
17.88					
17.89					
17.90					
17.91					
17.92					
17.93					
17.94					
17.95					
17.96					
17.97					
17.98					
17.99					
17.100					

FUNDACJA  
 GENERALNY  
 ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
 BAROSKI  
 STEWISZAS  
 2017.2.



*22*

berst. 30 SEP 1942

Konzentrationslager Stutthof bei Danzig

Borowski

Stanislaus

Häftlings Nr. 10.906

(Vor- und Zuname)

geb. am 16.3.193

Heimatort Grądenz

Fahrtk. Pol.

Datum	Beleg-Nr.	Zugang		Abgang		Bestand		Bestätigung	
		RM	Rpf	RM	Rpf	RM	Rpf		
1942 1.2.	Zust a. 31/2		15	-			15	-	
20.4.	E 4		10	-			25	-	
21.5.	A 23				10	-	15	-	Toromski
21.5.	E 35		10	-			25	-	
2.6.	E 45		10	-			35	-	
22.7.	E 708		10	-			45	-	
14.8.	E 118		10	-			55	-	
5.10.	E 118		40	-			155	40	
22.2.	1217				55	40			
			65	40	65	40			

Uebertrag.

Nº 0177



Fotokopia niniejsza została sporządzona z dokumentu przechowywanego w Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie pod sygnaturą I-III

Sztutowo, dn. 30.X 1948 r.

Archiwum Muzeum Stutthof  
Publikacja i reprodukcja zastrzeżona

DYREKTOR



1939

OKRĘG POM



FUNDACJA  
GENERALNA  
ELŻBIETA ZAWISKIEJ  
1939 1945  
DOKŁAD POMORZE  
AK  
widy. H.  
Dziwaj starsi

20

### Konzentrationslager Stuthof bei Danzig

Cyganek

Mieczyslaus

Häftlings Nr. 10.903

(Vor- und Zuname)

geb. am 10.10.13

Heimatort

Graudenz

Fabrik.

Datum	Beleg-Nr.	Zugang		Abgang		Bestand		Bestät.
		RM	Bpf	RM	Bpf	RM	Bpf	
1942	Jan.							
1.2.	2.21/2	59	-			59	-	Cyganek
16.2.	E9	15	-			74	-	Cyganek
" "	" "	5	-			79	-	Cyganek
4.3.	" 16	5	-			84	-	Cyganek
20.	A 38			10	-	74	-	Cyganek
22.	E 21	5	-			79	-	Cyganek
22.4.	" 7	5	-			84	-	Cyganek
4.5.	" 24	15	-			99	-	Cyganek
18.6.	E 64	10	-			109	-	Cyganek
21.8.	E 42	5	-			114	-	Cyganek
26.8.	" 88			260	-	11140	-	Cyganek
12.9.	" 99			20	-	9140	-	Cyganek
" "	E 172	5	-			9640	-	Cyganek
7.10.	" 114			15	-	8140	-	Cyganek
28.10.	" 132			15	-	6640	-	Cyganek
16.11.	" 147			16	-	5040	-	Cyganek
9.12.	" 159			15	-	3540	-	Cyganek
12.12.	E 236	5	-			4040	-	Cyganek
11.1.	" 173			15	-	2540	-	Cyganek
15.1.	" 185			10	-	1540	-	Cyganek
17.2.	" 221			5	-	1040	-	Cyganek
26.5.	E 74	5	-			1540	-	Cyganek
15.10.	E 109	10	-			2540	-	Cyganek

Fotokopia niniejsza została sporządzona z dokumentu przechowywanego w Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie pod sygnaturą 1511

Sztutowo, dn. 30 X 1978 r.

Archiwum Muzeum Stutthof  
Publikacja i reprodukcja zastrzeżona

DYREKTOR

*[Handwritten signature]*

1939

OKREG POMO  
AK



140 104/45 31

Name: Jerka Franciszek  
Geburtsdatum: 2.7.37  
Geburtsort: woch. Międzyb. 2  
Beruf: Fleischhauer  
Militär: Peterallschütze 10.

Einwangsrichtung: Polen  
Merkmal: 201/5  
Sch. H. politisch

Daten der Verurteilung:		zur politischen Mitarbeit	1939	1945
Erstverurteilung:	ja	nein		
Wiederholung:	ja	nein		
Mitgliedschaft:	ja	nein		
sonstige:	ja	nein		



201/5  
29.06.1945  
27.08.1945  
29.08.1945  
27.08.1945  
27.08.1945  
27.08.1945  
27.08.1945  
27.08.1945

Häftling  
Der Lagerstufe III

P.R. 10408

Name: Jerka      (Name)  
 (Vorname): FRANZ      (Zerst.)  
 Beruf: fleischer  
 geb. am: 7.7.97 in Gr. Bislaw Krs. Tuchel  
 eig/verh.: verh. Kinder: 2 Rel.: kath.  
 Wohnort: Graudenz      Straße: Petersilienstrasse 10  
 Staatsangehörigkeit: Polen  
 Gesundheitszustand: *S. B.*  
 Bemerkung: Stapo Graudenz

Sch. H.  
politisch

Daten der Veränderung:

Strafanstalt: ein  
aus

Schule: ein  
aus

Stutthof: ein  
aus

ein  
aus

ein  
aus

29.5.41

zur polnischen Minderheit  
bekannt.  
ja: / nein

Polnischer Berufs-Verband.  
ja: / nein

29.5.41 Stutthof

27.6.41 Lamsdorf

11.7.41 Lager

7.8.41 Pott. Stutthof

29.9.41 P. Stutthof

9.10.41 Torgowen

1.11.41 Stutthof

3/11.41 Haftvers. Wald  
Gefängnis

3.12.41 P. Stutthof

Kotokopia niniejsza została sporządzona z dokumetu przechowywanego w Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie pod sygnaturą HI

Sztutowo, dn. 20 X 1948 r.

Archiwum Muzeum Stutthof  
Publikacja i reprodukcja zastrzeżona



DYREKTOR

*[Handwritten signature]*

1939

1945

AK

32





II. Karte

Konzentrationslager Stalbau

Jerka Franz

Häftling Nr. 10908

(Vor- und Zuname)

geb. am: 7.7.97 Heimatort: Graudenz

Fährkosten:

Dat.	Zugang		Abgang		Bestand		Bestätigung
	RA	SW	RA	SW	RA	SW	
1744	Übertrag von Karte I.		30	10			
29/4. A26			2	-	28	10	
14/5. A48			2	40	25	70	
26/5. A61			3	-	22	70	Jerka
14/6. A81			2	40	20	30	
18/7. A111			2	40	17	90	
17/8. A134			2	40	15	50	
16/9. A165			2	50	13	-	
16/10. A193			2	50	10	50	
15/11. A226			2	50	8	-	
16/12. A248			2	50	5	50	

Fotokopia niniejsza została sporządzona z dokumentu przechowywanego w Archiwum Muzeum Lutherhof w Sztutowie pod sygnaturą I-III

Sztutowo, dn. 20.X. 1948 r.

Archiwum Muzeum Lutherhof  
Publikacja i reprodukcja zastrzeżona

DYREKTOR



1939

OKRĘG PO



1945

FUNDACJA  
GENERALK  
ELŻBIETY ZAWACKIE

*Megger Józef*

*rodz. 7*

**FUNDACJA**

**GENERAL**

**ELŻBIETY**

**ZAWACKI**

**OKRĘG POMORSKI**

**1939** **1945**

**A** **K**

Imię i nazwisko: \_\_\_\_\_  
 Data urodzenia: \_\_\_\_\_  
 Miejsce urodzenia: \_\_\_\_\_  
 Nr. identyfikacyjny: \_\_\_\_\_  
 Adres: \_\_\_\_\_  
 Zawód: \_\_\_\_\_  
 Stan cywilny: \_\_\_\_\_  
 Data: \_\_\_\_\_  
 Podpis: \_\_\_\_\_

# Verstorben

22. April 1942

*Pole* **Behh. Name:** *Polen* ~~Polen~~ *Megger, Josef* **Nr.** *10 907* **lo 909**  
**Beruf:** Kaufmann **geboren am:** ~~21.10.88~~ *31.10.88* **in:** Gr. Schlewitz, Krs. Tuchel  
**Anschrift:** Graudenz, Truscherdamm 52 *19.9.42*  
**Eingel. am:** 29.5.1941 **von** *Stapo* Graudenz **Entl. am:** **nach:** ✓

Bei Einlieferung abgegeben:

	Koffer	Uttensilische	Paket
<i>1</i> Hut/Waibe	P. Schuhe/Stiefel	Sporthemd/-hose	Kassiermesser
Wanfel	P. Hauschuhe/Pant.	<i>1</i> P. Handsch. <sup>100</sup> <sub>100</sub>	Kassierapparat
<i>1</i> Rod Jade	P. Gamasch. <sup>100</sup> <sub>100</sub>	Armelhalter	Kassierkägen
<i>1</i> Weste/Kletterweste	Kragen	P. Mansch.-Knöpfe	Kass. -fel
<i>1</i> Hose	Vorhemd	Brieftasche mit	Geldbüchse
<i>1</i> Pullover	Binder/Gürtel	Papieren	Kamm
Strickweste	<i>1</i> Halstuch	Schlüssel a. Ring	Brille/Stral
<i>1</i> Hemden	Ziertuch	Feuerzeug	Imo./Kag.-Berfch.- Karte
<i>1</i> Unterhosen	Taschentücher	Messer Schere	Aufrecha.-Beifein.
<i>1</i> P. Strümpfe	Handtücher	Drehstift	Führerchein
<i>1</i> <i>W. h. g. s. t. e. n.</i>			Berfch. - Tüten

Abgabe bestätigt:

Effektiverwaller:

Fotokopia niniejsza została sporządzona z dokumentu przechowywanego w Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie pod sygnaturą I-III

Sztutowo, da 30. X 1976 r.

DYREKTOR



Archiwum Muzeum Stutthof  
Publikacja i reprodukcja zastrzeżona



34



*Meggen Władysław*

*zdj. 8*

*Meggen*

# Konzentrationslager Stutthof

Nachname: <b>M e g g e r ,</b>		Häftling Nr. <b>1 0 9 0 9</b>	
Vorname: <b>Wladislaus</b>		Blod:	
Geburtsdatum: <b>57.10.88</b> in: <b>Gr.Schlewitz Kr.Tuchel</b>		Schutzhaft angeordnet:	
Beruf: <b>Kaufmann</b>		am: durch (Behörde):	
Religion: <b>kath.</b> Staat: <b>Polen</b>		Vorherige Parteizugehörigkeit:	
Ehe-, led., gesch.: <b>verh.</b>		Vorstrafen:	
Anzahl: <b>4</b>			
Vollst. Name: <i>Wladyslaw Meger</i>	1939 AK (Eichbild)	eingekerkert: <b>29.5.1941</b>	entlassen:
		überführt:	zurück:
		Verstorben am: <b>22.4.1942</b>	

Fotokopia niniejsza została sporządzona z dokumentu przechowywanego w Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie pod sygnaturą 1511

Sztutowo, dn. 30 X 1978 r.

Archiwum Muzeum Stutthof  
Publikacja i reprodukcja zastrz. łona

DYREKTOR

1939

OKRĘG P

AK



FUNDACJA  
GENERALNA  
ELŻBIETY ZAWACKIEJ



22 APR. 1942

Konzentrationslager Stutthof bei Danzig

**Kegger** **Wladislaus** Häftlings Nr. **10.909**  
(Vor- und Zuname)

geb. am **31.10.88** Heimatort **Graudenz** Fahrtk. *Pöle*

Datum	Beleg-Nr.	Zugang		Abgang		Bestand		Bestätigung
		RM	Rpf	RM	Rpf	RM	Rpf	
1842 1.2	<i>Jen p. 5/4</i>	15	-			15	-	
20.3.	A 38			5	-	10	-	<i>Mergel</i>
" 4.	E 7	5	-			15	-	
22.2.	4277			15	-			
		20	-	20	-			

Uebertrag:

Nº 0179

Fotokopia niniejsza została sporządzona z dokumentu przechowywanego w Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie pod sygnaturą I-111

Sztutowo, dn. 30 X 1949 r.

Archiwum Muzeum Stutthof  
Publikacja i reprodukcja zastrzeżona

DYREKTOR



*N. Radan* 14 NOV 1942  
**Konzentrationslager Stuthof bei Danzig**  
 geb. am **17.9.01** **Waclaw** **Graudenz** **Fahrtk.**  
 (Vor- und Zuname) **Heimatort** **Häftlings Nr. 10.905**

Datum	Beleg-Nr.	Zugang		Abgang		Bestand		Bestätigung
		RM	Rpf	RM	Rpf	RM	Rpf	
1942 1.2.1942	20.3.A38	10	-	3	-	10	-	Z. Radan
11.5.E30		15	-	7	-	22	-	Z. Radan
11.5.P28						15	-	Z. Radan
26.5.E38		7	-			22	-	Z. Radan
24.6.A48				10	-	12	-	Z. Radan
24.8.P24				5	-	7	-	Z. Radan
11.9.F08		15	-			22	-	Z. Radan
2.11.P11				10	-	12	-	Z. Radan
28.11.P17				5	-	7	-	Z. Radan
11.12.P13		15	-			22	-	Z. Radan
		62	-	22	-			
				62	-			

Uebertrag:

No 0176

*20.10*

*N. Radan* 14 NOV 1942  
**Konzentrationslager Stuthof bei Danzig**  
 geb. am **9.5.07** **Victor** **Graudenz** **Fahrtk.**  
 (Vor- und Zuname) **Heimatort** **Häftlings Nr. 10.919**

Datum	Beleg-Nr.	Zugang		Abgang		Bestand		Bestätigung
		RM	Rpf	RM	Rpf	RM	Rpf	
1942 1.2.1942	20.3.A38	7	-			7	-	e. Mauer
16.2.E9		10	-			17	-	e. Mauer
20.3.A38		10	-	5	-	12	-	e. Mauer
" 4.E7		30	-			22	-	e. Mauer
11.5.E30		15	-			52	-	e. Mauer
11.6.E64		15	-			67	-	e. Mauer
27.E08		15	-	10	-	82	-	e. Mauer
27.A68		15	-			97	-	e. Mauer
11.9.F08		15	-			112	-	e. Mauer
24.9.P17				250	-	99	50	
9.11.F11		250	-			101	80	
19.10.E08		15	-			116	80	
11.12.P13		10	-			126	80	
		14430	-	12680	-			
				14430	-			

Uebertrag:

No 0187

*20.10*

*N. Sachan* 14 NOV 1942

**Konzentrationslager Stutthof bei Danzig**

**Nowicki Victor** Häftlings Nr. **10.919**  
(Vor- und Zuname)

geb. am **9.5.07** Heimatort **Graudenz** Fahrtk.

Datum	Beleg-Nr.	Zugang		Abgang		Bestand		Bestätigung
		RM	Rpf	RM	Rpf	RM	Rpf	
1942	<i>Jan. p. 29/2</i>		7			7		<i>Nowicki</i>
	16.2. E9	10				17		<i>Nowicki</i>
	20.3. A38			5		12		<i>Nowicki</i>
	" 4. E7	10				22		<i>Nowicki</i>
	11.5. " 30	30				52		<i>Nowicki</i>
	18.6. E64	15				67		<i>Nowicki</i>
	21.7. E108	15				82		<i>Nowicki</i>
	26.7. P68			10		72		<i>Nowicki</i>
	14.8. E38	15				87		
	11.9. " 192	15				102		
	24.9. A107			250		99	50	
	9.10. E112	230				101	88	
	19.10. E208	15				116	80	
	14.11. E314	10				126	80	
	26.11. P153							
		144	30	144	30			

Uebertrag:

Nº 0187

Fotokopia niniejsza została sporządzona z dokumentu przechowywanego w Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie pod sygnaturą I-III

Archiwum Muzeum Stutthof  
Publikacja i reprodukcja zastrzeżona

Sztutowo, dn. 20.X 1948 r.

DYREKTOR



1939

OKR. G. P.

AK



*N. Kachan* 14. NOV. 1942

**Konzentrationslager Stutthof bei Danzig**

Zielinski Waclaw Häftlings Nr. 10.905

(Vor- und Zuname)

geb. am 17.9.01 Heimatort Graudenz Fahrtk.

Datum	Beleg-Nr.	Zugang		Abgang		Bestand		Bestätigung
		RM	Bpf	RM	Bpf	RM	Bpf	
1942	<i>1.2. p. 307</i>	10	-			10	-	<i>L. Schmidt</i>
20.2.	A 38			3	-	7	-	<i>L. Schmidt</i>
14.5.	E 30	15	-			22	-	<i>L. Schmidt</i>
21.5.	P 23			7	-	15	-	<i>L. Schmidt</i>
26.5.	E 38	7	-			22	-	<i>L. Schmidt</i>
24.6.	A 48			10	-	12	-	<i>L. Schmidt</i>
24.8.	P 34			5	-	7	-	<i>L. Schmidt</i>
19.9.	E 195	15	-			22	-	<i>L. Schmidt</i>
7.10.	A 117			10	-	12	-	<i>L. Schmidt</i>
28.11.	A 137			5	-	7	-	<i>L. Schmidt</i>
19.11.	E 212	15	-			22	-	
26.11.	P 153			22	-		-	
		62	-	62	-		-	

Uebertrag:

Nº 0176

Wzrostem i siłą ciała i ducha  
właściwie jedynej w swoim rodzaju  
szkoły w Europie pod nazwą „Kościół”

Stalowa, dn. 20 X 1945 r.

Archiwum Muzeum Turku  
Publikacja i reprodukcja zastrzeżone

DYREKTOR

1939

OKRĘG POMORZE  
AKT

1945

FUNDACJA  
GENERALNA  
ELŻBIETY ZAWACKIEJ

37

10914

37

Piekarski Johann

(Name)

Arbeiter

(Beruf)

geb. am: 16.8.07

in Lambrechtshagen Rostock

ledig/verh.: led. Kinder: ---- Rel.: kath.

Wohnort: Elchwalde Krs. Pr. Stargard Straße:

Staatsangehörigkeit: Polen

Gesundheitszustand: *S. G.*

Bemerkung: Stepo Graudenz

Daten der Veränderung:

Strafenshaft: ein  
aus

B-Schule ein  
aus

Stutthof ein 29.5.41  
aus

ein  
aus

ein  
aus

zur polnischen Winderheit bekannt.  
ja: / nein

Polnischer Berufs-Verband.  
ja: / nein

29.5.41 Stutthof  
*23/6/41 Karant.*  
*3/7/41 Lazarett entl.*  
*11/11/41 Lazarett*

*Am 10.11.41 im R.H. 3 Ulm.*  
*an Hochpräzisions Ripperr.*  
*in rüstl. Fabrikspitze*  
*herüber*  
*Spezialist für:*  
*Stutthof mit*

*Am 11.10.41 betrifft mit*  
*151 Std. Professions*  
*gemäß: Was mir ein*  
*Reglement in für die*  
*mit Polnisch Spezialisten*  
*als Spezialist.*

*pr. 12*

**Konzentrationslager Stutthof bei Danzig**  
Häftlings Nr. 10.  
Piekarski Johann  
(Vor- und Zuname)  
geb. am 16.8.07  
Heimatort Elchwalde  
Krs. Pr. Stargard  
*Poln.*

Datum	Beleg-Nr.	Zugang		Abgang		Bestand		Bestätigung
		Nr.	Bsp.	Nr.	Bsp.	Nr.	Bsp.	
1942	<i>1.2.2. 2.374</i>	43	-			43	-	
1943	<i>19.3.1239</i>	43	-	43				
				43				

Uebersetzung:

*20. 11*



10 NOV 1941

### Konzentrationslager Stutthof bei Danzig

**Piekarski Johann**  
(Vor- und Zuname)

Häftlings Nr. **10.914** ✓

geb. am **16.8.07**

Heimort **Elchwalde**  
Krs. Pr. Stargard

Fahrtk. **Pol.**

Datum	Beleg- Nr.	Zugang		Abgang		Bestand		Bestätigung
		RM	Rpf	RM	Rpf	RM	Rpf	
<i>1942</i> <i>1.2.</i> <i>19.3.</i>	<i>Zuv.</i> <i>p. 3377</i> <i>1239</i>	<i>43</i>	-	<i>43</i>	-	<i>43</i>	-	
		<i>43</i>	-	<i>43</i>	-	-	-	

Uebertrag:

No 0183

Fotokopia niniejsza została sporządzona z dokumentu przechowywanego w Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie pod sygnaturą 1-111

Archiwum Muzeum Stutthof  
Publikacja i reprodukcja zastrzeżona

Sztutowo, dn. 30.X. 1978 r.

DYREKTOR

1989



FUNDACJA  
GENERALNA  
ELŻBIETY ZAWACKIEJ

10914

Piekarski Johann Arbeiter  
(Name) (Vorname) (Beruf)

geb. am: 15.8.07 in Lambrechtshagen Rostock

ledig/verh.: led. kinder: ----- Rel.: kath.

Wohnort: Elchwalde Krs. Pr. Steingard Straße:

Staatsangehörigkeit: Polen

Gesundheitszustand: *H. H.*

Bemerkung: Stepo Graudenz

Daten der Veränderung:

Strafanstalt: ein aus

B-Schule ein aus

Stutthof ein aus 29.5.41

ein aus

ein aus

zur polnischen Widerheit bekannt.

ja: / nein

Polnischer Berufs-Verband.

ja: / nein

29.5.41 Stutthof  
2/6.41 Karabst.  
3/7.41 Lazarett evtl.  
4/11.41 Lazarett

*Am 28.10.41 betrafft mich  
15.1.41 Prof. Asger  
Kriegsmandat in feierl.  
mit 10000 Z. nach d. d. d.  
als poln. St.*

*Am 10.11.41 im R.A. d. d. d. d.  
an Kolonial-Verband  
10.11.41, 10.11.41  
10.11.41  
10.11.41  
10.11.41  
10.11.41*

Fotokopia niniejsza została sporządzona z dokumenta przechowywanego w Archiwum Muzeum Sztuffhof w Szatowie pod sygnaturą 111

Szatowo, dn. 20.X 1979 r.

Archiwum Muzeum Sztuffhof  
Publikacja i reprodukcja zastrzeżona

DYREKTOR

1989

OKRĘG P



FUNDACJA  
GENERALNA  
ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
AK

Der Oberbürgermeister  
- Quartieramt -  
Tgb. Nr. ... 138 .....

Graudenz, den. 29. 8. ... 1941 ...  
Zat. 2

Herrn-Frau  
Pokorski.....  
Graudenz  
Kasernenstrasse 16 W. 1...

Hierdurch werden Sie aufgefordert, Ihre Wohnung -  
..... ~~.....~~ - in Graudenzenz ..... Kasernenstrasse 16 W. 1 ..... mit allen Ihren Angehörigen sowie Untermietern bis zum .....  
zu räumen. Als Ersatz wird Ihnen die Wohnung Spänkeweg 3 zugewiesen.

I.V.

*Handwritten:* 20. 9. 41

Kommandantur des SS-Sonderlagers  
Stutthof  
Az.: 18/28.11.41

Stutthof, den 28. 11. 1941  
Re.

Betr.: Häftling Thomas Pokorski, geb. am 18.9.1889 Gef.Nr. 10 907  
Bezug: dortiges Schreiben vom 8.11.41

An Frau  
B. Pokorski  
Graudenz, Spänkeweg 3.  
.....

Die Kommandantur des SS-Sonderlagers Stutthof teilt Ihnen mit, dass der Nachlass des Häftlings P. am 22.11.41 abgesandt wurde. Für die Ausfertigung der Sterbeurkunde ist das Standesamt Stutthof, Krs.Gr. Werder zuständig.

Der Lagerkommandant  
i.V.

*Handwritten signature:*  
SS-Hauptsturmführer

*Handwritten:* Zolj. 14

Der Oberbürgermeister  
- Quartieramt -  
Tgb. Nr. *P38*.....

Graudenz, den. 29. 8. ...194...

*20. 2*

Herrn-Frau  
Pokorski.....  
Graudenz  
Kasernenstrasse 16 W. 1...

Hierdurch werden Sie aufgefordert, Ihre Wohnung -  
..... ~~in der Nachbarschaft Ihrer Wohnung~~ - in Graudenzenz Kasernenstrasse 16 W. 1..... mit allen Ihren Angehörigen sowie Untermieter bis zum ..... zu räumen. Als Ersatz wird Ihnen die Wohnung Spänkeweg 3 zugewiesen.

I.V.

*20. 9. 41*

Kommandantur des SS-Sonderlagers  
Stutthof  
Az.: 18/28.11.41

Stutthof, den 28. 11. 1941  
Re.

Betr.: Häftling Thomas Pokorski, geb. am 18.9.1889 Gef.Nr. 10 907  
Bezug: dortiges Schreiben vom 8.11.41

An Frau  
B. Pokorski  
Graudenz, Spänkeweg 3.  
.....

Die Kommandantur des SS-Sonderlagers Stutthof teilt Ihnen mit, dass der Nachlass des Häftlings P. am 22.11.41 abgesandt wurde. Für die Ausfertigung der Sterbeurkunde ist das Standesamt Stutthof, Krs.Gr. Werder zuständig.

Der Lagerkommandant  
i.V.

SS-Hauptsturmführer *[Signature]*

*20. 14*

Der Oberbürgermeister  
- Quartieramt -  
Tgb. Nr. ....*P38*.....

Graudenz, den. 29. 8. ... 1941 ...

*lat. 2*

Herrn-Frau  
Pokorski.....  
Graudenz  
Kasernenstrasse 16 W. 1...

Hierdurch werden Sie aufgefordert, Ihre Wohnung -  
..... ~~Zimmer für Nebenbenutzung Ihrer Wohnung~~ - in Graudenzenz ..... Kasernenstrasse 16 W. 1 ..... mit allen Ihren Angehörigen sowie Untermietern bis zum .....  
zu räumen. Als Ersatz wird Ihnen die Wohnung Spänkeweg 3 zugewiesen.

I.V.

*20. 9. 41*

Kommandantur des SS-Sonderlagers  
Stutthof  
Az.: 18/28.11.41

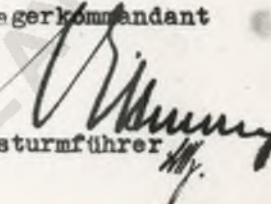
Stutthof, den 28. 11. 1941  
Re.

Betr.: Häftling Thomas Pokorski, geb. am 18.9.1889 Gef.Nr.10 907  
Bezug: dortiges Schreiben vom 8.11.41

An Frau  
B. Pokorski  
Graudenz, Spänkeweg 3.  
-----

Die Kommandantur des SS-Sonderlagers Stutthof teilt Ihnen mit, dass der Nachlass des Häftlings P. am 22.11.41 abgesandt wurde. Für die Ausfertigung der Sterbeurkunde ist das Standesamt Stutthof, Krs.Gr. Werder zuständig.

Der Lagerkommandant  
i.V.

  
SS-Hauptsturmführer



**Jüdisch-Gefangenenerlager Stuttgart**  
**Arbeits Großes Werder**

**Auszug aus der Lagerordnung:**

1. Jeder Gefangene darf im Lazarett einen Arzt in beschränkter Anzahl anrufen. Die Beschränkung soll nach Möglichkeit für ein Jahr auf einer Seite bestehen. Beschränkungen sollen nur auf besonderen Antrag des Gefangenen mit dem Lagerarzt vereinbart werden. Die Beschränkungen sollen nicht mit dem Lagerarzt vereinbart werden. Die Beschränkungen sollen nicht mit dem Lagerarzt vereinbart werden.
2. Jeder Gefangene soll seine persönlichen Sachen und seine Angehörigen mit sich nehmen, wenn er das Lager verlässt. Die Beschränkungen sollen nicht mit dem Lagerarzt vereinbart werden.
3. Jeder Gefangene soll seine persönlichen Sachen und seine Angehörigen mit sich nehmen, wenn er das Lager verlässt. Die Beschränkungen sollen nicht mit dem Lagerarzt vereinbart werden.
4. Jeder Gefangene soll seine persönlichen Sachen und seine Angehörigen mit sich nehmen, wenn er das Lager verlässt. Die Beschränkungen sollen nicht mit dem Lagerarzt vereinbart werden.
5. Jeder Gefangene soll seine persönlichen Sachen und seine Angehörigen mit sich nehmen, wenn er das Lager verlässt. Die Beschränkungen sollen nicht mit dem Lagerarzt vereinbart werden.

Meine genaue Anschrift:

*Wojciech Szporowski*

Nr. 10907, Stube

Jüdisch-Gefangenenerlager Stuttgart

Arbeits Großes Werder

*Wojciech Szporowski*

*13. 4. 1944.*

Stuttgart, den

*Ich bin heute froh und glücklich  
Kinder, habe mich lang auf euch  
den Brief erhalten, bin gespannt  
wünscht euch alles Gute, ich hoffe  
bald. Ich kann mir nur noch  
ein Wort schreiben und das  
dann kauft euch schreiben und auf  
lange Briefe. Wenn ich ein  
große Freude über die Fotografien, ich*

folj. 15

*Ich ein Brief mit Briefen  
Ich bin dem Alter mit der  
Armen schreiben, die ich kann  
meinen Brief schreiben, ich  
einen schreiben, ich  
nicht schreiben. Ich habe mich  
das kann auf die ersten Teil  
Ich ein kleiner Bruder für  
auf die 10. Pm. Kauf mich  
ich bin im M. 5. Pm  
Ich ein Brief vom 1. 9. 41. und  
ich bin. Klausur 5 Brief  
Kauf ich einen Brief für  
Ich bin im Brief für  
Ich bin im Brief für  
Ich bin im Brief für*

Postamt  
Jüdisch-Gefangenenerlager Stuttgart  
Jens. 28/417

Jüdisch-Gefangenenerlager Stuttgart

folj. 16

**Zivil-Gefangenenlager Stutthof  
Kreis Großes Werder**

**Auszug aus der Lagerordnung:**

1. Jeder Häftling darf im Monat einen Brief (nur in deutscher Sprache) abgeben und empfangen. Die Briefseiten müssen gut leserlich geschrieben sein und dürfen nur 15 Zeilen auf einer Seite enthalten. Briefumschläge müssen ungeöffnet sein. In einem Brief dürfen nur 2 Briefmarken à 12 Pfennig beigelegt sein. Alle Postsendungen müssen mit dem genauen Absender, sowie der Stuben- und Häftlingsnummer versehen sein.
2. Geldsendungen sind gestattet, sie müssen aber durch Dolmetschung erfolgen; Geldsendungen im Brief sind verboten.
3. ~~.....~~
4. Entlassungsgelderte an die Logenkommandantur sind zu zahlen.
5. Sprecheraudienzien und Besuche von Gefangenen im Lager sind grundsätzlich nicht gestattet.

Meine genaue Anschrift:

*Wojciech Sokorski*

Nr. 10907. Stube .....

Zivil-Gefangenenlager Stutthof  
Kreis Großes Werder

*Stabskommando*

Stutthof, den

*13. 7. 1941.*

*Moja milna żona i moji  
dzieci. Proszę was bardzo pilnie  
czekać na mój list, bo jestem  
niezdolny do napisania w tym  
czasie. Byłbym wam bardzo  
dziękował za listy, które mi  
w tym miesiącu piszecie i za  
listy, które piszecie i za  
listy, które piszecie. Moja milna  
żona i moi dzieci bardzo  
czekają na waszą fotografię.*

Jahr ein Brief und Briefe zu  
 late. An dem Alter sind die  
 abzu schreiben, der ich kann mit  
 einem Brief schreiben, an dem die  
 anderen Verwandten sind gleich  
 zeitig geschrieben. Es freut mich sehr  
 das Thema auf die Arbeit zu  
 ist mir klein. Heute für Briefe  
 auf für 10. RM. Kaufe noch 10. Briefe  
 in dem Jahr 10. 5. RM zu schreiben  
 für den Rest von 1.9.41. ein noch  
 nicht klar. Kleiner 5 Briefmarken  
 Kaufe in jedem Brief Briefe bis ich  
 Geld bekomme, den Jahrestag zu Briefe  
 die für die Briefe und Briefe von  
 Vater. Briefe an Verwandten

Jensur-Stempel

**Dozenturstelle**  
**Sozial-Gerichtshof** in Stuttgart  
 Jensur: 28 VII 41 P

# Konzentrationslager „Stuthof“

Mühl. Nr. 10 923

## Personalien

Familiennamen und Vornamen: **P o l i n s k i, Theophil**  
 geb. am: **6. 5. 1887**  
 Wohnort: **Gräudens, Pohlmannstr. 18 e**  
 Familienstand: **verh.** Beruf: **Landarbeiter**  
 Staatsangehörigkeit: **Polen** Religion: **Kath.**  
 Weiblich: **Talkschule**  
 Fremdsprachen: **polnisch + deutsch**  
 Ausgehende Krankheiten oder Operationen: **Keine**  
 Hat er in der Wehrmacht gedient? **nein**  
 Ist er amtschwerbeschäftigt? **27. 3. 41.**  
 Die Festnahme erfolgte in: **Gräudens**  
 Warum in Schutzhaft (bitte angeben): **Widerstandsbewegung**  
 Exakte Dienststelle: **Stapo Gräudens**  
 Eingekerkert in das K. L. St. am: **29. 5. 41.**  
 Wird die Familie versorgt: **ja**  
 Konzentrationslager: **nein**  
 Angehörige:  
 - Name des Vaters: **Adam Polinski** geb. **1870**  
 - der Mutter: **Regina** geb. **1881**  
 - der Ehefrau: **Franciszka** geb. **1881**  
 Anzahl der Kinder: **3** Alter: **29 - 33 Jahre**

soj. 18

# Sch. F

## POLITISCH

# Polinski, Theophil

## geb. 6. 5. 87 zu: Burg-Belchau

Geprüft, Rekord

Firma:

MEIN GEBIET: KONZENTRATIONSLAGER  
 WITKOWIE  
 Neuzug für die  
 POLNISCHE NATIONALLIGER  
 BEWEGUNG  
 St. Nr. **11-1760f**

10923

soj. 17



Firma:

Konzentrationslager Stutthof

Sch. B

POLITISCH

*Polinski, Theophil*

geb: 6.5.87 zu: Burg-Belchau

Qualitäts-Kontroll

ELŻBIE

ABTEILUNG FÜR DEN STUTTHOF  
 W OZTUCOWIE  
 Nazwa i adres  
 KONZENTRATIONSLAGER  
 STUTTHOF  
 Sygn. FB-17603



Bek. DIN 2812 Standard  
Bek. DIN 2827 Standard

10923

Fotokopia niniejsza została sporządzona z dokumentu przechowywanego w ... liwnem Muzeum Stutthof w Sztutowie pod sygnaturą 1-III-17607

Sztutowo, da. 30 X 1945 r.

8

Archiwum Muzeum Stutthof  
Publikacja i reprodukcja zastrzeżona

DYREKTOR

*[Handwritten signature]*



*Polinska*  
*18020000*  
*18020000*  
*18020000*

# Konzentrationslager „Stutthof“

Blatt Nr. 10 923

## Personalien

Familienname und Vornamen Polinski, Theofil  
(Kittname unterstrichen)  
geb. am: 6. 5. 1887 zu: Burg-Belchau, Kra. Graudenz  
wohnhaft in: Graudenz, Pohlmannstr. 18 c Str., Gasse, Platz Nr.  
Familienstand: verh. Beruf: Landarbeiter  
Staatsangehörigkeit: Poln. Religion: kath.  
Vorbildung: Volksschule

Fremdsprachen: polnisch + deutsch  
Ansteckende Krankheiten oder Gebrechen: keine

## Halftzeiten

Bereits früher und während in Schutzhaft gewesen: nein

Vorstrafen: a) kriminell nein

b) politisch nein

Jetzt unterbrochen in Haft seit: 27. 3. 41.

Die Festnahme erfolgte in: Graudenz

Warum in Schutzhaft (eigene Angaben): \* Widerstandsbewegung

Ermittelnde Dienststelle: Stapo Graudenz

Eingeliefert in das K. L. St. am: 29. 5. 41.

Wird die Familie versorgt: /,

Rechtsempfänger: nein

## Angehörige

Ausschrift des Vaters: Adam Polinski tot 1910

der Mutter: Rosalie, geb. Baumowski tot 1924

der Ehefrau: Franziska, geb. Szuplowski Adr. n. o.

Anzahl der Kinder: 3 Alter: 29 - 31 Jahre

Stuttgarter Nachrichten XX, 1941

Przekazana niniejsza została sporządzona z dokumentu przechowywanego w zbiorach Muzeum  
Stuthof w Szatowie pod sygnaturą 1-111-17607

Szatowo, dn. 30-X-1988 r.

Archiwum Muzeum Stuthof  
Publikacja i reprodukcja zastrzeżona

DYREKTOR





**Scheime Staatopolizei**  
Geheimes Staatopolizeiamt

Berlin SW 11, Am 11.5. 1942  
Polizeibefehl-Stufe 8

19 0 2 - 111.5.44. 4621/40 8.

**Schutzhaftbefehl**

Nr. und Name: Theofil G I I N S K I

Geburtsort und -ort: 6.5.87 in Burg Elbeitz, Kreis Gr. u. s. u.

Beruf: poln. poln. Wirtsch.

Familienstand: verh.

Staatsangehörigkeit: poln.

Trägheit: kath.

Recht bei Tätigsein anzugeben:

Wohnort und Wohnung: Gr. u. s. u., Parkstr. 11.

ist in Schutzhaft genommen.

**Gründe:**

Er — ist — erfolgt nach dem Ergreifen der Justizvollzugsanstalt (JVA) im Zusammenhang mit der Verhaftung des Angeklagten, der sich als Angehöriger der Widerstandsbewegung (W.B.) hochverratrisch betätigt.

Gen. Hejlich.

Beglaubigt



folj. 19

Massig gegen mich erlassener Schutzhaftbefehl wurde mir  
am heutigen Tage protokollarisch zur Kenntnis gegeben.

*Joseph Pisch*

24.5.1942



folj. 20

IV C 2 - Allg. Nr. 4671/40 r.-

### Schutzhaftbefehl

Dor- und Zuname: Thomasi, Emil b k i  
Geburtsort und -ort: 6.5.87 in Burg H. Lehn, Kreis Graudenz  
Beruf: pers. poln. Feldwebel  
Familienstand: verh.  
Staatsangehörigkeit: Polen  
Religion: Kath.  
Rasse (bei Nichtarizern anzugeben):  
Wohnort und Wohnung: Graudenz, Pohlmannstr. 13.  
wird in Schutzhaft genommen.

#### Gründe:

Er — Sie — gefährdet nach dem Ergebnis der staatspolizeilichen Feststellungen durch sein — ihr — Verhalten den Bestand und die Sicherheit des Volkes und Staates, indem er — sie — sich als Angehöriger der Widerstandsbewegung "Freiheit" hochverräterisch betätigt.

aus. 15 y o r i c h .

Beglaubigt:



*[Signature]*  
Stellvertreter.

Kopia niniejsza została sporządzona z dokumentu przechowywanego w zbiorach Muzeum Lutthof w Sztutowie pod sygnaturą 1-III-17-607

Sztutowo, dn. 30 X 1979 r.

Archiwum Muzeum Lutthof  
Publikacja i reprodukcja zastrzeżona

DYREKTOR

*Grom*



Unsernig gegen mich erlassener Schutzhaftbefehl wurde mir  
am heutigen Tage protokoliarisch zur Kenntnis gegeben.

Blutthof, den, *24/II* .....1943

*Heinrich Pinski*  
Unterschrift



Fotokopia niniejsza została sporządzona z dokumentu przechowywanego w Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie pod sygnaturą III-17607

Sztutowo, dn. 30.X 1941 r.

Archiwum Muzeum Stutthof  
Publikacja i reprodukcja zastrzeżona

DYREKTOR

1939



1945

GENERALNA FUNDACJA  
ELŻBIETY ZAWACKIE

49

**verstorben 24 JUN 1942**

**Konzentrationslager Stutthof bei Danzig**

**Wesolowski Max** Haftlings Nr. **10.913**

geb. am **14.4.96** Heimatort **Graudenz** Fahrtrk. **Pole**

Datum	Beleg-Nr.	Zugang		Abgang		Bestand	Bsp	Restätigung
		RM	Bsp	RM	Bsp			
1942 1.2.5.5/12		28	-			28	-	Abgang
20.3.38				10	-	18	-	Abgang
4.5.38				10	-	18	-	Abgang
18.5.38				2.40	-	15.60	-	Abgang
21.5.38				8	-	7.60	-	Abgang
2.6.38				5	-	2.60	-	Abgang
14.6.38				12.60	-		-	Abgang
23.2.38				48	-		-	Abgang

Uebersatz:

Nº 0182

zoly. 21

**Der Lagerverwalt**

des  
Konzentrationslagers Stutthof  
U.Nr. 14496/42

Stutthof, den 25. Juni 1942

**Betreff:** Scheinbüchlein-Nr. 10913 des Konzentrationslagers Stutthof  
geboren am 14. April 1896 zu Graudenz, Dr. Heinrich, Dr. Heinrich.

**Erteilung:** dieses  
**Abschreiben:** keine

An die  
Kommandantur des  
Konzentrationslagers

**Stutthof**

Der Scheinbüchlein-Nr. 10913 des Konzentrationslagers Stutthof  
am 14. April 1896 zu Graudenz, Dr. Heinrich, ist am 25. Juni 1942 verstorben

Bei der Einlieferung des V. in den Mitleidensbuch am 25. Juni 42,  
genetisch, bewußtlos. Allgemeinzustand des kranken Mannes ist  
schwer, Puls weich, fadenförmig, auscultat., Herztöne kaum hör-  
bar, 0,0 mm. Herzmittel manifestieren.

Eintritt des Todes: 25. Juni 1942 um 6,00 Uhr.  
Todesursache: Herzstillstand. Überwachungs-  
arzt: Dr. Heinrich

Der Lagerarzt des K.L. Stutthof

*Heinrich*  
Dr. Heinrich



zoly. 22

verstorben 25. JUN. 1942

Konzentrationslager Stutthof bei Danzig

Wesolowski Max

Häftlings Nr. 10.913

(Vor- und Zuname)

geb. am 14.4.96

Heimatort

Graudenz

Fahrtk.

Pole

Datum	Beleg-Nr.	Zugang		Abgang		Bestand		Bestätigung
		RM	Rpf	RM	Rpf	RM	Rpf	
1942 1.2.27/2		28	-			28	-	<i>[Signature]</i>
20.3.	A 38			10	-	18	-	<i>[Signature]</i>
4.5.	" 17			10	-	8	-	<i>[Signature]</i>
" "	E 24	10	-			18	-	<i>[Signature]</i>
18.	A 21			2	40	15	60	<i>[Signature]</i>
29.5.	A 20			8	-	7	60	<i>[Signature]</i>
2.6.	E 45	10	-			17	60	<i>[Signature]</i>
14.	" A 48			5	-	12	60	<i>[Signature]</i>
23.2.	A 27			12	60			
		48	-	48	-			

Uebertrag:

Nº 0182

Fotokopia niniejsza została sporządzona z dokumentu przechowywanego w Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie pod sygnaturą AK.111

Archiwum Muzeum Stutthof  
Publikacja i reprodukcja zastrzeżona

Sztutowo, dn. 30 X 1978 r.

DYREKTOR





**Der Lagerarzt**

des  
Kriegsgefangenen-Lagers Stutthof  
L/144, 1400/141 1. H/144.

Stutthof, dsn., 25. Juni 1942

**Betreff:** Schutzäftling-Pole Nr. 10913 Wesolowski Max  
geboren am 14. April 1896 zu Gochow, Kr. Schwetz.

**Erkrankung:** chron.

**Anamnese:** keine.

Als die  
Kommandantur des  
Kriegsgefangenen

**Stutthof**

Der Schutzäftling-Pole Nr. 10913 Wesolowski Max geboren  
am 14. April 1896 zu Gochow, Kr. Schwetz, ist am 25. Juni 1942 verstorben.

Bei der Einweisung des W. in den Häftlingskrankenbau am 25. Juni 42,  
symptomatisch, bewusstlos. Allgemeinzustand des hochgradigen Mannes ist  
herabgefallen. Puls weich, fadenförmig, unregelmäßig. Herztöne kaum hör-  
bar. Keine Herzmittel aussichtslos.

**Eintritt des Todes:** 25. Juni 1942 um 6.00 Uhr.

**Todesursache:** Herz-allgem. Körpererschöpfung.

Der Lagerarzt des K.L. Stutthof

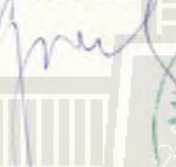
*W. J. J.*  
SS-Untersuchungsleiter

Fotokopia niniejsza została sporządzona z dokumentu przechowywanego w Archiwum Muzeum Stuthof w Sztutowie pod sygnaturą I-III

Sztutowo, dn. 30 X 1948

Archiwum Muzeum Stuthof  
Publikacja i reprodukcja zastrzeżona

DYREKTOR





zof. 24

Cela bunkra śmierci  
w Rawensbrück, gdzie  
prebywała Helena Jezionśka,  
i Wiera Wanczenko -  
Irisaniewka

G 1

### Stożeburfunde

(Stożeburfund) Winiłłof ser. 343  
 über Ordnung Wojewod  
 in Winiłłof Wojewod  
 am 25. Juni 1944 um 6 Uhr  
 in Winiłłof verstorben.

Die Verstorbene war geboren am 14. April 1896  
 in Wojewod  
 (Stożeburfund) Winiłłof  
 Vater: Winiłłof  
 Mutter: Winiłłof

Die Verstorbene war - als - verheiratet Winiłłof  
 in Winiłłof

Winiłłof, am 8. Juni 1944  
 Der Stożeburfund Winiłłof



C 22. Stożeburfund mit Kreisamt  
Kreisamt Winiłłof, Kreisamt Winiłłof, Kreisamt Winiłłof, Kreisamt Winiłłof, Kreisamt Winiłłof

zof. 23

### Sterbeurkunde

(Standesamt Hilf Nr. 343)  
 von Anton von Stary Wapulow/Hilf  
Barfuh  
 wohnhaft in Opuschna  
 ist am 25. Juni 1939 um 6 Uhr abends  
 in Hilf verstorben.

Die Verstorbene war geboren am 14. April 1896  
 in Opuschna Kreis Opatowitz  
 (Standesamt Hilf)  
 Vater: Mich. Kausch  
 Mutter: Julia Kausch 1945

Die Verstorbene war nicht verheiratet Klaus von Gopraw  
Mich. Kausch

Hilf, den 8. Juni 1939

Der Standesbeamte



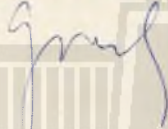
Womke

Fotokopia niniejsza została sporządzona z dokumentu przechowywanego w Archiwum Muzeum Lutthof w Sztutowie pod sygnaturą 6111

Sztutowo, dn. 30 X 1948 r.

Archiwum Muzeum Lutthof  
Publikacja i reprodukcja zastrzeżona

DYREKTOR







III 15. Materiały inne: Hirsx Henryk

1. Spis treści rozdziałów umieszczo-  
nych w zeszytach roz. 1-22, omyp. k. 1 s. 1
2. zob. opracowania rozdz. 1-22 k. 48 1 s. 1-508





Spis treści

- 1 Od Autora. k. 5 s. 1-6
- 2 Hitler w Grudziądzu. 4-11
- 3 Selbstschutz.
- 4 Początki ruchu oporu\_ Kaubówka.
- 5 Jak rodził się Orzeł Biały ?
- 6 Komendant Zygmunt.
- 7 Sekretarka Komendanta. Świadkowie.
- 8 Pion cywilny Orła Białego- prof Hevelke.
- 9 Józef Hirsch, niestrudzony działacz (ruchu oporu).
- 10 Niespodziewany list.
- 11 " Kocham ".
- 12 Narzeczona Zygmunta. *Rodaństwo Zygmunta.*
- 13 Wywiezieni do Sztutthofu.
- 14 Wywiezieni do innych obozów. - Kurierka Klara .
- 15 Łodzia i kolega szkolny o Zygmuncie.
- 16 Zygmunta droga do wolności.
- 17 Nie wykryci.
- 18 Grudziądz wolny !
- 19 Kto dokończy książkę ? *Wyr Henryk Hirsch (ryciorys)*
- 20 Wspomnienia żony i matki.
- 21 Wspomnienia Romana.
- 22 **W** Krainie Słonecznego Uśmiechu.

IV/2

Korespondencja z Ursulą i  
Henrykiem Prusieckimi:

1. List z 5.08.1973 wraz z  
Zetyswikiem, mpis + rękop.

k. 2 s. 1-2



grudziądz, dnia 5.8.1973r.

1

Kochany Szwagrze!

W załączeniu przesyłam dokumenty od p. Wasilewskiego, wybacz że tak późno, ale to nie moja wina.

Dając mi te dokumenty, powiedział mi że będzie Ci bardzo wdzięczny jeśli mógłbyś mu pomóc w zebraniu odpowiednich dokumentów, które umożliwią ~~mi~~ przyjęcie do ZBOWID, na czym bardzo mi zależy, chociaż nie wiem z jakiego względu.

W piśmie swym nie wymienia on przyczyn zwolnienia ze Sztuthofu, ale powiedział mi że ojciec jego znał z czasów młodości zast. komendanta obozu, a poza tym miała też miejsce ta sprawa z wyleczeniem.

O powyższej sprawie nie kazano mi jednak wspominać, gdyż to mogłoby zaszkodzić w przyjęciu do ZBOWID.

Załączniki: sztuk 6

Od Jolci list i kartę otrzymaliśmy za którą dziękujemy. Cieszy nas to że jest zadowolona i jej się podoba. Zasiłamy Wam serdeczne pozdrowienia, najbardziej ściskamy jednak naszą córkę Jolę.

Urszula i Henryk prusieccy

Pozostale dane dot. uzyskanie informacji  
odnosnie odszukania swiedkow i mozliwosci  
przyjscia do Z. B. O. W. i D.

1. Z. B. O. W. i D. Chejnice - pismo zdnie  
9. V 1970. l. dz. 453/70 - brak danych
2. P. C. K. W-ue - pismo l. dz. B. Inf. 320/62-ABC  
niezgoda doty. urodz. i czasu pobytu w obozie
3. P. C. K. W-ue - pismo z 25. XI 67 l. dz. B. Inf. 320/62  
A.B.C. - brak danych.
4. P. C. K. W-ue - pismo z 16. II 67. l. dz. B. Inf. 320/62  
A.B.C. - brak danych
5. Centralne Wizeumie Federick - pismo zdnie  
6. II, 68. l. dz. DOP/66/68 - brak danych
6. Państw. Muzeum Oświęcimiu - pismo zdnie  
13. VIII, 66. l. dz. 1651. IV - 3/2817/66 - brak danych
7. Państw. Muzeum Stutthof - pismo zdnie  
10. V 67r. l. dz. 624/I/67 - brak danych
8. Disdryn. Skube Poszuk. 3548 Brolsen - N. R. F.  
pismo zdnie 22. VI 66. BRF Nr 49-159  
brak danych
9. Wsiedzenie swiedkow.

Niemozliwosc uzyskanie odpowiednich  
wsiedzen stwera w dalszym ciagu  
trudnosc w przyjsciu do Z. B. O. W. i D.

Grodzisk 29. VII 73.

Wojcieszki H.  
1-1 Wierchewski H.  
Grodzisk  
ul. Dybrowskiego  
8/2

IV./3 Korespondencja H. Hirsze  
w sprawie „Saby”:

1. List do E. Lewackiej z 24.03.1979  
w sprawie „Saby” - M. Jaworskiego,  
M. Kosmowskiej, Stefana i Jana  
Wetkowskich) mpis, oryg. k. 1 s. 1-2
2. List Stanisława Kamińskiego do  
E. Lewackiej z 21.04.1979 w sprawie  
M. Jaworskiego wraz z podpisem  
zesnów w sprawie zgodu Jaworskiego  
z 1947, odpis aktu oskarżenia  
przeciwko Pawelcowi, wyjątki z  
zapisów St. Kamińskiego w  
sprawie Jaworskiego, Pawelca, Formeli,  
mpis oryg. k. 4 s. 3-9
3. Listy z 2.05.1979 (złup. kop.) i  
6.05.1979, mpis oryg. w sprawie  
„Saby” k. 2 s. 10-11

H. Hirsza  
 Teresa Gindrych

1

Dziękuję za list, a jednocześnie mam do Pani doc. następującą prośbę, która dotyczyć będzie zweryfikowania pewnych informacji dotyczących sierż. M. Jaworskiego - zaprzysiężonego do "SABY" przez prof. Kamińskiego. Chodzi mi o następujące wyjaśnienia, które może w obecnej chwili wyjaśnić tylko prof. Kamiński, a mianowicie proszę uprzejmie zapytać Go o:

a/ czy jest mu wiadomo, kiedy Jaworski został zwolniony z obozu KL Stutthof,

b/ czy Jaworski informował Kamińskiego - dlaczego został zwolniony z KL Stutthof /czy za namową kolegów aby ostżegać, czy dlatego aby się urwać lub z innych powodów/,

c/ czy wiadomo Kamińskiemu, że od Benno Hennigo /Untersturmfubrer SS - spec od ścigania członków ruchu oporu z terenu Grudziądza, który osobiście 20.10.1942 r. zastrzelił w Al. Szucha Jaworskiego i w tym celu przyjechał do Warszawy z Grudziądza/,

d/ Czy jest Jemu wiadomo, że Jaworski wysłany przez Gestapo z Grudziądza miał udać się do byłej posłanki Ireny Kosmowskiej-Warszawa ul. Nowogrodzka 42 - w jakim celu?

e/ Czy jest Jemu wiadomo, że Jaworski miał udać się do byłego ppor. 64pp Stefana Nelkowskiego i Jana Nelkowskiego - Warszawa ul. Żurawia 19 m 7 /obecnie dom zniszczony/,

f/ czy jest Jemu wiadomo o tym, że z polecenia Gestapo z Grudziądza miał śledzić inne osoby /wkradać się do komórek konspiracyjnych i wydawać/.

Ciekawym jest, że po zjawieniu się w Warszawie u Ireny Kosmowskiej, pracująca tam Pani Wójcik nie chciała go wpuścić do mieszkania, gdyż wydawał się podejżanym.

Zastanawiającym jest również fakt, że po zastrzeleniu /20.10.42/ Jaworskiego, zostali aresztowani przez Gestapo z Warszawy:

1. Irena KOSMOWSKA /przeszła różne obozy i zmarła w więzieniu berlińskim "MOABIT"/.

2. Stefan NELKOWSKI

/Oświęcim - wrócił, ale był już w bloku śmierci. W drodze usilnych starań przez jego brata, który przyjął III grupę i wcielono go do Wehrmachtu. Stefan został z bloku śmierci zwolniony. Transport w 45 r. ewakuowany w głąb III Rzeszy - Stefan ucieka w okolice Monachium - pracował w Berlinie - kpt, jako pełnomocnik d/s Repatriacji. Obecnie naukowiec w USA/

3. Jan NELKOWSKI


Przeszedł obóz przejściowy w Łodzi, a w 1942 r. w kwietniu zamordowany w KL Mauthausen II. *16.4.1942 nr 66460/43*  
*przed wojną... Stefana i Jan... mieszkałi w Radziejowicach Chęcińskim*

Stefan i Jan w Warszawie należeli do komórki AK - Śródmieście. Obaj pracowali w jednym z Wirtschaftamtów /urząd zaopatrzenia w kartki żywnościowe/. Stefan Nelkowski przekazywał część kartek na rzecz AK w Warszawie i w Grudziądzu. Nelkowski znał perfekcyjnie język niemiecki i prowadził wywiad wojsk niemieckich - pancernych zgrupowanych w rejonie Mazur /występował w mundurze kpt. Wehimachu/.

Wokół Jaworskiego jest dużo zagadek! W prawdzie Kamiński broni Jaworskiego ale ?

Untersturmführer SS Benno Hennig osobiście wydawał Jaworskiemu polecenia. Cierznikowski - tłumacz z Gestapo grudziądzkiego w czasie powojennego procesu stwierdził, że Benno Hennig zwierzył się do Cierznikowskiego iż był on dwulicowy, i że nie wierzono mu i dlatego został zastrzelony.

Z wyrazami szacunku



Pan Henryk Hirsch -

Wpłynęło pismo o zwrot  
dokumentów informacyjnych  
2.V.79

Toruń, dnia 21 kwietnia 1979 r.

Łaskawa Pani

Tak zrozumiałem z tenoru Pani listu, że Pan Hirsch interesuje się osobą Maksymiliana Jaworskiego, że szuka możliwych koncepcji, któreby wytkłamały wpadkę I. Kosmoskiej, stawiając Pani pytania; które niedwuznacznie kierują podejrzenia na tory grudziądzkiej Saby. Odpowiem na pytania krótko i dosadnie, by nie pozostawić ani cienia nieprawidłowego postępowania placówki wywiadu, która M. Jaworskiego przyjęła na wywiad w r. 1941 / grudzień. Nasza placówka znała Irenę Kosmoską już w r. 1940 a to przez Wójcików Stasię, Wandę i Zosię, którzy imieniem nazwano kontakt z Kosmoską. Z tych dzieł chat Stasia była w Warszawie, Zosia w Szembruku, Wanda w Toruniu i Warszawi. Sabie znany również był Grzędziński mąż Zosi, który bezpośrednio ze mną kontaktował się w sprawach organizacji chłopskiej / B.Ch./. Kontakty z Warszawą były b. ścisłe i żywe. Bezpośrednio odpowiedzialna za kontakty z Warszawą była Maria Nowicka, która nosiła imię Sabina i ona te znała dobrze jeszcze przed wojną i Wójcików i Kosmoską. Zadaniem naszym był wywiad wewnętrzny i wywiad wśród wrogów. Dlatego należało kaptować sobie odpowiednio osoby z pośród Polaków, Niemców, Wehrmachtu. Na żadne zdarzenia nasza organizacja nie była obojętna. Wiedząc, co się dzieje a mianowicie, że Polacy w organizowaniu nie przestrzegają całkowitej dyskrecji, / Rota /, zaprowadziłem zasadę działania bez zapisów, nominacji, zaprzysiężeń. Dlatego uwaga Pana Hirsza, że M. Jaworski był zaprzysiężony, nie odpowiada stanowi faktycznemu. Nasza organizacja działała tylko sposobem przyjętym wśród zwykłego społeczeństwa drogą prywatną, aby nie budzić podejrzeń i nie zmuszać do działania. Rezultat widoczny.: wszyscy członkowie organizacji żyją i umarłi śmiercią naturalną za wyjątkiem Grzędzińskiego i M. Jaworskiego.

Jaworski należał do organizacji Orła Białego czyli do ZWZ. Osobiście był mi znany z przed wojny z 64 pp w Grudziądzu, którego to pułku byłem wychowankiem. Jaworski był zatrudniony w kantynie i znany był ze swego silnego charakteru i polityki. W ręce gestapo dostał się przez zdradę Ob. Pawelca, który był niewątpliwie na usługach Gestapo w Grudziądzu i na terenie Wąbrzeźna. Tak Pawelec, jak później Jaworski i Formela byli skaptowani przez gestapo do wydawania członków organizacji. Wszystkich agentów wydał w ręce Placówki Walter Ziesener i na liście był w r. 1942 Pawelec i Formela. Jaworski był mi znany jeszcze zanim skontaktował się ze mną. Sprawdził go st. sierż. Edmund Ziółkowski, który był szefem 1 Batalionu 64 pp. Wiedziałem dobrze od tego naszego agenta Placówki, że Jaworski za wiedzą swych towarzyszy poszedł na współpracę z Gestapo i szuka innych i nie może ich znaleźć, przez co jego szefowie już są zniechęceni. Gdyby Jaworski szedł po linii zadań gestapowskich, to już mógłby wydać Ziółkowskiego członka Orła Białego, ZWZ i skłoni mnie, który z Jaworskim rozmawiał.



4

Ponieważ zdawałem sobie sprawę, że Jaworski nie wyda reszty / Pawelca i Formęki się nie liczy, gdyż byli na wywiadzie Gestapo i obaj mieli słaby kręgosłup /, należy go wziąć w obronę i przetrzasnąć go na inny teren. Dla niepoznaki Jaworski załatwiał dla mojej matki sprawę zegarka dla siostry, Hanki, mieszkanki Warszawy i sprawę Gliszczyńskiego, który przesłał pozdrowienia dla p. Stefańskiej. Te adresy miał zapisane natomiast inne adresy miał w pamięci. Gdyby Jaworski, który nie miał żadnych zadań dodatkowych w Gestapo / nie był obserwowany / nie zastrzegł na placówce, że wróci, jak tylko załatwi coś dla Gliszczyńskiego i Kamińskiego, mógłby pozostać na Placówce. Zdziwiony był, że drugi raz go nie przyjęto o dane do zrozumienia, że chyba się pomylił. Jaworski bowiem w myśl instrukcji miał odwiedzić Hankę i Stefańskich a następnie Nowogrodzką. Jakież było jego zdziwienie, że drugim razem spotkał u Kosmoskiej Pawelca, którego córka była u niego od dawna zamieszkała. W Płocku Pawelec nadał kartkę do Henniga: Pawelca i Formękę aresztować - Jaworski. Teraz rozpoczęły się indagacje i odwiedziny Gestapo w Warszawie u siostry, Stefańskich, Gliszczyńskich i Kamińskich. Rezultatem tych poczynań, było skaptowanie Ziesenera, wiadomości bieżące od Henniga, z których wynikało, że Hennig nie wie o Kosmoskiej. Placówka w Warszawie otrzymała ostrzeżenie w sprawie Pawelca.

Przekładałem moje zeznanie z r. 1947 w sprawie Jaworskiego. Wynika z niego, że obrona Jaworskiego jest i będzie moim obowiązkiem.

Przekładałem akt oskarżenia przeciwko Pawelcowi z r. 1950. Wynika z niego, że Pawelec wydawał Polaków. W okresie lat 50-tych Urzędowi Bezpieczeństwa zależało, aby Placówce "Saba" wtłoczyć odpowiedzialność za losy Kosmoskiej bezskutecznie, jak i dziś, gdyż placówka w Warszawie miała gotowego agenta notowanego już w r. 1942. na placówce "Saba". Jaworski lojalnie przyznał, że pracuje dla Gestapo Ziółkowskiemu i mnie, Pawelec, którego zakres działalności Jaworski przekazał mnie, nie kwapił się do końca wygrywać swe nieczyste postęпки przeciwko Polakom. Ta impreza nieudana kosztowała Stefańskich, Gliszczyńskich, Kamińskich, Hankę rewizję, która pozwoliła na ustalenia ważne dla organizacji a mianowicie, że Kosmoska wydana została przez czynniki zakonspirowane w Warszawie w jej otoczeniu. Odpowiadam na pytania:

- 1/Jaworski zostaje zwolniony ze Sztutthofu w grudniu 1941
- 2/Jaworski informował Kamińskiego, że zdołał przekonać gestapo, że wyda resztę członków i zdaje sobie sprawę, że zginie, gdyż im nie wyda ani jednej osoby. Jaworski ostrzegał kolegów, by z nim się nie kontaktowali. Jaworski planował ucieczkę do Borów Tucholskich.
- 3/Jaworskiego, od którego nie dowiedzieli się gestapowcy o placówce w Warszawie, zastrzelił gestapowiec Groll / Grachowski / a nie Hennig. Przy śmierci Jaworskiego był Ziesener. / nie wiedział do końca, że istnieje jakaś Kosmoska/. Data 20.10.42 r. jest moją supozycją.
- 4/Jaworski nie był wysłany przez Gestapo do Kosmoskiej tylko przez mnie

Gestapo go nie kontrolowało w tym czasie. Wynikało to z jego zeznań przekazywanych przez Ziesenera.

4/Jaworski nie udał się do żadnych kolegów Nelkowskich.

5/Jaworski za cenę wydawania reszty organizacji był zwolniony. Tę funkcję zdradził Ziółkowskiemu i Kamińskiemu. Nie jest mi wiadomo, by Jaworski wydał kogokolwiek. Wydał mnie, że mu dałem zegarek dla siostry, wydał Gliszczyńskich, że miał pozdrowić Stefańskich i wydał siostrę, że odbierała zegarek w myśl instrukcji, co uratowało sytuację. Skutek tych zeznań to rewizje w domach. O rewizji wiedziałem i byłem uprzedzony o niej na dwa tygodnie przed / Ziesener /.

Znana mi jest martyrologia Kosmeskiej, która mnie znała osobiście i nie wydała mnie ani Nowickich, Wójcików, Grzędzickich.

Nelkowscy nie byli mi znani osobiście. Ręczę, że nie zostali wydani przez Jaworskiego.

Nie przeczę, że Nelkowscy mają duże zasługi, stanowczo sprzeciwiam się, aby Jaworski maczał palce w tym, by ci niewinni ludzie umierali przez Jaworskiego.

Wokół Jaworskiego jest duże zagadkę jedynie i tylko dla ignorantów, niezrzeszonych, dla obserwatorów powierzchownych, dla lewackich oportunistów, którzy im dalej od wojny, chcą wygrywać kosztem drugich bohaterstwo i poświęcenie.

A teraz o Jaworskim: Jaworski miał odbite ciało na lewym pośladku i blizny na całym ciele od bicia nahałem. Jaworski przeszedł gehennę i jedynym ratunkiem była zdrada. Miał szansę przeżycia. Fałszywie obmyślono kolejność załatwienia sprawy w Warszawie i paść ofiarą Pawelca, o którym nie wiedział, że jest on przy Kosmeskiej.

Zastrzelenie Jaworskiego przypisać należy jego bezużyteczności agenta dla celów Gestapo. / miał rację Ziesener /.

Przedkładam:

- 1/Zegnanie
- 2/akt oskarżenia przeciwko Pawelcowi
- 3/wyjątki z pism

/-/ Stanisław Kamiński

d-ca " Saby "

Toruń, Armii Ludowej 8a/4

tel. 284-13

Odpis zeznania S. Kamińskiego w sprawie zgonu Jaworskiego z r. 1947

Grudziądz, dnia 20 maja 1947 r.

Zeznanie Stanisława Kamińskiego, nauczyciela Szkół Średnich, zamieszkałego w Grudziądzu ulica Sobieskiego 15/2 w sprawie zgonu st. sierż. Jaworskiego Maksymiliana, członka Armii Krajowej na terenie Grudziądza:

"Byłem jego bezpośrednim przełożonym i na tyle zainteresowanym, że musiałem wiedzieć o każdym jego kroku, włączony do placówki organizacyjnej. "Saba", spełniał każde polecenie organizacji, która doszła do przekonania, że osoba Jaworskiego nie może już na terenie Grudziądza działać, skoro Gestapo nie miało zeń żadnych korzyści. Dlatego Jaworski otrzymuje odpowiednie dyrektywy pomiędzy 11 a 29 marca 1942 i marszrutę do Warszawy, wskutek nieostrożności zostaje aresztowany tym bardziej, że dwóch jego kolegów podaje o nim notatkę z Płocka do Gestapo. Jaworski od kwietnia 1942 już siedzi w Grudziądzu i w największej tajemnicy ze względu na toczące się śledztwo i ślady prowadzące do mieszkań zainteresowanych utrzymuje się pozor jego współpracy dalszej z Gestapo. Tymczasem po bezskutecznych naganiach, katowaniu, rewizjach w pewnych domach w Grudziądzu i Warszawie wywieziono Jaworskiego Maksymiliana do Warszawy i tam zamordowano w Głównym Urzędzie Gestapo / Aleje Szucha / około 20 października 1942 r. Behacie nie zradził placówek, szyfrów, ludzi w Warszawie i zginął. O tym wiem z placówki Gestapo / Dienststelle Grudziądz /, w której pracował agent polski zwany "a" alpha niejaki Walter Ziesener czyli Cierznikowski Walter. Szczegóły zapożyczone przez placówkę "alpha": "Jaworski wysłany był do Warszawy w eskorcie wyższego sekretarza Gestapo Henniga / oberkt. / i Waltera Ziesenera, tłumacza z zadaniem odprowadzenia go na Aleje Szucha. Tutaj zaprowadzono go do celi, z której już nie wyszedł. Akta Jaworskiego powędrowały do Warszawy z zaznaczeniem śmierci."

Dane te zostały potwierdzone przez Henniga w rozmowie ze mną w rok później / 6.4.1943 r. / słowami: Jaworski ist schon verueber ". Na pytanie, czy żyje, Hennig odpowiedział: er lebt nicht mehr.

Od tego czasu ślad po Jaworskim zaginął. Jestem pewny, że nie żyje tak, jak wszyscy, którzy z nim współpracowali. Spełniam z obowiązku rolę, która mi przypada w udziale jako jednemu z kierowników organizacji podziemnej w czasie okupacji. Spełniam ją jeszcze dlatego, że dałem Jaworskiemu słowo, że Armia Krajowa go zrehabilituje, co też czynię z pełną odpowiedzialnością w miejsce przysięgi.

Odpis aktu oskarżenia przeciwko Pawłowowi / 1950 /  
Kamiński Stanisław  
Grudziądz Sobieskiego 15/2

Akt oskarżenia

7

"Oskarżenie z art.1 ust.2 Dekr.z 31.VIII.44 r., że w latach 1939-42 w Grudziądzu, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego doniósł do Gestapo, że Remuś Wasilewski i Maksymilian Jaworski należą do tajnej organizacji oraz, że około 20 wymienionych imiennie Polaków z Grudziądza słucha nielegalnie audycji zagranicznych radiowych - w związku z czym wszystkie wymienione osoby <sup>informacje</sup> a Jaworski stracony. Pawelec czuł urazę do Wasilewskiego na tle majątkowym. Pawelec wstąpił do organizacji "Rota", której członkami między innymi byli M. Jaworski i Br Cwikliński. W tym czasie Wasilewski na terenie powiatu wąbrzeskiego należał do organizacji "Polska Organizacja Wolności" i pełnił funkcję przewodniczącego Woj. Komitetu, oraz zatrudniony był w charakterze furmana. W związku z tym Wasilewski z ramienia organizacji na terenie prowadził szeroką akcję konspiracyjną - również na terenie gminy Ryńsk, gdzie Pawelec przyjeżdżał do swoich kuzynów, od których dowiedział się, że Wasilewski jest członkiem tajnej organizacji i doniósł do Gestapo grudziądzkiego, że Wasilewski należy do organizacji, utrzymuje kontakty z b. oficerami pol. w obozie dla jeńców i inteligencją polską w terenie, że przed rokiem 1939 w "Gazecie Grudziądzkiej" potępił reżim hitlerowski i przywłaszczył sobie 600. tys. zł ze składek członkowskich kasy, że obecnie trudni się furmaństwem celem zamaskowania swej działalności, że utrzymuje kontakty z osobami, które należą do inteligencji w Grudziądzu między innymi z Jaworskim, który został pobity i odstawiony do Stutthofu. Aresztowano też Wasilewskiego i około 20 Polaków / skazani na długoletnie więzienie i kary śmierci / . M. inn. ustalono w czasie dochodzeń w Gestapo, że do organizacji należeli zięć Pawelca i córka. W związku z tym wymienieni wyjechali do Warszawy, gdzie aresztowana została córka Pawelca a zięć Cybulski zbiegł. Pawelec skontaktował się z Romanem / prezesem białogwarczystów - Pawelec był sekretarzem / , który skontaktował Pawelca z Białogwarczystą hr. Janem Wojciechowskim, który udał się do Gestapo warsz. i córka Pawelca została po kilku dniach zwolniona. Po dłuższych badaniach zwolniono z Gestapo Wasilewskiego, który widział i poznał pismo Pawelca na doniesieniu, które dotyczyło jego oraz innych kilkunastu osób. W więzieniu Wasilewski skontaktował się z aresztowanym Jaworskim, który oznajmił, że całą winę za jego aresztowanie ponosi Pawelec. W październiku 41 r. Jaworski został zwolniony za służenie Gestapo informacjami. Po kilku dniach skontaktował się z Kom. tajnej organizacji / Placówka Grudziądz / - St. Kamińskim, któremu oznajmił, że zgodził się na współpracę z Gestapo, oraz namienił, by placówka przerzuciła go na inny teren. Kamiński wyraził zgodę. Jaworski skontaktował się znów z Pawelcem i oznajmił jak Kamińskiemu. Obaj uzgodnili, że Grudziądz opuszczają razem i zbiegną do Borów Tucholskich, na co Pawelec wyraził zgodę. Jednakże Jaworski z pogarszającą się sytuacją skorzystał z pomocy St. Kamińskiego i uzyskał kontakt z placówką w Warszawie, gdzie wyjechał. W ślad za nim wyjechał Pawelec z Formelą celem obserwacji utrzymywanych p

przez niego kontaktów z Placówką w Warszawie. W związku z czym Jaworski w Placówce Ireny Kosmowskiej nie został przyjęty, gdyż rzekomo ostrzeżono przez rodzinę Pawelców Placówkę, że Jaworski jest niebezpieczny. Jaworski wraca do Grudziądza i chce zbiec do Borów. Pawelec dla niepoznaki strzymuje z grudziądzkiego Gestapo ostrzeżenie wraz z Cwiklińskim w marcu 1941-42, aby opuścić Grudziądz, gdyż grozi im aresztowanie. Pawelec i Cwikliński wyjechali do Warszawy. W Płocku Pawelec napisał do Gestapo Grudziądz anonim "Pawelec i Formela aresztować - Jaworski" - z podpisem Jaworski. Na skutek tego anonimu Jaworski 30.III.42 został aresztowany i przewieziony do Warszawy w maju 42 i stracony za to, że każe aresztować ludzi, którzy się ukryli. Natomiast Pawelec wyjechał do Warszawy i w/g wersji krążącej wśród członków organizacji miał się przyczynić do likwidacji Placówki I. Kosmowskiej, co nastąpiło w lipcu 42<sup>2</sup> czego w śledztwie nie zdołano ustalić/. Świadek Wasilewski zeznał, że Pawelec nie używał żadnych pseudonimów a po wyzwoleniu powrócił do Torunia jako Żurliński. Pawelec nie przyznał się do winy, oświadczając, że zarzuty Wasilewskiego są wynikiem zemsty a inne nieścisłością zeznań. Przyznał, że był w Gestapo warsz. z hr. Wojciechewskim celem ratowania córki.

13 maja sporządzono w Jąbrzeźnie.

1/R. Wasilewski

6/A. Jaworska

2/W. Ziesener

7/B. Cwikliński

3/St. Kamiński

8/M. Gajda

4/I. Kamińska

9/Walla

5/I. Nowicka

10/B. Czech.

Wyjątki z zapisków St. Kamińskiego w sprawie Jaworskiego, Pawelca i Formeli

I. Rok 1963 Organizacja "Saba" / opis w posiadaniu Ob. Błachnia z Grudziądz - "W marcu 1942 r. nawiązane łączność z rozbitkami "Zygmunta" a samego Jaworskiego Maksymiliana wzięte na wywiad polski".

"Już w roku 1943 w Polskiej organizacji były wiadome nazwiska ~~niemieckich~~ niemieckich agentów: Pawelec i Formela z fabryki Unia w Grudziądz - wydają Maksymiliana Jaworskiego gestapo w r. 1942, Pawelec w roku 1950 uniewinniony przez Sąd Specjalny w Grudziądz / akt oskarżenia w posiadaniu por Kamińskiego/."

II. 1972 r. Informacje dla Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku Zespół Śledczy

"Ślady po Jaworskim, który szukał ochrony przed gestapowcami, kierowały się do mnie z uwagi na to, że Jaworski, który został zwolniony warunkowo ze Sztutowa dla wydania reszty członków ZWZ w r. 1941 prowadziły do mnie"

"7/ Pawelec i Formela pracownicy Unii w Grudziądz - wydają Jaworskiego którego zabito w Warszawie na ul. Szucha 7 1942 /patrz akta sprawy w Grudziądz z r. 1950/. Występowali jako świadkowie: redaktor Wasilewski,

W. Ziesener, St. Kamiński, I. Kamińska, Maria Lewicka, A. Jaworska, M. B. Cwiklińska,  
M. G. Gajda, B. Czech, Walla."



51 - Toruń, 2 V 1979

10

Stanowimy Pani,

Przekazyje Pani przy niniejszym list  
p. Kamińskiego. Gdybym była wiedziała, że  
zwyknę nie odpowiedzieć tyle czasu, nie by-  
te bym go prosiła o odpowiedź na Pana  
list z dnia 24 III br. (który mi przedstawił do wiadomości)

Podaję Pani adres p. Kamińskiego:  
ul. Armii Ludowej 8a/4, 87-100 Toruń.  
Proszę zwracać się do niego bezpośrednio.  
Proszę jednak o zwrócić do niego listu  
p. Kamińskiego (po wykopie stamtąd za-  
mówki u mnie informacji) z dnia 21 IV br.  
prosimy jest skierowany do mnie.

Dziękuję za ten list p. Kamińskiemu, za-  
znaczyłam, że mnie sprawy jaworskiego  
i melkowskiego mi interesuje.

Me przekazałam p. Kamińskiemu biogra-  
mów melkowskiego i jaworskiego - może  
Pan to narysować bezpośrednio (odryłam  
przy niniejszym te 3 biografy)

Zawsze pozdrawiam  
Słubnie Zawsze

1  
P

52-  
Warszawa, dnia 6.05.1979 r.

Tylko do władz  
Dnia 20

11

Szanowna Pani Doc.

Serdecznie dziękuję za przesłanie mi relacji Kamińskiego. Wydaje mi się, że Kamiński zbyt broni Jaworskiego, który takiej obrony nie potrzebuje, gdyż sąd rozstrzygnął tę sprawę. Na powyższy temat mam swoje prywatne zdanie / a sprawy znam trochę głębiej /.

Jeżeli do "SABY" należeli ludzie niezaprzyjęzeni to nie można mówić, że była to organizacja - "tajne stowarzyszenie", które w warunkach okupacyjnych mogło coś zrobić. Wydaje mi się, że Kamiński winien czynić starania by żyjący członkowie zostali w jakiś tam sposób uhonorowani. Jeżeli Kamiński był d-cą to winien znać dalsze losy swoich ludzi, winien spisać szerszą historię działania i ludzi. Być może coś dla nich zrobił - ale co?.

Wiem również, że do "SABY" należeli ludzie, którzy nie cieszyli się nawet przed wojną dobrą opinią środowiska / nie będę ich wymieniał /, co mogło rzutować na styl pracy "SABY".

Do Kamińskiego napisałem.

Z wyrazami szacunku

mjr Henryk Hirsz



IV / 4. Korespondencja H. Hirsza z  
Elżbietą Zawacką w sprawie konspiracji:

1. List do E. Zawackiej z 23.08.1978,  
nlp. onyp. k. 1 s. 1-2
2. List E. Zawackiej z 29.08.1978,  
nlp. kop. k. 2 s. 3-4
3. List H. Hirsza z 4.09.1978, nlp.  
onyp. k. 4 s. 8-12
4. List do E. Zawackiej z 22.09. i  
25.09.1978, mpis, onyp. (Klara Jesiorska,  
Józef Hirsz, J. Chyliński) k. 4 s. 13-18
5. Listy do E. Zawackiej z 30.09. i  
1.10.1978, nlp. onyp. k. 6 s. 19-30
6. List do H. Hirsza z 2.10.1978,  
nlp. kop. k. 1 s. 31
7. Listy z października 1978 do E.  
Zawackiej, nlp. onyp. k. 5 s. 32-40
8. List E. Zawackiej z 14.12.1978,  
nlp. kop. k. 3 s. 41-43
9. List H. Hirsza z 16.03.1979, nlp.  
onyp. k. 1 s. 44-45
10. List do E. Zawackiej z 18.05.1979,  
mpis, onyp. k. 2 s. 46-47

Henryk Hirszt  
ul. Budrysowa 1P m 31  
04-119 Warszawa

Warszawa, dnia 23.08.1978

odpisanie 29. VIII 78

34

Wielce Szanowna Pani!

Dowiadując się, że pisze Pani  
książkę na temat działalności  
konspiracyjnej Kobiel z terenu Pomorza.  
Bardzo interesuje mnie sprawa  
Kuriera Sztabu Obszaru Nr 6 Teren  
Zwz, a później Sztabu Okręgu AK  
który Bartel vel Jędrzej. Interesu-  
je mnie ta postać o tyle, że  
była związana z działalnością  
konspiracyjną z byłym Dowódcą  
Inspektoratu Gwardzki, słowem do  
miastu (w Gwardzkiej Sztab  
inspektoratu) podległej Obwod.

Gwardzki - jako sztab krypt. "Warsztat"

Gwardzki jako miasto garniz. krypt. "Topor"

Gwardzki jako Obwód krypt. "Pika"

Chełmno - kryptonim "Kardus"

Wąbrzeźno - kryptonim "Wąbrzeźno"

Czy interesują Pani Kobiel tylko  
zaprzysiężone do konspiracji Jest - 21

Kilka osób w Gumbardzie

- czy dotarła pani do kobiet (Kaczmarek itp) w Gumbardzie.

Ojciec mój był zaprzyszczonym członkiem grupy konspiracyjnej

"Dziet Braty", który był zlepiem różnych sekcji; brojeń itp "Gyf"

Gumwald" grup, które przysięły

"namos od namwiszka przysiędy jak Hevelke (Jadwiga Hevelke

członek grupy w Chelminie - lekarz

med - żyje. Żyje osoba prowadząca

konektorski por. z Koszycow-Strzy

- Inspektora ps. "Jaka". Żyje

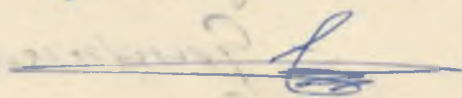
Kilka kobiet wspomnianych

organizacji, które nie były zaprzysz-

zione ale wykonały polecenia

- żony, córki, siostry.

W wywiadach Siercańca



ps.

- Por. Koszycowski ps. Opatrzka zamordowany w Hainhausen 14.4.1947

- Klara Bartel dwustoczona przewodni. Gehennę w Gestapo Torun Bydgoszcz, a następnie Ravensbrück. w Neu-Branenburg depuszca się Sabotazm - VI-V2 - w wyniku śmierci zastępcza koniec 1944. Jest jedną z

Sprawozdanie z wywiadu z dnia 10.10.1945

velke napinani do Lodu v 1975 v postovnu 1976  
ale musely dety chranit na siii odpravu. Nic  
nem tes velky oddelkubunsky, ktory posobuje. 4  
do p.p. Smarkovskym.

4. Cij Pan musel by napravit do p. Hevelke bo z luty  
zedeji by slymky, ze Pan je zme. Kto provedit  
kancelary, kprodnicke? cy chodit Pan s p. H. Zahody  
Bardro Pane pravy a povereni na poradany de  
informacj - takze o kabitacke me Zapvy sy zme, de.

5. Bardro sime anovny sprava grupy Dola  
Pratij? - cy musel by Pan spravac o druzitelu  
Oca Pane, p. Hevelke, ludy z Gornvaldu?

Ocrpovici obchodu sime zastakabatt walki pod  
Zemny me Pannom, ale sprucovae chet dno -  
Zahody kabit, ktory by provedena prave lere  
up H. K. Luchinovskym, Kule opora me Pannom.

48. H. K. Sestak by druzitelu  
Cij Pan tuda pas my byel Komunistkanta. R. T. z  
Gredupolce?

Ocrupke Pane odpoveda z spravou na  
Zemkovacem. A sime byelme Pan Kudyp  
v Tamnu, to pravy sime odvedit. Prvygny  
ne spravac kabitaryngly v kazdy kotove.

Prvke od gole 16. ty, po zapoviedu telefonacny  
eventualne takze v mnyj vram.

Zery pozdrovame. vyvay sraemku  
v pome var dnyngly za lit  
Stribite Zawsche

Ps Prvy sprovymne podai mi namorko Pane  
informacj o mnyj pravy.

p. Henryk Kłobocza Toruń, 29 VIII 1978

Szanowny Panie,

(34) 3

Dziękuję za list z '23 brn. Zainteresuje mnie, czy jest Pan może rytmem p. HWS29, który studiował u Łabacki 1927-31? W Toruniu i był w kooperacji Poloni, który przeszedł był przez jakiś czas mój brat Egon Zawacki (zginął u białych).

1. Program Różny Bartel - jawniejszy, ukazał się w Stawianach Toruń. wydany w Warszawie przez Półkę Tow. Hist. Komisja Kłobocza - kierownikami wólki podziemnej (nie było mi do niej jeszcze wkradł się ale składający w bibliotekach). Mam o niej trochę więcej danych.

2. O mł. Odrodzenie, w tym o Kłoboczy, see wale. Kłoboczy pisanym komunistycznym opracowaniem jego biografii i materiału go chce by nie wstrzeć u Kłoboczy Głodziejka. Jego bratwa Małgorzata Kłobocza, Głodziejka napisał wspomnienia, przygotowane w ramach Komisji. Mam je w rękach.

3. Zainteresuje mnie szczególnie Kłoboczy, które dzieła były w wale podziemnej - Zarząd Kłoboczy-Zołnierze zaprzysiężeni, jak Kłoboczy pomagający walczącym a nie zaprzysiężeni, jak również uczestniczący w akcji cywilnej.

Dotarłam do W. Bourawskiej, S. Bourawskiej (H. H. Małgorzata z nim wpoi pryncypał zmusić do niego trochę więcej od my rękopiśm., do K. Zaleskiej; do młodszej "Odrodzenie", p. H. W. S. Kłoboczy - Zaleskiej z listem. Również p. Bourawskiej i jego zmusić przed moim dotarciem do niej. Ponadto do p. H.

Warszawa, dnia 4.09.1944.

Henryk Hirszt  
ul. Budrysowa 18 m 31  
04-119 Warszawa

Wielce Szanowny Panie!

List Pani otrzymalem, za który  
Serdecznie dziękuję.

1. Nie jestem synem Hirsza, który  
słudził w Poznaniu. Ojciec  
mój był sierż. Gł. pp z Gwardii  
pachołczeńska Kaszub (ur. w pow. Karłuskim)  
Był jednym z organizatorów tajnych  
komarek trojki - już w listopadzie  
1939r. Dom - mieszkanie nasze było  
przeznaczone na cele konspiracyjne.  
Ojciec znany "Dziennik", "Zygmunt",  
"Bogusław", "Witka" Długiego - pow.  
Zygmunt Kaszubowski. Aresztowany  
wraz ze swoją trojką, oskarżeni 40341  
ps. Ojciec "Czerwony", "Lata" starszy  
z trojki.

- siostra Leona Chocimowicz  
ps. "Czarna"

- płuk Jan Piękarcki  
ps. "Złoty (trojka kotarowa)"

Aresztowany w Gdyni - Karce. 1944. Numerem 29844  
Zamordowany w Stutthofie 25.08.42  
więzierni nr. 10912. Zamordował go kapo  
Maksymilina Musolf - recydywiści - kryminalista  
niemiecki. Po ekshumacji zwłok, po po-  
wagowej likwidacji emmentara (42. kier. tożym

slabo jeszcze funkcjonowalo) lezy wstrod kolegow obywateli, na miejscu gdzie rozskladano Obrońcow poczty Gubernskiej. Ekskumacja odbyła się lipcu 1953.

Państwo wreszcie dało choć skromne nagrobki Akowcom i urządzo (w wypike) cmentarz przywozcy cmentarz.

Tamte sprawy opowiada przekazał gdz bszę w Toruniu w tym miesiecu (początkowo) w Toruniu mam do zaktualizowania kilka spraw no wiecej domiej sprawcie. Na wstapie będą w Gudzynie, które do miasta bszę dla mnie bszę wysłana do:

- Bydgoszcz
- Torunia
- Gdynia
- Chełmna
- Wąbrzeźna
- Okolice Gudzyna

2. Jeżeli chodzi o Klara

Barleł vel Jeziorstka to w przeszłości podano mi nazwiskok Jeziorstka ps Klara. Okazuje się, że na terenach Obwodow: Gudzyna (miasto-silah Inspektoratu), Chełmna, Wąbrzeźna występowała jako popularna Klara Jeziorstka ps Klara" i nikt nie wderak, że to Klara Barleł vel Jeziorstka ps "Jadwiga"

2

7

Barbara chciała być prezydentką jej biografii, zawierała w Słowniku Biograficznym - może dysponuje Paździelnym wydaniem i porównać moje dane co do Klary Bartel ps. "Jadwiga"

3) O "Ogrodniku" wiem dosyć dużo, znam jego cały życiowy los: urodzenia, czas misyjowy, okupację wraz z pobytami w Gestapo terminowym, bydlęstym i w Hausbauern (tak mi się wydaje, że wiem dużo) Biografie "Zygmunta" do Rocznika Głównego jestem głową napisanej tylko (mimo iż pochodzę z Głównego) nie jestem pewnie też po konsultacji w miejscowym ZBO w Dnie parafialnej działalności (jestem tam "złoty" współpracownik - zbyt szerokie branie ludzi z "Dobra Bractwa" zw. - AK - to tylko dla Paździelnego - nie wiem jak dobrze i przez kogo t. z. z. sprawozdania dobiegają do tej sprawy) Człowiek portretu ZBO w Dnie w Głównym małym i twierdzą "to co się na pamięć robić - nie"

4) Jeżeli chodzi o kobiety, które Paździelnego interesują - te zaprzysiężone i niezaprzysiężone to znaleźć je można. Niezaprzysiężone to przede wszystkim niektóre żony, córki, siostry konspiratorów, które jako żony ochraniały lokale, donosiły bezinteresownie do określonych osób pewne informacje, które im zlecano. Karłowicz informację dostarczył.



i służyły jako t.zw. „Aniol stróż”

- Pani Buzowska jest poważnie chora, nie chce więcej żadnych recepty
- Pani Kwasowska to bardzo dobra znajoma (nasza) ma jej jako siostrę służyć w 64 pp. Przed wojną walczyła w szeregach Armii Krajowej. Dysponuje jej znanymi kontaktami K. Ki Cieszkowskiemu w dniu 13.09.73r. Jest to postać nieco zagadkowa. Proszę ją poprosić o receptę lecz bez struktury. Ostatnio przesyła list, którego przesyłam Pani (proszę o dalsze osobiste gdyż ja mam go spakowane, a w liście jest na przykład wartość, 4.09.78. wyjazd z Łodzi 1700)
- Pani Hanecka nie pamiętam, a na pewno to było mi się o uszy. Nie znam jej adresu ani aktualności
- Kinga Zuberka ps. „Inka” to osoba prowadząca sekretariat por. Tadeusza Kozłowskiego ps. „Ogrodnik”
- Z Pani Zakrzewską jestem w kontakcie (była narzeczoną Ogrodnika - planowały się ślub 39r. Jej miejsce stało się jako przysiężny lokal ukrycia gdy jedźmy do Torunia - stąd zrozumiała narzeczoną, która się kochała należała odwiedzić) Obawiam się, że Chyżmo

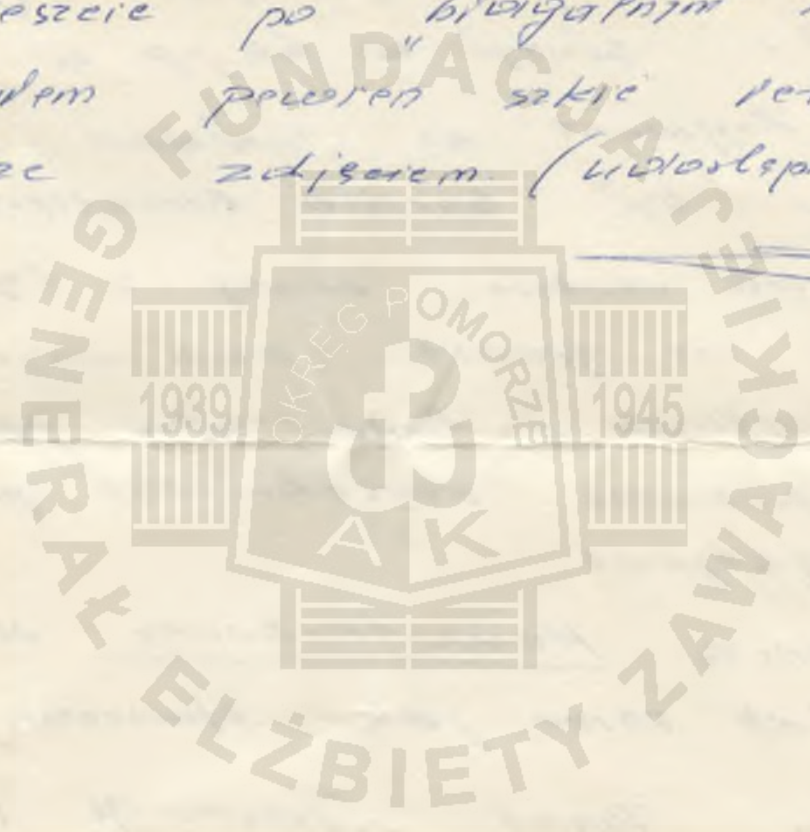
jedno z <sup>3-</sup> pierwszych miast, w którym  
 rozpoznano "Zygmunta" i Być może, że  
 z tego miasta wyszedł powstalec  
 może nie zarządcy ale dalszego  
 śledzenia "Zygmunta" miejscowe władze  
 - (lokalne) niemieckie i podległa niemie-  
 cka mieszkanca (obecnie) Burka 2  
 wyodrębili, że do tego domu - Burka 2  
 przynależał oficer (ukrywający się), który  
 do 37 r. służył w 60 pp. w Chełmie.  
 Por. Zygmunt w Chełmie był dobrze  
 znany - był bardzo konspiracyjny, wesoły  
 i bardzo dobrze znany z tej dobrej  
 strony w gronie osób wyjątkowych  
 i ewangelistów, a także także przynosił za  
 sobą pochodne konsekwencje pozytywne  
 i negatywne.

- Panią Kowalczykówną nie znam  
 (tak samo jak Hanecką)

- Do Pani Jardwigi Hevelke  
 - Grabowski pisaniem i to uparte  
 5 lat. Znam jej brata, jej  
 ojciec siedział razem z moim  
 ojcem w Gestapo gładzińskim  
 za to sama działalność (przez cywilizację  
 współpracującą z wojskami) Wykazano  
 29.V. 1941 (wywołano 24, którym  
 Gestapo udowodniono - zaprzeczona przynależ-  
 ność) Gestapo w Gładzińsku nazwało to grupę  
 konspiracyjną "Freiheit - Wolność" - atakują 130  
 wojskoma " (tak mówią cię w Warszawie w służbie)

Grupa Wolność i Historia w historiografii co do tej sprawy nie jest zgodna. Dla serdeczności należało by to nazwać - Grupa Konspiracyjna "Orzeł Biały" - Wolność

Mamusia moja oraz ja, zawsze gdy tylko byłem w Gnieźnie przebywałem brata Jana Hevelke by nakłonił swego siostrę do napisania relacji, a wreszcie po "brzydalnym" liście otrzymałem pewien sarkastyczny relacji wiarze ze zdziwieniem (historię Pani)



Nieklóre 4- Kobiety (bardzo ich wiecej)

- siostra Julia Przekarskiego

M

Walteria Przekarska -

przy puszczeniu, że koczowała, ale  
nie chce się przyznać - jeszcze  
się obawia?

- Żona prof. Aleksandra

Hevelke - matka Jadwigi

Grabowskiej Hevelke (rodzina  
prócz linii słynnego astronoma  
Heveliusa)

- Botolomiej Pięchocha ps "Bota"

- koczownicza lekarka Gładzińska

i córka starsza do Torunia

(nie czyjeś ale dane mogły być przygotowane)

- Kuzynka pow. Zygmuntowa

Kazimiera Kłosinśka

- Można wymieniać stary 2012

i córki konspiratorów które  
spędziły też wspomagały.

- też bardzo wzniosła.

- Można również wymieniać kilka

córki konspiratorów jako "Amelias

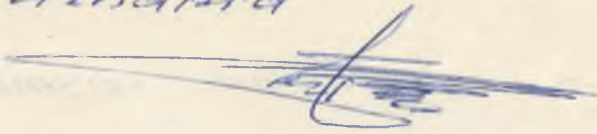
- Strozów"

Dowodem się w tej sprawie  
w Głuchym i podam adresy.

- Czy znane jest pani nazwisko  
Ohrycka, Adolfa.

Jeżeli chodzi o informatora  
to nie jest to jeden człowiek, a  
ciężko. Proszę zobaczyć namówił teraz  
nie podam. Warte jest, że znasz  
się osoba, która podejmuje tak ważną  
pracę - odwołania historii Kobiet  
walczących Pomorza w latach wojny 1939-1945"  
albo "Kobiet Pomorskich (konspiracyjnych  
Zwz - AK" 49/10/1942  
informatorzy do sądy zwiazane  
tylko z Zwz - AK.

Z wyrazami szacunku  
i czułości



P. S.

Mój adres w Głuchym - do 25.09.77  
Henryk Hirsz (młka Marta)  
86-300 Głuchym  
ul. Makogrobowa 4

Henryk Hirszt  
04-119 Warszawa

13  
Grudziądz, dnia 22 września 1978r.

WIELCE SZANOWNA PANI !  
=====

Zdaję sobie sprawę, że w tak krótkim czasie nie mogliśmy wszystkiego omówić - co do sprawy „OB” i innych tego typu.

Jestem w trakcie poszukiwania i uzupełniania działalności kobiet - uczestniczek ruchu oporu i tych, które choć niezaprzysiężane znacznie umożliwiały bezpieczniejszą działalność ludzi zainteresowanych. Część z tych kobiet trafiła do Obozów więzień lub były one przez pewien czas przesłuchiwane w Gestapo gdyż istniały ślady podejrzeń / i tak było - ratowały się kłamstwem/.

Bardzo zależy mi na relacji Stanisławy Krasowskiej /Grudziądz, a obecnie Gdańsk/ i na relacji pani W. Buzowskiej i B. Piechockiej.

Bardzo proszę Panią doc. jeżeli wyrazi Pani zgodę o przysłanie mi tych relacji. Wiem, że znajdę w nich sprawy "Ogrodnika". Jeżeli jest to możliwe to całość tych trzech relacji. Zobowiązuję się nikomu dalej nie udostępniać tych materiałów.

Prześle Pani doc. zdjęcie p. dr J. Grochowskiej - Hewelke oraz jedno z pierwszych zdjęć - przeważnie kobiet byłych członków Związku Byłych Więźniów Politycznych /1946r./ /jest wśród nich moja matka/.

Zdjęcie wykonano w Bydgoszczy 1946r. w czasie zwiedzania miejsc pamięci narodowej.

Może Pani doc. jeszcze coś potrzebuje w tej sprawie. Proszę mi odpowiedzieć, że w związku z „OB” mam przeczytać szczególnie /MON dysponuje danym zbiorem i Biblioteka Narodowa - mam tam znajomego/.

Bardzo proszę o pomoc w zakresie współpracy.

z wyrazami szacunku i uznania

P.S. Materiały można przesłać w październiku na adres :  
Henryk Hirszt

44 -

Ponad to uprzejmie Panią proszę o wypisanie mi  
hasła dot. Jeziorska - Jezierska. Mam wątpliwości  
co do przynależności do "Polskiej Armii Powstania"  
Pragnę uzupełnić jej dane.  
Proszę również o podanie treści tego wydawnictwa  
oraz wydawcę i rok wydania.



Móje Pani doc. Szczęść cię bogactwem i  
zdrowiem. Wobec braku danych proszę o  
wysłanie mi danych z tego źródła.

Proszę o pomoc w zakresie  
z wyrazami szacunku  
Henryk Hilar

P.S. Wszelkie dane proszę w przypadku  
Henryk Hilar  
ul. Podgórska 18 m. 31

04-119 Warszawa

Doc.dr Elżbieta Zawacka  
ul.Gagarina 136 m.26

87-100 T o r u ń  
=====

WIELCE SZANOWNA PANI !  
=====

Intryguje mnie sprawa Kazimiery Bartel ps. "Jadwiga".  
W wykazie -obok nazwiska jest strzałka z datą 1942r.  
Strzałki na wykazie oznaczają okres działania.

Być może, płk. Józef Chyliński popełnił błąd.  
Mam informację, że wymieniona w wykazie K. Bartel  
ps. "Jadwiga" została w 1942r. aresztowana? Być również może, że  
są to wiadomości dalej i bardziej dokładnie nie sprawdzone.

Bardzo proszę Panią docent o podanie mi adresu K. Bartel  
z Bydgoszczy. Spodziewam się, że jest to może osoba rodzinie  
powiązana /krewność/ z osobami o nazwisku Bartel.

Może wie Pani docent coś na temat techniki przekazywania  
danych przez łączników z Grudziądza do Torunia. Nie mogę  
w żaden sposób rozwiązać sprawy, gdzie do kogo przekazywano  
meldunki. Nie wiem, gdzie mieściła się siedziba sztabu  
nadrzędnego w Toruniu, któremu podlegał Inspektorat Grudziądz.  
Wiem tylko tyle, że Klara Jeziorska dostarczała meldunki  
do Grudziądza z Torunia dla "Ogrodnika", który miał swój  
lokal konspiracyjny u Leokadii Kuklińskiej-Grudziądz  
ul. Czerwonodworna nr 13. Meldunki dostarczała K. Jeziorska  
również do Państwa Bastonów. Co do Krasowskiej nie jestem  
pewien. Istnieje wersja, że Zygmunt rozpoznawczo był  
w Grudziądzu już w grudniu 1939r. "Zygmunt" do Grudziądza  
skierowała prawdopodobnie /kobieta pracująca w konspiracji  
- ZWZ-AK/Hanicka-vice Dyrektor Banku Rolnego z Torunia.  
Wersję powyższą jestem w pełni skłonny przyjąć jako  
prawdziwą. Jeżeli por. "Zygmuntowi" wyznaczono miasto Grudziądz  
jako siedzibę Sztabu Inspektoratu to musiał być wcześniej  
niż stwierdzają to relacje innych osób.



Powstaje pytanie, dlaczego "Zygmunt" był w październiku 1939r. w Wąbrzeźnie, co jest prawdą, to dlaczego nie mógł być w Grudziądzu w 1939r. W jego wypadku być musiał - być to raczej jego obowiązek, a gdyby tego nie czynił - choć rozpoznawczo to byłoby to z punktu widzenia zadań dowadcy Inspektora nie do pomyślenia. Według moich dociekań twierdzą jednoznacznie, że por. "Zygmunt" musiał być rozpoznawczo w Grudziądzu w 1939r.

Podobne wątpliwości miały niektóre osoby w Chełmnie. W Chełmnie był również w grudniu ale pracę konspiracyjną w pełni nie rozwinął gdyż zaufani jego koledzy z niewoli jeszcze nie wrócili. Praca konspiracyjna w Wąbrzeźnie datuje swój początek od października/listopada 1939r. w Chełmnie luty 1940r., a w Grudziądzu luty/marzec 1939 /praca intensywna.

Co do sprawy przekazywania meldunków na trasie Grudziądz-Toruń to były one przekazywane /między innymi przez K. Zalewską ps. Inka, w Toruniu ul. Mostowa przed hotelem "Pod Orłem" w pociągu na trasie Grudziądz Kornatowo-na stacji Kornatowo, w jednym wypadku w Kornatowie meldunek przejął dowódca placówki Chełmno - chor. zaw. Wtadyśław Pawłowski ps. "Bagnet" - przejął go w Kornatowie, gdyż pani Chrzanowska z Kornatowa na stację przyjść nie mogła /przyczyny są nie znane? / nie ta z Grudziądza/

Klara Jeziorska odbierała meldunki z Grudziądza przekazując je do Torunia /tylko komu je przekazywała? / Meldunki dochodziły dostarczała - Pawłowski i B. Piechocki / ps. "Bola" do Torunia i trafiały do dzielnicy Bydgoskie Przedmieście w Toruniu, które to meldunki odbierał osobnik - mężczyzna o pseudonimie "Bolesław".

Płk. Józef Chyliński w swoich prywatnych pismach kierowanych do osób zajmujących się historią konspiracji na Pomorzu wymienia m.in. K. Bartel ps. "Jadwiga" do 1942 - aresztowana. Dlaczego więc K. Bartel fikcyjnie zginęła? - a może była aresztowana /pismo ZBOWiD - Zarząd Wojewódzki Bydgoszcz ~~Wojewódzki~~ L.dz.025/46/WKH/78 z sierpnia 1978r. /datę nie podano/.

Jeżeli chodzi o łączność wewnętrzną na odległość do ok. 50 km za Grudziądz to realizowana była ona przez /m.in./

1. wspomnianego już/Rudkę. ps ?
2. Henryka Krasowskiego ps."Szymek"
3. Walerię Piekarską ps."Wera" przewoziła meldunki zaszyte w obszywanych guzikach bluzki. Jeździła rowerem w kierunku Warlubia./siostra konspiratora OB - plut.64 pp - zamordowany w Stutthofie.
4. Część członków rodzin konspiratorów - szczególnie żony i dzieci - zwane każde z nich "Aniołem Stróżem" wysyłano je na rozpoznane trasy /gdzie planował udać się konspirator/lub też pilnowało się sytuacji przeddomowej - gdy odbywały się zebrania konspiracyjne w mieszkaniu.

W wypadku mojej matki to przychodziły na jej adres gazety z Berlina "Berliner Zeitung" lub czasopisma "Der Adler" /jednym egzemplarzem dysponuję/Gazety te nadawane były w Berlinie-łuby przez Józefa Hirscha /J.Hirsz to ojciec/. Zadaniem matki było przejąć zwiżkę i nie rozpakowywać, /szczególnie zwiżki/,przekazać je Ojcu,który donosił je z wszelkim prawdopodobieństwem do konspiratora pionu cywilnego Stanisława Borowskiego Grudziądz ul. Wąska 24. Borowski miał wujka w Berlinie /dzielnice podam później/. Wymieniony wujek zjawiał się regularnie od przedwojny do chwili aresztowania Borowskiego /Borowski <sup>zamordowany</sup> ur. 16.03.1894 - pracownik cywilny wojska, w Grudziądzu w magazynach prowiantowych, w Toruniu w Sztapie Dowództwa Okręgu Korpusu Nr VII - Toruń, a następnie pracownik RKU/Grudziądz, Wujek-właściciel sklepu tytoniowego w Berlinie/nazwisko podam później/, /już nie żyje/- który również do St. Borowskiego przesyłał prasę/.Prasa - to jakiś znak rozpoznawczy o pewnej sprawie? - o przyjeździe lub pewnych innych sytuacjach? Ok.2 miesiące po aresztowaniu prasa nadchodziła jeszcze,ale później już nie. Podobna sytuacja prasowa istniała u J.Piekarskiego ps."Złoty" gazetę otrzymywała siostra ps."Wera". Być może łączy się to w części z akcjami w Berlinie/ artykuł K.Ciechanowski "FAKTY" 1976 lub 1977 r.?. / "Legia Orła Białego".

*Wym. tam Jan*

Zaznaczam, że Turowski był kolegą-znajomym por."Zygmunta" a Zygmunt i Borowski docierali do Brodnicy. Za sprawę Piekarskiego ps."Złoty" Gestapo z Berlina

zlikwidowało bliską rodzinę Piekarskiego /łącznie z małym dzieckiem/ ślad po nich zaginął po 1943r.

Ostatnio spotkałem się z nazwiskami osób, które zostały zaprzysiężone dla sprawy "Zygmunta" zadaniem ich miało być utrzymywanie łączności. Być może wspólnie da nam się coś wyjaśnić.

Toruń

- Leokadia Kocian ?
- Irena Peterek ?
- ? Jarosz /mężczyzna/ *Chow. CWK*

Bydgoszcz

- Marta Baranowska ?

Grudziądz

- Janina Włodarczyk /żona wachmistrza CWK/ *Informatorstwa*
- Franciszek Wojcieszek plut. CWK *Informatorstwa*
- Kraszewski .?. lat 15 *z Grudziądza kuzyniec wiew*
- Polański ...?.. lat 15 *z Grudziądza kuzyniec wiew*
- Rezmer ...?.. *jak w kresie*

Bliższymi danymi w tych osobach nie dysponuję.

W miarę moich możliwości postaram się zebrać dane

- naturalnie co do osób z Grudziądza. *(Chodzi jeszcze*

Proszę o pomoc

z wyrazami szacunku i uznania

ps.

Z ostatniej chwili:

1 - Janina Włodarczyk - żona wachm. CWK z Grudziądza zamieszkała w Wroblewstoku (ma go Pani doc. w sprawie), ze była przesłuchana w sprawie "Zygmunta" (L. Kuklińska) J. Włodarczyk została powiadomiona przez Kuklińską gdy była przesłuchana 5-7 luty 1944. przez Gestapo w Grudziądzu. L. Kuklińska przez Janinę Włodarczyk ostrzegła Włodarczyk, Wroblewstoku. Wroblewstoku w międzyczasie został z obrotu party. Grupa przeniesiona do Lidzbarka (66) pracował przy budowie lotniska. Wroblewstoku szukał. Gestapo ale nie wpadło na ślad. ps. przed Zygmuntem "Wrobel" w czasie Zygmunta "Hiska". Janina Włodarczyk zabrała chleb z 102 konspiracyjnego magazynu Włodarczykowie' byc w niewoli.

1. ostregożona kopista ciekawa. Dokrem się w niej  
wiecej.

2- Jarosz to chor. zawa GWK- Łącznik do  
Torunia. Tępnie nie ustąpił. Może  
lida mi się coś więcej zchudzi

3- Franieszek Węgraszek - płuć. Ciek- kawałten  
Łącznik do Torunia. Wraz z płuć rez.  
St. Nowackim (zginął - maulhouse?) Józefem  
Wróblewskim wprowadzi-li "Zygmunt" do  
domu L. Kuklińskiej, gdzie w mieszkaniu  
- w jednym pokoju umieszczył sekretariat  
(główny) przez przedsiębiorców i - sekretariatu.

4. W Kronice 16.D.P. lat 1919-1929 16.D.P  
Tej powstanie organizacja i udział w walkach  
"W 10-ciu Letnia Rocznic 1 Stycznia - 1919-1929"  
Zakład Główny Wiktora Kutrosta Gudzarda  
- Pomorski. Opracował mi Powieł  
Błaszczkowski z 64 pp.  
W obsłudze personalnej 63 pp Torunskiego  
z dnia 3. 05. 1926 r. str. 84.  
w sprawie Bora Stobrowy - figurę  
(wskazania) ppw. REZMER Albin - D. ca  
Komp. K.m. (kwalifikacja maszynowa).

W 1942r. Wróblewski został zwolniony  
z obrotu pracy tj. 21. lipca 1942r. Jeden  
z konspiratorów (komórki w której był  
Wróblewski) skierował go do Warszawy  
(funk. awersji on) i ma nawiązane kontakty  
Zgm "Borem" Komercyjnym i przekazał dane  
co do Adolfa Litobank i Gudzarda. "Bor"  
dopó pdecezie by Wróblewski lida się  
do Gudzarda - do Kpt Rezmera - ul.  
Prekursora, stary wczasy - namowić go  
do PAW-u (Państw. Amii Ludowej) - wczesno  
1948r. (funk. awersji)

HENRYK HIRSZ  
04-119 Warszawa

Wyjechałam do Drezni-  
Lubuska.

Przepraszam o zwrot do mnie  
12/XI 78 z Zaszczep

Wielce szanowna Pani!

I Przesyłam Pani doc pewne informacje  
(w sprawach znanych)

Rozmawiałam z Panią Gudeira, która  
po wyjaśnieniu jej sprawy wyraziła  
osobiste napisze wspomnienia- relacje, a  
szczególnie chodzi o okres "SABY"

Pan mjr Gudeira to znana postać  
w Gudzioszku (1939.) Prawdopodobnie  
zot niez.

ii Przesyłam dane o Rudce  
są to dane które jeżeli Pani doc,  
na nich zależy to bsdę się  
starelit w miastach napływać.

Aleksander Neumann - przysięgły sądowny (1939)  
d/s odtwielca. W czasie okupacji  
pracownik firmy w Spółdzielni Maszyn  
Rolniczych w Gudzioszku. Konspiracyjnie  
serwis w spot pracownik z Henrykiem  
Brazowoskim (Gudzioszko ul. Bracka 9 -  
oddział o tych sprawach nie chce  
mie nowie - widać jeszcze załskrona)  
Zadaniem Neumanna było ułożenie  
wornie beznozie między północą

okupowanej wówczas Polsce (kombinowano  
przez prasę z „Gyfa” i szukano kontak-  
tów) Henryk Bizozowski pracował  
w firmie Spółstwo - Ekspedycyjnej  
(jedźnej w Gudziszce) i miał z rąki  
wykonawczo zawozić ekspedtor

dotarcia pewne informacje i odbranie  
(tylko od kogo?) (Bizozowski zmart  
był tam osobiste - nazwa firmy

niemieckiej dowiaduje się. Neumann brat  
czasem udział w spółkach z

✓ Kozłowski i Łosowski z Gyfa  
Pomorskiego osobistym o nazwie

✓ Czarnowski

Po wojnie - jako PK nigdy nie  
wyawia się nie został braci (podatki)  
Przesłowań 7. X 48 - wyjazd 7 lat - zwolniony  
jednak już 1953. [Wizytacje Wronki /  
Zmart w Nowym Miście Lubawskim

To firmacje udr + Gb Jona

✓ Neumann - Adela Neumann

z d. Kamińska - Technika dentysta  
zam. Gudziszka ul. Tysiąclecia 23  
Tel. 243.08

Oct. 1943r. Neumann w spółce w Nowym

2 Józefem Gebauer - Gudziszka ul.  
Ossowski 4. Pracuje w karcie

31 - zał do listu z 30 IX 78  
(prezentacja do  
Dziękuję)

P.S.

21

### Sprawa Zuchwaka (już nie żyje)

Relacje z dnia 11.09.74 i druga  
relacja z 10.08.1974

Opisuje w krótkim memora do  
Guderitza i przesłała prośbę  
"Kierowni Guderitza i mediali"  
- akcja t.z. "głębokości" - Niemcy w koku-  
mno służyła do zabawy z dochow

Opisuje Niemca o nazwisku Ridel, który  
był w tej akcji bardzo aktywny.

W sumie nie mam wątpliwości  
do konspiracji - nie z tym się nie  
wisze. Są tam sugestia co do  
pracy z wywodami radziakiem  
w "HV" - być może to, ale nie  
było to decydujące i o to  
przecież nie chodzi.

P.S.

Praca napisana bardzo  
tendencyjnie pod dyktando dla  
Kogos.

verte-

ml  
Mawri  
Hind

nie wiem czy moge napisac

o dzialalnosci mojej matki, ktorej  
zasluzylam bez co tym ze umiesz  
dobrze jazyk niemiecki czesto chodzila  
na Gestapo i ze swojej obserwacji  
przekazywala dane, oraz donosila  
listy na wystawne adresy

- Sprawa prasowa
- bardzo szlachetnie duzo angloskim  
dostatkom (chcila konadyjacja) ktorej  
zbiegli z niewoli (z Guderiana)  
warte by ich odsulac.  
Martha wypracowala i duzo nosy
- rany wieszaniem za wisia's  
na dracina furmanec moze ze  
to chodz ze szpitala i ze  
chorowaly na tyfus. Matka  
wskazywala droge w slons - chcieli nied  
moze. Na pamiatki zostawila  
zadane job pracy przy dostrojeniu  
Lynabe arte wazny stozu litem  
Resats zalyc spulki, a umunduro-  
wane (wzrost) spulki (spulki w  
matki) Musialismy dracina estetyczne  
by pod okiem wazny, arte nie wiedzieli ze  
nieznane przepisy



rolniczo-gospodarskim (wspomnienie wstępu  
i przygotowanie do objęcia tej admini-  
stracji)

Gebauer razem z sędzią Neumannem  
Gebauer przesiedział po czasie  
w Równoleżnikach Wronkach 5 lat.  
W domu u Gebauerów nie było  
cale się to dane prowadzenie.

II

Neumann pseudonim "Miaz"

Lv. 22 III 1899. Przewoźnik do zespołu  
komitetu prof. Hevelke (pion cywilny  
Otko Brackego)

III

Zygmunt <sup>Dożikowski</sup> raz jedzie do pomieszczenia  
sekretariatu pułkownika paraks (wreszcie 40r)  
jako mówił "tu jest prasa". Paraks  
odebrał przed bramą, wieczorem ul.  
Bracka 9- <sup>Przerwa</sup> duża szara paczka ciska  
Jej zawartość wzniosł osobiscie  
Zygmunt do domu nie wiadomo  
gdzie i czy była to prasa

IV

Przesłaniem do zwrotu dane, lądowe  
przepisaniem od Roszczyński (nigdy nie  
był mjr. 1er - sam się obrał  
Był por. G4 pp. po ukraińskim studiów  
ekonomicznych. W Warszawie kpt. Piro

do p...  
s...  
s...

I Pizesytkam - 15 - materiały - relacje  
Roszczeniowy (do zwrotu)

VI Opracuje Państwu do materiały  
- kuznieckie Walerii Piekarskiej  
p. Wawa (+ zdjęcie) za  
jej podpisem i zgodą.

VII Jestem w łaskawie opracowywano  
dla Państwa do sprawy  
Anieli Nowickiej, która to  
dzielatność wieze się z scho-  
tatem i wejściem do kontaktów  
z grupą oporu (międzynarodowa)  
w fabryce amunicji "MUNA"  
- Torwał. Skapani na kars  
Smierci po apelacji - w dowodzie  
rozprawach w sądownictwie jednego  
z członków składu sądownego  
po 4. godz. narady Smierci

zamieniono na 6 lat Zucht haus  
Kasarna o zaostrzeniu wyroku.  
Kamie wojny musiał by zabrać  
wizytów w fabrykach, Dyktando  
oryginałami wojno kamie - to do  
państwa tej sprawy.

Jeżeli chodzi o Nowicką 25  
 ze sprawy "Saby" to jest  
 ona bardzo nieciekawca -  
 to obojętne interesy - nie miała  
 dużo interesu konspiracyjnego  
 tylko zwykła prywaty. Są  
 obywatelami opni to jeszcze  
 premedytacja.

Jeżeli chodzi o Maksymiliana  
 Jaworskiego to przede wszystkim  
 obojętne sprawy wojenne  
 z Komisją Zbrodni.

Ogólnie biorąc, Jaworski  
 miał pracować dla Jarłopa  
 w Głuchym i miał 10757 fun-  
 tów - kierownik komisji  
 (K) konspiracyjnej. Zapisał go  
 Kamiński, braci braci go bardzo  
 jak również braci go bardzo  
 Zesenedel Ciernikowski.

Kamiński, Ciernikowski, Jaworski  
 współpracowali między sobą.

Ciernikowski, Jaworski zostali  
 zrehabilitowani i na tym koniec  
 zapisał: - prawo jest prawem, 147 wy-

ożek wyrokami.

Zbigniew Rudka - Sire

X. Jeżeli chodzi o Zbigniewa Rudkę to myślę, że nie można o nim wspominać źle. Sire pracował angażował się w wielu opoz. OB. Był kasierkiem współpracując z Henrykiem ~~Żurawem~~ Krasowichem ps. "Szymek". Następnie dostrawcając melankolii do domu Panosca Bofenowa Guderuska ul. Rapackiego. Ojciec jego Rudolf Rudka w zasadzie był podejrzany o współpracę w pracy na rzecz Niemiec (a może była to gra). Uważano także że: Ojciec Zbigniewa pochodził z ulogiej rodziną katolicką (rodziny polskimi). Adwokat Rudka prowadził do 1939r. kancelarię adwokacką Rudka - Tutecki (Tutecki to jego szwagier).

W czasie okupacji - lata 1940/41 Czesło Korta-Łojka, sisco tej kancelarii z pow. Z. Kozłkowichem. W marcu lub kwietniu pow. Z. Kozłkowich przekazuje grzys z Tomura (z Gortopo) adresowany do Rudki (aby Rudka zmienił poprzednie fotografie) przypisanem, że grzys praca-

zanim miewalasci wsiem i powiazanosc:  
 Gryps, trafid do ist Gostapo.  
 Rudka Rudolfa (Seniora ciestowam)  
 i Rudka Zigmundowa tez ciestowam.  
 Rudka Zigmundowa byl w Oswise mro  
 ste prowadzopolobnie w 1944. zostal  
 zwolniony.

Senior

ciestowam IV 1941, a zwolniony  
 29 V 1941 Zamieszol wawos 41.  
 Rupackiego 36 I piesto (dourrej  
 Tuszewsko Grobla. Pod fronte.

1941 Rudolf Rudka (Senior)  
 za rewoferiam ciestow policyjnych  
 preprowadza sis ciestowe reswofer  
 na wyjazd do Wilna. Do wilna  
 ciestowe sis z zonu, Bolesierowy.  
 Sub Bronislawes prowadzopolobnie  
 Bronislawes

Prowadzopolobnie po wojnie ciestow  
 na zawał zera.  
 z Wilno ciestow. Zopa

1. zamieszkuje we wloknim domu ul. Ropuckiego 36 (zmarla) mieszka tam jedynic P. Tulebska siewerynka Rudkow.

Rudkowie. Tulebska sie bardzo lubowaj. Przypuszczam, ze powoli udaje mi sie wzniec jego zarobek (artala lid jest dosyc optymi strony.

2. To do Sobocińskiego to powozny punkt kontaktowy. Funkcjonariusz policji memiekiej Lubosc gvar w Karly i to woska. wozniad - kombinowad persaporty. Byl to dost. zndesacy punkt konta. Klowy z wozniad.

Sobociński zginel - zostal zamordowany przez gestapo w 1945r. ok. 17-18 stycznia. w ramach likwidacji pozostatego batalionu AK. Spalono ich w jednym z barakow pod Chojnicami z wyrazami uznania

HENRYK HIRSZ  
0419 WARSZAWA  
ul. Budrysów 18 m 31.

WARSZAWA DĄJ 1.10.1978 99

dotyczy do opisu

"Sąby"  
zob. Insp. Grzech.  
- problem

Dotyczy Wojtek - u matki figuruje  
Słani stawa.

Wypis z pisma Okręgowej Komisji  
Zbrodni Hitlera z dnia 16.03.78  
(Kierowane do matki)

"Janowski" według okoliczności Henniga  
(Benno Hennig por. SS - spec. w Gudrusku  
- w Gestapo od sierżanta miejscowych  
i okolicznych komaraków w celu oporu  
Współpraca serste z Waldem  
Ziesenerem s. Teodora i Zimny ul. 7 L 1892  
w Bieżance pow. Toruń. Na placowce  
granicznej w Gardcu - Szwetkoem używał  
nazwiska Władysław Czuznikowski  
- teraz oba nazwiska są prawidłowo  
napisane. Pzj pomocy komisarza placówki  
granicznej Antoniego Zarnocha w lipcu  
1939. nawiązał kontakt z Niemcami  
- komisarzatem granicznym Gestapo w Gardcu  
/ Gornsee, funkcjonariuszem - Rettingerem  
i został agentem Gestapo (fikcyjnie?)  
We wrześniu 1939r. Ziesener spotkał  
Rettingera w Gudrusku, który  
warsztat go do Gestapo na tłumacza  
(bez mundurów, Ziesener był obecny

11.  
póź wzmiankach (wierszów...)

dalej o Jaworskim

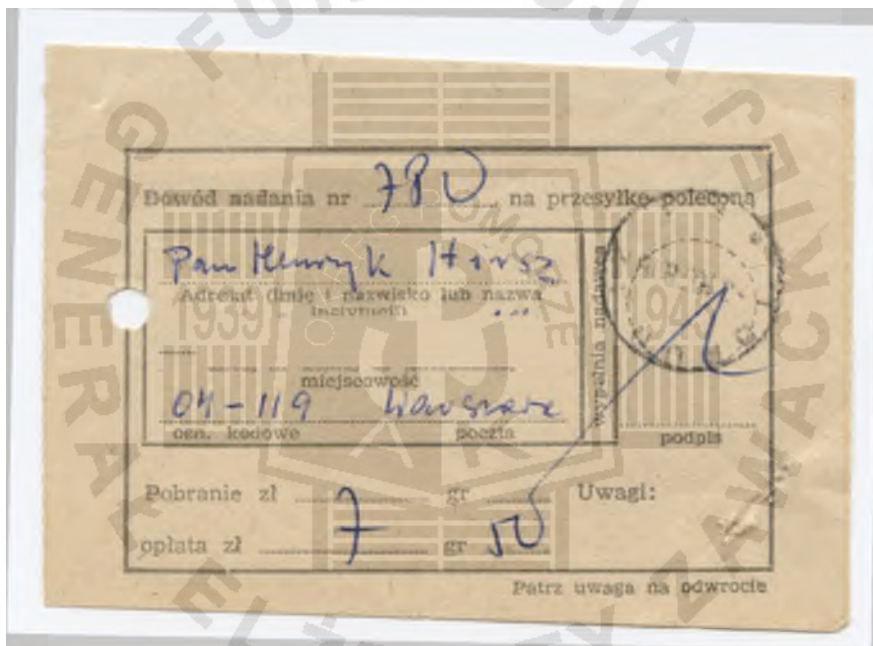
te wstępy okresienia Henniga pra-  
cował dwuletnio, w tym znanym  
Nasifowski (redaktor. Gazety Brudzińskiej)  
mówi o swych kontaktach z dawno-  
kolem, Rucka, ale bez bliższego okreste-  
nia jakie były to kontakty.

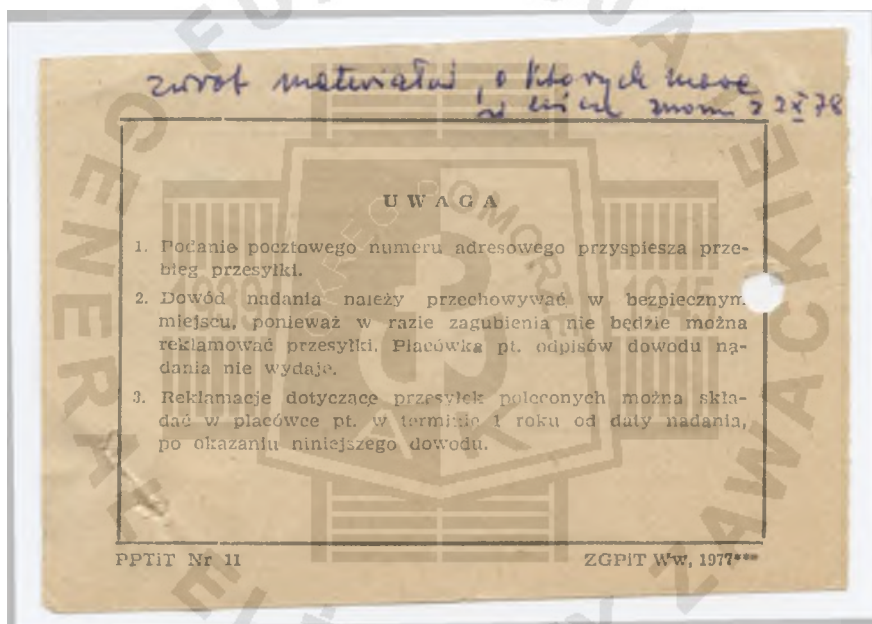
Stanisława Wojcik zom W-wa  
u Nowogrodzka 42 m25, która mówi  
o kontakcie z Zofia Buzdzicka  
z Brudzińska, która dowiedziała znac, 90  
ktos polichował pomocy w Warszawie  
u zamieszkałej z matką Jemis Kosmo-  
wską. Przejmował Lesł. Jaworski, ale  
pomocy mu nie udzieliły bo wyjdawk  
się podejrzany." (był to wizerunek/pardzo-  
nik 1942r.) Jaworski za broni  
sukcesów? dla Gestapo w Brudzińska  
w dniu 20.10.1942r został zarze-  
dony przez Benno Henniga, który  
w tym celu przejechał do W-wa  
zarządzone 20.10.42 w Hl. Szycha

Pamięta z kobitami z uszł prawnik z

Gizducha Awentawona ok listopad  
wrzesień 1942. Jaworski miał  
Shen faktowce sk z ppier. J. Nelkowskim  
i S. Nelkowskim. Obaj awentawani  
pod koniec 1942r. Jan. Nelkowski  
zginął w Mauthausen 11. 4. 1943 zamentowany  
Stefan trafił do Oświęcimia.  
Stefan obecnie żyje w USA. - wrony. Janie  
może do niego napisać Mr. E. Mas. Stone c Nelkowski  
26200 ~~Tramptor~~ Trampton Ave & Harbor City Calif 90710-USA







Stansowy Pami,

Odrytam z podmiotowaniem i wypracowan me-  
loraty (rel. 2) Heretke p. Kukulinski, J. Zeborski,  
4 L. Belonowey - rel. 2, 3, 4 na rozne ry od parcelacji  
po powroci; rel. 5 Kabanowski, 0 } - Kier 520, pro-  
tokat z pomocniczo ZBOLIDA i z wyemklo powroci  
Dzielnicy ze loty z 22. i 25. 12. 78

Odpowiadam  
 Powiatem relacy: St. Rucinski, W. Burawski (skry-  
 pa), O. B. Tachocki (Krotka napisana przez K. Zeborski)  
 Chrusciowski z Kabanowice, K. Kabanowski, H. Laska  
 Dzielnicy - Zeborski, pamietais o Zeborski, Hamu  
 Hrusciowski (wypisane przez wypracowan i Burawski),  
 Gromy Pralinski, Miodki, Burawski  
 jestem i kontakt z Gromy Burawski, zamie  
 Gromy Pralinski z Burawski i na gestem pamieta, wy to  
 Burawski przez Pamieta podmiotowania  
 - Ps. Rucinski wy miedzi wypracowan miedzi Burawski,  
 Burawski, Gromy Pralinski, Burawski a  
 Hrusciowski Chrusciowski  
 - Miodki, ze Zeborski i miedzi do Krotka Ruc-  
 iarska przez relacy z Burawski, na Stru laska  
 - Jachowice Burawski - Rucinski, Kabanowice i Chrusciowski  
 (miedzi wypracowan, wypracowan i Chrusciowski) miedzi  
 miedzi Burawski, miedzi i Chrusciowski, Gromy Pralinski  
 listy od VII 42 na wypracowan i Chrusciowski, Kabanowice Podolko-  
 gm Podolko. adres. 31-056 Gromy Pralinski, Chrusciowski,  
 rel. Krotka 27-33/m 59  
 - Procytam dane o Klare Jachowice  
 - pamieta Chrusciowski i Chrusciowski o O. B. zham na relacy  
 tylos wypracowan p. K. Pralinski - Chrusciowski  
 Leary podmiotowania Σ Zeborski  
 Ps. Rucinski miedzi, miedzi wypracowan z Chrusciowski, miedzi  
 rel. podmiotowania - ale na miedzi Chrusciowski Chrusciowski.

P. Hirsza odwiedził mnie  
8.10.78

Szaronwiza Paris!

Udam się dzisiaj do Gurdziadze  
i będę usiłował spisać dane co do  
Paris B. Guderj. ("SABA")

Dziękuję również za kwiat  
materiałów jak i dane co do  
Klary i adresy.

Jeżeli chodzi o Bolesława to  
znam jego. Klary był członkiem  
OB w Gurdziadze i spisał  
jego znan. Być może, że  
jest to jakas krewność. Być  
również może, że był kulogą  
konspiracyjnym Turkowskiego (może  
ma Paris. Doc. jego w spisie, a  
może i adres podany).

Jeżeli chodzi o "Bolesława"  
to mam to zrozumieć, że  
Bolesław to vel. Bruski (Bruski  
Jan Gurdziadz kwaterowa 22 był  
członkiem OB - współpracownik z prof.  
Hevelke), vel.: Boleynski, Slawinski,  
Jaroszewicz, Baranowski, a także  
okresowo Szef Słabki Chylinski.

Moze z te rozumien Parzi Doc opis dot Boleslawu cz:

- "Boleslaw" musit te nazwiska (postugiwat si's)?
- lub kazda osoba wymie- nionych nazwiskach do inny konspirator?

Jankie jest Parzi Doc zolazne na ten temat, to to moze byc:

Dochozily mnie informacje, ze Zygmunt miak opisuje do mira Rylajczaka, a nowosad jest to, ze pradaka Parzi Doc. i kontakt odbywaj si's posrednio - via Strzelecka (czy to ta Strzelecka z WSK - H. Strzelecka ps. "Zofia" aresztowana w 1942r. - interesuje mnie okolinosci jej aresztowania i woj- nej sytuacji - prosz o to - jeseli Parzi Doc. wyrazi zgoda, goltz uwazac si's ten fakt z OIB - gwardziosolstwu)

Do Parzi Bartel zwracilem si's

Serdeczne dzis kuz za dajcie dot. Ktery Bartel.

Z wypracowan Szaruchan.

P.S.  
 A moze to tal Jagielstna ps. Janka - Tor (Kanc. Sreca Sitonu) dr (157)

Wielce Szanowna Pani doc. dr. Instytut

W zaleczonej przez Panią  
Panią z dnia 21.10.42  
Sujkowstwy, która przesłała  
wzrost (z 100 cm) lekarna i ety-  
ki) powstała prawie jedyna  
i obok pol. niemieckich  
dr. Pohl - i Ambusa (brz  
opracował w Eytard-Dr, a  
Pohl kręcił popiołek lekar-  
stwa i otrzymał dr. Suj-  
kowstwy. Dr. Pohl otrzymał  
bosnaadziejność obioru wywie-  
siał nową biama cybellei.  
Gratyzystwy brada flagg.  
(dr. pol. pol. amii sie-  
micznej ok 2000 rannych)  
Z braku lekarstwa i środków  
ampudawano konyjy Gonne-  
dolar, a w bosnaadziejnych  
wygodności dawano zastrzyk  
Simpici.

Dr. S. Sujkowstwy lekarz

stawa przewidziana na: c. 11  
leczenia choroby - postępowanie  
uzupełniające (6 tygodni obserwacji)

Przebieg choroby - chor. skłonność  
opisaną w pers. (zajętych  
wzrostki:

Badano proszę o informację  
o Krasnowodzie i Budyni'ach.

Być może, że o sprawie  
Zgromada znajduje się inne  
relacje w innych opisach

Proszę mi pomóc  
z tą dużą sprawą.

✓ D. S. Piesztam adipsie  
Malke <sup>Hirsh</sup> w siódma (współowa  
Freda Kohna od lewej.

Osiem druga. Pierwsza

? Siódma z m. na aparacie  
i. Ustąpiła, Mała jej zgrzy  
Posiadać brat ostatni list.

Ja pami z pierwszą - obok to

✓ St. Nowicka - wzmianka na 1000  
Pielęgni 1939-41 - napisane szepa na  
no smierci, lecz w wyniku  
rewizji 6 lat wstecz.

Przebieg wzmianki dokumenty  
z wyjątkiem z wyjątkiem.


Jeżeli chodzi o odbycie  
z historią to jest ono wyko-  
pane w 1945 w m-cu wrześniu  
z okazji zwiedzania śladów  
ludzi - osób „Kowalowej Mieszki”  
w Bydgoszczy.

x to matka Hirsza Małgorzata - córka wspomniany  
y to Brat Nowoszkol - Gruchacz  
z to Głaz - Gruchacz

Bliźnie dane  
proszę

PS,  
Pani Gudeny też!

Jeżeli nie otrzymasz Panny  
dot. odbycia misji czy  
to uprzejmie proszę o zwrot.

Czekam na odpowiedź. 



Sztandarowa Para!

Jestem w Gudzioszce.

1. Para Bolesława Gudego jest  
w szpitalu - w Szczecinie.

Otrzymałem jej zdjęcie wykonane  
w 1941. w Warszawie (była to pierwsza  
-kadra kadra). Jej relacje dot.  
pracy konspiracyjnej otrzymałem.  
Doc. widzi ze zdjęciem.

Otrzymałem srs. ze przed szpitalem  
zawisła jej placha, ale chloroformie  
wykryta (zapalenie płuc).

1. Otrzymałem Parę Doc. wspomina  
opis pomocy dla Mamusi w stosunku  
do konspiratorów OBC i udziałem  
Pomocy angielskim pilotom  
(uczestniczy w akcji morskiej)

Matka uczestniczyła pomocy - w tym.

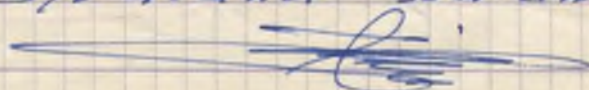
3. Otrzymałem Parę Doc. relacje  
w sprawie Wacławi Pietkowskiego  
p.s. Wacławi

Jeżeli chodzi o "SABE"

o zniżkach podwyższeniu  
- wprowadzenie dopisy - zniżkami  
ludzi, lub odoskoku rodzin, które  
tam wypisano (któ może, że  
wystarczy nie być w formie  
odnośnej - chodzi o sprawozd.)

4. Przekazanie formi doc. wetera  
wprowadzenie W. Zaleskiego

5. Bardzo proszę o starobow  
wetera doc. tych par - E. E.  
wetera, o klasę pomidru. (może  
wypisać formi wypracowania  
wydawnictwa. Chodzi o wprowad-  
nienie cz. Krosowatka przimo-  
woda wypracowania powoła  
00B - 0B. por. sk. czynny. Janina  
Rochonid - ten co powoła  
klasie ulamkowy kontroly  
0B - 00B z 0B Gwodywa. pomidru  
co wypracuje jeszcze nie wypracowa-  
nych wyprac. kontroly sis Złocok.  
W powoła ulamkowy z m. S. S. S.  
panna wykroczeniem ps. Pomidru  
- 00B.

Z wypracowaniami starobow.  


Wielce Szanowna Pani.

podręcznik 12578  
 Przesłaniem Pani Doc. kilka  
 zdjęć - czy otrzymać je Pani?  
 Otrzymałam odpowiedź od Pani  
 Kazimierzy Rogozinskiej - Bartel ps. Joduriga  
 i teraz nie mam wątpliwości, że  
 to właśnie Kazimiera, a nie Klara  
 Klara spędziła podobną noc ale  
 na szubiec Inspektora - tak więc  
 nie była w Słabie Zwz-AR  
 szubca wszystkiego, że Klara  
 Jezioraka z domu Bartel pracu-  
 wała konspiracyjnie - to jest do-  
 pewne. Teraz zrozumiem - wyjątko-  
 mi się pewne sprawy. Na teren-  
 nie Inspektora mówiono ciągle  
 o Klarze - Klara była, Klara  
 będzie, przyjdzie, przykaze i t.p.  
 Nazwiskiem oprowano wszedł do-  
 piero po wojnie. Być może, że  
 przybrała pseudonim „Klara”

Bardzo Pani Doc. proszę  
 o zwrot przesyłanych Pani ołówek

materialowo gdzie są one mi  
bardzo potrzebne i to nie mogę

Dlatego sprawy, które interesują  
Pani Doc, a będą nimi dyspono-  
wać - przesył.

Z wyrazami szacunku.

P.S.

podpisak Doc. dr. P. Kossowski:

Dziękuję za informację (zmail z 430-11/11)  
na piśmie z PAN - IH, do którego  
PAN - IH pisze, że Główny Urząd Organizacyjny  
Konspiracyjne OB nie jest formalnie  
powołane w Polsce podlegające z OOB,  
o który pisze w swojej relacji p.łc  
Kazimierz Ręta "Ezerhowski".

dot  
tyż  
Przebieg

Z Poznania od dr. Wozniaka  
dziękuję za informację, że Główny Urząd  
Konspiracyjny Komorki OB z Poznaniem  
tworzą KULTO - nie chodzi o wspol-  
pracę. KULTO - ZBOWiD pisze, że  
Główny Urząd OB nie miał kontaktów  
z podziemnym. Twierdzą także, że  
T.W.O.OB (Tępa Wąska Organizacja Osiat  
Pracy" - tak brzmiało przywołanie Związku  
T.W.O.OB) powstała z inicjatywy miejscow-  
ych patriotów. Nowo OB mogła  
być przywrócona - tak jak burzliwe nieloty  
- powstała od Komorki OB - Ręta

Szanowny Panie,

W myśl mojej zapowiedzi wysłany z Rzymu z sanatorium odpowiadam na 3 listy Pana z dni 14, 17 i 23. X br

- Dziękuję serdecznie za obfity materiał ikonograficzny. Oczywiście tym samym zatrymuję także zdjęcia P. Hevelke i z Kostkowic; inwencji mnie te postaci.

Chciało mi się, że niezbędne dla mnie jest zebranie materiałów nie tylko o Kobutach, lecz także materiałów, ukazyjących całą strukturę wężów pomorskiego oporu - aby nie było tu moc pokazać niesubmiszności Kobut w walce (co jest moim podstawowym zadaniem). Stąd konieczność kompletowania odcisków okupacyjnych biogramów pomorskich słowidców. (odrytam zdjęcie Werseta)

- Odciski obucanych relacji kobut:
  - Marty Hirsz,
  - Gudery
  - Piekarskiej(?) ...? ps. Wawa (mieścizny nie czytelne narwiński)
  - Nowickiej Anieli
- Przyta tym samym badawca, gdyby w tych relacjach nie były pominięte informacje wskazane w kwestionariuszu P.T.H., który zatęsam
- Obucat Pan udostępnić mi jakis prac magisterskie traktujące o Guderych
- Według życzenia Pana odrytam następujące kopie materiały;

1. certyfikaty pwarosa w liście 4
2. list p. Riwala St (zobacz z nim w kontakcie Kowalski)
3. relacja W. Wojcik z wspomnieniami moimi
4. materiały dotyczące H. Hevelki
5. opracowanie K. Mendyka (brak tam str. 25)
6. wspomnienia R. Rolskiego
7. materiały o K. Rozewiczach (listy spm., zdjęcie standard)

- Me rozmowa z matką o Sobocimskim.  
 Raz mowa o nim jako pracowniku Krawców -  
 Karsie i ostatnie ZWZ (K. Mendyka)  
 w innych miejscach był jako by punktem kontakt.  
 tożym z Warsztatek (co to znaczy?), a w  
 końcu jest funkcjonariuszem senn policja miemie-  
 kraj, wyrobieniem paszporty i likwidowaniem  
 przez Gestapo w 1945r w Chojanach(?)

- Chyba stary Pan mój materiałami - wy-  
 daje mi się dość bogatym - ale zdaję mi  
 na miejscu. Me mam nadzieję, że  
 robienie wywiadów.

Z okazji zbliżających się Świąt proszę Pan  
 Panu serdecznie życzenia radości z  
 podjętej pracy. Chyba porozumie z  
 Panem w kontakcie i jeszcze raz dziękuję  
 za nadstępnione materiały

Elżbieta Zawacka

P.S. kto to jest kpt Jablonski wymieniony w  
 liście wymienionym H. Hevelki z 28 I 41 w  
 Ojciech dwóch rozkazach z Główna miast  
 opracowanie K. Mendyka (str. 25) ?

- 43 - Torun, 12 VI 1979

Szanowny Pami

Dziękuję serdecznie za przesyłkę - za  
dane o B. Guderu, W. Piekerskiej, M. Hirsu,  
A. Mowackiej, z Jabłaniskim.

Byłam tymczasem dnia krótkie w Gro-  
dingach i zabrałam relacje od B. Guderu (re-  
lacje) oraz mi została dla spraw AK w Grodingach  
jak i kilku innych osób z AK (Bawaryjka,  
Kisiel, Materna i d)

Szukam śladów (i dopisze do nich) po  
por. Sobockim ps "Sokół", por. Stankiewiczem ps  
"Rybak", Szalowskim or, Siabrowskim ps "Lis",  
kpt Szarkowskim ps "Głaz", Jelitka i jego żony  
"Gerty".

Me matroz tam nie miał jedynak  
kpt Fawczie i por. Lipnowskim.

Spotkałam się z S. Kamenskim ze "Saby",  
chciał pojechać do mnie dla relacji.

Chyba stąd informacje, ani powiedział mi.  
Lepiej pozdrowienia i poznać też dziękuję

Elżbieta Zawacka

44

Szanowna Pani

Liste otrzymany, za który serdecznie dziękuję.

Jeżeli chodzi o sprawę P. Gudry to są pewnie 2, czy miała kontakt z "SABA" 2 to może wyjaśniło S. Kamiński.

W czerwcu brzoś Guźdarca i porozmawiam się z Pani doc. pomoci to do reorganizacji kontaktów:

- por. Sobczakiem ps. "Sokół" (ma ten temat dos. wzm. ale dowodem się wyśrej),
- por. Słomkiewiczem ps. Rybitka
- kpt Szablowskiem (nie Szablowskiem)
- kpt Szarbowickim ps. "Sępie", Jodła

Jeżeli chodzi o Terenica to nie kpt, a kptol. Gł. pp. - ułatwił i był kontakt - nam na to dowodem

Zmieniam mieszkanie w Warszawie i nie wiem gdzie będę jechał mieszkać. Może to nastąpić już lub później. Proszę pisać na adres w. praz

- Verle -



Henryk Hiasz - 45 -

03-867 ul. Nieświęcka 56  
Warszaty i Składnica  
Służby Zakwaterowania  
i Budownictwa Garnizonu  
Stołecznego

P.S.

W załączniku przesyłam  
opis. Kaminiarstwa. Miałem zamiar  
dość spółka się z nim to  
już będzie o czymś można  
dyskutować. Z wyrazami szacunku

Jako baba na ulicę do wykopania  
kopie i kłosa - wyrobowa Nowosielce

Warszawa, dnia 18.05.1979r.

46

Szanowna Pani dr.

Przeczytałem dziś artykuł zamieszczony w WTK Nr. 18 z dnia 6.V.1979r. zat. "Z DZIEJÓW LEGALIZACJI"-"KONSPIRACYJNE LABORATORIUM". Zamieszczoną treść przeczytałem z wielką uwagą i z zaciekawieniem. Po parokrotnym przeczytaniu postanowiłem do Pani dr. napisać, gdyż jestem i przez kilka dni będę pod wrażeniem tego co przeczytałem. Takie sprawy zawsze mnie bardzo wzruszają. Podziwiam Pani dr. odwagę, odwagę, oddanie sprawie, poświęcenie, upór, nieustraszonosc oraz bojowość Pani współtowarzyszy walki. Choć zabrzmiałoby to patetycznie ale zawsze zazdrościłem/i nadal to uczucie posiadam/tym, którzy podobne czyny dokonywali, narażając swoje życie i zdrowie dla swojej ojczyzny. Tacy ludzie są dla mnie wzorcami postępowania gdy trzeba poświęcić się sprawie. Choć zdanie moje w tym względzie mało będzie znaczyć, to jednak w tej drodze proszę przyjąć moje najwyższe uznanie za Pani męstwo, poświęcenie i oddanie sprawie Polski.

Z wyrazami szacunku i uznania

.....  
mjr. Henryk HIRSZ

254.  
Kpr. Fereniec mieszka  
w Kukawie k. Skępego.

Zona jego mieszka  
w Turynie ul.

Regena ul. Kraszewskiego  
54 m13.

Ojciec w listach pisanych

z chęcią w przesłaniu  
opisywał sprawę aby  
ostatec.



T: M: 18/627 Pom. Grudziądz

Hirse Henryk

Warty informacyjne

K. 2

a Głirsa Henryk Grudziędz 1

zob: T: K-356/356 Jeziora  
Klara - list o Kozłowski  
z 23.10.1987. cz. II Imp. Jorin.

elb. II 102

Grudziądz

Glirsa Henryk  
s. Józefa

sob. J. M. - 974/1690 Pom. - Grudziądz.

W. W'10

04-119 - Warszawa,



M-18 / 627

Grudziądz

++ Hirsz Henryk

oprac. spis rozdziałów 1-8

1. Od autora
2. Hitler w Grudziądzu
3. Selbstschutz i okupacja
4. Początki ruchu oporu - Strażócka
5. Jak rodził się „Orzeł Biały”  
w Grudziądzu
6. Komendant Sigmund
7. Sekretarka Komendanta,  
świadczenie
8. Piom cywilny „Orzeł Biały”  
- prof. Kewelke i córka

k. 87

s. 1-86

Grudziądz  
++ Hirsz Henryk  
M-18/627 Pom.

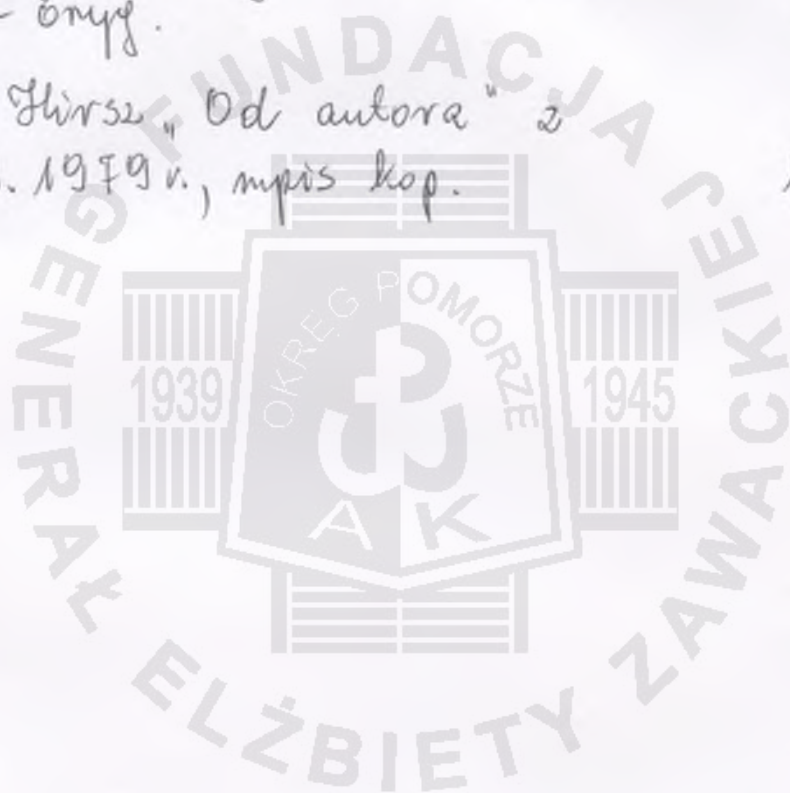
2-6



① Od autora

k. 6 s. 6

1. karta tytułowa: Henryk Girsz, Straceni, Wspomnienia zbiorowe o grudzińskim konspiracyjnym Okręgu Białym w latach 1939-1941 zebrana i redagowana przez Martę Wesołowską-Szaryńską k. 2 s. 1-2
2. zdjęcie mjr. Henryka Girsza z 1979 r. - oryg. k. 1 s. 3
3. Henryk Girsz "Od autora" z dn. 23.02.1979 r., mpis kop. k. 3 s. 4-6



1. Od Autora.

1. Słowo  
od autora

---

1-3

Henryk Hirs z

STRACENICY

---

ia

Wspomnienie zbiorowe o grudziądzkim  
konspiracyjnym "Orle Białym"  
w latach 1939 - 1941

---

*Zebrała i składowo opracowała  
Marta Wesłowska - Szaryńska*



mjr. HENRYK HIRSZ w 1979 r.



Opuszczając swoje rodzinne miasto , zdawałem sobie sprawę, że nie odchodzę na stałe od niego. Ale obowiązek odbycia służby wojskowej poza tym miastem odsuwał wszelkie moje zamiary życiowe na dalszy plan. Nie chciałem się poddawać smutkowi, a jednak żal wciskał się do mego serca. Przecież trzeba było się rozstać z tym , co drogie i bliskie. Nie wiedziałem dotąd, że można się tak silnie przyzwyczaić do wszystkiego, co w tym mieście się znajduje, do jego ulic, gmachów, krajobrazów, mieszkańców, jego zgiełku codziennego życia oraz jego ciszy nocnej.

Kiedy podążałem w stronę dworca, uświadomiłem sobie, że mogę do rodzinnych już wogóle na stałe nie wrócić. Doznałem wtedy dziwnego lęku o mój przyszły los. Jak ja sobie poradzę z moją tęsknotą za najbliższymi? Za moim miastem? Przecież z Grudziądzem byłem i jestem związany na zawsze. Tu się urodziłem, tu spędziłem moje dzieciństwo . Tu pozostawiłem moje radości, smutki i kłopoty młodzieńcze. Tu przeżyłem wraz z rodziną tragedię okupacyjnych lat - aresztowanie ojca mojego i tylu innych patriotów za przynależność do podziemnej organizacji, ich wywóz do obozu koncentracyjnego. Tu dosięgła nas najokrutniejsza wieść o śmierci ojca w obozie zagłady. Tu z dnia na dzień w tych potwornych czasach okupacji matki Grudziądza mające dorastających dzieci ~~wzgięła~~ drżały przed zjawieniem się u nich ludzi w czarnych mundurach z trupią czaszką na czapce, by wywieźć ich dzieci w głąb Niemiec do bauera. Drżały przed łapankami ulicznymi, by nie zagarnęły kogoś z rodziny na transport do obozów koncentracyjnych...

W tym mieście przeżyłem tragiczne długie dni oblężenia Grudziądza przez armię radziecką , dni wściekłego, beznadziejnego oporu wojsk niemieckich, zakotwiczonych nietylko w twierdzy, ale w licznych kompleksach domów mieszkalnych, zamienionych w punkty oporu. Legły wtedy w gruzach lub paliły

~~Legły władzy w gruzach lub paliliśmy~~ się całe ulice. Tak bardzo krwawiła wtedy ludność Grudziądza, chowająca się w schronach i piwnicach. Tak ciężko przeżywalismy owe dni walk ulicznych, dni rozbestwionego przegrywającego wroga, mszczącego się dziko na bezbronnej cywilnej ludności polskiej.

Tym boleśniejsza była nasza tragedia, że od 26. I . 45 roku zaledwie 8<sup>już</sup> 10 kilometrów dalej za miastem istniała / wolność. Rodziła się tam polska <sup>praca</sup> władza ludowa i zaczynała się ~~władza~~, pokojowe życie...

Pamiętam tragedię tych dni. I pamiętam wysiłek licznych mieszkańców, którzy próbowali ratować płonące miasto, gasząc pożary, ratując ludzi, narażając często własne życie. Nie przeżyłaby część mieszkańców tych dni, , gdyby nie ofiarne <sup>praca</sup> lekarzy, pielęgniarek, rzemieślników, robotników i prostych, ofiarnych, oddanych temu miastu ludzi.

Dnia 6 marca 1945 roku przeżywałem razem z grudziądzanami radość <sup>per</sup>wszych godzin wolności. Wylegliśmy na ulice i witaliśmy naszych oswobodzicieli. Tych chwil się nie zapomni przez całe życie, ani miejsca , gdzie się je przeżywało. Wreszcie, po przeszło 5 latach zobaczyłem naszą polską , białą \_ czerwoną flagę, powiewającą obok zwycięskiej flagi radzieckiej. Te chwile zapisały się tak gorąco w mojej pamięci. Moje w 1/3 zburzone miasto przylgnęło mi głęboko do serca. Już na zawsze. Tak się wtedy delektowałem smakiem wolności , smakiem niepodległości. Będzie polski język rozbrzmiewać znów na ulicach, w urzędach. Będziemy w kościołach modlić się po polsku. Będziemy chodzić do polskiej szkoły i nadganiać długie zaległości okupacyjne.

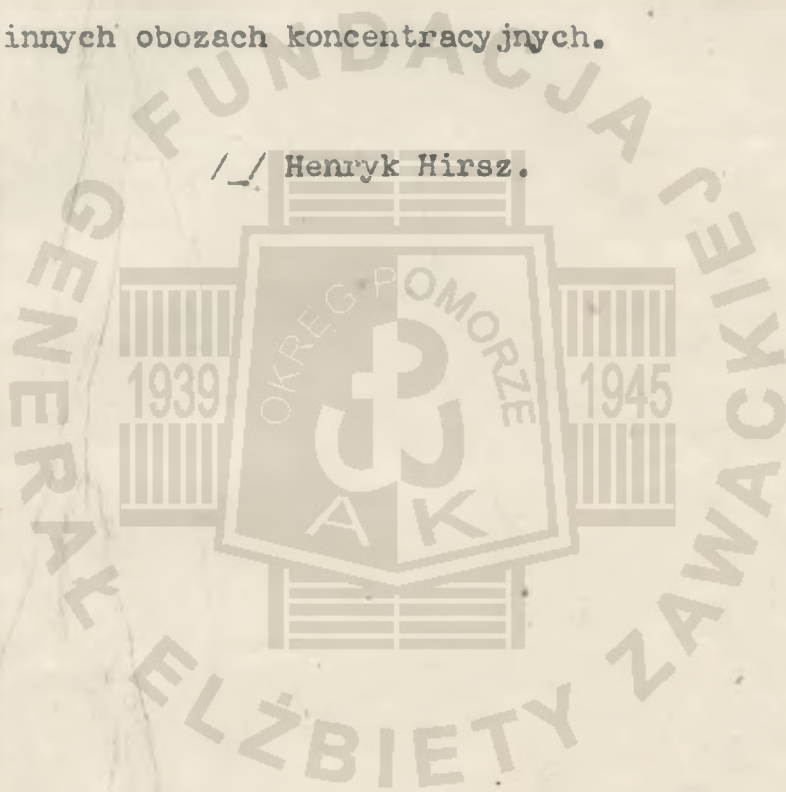
I doczekałem się chwili, ~~z~~szedłem do wojska. Oddalając się coraz bardziej od domu rodzinnego, żegnałem się <sup>z</sup> ulicami mego miasta. Wtedy naszła mnie myśl, że jestem temu grodowi i jego mieszkańcom coś winien.

Jestem ich dłużnikiem za wszystko czego, co pokochałem w tym Grudziądzu. (66)  
Wtedy postanowiłem:

\_ Napiszę książkę dla tego miasta o jego synach, którzy nie do\_  
czekali się wolności, którzy działali tu w ruchu oporu.  
I którzy w tej walce złożyli Ojczyźnie w ofierze to, co czło\_  
wiek posiada najcenniejszego \_ swoje życie.

Książka ta niech będzie pomnikiem dla mego ojca i jego liczn\_  
ych towarzyszy, którzy zginęli pomordowani w Stutthofie  
i innych obozach koncentracyjnych.

/ / Henryk Hirsz.





② Hitler w Grudziądzu

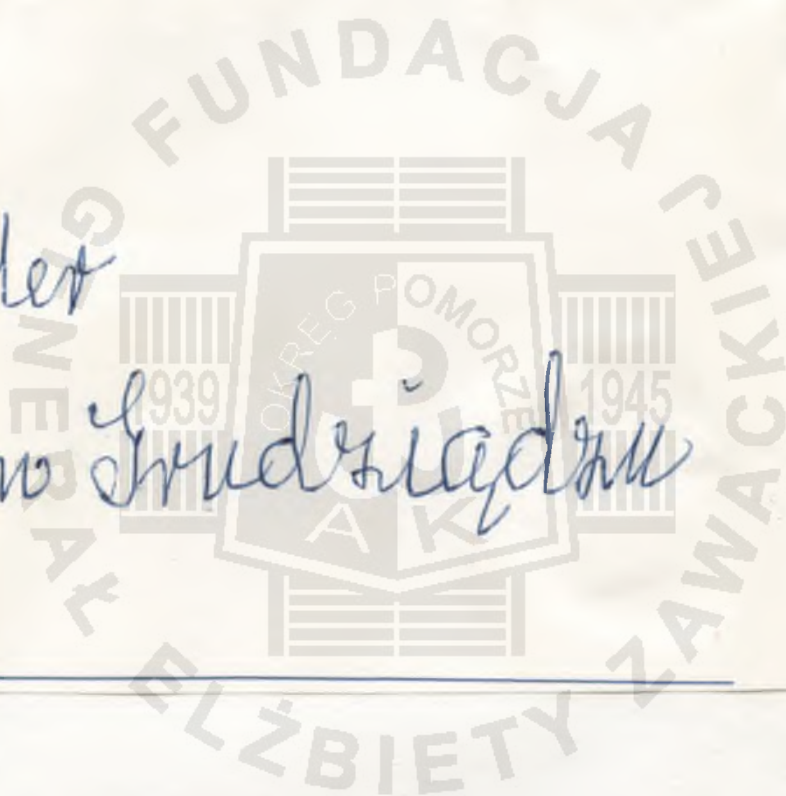
k. 10 s. 4-11a

1. Hans Guderian, Wspomnienia żołnierskie,  
Warszawa 1958, [wypis z książki, wypis kop. s. 4-4a k. 2
2. Oryg. zdj. - wresień 1939r. w Grudziądzu  
- most na Wiśle, Niemcy wkraczający  
do Grudziądza, sot. Wehrmachten, Hitler  
w Grudziądzu s. 5-7 k. 3
3. Kserokop. zdjęcia z 20.04.1941 w czasie  
manifestacji z okazji narodzin Hitlera s. 8 k. 1
4. Oryg. zdj. z 20.01.1941r. na placu  
w Grudziądzu przedstawiającego kmett pre-  
zydium policji i kmett. garnizonu s. 9 k. 1
5. Zdj. oryg. - jeńcy angielscy w praniu w  
Grudziądzu i art. "Grudziądzki pomnik" s. 10 k. 1
6. Zdj. Albert Forstera przedstawiającego  
w Gdańsku s. 11 k. 1
7. Obwieszczenie o rozstrzelaniu zekradni-  
ków z Nowego Miasta i Lubawy -  
Grudziądz 7. 12. 1939, śmiałobkop. w  
j. niem. i polskim - mety rozmowa s. 11a k. 1

2. Hitler w Grudziądzu.

2. / Hitler

w Grudziądzu



2/ X

4  
4a

Wypis z Książki

Autor - Hans GUDERIAN

"Wspomnienia Żołnierza"

Warszawa 1958 rok

Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej

1958 r.

str.62

"Korytarz" był przełamany. Byliśmy wolni od nowych zadań. Tymczasem jednak gdy wykonywaliśmy nasze ciężkie rzemiosło wojenne, sytuacja polityczna poważnie się skomplikowała. Anglia, a pod jej naciskiem i Francja wypowiedziały Niemcom wojnę. Tym samym rozwiały się nadzieje na rychły pokój. Wojna stała się drugą wojną światową. Było jasne, że trwać będzie długo i że trzeba nam będzie pokazać, że mamy twarde kark.

5 września korpus nasz niespodzianie odwiedził Adolf Hitler. Powitałem go koło Plewa na szosie prowadzącej z Tucholi do Świecia, wsiadłem do jego samochodu i szosą, którą nasze wojska ścigały przeciwnika, zawiozłem go, mijając po drodze rozbite działa polskiej artylerii, do Świecia, a stamtąd tuż za frontem naszego pierścienia okrążenia do Grudziądza. Tu Hitler krótką chwilę zatrzymał się koło wysadzonego mostu na Wiśle. Na widok zniszczonej artylerii zapytał: "To chyba robota naszych Stukasów?" Moja odpowiedź: "Nie, naszych czołgów!" wprawiła go w widoczne zdumienie. Między Świeciem i Grudziądzem ustawiły się nie użyte w okrążeniu przeciwnika oddziały 3 dywizji pancernej, w tym 6. pułk czołgów i 3. batalion rozpoznawczy czołgów, w którym służył mój syn Kurt. Droga powrotna prowadziła przez rejon rozmieszczenia jednostek 23 dywizji piechoty i 22 zmotoryzowanej dywizji piechoty".

U w a g a :

Historię walk pułków z 1939 roku 16 Dywizji Piechoty znajdzie Pani w Rocznikach Grudziądzkich - chyba przedostatni i jeden z wcześniejszych w Nr. 1.

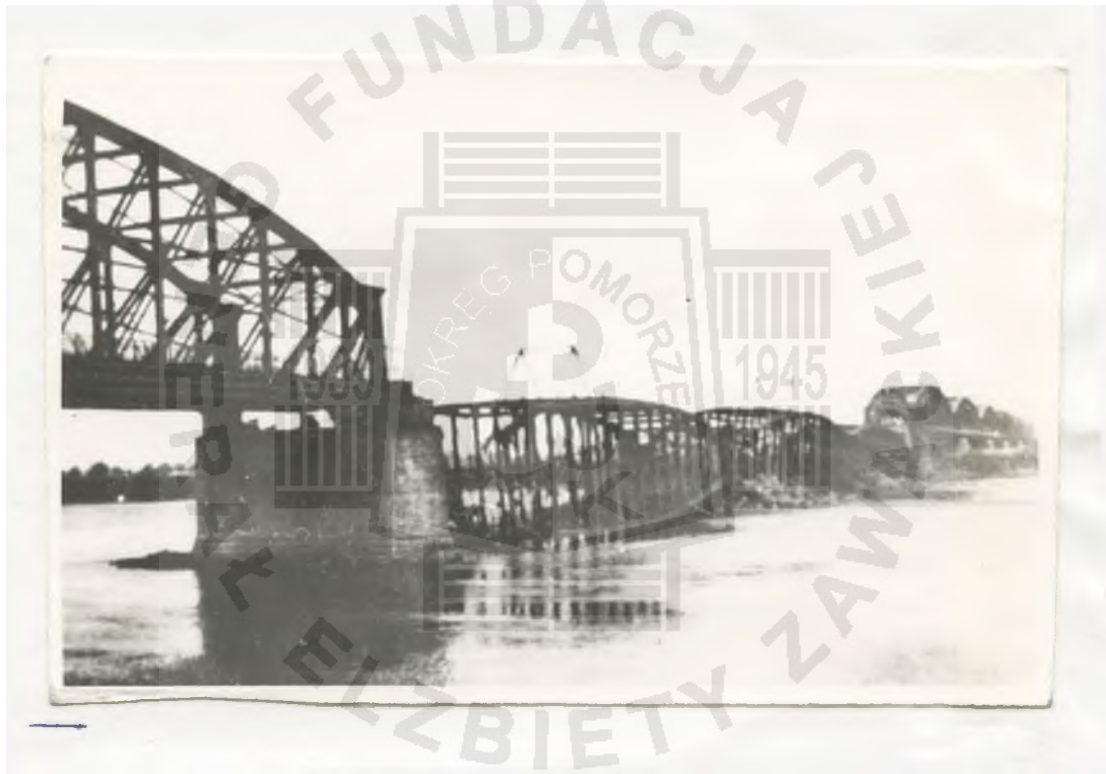
~~ZC 2960CHU 50~~  
~~107/154~~  
mjr Henryk NIRSZ



most na Wiśle, wysadzony przez wojska polskie wycofujące się z Grudziądza ok. 2. IX. 1939 r.



Niemcy wkraczają 4.09.1939r. do Grudziądza





Wizyta w Grudziądzu 4.09.1939r. do Grudziądza



Wehrmacht na nowo mianowanym Adolf Hitler Platz, oczekująca  
Hitlera



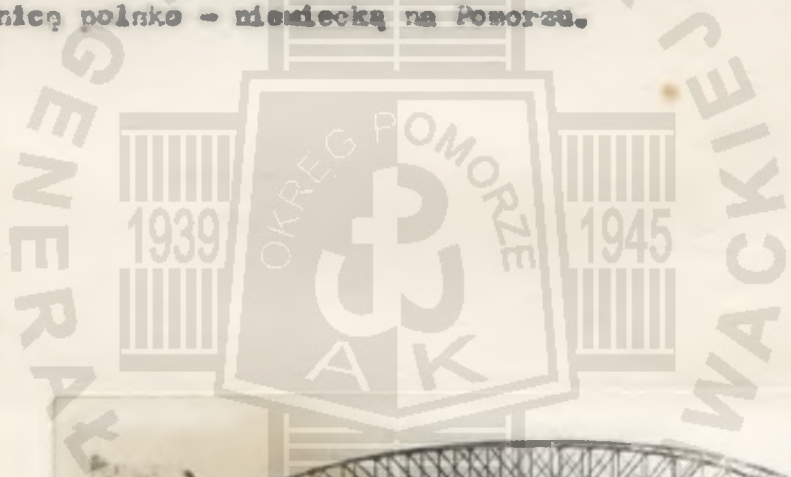


2/ \*

7  
7



Niemieckie kolumny wojsk pancernych przekraczają 3 września 1939r. granicę polsko - niemiecką na Pomorzu.



Hitler w Grudziądzu - 5.09.1939r.

zobaczcie  
w teczce

39r.  
czerwonych.

Po lewej stronie Hitlera Hans Guderian





21/5

8



Zdjęcie wykonane w Grudziądzu dnia 20 kwietnia 1941r. w czasie jednej z galówek z okazji urodzin Adolfa Hitlera. Na Adolf Hitler Platz zebrani są miejscowi Niemcy. Szpaler utworzony z miejscowych ochotników SA. Po środku widoczny element wielkiej wazy po zniszczonym przez hitlerowców w 1940r. pomnika Nieszanonego Żołnierza 16DP.

WYKAZ  
1939  
OKRĘG  
PRZE  
1945  
ELŻBIETY



Zdjęcie wykonane w Grudziądzu 20 stycznia 1941r. na Adolf Hitler Platz /Rynek Główny/ przed hotelem "Danziger Hof" /Gdański Dwór/.  
Z przodu /X/ widoczny z Grudziądza komendant prezydium policji /Schutzpolizei Szupo" - Graudenz/. Obok płk. Wehrmachtu ówczesny komendant Garnizonu grudziądzkiego / Der Komendant Graudenz /.





# PROSZE O GŁOS

## Grudziądzki pomnik

W niedzielnym numerze „DW” z dnia 17-18 lutego, z prawdziwym wzruszeniem zobaczyłem reprodukowaną na ostatniej stronie pocztówka, przedstawiającą nie istniejący już pomnik Nieznanego Żołnierza w Grudziądzu. Wzniesiony po I wojnie światowej zrosił się on integralnie z patriotycznym życiem mieszkańców miasta, był symbolem umiłowania ojczyzny i triumfu polskości w odwiecznej walce z naporem germańskim.

W czasie okupacji, odmierzanej salwami plutonów egzekucyjnych, zwalono na bruk pomnik Nieznanego Żołnierza, a na rynku urządzano Hitlerowskie galówki. Minęła wojna, lecz pomnika nie odbudowano. A przecież właśnie miniona wojna potwierdziła jego prawo obywatelstwa w nadwiślańskim grodzie.

1 września 1939 r. wykonując powierzone zadanie bojowe, wstąpił się bitwą pod Krojantami 18 Pułk Ułanów Grudziądzkich. W szarży poległo 25 ułanów, a wśród nich dowódca pułku plk. Masztalcerz. Pułk otrzymał za ten czyn krzyż *Virtuti Militari*.

W czasie bitwy nad Bzurą 64 „Pułk Dzieci Grudziądza” wyzwolił szturmem na bagnety miasto Łowicz, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. Współdziałający z nim, również grudziądzki, 65 pp po sforsowaniu Bzury, brawurowym atakiem na bagnety rozniósł batalion niemiecki.

W dniu 19 września, pod Sochaczewem, poległ dowódca resztkami swego batalionu popularny w Grudziądzu plk. Switalski.

Nie zabrakło i w czasie okupacji dowodów bohaterstwa wśród mieszkańców Grudziądza. Przykładem tego mogą być m. in. losy przywódców konspiracyjnej organizacji „Rota”. Trzech spośród nich, schwytanych przez gestapo zostało ściętych pod gilotyną w Poznaniu.

II. 78/74  
WŁADYSŁAW ANDRUSIKIEWICZ  
(adres znany redakcji)



*Żołnierze angielscy w pracy w Grudziądzu*

GENE  
1939  
OKRĘG POMORZE  
1945  
AK  
Do zarobku  
KŁĘBIETY ZAWACKIE

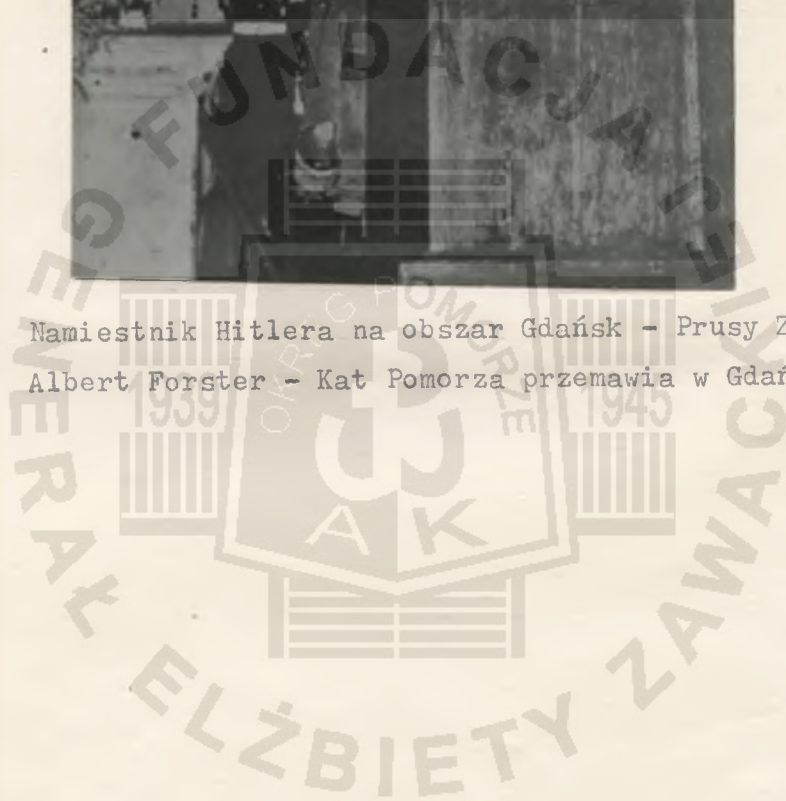








Namiestnik Hitlera na obszar Gdańsk - Prusy Zachodnie  
Albert Forster - Kat Pomorza przemawia w Gdańsku.





Ma

# Bekanntmachung.

In letzter Zeit sind im Kreis Löbau verschiedene Gebäude vorsätzlich in Brand gesetzt worden. Es ist erwiesen, dass die Täter polnischen chauvinistischen Kreisen angehören. Als Vergeltungsmaßnahme wurden daher heute

**je 10 Geiseln  
in Neumark und Löbau  
öffentlich  
standrechtlich erschossen.**

Eine größere Anzahl Geiseln wird auch in Haft gehalten, mit denen bei dem geringsten Schotgerusch in der gleichen Weise verfahren wird.

Die Bevölkerung wird ersucht, bei der Vorbeugung derartiger Verbrechen mitzuwirken.

Graudenz, den 7. Dezember 1939

**Geheime Staatspolizei.**

# Obwieszczenie.

W ostatnim czasie kilkakrotnie zdarzyły się w powiecie lubawskim umyślnie podpalenia zabudowań wiejskich. Ponad wszelką wątpliwość ustalono, że sprawcami tych podpalen są polscy szpawiniaci.

W związku z tym w dniu dzisiejszym zostały

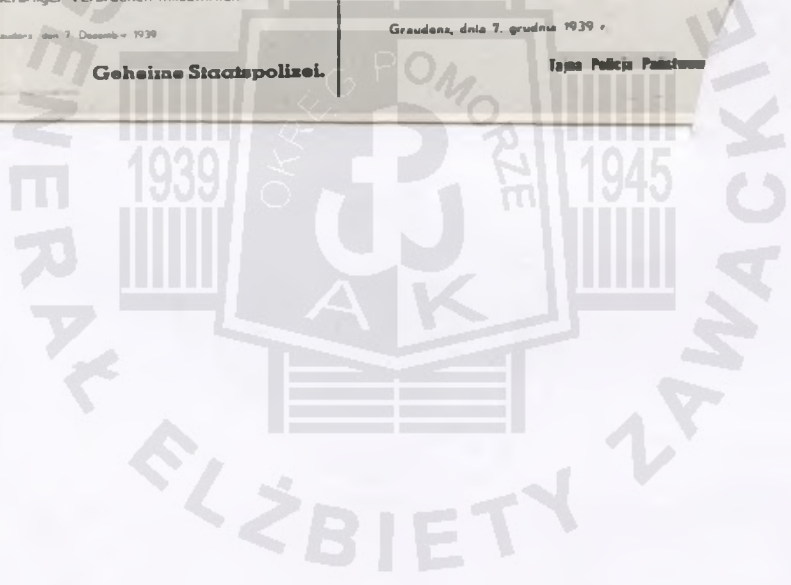
**po 10 zakładników  
z Nowego Miasta i Lubawy, według prawa wojennego  
publicznie rozstrzelani.**

Węzasa ilość zakładników znajduje się jeszcze w areszcie i w razie najmniejszego szlismowego sabotażu postąpi się w ten sam sposób.

Publiczność winna zapobiegawczo współdziałać w zwalczaniu tych zbrodni.

Graudenz, dnia 7. grudnia 1939 r.

**Tajna Policji Państwowej**



## Bekanntmachung.

In letzter Zeit sind im Kreis Löbau verschiedene Gehölze vorsätzlich in Brand gesetzt worden. Es ist erwiesen, dass die Täter polnischen chauvinistischen Kreisen angehören. Als Vergeltungsmaßnahme wurden daher heute

**je 10 Geiseln  
in Neumark und Löbau  
öffentlich  
standrechtlich erschossen.**

Eine grössere Anzahl Geiseln wird noch in Haft gehalten, auf denen bei dem geringsten Sabotageversuch in der gleichen Weise verfahren wird.

Die Bevölkerung wird ersucht, bei der Vorbeugung derartiger Verbrechen mitzuwirken.

Graudenz, den 7. Dezember 1939

**Geheime Staatspolizei.**

## Obwieszczenie.

W ostatnim czasie kilkakrotnie zdarzyły się w powiecie lubawskim umyślnie podpalenia zakładów węgla. Ponad wszelką wątpliwość ustalono, że sprawcami tych podpałów są polscy szpionkowie.

W związku z tym w dniu dzisiejszym zostali

**po 10 zakładników  
z Nowego Miasta i Lubawy, według prawa wojennego  
publicznie rozstrzelani.**

Większa ilość zakładników znajduje się w więzieniu i w razie najmniejszego usiłowanego sabotażu postąpi się w ten sam sposób.

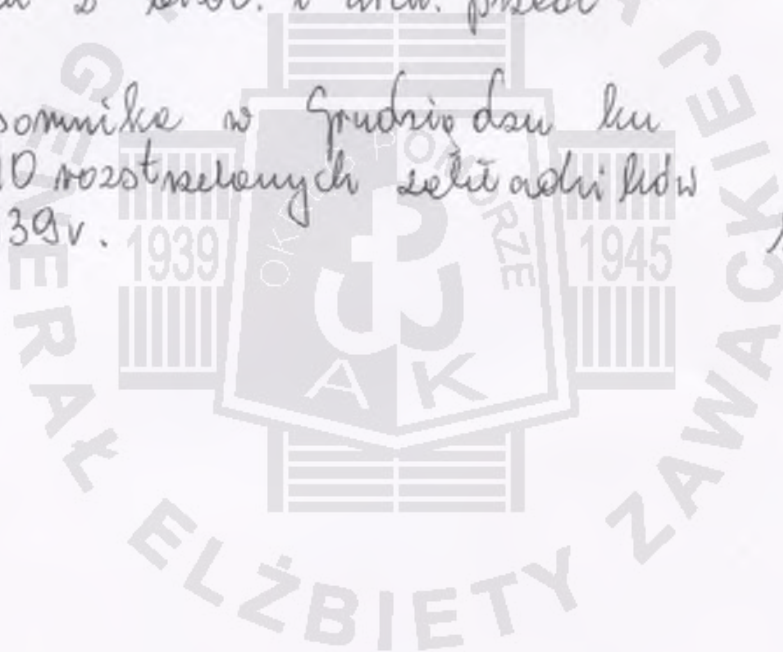
Publiczność winna zapobiegawczo współdziałać w zwalczaniu tych zbrodni.

Graudenz, dnia 7. grudnia 1939 r.

**Tajna Policja Państwowa.**

③. Selbstschutz i okupacja ogół. = k. 11 s. 12-21

1. Selbstschutz (odpis) brak źródła,  
nypis, kopia k. 5 s. 12-15
2. szef Selbstschutzu na Obr. Gdańsk-  
-Prusy Zachodnie A. L. von Alvensleben s. 16 k. 1
3. Świadczenia i kserokopie niemieckich  
obwieszeń: o rozstrzelaniu szlachty  
i zakazie mówienia po polsku;  
zapisie do szkoły niemieckiej, o zwrocie  
polskich książek i dokumentów wy-  
pożyczonych z bibl. i arch. przed  
1939r. s. 17-20 k. 4
4. zdjęcie pomnika w Gdubiu dsu ku  
pamięci 10 rozstrzelanych szlachty  
29. 10. 1939r. s. 21 k. 1



3/ Selbstschutz.

<sup>i</sup>  
Okupacja

3/ Selbstschutz -  
okupacja

# Selbstschutz

~~Biuletyn o Grudziądzu w latach 1939-1945~~

Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Grudziądza w dniu 4 września 1939 roku, działająca jeszcze przed wybuchem wojny organizacja niemiecka pod nazwą "Selbstschutz" przystąpiła natychmiast do likwidacji aktywnej ludności polskiej w mieście.

Do czasu wybuchu wojny, organizacja ta działała w ścisłej konspiracji, w ramach zalegalizowanych organizacji mniejszości niemieckiej na Pomorzu takich jak: "Deutsche Vereinigung" i "Jungdeutsche Partei" 1939

1945  
Celem tej organizacji była likwidacja aktywnej ludności polskiej na Pomorzu w momencie wkroczenia wojsk niemieckich na te tereny.

Selbstschutz miał dokonać tego, czego nie mogli dokonać przez wieki Krzyżacy, nie mogła dokonać Hakata, nie mogli dokonać junkrzy pruscy.

To właśnie Selbstschutz<sup>ts</sup> miał całkowicie zniszczyć, doraźnie unicestwić ludność polską w decydującym, sprzyjającym czasie.

Czas ten nareszcie nadszedł, wojska niemieckie, długo oczekiwane przez członków Selbstschutzu i innych Niemców, wkroczyły do opuszczonego przez wojska polskie, dowodzone przez pułkownika Stefana Cieślaka, miasta Grudziądza.



Niemców ogarnia <sup>e</sup> Euforia, mniejszość szaleje

z radości.

Ujawnia się natychmiast dowództwo Selbstschutzu w mieście na czele z dr. Joa\_ chimem Gramze, Kurtem Goetze, pastorem Diebal, Ritterem, Kowaldtem, Walterem Mülllerem, Krummem, Fritzem, Kuhnem i Lemańczykiem.

Wprowadza się godziny policyjne, w czasie których dokonuje się masowych are\_ sztowań Polaków i doprowadzenie ich do więzienia.

Po zupełnym przepełnieniu więzienia, wybrano dodatkow\_ budynki internatu przy ulicy Chopina, gdzie bez przerwy dniem i nocą dopro\_ wadzono Polaków.

W końcu napełniono również więźniami budynek byłego starostwa powiatowego.

Działano metodycznie w myśl z góry założonego planu a więc zabierano w pierwszym rzędzie działaczy i członków Polskiego Związku Zachodniego, zabie\_ rano inteligencję <sup>alt</sup> nauczycieli, lekarzy, urzędników, księży, <sup>niektórzy</sup> kupców, rze\_ mieślników i robotników.

Po zapełnieniu więzień zaczęto wywoływać z list aresztowanych wyselekcjono\_ wanych Polaków i wywozić ich przeważnie w nocy dużymi krytymi samochodami.

Wywiezieni więźniowie nigdy już więcej wscho\_ du słońca nie oglądali, legli pod salwami karabinów w ponure, jesienne noce, w wykopanych przez siebie grobach na Księżych <sup>g</sup> górach, w Grupie nad Wisłą lub w Mniszku w powiecie świeckim.

3/

W okresie od 4 września do 31 grudnia 1939 r. Selbstschutz zlikwidował w Grudziądzu kilkuset Polaków, jednych przez rozstrzelanie, innych kierując do obozów koncentracyjnych, skazanych na powolną śmierć / zob. 2/.

W miesiącu październiku 1939 roku przywódcy Selbstschutzu doszli do wniosku, że wywożenie i rozstrzeliwanie Polaków nocami w lasach bez świadków, nie wpływa dostatecznie na psychikę szerokich mas Polaków, nie wywołuje takiej grozy, jakiej by sobie życzyli i mija się z celem wywołania wielkiego teroru.

Postanowili więc urządzić w Grudziądzu publiczną egzekucję, na ofiary której wybrano dziesięciu Polaków, znanych i cenionych ogólnie w mieście, a oto ich nazwiska:

Walenty Jakubowski, Władysław Borkowski, Edmund Baranowski, Michał Dobrzański, Jan Dawczyński, Ignacy Gozdowski, Józef Kitowski, Piotr Leja, Józef Madej i Paweł Michałek.

W dniu 29 października 1939 roku, skazanych wprowadzono na plac przy budynkach Miejskiej Straży Pożarnej, ustawiono pluton egzekucyjny i w przytomności spędzonych przymusowo tłumów mieszkańców Grudziądza, skazańców rozstrzelano. / zob. 3/

W skład plutonu g egzekucyjnego wchodził następujący członekowie Selbstschutzu:

Abromeit, rzeźnik Berg, Hintz, Krumm, Kulina, Walter Muller z ulicy Młyńskiej 4, Petrow, Zawadzki / zob. 4/

Jako oficjalny powód rozstrzelania

IO\_ciu Polaków podano, że w Grudziądzu ukazały się plakaty o treści anty — niemieckiej.

Było to oczywiste kłamstwo, ponieważ nikt z Niemców ani też Polaków takich plakatów w Grudziądzu nie widział, z tej prostej przyczyny, że nigdy plakaty tej treści nie były wywieszane.

Był to więc czysto bandycki wymysł -Selbschutzu, po to wymyślony, by czymkolwiek uzasadnić dokonywanie przerażających nawet niektórych Niemców, morderstw pospolitych.

Proces w Norymberdze, trwający wiele miesięcy, odsłonił całą maszynę działania hitlerowskiej zgnilizny, udokumentował jednocześnie, że było to zboczenie całkowite od przyjętych w świecie cywilizowanych ludów norm. Tak też zdefiniował czyny hitlerowców główny oskarżyciel w procesie norymberskim, sędzia Robert Jackson.

Rozstrzelanie IO\_ciu Polaków w Grudziądzu, to typowy hitlerowski wyczyn, do którego tysiące razy wracali na terenie ziem podbitych, zarówno w Polsce, jak też i w innych krajach Europy, stosowany na niewinnej ludności, w celu sparyalizowania narodów strachem.

Nie udało się to im jednak ani na Pomo\_ morzu, ani też gdzie indziej, gdyż zamiast strachu, wywołało bez\_ graniczną ku sobie nienawiść i niezłomną walkę <sup>wolę</sup> aż do zwycięstwa lub śmierci.

(-) mjr. J. Krawiec



Członkowie bydgoskiej jednostki  
Selbstschutzu i (~~u-deta~~) szef tej  
organizacji w Okręgu Gdańsk -  
Prusy Zachodnie, Ludolf von Al-  
vensleben

Obwieszczenie oznajmiające, że za zbrodnicze rozlepianie  
plakatów w nocy z dnia 21-22.X.1939r. (<sup>nie (nie tak)</sup> namawiających  
do zbrodniczych poczynań przeciwko Niemcom w postanowienia  
sądu doraźnego Gdańsk - Prusy Zachodnie w Bydgoszczy  
w niedzielę dnia 29.10.1939r. o godz. 12 w południe 10 zakładników  
zostanie na rynku przy Bismarckstr. rozstrzelanych.

Bydgoszcz 27 października 1939r.

Podpisał

Dowódca Selbstschutzu na Okręg Gdańsk - Prusy Zachodnie

(-) Von Alvensleben.



Członkowie bydgoskiej jednostki Selbstschutzu i ~~(u-dok)~~ szef tej organizacji w Okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie, Ludolf von Alvensleben



Der Reichshofhalter  
in Danzig-Weichsel

I B 5

Es wird ersucht, die nachstehenden und den  
Beauftragten für weitere Schritte entgegen.

Das Datum Basis, der 21. Mai 1941

14 1

Empf.

104

**Ziel:** Trennung des katholischen Gottesdienstes für Deutsche und Polen.

Dem Gauleiter und Reichsstatthalter ist berichtet worden, daß in den letzten Monaten und Wochen in einzelnen Kreisen des ehemals polnischen Teiles des Reichsgaues eine Trennung des katholischen Gottesdienstes für Deutsche und Polen durchgeführt worden ist. Ob diese Trennung auf Anordnung der örtlichen staatlichen oder kommunalen Stellen zurückzuführen ist oder ob die Pfarrer die Anordnung von sich aus vorgenommen haben, ergeben die bisher vorliegenden Berichte nicht in allen Fällen.

Ich ersuche, mir umgehend zu berichten, ob innerhalb des dortigen Bezirks und gegebenenfalls seit wann eine Trennung der katholischen Gottesdienste für Deutsche und Polen eingeführt worden ist und auf dessen Anordnung oder auch nur Anregung diese Maßnahme zurückzuführen ist.

Soweit dort eine Trennung der Gottesdienste eingeführt ist, ersuche ich diese Maßnahme sofort rückgängig zu machen. Nach amtlicher Anordnung des Gauleiters dürfen getrennte katholische Gottesdienste für Deutsche und Polen in Zukunft auf keinen Fall mehr stattfinden, auch wenn dies angeblich der Wunsch der Bevölkerung der betreffenden katholischen Katholiken ist und der Pfarrer, der die Trennung eingeführt hat, damit nur dem Wunsch des deutschen Teils der Bevölkerung nachzukommen sein will.

Den Bericht bitte ich mir unmittelbar zu übersenden und eine Abschrift dem Regierungspräsidenten zu übersmitteln.

In Auftrag

*Handwritten signature*

Pismo Namiestnika Rzeszy w Okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie do Landrata bydgoskiego w sprawie zaniechania rozdziału nabożeństw dla Polaków i Niemców

A b s c h r i f t !

Der Reichsstatthalter  
in Danzig-Weichsel  
-Zentralstelle der  
Deutschen Volkliste  
I B 5 b 100/3

An die  
Herren Landräte und Oberbürgermeister  
-Zentralstellen der Deutschen Volkliste  
in Reichsgau Danzig-Weichsel;

nachrichtlich an die  
Herren Regierungspräsidenten  
-Bezirksstellen der Deutschen Volkliste  
in Danzig, Bromberg und Marienwerder.

**Betrifft:** Gebrauch der polnischen Sprache.

Wie mir aus dem Reichsgau berichtet wird, mußte in letzter Zeit wiederholt festgestellt werden, daß viele Personen, namentlich Kinder, die in Abteuung der Deutschen Volkliste aufgenommen sind, sich in ihrem Umgang mehr denn je der polnischen Sprache bedienen.

Der Gauleiter und Reichsstatthalter hat hiervon Kenntnis genommen und empfiehlt den Landräten und Oberbürgermeistern, alle Maßnahmen zu ergreifen, welche dazu geeignet sind, die Benutzung der polnischen Sprache zu unterdrücken. Er hält es für zweckmäßig, daß diejenigen Personen bzw. die Eltern der Kinder, bei denen der Gebrauch der polnischen Sprache festgestellt wird, zunächst in geeigneter Weise vom Amtskommissar oder Betriebsführer verwarnt werden. Sollte nach einer solchen Verwarnung festgestellt werden, daß die polnische Sprache weiterhin gebraucht wird, könnten u.a. folgende Strafmaßnahmen in Erwägung gezogen werden:

- 1) Bei Familien, die 3 und mehr Kinder haben, Entziehung der durch das Finanzamt gezahlten Kinderbeihilfe auf 3 Monate.
- 2) Entziehung der Raucherkarten und in besonders hartnäckigen Fällen auch der Lebensmittelkarten auf eine angemessene Zeit.

Ich gebe hiervon Kenntnis mit der Bitte um entsprechende Veranlassung.

In Auftrag

ges. S t u n t e

(L.S.)

Beglaubigt:

ges. Unterschrift

Reg.-Ksl.-Sekretär.

*Handwritten note:* Kasa mowienia po polsku przez dzieci i dorosłych, który bis „imieniszkowa“

8 3/

19

# EINSCHULUNG der Kinder mit bisher polnischer Unterrichtssprache

Alle schulpflichtigen Kinder (7. bis 14. Lebensjahr),  
deren Eltern vor dem Jahre 1920 in den zurückeroberten  
Gebieten oder im übrigen Reichsgebiet weohnhaft gewesen  
sind, müssen zum Schulbesuch angemeldet werden.

Zum Meldbezirk der Schule Schlachthofstrasse gehören folgende Straßen:  
Schlachthof, Beckenau, Böhler, Böhmer, Böhmer, Böhmer, Böhmer,  
Böhmer, Böhmer, Böhmer, Böhmer, Böhmer, Böhmer, Böhmer,  
Wälder, Wälder, Wälder, Wälder, Wälder, Wälder, Wälder,  
Wälder, die noch keine deutsche Bezeichnung haben.

Zum Meldbezirk der Schule Bördenstrasse gehören folgende Straßen:  
Börden, Börden, Börden, Börden, Börden, Börden, Börden,  
Börden, Börden, Börden, Börden, Börden, Börden, Börden,  
Börden, die noch keine deutsche Bezeichnung haben.

Zum Meldbezirk der Schule Festungsstrasse gehören folgende Straßen:  
Festungsstrasse, Lindenau, Oberberg, Unterberg, Gärten, Kessenau,  
Kessenau, Kessenau, Kessenau, Kessenau, Kessenau, Kessenau,  
Kessenau, die noch keine deutsche Bezeichnung haben.

Die Anmeldung bei in den genannten Schulen zu erfolgen.  
Kinder mit den Anfangsbuchstaben A bis O sind am Freitag, den 6. 10.  
1939 von 8 bis 1 Uhr anzumelden; mit dem Buchstaben P bis Z am Sonnabend,  
den 7. 10. 1939 von 8 bis 11 Uhr.

Das Beauftragte für Wissenschaft,  
Erziehung und Volksbildung  
der Stadt Grudziadz  
**Schikorr**

Obwieszczenie niemieckich wladz szkolnych w Grudziadzu

### Tłumaczenie

Zapisy do szkoły dzieci z dotychczasowych szkół polskich

Wszystkie dzieci w wieku szkolnym (od 7 do 14 lat), których rodzice zamieszkiwali na ziemiach odzyskanych lub na pozostałym terenie Rzeszy przed rokiem 1920 należy zgłosić do szkoły.

Do obwodu meldunkowego szkoły przy Schlachthofstrasse należą następujące ulice...

Do obwodu meldunkowego szkoły przy Bördenstrasse należą następujące ulice...

Do obwodu meldunkowego szkoły przy Festungsstrasse należą następujące ulice...  
Zgłaszać należy w podanych wyżej szkołach.

Dzieci od litery A do O należy zgłaszać w piątek dnia 6. 10. 1939 od godziny 8 do 13; od litery P do Z w sobotę dnia 7. 10. 1939 od godziny 8 do 13.

Pełnomocnik  
do spraw oświaty, wychowania i nauczania  
powszechnego  
miasta Grudziadza  
**Schikorr**



3/

20

# Rückgabepflicht

für Bücher, Akten usw. aus Stadtbibliothek,  
Stadtarchiv und Stadtmuseum.

Nach amtlichen Feststellungen befinden sich noch eine Anzahl von Büchern, Akten und anderen Gegenständen, die zur Zeit der polnischen Verwaltung aus der Stadtbibliothek, dem Stadtarchiv und dem Stadtmuseum entliehen worden sind, im Besitz der Entleiher.

**Diese Gegenstände sind sofort im Geschäftszimmer des Stadtmuseums, Adolf-Hitler Strasse 28 abzugeben.**

Als letzten Termin für die Rückgabe setze ich den 15. Juli fest. Wer nach diesem Tage Sachen der genannten Art in seinem Verwahrsam behält, setzt sich der Bestrafung aus.

Grudziadz, den 2. Juli 1940.

Der Oberbürgermeister.

Obwieszczenie nadburmistrza Grudziądza

## Tłumaczenie

**Obowiązkowy zwrot  
książek, dokumentów itd. z biblioteki miejskiej  
z archiwum i muzeum miejskiego.**

Według urzędowych ustaleń pewna ilość książek, dokumentów i innych przedmiotów, które zostały wypożyczone w okresie rządów polskich z miejskiej biblioteki, z archiwum i muzeum miejskiego — znajduje się jeszcze w posiadaniu wypożyczających.

Przedmioty te należy natychmiast oddać w biurze miejskiego muzeum ul. Adolfa Hitlera 28. Jako ostateczny termin zwrotu ustala się 15 lipca. Kto po tym terminie wyżej wymienione przedmioty będzie przechowywał zostanie ukarany. Grudziadz, dnia 2 lipca 1940.

Nadburmistrz



Pomnik w Grudziądzu

ku pamięci 10 rozstrzelanych zakładników dnia 29.10. 1939r.





④. Początki ruchu oporu - Kaubówka:

1. Bojownicy grudziądzkiej "Doty",  
zdjęcie Tadeusza Kaubę s. 22-24 k. 3



4/ Początki ruchu oporu w Grudziądzu - Kaubówka .

---

4 Początki  
ruchu oporu  
Kaubówka

---

22-24

Z notatek mjr. Henryka Hirsza.

Praca konspiracyjna na Pomorzu była szczególnie trudna. W Toruniu na 50 tysięcy Polaków przypadało około 20 tysięcy Niemców. W Grudziądzu na 39 tysięcy Polaków około 20 tysięcy Niemców. / z Besarabii, krajów bałtyckich, Volksdeutschow przedwojennych. W Bydgoszczy na 146 tysięcy przypadało 42 tys. Niemców. Zatem na 2-3 Polaków przypadał 1 Niemiec.

1-1 H. Hirsza

Wycinek z gazety.

I)

Bojownicy grudziądzkiej "Roty"

W 1940 roku powstała w Grudziądzu <sup>podziemna</sup> organizacja podziemna "Rota". Na jej czele stanął 19-letni Tadeusz Kaube, któremu wojna przerwała rozpoczęte studia inżynierskie.

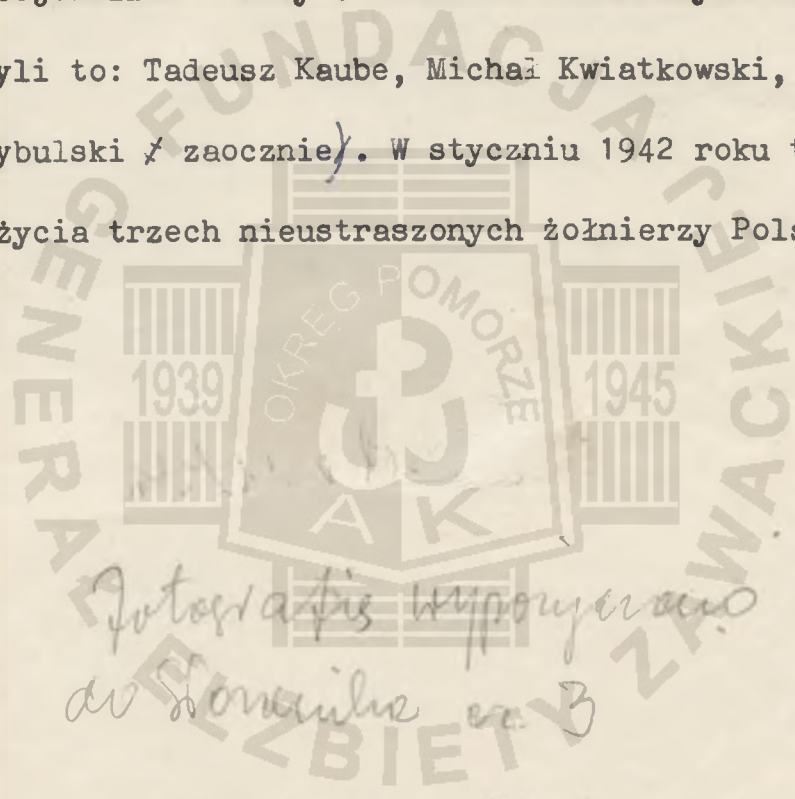
Po pewnym czasie powstały komórki "Roty" w innych miastach pomorskich. Zebrania odbywały się <sup>w Grudziądzu</sup> w piwnicy Kaubego, w domu przy ul. Groblowej 22, oraz nad Wisłą i na Górze Zamkowej. Przygotowania do akcji dywersyjnych i do działalności propagandowej były w pełnym toku, gdy po kilku miesiącach Tadeusz Kaube zorientował się, że Niemcy są na tropie organizacji. Postanowił zatem na pewien czas wyjechać do Warszawy.

W ucieczce pomógł mu ekspodoficer i członek kierownictwa organizacji Alfons Lipowski, który był wtajemniczony w plany pobytu Kaubego w stolicy. Tam dowódca "Roty" zamieszkał u inżyniera Czesława Piotrowskiego. 1 czerwca 1940 roku gestapo aresztowało Tadeusza Kaubego i Czesława Piotrowskiego, w kilka dni później nastąpiły masowe aresztowania członków "Roty" w Grudziądzu i w innych miastach <sup>na Pomorzu</sup>.

II) Przyczyną wsypy była zdrada Alfonsa Lipowskiego, który wkradł się do organizacji po to, żeby wydać jej członków hitlerowskim okupantom. W więzieniu znalazło się kilkadziesiąt osób, przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. Sprawa ta wstrząsnęła Grudziądzem. Polacy nazwali ją Kaubówką.

Jesienią 1941 roku sąd berliński na sesji wyjazdowej w Grudziądzu rozpatrzył sprawę bojowników "Roty". Czterech oskarżonych skazano na karę śmierci. Byli to: Tadeusz Kaube, Michał Kwiatkowski, Marek Staśkiewicz (i Jan Cybulski / zaocznie). W styczniu 1942 roku topór kata przerwał pasmo życia trzech nieustraszonych żołnierzy Polski pod

ziemnej we  
 więzieniu  
 poznajskim.



Fotografis wyponyranio  
 do Stowarzyszenia B

5.05.97 Pradziwinski

zob. dział Archiwum  
 - ikonografia

Tadeusz Kaube - organizator "R o t y"

Cały Grudziądz wtenczas żył tylko tą sprawą, którą Polacy nazywali Kaubówką, a Niemcy "Kaubesache".

20 czerwca 1941 roku, nadprokurator Sądu wojennego Rzeszy w Berlinie wniósł akt oskarżenia przeciwko 49 członkom Roty.

Wyrok ogłoszono 17 września 1941 roku. Czterech oskarżonych skazano na karę śmierci, do nich należeli: Tadeusz Kaube, Michał Kwiatkowski, Marek Staśkiewicz i Jan Cybulski // zaocznie/, stracono ich w więzieniu poznańskim w styczniu 1942 roku.

Organizacja Kaubego "Rota" była pierwszą organizacją jaka powstała w Grudziądzu, ale nie była jedyną.

Mimo całkowitego rozgromienia Roty, mimo wydanych przez Niemców wyroków śmierci na 4 członków tejże organizacji, oraz zesłania pozostałych do obozów koncentracyjnych, nie-  
długo po likwidacji Roty, w Grudziądzu rozpoczęła działalność niepo-  
dległościową, nowa tajna organizacja polska pod nazwą Orzeł Biały.

Fragmenty z elaboratu mjr. Henryka Hirsza.



⑤. Jak rościć się „Oście Białe”  
w Grudziądzu: ogółem = s. 25-30 k. 7

1. Pismo Jana Gruchoty do H. Hirsz  
z 19.03.1978r. w sprawie „Osta  
Białego”, napis sporządzonej przez  
H. Hirsz, kopia k. 25-27 k. 4
2. Fragment artykułu z „Ilustrowanego  
Kurierza Polskiego” z 7.09.1966r. „Z  
dziejów ruchu oporu w Grudziądzu”, spo-  
rządził H. Hirsz + kserokop artykułu s. 28-30 k. 3



5/ Jak rodził się "Orzeł Biały" w Grudziądzu ?

---

5) Jak rodził się  
Orzeł Biały  
w Grudziądzu.

---

Jan Gruchała

Gdańsk, dnia 19 marca 1978 roku

80\_379 Gdańsk\_ Oliwa

Odpowiedź na moje zapytanie

(-) Kirsz

Szanowny Panie!

uprzejmie dziękuję za list z dnia 20 lutego br. w którym Pan przy-  
pomina ciekawe wydarzenia z września 1939 roku. Intryguje Pana  
nazwa " Orzeł Biały", organizacja wojskowe o tejże nazwie, w któ-  
rej działał Pański ojciec w czasie okupacji na terenie Grudziądza.

Czy uda mi się w czymś pomóc Panu dla wyjaśnienia początków nazwy?

Może tak.

Kiedy Grupa Operacyjna generała Mikołaja Bołtucia 18 września nad  
ranem przybyła nad Bzurę w rejonie Witkowic, zastała tam duże  
zgrupowanie żołnierzy armii " Poznań" i " Pomorze" walczących w  
otoczeniu przez zespoły pancerne wojsk hitlerowskich. W oddziałach  
brak dyscypliny, a nawet białe flagi. W to zbiorowisko wjechali  
konno niemieccy parlamentariusze nakłaniając żołnierzy do porzucenia  
broni. Polscy żołnierze, niestety, dali posłuch i niektórzy rzu-  
cili karabiny.

W tej przykrej dla każdego oficera sytuacji grupa oficerów i pod-  
oficerów 64 pułku piechoty postanowiła działać, nakazując żołnie-  
rzom niemieckim natychmiast opuścić teren zajęty przez Polaków.  
Niemcy natychmiast odjechali, a oficerowie 64 pp/ około 10\_12  
osób/ oraz wielu podoficerów i szeregowych postanowiła walczyć  
dalej. Do grupy 64 pp dołączyli inni żołnierze i podoficerowie, tak  
że ochotników było ponad 150, a może i więcej. Dla ułatwienia po-  
rozumienia się i ze względów organizacyjnych oddział po nara-

oficerów ~~XXXXXXXXXXXX~~ i podoficerów postanowił przybrać nazwę "Kompanii Orła Białego". Kto był dowódcą, nie pamiętam, ale nie jest wykluczoną rzeczą że był nim właśnie kapitan Niemierko, gdyż to on nakazał Niemcom opuścić teren zajmowany przez Polaków. Dalsze losy "Kompanii Orła Białego" znane są mi tylko z opowiadań kolegów, gdyż otrzymałem rozkaz zameldowania się u generała Bortnowskiego, który polecił mi z patrolem 15 żołnierzy / w tym 4 podoficerów/ zbadać możliwości przeprawy przez Bzurę w Witkowicach. W czasie marszu patrol mój był ostrzeliwany przez artylerię niemiecką z nad prawego brzegu Wisły z rejonu Wyszogrodu. Do Bzury doszedłem, stwierdziłem możliwość przeprawy na puchówkach lub przez most drewniany, z którego jednak zerwane były belki tak, <sup>że</sup> tylko piesi mogliby z mostu skorzystać. W drodze powrotnej dowiedziałem się, że gen. Bortnowski został ranny i że kilku oficerów sztabu zostało zabitych i że o 18<sup>00</sup> tej nastąpi atak na przeprawę w Witkowicach. Po ciężkich stratach zadanych naszym żołnierzom przez samoloty, artylerię m.i z rejonu Wyszogrodu i piechotę niemiecką, polscy żołnierze przeszli Bzurę i nad ranem 19 września znaleźli się w Puszczy Kampinowskiej. Mnie przypadło w udziale ochrona dywizjonu artylerii dowodzonego przez majora Nadratowskiego, z którym doszedłem do Modlina i tam zameldowałem się u generała Bołtucia, oczywiście ze swoimi żołnierzami .

Ze względu na duży napływ żołnierzy do Modlina dowództwo twierdzy postanowiło część żołnierzy skierować do obrony Palmir, przy czym mnie polecono zebrać żołnierzy 16 dywizji piechoty i odmaszerować zameldować się w Palmirach. Z Modlina wyprowadziłem około 70 żołnierzy, którzy weszli w skład obrony Palmir, a następnie na rozkaz gen. Bołtucia ruszyli do Warszawy. W Łoziankach doszło do walki, w czasie której zginął gen. Bołtuć i wielu

57  
27.2  
oficerów, podoficerów i żołnierzy". Wyraźnie dopisywało mi szczęście, gdyż tylko lekko ranny schroniłem się w lesie, by w dniu 24 września w towarzystwie porucznika saperów \_ Sawickiego dostać się do niewoli niemieckiej.

To są może nieistotne fakty, ale mogą rzucić światło na warunki, w jakich swój początek brali żołnierze "Kompanii Orła Białego" i jak starali się wykonać złożoną przysięgę w dniu 18 września 1939 roku w obliczu klęski. Myślę, że ~~xxxxxxxxxxxxxxxxxxxx~~ wywód organizatorów "Kompanii Orła Białego" był ojciec Pana i że myśl nadania tajnej organizacji nazwy "Orła Białego" wywodzi się z 18 września 1939 roku, znad Bzury. Łączę wyrazy szacunku i poważania.

/ / Jan Gruchała

/ podpis nieczytelny /

za zgodność treści wraz z poprawką dopisem,  
która nie wpisała osoba pisząca na maszynie

mjr. H. Hirsz

51

W związku z 17 rocznicą zajęcia hitlerowskiego na Pomorze przedstawił nam materiały archiwalne dotyczące szeregu działalności ruchu oporu w Grudziądzu.

Jeszcze jesienią 1939 r. gdy przez ulice miast i miasteczek Pomorza ciągnęły wojska hitlerowskie zrodziła się myśl przystąpienia do walki z okupantem. Rozpoczęcie zorganizowanej akcji antyhitlerowskiej na przełomie 1939 i 1940 r. w pow. grudziądzkim zmusło gestapo do uruchomienia w Grudziądzu sił policyjnych do likwidowania tzw. "niebezpieczników polskiego". Dowodem tego jest m. in. fakt wysłania licznych listów gończych do Osztyna, Poznania i Gdańska, w których domagano się...

Józef Kurca, bezpodległościowiec, powrócił do Grudziądza z kampanii wrześniowej nawiązał kontakt z wieloma żołnierzami...

Wiosną 1940 r. zaczęły formować się sily, na których podziemny opór swoją działalność w Grudziądzu została ukryta. Wiosną 1940 roku w Grudziądzu powstała organizacja podziemna, której stał się ostrzeżeniem dla okupantów Pomorza. Czołowe szeregi w maju tego roku...

waczu grasujących na Pomorzu, nie mając nic wspólnego z polskim ruchem podziemnym. Jan Turowski i czasie koczowania ujawnił nie które szczegóły potwierdzające napady na polskie, podpalenie magazynów i urzędów niemieckich, niszczenia kart w pot. stach przygłębionych do Prut Wschodnich oraz wykradanie broni, dowodów osobistych i pieczęci w Grudziądzu, Cichlinie, Wąbrzeźnie i Rypinie. Na wieść o aresztowaniu Turowskiego podziemie postanowiło umożliwić mu ucieczkę z gmasz gęstego w Grudziądzu. Po imznych przygotowaniach dostarczone Turowskiemu odpowiednie środki (munier i fałszywy dowód osobisty), które w dniu 29 czerwca 1940 r. wykorzystał i zbiegł. Po opuszczeniu przez Turowskiego gmasz gęstego w Grudziądzu, władze niemieckie wzrosły podług Turowski bronił się, oddając kilka strzałów w kierunku zbliżających go SS-ów. Po ranieniu jednego z dowódców SS oraz przy dobrej odmęcie kolegów, którzy ustawili dalszą ucieczkę poprzez ogródki działkowe, parzyzanci udali się w kierunku Tuszowa. Pożąd za Turowskim okazała się bezskuteczna, a szeregowe odziały policji, żandarmerii i wojska niepotrzebnie patrolowały dworce, miasto i pobliskie lasy.

# Z dziejów ruchu oporu w Grudziądzu (I)

W tym celu powołano do życia strzyżone pod zarządem kierownictwa podziemnego, którego działalność była ukryta w Grudziądzu, Cichlinie, Wąbrzeźnie i Rypinie. Na wieść o aresztowaniu Turowskiego podziemie postanowiło umożliwić mu ucieczkę z gmasz gęstego w Grudziądzu. Po imznych przygotowaniach dostarczone Turowskiemu odpowiednie środki (munier i fałszywy dowód osobisty), które w dniu 29 czerwca 1940 r. wykorzystał i zbiegł. Po opuszczeniu przez Turowskiego gmasz gęstego w Grudziądzu, władze niemieckie wzrosły podług Turowski bronił się, oddając kilka strzałów w kierunku zbliżających go SS-ów. Po ranieniu jednego z dowódców SS oraz przy dobrej odmęcie kolegów, którzy ustawili dalszą ucieczkę poprzez ogródki działkowe, parzyzanci udali się w kierunku Tuszowa. Pożąd za Turowskim okazała się bezskuteczna, a szeregowe odziały policji, żandarmerii i wojska niepotrzebnie patrolowały dworce, miasto i pobliskie lasy.

W tym celu powołano do życia strzyżone pod zarządem kierownictwa podziemnego, którego działalność była ukryta w Grudziądzu, Cichlinie, Wąbrzeźnie i Rypinie. Na wieść o aresztowaniu Turowskiego podziemie postanowiło umożliwić mu ucieczkę z gmasz gęstego w Grudziądzu. Po imznych przygotowaniach dostarczone Turowskiemu odpowiednie środki (munier i fałszywy dowód osobisty), które w dniu 29 czerwca 1940 r. wykorzystał i zbiegł. Po opuszczeniu przez Turowskiego gmasz gęstego w Grudziądzu, władze niemieckie wzrosły podług Turowski bronił się, oddając kilka strzałów w kierunku zbliżających go SS-ów. Po ranieniu jednego z dowódców SS oraz przy dobrej odmęcie kolegów, którzy ustawili dalszą ucieczkę poprzez ogródki działkowe, parzyzanci udali się w kierunku Tuszowa. Pożąd za Turowskim okazała się bezskuteczna, a szeregowe odziały policji, żandarmerii i wojska niepotrzebnie patrolowały dworce, miasto i pobliskie lasy.

W tym celu powołano do życia strzyżone pod zarządem kierownictwa podziemnego, którego działalność była ukryta w Grudziądzu, Cichlinie, Wąbrzeźnie i Rypinie. Na wieść o aresztowaniu Turowskiego podziemie postanowiło umożliwić mu ucieczkę z gmasz gęstego w Grudziądzu. Po imznych przygotowaniach dostarczone Turowskiemu odpowiednie środki (munier i fałszywy dowód osobisty), które w dniu 29 czerwca 1940 r. wykorzystał i zbiegł. Po opuszczeniu przez Turowskiego gmasz gęstego w Grudziądzu, władze niemieckie wzrosły podług Turowski bronił się, oddając kilka strzałów w kierunku zbliżających go SS-ów. Po ranieniu jednego z dowódców SS oraz przy dobrej odmęcie kolegów, którzy ustawili dalszą ucieczkę poprzez ogródki działkowe, parzyzanci udali się w kierunku Tuszowa. Pożąd za Turowskim okazała się bezskuteczna, a szeregowe odziały policji, żandarmerii i wojska niepotrzebnie patrolowały dworce, miasto i pobliskie lasy.

1939 1945  
7.9.66 J. K. P.  
Historia...  
ELŻBIETA  
(-) mgr R. Flors

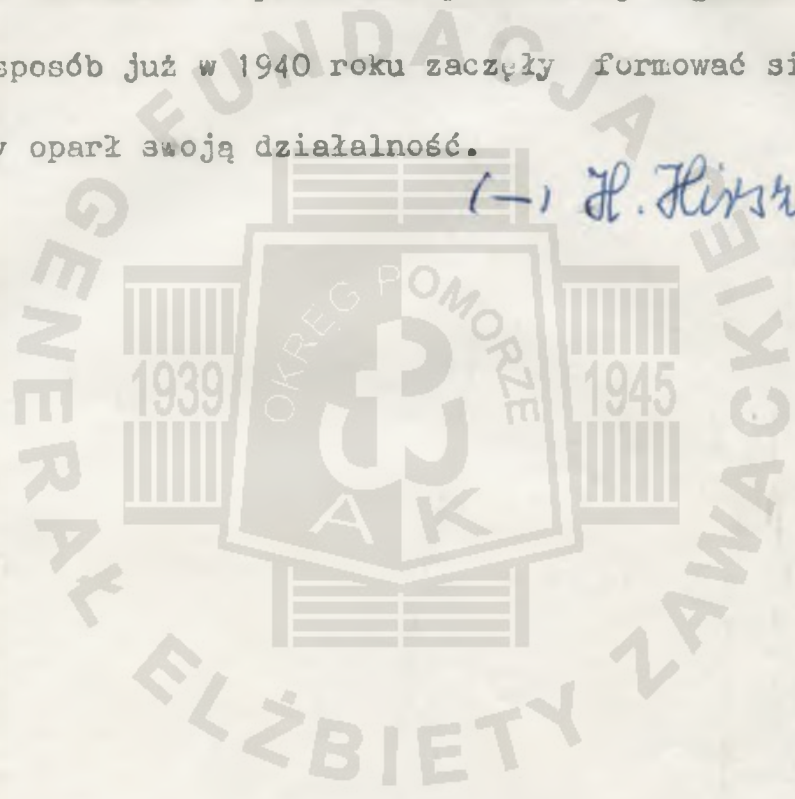
Z dziejów ruchu oporu w Grudziądzu / 1/

W związku z 27 rocznicą najazdu hitlerowskiego na Polskę ~~pragniemy~~ ~~pragniemy~~ w poniższej relacji przedstawić na podstawie dostępnych nam materiałów archiwalnych nieznane dotychczas szczegóły z działalno-  
ści ruchu oporu na terenie Grudziądza.

Jeszcze jesienią 1939 roku, gdy przez ulice miast i miasteczek Poł-  
morza ciągnęły wojska hitlerowskie, zrodziła się myśl przystąpienia do  
walki z okupantem. Rozpoczęcie zorganizowanej akcji antyhitlerowskiej na  
P przełomie 1939 i 1940 r. w pow. grudziądzkim zmusiło gestapo do urucho-  
mienia w Grudziądzu sił policyjnych do likwidowania tzw. "niebezpie-  
czeństwa polskiego". Dowodem tego jest m. in. fakt wysyłanie licznych  
listów gończych do Olsztyna, Poznania i Gdańska, w których donoszono o  
działalności groźnych bandytów w Grudziądzu, ~~do zorganizowania~~ ~~walki~~  
przystąpili już w grudniu 1939 r. żołnierze grudziądzkich pułków oraz  
młodzież. Do nich to można zaliczyć nazywanego w Stutthofie bohaterem Gru-  
dziądza podoficera J. Hirsza rodem z Kaszub. On i wielu jego przyjaciół  
byli wzorem żołnierza i Polaka dla więźniów tego obozu. Długoletni wię-  
zień obozu koncentracyjnego dr. Węgrzynowicz, komendant szpitala polo-  
wego z rejonu Grudziądza w 1939 roku, pamięta ich. Pamięta i tych grudzią-  
dzan, którzy oddali życie w 1945 roku w przededniu wyzwolenia.  
Józef Hirsz bezpośrednio po powrocie do Grudziądza z kampanii wrześ-  
niowej nawiązał kontakt z wieloma żołnierzami celem powołania do 23 1

organizacji podziemnej. Podobne organizacje powstały na Kaszubach, Ko\_ ciewiu i w Gdańsku. W pow. wejherowskim, gdzie urodził się Józef Hirsz, organizację podziemną założył nauczyciel z Brodnicy\_ Alfons Tessar. Pierwszą formą walki jeszcze w 1939 r. było masowe ukrywanie osób poszukiwanych przez Niemców. Inną było obniżanie wydajności pracy, bojkotowanie zdrajców itp. Donosi o nich korespondencja policji kierowana do władz zwierzchnich. Rok 1940 przyniósł wiadomość o powstaniu podziemnej organizacji radykalno\_ lu\_ dowej. W ten sposób już w 1940 roku zaczęły formować się siły, na których ruch podziemny oparł swoją działalność.

(-) H. Hirsz





⑥. Komendant Zygmunt s. 31-49 k.13

1. Uwagi H. Hirsza o Zygmuncie Kożlikowskim + zdjęcie orty na którego składano przysięgę, mpis. s. 31 k. 2
2. List mjr H. Hirsza z 25.03.1978 do Jane Gruchety w sprawie „Orta Białego”, Zyg. Kożlikowskiego, mpis, kop. s. 32-33 k. 2
3. Fragmenty listów H. Hirsza z 28.06.1979r. w sprawie porętków dnia-łalności S. Kożlikowskiego, zorg. ZWZ, zjednoczenie grup korp. w JOW „Ortel Biały”, mpis b. 34 k. 1
4. Tekst przysięgi JOW „Ortel Biały + śniatkopis „deklaracji podziemnej 4.04.1941r. przes. Jane Bielarskiego w chwili aresztowania s. 35 k. 1
5. Projekt rozkazu dotyczącego zmiany nazwy ZWZ na A S, odpis śniatkopis - mpis kop. s. 36 k. 1  
brak str. 37-39
6. Obszar konspiracyjny Gmp. Grudziądz 1939-1941, mapa - Obs. Grudz. Chetmna, Wobuzino s. 40 k. 2
7. Sykic orientacyjny - sytuacyjny na tle mapy Polski... sylic robony O.B. („Orta Białego”) s. 41 k. 1
8. Śniatkop. mapy rozszerzenia koszer i obsz. ćw. wojsk niemieckich zdobyta przez Zyg. Kożlikowskiego + fragm. stoczenia listu J. Jassowskiego o stop. widzeń wpytanych o obozu koncentr., mpis k. 1 s. 42 (brak str. 43-46)
9. Zdjęcie gmachu Gestapo w Bydgosz. (2) s. 47 k. 1
10. Wykaz opr. danych personalno-osobowych at. zaprzynicznych i pomocniczych korp. „Ortel Biały” - „Zygmunt” - „Wolności” działające na obszarze Gmp. Grudziądz, mpis, kop. z odręznym opisaniem H. Hirsza s. 48-49 k. 2

6. Komendant Zygmunt .

6) Komendant  
Zygmunt



6/4

# Zygmunt Koźlikowski

W liście do prof. Kamińskiego z 6.5. 79 r. pisze Major: Podjąłem się trudu zebrania danych do opracowania T.O.W. - Orzeł Biały, by utrwalić je w przyszłości w opisie. Praca ta kosztowała mnie dotychczas prawie 28 lat wszelkich wyrzeczeń, przyjemności urlopowych i innych tego typu.

W innym liście z 6.5. 79 r. pisze Major: Zygmunt zostaje z Warszawy skierowany na były obszar nr. 6 w celu rozwinięcia na terenie Inspektoratu Grudziądzkiego organizacji ruchu oporu przez zjednoczenie różnych samodzielnych grup ruchu oporu. Zjednoczył on luźne grupy jak "Orzeł Biały", "Gryf", "Grunwald", "Wisła", "Bałtyk", "Kościuszkowski" i stworzył "Tajną Organizację Wojskową Orzeł Biały" - TOW OB.

Major o Zygmuncie powtarza zdanie żyjących członków Orła Białego: - Koźlikowski robił dobre wrażenie. Był dobrym konspiratorem: operatywny, szybki, podejmujący decyzję w lot. /-/ mjr. H. Hirsz



Na tego O R Ł A przysięgano

FUNDACJA  
GENERALNA  
M. WACKIEJ



mjr Henryk HIRSZ

04-119 Warszawa

WP, Jan GRUCHAŁA

80-379

G d a ń s k

Serdecznie dziękuję Panu za list, który sprawił mi miłą niespodzianę.

Sprawdzają się jednak relacje niektórych osób - co do sprawy "Orła Białego. Choć czasy są bardzo odległe to jednak istotnych faktów żołnierze nigdy nie zapomną. Zdaję sobie sprawę, że co do szczegółów mogło to być różnie, ale fakt pozostaje faktem, że żołnierze chcieli dotrzymać złożonej przysięgi - chcieli walczyć do końca.

Gdy ojciec uciekł z niewoli to mówił, że prowadzili ich w stronę Warszawy przez las /dziś to sobie odtwarzam czy to może być prawdą i przypuszczam, że to Ośarów k/W-wy.

Dowódcą Inspektoratu Konspiracyjnego Grudziądz, który obejmował 3 powiaty jak : Grudziądz, Chełmno, Wąbrzeźno - Grudziądz był siedzibą inspektoratu. Komendantem był por. Zygmunt Koźlikowski, były oficer 66 pp z Chełmna ps. "Ogrodnik", "Zygmunt", "Witek", "Duży", "Bogusz".

Na 19 żołnierzy zawodowych w "Orle Białym" grudziądzkim było 15 podoficerów zawodowych 64 pp. z tego/19/ trzech, z 16 PAL - 1, 4-en wachmistrz z C.W.K, 1 chor. W.Megger - sekretarz Sądu Wojskowego z Grudziądza.

W Chełmnie chor. rez.65 pp Władysław Pawłowski, w Wąbrzeźnie chor.rez.65 pp Zapałowski.

Zasługą por. Zygmunta jest to, że zorganizował kadrowo-szkieletową grupę konspiracyjną z pionem wojskowym /sami podoficerowie/ i z pionem cywilnym nadając jej nazwę "Orzeł Biały" - OB został znacznie osłabiony w wyniku aresztowania przez Gestapo w Grudziądzu.

Od marca do kwietnia 1941 r. spośród 19 żołnierzy zawodowych z Grudziądza /jak wyżej/ w obozach koncentracyjnych zamordowano 10 osób /do dziś żyje jedna/- Ob.Jerka 16 PAL/. Aresztowani zostali wywiezieni do obozu koncentracyjnego STUTTHOF - dnia 29.05.1941 r. - zginęli wszyscy /10 do końca 1942 r./  
Ojciec mój zginął dnia 25.08.1942 r.

Z wyrazami szacunku i uznania

.....  
.....  
.....



61 8 33

Instalując poszlaki, że nazwa "Orzeł Biały" wprowadzi się z nad Bzury. Grupa żołnierszy zawodowych grudziądzkich pułków, lub 64 PP z Grudziądza w wyniku częściowego rozbitcia przez wroga nacierzystych jednostek i dowódstwa, braku bliskości tego dowódstwa i możliwości dowodzenia, oraz niechęci poddania się wrogowi w dniach 16-17 września 1939r., bezpośrednio na polu walki tworzą samodzielną grupę ostrzawą, nadając jej nazwę "Orzeł Biały" lub "Legia Orła Białego". Zadaniem grupy było - zgodnie z przeznaczeniem walczyć z wrogiem do końca.

Wrócili więc różnymi drogami żołnierze zawodowi grudziądzkich pułków do Grudziądza. W listopadzie 1939 r. była wystarczająca ilość by podjąć swoja czynność wspólnie z miejscowymi konórkami cywilnymi dalszych patriotów do walki - choć nie obfituje ona ze względu na specyfikę terenu - obszaru w zakresie sbrojne. Skupiła się ona przede wszystkim na pracy organizatorsko - wywiadowczej.



Fragmenty listu Majora z dnia 28. 06. 1979 r. z nagłówkiem "Szanowny Panie" Nazwiska i adresu nie podano.  
.....

Zygmunt Koźlikowski, ps. "Ogrodnik", "Zygmunt", "Witek". "Bogusz" "Długi", o nazwiskach <sup>okupacyjnych</sup> ~~okupacyjnych~~ <sup>niez. imię jasiński</sup> Jasiński, Z. Gniazdowski, Z.J. Lewandowski zostaje skierowany na były obszar Nr. 6 - Z W w celu rozwinięcia na terenie Inspektoratu Grudziądz organizacji ruchu oporu.

Zygmunt zorganizował na terenie Grudziądza szkieletowo-kadrową organizację Z W Z - A K .

Przed zjednoczeniem różnych samodzielnych grup ruchu oporu ,które- go dokonał ~~Zygmunt~~ "Zygmunt", istniała <sup>była</sup> komórka "Orzeł Biały" Zygmunt zjednoczył luźne grupy, a między innymi "Orzeł Biały", "Gryf" "Grunwald", "Wisła", "Bałtyk", "Kościuszko" i stworzył T a j n ą ~~xxx~~ O r g a n i z a c j ę W o j s k o w ą "O r z e ł B i a ł y ."

*(→) P. Fliszn*

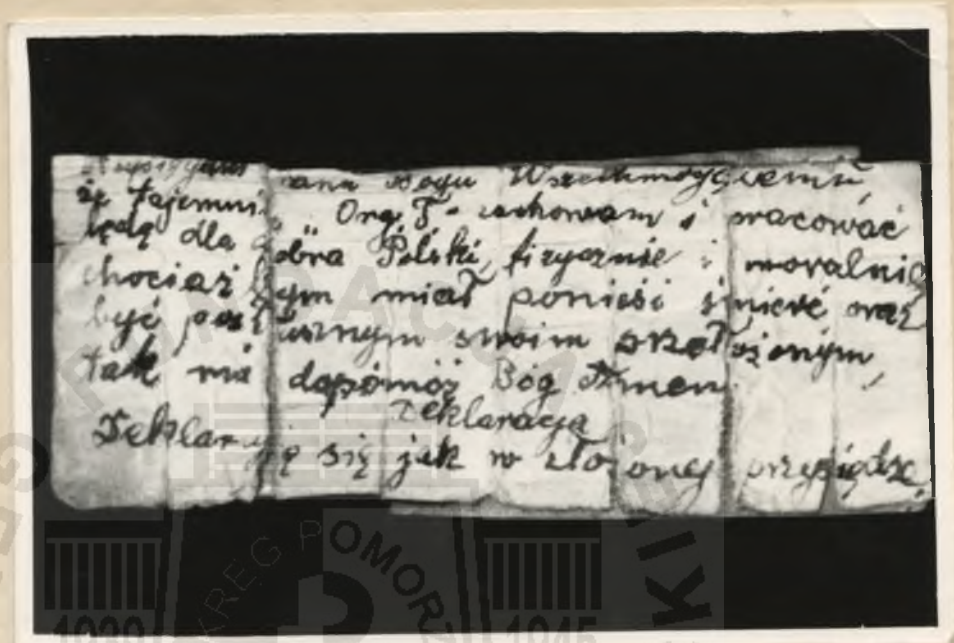




PRZYSIEGA

Grudziądzkiej tajnej organizacji ORZEŁ BIAŁY

Kopia oryginału:



Treść:

Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że tajemnicę "Org. T" zachowam i pracować będę dla dobra Polski fizycznie i moralnie chociaż bym miał ponieść śmierć, oraz być posłusznym swym przełożonym, tak mi dopomóż Bóg. Amen.

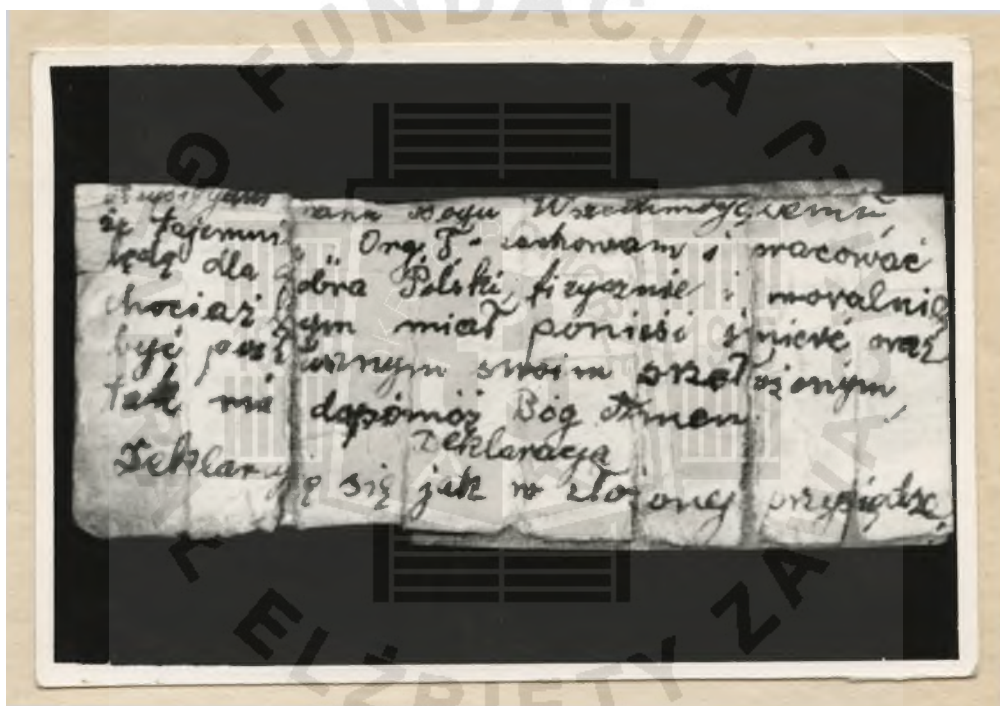
Deklaracja

Deklaruję się jak w złożonej przysiędze.

Deklaracja podrucora 4.4.41 r. w domu przez Jana Piekarskiego w dwili

aresztowania

(- mjr. R. Hirszt



W imieniu  
i tajemni  
koda dla  
choć dla  
był post  
tak na  
Deklaracja  
się jak  
W imieniu  
Org. T. zachowania i pracować  
dla dobra Polski, fizycznie i moralnie  
miał ponieść i nieść oraz  
swoim straszącym  
Bóg tenem  
Deklaracja  
się jak  
w stojącej przepięknie

XXXODPIS FOTOKOPIIX 627Projekt rozkazu

/ dot: zmiany nazwy Związku Walki Zbrojnej na  
Armię Krajową/

Kalina / (~) gen Stefan Rowecki

\_\_\_\_\_

podpis własny

W ślad za moim rozkazem L . 2926 z dnia 21. 1 . 1941r.

- 1/ Znoszę dla użytku zewnętrznego nazwę z . wz.  
Wszyscy żołnierze w czynnej służbie wojskowej w Kraju stanowią  
" Armię Krajową", podlegają Panu Generałowi jako jego dowódcy.
- 2/ Stanowisko Pana Generała nosi nazwę dowódcy Armii Krajowej.
- 3/ Pewne specjalne uprawnienia Pana Generała w powyższym charakterze  
zostaną określone w osobnej instrukcji.
- 4/ Nazw Z W Z lub inne nazwy konspiracyjne mogą być zachowane na  
użytek wewnętrzny według uznania Pana Generała.
- 5/ Rozkaz powyższy proszę podać do wiadomości Delegata Rządu.

76 kkk

4. II 2

19. I x\_ podpis nieczytelny

Podpis nieczytelny

4 I x

Naczelnny Wódz

/ podpis/

-/ Sikorski/

Generał Broni

627



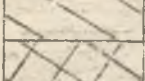
powłóci mapy  
z tymi, że punkty  
kontaktowe i rejonu  
chłuba nieo miary-  
godnie



6/ 78

40



-  OBWÓD GRUDZIĄDZ
-  OBWÓD CHEŁMNO
-  OBWÓD WĄBRZEŹNO



TEREN PENETROWANY PRZEZ INSPEKTORA /  
**OBSZAR KONSPIRACYJNY INSPEKTORATU**  
**GRUDZIĄDZ 1939-1941 r.**

6/11

41

SZKIC ORIENTACYJNO-SYTUACYJNY NA TLE MAPY POLSKI, W GRANICACH PAŃSTWOWYCH DO 1.09.1939 r. DOTYCZĄCY: SZKIC ROBOCZY J.B.

- Rejonów-punktów kontaktowo-przerzutowych.
- Kierunków nawiązywania łączności /pewnej lub prawdopodobnej/
- Składowania broni i uporządzenia wojskowego - grudziądzkiej komórki konspiracyjnej pod nazwą "ORZEŁ BIAŁY" w czasie od listopada 1939 roku. - do lutego 1944.

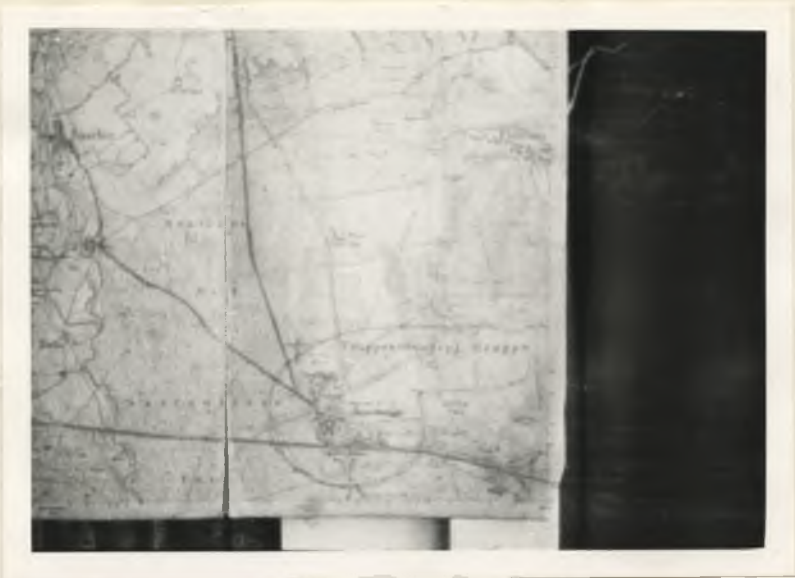


----- Granica państwa z 1939 r.

⊙ - Składowanie broni /miejsca ukrycia/  
⊙ - Rejony przerzutowo-kontaktowe - planowane

→ - Pewne i prawdopodobne kierunki nawiązywania łączności,  
 - - - - - próby nawiązywania łączności z innymi antyfaszystowskimi grupami konspiracyjnymi

(-) mjr. H. Flis 246

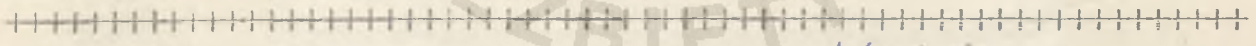
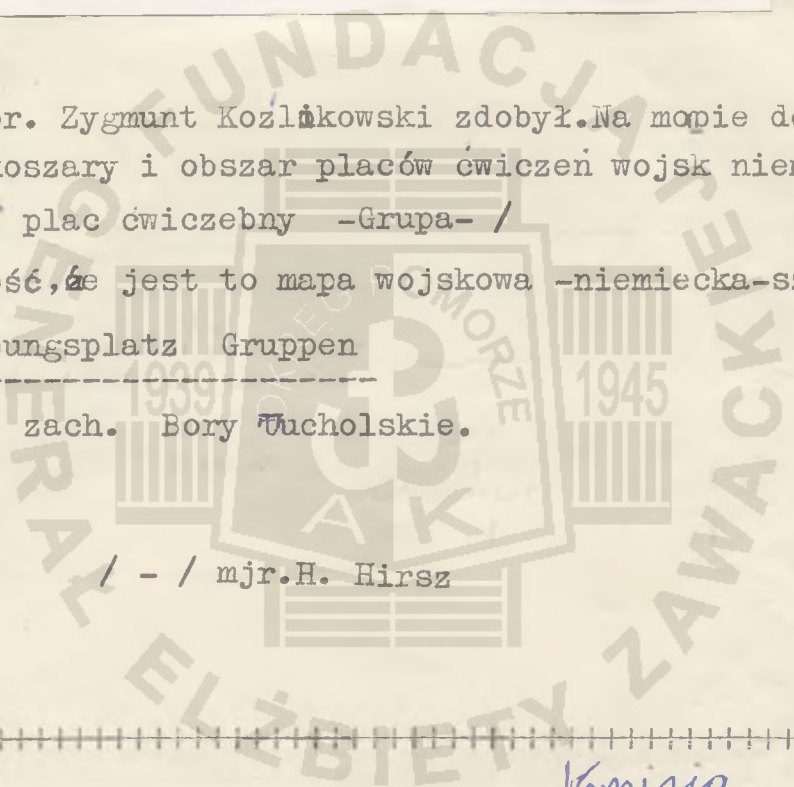


Mapa, którą por. Zygmunt Kozłowski zdobył. Na mapie dość dokładnie rozmieszczone koszary i obszar placów ćwiczeń wojsk niemieckich. /przed wojną też plac ćwiczebny -Grupa- / Mapa ma tę wartość, że jest to mapa wojskowa -niemiecka-sztabowa.

Truppenübungsplatz Gruppen

-----  
/ na pkn. zach. Bory Tucholskie.

/ - / mjr.H. Hirsz



Dr. Tadeusz Jaszowski- Bydgoszcz, Okregowa / *Komisja* Badania Zbrodni Hitler. donosi w jednym ze swych listów do mjr Henryka Hirsza :

W dokumencie zwanym "Schutzhaftbefehl " określono ustalenie stopnia zagrożenia dla reżymu hitlerowskiego w wysyłce więźnia do obozu koncentracyjnego jako "Stufe I, 2, 3 "Oznaczeni stopniem "3" byli likwidowani przez obsługę obozową prawie natychmiast po przybyciu.







Gmach Gestapo  
 w Bydgoszczy  
 z tyłu latokry  
 wchodziły osoby  
 związane z "Z"  
 do piwnic - aresztu

to wiecie!



W Y K A Z

opracowanych danych personalno-osobowych członków zaprzysiężonych i wspomagających komórkę konspiracyjną "ORZEŁ BIAŁY"- "Zygmunt" ó "Wolność", komórkę działającą na obszarze Inspektoratu "GRUDZIA DZ"

(-) mjr. H. Hirsz

Lp.	Imię i nazwisko	Kiedy przesłano	Komu	Uwagi:
1	2	3	4	5
1	por. Zygmunt KOZLIKOWSKI	13.3.49	ob. mjr. H. Hirsz	
2	sierż. Maksymilian JAWORSKI	---	---	---
3	Ob. Edward GRZEDA			
4	chor. Władysław PAWŁOWSKI			
5	Ob. prof. Wojciech WESOŁOWSKI			
6	Ob. Franciszek BALICKI			
7	Ob. Józef PIĘCHOCKI			
8	Ob. Bolesława PIĘCHOCKA			
9	Ob. Mieczysław CYGANEK			
10	plut. Jan PIEKARSKI			
11	<sup>PCZ</sup> chor. Antoni ZAPĄŁOWSKI			
12	Ob. Feliks CZECHOWSKI			
13	<sup>PCZ</sup> chor. Władysław MEGGER			
14	sierż. Józef HIRSZ			
15	Ob. Aleksander DUSZYNSKI			
16	Ob. posł. Irena KOSMOWSKA			
17	ks. Józef <sup>Czapiewski</sup> CZAPIEWSKI			
18	Ob. Tadeusz KAUBE			
19	OB. Klara JEZIORSKA			
20	Ob. Kinga ZALEWSKA			
21	Ob. Feliks STARUSZKIEWICZ			
22	Ob. Władysław STANISŁAWSKI			
23	Ob. Władysław GORTZE			
340b.	Ob. Halina LEWANDOWSKA			251

1	2	3	4	5
25	dr.med. Jadwiga GRABOWSKA-HEVELKE			
26	PPor. Stefan NELKOWSKI			
27	Ob. Jan NELKOWSKI <i>Kap. zwł. Zandarmerii z Gdyni</i>			
28	Ob. Władysław SOBOCINSKI			
29	Ob. Jan BRUSKI			
30	Ob. Feliks BALON			
31	st. wach. Józef WROBLEWSKI			
32	sierż. Tomasz POKORSKI			
33	Ob. Erich WAZACZ			
34	Ob prof. Aleksander Hevelke			
35	<i>62 sierż. rez.</i> Edmund Ziobkowski			
36	Ob. Stefan Ziobkowski			
37	<del>Wojciech Wesołowski</del>			wspom.
38	Marta Wesołowska			wspom.
39	Roman Woślikowski			wspom.
40	Anna Woślikowska			wspom.
41	Edward Woślikowski			wspom.
42	Harimier Woślikowski			wspom.
43	Harimiera Woślikowska			wspom.
44				
45				
46				
47				
48				
49				
50				
51				
52				
53				
54				
55				

7. Sekretarke Komendanta, ogł. = s. 50-66-68 k. 20  
Świadkowie

1. Kserokopia zdjęcia Kingi Karin  
Zalewskiej ps. "Inka" s. 50 k. 2
2. Życiorys własny Kingi Zalewskiej,  
mpis s. 51-56 k. 6
3. Kinga Zalewska, Moje spotkanie z  
komendantem "Zygmuntem", mpis kop. s. 57-63 k. 7
4. Kinga Zalewska, por. imi. Grzegorz  
Wojewski - kmdt. "Gryfa Pomorskiego",  
mpis, kop. s. 64 k. 1
5. Zdjęcie domu w Mniszku k. Groducha,  
gdzie ukrywał się Grzegorz Wojewski s. 65 k. 1
6. Kserokopia zdj. Kingi Zalewskiej  
z 1978 r. s. 66 k. 1
7. Świadkowie - z działalności niektórych  
członków ruchu oporu "Orzeł Biały" -  
osiadanie Eligziewa Quolki, Brunona  
Sforowskiego, Bolesławy Piechockiej,  
mpis spow. przez H. Hirsze s. 67-68 k. 2

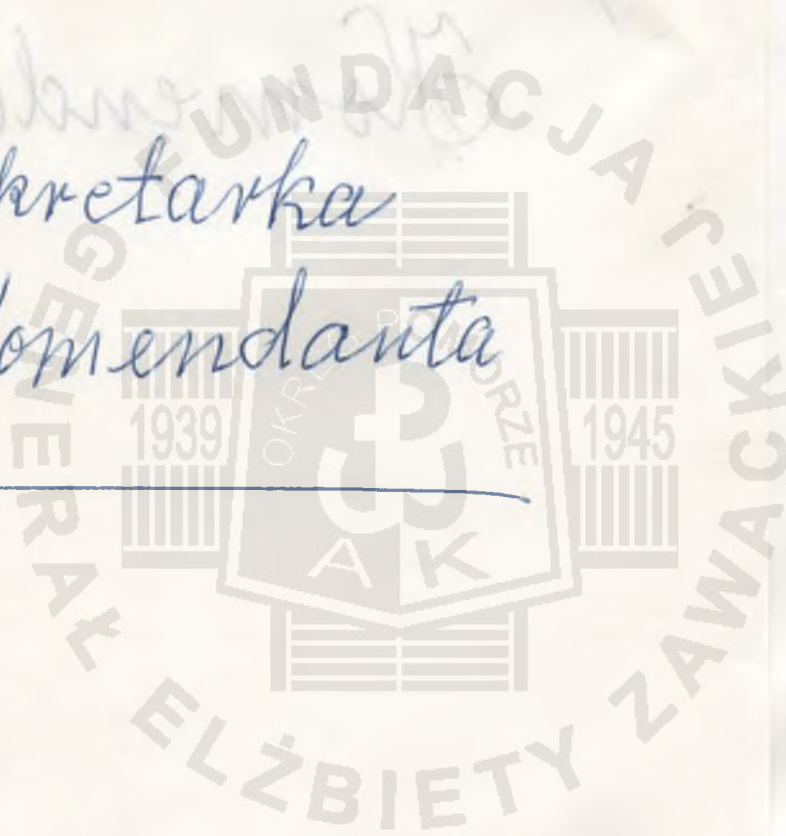
7. Sekretarka Komendantka .

---

7/

Sekretarka  
Komendantka

---



50-68



Kinga Maria Zalewska *sekretarka*  
ps. " Inka "

na początku okupacji



*Kinga Zalewska  
ps Inka  
ul. ...  
...*

51

Życiorys

Kingi Marii Zalewskiej

Urodziła<sup>m</sup> się w Grudziądzu 3 marca 1904 r. z ojca Jana i matki Marii z Ko\_ chanowskich.

W lipcu 1917 r. ojciec mój /PPR\_owiec/ zapisał<sup>mnie</sup> do młodzieży sokolej cwi\_ czącej tajemnie w Domu Polskim "Bazar" w Grudziądzu. Uczęszczałam wtedy do szkoły handlowej. W 1919 r. zapisałam się do chóru Tow. Śpiewu "Mo\_ niuszko".

W tym środowisku w czasie zaboru pruskiego hartowałam swój charakter jako Polka, pogłębiałam wiedzę o Ojczyźnie i pielęgnowałam język Polski, którego uczyli mnie rodzice i który poznawałam czytając gazetę Grudziądzką Kulerskiego.

Po ukończeniu szkoły pracowałam zawodowo na terenie Grudziądza od XII/1920 w charakterze stenopistki<sup>Ty</sup>\_stenografistki polsko\_niemieckiej.

Równocześnie nadal pilnie uczęszczałam na treningi gimnastyczne i spor\_ towe. Po ukończeniu kursów wychowania fizycznego w Grodnie i Kozłówce pod Lublinem awansowałam w końcu na trenerkę. Ta praca społeczna była podstawą, że w okresie X/ 1928 do VI/ 1929 r.

~~Typraca...~~ wyjechałam do Gdańska przyjmując tam posadę stenopistki<sup>Ty</sup> w Dyrekcji Polskich Kolei Państwowych, której wicedyre\_ ktorem wówczas był prezes Sokoła Okręgu Gdańskiego. Poza pracą zawodową miałam tam zadanie, rozszerzenie sportu kobiecego wśród Polek na terenie miasta i okolic Gdańska. Rozpoznana i prześladowana przez młodzież hitlero\_ wską musiała<sup>być</sup> ~~...~~ nagle wrócić do Grudziądza. I 256nów



4/2  
52  
pracowałam jak dawniej.

W latach 1934 oraz 1935 organizowałam i kierowałam<sup>o</sup> letnimi obozami żeńskimi "Sokoła" w Borach Tucholskich, poświęcając na to swój zawodowy czas urlopowy. Dzięki zdobytym w związkach sportowych na naszym terenie tytułu sędziego okręgowego w lekkoatletyce, grach sportowych oraz sędziego międzynarodowego w gimnastyce, sędziowałam zawody prawie we wszystkich miastach wojewódzkich w Polsce oraz za granicą w 1932 i 1938 roku w Jugosławii w Beogradzie i Splicie, w roku 1934 w Budapeszcie oraz w roku 1936 na olimpiadzie w Berlinie. Wszelkie prace poza zawodowe wykonywałam społecznie bezinteresownie, bowiem organizacja "Sokoła" nie uznawana przez władze rządowe musiała być samowystarczalna.

Wybuch wojny przerwał moje zajęcia sportowe. Zawodowo wtedy pracowałam ~~wtedy~~ od V/ 1935 w firmie Herzfeld\_Victorius/ obecnie Pom. Odl. w charakterze stenotypistki<sup>ty</sup> tłumaczki w języku polsko-niemieckim i angielskim w dziale technicznym i handlu zagranicznego. W 1940 r. fabrykę przejęła zachodnio-niemiecka firma Junker\_Ruh zmieniając jej charakter na zakład zbrojeniowy.

W lipcu 1940 r. brałam udział w zebraniu organizacyjnym, konspiracyjnym pod kierownictwem komendanta Zygmunta Koźlikowskiego, b. oficera 66 pp. Chełmno, przybyłego z Warszawy z zadaniem zorganizowania i wskrzeszenia działalności organizacji konspiracyjnej "Orzeł Biały" na naszych terenach. W sierpniu ~~w sierpniu 1940 roku~~ 1940 roku zostałam zaprzysiężona przez komendanta

71  
3

53

"Zygmunta" w mieszkaniu wachmistrza Kuklińskiego przy ul. Czerwonodwornej 13 i nadano mi pseudonim "Inka". Powierzono mi przez komendanta zadania wykonywałam bardzo sumiennie. W ramach tych zadań było między innymi udostępnienie mej maszyny i pisanie na niej dla jednostek nad- i podrzędnych szyfrów dyktowanych mi przez komendanta, który od września 1940 r., zajął pokój w mieszkaniu moich rodziców przy ul. 1 Maja 5/ dawn. Toruńska/, który to pokój był też w styczniu 1941 r. przygotowany na kwaterę dla delegata z Centrali Sztabu z Warszawy.

Jednak ów delegat, podobnie w randze generała, nie dojechał do Grudziądza. Jak z meldunku otrzymanego z Warszawy wynikało, został aresztowany na dworcu warszawskim, przewieziony na ul. Szucha i tam do obłędu zamęczony nie zdradziwszy nic.

W lutym, a może już w styczniu 1941r. nastąpiła wyspa "Orła Białego" w Toruniu. Komendant Zygmunt wpadł w ręce Gestapo Toruń, gdzie przebywał w sprawie organizacji. W okresie marzec/kwiecień 1941r. Gestapo grudziądzkie zamknęło w więzieniu przy ul. Młyńskiej bardzo liczną <sup>grupę</sup> jego współtowarzyszy/ wojskowych i cywilów. Miałam z nimi jeszcze kontakt poprzez mechanika gestapowskiej bazy samochodowej, ~~bazy samochodowej~~ Polaka, w którego domu odbierałam listy pożegnalne do rodzin. Nikt mnie nie zdradził. Miałam jednak w domu w dniu 1.. VI.1941 przykre przesłuchanie przez oficera gestapowskiego, w towarzystwie konfidenta, w związku ze skierowaniem przez komendanta "Zygmunta" z aresztu Toruńskiego rozkazu zniszczenia "papierów" w dwóch punktach konspiracyjnych. ~~Następnie nie podano~~

Gryps ten dostał się w ręce gestapo, komendant pomylił się jednak numer domu, zdołałam się wyratować, ale następstwem działalności 258 tapo

było wtedy "zajęcie" pokoju w naszym mieszkaniu na rzecz wojska. Był to pokój, w którym mieszkał komendant "Zygmunt". W tym okresie zauważyłam wychodząc z fabryki, że jestem śledzona. W zakładzie pracy były wprowadzone na <sup>mnie</sup> donosy, widziałam sportowców niemieckich, ale dyrekcja nie reagowała, zaliczona bowiem byłam do cenionych fachowych pracowniczek. Jednak w końcu na żądanie Gestapo przeniesiona zostałam do pracy zupełnie podrzędnej w registraturze., której kierownikiem był "Volksdeutscher" z II gr.

Moja praca konspiracyjna się zakończyła. Na mnie spadł ciężar utrzymania rodziców staruszków, również siostry łączniczki "Boli" wraz z dwojgiem dzieci bowiem mąż jej był również aresztowany i całą grupą grudziądzan w dniu 29 maja 1941r. wywieziony do Stutthofu, gdzie w czerwcu 1942 r. życie zakończył.

Jedno jednak jeszcze zadanie wypadło mi spełnić. Pomogłam koledze zakładu pracy. Dla jego krewnego jesienią 1943 r. zorganizowałam w Mniszku pod Grudziądzem "kryjówkę", dla komendanta "Gryfu" Pomorskiego inż. Grzegorza Wojewskiego, który zbiegł z Gdyni przed aresztowaniem przez Gestapo. Już następnego dnia gestapo gdańskie zjawiło się u ~~ku~~ tego kolegi, szukając Wojewskiego, nie znaleźli go, ale zabrali kolegę do Gestapo w Gdańsku, gdzie przesiedział 3 tygodnie. Pomagałam koleżance w wyżywieniu współlokatora, dostarczyłam jemu materiały techniczne potrzebne mu wówczas do wykonywania szkiców i rysunków projektowanej przez niego cegielni, planowanej gdzieś na Wybrzeżu, co miało nastąpić po wyzwoleniu kraju. Nie da pominąć, a jest do wady fakt, że we wrześniu 44r. zdołałam uratować wymienionego komendanta

"Gryfu Pomorskiego" przed aresztowaniem go przez Gestapo Grudziądzkie, uprzedzając o planowanej rewizji mieszkania, gdzie się ukrywał, o czym przez życzliwość powiadomił <sup>mnie</sup> inżynier <sup>Wie</sup> Niemca z zakładu pracy.

Po wojnie podjęłam pracę w Zakładach Miejskich\_ Elektrowni, Gazownia, Wodociągi, pomagałam w uruchamianiu biur. Dalej po przeniesieniu pracowałam w Zarządzie Miejskim, stąd przeniesienie do Wydziału Zdrowia San\_Epid., a w 1956 r. z powrotem do już wyodrębnionych wówczas Wodociągów Miejskich, gdzie pracowałam na stanowisku kierownika Sekcji Zbytu\_ do chwili przejścia na emeryturę w czerwcu 1964r.

Po skończeniu wojny natychmiast przystąpiłam do społecznej pracy trenerskiej w Klubie Sportowym " Olimpiada". Na salach zniszczonych, nieogrzewanych ćwiczyłam zawodniczki przygotowując je do reprezentowania naszego miasta. Kierowałam w okresie 1945\_1950 sekcją lekkoatletyczną oraz sekcją gier sportowych.

Wyniki były bardzo pomyślne, Byłyśmy w czołówce Polski.

W r. 1947 byłam współorganizatorką na terenie miasta i sekretarką Miejskiego Komitetu Obywatelskiego Odbudowy Warszawy z wynikiem bardzo pozytywnym, co znalazło odgłos w Radzie Naczelnej w Warszawie, dowodem czego uzyskaliśmy przydział funduszy na budowę nowej Szkoły Podstawowej nr. 5 przy ul. Sienkiewicza w Grudziądzu, oraz przyznano mi dwukrotnie nagrodę osobistą.

W r. 1952 byłam protokolantką Sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w

Bydgoszczy.

Starałam się również odnowić szkolenie. W 1949r. ukończyłam kurs uni\_ fikacyjny dla sędziów lekkoatletycznych zorganizowany przez Pomorski Okrę\_ gowy Związek Lekkoatletyczny Bydgoszcz.

W czerwcu 1954 zdobyłam normę " Gotów do CPL i P Chem." I stopnia " po ukoń\_ czeniu kursu zorganizowanego przez Zarząd Wojewódzki Ligi Przyjaciół Żoł\_ nierza. Było to szkolenie podstawowe Terenowej Ochrony Przeciwlotniczej.

Należała<sup>am</sup> do organizacji Tow. Przyjaźni Polsko\_Radzieckiej/rok 1949 nr leg. 274/, Tow. ~~Przyjaciół~~ Przyjaciół Żołnierza/ rok 1949 nr leg. 156/ oraz Ligi Kobiet / rok 1952 nr leg. Bydgoszcz 55505/.

Byłam członkiem Miejskiego Komitetu Obrońców Pokoju i zostałam mianowana<sup>am</sup> pismem Prezydium z dnia 13.V.50 Opiekunem Obwodu Nr. XII i brałam udział<sup>am</sup> w i posiedzeniach w szkole przy ul. Fortecznej.

W połowie 1951 r. zachorowałam na niedomogę sercową, przebywałam w Akademii Lekarskiej w Gdańsku, przeszłam z kolei kilka poważnych zabiegów operacyjnych, zmuszona<sup>am</sup> /zwolnić się z prac społecznych i poświęcić swoje nadwyrężone siły tylko pracy zawodowej do chwili przejścia w stan spoczynku, 1964.

Praca zawodowa podkreślona została jako pozytywna w roku 1974 . Dopiero już jako emerytka otrzymałam w grudniu 1974 r. Dyplom Uznania za ofiarną i długoletnią pracę zawodową i społeczną.

(-) Kinga Kalewka

7/

57

Moje spotkanie z komendantem "Zygmuntem"

---

Komendant "Zygmunt" w Grudziądzu szukał kontaktów ze znajomymi.

M.i. droga jego wiodła w końcu czerwca 1940 r. do mojego wujka Franciszka Martynińskiego b. st. sierż. szpitala na ul. Lipowej, mieszkającego obecnie po drugiej stronie Wisły w Dragaczu, tuż koło mostu. W domu wujka komendant "Zygmunt" przed wojną był często gościem, bo przyjaźnił się z synem jego, też podchor. 66pp. U wujka spotkał się komendant kilka razy z moją siostrą Bolesławą Piechocką, której adres teraz komendant pragnął uzyskać od wujka Martynińskiego. (Tenże Martyniński w grudniu 1944 r. został aresztowany przez Gestapo grudziądzkie i wywieziony razem z całym szeregiem Polaków nie wiadomo dokąd. Nikt z tych wywiezionych nie wrócił. Nie wiem, czy wujek Martyniński był związany z pracą konspiracyjną. W tym na naszym terenie gorącym okresie 1940/1941 nie odwiedzaliśmy się.)

Mając adres Piechockich w Grudziądzu, ul. Mickiewicza 12, komendant odwiedził ich.

Był chętnie przyjęty i doszli do porozumienia. Piechoccy zorganizowali w lipcu 1940 r. spotkanie przewidzianych do współpracy osób, w gronie których znalazłem się i ja. Na to zebranie przybył "Zygmunt" w towarzystwie działacza z Chełzna, chorążego 66pp. Władysława Pawłowskiego, przebywającego w danym dniu w Grudziądzu. Pawłowski był z naszą rodziną spowinowacony. Po przeanalizowaniu różnych możliwości działania zebranych osób, utworzyła się komórka "Śródmieście" = Piechocki\_Bruski\_Balicki, a siostrę moją Bolesławę, nie pracującą zawodowo, komendant zamianował "łączniczkę Grudziądz\_Toruń, oraz na terenie naszego miasta. Mnie komendant po wysłuchaniu re262ji o

7/8

58

charakterze mego zatrudnienia w fabryce zbrojeniowej, wyznaczył termin odwiedzenia go w ówczesnej jego kwaterze przy ul. Czerwonodwornej 13, gdzie ustalony miał zostać bliżej mój plan zajęcia.

I tak doszło do drugiego spotkania i zaprzysiężenia mnie na początku sierpnia 1940r. Do mieszkania wpuściła mnie Leokadia Kuklińska i wskazała drzwi do pokoju komendanta. Weszłam. Komendant przyjął mnie stojąc i nie witając się ze mną sięgnął materiał potrzebny do ceremonii z górnej płyty pieca kaflowego. Znalazł się Orzeł Biały / na czerwonej tekturze/ i znalazł się mały krzyż. Słowa przysięgi powtarzałam z wzniesioną głową stojąc wyprostowana, byłam mocno wzruszona. Po skończeniu ceremonii siadłam, uspakajając się zamknęłam oczy..... w duchu jeszcze kilka razy powtarzałam.. " dla Ciebie Ojczyzno kochana...". Komendant zapoznał mnie następnie przede wszystkim z moimi zasadniczymi zadaniami odnośnie dostarczania wiadomości produkcyjnych oraz zaświadczeń zatrudnienia. Chętnie stawiałam Komendantowi do dyspozycji moją maszynę do pisania "Erikę".

I wtedy właśnie zapadła decyzja, że stworzymy kwaterę ze sekretariatem w mieszkaniu moich rodziców, gdzie będę mogła swobodnie razem z Komendantem urzędować po powrocie z biura. Właścicielem domu był Polak mieszkający w Toruniu, a administrację pełniło niemieckie Stowarzyszenie Nieruchomości. Nasz pion mieszkalny zajęty był przez rodziny polskie, a drugi pion wprawdzie zajmowali Niemcy, ale spokojni i nie spotkaliśmy się z nimi. Komendant odwiedził mnie po kilku dniach bardzo zadowolony z tego, że mieszkanie było w śródmieściu i właśnie przy ulicy Toruńskiej 5. To zrozumiałem dokładniej później, kiedy mieszkając już u nas wskazał ręką na dwa okna naprzeciw, ul. Toruńska nr.6, mówiąc "tam ma komatanta". Było to piętro trzecie, a mój pokój był na drugim. Rodzice

7/10

59

przyjęli przyjęli komendanta serdecznie, zapewniał ich, że zebrań tu urzą\_  
dzać nie będzie ~~nie będzie~~, spokojnie zamieszka i korzystać będzie z mojej  
pomocy. Zebrań też u nas nie było, odwiedził jedynie komendanta dwa razy  
chor. Pawłowski z Chełmna i rzekomo raz ktoś z Torunia w czasie przedpołu\_  
dniowym, kiedy byłam w biurze. Dwa razy odbierano z naszego mieszkania średni  
wielkości paczki, które osobiście komendant przyniósł.

Gdy <sup>o</sup>zawartość jednej, odbieranej przez młodego chłopca, pytałam, komendant  
~~przyniósł~~ wyjaśnił krótko "to druki".

I tak począwszy od września 1940 r. pracowałam z Komendantem  
"Zygmuntem". Zdarzało się, że Komendant wychodził i nie wracał na noc, ko\_  
rzystał bowiem czasem jeszcze z innych kwater, mnie nie znanych. Ale  
szyfry i pisma dyktował mi do maszyny, zawsze z ogromną powagą i spokojem.  
Siostra moja Bolesławy ps. "Bola" wozila ten materiał sprawozdawczy do ko\_  
mendy wojewódzkiej w Toruniu Bydgoskie Przedmieście, a dwa razy w grudniu  
ja ją zastąpiłam, kiedy chorowała. Zlecenia na terenie miasta ~~roznieśliśmy~~  
Grudziądzą rozносиłyśmy obie.

Załącznik do pkt. 12 deklaracji

Działalność przedwojenna:

Już w lipcu 1918 r. a więc jeszcze za panowania Niemców\_ zapisał mniexnjr:  
ojciec do polskich towarzystw śpiewu i sportu. W sporcie zdobyłam legity\_  
mację sędziwego okręgowego w lekkoatletyce, \_ i sędziego międzynarodowego  
w gimnastyce.



7/ 44 60  
Po zaprzysiężeniu mnie przez komendanta "Zygmunta" powierzono mi następujące zadania:

- 1/ zorganizowanie punktu sanitarnego w Mniszku pod Grudziądem
- 2/ Dostarczanie firmowych "urlopowych" zaświadczeń pracy z zakładu zbrojeniowego Junker\_Ruh / obecnie POiE/, gdzie pracowałam już od r. 1935 w charakterze stenografistki\_ tłumaczki polsko-niemieckiej, bowiem urzędując przed wojną w tym ~~zakładzie~~ zakładzie dyrektor techniczny był Niemcem, a w czasie okupacji dyrektorem naczelnym.
- 3/ Dostarczanie wiadomości o planach produkcyjnych tego zakładu.
- 4/ Udostępnienie maszyny do pisania i na niej pisanie rozkazów i szyfrów ~~dyktowanych~~ dyktowanych przez komendanta, który od września zajął pokój w mieszkaniu moich rodziców przy ul. 1 Maja 5.

Wszystkie zadania od pkt. 1 do 4 wykonywałam sumiennie.

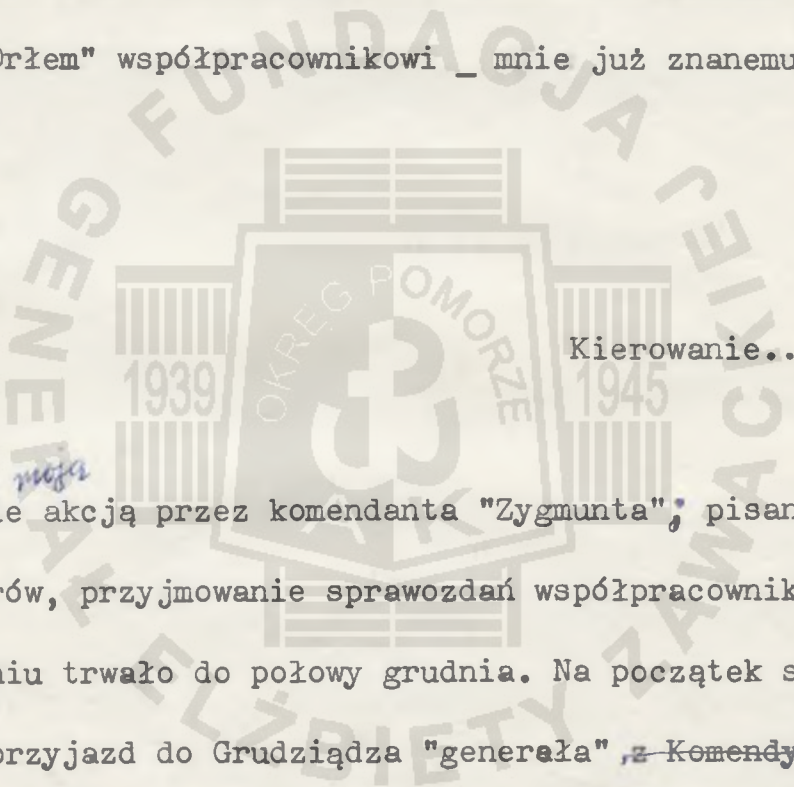
Medykamenty i materiały opatrunkowe pobierałam bezpłatnie \_ po znajomości z apteki Chylewskiego przy ul. 3 Maja. Pracowniczka tej apteki starała się też zdobyć zapasy z apteki Degórskiego\_ wówczas Rynek Kartoflany. Materiały przenosiłam / idąc zawsze pieszo/\_ ja wzgl. w jednym wypadku mój 20\_ ~~letni~~ letni brat do Mniszka. Magazynowano je tam u ob. Krzyżaniakowej.

Do mieszkania mojego dostarczano też pakunki ulotek i gazet / tak wyjaśniał mi komendant/, które z kolei odbierali na polecenie "Zygmunta" młodzi chłopcy\_ zapamiętałam raz nazwisko Krasowski Henryk.

Wykradane " urlopowe" zaświadczenia zakładu zbrojeniowego, na ogół rozdysponowywał komendant osobiście, ale bywały też wypadki, że były dołączane ~~do~~ do kopert z innymi rozkazami, które doręczałam współpracownikom.

7/19

Były to trzy stałe dla mnie obowiązujące punkty: mec. Rudka i Balon przy ul. Rapackiego, oraz Goetze przy ul. ~~XX~~ Chopina. Ten ostatni pracował jako "fizyczny" w Cukrowni Mełno i ten teren organizował. Dwa razy musiałam zastąpić siostrę Piechocką, która była łączniczką między komendą grudziądzką a nadrzędną toruńską / pseudonim toruńskiego komendanta "Bolesław" / W Toruniu w odróżnieniu do postępowania Piechockiej nie doręczałam sprawozdań bezpośrednio "Bolesławowi", lecz oczekującego <sup>mu</sup> mnie przed restauracją "Pod Orłem" współpracownikowi - mnie już znanemu - Pawłowskiemu z Chełmna.



Kierowanie.....

Kierowanie <sup>moja</sup> akcją przez komendanta "Zygmunta"; pisanie na maszynie dyktowanych szyfrów, przyjmowanie sprawozdań współpracowników i kontakty z nimi w moim mieszkaniu trwało do połowy grudnia. Na początek stycznia 1941 zapowiedziany był przyjazd do Grudziądza "generała" ~~z Komendy Głównej z Warszawy,~~ dla którego pokój w moim mieszkaniu ~~trwało do połowy grudnia. Na początek stycznia 1941 zapowiedziany~~ był przyjazd do Grudziądza "generała" z Komendy Głównej z Warszawy, dla którego pokój w moim mieszkaniu przygotowany był na kwaterę.

Komendant "Zygmunt" przeniósł się wtedy na ul. Sobieskiego, obecnie Lt. Michajłowa do rodziny Krasowskich. <sup>zanim</sup> też przeniesiona została moja maszyna do pisania.

Oczekiwany "generał" jednak nie dojechał do Grudziądza, został aresztowany i

7/  
43

62

na dworcu warszawskim, maltretowany okropnie na al. Szucha i zamęczony do  
obłądu nie zdradziwszy nic. Praca więc wtedy na naszym terenie szła dalej.  
W końcu stycznia, a może był to też już początek lutego 1941 r. komendant  
"Zygmunt" udał się do Chełmna. I tu zaczęło się nieszczęście. Udał się do  
Torunia, został tam aresztowany. W Chełmnie oczywiście były też aresztowa-  
nia i wtedy równocześnie aresztowano w Grudziądzu jedynie ob. Kuklińską, u  
której komendant stworzył pierwszy punkt działania, na naszym terenie.  
Ale nie długo trwało i z Chełmna wsypa przerzuciła się na Grudziądz. Za-  
częło się tu od aresztowania prof. Hevelke/ córka była lekarką w Chełmnie/  
oraz Bruskiego, a dnia 1 kwietnia 1941 r. wpadł cały szereg działaczy na-  
szej organizacji, m.in również mój szwagier Józef Piechocki. "Zygmunt"  
\_jak się później dowiedzieliśmy\_ wprowadził w celach samobójczych skoczył z  
I pietra na bruk dziedzińca. Jednak nie zabił się. Z połamanymi kończynami  
umieszczono go w celi specjalnej, gdzie znów mimo obecności czuwającego w  
celi" opiekuna przeciął sobie żyły u ręki. Jednak nie dane mu było umrzeć.  
Zdobył się nam o tym donieść w grypsie, zaufając i polecając zniszczyć  
u Balona na piecu jak i u mec. Rudki wszystkie papiery. To polecenie  
dostało się w ręce gestapo. A że było adresowane do Piechockiej.....  
wzgl. Zalewskiej w Grudziądzu\_ no oczywiście obie miałyśmy wizytę gosa-  
powskiego sędziego Dr. Henninga w towarzystwie konfidenta/ rzekomo b.  
oficera WOP\_u\_ którego w maju 1945 r. jak mi się zdaje sądzono w fortecy  
grudziądzkiej/. Wizyta miała miejsce 1 czerwca 1941r. Piechocka była wtedy  
2 1/2 tygodnia po urodzeniu dziecka \_nie zabrano<sup>13</sup>, a adres do mnie kome-  
ndant "Zygmunt" pomylił, podał niewłaściwy numer domu i bodaj ten fakt  
uratował mnie od aresztowania, ale zauważyłam, że mnie śledzono/ nawet

71  
74

633

przez wymienionego konfidenta/, a w mieszkaniu natychmiast zarekwirowa\_ no pokój dla wojska.

Jedna siostra komendanta, osiadła w Wąbrzeźnie, mająca wówczas adres mojej siostry, zawiadomiła nas, że "Zygmunt" wywieziony został jesienią 1941r. do lagru koncentracyjnego w Mauthausen. Stamtąd otrzymała meldunek od władz obozowych ~~od władz obozowych~~, że komendant został..... "auf der Flucht erschossen". Tak haniebnie przekształcono faktyczny powód śmierci, bo komendant "Zygmunt" zginął w rewirze po otrzymaniu zastrzyku śmiertelne\_ go\_ bowiem zasądzony przez sąd berliński do "Strafkomando" nie podołał żadnym pracom fizycznym z powodu wycieńczenia.

Z więźniami naszej grudziądzkiej komórki do czasu wywiezienia ich do Sztuthofu / 31.V.1941/ utrzymywałam kontakt poprzez mechanika Poterackie\_ go zam. wówczas przy ul. Kwiatowej, a zatrudnionego w gestapowskiej bazie samochodowej. Gestapo mnie nadal śledziło przez dłuższy okres czasu, a dyrekcję zakładu pracy zmuszono do przeniesienia mnie do pracy w pełni podrzędnej.

Dla mnie nadszeł ciężki czas, upadek na zdrowiu, nerwowo wykończona, a do tego ciężar utrzymania nie tylko swoich rodziców starszusków, ale i siostry z dwojgiem dzieci.

/ / Kinga Zalewska

Por.inż. Grzegorz W o j e w s k i - komendant "Gryfu Pomorskiego"

Wczesną jesienią 1943 r. krewny inż. Wojewskiego /Kossakha z Kartum dowiedział się od pewnego "zaufanego" z Gestapo, że inż. Wojewski m.i. figuruje na liście mających być aresztowanych AK-owców. Natychmiast na rowerze pojechał do Gdyni i uprzedził krewnego. Wojewski zbiegł do Grudziądza do szwagra Bernarda Pawskiego /al. Wojska Polskiego 88 / szukając tu pomocy. Postanowiono umieścić koniecznie Wojewskiego poza miastem. O schronienie uprosili zaprzyjaźnioną z rodziną Pawskich

Jadwigę H e l d t , zam. w Mniszku pod Grudziądzem, w dwupiętrowej willi na terenie fabrycznym odlewni

eks-kierowniczka przedszkola w Mniszku, a w czasie okupacji pracowniczka fizyczna w odlewni /firma Junker-Ruh, obecnie POiE/

Do mieszkanka Heldtówny przylegał pokój poddaszowy z komórkami, no i tam się sprowadził Wojewski, nawet przejściowo razem z żoną, która wprawdzie często wyjeżdżała na dłuższe okresy.

Ja byłam również zaprzyjaźniona z Heldtówną od dawnych lat i bardzo często u niej bywałam. Te też w tym okresie tym bardziej służyłam pomocą deważąc ciężko zdobywaną żywność, jak również różny sprzęt techniczny /deska rysunkowa, przybory techniczne, papier rysunkowy itd./ albowiem inż. Wojewski przygotowywał "budowę" cegielni z piecem wypalającym własnej konstrukcji. Maszynę do pisania przeniosłam również do Mniszka, bo i s nią komendant Wojewski korzystał.

We wrześniu 1944 r. Gestapo zleżyło reichsdeutschemu nadinsygnierowi firmy Junker-Ruh /pewnie "zaufany"/ przeprowadzenie kontroli w mieszkaniu Heldtówny, bo za często tam bywają przyjezdni.... Nadinsygnier ten wiedząc, że ja tam często bywam i jestem przyjaciółką Heldtówny, spotkawszy mnie na korytarzu w biurze grudziądzkim sdradził mi mówiąc bez jakiegokolwiek komentarza "MORGEN SIND WIR BEI IER HERDWIG" /jutro jesteśmy u Jadwigi.../ Pieszą pędziłam zaraz po zajęciach do Mniszka drogami bocznymi nad jeziorem rudnickim i uprzedziłam o tym zamiarze. Z uwagi na to, że cały parter i I piętro zajmowali inżynierowie Niemcy /Reichsdeutsche/ i mogliby zauważyć wychodzenie komendanta Wojewskiego /wogóle n i g d y nie opuszczają kryjówek/ postanowiliśmy, że i teras nie będzie z willi wychodził, lecz ukryje się na dachu, albo w dużej szafie, o ile rzeczywiście kontrola się będzie zbliżała. No i tak się stało, komendant schronił się w szafie a przed nią jako stróż warkawał wielki pies wilosur Heldtówny. Towarzystwo inżynierowi czkowiek obszedł lekko mieszkanko, inżynier siadł do stołu, nie swatał na warczącego psa - i napisał ...protokół negatywny. Tak udało się uchronić Wojewskiego i tutaj przed aresztowaniem przez Gestapo. Żony Gertrudy wtedy nie było, bo schroniona wtedy była na wsi pod Gdańskiem, gdzie w tajemnicy przed władzami urodziła córeczkę.

W końcu stycznia 1945 r. Mniszek zdobyli wojska radzieckie, pewna część ludności podległa ewakuacji, m.i. również komendant Wojewski i Jadwiga Heldt pieszą wędrowali w stronę Warszawy. Na postoju w Ciechanowie komendant Wojewski zaszkabł mocno /dezynteria/, współtowarzysze ułożyli go w jakiejś izbie, gdzie nazajutrz zmarł. Natomiast Jadwiga Heldt na rannej zbiórce do dalszego marszu zemdląca, zostawiona ją na miejscu. Z dezynterią doczołgała się do chaty jakiegoś gospodarza, gdzie ją umieszczono w stodole i podleczone siołkami, tak że w końcu marca przywędrowała do uwolnionego od wroga Grudziądza. Pracownica na stanowisku kierowniczką przedszkola przy ul. Ltn. Michajłowa. Zmarła we wrześniu 1971 r.

7/8

16



Dom w Mniszku  
 K. Brudzińska  
 gdzie ukrywał się  
emir Gregorz Bedajewski

X - okno mieszkaniec  
 Bedajewskiego. (ukrywał się)  
 Komendant TOW  
 "Grupa Pomorska"  
 "



między innymi 66

7/1  
194



Kinga Maria Zalewska

psk. " Inka "

Kinga Zalewska zdjęcie z 1978 r.





Z działalności niektórych członków ruchu oporu "Orzeł Biały".

Na podstawie oświadczeń Zbigniewa Rudki, zamieszkałego w Gdańsku, Brunona Sforowskiego z Grudziądza, Bolesławy Piechockiej, zamieszkałej w Grudziądzu przy ul. Kwiatowej 16, złożonych przed notariuszem Sądu Powiatowego w Grudziądzu mgr. Złowockim stwierdzić można co następuje :

Na podstawie oświadczeń Zbigniewa Rudki, zamieszkałego w Gdańsku, Brunona Sforowskiego z Grudziądza, Bolesławy Piechockiej, zamieszkałej w Grudziądzu przy ul. Kwiatowej 16, złożonych przed notariuszem Sądu Powiatowego w Grudziądzu, mgr. Złowockim, /Złowodzkiem/, stwierdzić można co następuje:

Pierwszym komendantem miasta był / w r. 1940/41 /porucznik Zygmunt Koźlikowski, były oficer zawodowy 66 pułku piechoty. Część 66 pułku stacjonowała w Chełmie i tamże przebywał por. Koźlikowski. Podczas okupacji niemieckiej działał on w Grudziądzu pod pseudonimami : "Ogrodnik", "Witek" , "Zygmunt".

Brunon Sforowski w swym oświadczeniu stwierdza, iż do organizacji zaprzysięgał go por. Koźlikowski.

Według relacji Stanisławy Krasowskiej i jej syna Henryka Krasowskiego Sforowski przechowywał wszelkie dokumenty organizacyjne i lekarstwa, które dostarczała Stanisława Krasowska lub jej syn Henryk przy ul. obecnie Waryńskiego, gdzie mieściła się spółdzielnia "Nasze Ziemia". Lekarstwa Stanisława Krasowska otrzymywała od Sobocińskiego, urzędnika "Krankenkasse" w Grudziądzu.

U Sforowskiego przechowywano również i kompletowano zaczątki drukarni: czcionki, farby, papier i części maszyny drukarskiej płaskiej, pedałowej.

Części do drukarni "organizował" Ludkiewicz, pracownik drukarni niemieckiej "Der Gesellige" /obecnie zakłady graficzne / a przynosił je wspomniany już Henryk Krasowski.

Sforowski stwierdził pod przysięgą przed notariuszem Sądu Powiatowego w Grudziądzu, iż w mieszkaniu Stanisławy Krasowskiej mieściła się kwatery komendanta organizacji, Zygmunta Koźlikowskiego, oraz że był tam punkt kontaktowy dla emisariuszy z Pomorza i Warszawy.

Dalej Sforowski wspomina o komendancie z Torunia, noszącym pseudonim "Bolesław", dotychczas jednak nie udało się ustalić, kto działał pod tym pseudonimem.

Wyżej wymieniony "Bolesław" bardzo często przyjeżdżał do Grudziądza w sprawach organizacyjnych.

Porucznik Zygmunt Koźlikowski korzystał również z kwatery u Hanny Hanickiej przy ul. Kościuszki, u Bohdanowiczów przy ul. Rapackiego, oraz

7/10

68

u Balonów, również przy ul. Rapackiego.

Stanisława Krasowska, jej córka Regina i syn Henryk zostali aresztowani w dniu 18 sierpnia 1943 r. i skazani przez Sondergericht w Grudziądzu. Stanisława Krasowska na 3 lata ciężkiego więzienia, Regina na półtora roku a syn Henryk z braku dowodów winy został zwolniony ale był zmuszony meldować się co drugi dzień na posterunku policji.

Stanisława Krasowska używała pseudonimu "Wiesia", a jej syn Henryk - "Szymek".

Do organizacji należał również Franciszek Janowski, pracownik Monopolu Tytoniowego w Grudziądzu, Józef Piechocki, zamieszkały w Grudziądzu przy ul. Kwiatowej 16, kowal Staruszkiewicz z ul. Św. Wojciecha, który wyrabiał tak zwane "kolczatki" przeznaczone do przebijania opon i dętek samochodowych na szosach, nauczycielka Maternowa, Hanna Hanicka, Bogdanowicz, Kazimierz Kubiak, Jerzy Dondolewski i Ludkiewicz.

Trzeba stwierdzić, że organizacja ta działała ze zrozumiałych całkowicie względów bardzo ostrożnie. Działalność jej ograniczała się do małych aktów sabotażu i była w długim stadium organizowania się.



(-) mjr. H. Kura

⑧. Pion cywilny „Orla Białego” –  
– prof. Hevelke i córka ogóln. = s. 69-86 k. 19

1. Prof. Aleksander Hevelke – informacja o działalności, podpis autora warianty, mpis s. 69 k. 2
2. List Jadwigi Hevelke-Grabowskiej z 13.06.1978r. do H. Hirsze – rel. o działalności ojca i wstępuj, mpis oryg. s. 70-74 k. 5
3. Życiorys Aleksandra Hevelke jednego ze współautorów „Orla Białego” autorstwa Hirsze, mpis, kop. s. 75-77 k. 3
4. Pismo komeniantury doz. kom. Stutthof z 6.06.1941 – zawiadomienie o śmierci Aleksandra Hevelke – oryg. w j. niemieckim + tłumaczenie na j. polski (mpis) s. 78-79 k. 2
5. Pismo Sądu Grodzkiego w Groduńsku (zg. 196/4?) w sprawie ustalenia daty zgonu Aleks. Hevelke, odpis w mpis. s. 80-81 k. 2
6. Jadwiga Hevelke-Grabowska, „Ojciec ojca” – rel. z sierpnia 1982r., mpis s. 82-84 k. 3
7. Oryg. zdjęć prof. Aleksandra Hevelke i Jadwigi Hevelke-Grabowskiej (wzrost) s. 85 k. 1
8. Kserokop. i oryg. zdjęć: epitafium w Chetmie, kwatery kosp - dom. Al. Hevelke i płyta nagrobna s. 86 k. 1

8....Pion cywilny Orka Białego - prof. Hevelke . 3 córka .

8) Pion cywilny O.P.  
- prof. Hevelke  
i córka

Relacja p. Hevelke - Gre-  
bowonicy nadaje się do  
sewni orobowej  
pauddi dziecia Aleksandra  
Hevelke i yedyni Hevelke

podobnie zycions Aleksan-  
dra Hevelke - fotokopia -  
zawidowudenie o sintercip

81  
7a  
X  
69  
Profesor Aleksander, Eugen, Juliusz, Otton, Urlyk HEVELKE !

/członek SL/

Zaraz po wkroczeniu Niemców skupiał obok siebie ludzi, którzy nie godzili się na panujący reżym /między innymi Poliński, Bruski, ks. Czapiewski, poseł - Wiland /SD/, ks. Bartel, Bodus i inni/.

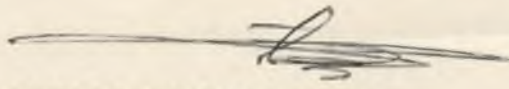
W późniejszym czasie grupa "Hevelke" /tak ją nazywano/ wciągała do swojej pracy inne osoby, a wśród nich była zaangażowana <sup>1890</sup> córka - dr. med. Jadwiga Hevelke /~~Spalowska~~/

Prof. A. Hevelke był już do pracy konspiracyjnej przygotowany przed wojną /prawdopodobnie - 2 przeszkolenia - 1937/38 r./ w organizacji "Grunwald".

W późniejszym okresie, gdy teren Inspektoratu objął por. Zygmunt Koźlikowski - to dom Hevelkich - mieszkanie stało się mieszkaniem konspiracyjno-spotkaniowym: zebrania, dostarczanie meldunków. Zygmunt nocował u prof. Hevelke i to kilka razy - /po dłuższych zebraniach konspiracyjnych/. Por. "Zygmunt" znał dobrze Chełmno /służył tam jako por. 66 pp od 1935 - 1937 r., miał <sup>tam</sup> dużo znajomości i narzeczona <sup>H. Lewandowska</sup> A. Hevelke dał znać Zygmuntowi, aby wszedł w kontakt z Jadwigą <sup>1890</sup> /jak w relacji. będzie ona pracować na korzyść jego <sup>dygnitacji</sup> <sup>- B. piec</sup> <sup>A</sup>

Komórka "Hevelke" weszła ok. miesiąca czerwca w 1940 r. do grudziądzkiego "Orła Białego". Profesor stał się przywódcą pionu cywilnego /zdanie - objęcie władzy administracyjno-gospodarczej i szkolnictwa/. Aresztowany 17 marca 1941 roku. Wywieziony z Gestapo grudziądzkiego 29.05.1941 r. <sup>do Stutthofu</sup> został tam zaraz zamordowany /30.05.1941 r./ - w drodze nieustannego bicia "bananami" "W Stutthofie kwitły banany". Bijąc prof. SS-mani krzyczeli: "das polnische Schwein", "Du polnischer König". Profesor odpowiadał: "Polska była, będzie i zostaje".

Śmierć prof. władze Gestapo datują na 30.05.1941 r.  
Postać profesora była bardzo znana /w Grudziądzu i okolicach/.

  
.....

8/ 70  
↑k  
opis listu Jadwigi Hewelke\_Grabowskiej do mjr. Henryka Hirsza

Łódź 13.VI 78.

Szanowny Panie!

Nie odpisywałam na listy Pana, gdyż nie lubiłam i nadal nie lubię wracać do okresu okupacji, w czasie której straciłam Ojca, a sama przeżyłam ciężkie chwile i dni podczas 4-letniego pobytu w więzieniach i obozach koncentracyjnych. Dopiero Marta Wesołowska - Szarzyńska zmusiła mnie prośbą do napisania listu .

Wspomnienia moje napewno nie będą już ściśle i dokładne , będzie dużo luk i dużo niedomówień\_ od wybuchu II wojny światowej upłynęło już prawie 39 lat. Czas zatarł wiele spraw, tym bardziej, że starałam się zapomnieć o koszmarze tego okresu, mimo, że często wracałam w snach do okresu okupacji do pobytu w obozach.

O ile sobie przypominam na początku 1940 roku, Ojciec mój , który wierzył, że Polska powstanie, w rozmowach ze mną starał się nakłonić mnie do pracy w konspiracji. Już wówczas przyjeżdżał i zatrzymywał się w domu moich rodziców por. Zygmunt, który był dowódcą komórki konspiracyjnej na terenie Grudziądza, Chełmna i Wąbrzeźna. Zygmunt zatrzymywał się <sup>u nas</sup> ~~się~~ zawsze tylko na kilka wzgl. kilkanaście godzin/, też i spał/

Ojciec mój twierdził , że obowiązki<sup>em</sup> nas Polaków jest walczyć z wrogiem i dlatego zwrócił się do mnie z prośbą: Ty jesteś lekarzem , pracujesz jako Polka w szpitalu, może<sup>tu</sup> więc dużo dobrego zrobić nie tylko dla chorych, lecz dla wszystkich Polaków, którzy zwrócą się do Ciebie o pomoc.

8/2  
71  
Kochałam ojca i wierzyłam we wszystko, co mówił, więc przyrzekłam mu, że będę pracowała z por. Zygmuntem.

Jak doszło do kontaktu Ojca mego z Zygmuntem nie pamiętam.

Poza Zygmuntem zatrzymywali się <sup>u ojca</sup> również inni ludzie, pracowali także w podziemiu, nazwiska b. często nie znałam i nie pamiętam.

Zebrania w domu moich rodziców, w których nie uczestniczyłam, gdyż ~~nie~~ pracowałam w Chełmnie i rzadko przyjeżdżałam do Grudziądza, odbywały się raz ~~naxxxx~~ 4\_6 tyg., a brały w nich udział 2\_4 osoby. Zadania powierzone ~~przez~~ dowódcę, to przede wszystkim pomoc okazywana Polakom, później ~~przy~~ przygotowanie sabotaży na kolei (w komórce grudziądzkiej pracowali kolejarze) oraz ukrywanie i zdobywanie broni.

Praca konspiracyjna na terenie Grudziądza trwała do marca 1941 r. Wydaje mi się, że ktoś zdradził najpierw Zygmunta, jego najbliższą rodzinę, potem ja zostałam w Chełmnie aresztowana, a dopiero po 10\_14 dniach doszło do aresztowania wielu osób z Grudziądza.

Moim zadaniem było okazywanie pomocy wszystkim Polakom przebywającym w Szpitalu w Chełmnie oraz tym, którzy zostali przysłani przez dowódcę i przez Władka/chor. Pawłowski/ pełnomocnik Zygmunta na miasto Chełmno./

Pomoc polegała na pieniężnym wsparciu, na dostarczeniu lekarstw i materiału opatrunkowego.

Zygmunt, który sam odebrał <sup>moją</sup> przysięgę, polecił mi mieć w pogotowiu pewną ilość lekarstw i środków opatrunkowych oraz uprzedził mnie, że może dojść do tego, że będę musiała opuścić szpital i przenieść się do lasu - pewnie Bory <sup>Łuch</sup>. Ze mną kontaktował się tylko Władek Pawłowski z Chełmna, dowódca. Innych z konspiracji z terenu Chełmna nie znałam.

8/ 9  
~~Spotkałem się ze "Władek" to ps. "Bogusz" \_ Pawiowski.~~

1 marca 1941 wieczorem zgłosił się młody \_ nieznany mi człowiek\_ i powiedział:

- Zygmunta aresztowany."  
 //

2 marca przedpołudniem przyszło 2\_ gestapowców w cywilu do szpitala, przeprowadzili w moim pokoju w mojej obecności rewizję\_ nic nie znaleźli i powiedzieli niemieckiemu lekarzowi, że zostałam aresztowana\_ nie podając przyczyny. Lek.niemiecki wystawił mi dobrą opinię\_ twierdząc, że byłam dobrym pracownikiem i lojalną Polką. Gestapowcy kazali mi się ubrać i wyszłam z nimi ze szpitala.

Mieszkałam wówczas w szpitalu \_ na zdjęciu krzyżyk nad oknem mego pokoju.

Przewieziono mnie od razu do Torunia, zatrzymując się na krótko w Cheł\_ mży. W Toruniu umieszczono mnie w więzieniu, najpierw w małej 2\_osob. celi, a po 2\_3tyg. przeniesiono mnie do większej celi.

Z więzienia wożono mnie na przesłuchania do Gestapo na Bydgoskiej.

Śledztwo prowadził ten, który mnie aresztował. Przesłuchiwanie odbywały się początkowo w rękawiczkach, a potem dochodziło do bicia po twarzy i po głowie, gdyż nie przyznawałam się do pracy w podziemiu.

Gestapowiec powiedział mi, że ja i cała moja rodzina zostanie zlikwidowana\_ gdyż inteligencję należy zniszczyć. Ze śledztwa wynikało, że nie wiedzieli o roli mego ojca.

~~XXXXXXIX~~

Rodzice i młodszy brat zostali aresztowani ~~na~~ dopiero po 10\_14 dniach.

Matkę i brata zwolniono po 6 tygodniach.

Kilkakrotnie wożono mnie na Bydgoską i zawsze wracałam pobita.

W więzieniu dowiedziałam się, że przebywa w nim Zygmunt, który na skutek



4  
straszego pobicia i maltretowania chciał popełnić samobójstwo, skacząc przez okno i przecinając sobie żyły\_ odratowano go.

W więzieniu poznałam siostry Zygmunta\_ Martę Wesołowską, Jankę Koźlikowską, narzeczoną Halę Lewandowską, kuzynkę Kazię Kłosińską.

Pod koniec maja przewieziono nas do Bydgoszczy\_ tam w czerwcu dowiedziałam się że ojciec mój został zamordowany.

*via Porań, Berlin, Hamburg. W Ravensbrücku przebywałam od*

W październiku 41r. rozpoczął się ~~tam~~ transport do Ravensbrücku przebywałam od listopada 41r do czerwca 43r. Pracowałam tam na bloku, na " Aussen" i w rewirze w charakterze salowej. Zupełnie niespodziewanie zawezwano mnie na początku czerwca do " Politische Abteilung i zakomunikowano mi, że nazajutrz jako " Einzeltransport" zostaną przewieziona do Oświęcimia.

Odprawiono mnie zaraz do Bunkra. Byłam wówczas pewna, że w lasu za obozem będzie wykonywany wyrok śmierci\_ przeżyłam wówczas straszne godziny.

Dojechałam jednak do Oświęcimia\_ nr. 46083 i przebywałam w tym strasznym obozie do stycznia 1945.

Pracowałam na rewirze w charakterze lekarki. Chorowałam ciężko na tyfus plamisty i na gruzlicze zapalenie opłucnej.

18 stycznia 45 ewakuowano ~~nas~~ obóz\_ do Ravensbrücku. W czasie odpoczynku pod Pszczyną uciekłam z koleżanką do lasu i dzięki temu po raz wtóry nie dotarłam do Ravensbrücku. Gospodarz, Ślęzak, pod Pszczyną ukrywał nas do chwili wkroczenia wojsk radzieckich t.j. do 11 lutego 45 r,

Podróż powrotna do Grudziądza trwała do połowy marca. Wydaje mi się, że konspiracja na terenie Grudziądza i Chełmna była dopiero w załączku.

Członków zaprzysiężonych było stosunkowo niewielu. Większość z nich nie znała się. Kontakty były skąpe i rzadkie. Właściwa praca miała się dopiero rozpocząć i wówczas\_ moim zdaniem\_ ktoś zdradził dowódcę, a może jeszcze kogoś



87  
75

Zyciorys Aleksandra Hevelke.

jednego ze współorganizatorów "Orla Białego"

Aleksander, szósty potomek linii prostej słynnego polskiego astronoma Jana Heveliusa / ur. 28 . I. 1611 r. w Gdańsku , zmarł 1687 r. /  
\_ astronom Króla Polski Jana III Sobieskiego/. Aleksander jako trzecie ~~dziatek~~ dziecko rodziny, urodził się 06.04.1876 r. w Leśniewie pow. Puck.  
Ojciec Oskar Hevelke był ziemianinem, właścicielem majątków w Leśniewie i Mechowie. Matka Julia , Agata, Jakobina Krefft urodzona 3.07.1852 r. w Kłodni k. Chmielna pow. Kartuzy, pochodziła z rodziny Kaszubskiej, w której dzieci wychowywano w duchu polskości. Matka zdobyła wykształcenie u sióstr Elżbietanek w Kościerzynie. Pochodziła ona również z rodziny ziemiańskiej, między innymi w ich posiadaniu było jezioro Roduńskie /o powierzchni ok. 850 ha/.

Rodzina Hevelkich posiada książkę rodową / wydanie oficjalne #, drukiem od 1434\_1927r./, opisująca dzieje rodziny i działalność słynnego astronoma.

Aleksander Hevelke ukończył Seminarium Nauczycielskie w Tucholi, a po jego ukończeniu pracował jako nauczyciel w szkołach podstawowych, mieszczących się w miejscowościach:

Konarzyny pow. Kościerzyna

Swiebodzinę pow. Kościerzyna

Następnie uczył w szkołach średnich \_ między innymi w szkole: \_ przy ~~Krakowskiej~~ Królewskiej Kaplicy w Gdańsku na Starym ~~Mieście~~. W 1920 r. A.H. przeprowadza

8/24

76

dził się do Grudziądza i od 01.04.1920 r. do 1929r. uczył w Seminarium Nauczycielskim w tym mieście, a pod koniec 1929 r. przeszedł w wieku 63 lat na emeryturę, lecz z pracy zawodowej nie rezygnuje. Jest człowiekiem czynu. Do miejscowych gazet i pism specjalnych, pisał szereg artykułów odnośnie zmian w tematyce programu systemu nauczania młodzieży szkół podstawowych i średnich. Mimo przejścia na emeryturę pracował dodatkowo ucząc do wybuchu wojny, 1939 r. w grudziądzkiej Szkole Budowy Maszyn języka niemieckiego, w czasie okupacji Aleksander Hevelke jako Kaszub z urodzenia, pozostaje w kontakcie z rejonem, w którym się urodził. Wiąże się początkowo z organizacją "Grunwald", a następnie już na terenie Grudziądza jako człowiek wykształcony, rencista w grudziądzkiej, konspiracyjnej antyhitlerowskiej komórce organizacyjnej pod nazwą "Orzeł Biały". Jest jednym z jej duchowych przywódców, cieszy się autorytetem politycznego rozeznania z owego okresu. Włącza się aktywnie w celu organizowania trójek agitacyjno operacyjnych. Mieszkanie /jego/ staje się jednym z punktów kontaktowych, w którym spotykają się członkowie sztabu wewnętrznego trójek / dowódcy trójek/ oraz często przebywa tam twórca organizator grudziądzkiej tajnej Organizacji Wojskowej por. Zygmunt Koźlikowski, dowódca Inspektor o pseudonimie "Zygmunt" "Ogrodnik" "Witek" "Bogusz" najczęściej przebywał tam po powrocie z Warszawy z Centrali.

Córka Aleksandra Hevelki Jadwiga Hevelke, była lekarzem w Chełmie nad Wisłą, pracowała tam w szpitalu. Była jedną ze współorganizatorek chełmińskiej komórki "Orła Białego". Jadwiga zostaje aresztowana jako pierwsza w Chełmie, to jest 02.03.1941 r. Po śledztwie została osadzona w Obozie Kon-

87  
centracyjnym Ravensbrück. Obecnie córka Jadwiga jest na emeryturze i mieszka w Łodzi / ul. Wigury 30 m 10/

77  
Gestapo aresztuje w Grudziądzu całą rodzinę Hevelkich i osadza w gestapowskiej katowni grudziądzkiej, mieszczącej się przy ul. Młyńskiej 13. Zaaresztowano Aleksandra Hevelke, jego żonę Annę i syna Jana. Po 6\_cio tygodniowym śledztwie gestapo wypuściło żonę Annę i syna Jana. ~~Po 6\_cio tygodniowym śledztwie gestapo wypuściło żonę Annę i syna Jana~~ na wolność. Pozostał tam Aleksander Hevelke, który w dniu 29.05.1941 r. został wywieziony <sup>do Stutthofu</sup> wraz z całą 24 osobową grupą członków "Orła Białego". Aleksander Hevelke po przekroczeniu bramy obozowej\_ człowiek już starszy\_ mający 65 lat zostaje jak i inni straszliwie bity. Krzyczano na niego , że on\_ człowiek o nazwisku niemieckim, wywodzący się z Gdańska, mógł dopuścić się zdrady swoich gdańskich przodków / Niemcy uważali polskiego astronoma Heveliusza za "Swego", tak samo jak i Mikołaja Kopernika/. Hevelke strasznie bity pałkami i kolbami karabinów, kopany\_ zostaje w ten sposób zamordowany, prawie za bramą obozu. Już 30 maja 1941 roku jest pierwszą ofiarą tej grupy / zawiadomienie <sup>do rodziny</sup> o jego śmierci przesłane przez komendę obozową w dn. 6.. 06.1941.r. Az 23 a/18/ 6.6.41.

(-) Hirsz

Lagerkommandantur Stutthof  
Az. 25a/18/ 6.6.41

Statthof, den 6 . 6 . 1941.  
Hi.

An die  
Anghörigen des Alexander Hevelke  
in Graudenz, Schützenstrasse 18

Die Lagerkommandantur Stutthof teilt Ihnen mit, dass der inhaftierte  
Alexander Hevelke geboren ~~am~~ 4.76 in Legnau Krs. Putzig

zuletzt wohnhaft gewesen in Graudenz, Schützenstrasse 18  
am 30. 5. 1941. um 200 Uhr verstorben ist.

Die Beerdigung hat auf dem Friedhof Gespe in Danzig-Langfuhr statt-  
gefunden.



Per Lagerkommandant  
i.V. *Peddy*

SS-Obersturmführer  
SS-Hauptsturmführer *a*

## / Tłumaczenie /

Komendantura obozu Stutthof

As 23a/18/ 6. 6. 41.

Stutthof, dnia 6.6. 1941. Hi

Do krewnych Aleksandra Hevelke w Grudziądzu, Schützenstrasse 18

Komendantura obozu Stutthof donosi, że wieśnię Aleksander Hevelke,  
 ur. 6. 4. 76. w Leśniewie pow. Puck, ostatnie zamieszkały w Grudzią-  
 dzu Schützenstr. 18,

zmarł 30.5. 1941 o godz. 200.

Pogrzeb odbył się na cmentarzu Zaspa w Gdajsku-Wrzeszczu.

Podpis komandanta obozu

w z.

(-Reddig

SS Hauptsturmführer

pieczęć okrągła z godłem nazistowskim  
 i zapisem naokoło: Komendantura obozu  
 jeńców cywilnych Stutthof

2  
44  
Sad Grodzki  
w Grudziadzu

80  
Odpis

Zg.196/47

Wypis

Sad Grodzki w Grudziadzu dnia 20.maja 1947r.w osobie sędziego Honorskiego po rozpoznaniu wniosku Anny Hevelke z domu Ptach zam. w Grudziadzu ul.M.Focha 18 o stwierdzenie zgonu zaginionego męża jej Aleksandra Eugena Juliusza Ottona Oskara Ulryka Hevelke syn Oskara i Julii z domu Krefft ostatnio zamieszkałego w Grudziadzu ul.M.Focha nr.18

Orzekł:

Zgon Aleksandra Eugena Juliusza Ottona Oskafa Ulryka Hewelke stwierdza się.

Jako chwilę śmierci ustala się dzień 30.maja 1941r.godz.2-ga w nocy miejscowość Stutthof obóz koncentracyjny.

Uzasadnienie.

Na podstawie wyniku przeprowadzonej rozprawy, a w szczególności zaprzysiężonych zeznań świadków Jana Pawlewicza i Teofila Polińskiego ustalił Sąd, że Aleksander Eugen Juliusz Otton Oskar Ulryk Hewelke aresztowany przez "Gestapo" w Grudziadzu i osadzony w obozie koncentracyjnym w Stutthofie, gdzie wskutek ciężkiego pobicia przez gestapowców zmarł w nocy z dnia 29 na 30.maja 1941r.zatym przyjął Sąd jako chwilę śmierci dzień 30.maja 1941r.godzinę 2.w nocy, której zmarły nie przeżył.

(-) Sędzia Honorski

Postanowienie jest prawomocne

Wypisał

Grudziadz, dnia 4.czerwca 1947r.

Sekretarz Sądu Grodzkiego

Pieczatka okrągła

Podpis nieczytelny

Sąd Grodzki  
w Grudziadzu

Ob.

Anna Hewelke  
w Grudziadzu  
ul.M.Focha 18.



8/ 1  
197

81

Postanowienie jest prawomocne

Wypisał

Grudziądz, dnia 4. czerwca 1947r.

Sekretarz Sądu Grodzkiego

Podpis nieczytelny

Pieczętka okrągła

Sąd Grodzki

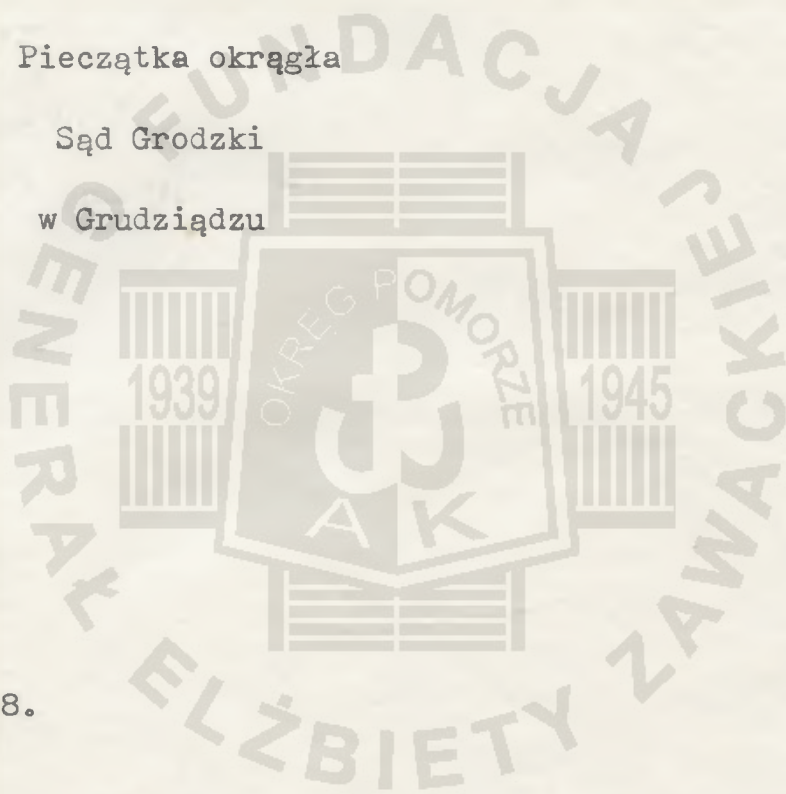
w Grudziądzu

Ob.

Anna Hevelke

w Grudziądzu

ul. M. Focha 18.



Mój Ojciec.

Ojciec mój był przystojnym mężczyzną, średniego wzrostu. Na twarzy jego gościł bardzo często przyjemny uśmiech, świadczący o wewnętrznym spokoju i zadowoleniu, i o wielkiej życzliwości dla wszystkich ludzi.

Pamiętam Cjca jako zupełnie siwego pana, a mała bródka i wąs dawały mu jeszcze więcej powagi i dostojęństwa. Duże, szare oczy patrzyły na nas dzieci z wielką miłością i czułością.

Taki pozostał w mej pamięci mój Ojciec, którego nie tylko kochałam jako córka, lecz szanowałam, poważałam i gotowa byłam spełnić każde Jego życzenie. Uważałam zawsze i nadal uważam, że Ojciec mój mógł być wzorem nie tylko dla nas dzieci, ale dla wszystkich ludzi.

Ojciec kochał nas dzieci - a było nas czworo - i wiele czasu poświęcał każdemu z nas osobno. Codziennie sprawdzał, czy lekcje były "odrobione". Często pomagał nam w nauce. Wpajał nam, że każdy człowiek powinien być uczciwy i sumienny w codziennej pracy, zdyscyplinowany i słowny, oraz bardzo skromny bez względu na zajmowane stanowisko. Nie należy gardzić człowiekiem biednym, i niżej postawionym w hierarchii społecznej. Każdego należy szanować i cenić. Wielekroć mówił nam, że nasza przyszłość zależy wyłącznie od nas samych, od naszej pracy i postawy. Każdy nasz wysiłek znajdzie swoje oprocentowanie w przyszłości, a od naszej postawy zależeć będzie, czy znajdziemy szacunek i poważanie w naszym otoczeniu.

Ojciec był nietylko bardzo dobrym ojcem i mężem, lecz był również bardzo kochającym synem. Kilka razy w roku odwiedzał swoją matkę, która mieszkała w Gdańsku. Często zabierał nas do Babci.

Był on również bardzo dobrym pedagogiem i psychologiem. Pocieszał nas, gdy spotkała nas jakaś krzywda. A jeśli ~~spokrekn~~ popełniliśmy czyn niegodny, to nas skarcił. Pamiętam słowa Cjca, gdy po trzech latach szkoły podstawowej nie zdałam egzaminu do gimnazjum:

-Nie martw się, córeczko, nic się nie stało takiego. 290

2 8/  
74

83

-Jesteś młoda, a po roku napewno zdasz ten egzamin.

Istotnie tak było, a po 3 latach uzyskałam maturę. Wtedy zapytał mnie Ojciec, czy chciałabym studiować? I równocześnie dodał, że studia będą moim posagiem. Dodał też następujące słowa:

-Pamiętaj też, że jeśli rozpoczniesz studia, to musisz je skończyć. Życzeniem mojej Matki było, bym studiowała farmację. Ja natomiast marzyłam tylko o medycynie. Kochany mój Ojciec przekonał Mamę, że każdy młody człowiek powinien wybrać sobie sam zawód, który będzie kochał. I który mu będzie dawał zadowolenie. Tak rozpoczęłam i skończyłam medycynę w Poznaniu. Starszy mój brat skończył ją również dwa lata wcześniej.

Po przyjeździe do domu z dyplomem lekarskim widziałam radość i dumę moich Rodziców. Cieszyłam się, że ukończyłam studia "w terminie" lecz przede wszystkim tym, że sprawiłam moim Rodzicom, a zwłaszcza memu kochanemu Ojcu, tyle radości i zadowolenia.

Ojca mego pamiętam dosyć dobrze z okresu wybuchu drugiej wojny światowej i pierwszych lat okupacji do chwili mego aresztowania t.j. do marca 1941 r. Pracowałam wtenczas w Szpitalu Powiatowym w Chełmnie / niedaleko Grudziądza / i byłam częstym gościem w domu moich Rodziców. Rozmawialiśmy bardzo często z Ojcem o losie, który nas spotkał, o przebiegu wojny i jej zakończeniu. Ojciec mój od 1.1.39 r. do swojej śmierci zawsze twierdził, że wojna zakończy się naszym zwycięstwem, że znowu będzie Polska wolna i niepodległa, sprawiedliwa i lepsza dla wszystkich jej obywateli. Wierzył, że jeśli nie on, to jego dzieci doczekają się Wolnej Polski. O tę wolność należy walczyć samemu, a nie czekać, by zrobił to ktoś inny. Sam bardzo wcześnie rozpoczął współpracę w komórce H.W.Z. z porucznikiem Zygmuntem Koźlikowskim, który był częstym gościem w domu moich Rodziców. Pamiętam słowa Ojca, zwrócone do mnie:

-Ty również powinnaś należeć i pracować w tym Związku. Jesteś Polką, a ponad to lekarką, pracującą w szpitalu. Możesz dużo dobrego zrobić dla chorych Polaków, jak również możesz być

3 81  
15  
84  
potrzebna w przyszłości jako lekarz tym z lasu. Jesteś Polką i w tym duchu ciebie i pozostałe dzieci wychowałem. I wiem, że nikt z was nie zaprze się polkości i nie podpisze Volkslisty.-

Ojciec znał swoje dzieci i mógł na nich polegać. Był on twardym Polakiem i za tę Polskę, którą tak kochał, zginął, zamordowany w pierwszym dniu pobytu w obozie koncentracyjnym Stutthof.

Tak, jak mi mówili jego współtowarzysze z grudziądzkiego gestapo i ci, którzy pojechali z nim do Stutthofu-gestapowcy nazywali mego Ojca "POLENKÖNIG". Jeden z nich w Stutthofie zapytał Go, czy wierzy, że Polska znów będzie wolna i niepodległa? Ojciec odpowiedział twierdząco. Wówczas tak zaczęli się znęcać nad nim, że go zabili...

Jeszcze raz chciałabym podkreślić, że Ojciec mój był bardzo dobrym, uczciwym człowiekiem, bardzo czułym, kochającym mężem, ojcem i synem. Ponadto to był wielkim patriotą, który stawiał Ojczyznę na najwyższym szczeblu i który potrafił wpoić w nas, dzieci, głębokie przeświadczenie, że Ojczyznę należy kochać, należy dla Niej poświęcić swe siły, a nawet gdy zajdzie potrzeba, poświęcić i życie.

/-/ Jadwiga Hewelke-Grabowska

sierpień 1982 r.



profesor

Aleksander Hevelke

Jadwiga Hevelke-Grabowska

Jego córka



Ok. nr. 6. P. 47

FUNDACJA  
 GENEALOGICZNA  
 KRAJOWY OŚRODEK  
 HISTORIOGRAFII  
 W GDAŃSKU  
 1930 1945  
 ELŻBIETY ZAWIAZANIA







Druga strona szpitala w

w Chełmnie



dom kontaktowy prof.  
Hevelke w Grudziądzu  
ul.15 Grudnia 18 m<sup>3</sup>  
gdzie odbywały się  
zebrania "Orła  
Białego"









gdzie

ie

oprac. spis rozdziałów 9-12

9. Hirsz Józef - miastrodzomy działacz  
ruchu oporu

10. Niespodziewany list

11. „Słochami”

12. Nareczenie Sigmunda. Podaciństwo



Grudziądz  
† Hirsz Henryk  
M-18/627 Pom.

3-6

9. Józef Hirsz - męczennik  
działacz w ruchu oporu *opis* s. 87-125 k. 40

1. Kserokop. i oryg. zdj. Józefa Hirsza z 1931r. (z żoną) i z 1936 s. 87 k. 2
2. "Życiorys mego ojca" autorstwa mjr. H. Hirsza, napis s. 88-92 k. 5
3. Wypis z ks. "Dziwija, jej powstańca, organizacja i udział w walkach" opracowywany przez Hirsza, napis s. 93-95 k. 3
4. Kserokop. zdjęcia gmachu Policyi Polskiej w Groduńsku s. 96 k. 1
5. Z dziejów ruchu oporu w Groduńsku - fr. artykułu z "Ilustrowany Kurier Polski" z 7.09.1966 (J. Hirsz, dr Węgrzynowicz, Antoni Tessar), zdj. budynku Gestapo (areny śledczy w Groduńsku); napis + oryg. wspomnie- s. 97-98 k. 2  
mego artykułu
6. J. Jaszowski, Dzień i dzień, "Ilustrowany Kurier Polski" z 6.04.1978, oryg. s. 99 k. 1
7. Kserokop. zdj. J. Hirsza z 1940 i 1941r. s. 100 k. 1
8. Pismo Taj. Niem. Policyi Państwowej w Groduńsku z 12.08.1941 do Augusta Hirsza w sprawie przesłania syne, kserokop. oryg. w j. niem. i polskie tłumaczenie s. 101-102 k. 2
9. Pismo Komendatury obozu konc. Stutthof z 25.06.1941 do Józefa Hirsza w j. niem. i tłumaczenie na j. polski, napisy kop. s. 103-104 k. 2
10. Notatka H. Hirsza, napis kop. s. 105 k. 1
11. Sylwetka sini. Józefa Hirsza przedstawiona przez Marka Wesotowskiego - Szanyniśka na podst. korespondencji z H. Hirszem; tłumaczenie jednego z ostatnich listów Józefa Hirsza wraz z ich skatologią s. 106 k. 1
12. Fragmenty listów J. Hirsza z obozu,

- tłumaczenia na j. polski (nrys) i kserokop. oryg. k. 107-111  
 k. 5
13. Karta ewidencyjna więzienia politycznego  
 Stutthofu J. Hirse, kserokop. oryg. s. 112 k. 1
  14. Światłokopie: karty ewidencyjne osoby  
 osobistych - odniesy wżmnia przybytego do  
 obozu i oficjalnego aktu śmierci s. 113 k. 1
  15. Zdjęcie gwentane „Zaspa” w Gdenisku  
 przed grobem Józefa Hirse s. 114-115 k. 2
  16. Prawda i kłamstwo, wyciąg z brudno-  
 pisu mjr. H. Hirse zawierający fakty zebra-  
 me z blupawnej korespondencji Marty  
 Hirse (matki) oraz osób, które przysyły  
 Stutthof, nrys s. 116-119 k. 4
  17. Życiowys Marty Hirse, nrys s. 120-121 k. 2
  18. Życiowys Urszuli Prusieckiej z d. Hirse  
 z marca 1986r. nrys kop. s. 122 k. 1
  19. Oryg. zdj. rodzinny Hirszów i grden  
 mjr. H. Hirse w Gdudniądnu s. 123 k. 1
  20. Oryg. zdj. Urszuli Prusieckiej z d. Hirse  
 i jej męża mjr. Henryka Prusieckiego +  
 kserkop. zdj. domu Hirszów ul. Metrodrowa 4 s. 124 k. 1
  21. Zdj. pomników na terenie obozu konc.  
 Stutthof oraz kserokop. ogrodzeni a  
 obozu konc. Stutthof s. 125 k. 1

9. Józef Hirsz - nieustrudzony działacz w ruchu oporu .

9/

Józef Hirsz -  
nieustrudzony działacz  
w ruchu oporu

9/ 86 uwaga

Materiał do tego wydawnictwa bardzo szeroki, ale tak gromadzić go sp. mjr. Henryk Hirsz, chce upamiętnić tą książką wspomnienia o swoim kochanym ojcu

Marta Wesołowska-Stranyńska

18.9.85.

W miarę uznania Redakcji  
ogadnam się na skróty niejedną.

M. S.

87-125



Sierż. Józef Hirsz /wówczas w stopniu kpr.zaw. 64 pp/  
wraz z żoną Martą z domu Motulewska.  
Zdjęcie wykonane w Grudziądzu w 1931 r.



Józef Hirsz, ojciec mjr. Henryka Hirsza  
plutonowy w 1936 r., sierżant w 1939 r.  
w 64 pp Grudziądz

Wykonano w Grudziążu w 1931 r.



Józef Hirsz, ojciec mjr. Henryka Hirs



Ojciec mój, Józef Hirszurowdził się 12 marca 1904 r. w Szarłatach- Brze-  
ziny pow. Kartuzy. Jego rodzice to August Hirsz, robotnik , urodzony  
14.11.1870r. w Brzezinach. I Helena Hirsz, również nazwiska rodowego Hirsz,  
urodzona 22.5. 1874r. w Brzezinach. Rodzeństwo ojca to Marta, ur. 1893 r. w  
Brzezinach, Jan, ur. 1898 r. w Brzezinach i Agnieszka, ur. 1910 r. w Prokowie.

August Hirsz pracuje jako robotnik rolny w miejscowych majątkach. Od 1  
1922 r. pracuje w Gdyni, a następnie przy budowie portu gdyńskiego jako  
mechanik-elektryk.

Szkołę powszechną kończy mój ojciec w Prokowie, pow. Kartuzy, a na-  
stępnie wstępuje do zakładu masarskiego celem zdobycia zawodu masarza.  
Po okresie odbycia dwuletniej praktyki w jednym z zakładów masarskich  
przenosi się ojciec do majątku Warzenko, gdzie podejmuje prace gospodar-  
skie. Od 1923r. pracuje w Gdańsku jako ekspedytor w rozlewni win i wódek.  
W 1924 r. zostaje ze wsi Osowa gm. Chwaszczynowo wołany do odbycia służby  
wojskowej-zasadniczej do 64pp Piłsudskiego-pułku zwanego "Dziećmi ~~XXXXX~~  
Grudziądza". W tym roku żeni się z Martą z domu Motulewską. Z tego małżeń-  
wa rodzi się czworo dzieci: Urszula, Henryk, Stanisława/umiera w dzieciństwie/  
i Mirosława.

Zasadniczą służbę wojskową kończy Józef Hirsz w 1926 roku. i z pro-  
pozycji przełożonych zostaje w tym pułku w zawodowej służbie wojskowej.  
Zostaje pomocnikiem szefa kompanii. Jest bardzo lubiany wśród żołnierzy i  
szanowany przez przełożonych z racji oddania się z zamiłowaniem służbie  
wojskowej. W 1926 r. awansuje do stopnia kpr. Zostaje skierowany na prze-  
szkolenie do Podoficerskiej Szkoły Piechoty przy 16 Dywizji Piechoty.

W stopniu kaprala zawodowego pozostaje nadal na poprzednim stanowisku  
nr 64 pp. W 1933r. awansuje do stopnia plutonowego. W 1936 r. zostaje  
instruktorem wyszkolenia piechoty w Podoficerskiej Szkole Piechoty.  
W 1937 r. zostaje Szefem Kompanii. Szczególną jego pasją jest szkolenie te-  
renowe podległych mu żołnierzy. Cały swój wolny czas poświęca żołnierzom.  
A większość tego czasu spędza na terenie koszar. W 1939 r. awansuje do

stopnia sierżanta 305.

91  
1924  
89  
W tym roku żeni się z Martą z domu Motulewska, z małżeństwa tego  
rodzi się czworo dzieci z czego jedno umiera; córka Urszula, syn  
Henryk 1931r., siostra Stanisława i Mirosława 1938r.  
Zasadniczą służbę wojskową kończy w 1926r. i z propozycji przełożonych  
zostaje w tym pułku zawodowej służbie wojskowej i zostaje mianowany  
na pomocnika szefa kompanii. Jest bardzo lubiany wśród żołnierzy  
i szanowany z racji oddania <sup>ni</sup> służbie wojskowej przez przełożonych.  
W 1926r. awansuje do stopnia kpr. - zostaje skierowany na przeszkolenie  
do Podoficerskiej Szkoły Piechoty przy 16 Dywizji Piechoty.  
W stopniu kpr. zawodowego pozostaje nadal na poprzednim stanowisku  
w 64 pp. W 1933r. awansuje do stopnia plutonowego. W 1936r. zostaje  
instruktorem wyszkolenia piechoty w Podoficerskiej Szkole Piechoty  
16 DP. W 1937r. zostaje Szefem Kompanii. Szczególną jego pasją jest  
szkolenie terenowe podległych mu żołnierzy. Cały swój wolny czas  
poświęca żołnierzom, a większość przebywa na terenie koszar.

W 1939r. awansuje do stopnia sierżanta. W obliczu wojny polsko-  
niemieckiej na wezwanie przełożonych wśród innych żołnierzy zawodowych  
ofiarowuje <sup>skromnie</sup> kosztowności rodzinne - złoto i srebro, na rzecz funduszu  
wojennego. W październiku <sup>kosztowności</sup> wraz z pułkiem zajmuje pozycje obronne  
nad rzeką Osą k/Grupy. Pułk przez 3 dni broni się nad Osą  
i nie przepuszcza natarcia czołgów Guderiana. W czwartym dniu pułk  
wycofuje się w walce przez Mełno k/Grudziądzka w kierunku południowym  
nad Bzurą. Po lokalnych sukcesach nad Bzurą pułk zostaje rozbity.  
Żołnierze, oficerowie i podoficerowie zawodowi 16DP w obliczu klęski  
chcą w zorganizowanym szyku przebijać się do obleżonej Warszawy  
i twierdzy Modlina. W dniu 18 września odmawiają propozycji niemieckiej  
poddania się, a niemieckich parlamentariuszy wyprosilili z polskiego  
terenu. Rano w dniu 19 września w miejscowości Witkowiec nad Bzurą  
żołnierze zawodowi 64 i 65 pp wraz inni tworzą samodzielny oddział  
szturmowy, przyjmując dla niego nazwę "Orzeł Biały".  
Po złożonej przysiędze, że walczyć będą aż do zwycięstwa, postanawiają  
przebijać się do Warszawy. Usiłowanie ~~przebiecia~~ się nie udaje.  
Grupa bojowa "Orzeł Biały" w sumie ok. 100 żołnierzy dostaje się  
w ręce wroga. Rozbrojeni wchodzi do pochodu jeńców, którzy prowadzeni  
są do punktu zbornego do fabryki w Ożarowie k/Warszawy. Sierż. Józef  
Hirsz wraz z kpr. zaw. 64pp Stefanem Fereńcem postanawiają uciec  
z pochodu. Udaje im się to. Po drodze organizują broń, ubranie cywilne  
i fałszywe papiery. Udają się w kierunku wsi Kukowo pow. Lipno  
k/Skąpego, domu rodzinnego Stefana Fereńca.

39/

w Kukowie są ok. 27. września 1939r. W kukowskim lesie zakopują broń i amunicję. Józef Hirsz do domu rodzinnego wraca ok. 20 października. Prawdopodobnie w Grudziądzu był ok. 15 października 1939r. Po powrocie szuka kontaktów ze starymi przyjaciółmi w celu powołania do życia komórek Tajnej Organizacji Wojskowej.

Od listopada 1939r. wchodzi do organizacji, która przyjęła <sup>nazwę</sup> "Orzeł Biały" a od czerwca 1940r., gdy dowództwo obejmuje por. Zygmunt Koklikowski i tworzy Tajną Organizację Wojskową "Orzeł Biały" a "OB" powstaje TOw.-"OB". Przyjmuje pseudonim "Czerony", "Lala". Dowodzi trójką konspiracyjną, w skład której wchodzi sierż. 64 pp Leon Chrzanowski ps. "Czarny" i plut. 64 pp Jan Piekarski ps. "Złoty".

Zostaje wyznaczony na dowódcę rejonu Obrony Poczty Polskiej i łączności. Siedzibą dowództwa rejonu był Gmach Poczty Polskiej. Leon Chrzanowski był dowódcą obrony elektrowni, a plut. Jan Chrzanowski dowódcą obrony <sup>garbowni</sup> elektrowni. Oprócz zadań obronnych wyznaczono im zadania wywiadowczo-dywersyjne.

W domu Józefa Hirsza odbywają się średnio 1 raz na 2-3 tygodnie zebrania konspiracyjne trójki z udziałem innych konspiratorów. Wśród nich byli chor. rez. Władysław Megger ps. "Zuch", st. sierż. Jan Pawłowicz ps. "Zając" i st. sierż. rez. Teofil Polifski.

Józef Hirsz po powrocie z kampanii wrześniowej melduje się dopiero w lutym 1940r. 7 lutego 1940r. postanawia zameldować się w urzędzie pracy /Arbeitsamt/ otrzymuje kartę meldunkową 3 324/23 A 16 R. Obowiązek meldowania był tygodniowy, a każdy pobyt był potwierdzany pieczęcią i podpisem urzędnika. Ostatni meldunek 20.4.1940r.

Koniec obowiązku meldowania 25.4.1940r. Otrzymuje pracę w firmie "Klostermann Neumann Tiefbauunternehmung, Marienwerder Wpr. Bauabteilung Graudenz Unter - Thorenstr 6 tel. 1294. Była to firma budowlana. Józef Hirsz pracował w tej firmie do 1.03.41r. na niemieckim lotnisku wojskowym w Grudziądzu.

Od 4.3.1941r. pracuje w firmie Kuntz Pfeifer Tiefr-Beton ul. Eisenbe-  
-tonband Zweig, stalle Graudenz. Była to firma budowlana o spec. żelbetonowej. Ojciec zatrudniony był do dnia 4.4.1941r na kolei /obecnie miejsce Parowozownia Grudziądz Nr 1/przy budowie wieży ciśnieniowej. W obu wypadkach na lotnisku i kolei prowadził pracę wywiadowczo - rozpoznawczą. Podobno na lotnisku organizował broń, którą kolejjarze przewozili gdzieś w okolice Borów Tucholskich.

Jest prawdopodobnie pewne, że Józef Hirsz był między innymi jednym z wojskowych członków założycieli Tajnej Organizacji "Orzeł Biały", która ukonstytuowała się ok. 20 listopada 1940r, w mieszkaniu chor. Władysława Meggera ul. Rapackiego 52 /wówczas Tuschrdansbr 52/

91

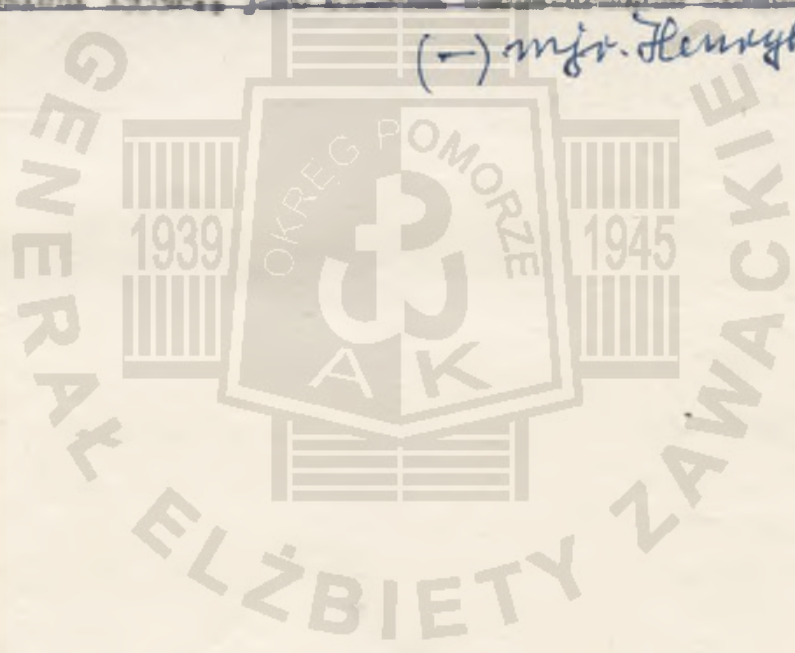
W książce pracy pisze, że pracował do dnia 30.05.1941r., a więc do dnia przywiezienia do KL Stutthof. Czas pobytu w Gestapo (od 4.4.41r. do 30.05.41r.), był zaliczony do okresu pracy. Karta zaopatrzenia indywidualnego została unieważniona 4.5.1941r. gdyż do tego okresu zaopatrzenie w żywność było aktualne. Aresztowany zostaje przez Gestapo z Grudziądza 4.4.41r. ok. godz. 8<sup>00</sup> na kolei przy budowie wieży ciśnień. Gestapo z Grudziądza w mieszkaniu zjawilo się 4.4.41. ok. godz. 5<sup>15</sup>. Zajechali na lotnisko, gdzie nie zastali jego, udali się więc na kolej. Osadzony w areszcie śledczym w Gestapo przy ul. Młyńskiej 19. Po śledztwie w dniu 29.V.1941r. w grupie 24 (ok. godz. 4<sup>15</sup>) wywieziony do KL Stutthof. Więzień polityczny Nr 10912. W KL pracował przy budowie nowego obozu, gdzie dopuścił się 2 sabotaży.

W obozie przebywał w szpitalu. W Stutthofie zmarł 25.08.1942r. o godz. 1<sup>00</sup>. Oficjalny dokument stwierdza, że zmarł na zator płuc i flegmonę prawego przedramienia. W rzeczywistości, kapo Maks Musolf w czasie budowy baraku zrzucił go z pierwszego piętra i zutratował go łamiąc mu wszystkie zębra, miednicę i poważnie czaszkę. Żona Józefa Hirsza weszła (w kontakt z okupacyjnym zarządcą cmentarza, który znał więźnia i kilka dni przed śmiercią rozmawiał z nim, gdyż kopał dla swych poprzedników groby. Po ekshumacji okazało się, że to szkielet jej męża. Żona wzięła do ręki czaszkę i wyliczyła dokładnie ilość brakujących i plombowanych zębów. Złote zęby zostały usunięte - prosto było ich brak i wówczas nikt nie zastanawiał się, dlaczego ich nie ma. Trumna mierzyła 1,5 metra, nogi przełamane, położono obok. Żebra w większości były połamane co zgadzało się z wersją śmierci, którą przedstawili po wojnie świadkowie katowania i znęcania się nad ojcem przez kapo Maksymiliana Musolfa.

Część kości uda i pośladka prawego były szczerńnięte i to również by się zgadzało z oświadczeniami świadków. Żona patrzyła na "związki", trzymając w ręku walizkę, w którą planowała zabrać ze sobą szkielety dawno przebrzmiałej historii rucnu oporu. Pragnęła, aby dawny żołnierz leżał na cmentarzu garnizonowym miasta Grudziądza, miasta w którym służył, mieszkał, był zaprzysiężony do konspiracji i "wreszcie" za tę działalność w mieście tym został przez Gestapo aresztowany i osadzony. Jeden z lekarzy przekonał żonę, aby szkielety leżały tam, gdzie został pierwotnie pogrzebany, a leżeć tam powinien i tak wypada, gdyż oddzielenie go od towarzyszy walki byłoby raczej nie wskazane.

Żona została przekonana i zaniechała zabrania walizki szkieletów.  
 tym bardziej, że należało je przewieźć w odpowiedniej formie  
 i odpowiednim transportem, a pieniędzy wówczas zbyt mało było.  
 Do USC Stutthof zgłosił Walter Rappel. To nazwisko jest wymienio-  
 ne w "Zeszytach Muzeum Stutthof nr 1", Zakład Narodowy im. Ossolińskich,  
 wyd. Wrocław 1976r. Oddział w Gdańsku, strona 34. "Rappel Walter -  
 Obercharführer, ur. 17.04.1904r. w Gdańsku, w SS nr 41554 w NSDAP  
 nr. 1.382.326, jako SDG/Warntatdienstgahilfe/ od 21.04.1944r.  
 Od 8.06.1944r. w podobozie w Bydgoszczy, poprzednio w Stutthofie  
 od 1939r. do 25.02.1942r. - z zawodu pielęgniarz". -  
~~W~~ jako źródło na stronie 42: - "Akta personalne AMS, mikrofilm 72;  
 rozkaz komendanta KL Stutthof za rok 1944, AMS I - I-1, s. 145. - -  
 A więc ten morderca wstąpił do SS jeszcze przed 1933 rokiem/sądując  
 po numeracji/ i brał pewnie udział w rozstrzelaniu Polaków na  
 jesieni 1939r., jako członek Wachsturmu na Flossen. -

(-) mjr. Henryk Kirsz



Dywizja , jej powstanie, organizacja i udział w walkach.

---

Wydane w 10\_cio letnią rocznicę istnienia 16 DP 1919\_1929 przez Za\_kład Graficzny Wiktora Kulerskiego, Grudziądz\_Pomorze.

Komitet Redakcyjny:

płk Jarnuszewicz

mjr Lam

Historię wojenną opracował mjr Paweł Błaszowski z 64 pp.

---

Oświadczenie mjr. Henryka Hirsza.

Należy zaznaczyć, że nasza tradycja rodzinna\_ żołnierska sięga dość daleko. Między innymi jeden z członków rodziny ojca ppor. Jan Hirsz d\_ca komp. 66 pp w latach dwudziestych służył w 16 DP. Między innymi W wydawnictwie tym na str.15 " Petycja" pisze, że: " Dnia 21 października wyjeżdża delegacja, złożona z przedstawicieli społeczeństwa pomorskiego i żołnierzy Dywizji Pomorskiej do ówczesnego Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, Józefa Pił\_sudskiego, aby mu wręczyć petycję dot. oddania się pułków pomorskich pod jego rozkazy\_ na rzecz Polski. W zespole delegacji były osoby cywilne i wojskowe w składzie:

/\_/ Stefan Łaszewski \_ Poseł do Sejmu Wojew. Pomorskiego

/\_/ Augustyn Szprenga

/\_/ Ignacy Włoch

/\_/ Stanisław Skrzyński\_ płk i Dowódca. Dywizji Strzelców Pomorskich

91  
94  
/\_/ Władysław Zakrzewski\_ kpt i Szef Sztabu Dywiz. Strzelc.Pomorskich

/\_/ Jan Donimirski\_ por. i adiutant Dywizji Strzelców Pomorskich

/\_/ Jan Bigocki\_ podporucznik

/\_/ Paweł Błaszowski\_ podporucznik

/\_/ Jan Hiersz\_ plutonowy

/\_/ Bronisław Łukowicz\_ starszy strzelec

/\_/ Leon Kostka\_ strzelec

Po wręczeniu petycji przemawia do Naczelnego Wodza plutonowy Jan Hiersz, w narzeczu Kaszubskim. Wódz Naczelny przyjął ofiarowanie mu szefostwo Pułku Kaszubskiego.

~~Byli konspiratorzy TOW "OB" figurujący w imiennych listach 64,65,66 i 16 pał / później przemianowany na 16 pał/ :~~

Byli konspiratorzy TOW "OB" figurujący w imiennych listach 64,65,66 i 16 pał /później przemianowany na 16 pał/ :

str.90\_ imienna lista podoficerów zawodowych 64 pp / z lat 1919\_1922/

1. poz. 15            st. sierż. Jan Pawlewicz
2. "    32            "            "    Tomasz Pokorski
3. "    50            sierżant Teofil Poliński
4. "    101            plutonowy Wacław Zieliński
5. "    112            "            Leon Chrzanowski
6. "    116            "            Maksymilian Jaworski
7. "    141 str. 91 kpr. / wówczas/ Józef Hiersz

Str. 91 \_ " Imienna lista podoficerów zawodowych " 65 pp". :

8. poz.    4\_ chor. Antoni Zapałowski

91  
Str. 92\_ Imienna lista podoficerów zawodowych 66 pp:

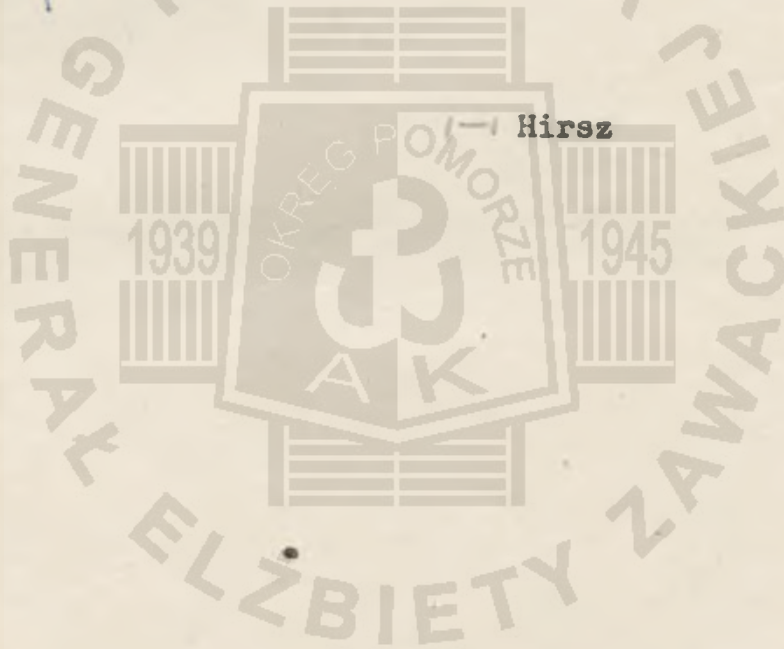
9. poz. 9\_st.sierz. Władysław Pawłowski

Str.94 " Spis podoficerów zawodowych 16 pap w dniu 19 lipca 1929 r. "

10. poz. 7\_ st. ogn. Franciszek Jerka

UWAGA:

Jeżeli pozostałe nazwiska nie figurują, to dlatego, że przybyli do 16 DP pd 1922 r.







Grudziądz, róg ul. Mickiewicza i Sienkiewicza.

Dom narożny to gmach "Pocztą Polaka" - siedziba dowódcy

sierż. Józefa Hirsza obrony rejonu poczty, elektrowni i gazowni.

Strzałka wskazuje kierunek, w którym po drugiej stronie znajduje się gazownia i elektrownia miejska.



91

97

Z dziejów ruchu oporu w Grudziądzu.

---

Fragmenty z artykułu mgr. W. Aleksandrowicza, drukowanego w Ilustrowanym Kurierze Polskim dnia 7.9. 1966 r.

Do organizowania walki przystąpili już w grudniu 1939 r. żołnierze grudziądzkich pułków oraz młodzież. Do nich to można zaliczyć nazywanego w Schtuthofie "bohatera Grudziądza" - podoficera J. Hirsza, rodem z Kaszub. On i wielu jego przyjaciół byli wzorem żołnierza i Polaka dla więźniów tego obozu. Długoletni więzień tego obozu, dr. Węgrzynowicz, komendant szpitala polowego z rejonu Grudziądza w 1939 r. pamięta ich...

Józef Hirsz bezpośrednio po powrocie do Grudziądza z kampanii wrześniowej nawiązał kontakt z wieloma żołnierzami, celem powołania do życia organizacji podziemnej. Podobne organizacje powstały na Kaszubach, Kociewiu i Gdańsku. W powiecie wejherowskim, gdzie urodził się Józef Hirsz, organizację podziemną założył nauczyciel z Bygodnicy, - Alfons Tessar. Pierwszą formą walki jeszcze w 1939 r. było masowe ukrywanie osób, poszukiwanych przez Niemców. Inną było obniżanie wydajności pracy, bojkotowanie zdrajców itp. Donosi o nich korespondencja policji, kierowana do władz zwierzchnich. Rok 1940 przyniósł wiadomość o powstaniu podziemnej organizacji radykalno-ludowej. W ten sposób już w 1940 r. zaczęły formować się siły, na których ruch podziemny oparł swoją działalność.

Pod wycinkiem z gazety parafa mjr .  
/-/ parafa mjr. Henryka Hirsza



gmach śledczy  
Gestapo w Grudziądzu  
- dziś szkoła  
ul. M. z Ryńska



13  
12  
11  
10  
9  
8  
7  
6  
5  
4  
3  
2  
1

W związku z 27 rocznicą najazdu hitlerowskiego na Polskę już w 1940 r. zaczęły for-  
mować się siły, na których  
stawie dostępnym nam materiałów archiwalnych nieznanych podziemny oparł swoją  
dotychczas szczegóły z działalności ruchu oporu na terenie Gdańsk. Wiosną 1940 roku  
Grudziądz. Została

Jeszcze jesienią 1939 r. gdy przez ulice miast i miasteczek Pomorza ciągnęły wojska hitlerowskie zrodziła się myśl przystąpienia do walki z okupantem. Rozpoczęcie zorganizowanej akcji antyhitlerowskiej na przełomie 1939 i 1940 r. w pow. grudziądzkim zmusiło gestapo do uruchomienia w Grudziądzu sił policyjnych do likwidowania tzw. „niebezpieczeństwa polskiego”. Dowodem tego jest m. in. fakt wysyłania licznych listów gonczących do Olsztyna, Poznania i Gdańska, w których donoszono o

Józef Hirs bezpośrednio powrócił do Grudziądza okupantów Pomorza. Chodziło o kampanię wrześniowej nawiała aresztowanie w maju tego zaś kontakt z wieloma żołnierzami Jana Turowskiego, któ-

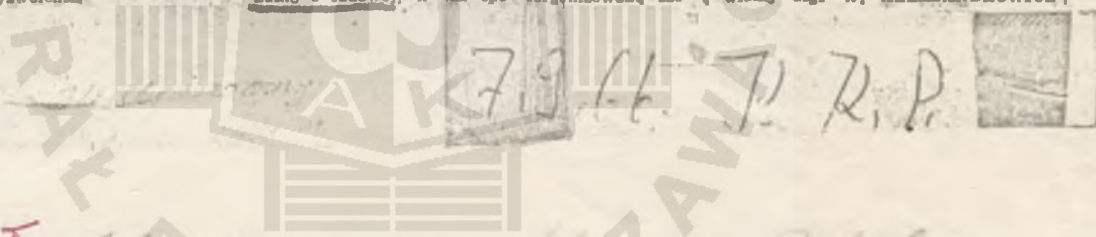
waczy grasujących na Pomorzu, nie mającą nic wspólnego z polskim ruchem podziemnym. Jan Turowski w czasie śledztwa ujawnił nie które szczegóły potwierdzające napady na policję, podpalanie magazynów i urzędów niemieckich, niszczenie akt w pow. atach przyległych do Prus Wschodnich oraz wykradanie broni, dowodów osobistych i pieczęci w Grudziądzu, Cielmnie, Wąbrzeźnie i Rypinie. Na wieść o aresztowaniu Turowskiego podziemie postanowiło umożliwić mu ucieczkę z gmachu gestapo w Grudziądzu. Po zmuśnych przygotowaniach dostarczone Turowskiemu odpowiednie środki (mundur i fałszywy dowód osobisty), które w dniu 30 czerwca 1940 r. wykorzystał i zbiegł. Po opuszczeniu przez Turowskiego gmachu gestapo w Grudziądzu, władze niemieckie weszły pościg. Turowski bronił się, oddając kilka strzałów w kierunku ścigających go SS-manów. Po ranieniu jednego z dowódców SS oraz przy dobrej osłonie kolegów, którzy ułatwili dalszą ucieczkę poprzez ogródki działkowe, partyzanci udali się w kierunku Tuszewa. Pociąg za Turowskim okazał się bezkuteczny, a zaalarmowane oddziały policji, żandarmerii i wojska niepotrzebnie patrolowały dworzec, miasto i pobliskie lasy.

## Z dziejów ruchu oporu w Grudziądzu (I)

zrodzonych żołnierzów w Grudziądzu. W październiku 1939 r. już w grudniu 1939 r. żołnierze grudziądzkich pułków oraz młodzież. Do nich to można zaliczyć nazywanego w Sztutthofie bohaterem Grudziądza — podoficera J. Hirsza rodem z Kaszub. On i wielu jego przyjaciół byli wzo-rem żołnierza i Polaka dla więźniów tego obozu. Długoletni więzień obozu koncentracyjnego dr Węgrzynowicz komendant spytał polowego z rejonu Grudziądza w 1939 r. pamięta ich. Pamięta i tych grudziądzian, którzy oddali życie w 1945 r. w przededniu wyzwolenia.

zami celem powołania do tego zatrzymano pod „zarzu-tem kierowania nielegalną organizacją podziemną, której celem było zdobywanie niemieckich dowodów osobistych i dostarczanie ich Polakom, umożliwiając w ten sposób osobom podejrzanym ukrywanie się pod innym nazwiskiem”. Wymienionego przyłapano w jednym z urzędów policji na wykradaniu fałszywych pieczęci, broni oraz druków. O wypadkach wykradania druków i pieczęci na Pomorzu powiadomiona była policja niemiecka już w 1940 r. Wypadki te powtarzały się często, a policja i gestapo przypuszczali, że „tutaj o zorganizowane są g wiemy

Mgr W. ALEKSANDROWICZ



*Fragment artykułu  
w Flustrowanym  
Kurierze Polskim  
z dnia 7.9.1966r.*

**W** roku 1940, Henryk Hirszt ówczesny mieszkaniec Grudziądza, miał 10 lat. Jego ojciec, Józef Hirszt, był sierżantem zawodowy 64 pp., zamieszkały w Grudziądzu, przy ul. Groblowej, był w tym czasie członkiem organizacji konspiracyjnej, pod nazwą „Orzeł Biały”, stanowiącej lokalny odprysk ZWZ, na której cze-

„Warsztat”, a sam Koźlikowski — inspektorem. Organizacja miała system trójkowy, operowała tylko pseudonimami, w trójkach dobierali się ludzie sobie znani i darzący się zaufaniem, wydawało się więc, że nie grozi żadna „wsypa”.

10 letni wówczas Henryk Hirszt pamięta dokładnie, że ojciec często posyłał go do różnych państw noszących np. pseudonimy

Dużą pomoc udzielali rodzinom aresztowanych — prości ludzie. Piękną postacią był w Grudziądzu zamiatacz ulic, który szczególnie pilnie sprzątał rejon ulicy Młyńskiej 7 (siedziba gestapo) i wszystkie podrzucone „grypsy”, osób aresztowanych, odnosili rodzinom. Pomocy udzielali inni Polacy zatrudnieni w gmachu gestapo grudziądzkiego jako palacze, czy mechanicy. Ale po

## Ojcowie i dzieci

le stał por. Zygmunt Koźlikowski, ps. „Zygmunt”, „Ogrodnik”.

Organizacja, na ówczesnym etapie działania, stawiała sobie za cel podtrzymanie świadomości narodowej, potępienie wszelkich odstępstw od polskości, zbieranie informacji o zbrodniach hitlerowskich na mieszkańcach Grudziądza i okolicy oraz organizowanie kadr przyszłego, podziemnego, wojska.

W Grudziądzu, który przed wojną był silnym garnizonem wojskowym, nie brakło patriotycznie nastawionych podoficerów i chorążych, którzy wierni złożonej przysiędze, poszukiwali kontaktów z wyższym dowództwem konspiracyjnym i uważali, że dalej winni pozostać w szeregach. Do takich należeli — chorąży Władysław Megger z Grudziądza, chorąży Antoni Zapałowski z Wąbrzeźna, wymieniony wyżej Józef Hirszt z Grudziądza i jego koledy z 64 pp. sierżant Leon Chrzanowski, plutonowy Jan Piekarski i inni.

Nietrudno było por. Koźlikowskiemu utworzyć, w tym patriotycznym i związanym węzłami koleżeństwa środowisku, organizację typu wojskowego, która była gotowa wykonać wszelkie zadania. „Zygmunt” Koźlikowski działał już po otrzymaniu instruktażu w Warszawie, w której przebywał przez pewien okres, po zakończeniu kampanii wrześniowej. Ponieważ jakiś czas przed wojną pełnił służbę w 66 pp. w Chełmnie, a rodzice jego posiadali zakład ogrodniczy w Wąbrzeźnie, miał więc na terenie Pomorza, przyłączonego do Rzeszy, pewne oparcie i znał miejscowe stosunki, został skierowany na ten teren, z zadaniem zmontowania komórki ZWZ, obejmującej powiaty Grudziądz, Chełmno i Wąbrzeźno.

Grudziądz miał być siedzibą inspektoratu o kryptonimie

„Czarny”, „Złoty”, a byli znanymi kolegami ojca, lecz nazwiska ich nie wolno było wymieniać.

Należało tylko dostarczyć różne karteczki, które przynosiło się w palcu rękawiczki i przynieść również w sposób możliwie zakonspirowany, odpowiedź.

Było to wszystko tajemnicze i groźne, zawierało w sobie posmak przygody, a jednocześnie atmosferę patriotycznego posłannictwa. Szkolny wiersz „Kto ty jesteś? — Polak mały” nabierał wyjątkowego sensu, a każdy napotykanym po drodze mundur SA, czy Wehrmachtu, był granicą między tymi co polskie, a tym co obce. Jednocześnie między życiem a śmiercią.

Nagle, w tym znanym sprzed wojny, Grudziądzu powstały rejony grozy i niebezpieczeństwa, a dom ojczysty stawał się twierdzą. Rota Kopnickiej stała się nie tylko nazwą pierwszej, konspiracyjnej organizacji w Grudziądzu, jej treść weszła na stałe do serc patriotycznej młodzieży.

Od lutego 1941 r. zaczynają się w środowisku podoficerów b. garnizonu grudziądzkiego aresztowania. Trwają, przez marzec, aby w kwietniu 1941 r. osiągnąć swoje apogeum. Zostaje aresztowany Józef Hirszt i członkowie jego trójki, sierżant Leon Chrzanowski „Czarny” i plutonowy Jan Piekarski „Złoty”.

Zostaje aresztowany chorąży Władysław Megger, cieszący się w środowisku podoficerskim dużym autorytetem, jako były sekretarz miejscowego sądu wojskowego, ponadto także — por. Zygmunt Koźlikowski „Zygmunt”, „Ogrodnik”, kierownik inspektoratu ZWZ i twórca organizacji „Orzeł Biały” w Grudziądzu.

1) la 11 letniego Henryka Hirszt nastają straszne dni.

Przepadła cała bohaterska legenda, piękne kryptonimy i gorący patriotyzm ojca. Nadeszła klęska, o której szeptem mówiła matka, otrzymująca grypsy z gestapo, z ulicy Młyńskiej, wiadomości o biciu i znęcaniu się nad aresztowanymi, wreszcie — wiadomość z maja 1941 r. — o wywiezieniu wszystkich aresztowanych, członków organizacji, do Stutthofu. „Będziecie mogli wykopać swoje polskie brudy nad niemieckim morzem” rechotali mundurowi Niemcy, patrząc na łąki dzieci i żon aresztowanych.

wywiezieniu do Stutthofu i te kontakty ustały.

W sierpniu 1942 r. sierżant Józef Hirszt ginie zamordowany w Stutthofie. Ginę tam również chorąży Władysław Megger, sierżant Leon Chrzanowski, plutonowy Jan Piekarski i długi szereg innych. Zygmunt Koźlikowski ginie w Mauthausen, po męczarniach śledztwa w gestapo toruńskim i bydgoskim.

Organizacja „Orzeł Biały” przestała istnieć. Ale nie przestała istnieć idea walki. Brat Władysław Meggera, Jan Megger, „Mann”, to pierwszy partyzant Borów Tucholskich, który dotrwał do jesieni 1944 r. i udzielił pomocy grupie desantowej WP ppor. Jana Miętkiego, „Wirski”. Wielu konspiratorów z roku 1940 poszło do „Gryfa”, potem innych organizacji i wyzwolenie w 1945 r. zastało Pomorze gotowe do podjęcia prac przy odbudowie polskości.

Ale, aby tak było, musiała istnieć „Rota” z lat 1939—1940, „Orzeł Biały” z lat 1940—1941, „Gryf” i inne lokalne organizacje, które pomogły przetrwać, zachowując wiarę w odbudowę państwa polskiego.

Dzisiaj, zbliżający się do 50, Henryk Hirszt, mieszkaniec Warszawy, poszukuje śladów działalności w Grudziądzu swego ojca, Józefa Hirszt. Interesuje go wszystko. Powód aresztowania, warunki pobytu w obozie Stutthof, przyczyny śmierci, a poprzednio, jego działalność organizacyjną, powiązania poza granicami „trójką”. Henryk Hirszt poświęca czas wolny od pracy na rozmowy i korespondencję, aby moźolnie odtworzyć życie i działalność swego ojca. Píše — „widzę potrzebę, by utrwalić to co jeszcze można. Ludzie mogą ginąć, a czasem muszą, ale ich czyny, chęci i zaangażowanie nie mogą zginąć”. Podpisuje się pod tym stwierdzeniem i myślę, że trzeba mu pomóc. Sztafeta pokoleń musi przynosić cenne wartości z przeszłości; do których należy na pewno patriotyzm i oddanie społeczeństwu. Dla podkreślenia tych wartości dochodzimy obecnie Miesiącu Pamięci Narodowej. T. JASZOWSKI



Józef Hirsz. Zdjęcie wykonane w miesiącu grudniu 1940r.  
4 miesiące przed aresztowaniem przez Gestapo w Grudziądzu.



Józef Hirsz. Zdjęcie wykonane w Gestapo w Grudziądzu.  
Przerzucone zostało z okna 2-go piętra około 20 maja<sup>1941</sup> w czasie umówionego spotkania przed aresztem Gestapo  
ul. Młyńska 19. Było to spotkanie umówione przez nieznaną osobę.

**Geheime Staatspolizei**  
Staatspolizeistelle Graudenz

Graudenz, den 12. August 1941.  
Adolf-Hitler-Str. 65  
Telefon: 1023-25

Nr.-Z. II A 1.67.05 - 6671/41

Bitte in der Antwort vorliegendes  
Geschäftszeichen u. Datum anzugeben.

An  
Herrn August Hirsch  
in Espenkrug  
.....  
Krs. Neustadt/Westpr.

Ihrem Gesuch vom 18.7.1941 kann nicht stattgegeben werden.  
Ihr Sohn Joseph Hirsch hat eine strafbare Handlung  
begangen und wird dem zuständigen Gericht zur Aburteilung  
zugeführt werden.

Im Auftrage:  
gez. Leiding

Beglaubigt:



Kanzleiangestellte.

Hg./Wa.

Odpowiedź Tajnej Niemieckiej Policji Państwowej na zapytanie  
ojca, dlaczego jego syn Hirsch Józef został aresztowany i osadzony  
w Gestapo. Odpowiedź brzmiała wynijmająco: "Powód waszego poszukiwania  
z dnia 18.07.1941r. nie może być podany do publicznej wiadomości.  
Wasz Syn Józef Hirsch dopuścił się czynu karalnego.  
W celu osądzenia i wydania wyroku w odpowiednim czasie zostanie  
doprowadzony przed właściwy sąd."

91  
Grudziądz dnia 12.08.1941

102  
ul. Adolfa Hitlera 65  
Telefon: -1023-25

**TAJNA POLICJA PUBLICZNA**

**Placówka Tajnej Policji**

**Grudziądz**

**Br.Nr.II A I 67.056671/ 41**

Proszę **wrazie** odpowiedzi  
powoływać się na wyżej wymienione  
oznaczenia urzędowe i datę

Do  
Pana Augusta Hirsch

m Osowa

Pow. Nowe Miasto  
Prusy Wschodnie

Powód waszego poszukiwania z dnia 18.07.1941 r. nie może być  
podany do publicznej wiadomości.

Wasz Syn Józef Hirsch dopuścił się czynu karalnego.

W celu osądzenia i wydania wyroku w odpowiednim czasie zostanie  
doprowadzony przed właściwy sąd.

Pieczątka herbowa  
tajnej niemieckiej  
Policji placówki  
Grudziądz.

Podpis  
Giebner  
koncelista



9) Lagerkommandantur Stutthof

103  
Stutthof, den 25. Juni 41

Aktz. 18/25.6.41

Lu.

Betr.: Josef Hirsz Haftl. Nr. 10912

Bezug: Ihr Schreiben v. 18.6.41

An Frau

Martha Hirsz

Graudenz

Schulstrasse 11

Zu Ihrer Anfrage v. 18. 6. 41 teilt Ihnen die Lagerkommandantur Stutthof mit, dass der Obengennante im hiesigen Lager unter der Nr. 10912 registriert ist. Da für Häftlinge nach einer bestimmten Zeit Schreiberlaubnis gewährt wird, ist es erklärlich, dass Sie ohne Nachricht geblieben sind. Dagegen werden die hier eingehenden Geld- und Briesendungen an diese ausgehändigt. Sämtliche Sendungen müssen ausser der vollen Anschrift auch die Karteinummer tragen.

Der Lagerkommandant

i.V.

Reddig

SS\_Hauptsturmführer

91

104

Tłumaczenie

Komendatura Obozu Stutthof

Stutthof

dnia 25 czerwca 41 r.

Aktz. 13/25.06.41 r.

W sprawie: Józefa Hirsza, Więzień Nr 10912

Dotyczy: Pani pisma z dnia 13. 06.41 r.

Do Pani

Marty Hirsza

Grudziądz

ul. Szkolna 11 / podano niewłaściwy adres, ale mimo to pismo powyższe dorę\_  
czono dopis własny/

W odpowiedzi na Pani zapytanie z dnia 13.6.41 r. Komendant obozu Stutthof  
informuje Panią, że wymieniony przebywa w tutejszym obozie i jest zarejestro\_  
wany pod Nr 10912. Więzień w odpowiednim czasie otrzyma zezwolenie na pisa\_  
nie listów. Dlatego też zrozumiałym jest, że Pani w tej sytuacji pozostawa\_  
ła bez żadnej informacji. wobec czego w przyszłości wpływające ~~zyski~~  
przesyłki pieniężne i korespondencja zostanie doręczona zainteresowanemu,  
Wszelka korespondencja poza pełnym zaadresowaniem musi koniecznie posiadać  
Nr rejestracyjny więźnia.

Komendant Obozu  
W.Z.

podpis Redding

SS\_ Hauptsturmführer

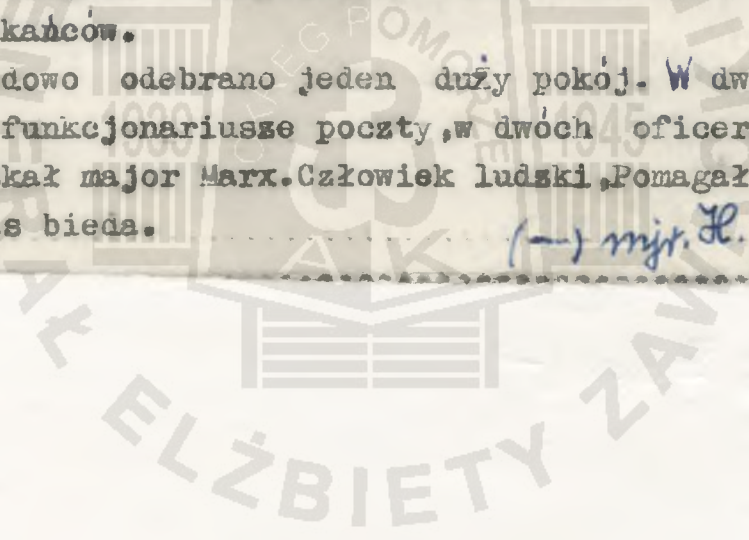
Upatrzonemu przez siebie więźnia w Stutthofie przesuwano na ja-  
 kąś lżejszą, "eksponowaną" funkcję /praca w ogrodnictwie, magazynie  
 żywnościowym, izbie chorych, funkcję sztabowego w bloku./

Ojcu, jak zeznają jego koledzy, którzy przeżyli obóz /Poliński i  
 Pawlewicz/ proponowano sztabowego. Odmówił kategorycznie. Namawia-  
 no go do podpisania Volkslistą III grupyn. Bezskutecznie.  
 .....

Rodzinom konspiratorów, wywiezionych do obozów, naklejano na drzwi  
 "Nakazy Komendatury Wojskowej" z żądaniem opuszczenia pokoju i  
 czy mieszkania z uwagą: "Ten pokój jest zarekwirowany dla Wehr-  
 machtu."  
*restanców*

Około 30% rodzin otrzymało takie zawiadomienia. Do około 20%  
 takich mieszkań dokwaterowano bezpłatnie urzędnika niemieckiego  
 - szpicla na usługach Gestapo, który obserwował dom i otoczenie, za-  
 chowanie mieszkańców.

Nam przykładowo odebrano jeden duży pokój. W dwóch przypadkach  
 mieszkali tam funkcjonariusze poczty, w dwóch oficerowie Wehrmachtu.  
 Ostatnio mieszkał major Marx. Człowiek ludzki, Pomagał nam materialnie,  
 widząc, że u nas bieda.  
 (-) mjr. H. Glirsk



91

106

Sylwetka sierżanta Józefa Hirsza

---

W jednym z listów do mnie w czerwcu 78 r. określił Major Henryk Hirsz tak sylwetkę swego ojca:

- Ojciec nie miał wąsów. Był blondynem, miał niebieskie oczy. Dobrze wyglądał, barczysty, wysoki 1,89 m, miał 40% złotych zębów. Był pogodnego, wesołego usposobienia. Kochał dzieci, dom, wojsko i łowić ryby. Kaszub.

Marta Wesołowska-Szarzyńska

Jeden z ostatnich listów Józefa Hirsza /w tłumaczeniu/

---

/Pierwsza strona odbitki nieczytelna, druga w większej części, tak/  
~~...~~...Proszę cię, staraj się dobrze o dzieci, pilnuj, żeby się dobrze uczyły, były grzeczne.....Pisz mi, czy jesteście zdrowi, jak żyjecie jak mieszkanie..... co porabia moja droga, malutka Mirka, czy ona też coś o ojcu wie?Pozdrów swoją siostrę i brata ode mnie.Co porabia brat Jan i Maria,jak oni mieszkają? Pozdrów wszystkich serdecznie . Czy zdrowi są twoi rodzice?.....Kochane dzieci ! jesteście chwilowo bez ojca, ale macie bardzo dobrą matkę,kochajcie ją, i bądźcie jej wdzięczne i szanujcie ją,pamiętajcie też o ojcu, napiszcie mi też parę słów,kochane dzieci.Dziękuję również za pieniądze i pozdrawiam Was wszystkich serdecznie, Wasz syn, ojciec, brat i mąż Józef

placówka cenzury pocztowej  
cywilny obóz jeniecki Stutthof  
cenzurowano 19/8 41 P

91

107

Fragment listu Józefa Hirsza, pisany gotykiem.

Es ist möglich vom Generalgouvernement Geld schicken. Er wohnt in Starachowice-Wierzbnik, Majówka Str, glaube Nr. 24-25. genau weiss ich nicht aber du wirst ja wissen aber schreibe gleich und gib mir Antwort ob du das getan hast, sonst werde ich schreiben. Ich kann im Monat zweimal schreiben du das selbe. Sonst bin ich Gesund, bitte mir die Wahrheit schreiben

Postzensurstelle  
Konzentrationslager  
Stutthof  
zensiert 17. Apr. 1942

Dopisek mjr. Henryka Hirsza:

-Odbitka jednego z wielu listów

Ojca,

1939 OKRĘG POMORZE 1945  
AK  
Tłumaczenie

Jest możliwość wysyłki pieniędzy z Generalnej Gubernii. On mieszka w Starachowicach-Wierzbnik, zdaje się ul. Majówka nr. 24-25, dokładnie nie wiem, ale ty będziesz wiedziała, ale pisz zaraz i donieś, czy to zrobiłaś, bo inaczej to ja napiszę. Wolno mi w miesiącu dwa razy pisać. Tobie również. Poza tym jestem zdrowy, proszę mi prawdę pisać.

Placówka cenzury poczty  
Obóz koncentracyjny Stutthof  
Cenzurowany 17. Apr. 1942

1000. 10. 10. möglich kann  
 Generalgouverneur's Gold 1000  
 1000. 10. 10. 1000. 1000  
 1000. 10. 10. 1000. 1000  
 1000. 10. 10. 1000. 1000  
 1000. 10. 10. 1000. 1000  
 1000. 10. 10. 1000. 1000  
 1000. 10. 10. 1000. 1000  
 1000. 10. 10. 1000. 1000  
 1000. 10. 10. 1000. 1000  
 1000. 10. 10. 1000. 1000  
 1000. 10. 10. 1000. 1000

Nur diese Seiten befüllen!



Name zur Registrierung:  
**Postzensurstelle**  
 Konzentrationslager Stutthof  
 Zensiert: 1.7. APR 1942 P...

Kontrolle des Blutführers:

Odhillo  
 1000  
 2000  
 1000  
 1000

Konzentrationslager

Stutthof b. Danzig

Schutzhäftling

Hirsch Josef

Stutthof den 12.4.1942.

Nr.10912 Block 7

Lieber Johann, Frau Kinder und Geschwister  
/Pierwsze zdanie i część drugiego cenzura wykreśliła i zamazała/  
- - - - - meiner lieben Frau Nachricht erhalten habe. ~~HXX~~ Habt Ihr  
schon von Eurem Vater vergessen oder liebt Ihr ien nicht mehr? Zu  
meinem Geburtstage auch nicht zu Ostern habt Ihr an mir gedacht.  
Ein jeder Grutz von zu Hause gibt mir Kraft und Mut zum Leben und  
verrichten- - - -

*Adbilka listu ojca  
(-) Hirsch*

Tłumaczenie

Stutthof, dnia 12.4. 1942.

Drogi Janie, Żono Dzieci i Rodzeństwo

- - - - - mojej kochanej Żony wiadomość otrzymać. Czyście już zapomnieli  
o Waszym Ojcu? Albo czy go już nie kochacie? W dzień mych urodzin jał  
i na Wielkanoc nie pamiętaliście o mnie. Każde pozdrowienie z domu &  
~~xxxx~~ dodaje mi siły i odwagi do życia i działania- - - -

9/1

110

**Konzentrationslager  
Stutthof b. Danzig**

Der Tag der Entlassung kann jetzt noch nicht angegeben werden. Besuche im Lager sind verboten. Anfragen sind zwecklos.

**Auszug aus der Lagerordnung:**

Jeder Häftling darf im Monat 2 Briefe oder 2 Postkarten empfangen und auch abgeben. Ein Brief darf nicht mehr als 4 Seiten à 15 Zeilen enthalten und muß übersichtlich und gut lesbar sein. Postsendungen, die diesen Anforderungen nicht entsprechen, werden nicht zugestellt bzw. befördert. Pakete jeglichen Inhalts dürfen nicht empfangen werden. Geldsendungen sind zulässig, sie müssen aber durch Postanweisung erfolgen; Geldeinlagen im Brief sind verboten. Mitteilungen auf den Postanweisungsabschnitten sind verboten; Annahme wird sonst verweigert. Es kann im Lager alles gekauft werden. Nationalsozialistische Zeitungen sind zugelassen, müssen aber von dem Häftling selbst über die Poststelle des Konzentrationslagers bestellt werden. Unübersichtlich und schlecht lesbare Briefe können nicht geniiert werden und werden vernichtet. Die Zustellung von Bildern und Photos ist verboten.

Der Lagerkommandant.

Meine genaue Anschrift:

Schuhhäftling

*Hirschfeld*

Nr. *1000* Block *4*

Konzentrationslager  
Stutthof b. Danzig

*Stutthof Danzig 12. 4. 1942*

*Einmal zum Frau Krimmer, singen, Danzig*

*mein Herz ist bei dir, Oskar, ich liebe dich  
 Ich bin eine glückliche Frau, die ich dich liebe  
 Du bist ein guter Mann, der mich glücklich macht  
 Ich bin stolz auf dich, Oskar, du bist ein Held  
 Ich liebe dich, Oskar, du bist mein Leben  
 Ich bin eine glückliche Frau, die ich dich liebe*

Nur diese Zeilen kopschreiben!

*Oskar  
 liebe dich  
 11. 4.*



9/ 111 111  
Mjr. Henryk Hirsz o treści ostatniego obozowego listu Ojca.

---

List był pisany 22-VIII.42r. Śmierć Ojca nastąpiła 25. VIII.42 r. Pismo nierówne, widać, że z wysiłkiem pisane, niedbałe w stosunku do innych jego listów. Ojciec był z zasady bardzo dokładny. Do charakteru pisma w listach przywiązywał zawsze pewną wagę. List ten pisał niebieską kredką. W liście dużo przenośni. Oto jeden fragment:

-moi wszyscy najukochańsi, Dzieciątka moje, dobra, kochająca, wierna Żono .....

-Moja kochana Żono. Pieniądzy nie przysyłaj dla mnie, gdyż mam ich dosyć. Ty będziesz potrzebowała parę marek. Przecież tobie będzie ciężiej, gdy szwagier Józef /przenośnia do siebie/ odejdzie. Musisz żyć z nich lub je zdobywać. Teraz moje pytanie, gdy odejdzie/tu list się kończy bez wypowiedzenia myśli. /z podpisem.

/-/ mjr. Henryk Hirsz

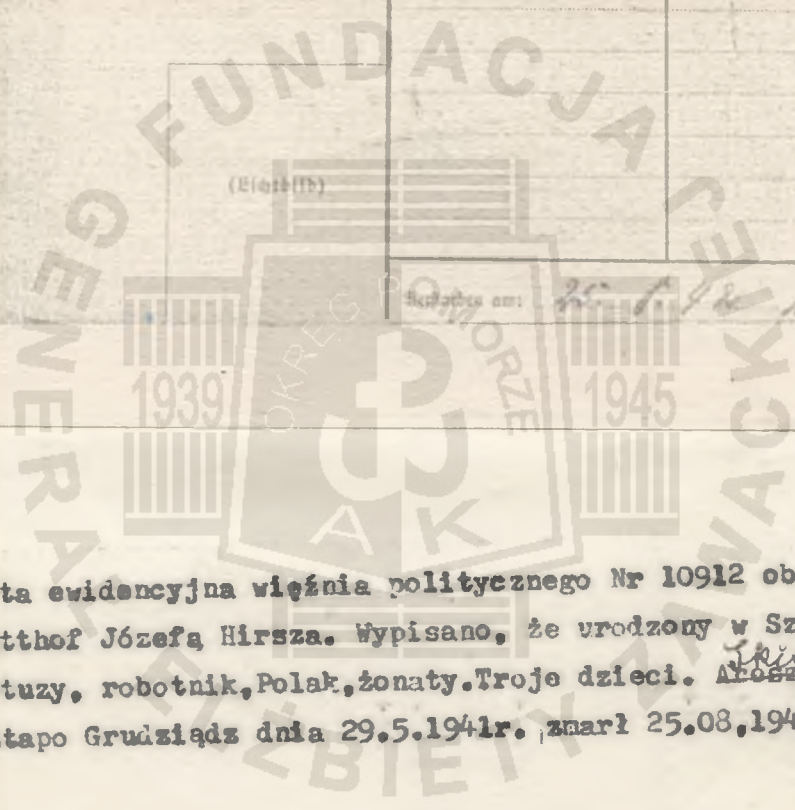


9/

112

Konzentrationslager Stutthof		
Name: Hirsch, Josef		Matr. Nr. 10912
Geburtsort: Charlotten Kr. Karthaus		Stadt: Stape Graudenz
Beruf: Arbeiter		Ordnungsnummer: Stape Graudenz
Geburtsdatum: Staat: Polen		Einzelige Verleumdungsfähigkeit:
Heiratsstand: verh.		Vorfahren:
Anzahl der Kinder: 3		
		eingeliefert: 29.5.41
		entlassen:
		Überlebt:
		partei:
(Einheit)		
		Arbeitsort: <i>Stape Graudenz</i>

Karta ewidencyjna więźnia politycznego Nr 10912 obozu koncentracyjnego Stutthof Józefa Hirsza. Wypisano, że urodzony w Szarlatach pow. Kartuzy, robotnik, Polak, żonaty. Troje dzieci. *Przeznaczony* przez Gestapo Grudziądz dnia 29.5.1941r. zmarł 25.08.1942r. o 1<sup>00</sup>.



113

6

verf.

Name: **Hirsch Josef** Nr. **10912** 25. AUG 1942

Beruf: **Arbeiter** geboren am: **12.3.04** in: **Charlotten Kr. Karthaus**

Anschrift: **Nachlaß abgesandt am: 19.9.1942**

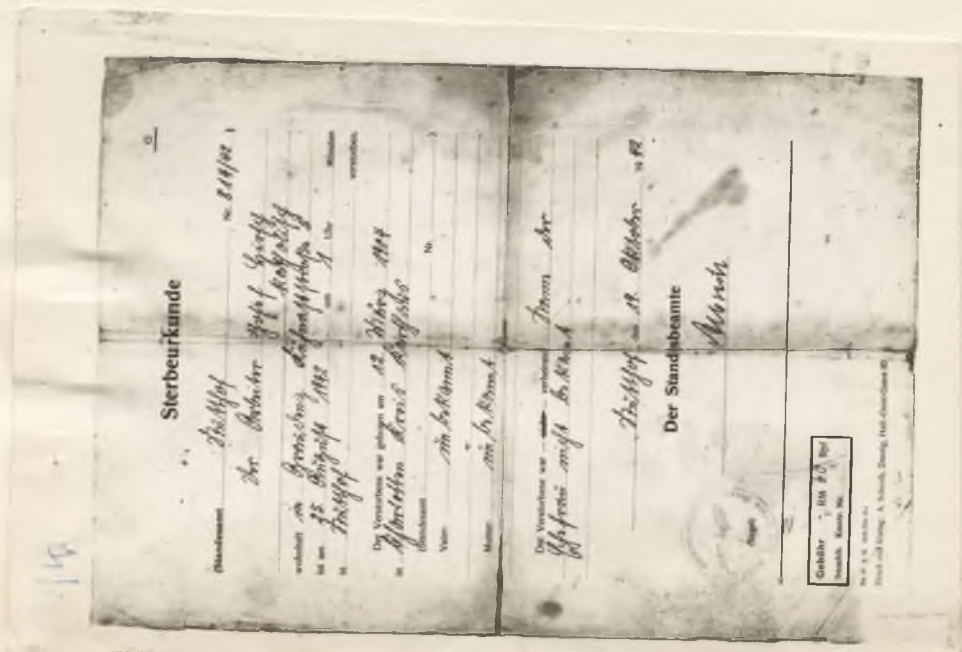
Eingel. am: **29.5.41** von **Stapo Graudenz** Entl. am: nach:

Bei Einlieferung abgegeben:

	Koffer	Attentafche	Palet
1 <del>Palet</del> Minge	1 P. Schuhe/Stiefel	Sporthemd/-hoje	Rasiermesser
Mantel	P. Hausschuhe/Pant.	P. Handsch. Tuch	Rasierapparat
Rock 1 Zude	P. Gamasch. Tuch	P. Armbhaller	Rasierlingen
Weste/Kletterweste	Kragen	P. Mansch.-Knöpfe	Rasierpinsel
1 Hose	Borhemd	Brieftasche mit	Gelbbörze
Pullover	Binder/Fliege	Papieren	Ramm
Striaweste	Halstuch	Schlüssel a. Ring	Brille/Stui
1 Hemden	Ziertuch	Feuerzeug	Inv.-Ang.-Verfich.-
1 Unterhosen	Taschentücher	Messer Schere	Rarte
1 P. Strümpfe	Handtücher	Drehtift	Aufrechn.-Beschein.
			Führerschei
			Wertfachen
			Zäten

Abgabe bestätigt: Effektenverwalter:

Karta ewidencyjna rzeczy osobistych - odzieży w których więzien polityczny Nr 10912 z KL Stutthof trafił do obozu. Wypisano na niej po jednej sztuce: czapka, kurtka, spodnie, koszula, spodenki, skarpetki i jedną parę krótkiego obuwia. Zaznaczono, że przedmioty te przesłano rodzinie 19.09.1942r. Więzień zmarł 25.08.1972r.



berst. 25 AUG 1942

Name: Hirsch Josef Nr. 10912

Beruf: Arbeiter geboren am: 12.3.04 in: Charlotten Kr. Karthaus

Anschrift: Nachlaß abgesandt am: 19.9.1942

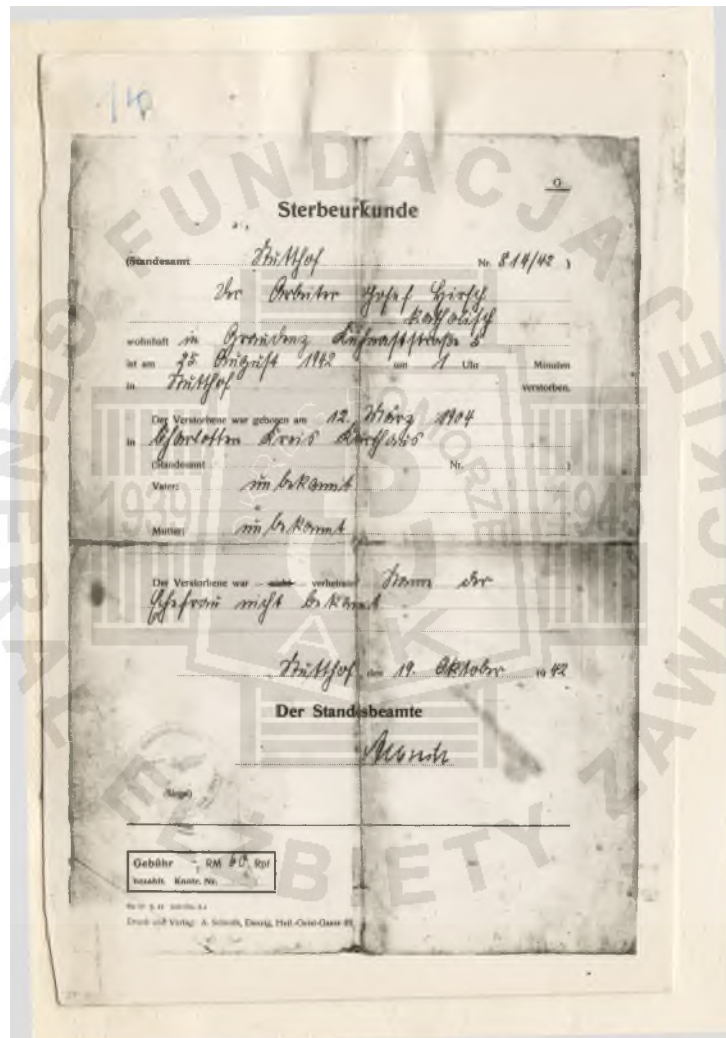
Eingel. am: 29.5.41 von Stapo Graudenz Entl. am: nach:

Bei Einlieferung abgegeben:

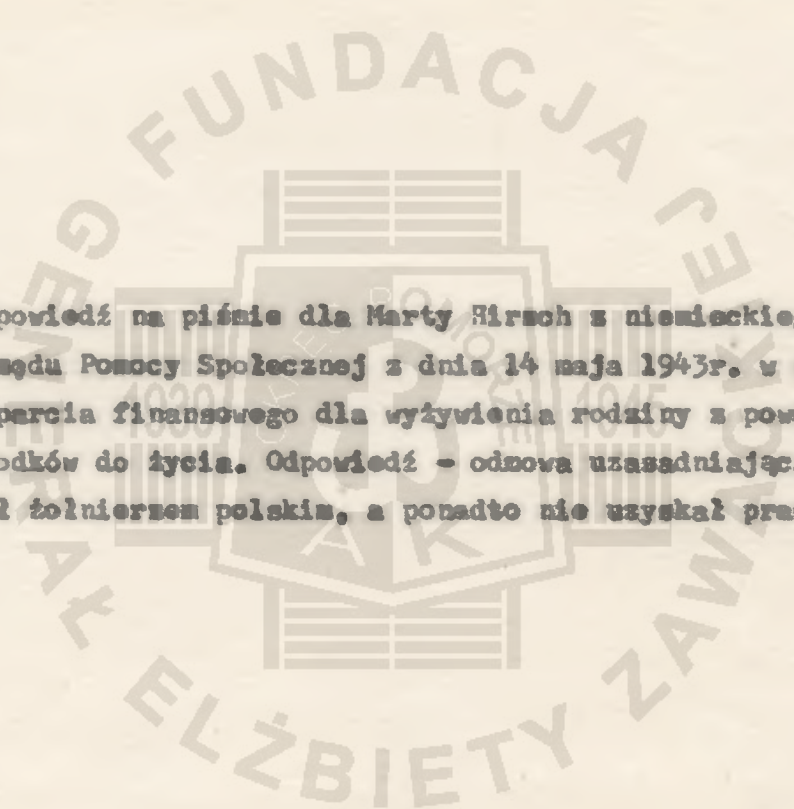
			Roffer	Uttentafche	Palet
1 Halbwäse	1 P. Schuhe/Schapel	Sporthemd-häse	Raffermesser		Behäpoh
Wanfel	P. Hausfchuhe Pant.	P. Sandfch. <sup>Zuch</sup> <sub>Edel</sub>	Raffenapparat		Kuchl-Schels
Mod 1 Jade	P. Gamafch. <sup>Zuch</sup> <sub>Edel</sub>	P. Armelhalter	Raffertänge		Poh
Weste/Rietterweste	Kragen	P. Manfch.-Anfpfe	Raffertänge		Renntarte
1 Hofe	Vorhemd	Brieftasche mit	Gedbüche		D.R.Z.-Mitgliedsb.
Wullover	Bindet/Züge	Papieren	Ramm		Arbeitsbuch
Sträweste	Halstuch	Schlüffel a. Ring	Beiln-/Etel		
1 Hemden	Ziertuch	Feuerzeug	Inn.-/Ang.-Verfch.-Karte		
1 Unterhosen	Taschentücher	Messer Schere	Aufrech.-Begehln.		
1 P. Strümpfe	Handtücher	Drehstift	Führertafeln	Wertfachen	Täten

Abgabe bestätigt:

Effektenverwalter:



Odpowiedź na pismo dla Marty Hirsch z niemieckiego gdańskiego  
Urzędu Pomocy Społecznej z dnia 14 maja 1943r. w sprawie  
wsparcia finansowego dla wyżywienia rodziny z powodu utraty  
środków do życia. Odpowiedź - odmowa uzasadniająca, że więzień  
był żołnierzem polskim, a ponadto nie uzyskał praw emerytalnych.



9/

115

3

## OBYWATELU

ZNAJDUJEMY SIĘ W MIEJSCU GDZIE 5.10.1939 ROKU  
HITLEROWCY ROZSTRZELALI 39 OBRONCÓW  
POCZTY GDANSKIEJ.

TUTAJ RÓWNIEŻ DO 1942 ROKU GRZEBANO ZWŁOKI  
POMORDOWANYCH LUB ZMARŁYCH WIEŹNIÓW OBOZU  
KONCENTRACYJNEGO STUTTHOF I JEGO FILII.

OGOŁEM NA CMENTARZU SPOCZYWA OKOŁO 14 TYSIĘCY  
OFIAR HITLEROWSKIEGO TERRORU.

ODDAJMY CZĘŚ BOJOWNIKOM O POLSKOŚĆ GDANSKA

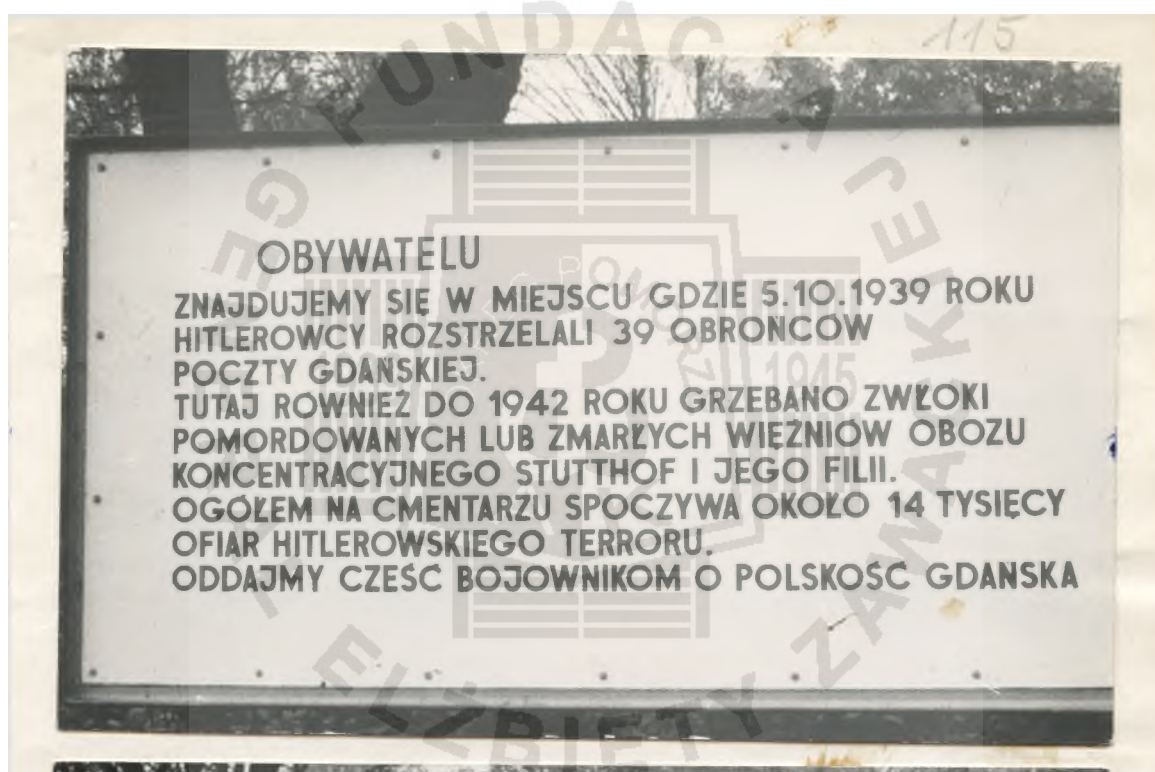


SZTUTOWO (MUZEUM STUTTHOF). W latach  
1939–1945 hitlerowski obóz koncentracyjny, w  
którym wymordowano ok. 70 000 ludzi z Polski  
i krajów okupowanej Europy. Podczas ewakuacji  
obozu w 1945 r. zginęło ok. 15 000 ludzi. Stutthof  
miał podobozy i filie, m. in. w Lęborku, Słupsku,  
Policach pod Szczecinem, Wsi Granicznej koło  
Gdańska, Gdańsku, Pruszczu Gdańskim, Nowym  
Dworze, Elblągu, Królewcu, Toruniu.

RADA OCHRONY POMNIKÓW WALKI I MĘCZENSTWA

Wydawnictwo „Sport i Turystyka”, Warszawa 1964 r.

Cmentarz "Zaspa" w Gdańsku. Przed grobem Józefa  
Hirsza—żona Marta i syn Henryk x x



115

POBYWATELU  
ZNAJDUJEMY SIĘ W MIEJSCU GDZIE 5.10.1939 ROKU  
HITLEROWCY ROZSTRZELALI 39 OBRONCÓW  
POCZTY GDANSKIEJ.  
TUTAJ RÓWNIEŻ DO 1942 ROKU GRZEBANO ZWŁOKI  
POMORDOWANYCH LUB ZMARŁYCH WIEZNIÓW OBOZU  
KONCENTRACYJNEGO STUTTHOF I JEGO FILII.  
OGOŁEM NA CMENTARZU SPOCZYWA OKOŁO 14 TYSIĘCY  
OFIAR HITLEROWSKIEGO TERRORU.  
ODDAJMY CZĘŚĆ BOJOWNIKOM O POLSKOŚĆ GDANSKA





Wyciąg z brudopisu mjr. Henryka Hirsza.

Są tu fakty, zebrane z korespondencji okupacyjnej mej matki, Marty Hirsz, oraz relacje tych bardzo nielicznych zesłańców, którzy piekło obozu w Stutthofie przeżyli.

Trzeba przyznać, że władze grudziądzkiego gestapo, jak i obozowe ze Stutthofu odpowiadały na każdy matki list, ale tak często wykręt- nie, kłamliwie. Dla pozorów legalności i prawdy.

Poza tym czerpię materiał do pracy ze zbiorów listów obozowych, zdjęć, dokumentów, oraz relacji rodzin pomordowanych zesłańców.

Od drugiej połowy marca 1941 r. zaczęły się aresztowania członków "Orła Białego" w Grudziądzu. Jest rzeczą znamioną, że konspiratorzy, mimo że wiedzieli o stopniowych aresztowaniach, nie korzystali z posiadanych zapasowych punktów ucieczek. Podobno gestapo przekazało drogą "pantoflową" ustną sierż. Meggierowi przestrożę, że w razie ucieczki podejrzanych, rodziny ich i dzieci zostaną rozstrzelane. Gestapo widocznie nie znalazło wszystkich adresów w pierwszej fazie aresztowań. Dopiero w kwietniu okazało się, że znajomość tych adresów stopniowo zaczęła się mnożyć. Przypuszczam, że ktoś z aresztowanych podał adresy swej trójki w wyniku tortur...

Od dnia 25 marca chodził Ojciec mój do pracy z ukrytą zapasową bielizną, żywnością i tytoniem, tzw "samorodką".

Ojciec mój pracował początkowo w firmie Klostermann - Neumann Tiefbauunternehmung, Marienwerder Wpr. - Bauabteilung Graudenz. Był tam zatrudniony jako robotnik ziemnomurarski. Pracował w różnych miejscach np. przy naprawie mostu i tunelu za Wisłą. Przez pewien czas pracował przy budowie różnych obiektów na lotnisku, skąd robotnicy "organizowali" różną broń i części bronią lotniczą, porzuconą przez wojsko w pierwszych dniach walk wrześniowych 39 r. na tych terenach.

W styczniu, lutym i do połowy marca 41 r. odbywały się w naszym mieszkaniu przy obecnej ul. Groblowej spotkania z członkami organi-

29/ 117  
zacji. Na zewnątrz strzegły bezpieczeństwa domu osoby zaufane. A ja ze starszą siostrą Urszulą byłem tam nieraz obserwatorem z dala. Zebrania odbywały się w gronie 3-6 osób. Roznosiłem czasem "meldunkk" w palcu rękawiczki lub w buciku-małe świstki papieru do nieobecnych na spotkaniu, nieraz do sierż. Leona Chrzanowskiego, sierż. Jana Piekarskiego, sierż. Władysława Meggera, Jana Pawlewicza i Józefa Piechockiego.

Konspiratorzy zjawiali się na spotkania w ubraniach roboczych, z drabinkami malarskimi, łopatami, grabiami, czasem ciągnęli za sobą wózek z drewnem opałowym. W <sup>planie</sup> działalności ~~konspiracyjnej~~ <sup>było</sup> ~~podrabianie~~ dokumentów, pieczęci, przepisywano różne ważne druki. Grupa Orła Białego dysponowała radioodbiornikami, zbierała części do budowy radiostacji, a te części gromadziła w ogródku działkowym tuż obok policji i gestapo. Arsenalem broni były skrytki koło miejscowości Grupa nad Wisłą na terenie Księżych Gór. Opiekował się nim niezawodny patriota, Członek "z żelaza" sierż. Jan Piekarski. Była to broń i amunicja zbierana czy kupiona z okresu pierwszych dni walk z września 39 r. lub kradziona z lotniska. Były szable, bagnety, pistolety, karabinki, granaty, amunicja. "Prywatny arsenał" posiadał <sup>ten</sup> sierż. Władysław ~~Megger~~ Megger. Miał go zakopany w komórce /na działce/. W dniu 28 marca, po aresztowaniu Meggera <sup>rodzina</sup> wydobyla broń z ukrycia i zatopiła w dawnym jeziorze Falka koło Pe-Pe-Ge. Jezioro jest obecnie zasypane. Dobrze, że to się stało, bo około 5. kwietnia 41 r. była rewizja w tej komórce, ale nic już nie znaleziono. Sierż. Megger posiadał dużo tej broni. Można było nią uzbroić trzy trójki bojowe. Organizacyjną broń krótką mieli prawie wszyscy dowódcy trójek, Przechowywali ją ~~na~~ na strychach, pod dachówkami, między złączami belek itp.

Ojciec mój, ostrzeżony prawdopodobnie przez wtajemniczonego członka ~~konspiracyjnej~~ konspiracji, zatrudnionego w urzędzie pracy, musiał zmienić swe zatrudnienie. W dniu 3. 4. 41 r. został przeniesiony do firmy Kunz-Pfeiffer Tiefbeton-und Eisenbetonbau-Graudenz, która między innymi prowadziła roboty budowlane na dworcu kolejowym <sup>towarowym</sup>. Ojciec pracował tam przy budowie betonowej wieży ciśnienia. Wszedł w tę pracę z zadaniem konspiracyjnym obserwacji transportów kolejowych.

Ale już 4. 4. 41 r. zajechali gestapowcy przed nasz dom dwoma osobowy-

29/ 118  
mi samochodami rano o godz. 5-tej i obstawili go. Weszli szybko do mieszkania, pytając matki: - Wo ist, Ihr Mann? " Bardzo bystra moja matka w mig powzięła taki plan działania: Chcąc zyskać na czasie, poinformowała ich, mylnie, że mąż ~~pr~~ pracuje na lotnisku. Wtedy dokonali rewizji mieszkania, zbałaganili, porozrzucali wszystko i udali się rzeczywiście na lotnisko.

Zwinna matka pobiegła na dworzec. Zziębnięta wykrztusiła mężowi: - Józio, gestapo przyjechało po ciebie! - ~~WAKXXXXXXKXXXXXX~~ Uciekaj! - <sup>twara, Ojca,</sup> Zbladła, strząsała. Gardłowym głosem powiedział po chwili: - Nie uciekaj, bo wtedy was wszystkich zabiją. I dodał pośpiesznie: - Szukaj w piwnicy / pewnie ukrytej broni / Pamiętaj, ty nic nie wiesz. Opiekuj się dziećmi! ... Poprosił jeszcze o skarpety i tytoń, żeby mu podrzucić.

Matka zawróciła w pośpiechu do domu i wysłała mnie do niego z zawiniątkiem. Włożyła tam skarpety, trochę bielizny, żywności i tytoniu. Biegłem co siłą, a ~~by~~ byłem dobrym biegaczem. Gdy się zbliżyłem do oznaczonego miejsca, samochód właśnie zatrzaśnięto i ruszył z pośpiechem z miejsca. Z tyłu w towarzystwie dwóch gestapowców siedział mój <sup>ostrożnie</sup> Ojciec. Zauważył mnie i skręcił <sup>ostrożnie</sup> bardziej twarz w moją stronę. Ze ściśniętym sercem, że już nie mogłem mu paczki wręczyć, śledziłem z oddali samochód. ~~Jechał~~ <sup>jechał</sup> wzdłuż Al. W. D., zmniejszył szybkość, skierował się do ul. Mickiewicza, a dalej na ul. Młyńską, gdzie była siedziba gestapo.

W dniu 29.V. 41r. wywieziono konspiratorów Orła Białego, zamieszkałych w Grudziądzu, do obozu koncentracyjnego Stutthof. Wszelki kontakt z nimi, udający się potrosze w grudziądzkim więzieniu gestapowskim, został zerwany. Głucha cisza i rozpacz w naszych domach. Ale po kilkunastu dniach dociera do nas nieoficjalna wiadomość, że wszyscy znajdują się w obozie Stutthof i że przeszli już "kwarantannę" w postaci znęcania się i bicia.

**A** Tak mi relacjonowali po wojnie nieliczni zesłańcy, którzy wyszli z życiem z piekła obozu: - Na powitanie "polskich bandytów" wyszła liczna grupa SS-mannów, bacznie nas obserwując. Nagle każdy zaczął nas tłuc, gdzie popadło. Tak było na drugi i na trzeci dzień. Potem zaniechano tego bicia dzikiego. Zaczęły się przesłuchania, po których nastąpił już okres systematycznego ~~znę~~ znęcania się w pracy. Bito nas, kopano, walono kolbami, nadrywano uszy, skakano na żołądek i klatkę piersiową, topiono w beczkach, strzelano do pracujących, dobijano osłabionych., bito często w głowę, wbijano drzazgi za 340nokcie,

4 91 119  
przypalano żarzącym się cygarem lub papierosem, ciała rozrywano, ciągnąc za  
za samochodem polowym..Bestialska śmierć była widocznie przewidziana  
dla całej grupy Orła Białego.~.....

Matka moja daremnie wyczekująca listu od męża, wystosowała po kilku tygodniach pismo do władz obozowych z zapytaniem, czy mąż jej jest w obozie, dlaczego tam się znalazł i czemu nie pisze? Pismem komendanta z dnia 25.VI.41 . odpowiadano jej, że Józef Hirsch jest zarejestrowany w Stutthof pod nr.10912 i że w odpowiednim czasie będzie mógł pisać list. I że jest rzeczą zrozumiałą, że osadzony jako więzień polityczny nie mógł przez pewien czas pisać. Ale nie wyjaśniono jej, dlaczego Ojca osadzono w obozie.

Wtedy matka moja zwróciła się z prośbą do dziadka /ojca męża/mieszkającego na Kaszubach, w Osowie, by zwrócił się do grudziądzkiej "Geheime Staatspolizei /Tajna Policja Państwowa/z zapytaniem, dlaczego syn jego Józef Hirsch znalazł się w obozie Stutthof? Jaki jest powód osadzenia go w obozie? Tajna Policja odpowiedziała mu 12. VIII.41r. ugrzecznionym, ale za mało wyjaśniającym pismem./List załączam do pracy./

W późniejszym okresie, po 15. IX.41r. zaczęły wreszcie nadchodzić skąpe listy od Ojca.....

/-/ mjr.Henryk Hirsch

Mąż mój Józef Hirsz od roku 1923 do 1939 był żołnierzem zawodowym. Przez wszystkie lata pełnił służbę w Grudziądzu. Brał czynny udział w kampanii wrześniowej. Do niewoli dostał się pod Sochaczewem, skąd uciekł, powracając do domu dnia 15. października 1939 r.

Po przybyciu do Grudziądza został skierowany do pracy w charakterze robotnika przy odbudowie mostu kolejowego w Grudziądzu, następnie jako robotnik zatrudniony w transporcie.

Dnia 4. 04. 1941 r. o godzinie 7,30 został mój mąż aresztowany przez gestapo podczas pracy przy przeładunku węgla na dworcu w Grudziądzu. Jak mi oświadczone w gestapo, przyczyną jego aresztowania był udział w pracach organizacji podziemnej pod dowództwem "Zygmunta" = był on podejrzany politycznie.

Ja domyślałam się, że mąż mój ma jakieś powiązania z organizacją podziemną, gdyż często przychodzili do niego różni mężczyźni, byli wojskowi i za zamkniętymi drzwiami prowadzili długie rozmowy. Po tych rozmowach syn mój Henryk, który miał 10 lat, roznosił korespondencję do różnych osób zamieszkałych na terenie Grudziądza. Spełniał on skutecznie funkcję łącznika, gdyż policja nie zatrzymywała dzieci.

Po aresztowaniu męża zostałam <sup>sama</sup> z 3 dziećmi w wieku od lat 3 do 11, bez środków do życia. Na utrzymanie zarabiałam jako pomoc domowa. Dzieci zarabiały dorywczo, pomagając mi. Po ukończeniu 14 roku życia córka moja Urszula została skierowana <sup>płatnie</sup> do pracy i w ten sposób poprawiła się nasza sytuacja materialna.

Od czasu aresztowania mego męża przez okres 7 tygodni przebywał on w areszcie gestapo przy ul. Młyńskiej w Grudziądzu. Przez ten okres nie otrzymywałam żadnego widzenia z nim. Mogłam jedynie podać czystą bieliznę. W czasie pobytu męża w areszcie w Grudziądzu kontakt z nim, w sposób nielegalny, utrzymywały jedynie dzieci, Henryk i Urszula.

Z Grudziądza wywieziono mego męża do obozu w Stutthofie, o czym dowiedziałam się z korespondencji męża dopiero po miesiącu. O śmierci mego męża, który zginął

w obozie koncentracyjnym Sztutthofie, zostałam zawiadomiona przez gestapo osobiście w moim mieszkaniu w dniu 23. 03. 1942 r. - Zginął on dnia 25. 03. 1942.

Wiadomość o śmierci męża była dla mnie i moich dzieci tragiczną, choć przewidywana. Miałam wtedy 29 lat, troje dzieci i właściwie żadnej perspektywy. Nie znaleźliśmy swej przyszłości, była wojna, gestapo miało nad nami ciągły nadzór. Trwało to tak do wyzwolenia.

*Po wojnie!*

Gdy syn mój Henryk ukończył 15 lat, rozpoczął naukę zawodu ślusarza w Pomorskiej Odlewni i Emalierni w Grudziądzu. Po ukończeniu nauki zgłosił się na szkołę oficerską w Bartoszycach, którą ukończył w stopniu podporucznika.

W ten sposób spełniły się nasze marzenia, aby syn poszedł w ślady ojca. Był on dumą i radością moich oczu. Awansował do stopnia majora. Przez cały czas służby pełnił różne funkcje w Ludowym Wojsku Polskim w Warszawie. Był żonaty, miał jednego syna.

I wtedy zły los zadał mi najokrutniejszy cios jaki może uderzyć w serce starzejącej się matki:

Syn mój Henryk zmarł nieoczekiwanie po krótkiej chorobie dnia *5. 9. 1979* w Warszawie, mając *48* lat.-

Posiadał on następujące odznaczenia:

XXXXXX

1. ....
2. ....
3. ....
4. ....
5. ....
6. ....

Ja obecnie jestem na emeryturze. Przez całe życie pracowałam bardzo ciężko. Za pracę otrzymałam Srebrny Krzyż Zasługi. Utrzymuję się ze skromnej renty, ale zadowolona jestem z tego, że sama wychowałam swe dzieci na porządnym ludzi.

*Marta Hirsu*

## Ż Y C I O R Y S

Ja, Urszula Prusiecka, urodziłam się dnia 17 grudnia 1929 roku w Grudziądzu.

Ojciec mój Józef Hirsz i matka Marta, z domu Matulewska.

W roku 1936 rozpoczęłam naukę w szkole podstawowej w Grudziądzu, którą ukończyłam w roku 1944.

Po ukończeniu szkoły podstawowej, mając lat 14, zostałam skierowana przez władze okupacyjne do pracy, jako goniec w hotelu „Królewski Dwór” w Grudziądzu, gdzie pracowałam do zakończenia działań wojennych.

Ojciec mój był żołnierzem zawodowym. W roku 1941 został on aresztowany za działalność w ruchu oporu. Zginął w Sztutthofie w roku 1942.

Podczas pobytu ojca w więzieniu gestapo w Grudziądzu, przy ulicy Młyńskiej, wraz z bratem Henrykiem, jako 12 letnia dziewczyna kontaktowałam się z ojcem przekazując różne informacje, mające związek z jego działalnością w konspiracji.

Po zakończeniu działań wojennych, z uwagi że matka moja była wdową i miała na utrzymaniu brata Henryka i siostrę Mirosławę, musiałam podjąć pracę zarobkową, aby pomóc matce w utrzymaniu domu.

W roku 1952 wyszłam za mąż. Mąż mój Henryk od 1945 roku jest pracownikiem Zakładu Energetycznego w Grudziądzu.

W małżeństwie naszym jest jedna córka - Wiesława, która jest zamężna.

Ja obecnie nie pracuję zawodowo, zajmuję się prowadzeniem domu.

Przez całe moje życie mieszkałam i mieszkam w Grudziądzu.

Grudziądz, dnia 25. marzec 1986r.

*Urszula Prusiecka*

.....  
Urszula Prusiecka



10 9/

123

Marta Hirsz  
z dziećmi:  
Mirką, Urszulą  
i Henrykiem  
maj 19 42r.



Marta Hirsz  
z córką  
i synową  
1969 r.



3 1 2

mjr Henryk  
Hirsz  
1978 r



Marta Hirsz  
z córką Urszulą  
nad grobem  
mjr Henryka Hi-  
Hirsza na  
cment.wojs.  
w Grudziądzu



Marta Hirsz z naj-  
młodszą córką  
Mirką w  
swoim miesz-  
kaniu w  
1977 r.















ul. Matogrobłowa 4,  
x miejsce kamie Lirszon



Urszula Prusiecka, starsza siostra Majora (Prusiecki, jej mąż  
Henryk)







19. 9/

125



Pomnik ku czci pomordowanych - wybudowany na terenie byłego obozu koncentracyjnego Stutthof. Pomnik wybudowano obok krematorium obozowego.



ogrodzenie obozu koncentracyjnego w Stutthofie









10. Niespodziewany list

k. 20

s. 126-143

1. List mjr. Henryka Gierze z 9.12.1977 r.  
do Marty Wesotowskiej - Szaryńskiej,  
siostry Zyg. Koźlikowskiego, napis s. 126-128
2. List Marty Wesotowskiej - Szaryńskiej  
z 20.01.1978 r.; zdjęcia rodziny, dzieciństwo  
i młodość Zygmunta, fragmenty listów  
do matki, napisy s. 129
3. Zdj. pomnika w Chełmie, gdzie  
studił Z. Koźlikowski s. 130
4. Zdjęcia: Dymku w Wąbrzeźnie, Gimne-  
zjum w Wąbrzeźnie, katalog olusowy  
r. szkol. 1929/30 z zarejestrowaniem  
Zyg. Koźlikowskiego s. 131
5. Kserokopie zdjęć rodziny Zygmunta  
Koźlikowskiego s. 132-133
6. Kserokop. zdjęć Edwarda i Kazimiery  
Kłosin'skiego, Kazimierzy Kłosin'skiej s. 134
7. Dzieciństwo i młodość Zygmunta Koźli-  
kowskiego autorstwa Marty Wesotowskiej -  
Szaryńskiej, napis s. 135ab-142
8. "Zakazany gość" - Marta Wesotowska-  
Szaryńska, fragment pracy konkurs. (bez  
złota) (oryg. kartka) s. 143

10. Niespodziewany list .

10) niespodziewany  
list

---

10/ Z moja odpowiedź

---

126-143



10/ Pierwszy list mjr. Henryka Hirsza do Marty Wesołowskiej\_ Szarzyńskiej,  
siostry Zygmunta Koźlikowskiego. (niezpodniewany)

Warszawa, 9.12.1977 r.

Szanowna Pani

Bardzo długo poszukiwałem Panią, gdyż Pani \_ siostra por. Zygmunta Koźlikowskiego\_ jako jedyna osoba może autorytatywnie opisać działalność Pani Brata. Chodzi o działalność w ruchu oporu z czasów okupacji hitlerowskiej. Ojciec mój był żołnierzem zawodowym 64 p.p., który stacjonował wówczas w Grudziądzu. Brat Pani\_ jako pierwszy komendant/ tak się uważa/ antyhitlerowskiej komórki organizacyjnej " Orzełek Biały " działającej w Grudziądzu zaprzysięgał do tej organizacji / między innymi/ mojego ojca. Dom nasz / mieszkanie/ było jednym z punktów kontaktowych Pani brata ,gdzie odbywały się zebrania organizacyjne / średnio 1x/w miesiącu, a punktów takich było więcej\_ między innymi mieszkanie prof. A. Hewelke/. Doszły mnie słuchy , że podobno pisała Pani pamiętnik dotyczący działalności Brata.

Tą drogą chcę się dowiedzieć o Pani Bracie wszystko, co Pani wie.

\_ Życiorys

\_ działalność /gdzie/

\_ Żądania

\_ kontakty

\_ okoliczności aresztowania

/ jak doszło do tego

Czy przypuszcza Pani, że ktoś wydał Brata.  
/doniósł do gestapo/

i.t.d i.t.d \_ może listy z obozu/

Bardzo i to bardzo proszę Panią o zdjęcie Brata.

Przepraszam, że piszę trochę nieskładnie, ale gdy dowiedziałem się gdzie Pani mieszka i że jest! Pani, to piszę szybko i to na takim papierze. Bardzo PANIA PRZEPRASZAM ZA TOŻ .

Myślę, że zrozumie Pani człowieka, który zbiera materiały dot. " Orła Białego" i dane o ludziach, którzy oddali życie dla Ojczyzny.

Ruch oporu na Pomorzu jest dość skąpo opisany, a szczególnie działalność " Orła Białego z terenu

- Chełmna

Grudziądz

Wąbrzeźna /były jeszcze inne ~~miastka~~ miasta/

i działalność Pani Brata oraz ludzi, którzy byli mu oddani./ na śmierć/ i życie/.

Wiem, że i Pani poniosła duże straty rodzinne\_ osobiste z powyższego powodu.

Ojciec mój i wszyscy jego współtowarzysze walki, zostali wymordowani w katowniach hitlerowskich. Ojciec mój zginął w Stutthofie, a wraz z nim ok. 30\_ stu innych.

Niech Pani jeszcze raz wybaczy, że tak piszę tak\_ prosto trochę w systemie urzędowym, ale bardzo proszę o pomoc.

Interesuję się wszystkim, co związane jest z Pani bratem aż od urodzenia przez działalność okupacyjną.

Jeżeli zna pani inne osoby, które były związane z działalnością konspiracyjną wspólnie z Pani bratem, to proszę o podanie ich adresów.

Nie wiem, czy była Pani związana ze wspomnianą działalnością. Bardzo i to bardzo proszę o pomoc.

Iz 10/

728

Czekam z niecierpliwością na wiadomość / proszę mi pomóc/

Z wyrazami szacunku i uznania

podpis - /m.ajbr Henryk Hirsza

P.S. Bardzo proszę o fotografię Pani, Pani brata i inne, które uzna

Pani za ważne, słuszne, a może dysponuje Pani pewnymi dokumentami z okresu okupacji / dot. OB/

Wszystkie oryginały do zwrotu.

podpis - /m.ajbr

Mój adres .

Henryk Hirsza

04\_119 Warszawa



Torun, 20. 01. 1978.

Panie Majorze!

Chce Pan bliżej poznać osobowość mego brata Zygmunta Kozlikowskiego?

Przesyłam zatem:

1/ ~~Zyciorys~~ Zdjęcia jego i rodziny

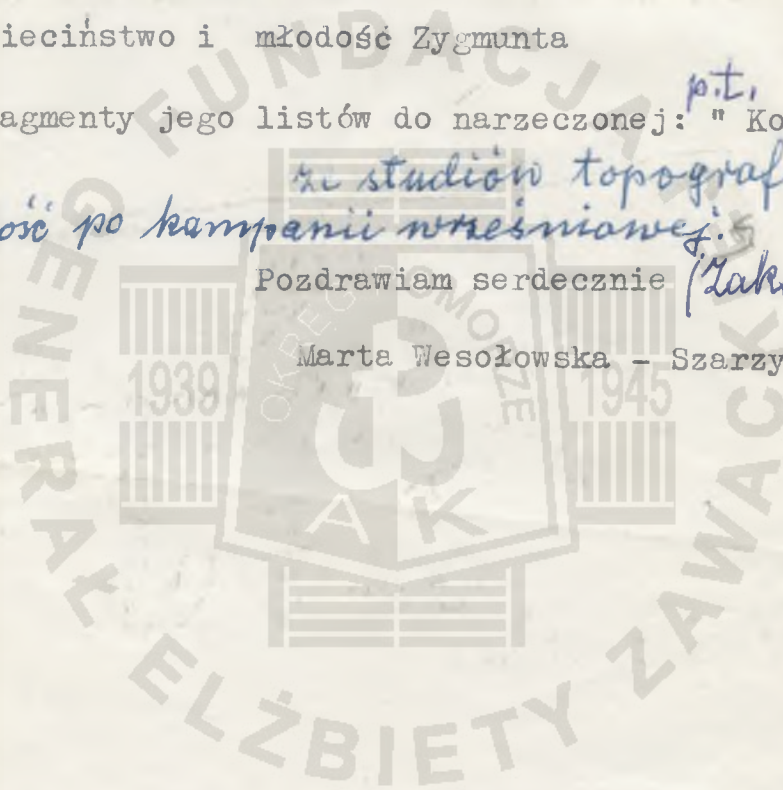
2/ Dzieciństwo i młodość Zygmunta

3/ Fragmenty jego listów do narzeczonej: " Kocham "

4/ Gość po kampanii wrześniowej. <sup>p.t.</sup>  
*ze studium topograficznym*

Pozdrawiam serdecznie

Marta Wesółowska - Szarzynska





por. Zygmunt Kozlikowski



XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXX

pomnik w Chełmnie n/W gdzie służył w66 pp por. Z. Kozlikowski



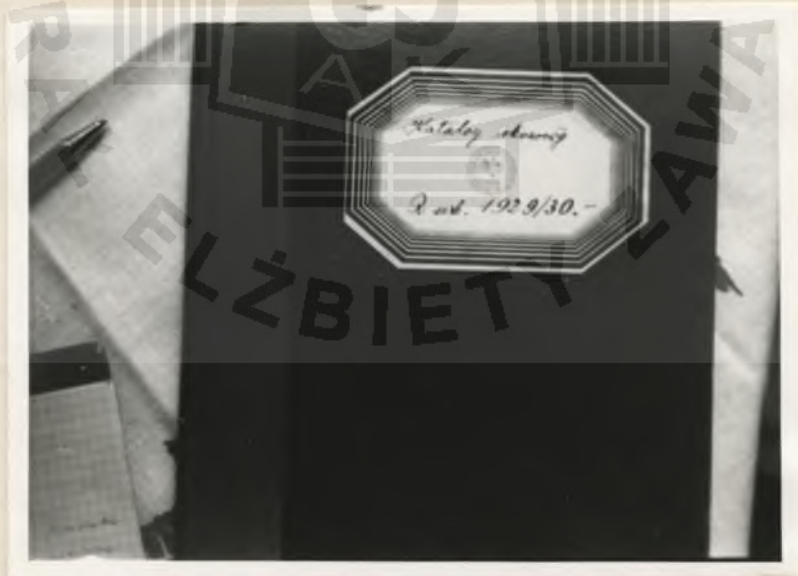
z 10/

131



Plac

Gimnazjum w Wąbrzeźnie  
gdzie uczył się Zygmunt



Katalog okresowy, r. szkol. 1929/30, w którym zarejestrowany jest Zygmunt Kozlikowski w gimnazjum wąbrzeskim

(-) mjr. Hirszt









Pogrzeb Michała Koźlikowskiego, ojca por. Zygmunta Kozlikowskiego  
Za trumną kroczą wnuczka, żona Zmarłego i wszystkie jego dzieci.

lato 1937r.



Roman Koźlikowski



Janina Kozlikowska

~~XXXXXXXXXXXX Zygmunt, które gestapo aresztowało za to tylko, że  
XX  
XXXXXX~~



Wojciech Wesołowski



Marta Wesołowska, z domu Koźlikowska

Rodzeństwo Zygmunta, które gestapo aresztowało za to tylko, że było  
jego rodzeństwem. Tylko Roman był konspiracyjnie  
reangarowany.



Marta, ~~z~~siostrą Janką, córeczką Wiesią i jej ojcem chrześnym prof. Brzostowiczem, oraz podchorążym Zygmuntem,

Mieszkanie Wesołowskich w Wąbrzeźnie przy ul. Wolności było drugim <sup>rodzinnym</sup> domem Zygmunta i Janki w czasie ich uczęszczania do gimnazjum i wyjazdów na dalszą naukę.





iesia i jej ojcem chrześcniym prof.



Edward Kłosinski



Kazimierz Kłosinski



Kazimiera Kłosinska

Kusynostwo z Torunia, ul Koniuchy 28/30 Zygmunta Kozlikowskiego  
aresztowani przez gestapo

10/

Dzieciństwo i młodość Zygmunta Koźlikowskiego.

Brat mój, Zygmunt Koźlikowski był siódmym dzieckiem z dziewięciorga żyjących potomków ogrodnika Michała Koźlikowskiego i jego żony Leokadii, z.d Buchcińskiej. Zygmunt urodził się w Wąbrzeźnie na Pomorzu dnia 5. II. 1913 r. Mieszkaliśmy wtedy na kilkumorgowym, dobrze prosperującym ogrodni\_ ctwie warzywno\_ owocowym w pobliżu dworca kolejowego.

Rodzice nasi pochodzili również z Pomorza. Ojciec nasz urodził się się w Błędowie pod Grudziądzem. Był synem robotnika folwarcznego. Matka moja pochodziła z Łobdowa, powiat Wąbrzeźno. Była córką kołodzieja wiejskiego

Miałam już 12 lat, gdy się Zyguś urodził . Pamiętam go dobrze z pierwszych lat jego życia. Był to chłopczyk delikatny, drobny, jasnowłosy, z dużymi niebieskimi oczyma. W domu panowała serdeczna więź rodzinna, mimo że nas było dużo. Słonecznego Zygusia kochaliśmy wszyscy.

Pamiętam szok, który nagle przeżyłam z powodu jego pechowej przygody. Za każdym razem, gdy wchodziłam ze szkoły do kuchni z nieodzownym: "Niech będzie pochwalony " wybiegał mi naprzeciw Zyguś z wyciągniętymi rączkami i radosnym pokrzykiwaniem. Rzuciłam wtedy torbę z książkami w bok, porywałam dziecko w objęcia i kręciłam się z nim w kółko ku jego wielkiej radości.

*Nie miał*  
~~Śmiał się~~ wtedy jeszcze dwóch latek, ale już biegał bardzo zwinnie i umiał dużo mówić. Ale raz nie wybiegł mi naprzeciw. Siedział jakiś osowiały na ławeczce i patrzył na mnie bezradnie. Gdy się do niego nachyliłam otworzył buźkę, żeby mi coś powiedzieć. Ale przez chwilę nie mógł wydobyć żadnego głosu, a potem wydukał bardzo jakliwie :

2 10/ 135b  
\_ Si\_i\_i\_guś      śśś\_ppp\_a\_a\_a\_d · st\_ooo\_łu.

\_ Jezus , Maria ! \_ krzyknęłam przerażona \_ Toć ten chłopak się jąka!  
Co się stało?

Najstarsza siostra, Pelasia, wyjaśnia zgnębiona:

\_ Zyguś wyskrabął się niepostrzeżenie na stół w pokoju i spadł na podłogę  
na wznak.

\_ I będzie całe życie się tak jąkał ! \_ lamentuję zrozpaczona.

Mama jednak otrząsa się z przygnębienia i pociesza nas optymistycznie:

\_ Nie płacz , Martucha, to mu przejdzie. Gzy aby nic mu się nie stało,  
tylko się nagle bardzo przeraził.

Mama miała rację. Z każdym dniem zacinął się chłopiec coraz mniej w mo-  
wie.

Wracało to jąkanie, gdy chciał szybko coś powiedzieć, lub gdy się sprze-  
czał ze starszymi braćmi.

Mały defekt w płynności mowy pozostał mu jednak jeszcze na dalsze lata,  
gdy chodził do szkoły. A czasem zaciął się nieoczekiwanie nawet jako  
podchorążak, gdy na wakacjach przekomarzał się z psotnym młodszym rodzeń-  
stwem.

Z nowym rokiem szkolnym 1918 zaprowadziłam Zygusia pierwszy raz do  
szkoły. Do polskiej szkoły! Bo pierwsza wojna światowa się skończyła.  
Długoletni okupant niemiecki musiał opuścić i Briesen/ Westpreussen,  
które się stało <sup>znów</sup> polskim Wąbrzeźnem. Przyszła do nas tak długo oczekiwana  
Polska. Do szkół naszych wkroczył język polski. Zyguś był świadomy, że  
pójdzie do szkoły polskiej. Dlatego już pół roku przedtem prosił mnie o

10/  
3

7) polską książkę, bo chciał się też uczyć po polsku, jak starsi bracia, których ~~przygotowywałam w języku polskim~~. Byłam bowiem korepetytorem w języku polskim dla młodszego rodzeństwa. Byłam na to przygotowana, bo przez cały okres pierwszej wojny światowej uczęszczałam co niedzielę do "Pani Doktorowej" na tajną naukę ~~naukę~~ języka polskiego, literatury, historii geografii polskiej. Doktorowa Irena Szczepańska, żona naszego powiatowego lekarza, skupiała w swoim mieszkaniu na ul. Poniatowskiego gromadkę dobrą <sup>nie</sup> polskich dziewcząt z wyższych klas naszej "Höhere Mädchen schule, by przygotować na tę przez blisko 150 lat wyczekiwaną Polskę, która po wojnie wreszcie przyjdzie do nas. A w organistówce, razem z naszym utalentowanym organistą Jaworskim uczyła Pani Doktorowa polskiego śpiewu dziewczęta po-zaszkolne, pracujące, zrzeszone w chórze Cecylia.

Dałam wtedy Zyguśowi do rąk elementarz polski. Chłopiec w zimowych miesiącach nie rozstawał się z tą książką. Uprzykrzenie dopytywał się starszego rodzeństwa:

\_ Co to za literka?

\_ Pokaż, jak to się pisze. ?

I cierpliwie wydukiwał tekst elementarzowy. Ćwiczył pisanie. Nikt nie miał czasu zająć się systematycznie jego nauką. Był w dużej mierze samoukiem. Gdy go zaprowadziłem do szkoły, przesunął go kierownik z miejsca do drugiej klasy, oświadczając:

\_ Toć on już czyta i pisze jak dzieci w klasie drugiej. Zyguś był zdolnym dzieckiem, żywym, wesołym, ale karnym. Był w podstawowej zawsze najmniejszym w klasie. Musiał dlatego zawsze siedzieć w <sup>1</sup>perwszej ławce, blisko katedry co mu się czasem nie podobało. Przeszedł gładko do gimnazjum. <sup>1</sup>Tu był



10/

zawsze najmłodszym i najmniejszym w klasie. Musiał dlatego zawsze siedzieć w pierwszej ławce, blisko katedry.

W pamięci utkwiała mi jego wycieczka szkolna w drugiej gimnazjalnej. Bardzo się cieszył na tą trzydniową wycieczkę do Gdyni. Nie mógł się doczekać widoku morza. Mieszkał wtedy u mnie na stacji w Wąbrzeźnie, bo rodzice, sprzedawszy bardzo niekorzystnie swoje ogrodnictwo "za miliony", przenieśli się na 10 ha parcelę we Witkowie pod Chełmżą, którą za resztę zdewaulowanych pieniędzy zdobyli. Poszli na nowy, ciężki dorobek w zawańsowanym już wieku. Ja pracowałam w szkole powszechnej, a mąż mój studiował biologię w Poznaniu. Żyliśmy wtedy bardzo oszczędnie. Zyguś pracował w czasie wielkanocnych wakacji z ojcem w polu. I zarobił sobie w ten sposób na wycieczkę do Gdyni. Był to skromny, ale wystarczający fundusik.

Wycieczka wróciła nocą trzeciego dnia. Chłopak był wymęczony, ale ożywiony. Już od samego progu zaczął mi zdawać relację ze swych wrażeń. Wyciągnął ze swego plecaka małe zawiniątko i podaje mi, mówiąc:

\_ To dla ciebie, Marta!

Zaskoczona rozwijam paczuszkę i wyciągam wędzoną, apetycznie pachnącą flądrę. Jestem wzruszona tym darem wiedząc, jak bardzo musiał się liczyć z każdym groszem. Chwyciłam jego rękę, żeby ją uściskać.

Wtedy zauważyłam, że kciuk prawej ręki ma owinięty zakrwawioną ręką chusteczką.

Chwyciłam palec, a on syknął boleśnie.

\_ Co ci się stało? \_ pytam zaniepokojona.

\_ Wkleszczyłem w drzwi przedziału wagonu, gdy mieliśmy u nas na głównym dworcu wysiadać.

10/5

738

Oglądam palec. Czubek spłaszczony, nabrzmiąły, paznokcie siny, skóra obok pęknięta. Zdezynfekowałem palec i obandażowałem należycie. A następnego dnia wysłałem chłopca do lekarza.

Zyg. był twardym w stosunku do siebie, zahartowany na ból od najwcześniejszych młodzieńczych lat. Nie cackał się z sobą. Nie skarżył. Współżył serdecznie z rodzicami i rodzeństwem. Podczas wszystkich wakacji "zaciągnął się w służbę" u ojca, jak to żartobliwie nazywał. Orał bronował, siał, kosił, pomagał, w uprawie i zbiorze warzyw. Ojciec bowiem przechodził stopniowo <sup>z rolnictwa</sup> na intratniejsze ogrodnictwo warzywne. A gdy wakacje się skończyły, wypłacał mu ojciec jego wakacyjne zarobki. Za to miał chłopiec pieniądze na ubranie, obuwie, książki i skromne kieszonkowe. Był bardzo oszczędny. Zaczął palić dopiero po maturze.

A z tą maturą to miał paskudnego pecha. Był nadal najmniejszym w klasie. Wyglądał dzieciuchowato przy swoich rosłych, zmężniałych kolegach, opóźnionych częstokroć w nauce. Zygmunt był średnim uczniem w gimnazjum. Nie był mołem książkowym, ale podążał dobrze za klasą. Dawał sobie radę we wszystkich przedmiotach. Nie potrzebował nigdy korepetytora. Nawet w matematyce radził sobie sam, choć miał z nią czasem kłopoty. Nigdy nie zwracał się o pomoc do mnie w niższych klasach, ani do męża mego w klasach wyższych, gdy mąż mój po ukończonych studiach w Poznaniu wykładał biologię i geografę w gimnazjum wąbrzeskim.

W maturze nie dopisało Zygmontowi szczęście. Przepadł nie w matematyce, a w łacinie, z której zawsze przynosił dobre stopnie. Nie udała mu się praca piśmienna. Zdradził mu to w tajemnicy wychowawca. I nadmienił, że wizytator spodziewa się, że poprawi stopień w egzaminie ustnym. Biedak kuł łacinę do

101  
6

139

do drugiej w nocy. Przemęczony stanął do egzaminu i gadał głupstwa w tym przedmiocie, jak nigdy przedtem. Stracił zupełnie głowę.

Dnia tego siedzieliśmy wszyscy w poważnym nastroju przy ~~opóźnionym~~ nastroju przy opóźnionym obiedzie. Rozmowa się nie kleiła. Nawet nasza sześciolatka szczebiotka, Wiesia, nie przekomarzała się ze swym starszym bratem Zbyszkiem. Dzieci nasze dostosowały się też do powagi nastroju. Zyg nachylił się nad talerzem z zupą. Ale łyżka leżała bezczynnie na stole. Zygmunt milczał. I trwał ~~na~~ w tym pochyleniu głowy. Dwie ciche łzy stoczyły mu się po policzkach do zupy. Spostrzegliśmy to oboje z mężem.

— Zygmunt, chłopie! Świat się ~~wał~~ nie zawali z powodu jednej nieudanej matury! — zawołał mój Woch serdecznie. — Pójdiesz na rok w służbę do ojca i powtórzysz łacinę. A w przyszłym roku odwalisz śpiewajaco egzamin.

Zyg podniósł głowę i spojrział na szwagra z wdzięcznością. I wyjechał na rok do Witkowa. Wyrósł i zmężniał przez ten rok. Na ogorzalej twarzy zaczął mu się sypać jasny zarost. Był teraz więcej niż średniego wzrostu. Do matury stanął po dobrze przespanej nocy spokojny i opanowany. I zdał ją śpiewajaco.

— I co dalej, szwagierku? — pytał go przy pogodnym obiedzie mój mąż.

— Pójdę na podchorążówkę — odpowiedział zdecydowanie brat. I tak też zrobił.

Lata pobytu jego w podchorążówce piechoty minęły mu szybko. Byłam na jego promocji w Ostrowi Mazowieckiej. Pamiętam girlandy przepięknych, złotych dalii okalających dziedziniec podchorążówki. I zgrabnych, smukłych, pięknie umundurowanych chłopców, przyklekających na jedno kolano przed swym komendantem, by odebrać cios szablą, pasujący ich na oficera polskiego.

A wśród nich mój Zyg....

Gdy zjawił się we Witkowie w swym pełnym, nowiutkim ekwipunku wojskowym:

470/

czapka\_ rogatywka z orzełkiem, mundur z dystynkcjami, pas, szabla, płaszcz, powitał go ojciec, zwykle jowialny kpiarz w rozmowie z synami, wzruszonym, serdecznym głosem, z błyskiem szczęścia w oczach:

\_ Mój syn oficerem polskim! To mi się ani nie śniło...

A mama, która przygotowała drogiemu gościowi suty podwieczorek, ocierała ukł~~ad~~kiem łzy szczęścia z oczu.

A potem nastąpiła służba dla młodego podporucznika. Chełmno. 66 Pułk Piechoty. Zygmunt szkoli rekrutów. Chłopcy go bardzo lubią. Mija w Chełmie rok, drugi. Zygmunta pociąga dalsza nauka. Zgłasza się na dwuletnie studium topograficzne w Warszawie, w Instytucie Kartograficznym. Zostaje przyjęty. Intensywne teoretyczne (w stolicy jesienią i zimą, praktyka wiosną i latem w terenie. Młodzi topografowie, pod kierunkiem swych instruktorów, sporządzili mapki kartograficzne tych terenów, na krańcach południowo\_ wschodnich, północnych i południowych granic Polski, które jeszcze na mapach woskowych stanowiły " białe plamy".

Na wiosnę 1937 roku zachorował nam poważnie ojciec. Jakaś komplikacja po przewlekłej <sup>grypie</sup> chorobie. Do lekarza nie chciał pójść. Nie chciał słyszeć o sprowadzeniu go <sup>do</sup> domu. Nigdy nie uznawał dla siebie lekarza. Dla rodziny owszem. Wtedy wpada. Wtedy wpada do nas Zygmunt. Przyjechał na swym nowym, silnym motorze z ~~znad~~ południowej granicy Polski. Energiczna, przekonywująco nazową nakłania ojca do zajęcia tylnego siedła ~~swego~~ motoru. I zawiózł go do 7 km oddalonej Chełmży. Do lekarza. Niestety już za późno. Galopujące suchoty objęły już całe płuca.... Ojciec zgasł, gdy maki i modraki zakwitły w zbożach.

....

Pusto i smutno zrodziło się we Witkowie. Zabrakło nad wiek pracowitego, mądrego, przewidującego gospodarza. Wprawdzie był następca, Wacek, najstarszy jego syn, który niedawno rzucił pracę w banku, dla pracy w roli u starzejącego się ojca. Ale Wackowi i brakło doświadczenia i zamiłowania do tej pracy.

Janka zdała maturę w ostatnim roku życia ojca, Także w Wąbrzeźnie, mieszkając u mnie. <sup>szef</sup> Snily się studia języków klasycznych w Poznaniu. Ojciec obiecał

70/ 141  
jej finansowanie nauką. Ale ojca zabrakło. Janka chodzi przygnębiona we Witkowie. Wtedy zjawia się Zygmunt.

\_ Ja będę twoje studia opłacał\_ powiedział \_ Spłacę dług wdzięczności rodzicom za udostępnienie mi nauki i Wojciechom, u których miałem azyl, gdy uczęszczałem do szkoły średniej. Zajmę się Janką.

I tak się stało. Janka zaczęła studiować w Poznaniu. Tylko że musiała wziąć urlop zdrowotny po roku. Pielęgnowując ojca latem w ostatnim stadium jego choroby, zaraziła się gruźlicą. Choroba, wcześniej odkryta, nie groźna. Trzeba było ją na wczasy zdrowotne wysłać w góry. A we Witkowie wyczerpały się fundusze: Choroba i śmierć, <sup>ojca</sup> straty w inwentarzu żywym.

I wtedy przychodzi Jance znów Zygmunt z pomocą. Finansuje jej trzymiesięczny pobyt w górach u rodziców swego przyjaciela ppr. Tkaczyka w Sromowcach Górnych. Wróciła wzmocniona i wyleczona. Mogła kontynuować studia.

Zygmunt zagląda teraz częściej do matki. Przywozi jej raz na swym motocyklu gościa z sobą: młodą, tryskającą zdrowiem i radością życia, wysmukłą jak Łania Halinkę Lewandowską z Chełmna.

\_ To moja narzeczona\_ przedstawia ją matce.

A potem oprowadza swoją dziewczynę po ojcowskich polach, a mama patrzy za nimi przez okno kuchenne.

\_ Ładna będzie para z nich !\_ stwierdza z zadowoleniem.

Innym razem zjawia się Zygmunt w słonecznej kuchni u mamy i wysypuje jej z dziesięć par okularów na stół.

\_ Niech Mama sobie coś z tego dopasuje, żeby mogła sama sobie czytać.

"Dzieje grzechu" Żeromskiego, czy "Trędowatą" Mniszkówny. Nie będzie się Mama musiała dopraszać czytania u młodszych córek, które gonią swoje sprawy. Nie dała się Mama namówić na przejażdżkę ze mną motorem do okulisty, to pożyczę dziesięć par u optyka. Niech mama wybiera.

Mama była wzruszona i uszczęśliwiona. I odtąd czytała sobie sama upatrzone przez córkę Zosię powieści, wypożyczone <sup>2</sup> biblioteki chełmskiej.

10/  
\*

742

Takim synem i bratem był Zygmunt w dzieciństwie i młodości, którego  
w duszy nazywałem czasem ~~młodym sokołem~~ " Moim <sup>L</sup> młodym Sokołem.....

Marta Wesołowska \_ Szarzyńska



Zakazany gość

*Fragment z mojej pracy konkursowej w  
Forum, na kłmi m. dymitau I nasyroga  
w 1940r.*

Pisze Hala z Chefmna, że wpadnie do nas z wizytą wieczornym autobusem. Hala? Młodziutka dziewczyna z ciemnymi czupurnymi lokami na czole, którą Zygmunt zdążył w przeddzień wojny zaledwie przedstawić jako narzeczoną? Przecież prawie jej nie znamy. Że też ludziom chce się wizyt w tak niebezpiecznym czasie..

Wieczorem wyszłam po nią na rynek. Jest ciemno. Kłębiaste chmury zasłoniły gwiazdy. Wiatr obsypuje przechodniów drobnym pyłem śnieżnym. Z przeładowanego autobusa cisną się pasa-

*i Grubiacze z krajii awonienia pani moja  
Tymczasem jest pani zadowolona z pracy*

żerowie do wyjścia.. Wyteżam wzrok, by wypatrzyć Halę. Jakoś mi się to w tym chaosie nie udaje.

Raptem chwyta mnie ktoś pod rękę i tłumiąc chichot wyciąga mnie w boczną uliczkę.

— Hala!

Ale ona nie zatrzymuje się na powitanie, tylko ciągnie mnie energicznie naprzód. Wtem chwyta mnie ktoś pod rękę z drugiej strony. Jakiś szczupły młodzieniec w cyklistówce i kurtce. Staram się oczami przedrzeć mroki.

— Zygmunt! — szepcę nagle głosem ochrypłym z wrażenia.

— Powitanie w domu. A teraz spacerkowym beztróskim krokiem naprzód i — gawędzimy po niemiecku — zakomenderował Zygmunt szeptem.

Ogarnia mnie niewymowna radość: Mój chłopak kroczy obok mnie! Ale w miarę jak zbliżamy się do domu, zaczyna mnie ogarniać niepokój: — Co powie Woch? *Pracelnie zastąpił mi, żeby Zygmunt nas nie stracił.*

— Poczekajcie — mówię, gdy kroczymy przez podwórko — zobaczę, czy nie ma kogo u nas.

Wpadam do domu.

— Gdzie masz gościa? — pyta wyczekująco Woch.

— Jest jeszcze ktoś drugi. Zygmunt — mówię zakłopotana.

Twarz Wocha rozjaśniła się radosnym zaskoczeniem.

— No, to dawaj ich tu! — wykrzykuje i wybiega po gości.

Powitania, śmiechy, wykrzykniki. Mąż jakby odmłodził. Przy szczelnie zasłoniętych oknach i pozamykanych na wszystkie spusty drzwiach jemy skromną kolację z wielkim apetytem. Za mało wszystkiego. Wyciągam wek z mięsem — żelazna porcja od matuli. Piekę na poczekaniu racuszki i wyciągam słój z konfiturami. Wiesia i Zbyszek idą po kolacji spać. A my gwarzymy, gwarzymy. Do późna w noc. Do białego prawie dnia. Podpalam w piecu w nocy i wyciągam resztki zapasów ze spiżarni.

Na dworze hula mroźna śnieżycą. A w pokoju tak ciepło i przytulnie. I twarze takie kochane, rozjaśnione. I myśli wypowiedane takie niecodzienne. Zygmunt jak gdyby wyrósł w tym podniszczonym sportowym ubraniu. Bardzo wyszczupłał. Dużo opowiada o swych przeżyciach wojennych. My o naszych.

*Marta Wesołowska<sup>213</sup>  
Szanowna*

*verte*

— Co wpisać, zonu?

— Przecież znasz moje zdanie.

Woch nasadza ponownie pióro do krytycznej rubryki. Powoli i wyraźnie wylewają się z pióra poszczególne ciężkiej wagi litery: — „nein”.

<sup>6</sup> Podpisze pani listę narodową (odpowiedź tak lub nie).

211

— Oj, ciężko mi było patrzeć na stos palących się mapek, które w przeddzień wojny przywieźliśmy do Warszawy z Bieszczad. Mapy z terenów nie objętych dotąd mapami wojskowymi, paliły się jasnym płomieniem na dziedzińcu instytutu kartograficznego, palił się nasz ciężki, tylomiesięczny trud, tak bardzo potrzebny naszemu wojsku...

— A potem eskortowaliśmy pociąg z dokumentami instytutu na południowy wschód, do Lwowa. Pociąg został w drodze zbombardowany. Potem walki i niewola. Ale udało mi się z niej wymknąć. Przebrałem się na cywila i przekradłem się do Warszawy. Już ujarzmionej. I stanąłem znów do walki. Podziemnej na razie.

Zygmunt przemierza długim, wojskowym krokiem pokój wszerz i wzdłuż. Mówi teraz o Polsce, która będzie..

— Będzie szczęśliwsza niż ta, która była — mówi z przekonaniem. Z twarzy bije jasność. I żelazna wola.

— Szczęśliwsza mówisz? — wtrąca Woch. — A jak ją ukształtujecie?

— Nie będzie ani pańska, ani sanacyjna. Będzie sprawiedliwsza. Nie będzie wyzysku robotnika, ani chłopca.

— Jakże to ma nastąpić, skoro patrzycie na Zachód?

— Obojętnie, gdzie teraz patrzymy. I skąd przyjdzie wolność. Musimy w tej walce o jej wolność współdziałać. A potem będziemy się głowić, jakie nadać jej oblicze. Teraz muszą być w Polsce dłonie, które walczą w ukryciu. I serca gorące, które innych do tej walki porywają. Wierzę w ducha narodu polskiego, którego nie złamie żadna potęga najeźdźcy.

— To potrwa lata. Czy wytrwacie? Czy ten ogień nie zgaśnie z czasem?

— Duch narodu nie zgasł przez więcej niż 100 lat pod trzema zaborami. Nie wygaśnie przez tych kilka lat wojny, teraz, gdy przez 20 lat smakowaliśmy znów wolności.

— To bardzo ciernista droga, którą wybraliście. Dużo z was zginie, zanim dojdziecie do celu.

— Trzeba umieć umierać, by kraj mógł żyć.

Patrzę jak urzeczona w tę twarz natchnioną, rozjaśnioną jakimś żarem wewnętrznym, zastygłą w jakimś spizowym harcie,

214

Marta Wesłowska -  
Szaryńska



1. Fragmenty listów Zygmunta z okresów jego studiów topograficznych do swojej mamekowej Haliny Lewandowskiej zam. Zaliwskiej od 4.06.1937r. do 29.08.1939 z dopiskiem Marty Wesotowskiej-Szczyńskiej do Henryka Girsze, napis

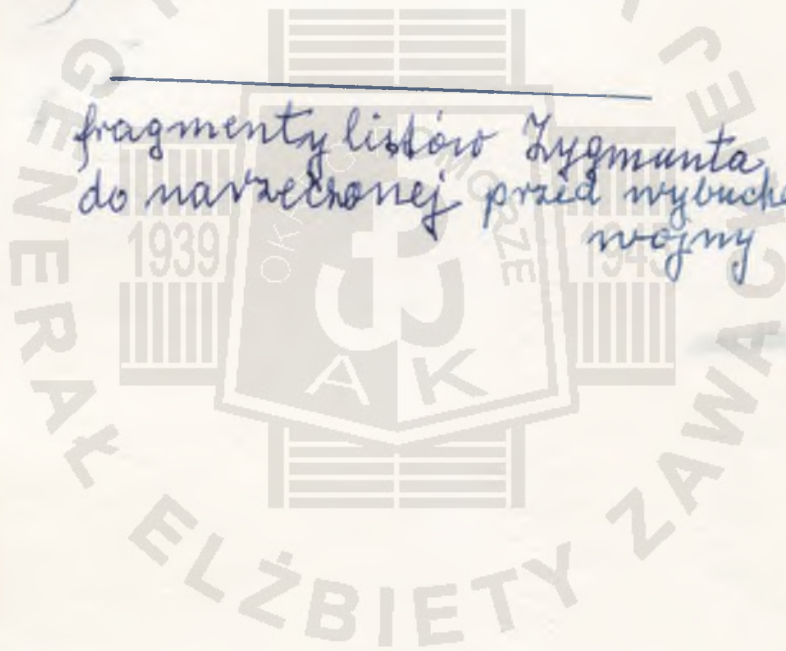
s. 144-161



11.) " Kocham " .

11) " Kocham "

fragmenty listów Sigmunda  
do narzeczonej przed wybuchem  
wojny



144-161

11/ 145  
2.XII.37 / w Warszawie na 2-letnim szkoleniu topograficznym/

Poziom wykładów bardzo wysoki, przez te dwa lata musimy przerobić 4-letni kurs Politechniki. Chylę czoło z uznaniem przed wiedzą moich wykładowców. Ale trochę niepokoję się, czy nie mam zbyt małego przygotowania podstawowego. Ale nie myśl, że tracę nadzieję. Zabiorę się napewno do roboty. Jest nas w szkole jedenastu. Trochę może za wiele zajęć, bo od 8-14<sup>30</sup> i od 17<sup>00</sup>-20<sup>00</sup>.

Halik, jak się cieszę mocno z Twoich maków. Jak tylko wszedłem do pokoju z walizką mą, to najpierw zawiesiłem je przy łóżku/jak żywe/. Ile razy spojrzę na nie, to mam takie wrażenie, że Ty jesteś przy mnie.... Zawsze na dobranoc całuję te czerwone maki, jak całowałem Twoje czerwone usta.

18.I.38 Warszawa

...Więc Halik! najważniejsze, to tylko Twoja zgoda i decyzja czy zechciałabyś i nie obawiałabyś się związać swojego życia ze mną. W to, że mnie kochasz, wierzę święcie. Ale to może nie wystarcza Tobie, bo może np. znając moje wady nie odważyłabyś się nigdy zostać moją żoną.... Zapytujesz, czym Ty jesteś dla mnie? Jesteś dla mnie jedyną, jedyną i wybraną.

28.I.38 Warszawa

Adres Jani przesyłam na Twoje życzenie: Sromowce Wyżne, poczta Czorsztyn, powiat Nowy Targ. /Zygmunt ją tam ulokował/

10.II.38 Warszawa

We wtorek przyjechała do mnie Jania. Dziś już odjechała. Cieszę się, że wygląda dobrze. Klimat górski dużo pomógł. Halik, Twoja rodzinka bardzo mi się podoba, naprawdę. Nie bujam. Cieszę się, że w tak miły sposób traktuje mnie.

11) K O C H A M

Fragmety listów Zygmunta z okresu jego studiów topograficznych do swojej narzeczonej Haliny Lewandowskiej, dziś Zakierskiej.

4.VI.37 ~~Chełmno~~ obóz szybowcowy w Ustjanowej

... W wolnych chwilach między lotami sam włóczę się po górach pokrytych lasami i zachwycam się jak ostatni i zwariowany romantyk cudami przyrody, ciszą lub szumem wiatru. Słucham i słucham, i czasem zdaje mi się, że jakiś dobry wietrzyk przynosi mi miłe pozdrowienie od kogoś drogiego z odległości setek kilometrów, bo aż z Chełmna.... Cały dzień na świeżym powietrzu, myślę tylko o lataniu. Ach, jaka to szalona emocja.

19.VI.37 Chełmno

Kocham Cię bardzo, a w ostatnim okresie zakochałem się w Tobie głęboko, nieodwołalnie i nieuleczalnie.

12.VII.37 Chełmno, krótki, lakoniczny list

W domu nastąpiło to, czego się spodziewałem - wyjeżdżam teraz na pogrzeb ojca / do Witkowa /.

Bez daty, krótki/Chełmno/:

Mam zmartwienie. Nie wiem, co robić z siostrą Janką. Chciała studiować, lecz lekarz nie pozwoli jej, coś niewyraźnie z płucami. Łamię sobie głowę, gdzie ją wysłać na leczenie. /Narazie/ zabrałem ją z Wąbrzeźna, żeby trochę otrząsnęła się z przygnębienia.

141  
146  
14.II.38 Warszawa

Posiadając Twoją najlepszą i najdroższą miłość, sądzę, że mogę być jeszcze wartościowym człowiekiem. Z chwilą, gdybym miał ją utracić - straciłbym wszystko i już tylko sam dla siebie mógłbym mieć najwyżej politowanie.... Wpłynęła na mnie atmosfera ciepła ogniska domowego/Twojego/, w którym widziałem, że bardzo wszyscy się kochacie. A ja zawsze tęskniłem i tęsknię za taką właśnie atmosferą, a to dlatego, że ja sam jej w domu swoim i swoim dzieciństwie nie miałem; rodzice całe życie swoje byli wiecznie do najwyższego stopnia zapracowani - prosto nie było czasu na godne, piękne słowa, nie było czasu "pieścić się". Miłość moich rodziców dla nas dzieci była niewątpliwie duża, nawet z największym poświęceniem, ale jednocześnie przy tym bardzo pierwotna, bez specjalnych objawów na zewnątrz. Ta cecha mego rodzeństwa niezewnętrzzniania swoich uczuć względem siebie pozostała jeszcze teraz dość wyraźnie. Tak np. że jeden drugiemu ma za coś podziękować, to i tak pierwszy jak i drugi są w kłopotliwej sytuacji.

Muszę się przyznać, że dostaję tu straszną szkołę - Pakują nam tyle wiadomości, że naprawdę aż głowa boli /przedtem tego nie znałem/. No i wieczorem, mimo że idę spać bardzo późno to jeszcze w dodatku nie mogę zasnąć. No ale byłoby jeszcze pół biedy, gdyby miało się tylko same pomyslnie wyniki swojej pracy, a tu każdy wykładowca to, co sam wyklada z karteczki, żąda od nas "z głowy", no i przy tym jeszcze odgraża się, że specjalnie z danego działu "dopilno" przy końcowym egzaminie/jak np. u mnie z matematyki/. Ach ta matematyka nie daje mi żyć. W tym krótkim czasie zrobiłem bardzo dużo, ale niestety nie mogę podciągnąć się do poziomu wymaganego. Pocieszam się jedynie tym, że już połowę

11/4

147

tego okresu teoretycznego minęła. Czekam chwili, kiedy będziemy wyjeżdżać w teren. Choć i tam pracy od rana do wieczora.

27.III.38 Warszawa

Najdroższa Halik! Rzeczywiście jednak wiosna przyszła, a z nią kwiaty. Co jest ładniejsze, czy kwiaty, czy Ty? Takie pachnące śliczne i w dodatku od Ciebie. Ty jesteś najśliczniejsza i najkochanieszka /kwiaty z okazji jego awansu: dwie gwiazdki/.

Całuję mocno moją wiosenkę

Zygmunt

PS. Jak ja muszę się teraz męczyć, to przechodzi już moje siły - wiesz, z tą matematyką. Ostatnio kazali mi jutro jeszcze raz składać - powiedzieli, że jak mam teraz już dwie gwiazdki, to jeszcze raz tyle muszę umieć, no i, jeżeli z innych przedmiotów mam możliwe stopnie, to i z matematyką mam żyć w zgodzie. Skutek taki, że chciałem pojechać do Chełmna, a teraz muszę siedzieć nad zadaniami. Nie wiem, co zrobić ze świętami wielkanocnymi - zaraz po świętach mamy końcowe egzaminy i 25.IV. już wyjazd w teren. Przez święta trzeba się dużo xx uczyć, ale w każdym razie Ciebie też muszę zobaczyć.

Całuję mocno moją wiosenkę.

Tęsknię, kocham i wszystko z "bardzo"

Twój Zygmunt

31.III.38 Warszawa

Najdroższa Halik.

W tym miesiącu, mimo że dziś jest ostatniego, to jednak piszę list do Ciebie, bo jeszcze mam na znaczek.

144  
5  
148  
9.IV.38 Warszawa

Egzaminy już się zaczęły. Dziś po południu jeden przedmiot, w poniedziałek drugi, a w środę aż trzy. Jednym słowem atmosfera "kuźni". Jeszcze gorsze niż matura. Gdybyś mogła zajrzeć do mojej głowy, to napewno zobaczyłabyś jakieś soczewki, lupy, mikroskopy, cyfry, podziałki, lunety, barometry, wszystko to razem bije się między sobą, kłóci, czyli wielki chaos.

20.IV.38 Warszawa

Zdałem z matematyki: dostateczny. Po egzaminach pojedziemy zaraz na wycieczkę geologiczną.

Bez daty, niedziela, poniedziałek, Kielce

Autobusem na wycieczkę i cały dzień zbieraliśmy jakieś kamienie, chodzili po górach i starych szybach. Wieczorem zajechaliśmy do Kielc. Tu kwaterujemy, jutro jazda dalej. Jesteśmy zmęczeni, ale na ogół dość miło. Wracamy do stolicy we wtorek w nocy. A w środę jeszcze ostatni egzamin.

I.V.38 Podbrodzie

- tymczasowe kwatery, zupełnie odmienny tryb życia na powietrzu, słońcu. Po Warszawie cicha wieś.... Myślę, uczę się i żyję tylko dla Ciebie; Moja największa nagroda i moje jedyne szczęście to Ty i Twoja miłość. A co by się stało, gdybym to szczęście utracił z jakichkolwiek powodów? Straciłbym wszystko, co może być naprawdę najdroższego na świecie. Życie musiałbym nadal, ale byłbym już małym no i najniezszczęśliwszym.... Mieszkam u gospodarza na wsi, zdaleka od stacji kolejowej, poczty, szosy, no i wogóle od świata. Moje otoczenie to prosty, poczciwy ludek wileński no i przyroda: pole, las, jeziora, małe drewniane domki rozrzucone po polach. Trochę obijamy

11/ 749

się, jest zimno. Gramy w karty, śpimy, a jeżeli nie śpimy, to objadamy się do niemożliwości. A jaki ja straszny apetyt dostałem. Ostrzygłem sobie głowę na jeża.... Zrobiłem się kucharzem. Jakie smaczne placki ziemniaczane upiekłem. Koledzy /dwaj z nich/ aż stękali po objedzeniu się. A naleśniki jakie były. A w przyszłą niedzielę będzie obiad "wyjściowy", tzn. usmażę "ątróbki" cielęcej.... Mieszkam nad dużym jeziorem/przejażdżki/. Dnia 3.V. wieczorem poszliśmy do sąsiedniej wioski, do teatru" na parodję komedyjki jakiejś, urządzonej przez miejscowe ciało pedagogiczne. Potem wiejska zabawa w sali o powierzchni 3m<sup>2</sup>. I miejscowe tańce ludowe. A wiesz, że mimo wszystko bawili się ładnie, z humorem, pogodnie, spokojnie i tak jakoś "poczciwie, grzecznie".

A teraz co do samej pracy. Narazie jest nam bardzo dobrze, każdy ma do pomocy dwóch cywilnych "pomagierów" - adjutantów. Wychodzimy rano w pole ze stolikami, parasolem dużym i innymi przyrządami mierniczymi, no i mierzymy, kreślimy, rysujemy. Praca w każdym razie przyjemniejsza niż w pułku. Później będzie trochę gorzej, będziemy z domu wychodzić wcześniej rano, a wracać późno wieczorem, no a w górach we wrześniu już też podobno często jest bardzo zimno - no ale nie ma róży bez kolców.

#### 24.V.38 Da ksza

...pracy w polu mam coraz więcej. Wstaję o godz 4-tej. O 6-tej już pracuję na moim odcinku...a wracam na godz 19-tą. Obiad jadam polowy, albo posyłam mego adjutanta do jakiejś chałupy po mleko i jajka, albo sam sobie idę. Wracam do domu naprawdę zmęczony, a często i trochę zły, gdy jeżeli przez cały dzień coś mierzyłem i wreszcie przekonałem się /albo przekonali mnie/, że tam coś się nie zgadza i następnego dnia trzeba wszystko wymazać i



11/2

pomiar powtórzyć.No,ale to jest szkoła.Gdybym od razu wszystko  
 dobrze robił,to nie potrrzebowałbym być tu w szkole.A wiesz,teraz  
 już każdy z nas ma swój przydzielony odcinek dla zrobienia mapy -  
 ja dostałem naprawdę trudny,coś trzy wioski,kawałek lasu,kawałek  
 jeziora,a reszta to same górki i dołki,łaki,łaczki i krzaki,tak że  
 święty nie mógłby się w tym terenie wyznać.A drogi tu są takie /  
 /pozał się Boże/,same piaski,albo nagle gdzieś dwoja kończy się  
 w lesie,albo na łące.Jest nas już tylko dwóch,a zarazem po pier-  
 wszym zmieniam kwaterę do następnej wioski,bo teraz już w miarę  
 dalszych prac muszę coraz dalej jeździć na swój odcinek,a więc  
 zostanę już zupełnie sam....mam ze sobą motocykl,więc jeżdżę  
 po wszystkich dziurach i nawprost przez pola jak tylko.Dziś  
 wczesnie rano pojechałem po mojego wodza parę wiosek dalej,wio-  
 złem go na swoje pole,no i aż dwa razy wysypałem go - nie wiem czy  
 jeszcze raz będzie prosił mnie o przewiezienie.

W ostatnią sobotę przyszedł do nas ten trzeci,graliśmy  
 w karty, a ja jak zwykle przegrałem tygodniowy "dodatek polowy",  
 no i graliśmy /wiadomo,zakochani nie wygrywają w karty/,graliśmy,  
 aż się <sup>wrobilo</sup> widno,to poszliśmy spać.W niedzielę się wyspałem,a potem  
 późno po południu wsadziłem kolegę na motor i pojechaliśmy do  
 najbliższego miasteczka Niemenczyna,a że tam była już świetna  
 szosa,więc pojechaliśmy aż do Wilna.Tam objechaliśmy całe miasto  
 wzdłuż i wszerz /musiałem sobie przejechać przez Ostrą Bramę/  
 i znowu wracaliśmy.Zatrzymaliśmy się znów w tym Niemenczynie,  
 w kasynie KOPu na kolacji i znów dalej wracaliśmy.Jak wjechaliśmy  
 w polne drogi,to było już ciemno i po tych wertepach już nie można  
<sup>było dalej jechać</sup> ~~okoliczność~~ <sup>mapy</sup> ~~Kolega mój skomiznał~~ tylko jedno wykolejenie.Przeno-  
 cowaliśmy u chłopca na słomie na ławie /pchły/.Gdy widno było,wró-  
 ciliśmy do domu do mojej wioski.

11/8  
151

6.IV.38 Skierlany

Dziś mamy święto, jaka śliczna pogoda, a tu na wsi tymbar-  
dziej, wszystkie sady owocowe kwitną. Przed domem, gdzie mieszkam,  
kwitną bzy. Wieczorem jak idę spać, to otwieram okno, wtedy jest  
taki silny zapach, że trudno zasnąć. A do tego "bżowego nastroju"  
wkrada się jeszcze koncert żab ze stawu - jednym słowem bardzo  
romantycznie. Tylko, tylko - kiedy nie ma mojego Halika.

Wczoraj w niedzielę z kolegą znów motorem byliśmy w Wilnie.  
Pracuję w polu dużo - od wczesnego rana do wieczora. Nieraz jak  
wrócę na kwaterę z pracy, to już naprawdę nic mi się nie chce  
robić, najwyżej posłucham trochę na "kryształku" muzyki z Wilna  
lub stolicy.

23.VI. 38 Skierlany /zawsze w obrębie tej samej poczty, na jego  
odcinku pracy/

...tak długo nie odpisywałem, bo Ty tak strasznie zwymyśla-  
łaś mi w ostatnim liście. Wiesz, Halik, strasznie martwię się Twoim  
ustosunkowaniem się względem "kwestii kościelnej". Nie myślałem,  
Halik, że Ty będziesz taka nietolerancyjna dla mnie w tej kwestii -  
a zdaję sobie sprawę, że przecież za tego rodzaju przekonania i  
zdania ludzie zabijali się, nienawidzili i prowadzili najokropniej-  
sze wojny. Ja dotychczas myślałem, że kwestia mojej religii jest  
dla Ciebie mało znacząca. Teraz stwierdzam, że jest przeciwnie.  
I naprawdę zdaję sobie sprawę, że będziesz mogła mnie znienawidzić.  
Myślałem nad tą kwestią, myślałem i nie mogłem wyjść z tego błędne-  
go koła. Chciałem wmówić w siebie, że magę stać się wierzącym dlatego  
właśnie, że Ty tego chciałaś, bo przecież Ciebie tylko tak szale-  
nie kocham, jak nic i nikogo na świecie. Niestety jednak przyszedłem  
do wniosku, że to niemożliwe i sam tylko oszukiwałem siebie....

11/ 152  
....Jestem ateuszem i to jeszcze całkowitym,ale chyba musiałyby stać się jakiś cud,żebym kompletnie zmienił swoje zapatrywanie, ale przecież i w cuda nie wierzę...nie myślę Ciebie nakłaniać do mojego poglądu,a tylko prosiłbym o tolerancję dla mnie....Ile ja dałbym za to,żeby ktoś naprawdę zdołał mi udowodnić i przekonać mnie,żebym stał się praktykującym katolikiem,ale kiedy z góry wiem,że to nigdy nie będzie miało miejsca.

#### 10.VII.38 Skierlany

...co ciekawego u mnie? Przede wszystkim praca i praca ~~wraz~~ coraz intensywniejsza.I wiesz,że jednak naprawdę ciężka. W Warszawie dawali mi szkołę,a tutaj znów w innym rodzaju,i w każdym razie już nikt nie może mi zarzucić,że jestem w wojsku darmozjadem.W ubiegłym miesiącu fatalna pogoda mocno przeszkadzała w pracy,więc robota pozostała w tyle.No i jednak dostałem bardzo trudny teren....no i jednak wierzę,że mocno chcieć to móc. Obawiam się jedynie trochę o moje oczy,bo można je sobie tu łatwo popsuć,cały dzień malutkie kreseczki i delikatne nakłucia cyrklem na papierze.Mieszkam tu już przeszło miesiąc.Moja gosposia ma trzy córki młode i nawet całkiem ładne i jako na wiochny nawet inteligentne.Mama najwidoczniej miała swoje plany matrimonialne dla jednej,drugiej czy trzeciej z cór.Jak przez miesiąc nic nie wyszło,mama zawyrokowała do adjutanta mego - musi chyba że żonaty - i kazała sobie lepiej niż w Warszawie płacić za obiady.... Jak sobie w niedzielę dobrze wypocznę,jakiś niespokojny duch powiezie mnie na motocyklu po największych dziurach Wileńszczyzny.... ...chyba zwieję,choćby na polski urlop /tęskni tak strasznie, w każdym liście o tym pisze/....Podobno jeśli ten mój nowy odcinek prędzej skończę,to oczywiście wyjadę wcześniej niż w końcu

11/10  
153

sierpnia - ale sędzę, że to jest niemożliwe - bo obszar 5km<sup>2</sup> opracowywałem 1,5 miesiąca, a teraz obszar 10km<sup>2</sup> i jeszcze trudniejszy mam zrobić w tym samym czasie. Nie wiem, co uda mi się zrobić. W każdym razie już sama nadzieja, że zobaczę się z Tobą będzie mi pomagała w pracy. No i co najważniejsze - świadomość, że Ty czekasz i tęsknisz też. Czy tak?

25.VII.38 Gajleniuszki /poczta Podbrodzie, powiat Wilno/

Pracuję na nowym odcinku... teraz w lasach dużo jagód, węzów, ptaszków, a mało ludzi. Zamieszkałem w małym zaskianku /ponoć szlacheckim/ składającym się z trzech gospodarzy. W lasach podobno wilki.

bez daty i miejscowości

...kupiłem sobie nowy motocykl, takiego smoka, trzy razy silniejszy od mego starego. Obliczyłem sobie, że w niedzielę po południu będę w Chełmnie. Tymczasem choć motor wyciągnie straszną cyfrę 130 km/godz, to jednak szosy są tak fatalne, że średnio mogę jechać tylko 55-60 na godzinę.

3.X.38 już nie pracuje na Wileńszczyźnie

Pracuję blisko Popa Iwana nad granicą czeską. Mieszkam z moimi robotnikami w szałasie letnim pastuchów. Na środku naszego pałacu pali się ognisko, a dym ucieka otworem w dachu. Jak ognisko w nocy gaśnie, budzę się z zimna, bo już są tu przymrozki; śpię na ławie, nie rozbieram się już blisko 3 tygodnie.

Nie wiem, co się na świecie dzieje. Swoją pracę skończę za 2 tygodnie. To mój urlop.

11/ AA  
154  
16.X.38 Gajówka Bauhof

...już wreszcie mija to pół roku. Wnet zobaczymy się. Wprost nie chce mi się wierzyć, że niedługo dostane urlop i zobaczymy się. Zabiorę z Warszawy motor no i urlop będzie też pod znakiem motoryzacji... zmienię moją kwaterę wreszcie na lepszą, bo już nie można było tam wytrzymać z zimna, głodu, no i braku bezpieczeństwa /bo już miałem na sumieniu kawał granicy czeskiej/. Teraz mieszkam w gajówce jeszcze nie wykończonej, ale wydaje mi się jak pałac, bo jest podłoga i piec, można spać - wciąż jest ciepło. Można ugotować sobie kawę, mleko. A jaki obiad miałem królewski - moi adjutan- ci zgotowali dziś na mleku kaszy i kartofle - była to naprawdę uczta, bo już cały miesiąc jadłem tylko chleb, czasem taki wstrętny, niedopieczony, z kukurydzy - a raz nawet 3 dni miałem przymusową głodówkę, tak że już ledwie łąziłem. Ale tu w górach idzie mi jak z płatkami. Wiesz, Halik, jestem szczęśliwy, że dostałem się do instytutu, bo znalazłem tu zadowolenie ze swojej pracy, o to przecież bardzo mi chodziło, a znaleźć to w życiu, przecież niełatwo.

8.XII.38 Warszawa

...urlop się już skończył i musiałem Cię pożegnać. Zaczęły się wykłady, tak jakby je poprzedniego dnia skończyli. Znowu ta nieszczęsna matematyka... niezrozumiała dla mnie talmud /tak było zaraz pierwszego dnia/. Po południu poszukałem sobie pokój.

... Rok 1939 musi być dobry i szczęśliwy przez duże "S"... Za tydzień, prawdopodobnie w sobotę, wyjeżdżamy w góry. Jeszcze nie mam zupełnie sprzętu narciarskiego.

16.I.39 Sławsko - góry

...z naszym przyjazdem zginął śnieg. Ledwie 2 dni można było jako tako jeździć na deskach... bo jest słońce i ciepło to zupełnie jak na wiosnę. Łazimy po górach.

11/2 155  
bez daty

dużo pozdrowień z wycieczki do Trembowli /widokówka zamku/

31.I.39 Warszawa /znów w Instytucie/

Kocham, kocham, kocham. Tęsknię za Tobą jak skazaniec za wolnością.

7.III.39 Warszawa

Mam dużo nauki - i ta wyczerpuje mnie mocno. /święta w Chełmie nie/

23.III.39 Warszawa wieczorem

W tej chwili właśnie cała Warszawa huczy i gwizdaje, bo jest tydzień p-gazowy - dziś muszą okno zasłonić kocami, bo nie mógłbym się uczyć.

3.IV.39 /~~Wniosek o urlop~~ /Warszawa

/urlop zaczyna się we czwartek, trwa 6 dni/. Ale najgorsze, że nie wolno nam wyjeżdżać poza Warszawę z powodu - sytuacja polityczna. - Ja w każdym razie, jeżeli nie będzie odwołania tego rozkazu, to i tak nic mnie tu nie zatrzyma, bo "na cywila" wyjdę. Ja chyba zwariowałbym, gdybym nie mógł się z Tobą zobaczyć.... Pytasz mnie o egzaminy. Z matematyki dostałem szczęśliwym trafem taką notę wysoką, że aż mnie samemu nie chce się wierzyć w to. Ale jak dotąd to jednak jestem bardzo zadowolony. I myślę, że to właściwie jest naskutek "Twojej roboty" na odległość. Jak przyjadę to wycałuję Cię jak... wariat, "za karę".

4.V.39 Warszawa

Czy jesteś ciekawa moich egzaminów? Więc prawie że skończyły się wszystkie pomyślnie i bez poprawki. Chociaż większość stopni będzie dostateczna, no ale to mi zupełnie wystarcza. No a wyobraź Ty sobie, że z tej najgorszej mojej bolączki, to mam zupełnie dobrze,

nieomal bardzo dobrze. Został mi jeszcze jeden przedmiot na tę sobotę.

... Czy wiesz, że w ostatnią niedzielę byłem bardzo blisko Ciebie? Tylko nie miałem siły, żeby ryzykować je<sup>z</sup>zcze i do Chełmna. Pojechałem motocyklem do Wąbrzeźna. Jestem bardzo zaniepokojony o moją najmłodszą siostrę Stefkę. ~~Mia~~ Miała właśnie operację / ciężką / ślepej kiszki. Przyjechałem do Wąbrzeźna / do nas / już nieomal w nocy, a następnego dnia w niedzielę pojechałem do domu / do matki /. Do Warszawy wróciłem nieomal rano.... A teraz nasza sprawa / nowa ustawa małżeńska dla oficerów /. Jest ona bardzo niedobra i głupia. Chcą podobno więcej pieniędzy, dużo innych głupich świstków no i są okres załatwiania prośby conajmniej 6 miesięcy. Halik, musisz mi przysłać i to jak najprędzej Twoje "świadczenie moralności" wystawione przez chełmińskie władze cywilne. Poza tym zaświadczenie obywatelstwa polskiego. Więc Halik, czekam na zaświadczenie moralności i zaświadczenie obywatelstwa od Ciebie. Jak dostanę to zaraz wnoszę prośbę.

18.V.39 Zbaraż

Wiesz gdzie mieszkam? Jestem poprostu zachwycony i oczarowany - wyobraź sobie, że mieszkam w przyzwoitym polskim domu / razem z kolegą Tadeuszem /. Mamy śliczny pokój, weranda. Teraz właśnie jest pogoda, i dużo, bardzo dużo słońca od samego rana, a zaraz przed drzwiami drzewka i bzy. Same bzy. Wszystkie kwitną. Zapach tak silny, że odurza, no i w tym wszystkim akompaniament ptaków. W pokoju mamy czyściutkie łóżka i świeżo powleczone kołdry, i światło elektryczne. Mamy luksus na kwaterze. Jedyne minus jest ten, że dojazd do kwatery mam fatalny, bo drogi są tu niemożliwie wyboiste, no i poza tym przewaga mieszkańców to Ukraińcy, bardzo wrogo usposobieni. Możliwe, że to będzie moja stała kwatery. Zbaraż to duża zadrzewiona

wieś - jest tu zamek stary, będę musiał go zwiedzić. Obejrzę te  
 miejsca, z których Zagłoba "trzymał mowę" i gdzie Longinus ścinał  
 za jednym zamachem trzy głowy pogańskie. - Od jutra zaczynamy właści-  
 wą pracę. - Wiesz, Halik, jest mi teraz tu tak dobrze, tak spokojnie,  
 no i ślicznie, że jest pogoda i ciepło. Ostatni okres w Warszawie  
 żyło się zbyt mocno nerwami. A gdybyś Ty teraz tu mogła być?!....  
 15. bm wniosłem podanie do mojej władzy o zezwolenie na zawarcie  
 związku małżeńskiego i prośbę o obniżenie kaucji do 3 tys.  
 ...W połowie sierpnia moja sprawa będzie rozpatrywana. Wynik będę  
 miał po powrocie z prac polowych.... Kiedy będziesz miała urlop?  
 A czy wiesz, Halik, że jest to może Twój ostatni urlop na wolności"?

#### 31.V.39 Baworów

...Już zmieniłem swoją kwaterę, mieszkam 30 km od Zbaraża,  
 a 15 km od Tarnopola. Jestem tu wraz z trzema kolegami, dostaliśmy  
 razem wspólny odcinek do opracowania. Okolice jest bardzo ładna:  
 las, łąki, mała rzeczka, no i śliczne krajobrazy. Mam tu dość lekką  
 pracę. Na cały miesiąc moja specjalność to budowanie wież trygono-  
 metrycznych w okolicy.

#### 4.VII.39 Zbaraż /znów w Zbarażu/

...mam gościa z Wąbrzeźna. Przyjechał do mnie Zbyszek, syn  
 Marty.... Ja tymczasem jeszcze musiałem siedzieć w Baworowie -  
 więc on zajechał do Zbaraża, nie znalazł mnie - ale jakoś dał sobie  
 radę. Gdzieś przenocował/spał na skrzyni/, a następnego dnia jeden  
 kapitan ze szkoły zabrał go do mnie, bo właśnie przyjeżdżał samo-  
 chodem na inspekcję. Mam go więc teraz u siebie na kwaterze - stale  
 się chodzi kąpać, albo na ryby, albo gdzieś z tutejszą młodzieżą szk  
 szkolną hasa po okolicy. Dziś jest już wieczór i jesteśmy po kolacji  
 ja piszę list a on "rzępoli" na pożyczonych skrzypcach.



111/5

.../wycieczka motocyklowa z kolegą z Zaleszczyk, na szosie 3 słupy telegraficzne złośliwie wpoprzek szosy/. - Przez 60 km uciekaliśmy na przodzie burzy, jeszcze zawsze bez deszczu. Wiesz, Halik, to nawet też robi swoje wrażenie, ciemna noc, ciągłe błyskawice, co chwilę grzmoty i pioruny. "Na sucho" zdążylibyśmy włączyć do domu, gdyby nie ...niewesoła niespodzianka./wyminieli szczęśliwie 3 słupy. Krzyki kobiet o ratunek. W rowie rozbitek motocyklowy - ofiara słupów, głowa i ręce rozbite. Zygmunt myślał, że trup. Ale on odezwał się o ratunek. Zygmunt półprzytomnego posadził sobie na siodełko. Ten trzymał się półprzytomnie, kurczowo. Szczęśliwie zawiózł go 4 km do najbliższego miasteczka. Zbudził szpital, w mieście musieli jeszcze lekarza poszukać. - Zaraz operacja. Uratowany. Wróciliśmy rano do kwatery zupełnie wykończeni./przez tydzień nie mogli przyjść do siebie, a w następn. niedzielę - pojechali znów do rozbitka, wracał już do zdrowia /blisko 2 godziny wtedy leżał w rowie/. Strażnik biedak Zygowi dziękował. Ze szpitala pojechali do Zaleszczyk, wykąпали się w Dnieprze i o mały figiel znów przygoda, tylko inna! Poszliśmy przez most na granicę rumuńską, poprostu zapomnieliśmy o granicy w ogóle. Nasz posterunek nie zatrzymał nas, dopiero wartownik rumuński - i przypomniał nam że to już nasza Polska skończyła się. /zjedli obiad, znów gwóźdź w oponie dwa razy, znów burza, czekają w budce strażnika kolejowego, w domu o północy./

16.VII .39 Jaworzyna

/ w trzecim dniu jazdy motocyklem wylądował w Jaworzynie, Zbyszek jego pasażer/

Przejechałem 612 km przez całe Podkarpacie, Podole było śliczne i malownicze, ale w porównaniu z tutejszymi górami to niebo i ziemia. Po długiej jeździe jak wyjechałem z lasu - nagle zobaczyłem góry - najwyższe szczyty. Wrażenie miałem takie jakby mnie ktoś

M/1-2  
759

mocno w głowę uderzył, zatkąło mnie zupełnie. Zatrzymałem bezwiednie motor, rozdziawiłem twarz szeroko z podziwu nad pięknem natury i jeszcze stale jestem pod wrażeniem. Tu wydaje mi się tak ślicznie, poprostu jak w bajce. Piękniejszych okolic już chyba nigdy więcej nie zobaczę. Nie potrafię sobie wyobrazić, czy są wogóle piękniejsze.... Gdzie będzie mój rejon pracy, to tego jeszcze nie wiem. Do końca tego miesiąca kwateruję w szkole z kolegą i naszym kapitanem i Zbyszkiem na słomie i kocach. Pyszne spanie. Pogoda teraz cudowna. Halik, dlaczego Ciebie tutaj nie ma? Jest tu tak ślicznie, że poprostu zakochałem się w przyrodzie, a gdybyś jeszcze Ty tutaj zjawiła się, to już chyba zwariowałbym z radości; gdybym nawet chociaż tylko <sup>w</sup> niedzielę z Tobą spędzić ezas mógł.

## 2.VIII.39 Podspady

Przeprowadziliśmy się o 3 km dalej do Podspadów, bo dostałem już wreszcie swój odcinek do opracowania i stąd jest mi najwygodniej chodzić w pole. Te Podspady to mała elektrownia, leśniczówka, placówka Straży Granicznej, no i kilka domków i spółdzielnia. Schronisko gdzie zamieszkałem wraz ze Zbyszkiem, z kolegą i jeszcze z synem naszego majora.... objadam się w lesie malinami, jest ich tu tyle, że wystarczy zatrzymać się i gałęzie podsunąć do ust. Widziałem kozice i całe stado jeleni. Dziś moi robotnicy zabili jadowitą żmiję i nawet bardzo dużą.

Zbych hasa po górach, czasem ze mną razem, a czasem z rówieśnikami. Dziś przyniósł kilka szarotek. Chociaż przyjechał na 2 tygodnie, ale nie widzę jakoś, żeby miał zamiar uciekać, a poza tym ja nie ~~wym~~ wypędzam go. Jutro napędzę go, żeby zaczął zbierać maliny na sok. Przywiozłem tu z Podola duży dzban miodu, ale mój gość już niemal połowę zdążył skosztować, nawet nie wiem kiedy?... Żyję teraz tylko

11/17 160  
pracą, nawet ciężka... i jeszcze żyję tylko myślą, żeby ten okres mi-  
nał jak nix najprędzej i żeby już był listopad - i koniec szkoły  
-urlop - i Ty, Halik.

29.VIII.39 Jaworzyna /ostatni list/

...Przypuszczam, że już w Chełmie jesteś, i może nawet mu-  
siałaś wrócić wcześniej z nad morza niż zamierzałaś z powodu sytu-  
acji politycznej. Ach, ta właśnie sytuacja polityczna już teraz i ~~mi~~  
mnie zaczyna się mocno nie podobać. Dotychczas niezbyt wierzyłem w  
wojnę - i niezbyt przejmowałem się wypadkami - ale teraz jednak  
zrobiło się trochę gorąco nagle. Zbych siedział u mnie i wczoraj  
wreszcie wyekspediowałem go do Wąbrzeźna. Mam wrażenie, że czas był  
najwyższy. Obawiam się trochę, czy bez komplikacji dojechał. Mieszka-  
liśmy przy samej placówce naszej straży pogranicznej, i ostatnią  
noc mieliśmy już niezbyt śpiącą. Wczoraj wieczorem przeniosłem się  
do Jaworzyny i narazie znów mieszkam w szkole. Poza tym w tej chwi-  
li denerwuje mnie to, że czuję się niezupełnie zdrowy. Dostałem teran  
do opracowania bardzo trudny i dużo na nim skał. Praca całodzienna  
fizycznie mocno dawała mi się we znaki. Zawsze pocieszałem się tym,  
że gdy wróciłem wieczorem do kwatery, miałem możliwość zjeść napra-  
wdę smaczną ~~kałkę~~ obiado-kolację, ale teraz skończyło się, bo  
wszystko stąd wywiało. W niedzielę... musiałem płożyć się do łóżka,  
bo chwyciła mnie gorączka, bo niedawno temu potłukłem się w cza-  
sie pracy. Chociaż, jak z tą naszą pracą tutaj dalej tak będzie, to  
powątpiwam, narazie sterczymy, ale myślę, że nas ściągną, bo jesteśmy  
w tej chwili zupełnie sami.

Chciałbym być w tej chwili w naszych stronach na Pomorzu  
i popatrzeć, co się tam dzieje, jaki jest nastrój - wczoraj dosta-  
łem kartkę z Wąbrzeźna, że powołali na pocztę już brata, mimo że

11/  
48

767

kategoria "C" czy też pospolite ruszenie, a także i szwagra z Wąbrzeźną /mego męża/ też powołałi. Teraz jestem mocno ciekawy wypadków najbliższych dni. Wogóle jestem teraz zły na tę "niewypowiedzianą wojnę", bo to utrudnia pomyślnie załatwienie "naszej" sprawy. /ślub/- a tak może się wszystko przeciągnąć- chociaż nie wierzę wcale i nie chcę wierzyć, żeby zupełnie uniemożliwiła. Zresztą nadal zawsze jestem optymistą, zobaczymy się za dwa miesiące, to już nie jest tak mocno długo. Kwestia urlopu przypuszczam, że do tego czasu się wyklaruje i będzie znów wszystko dobrze. I będzie przy mnie Halik i miłość i wszystko.

FUNDACJA  
1939 1945

Fragmety te wypisałam z listów Zygmunta do Hali, jego narzeczonej dnia 6. V. ~~1978~~ 1978 r.

Marta Wesołowska- Szarzyńska

P.S.

Panie Henryku !

Przeczytałam wszystkie 86 listów Zyga z czasów przedwojennych. Wynotowałam, co uważałam za ważne. Proszę sobie wypisać, co w pracy Pana się przyda. Mój skrypt proszę mi zwrócić. Przyda mi się przy opracowywaniu zyciorysu Zygmunta. Listy muszę zaraz Hali zwrócić. Tylko mnie pozwoliła je czytać. Miała i trochę okupacyjnych jego listów. Te by się nam bardzo przydały. Ale na stanowczą prośbę Zyga, gdy był u niej bodaj 3 dni przed aresztowaniem, musiała je spalić. Miała wszystkie spalić, ale uparła się i dała "wolnościowe" listy jakiejś starej, zaufanej kobiecie do przechowania, na strychu. Uchowały są. Wybrałam z nich to, co charakteryzuje osobowość brata.

Marta Wesołowska- Szarzyńska.

(12). Naczelne Zygmunta. Podseństwo  
Zygmunta k. 16 s. 162-176

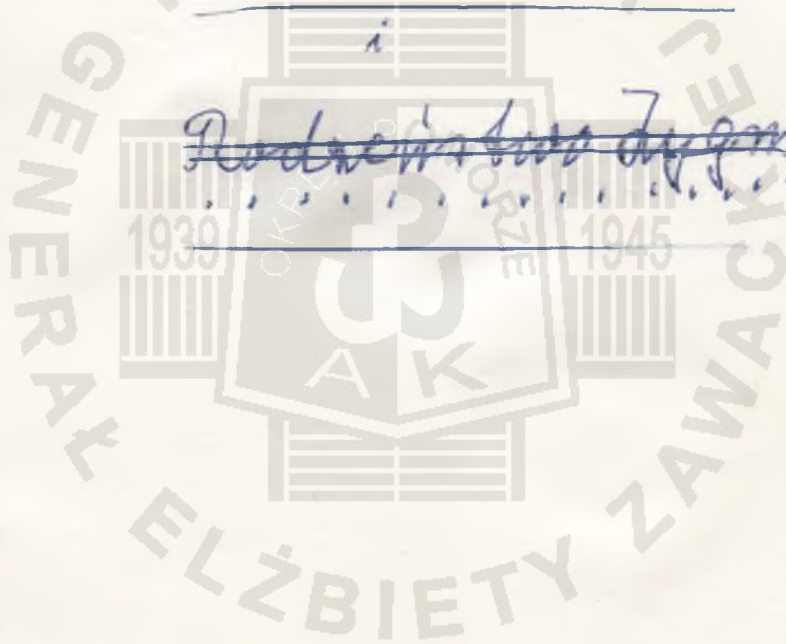
1. Helima Łakierska, Aresztowanie  
Zygmunta, napis, kop. s. 162-165
2. Wnioski mjr. Henryka Girsze,  
napis s. 166
3. Życiorys Helimy Lewandowskiej -  
Łakierskiej, napis s. 167
4. Kserokop. zdję. Helimy Lewandowskiej -  
Łakierskiej, widokówka Chetmne, zdjęcie  
domu przy ul. Stępińskiej 2 (brata Helimy) s. 168
5. Zdjęcie Marty Wesołowskiej - Szaryńskiej  
z 1978r. s. 169-170
6. Życiorys siostry Marty Wesołowskiej -  
Szaryńskiej, napis s. 171-172
7. Życiorys prof. Wacława Wesołowskiego  
autorstwa Marty Wesołowskiej - Szaryńskiej,  
napis s. 173-174
8. Życiorys Janiny Koclikowskiej - Baur  
z marca 1982r., napis s. 175-176

12. Narzeczona Zygmunta .

12) Narzeczona

Zygmunta +

~~Rodzina Zygmunta~~



162-176



pozostałby u nas jeszcze kilka dni, aby poczekać na przyjazd owego "Konrada", ale zaszła bardzo przykra historia.

Następnego dnia przed południem wszedł do pokoju, w którym znajdowali się brat z Zygmuntem - Niemiec, mieszkający na parterze pod mieszkaniem brata. Widocznie któregoś z dzieci brata wpuściło go do mieszkania. "Zygmunt" natychmiast wyszedł do drugiego pokoju, a Niemiec zapytał: "Pan ma gości?, Kto to taki?". Brat odpowiedział, że to ktoś z rodziny. Niemiec ten specjalnie przyszedł, aby przekonać się, czy u góry przebywa polski oficer, bo tak go poinformowała rodzina, mieszkająca w podwórzu, która chciała przypodać się Niemcom i która rozpoznała "Zygmunta" <sup>z przed wojny</sup>. Gdy w czasie przerwy obiadowej w mojej pracy, przyszedł do mieszkania brata, opowiedzieli mi tę historię i wspólnie orzekliśmy, że Zygmunt musi opuścić zaraz Chełmno. Ubrał się i pożegnaliśmy się. Brat zza firanki patrzył przez okno jak "Zygmunt" / po raz ostatni / wychodził z naszego domu. Brat poinformował nas: " Idzie w prawo za miasto". A więc "Zygmunt" wychodził pieszo za Chełmno. I było nam smutno, że tak się ten chłopak tuła, wyszedł szybko, nawet nie zjadł z nami obiadu.

Sam byłem, mimo wszystko w pogodnym nastroju, pełen optymizmu. Jechał wtedy do Torunia, a raczej przez Toruń do Warszawy. Niestety w Toruniu go aresztowano.

Gdy wczoraj otrzymałam Pana list, pomyślałam o tym "Konradzie". Kto to był? Może. to ten ~~xxxxx~~ ktoś trzeci z Chełmna?. I doszłam do wniosku, że bardzo "Zygmuntowi" zależało na tym umówionym spotkaniu z "Konradem".

Może specjalnie dlatego przyjechał do Chełmna?. Chyba najpierw był sam na Rybakach, że "Konrada" nie zastał, przyszedł do nas?. Na drugi <sup>by</sup> dzień/ nie



12/ 164  
posłał ~~nie~~<sup>znow</sup> na Rybaki, może na trzeci dzień chciał mnie znowu prosić, abym poszła dowiedzieć się o tego "Konrada"?

Gdy Marta zbierała dane dla Gdańska, przypomniałam sobie o "Konradzie" i poszłam na Rybaki. Z wielkim zdziwieniem stwierdziłam, że tam się wszystko zmieniło. Chatki nie a stoi na tym miejscu ładny domek, pobudowany w roku 1964. Rozmawiałam z sąsiadami, ale niczego się nie dowiedziałam, bo są to ludzie, którzy wprowadzili się po wojnie.

I wczoraj, po otrzymaniu Pana listu, poszłam na Rybaki. Rozmawiałam ze starszą kobietą, mieszkającą po przeciwnej stronie. Znała właścicieli przedwojennych i wojennych tego domku dawnego. W czasie okupacji właścicielami było małżeństwo Rick. Ona była Polką, a on Niemcem, mieli syna, który obecnie mieszka w Gdańsku. Nie pamięta, jak syn miał na imię i nie może sobie uświadomić, kto jeszcze mieszkał w tym domku i kto po której stronie. Poszłam też do znajomej, która od urodzenia mieszka na Rybakach.

Mówiła, że znała Ricków. (Ona miała mnie najlepiej poinformować o "Konradzie" wg. oświadczenia młodego mężczyzny z pokoju. A więc "Konrad" to chyba syn tej Rickowej.

I znowu znak zapytania\_prawda? Znajoma twierdzi jednak, że ten syn czuł się Niemcem, że obecnie jest w Niemczech.

I znowu znak zapytania\_prawda? Znajoma obiecała mi, że zbierze informacje o mieszkańcach starej chatki.

Zwracam Panu fotografię "Zygmunta", bardzo ładnie wykonaną. Znaliśmy go właśnie takim, jak na tym zdjęciu.

Artykuł w " Ilustrowanym Kurierze Polska" przeczytałam. Dobrze, że prze-  
 kazuje się potomności historię tamtych lat. Mój brat ~~był~~ <sup>był</sup> był z  
 zawodu kominiarzem i do chwili aresztowania pracował w tym zawodzie. Po  
 zwolnieniu <sup>po 2 miesiącach</sup> z Gestapo w ogóle już nie pracował, mając zaświadczenie <sup>z</sup>  
 szpitala, że jest niezdolny do pracy. Był na utrzymaniu rodziny. Poza tym  
 zajmował się "prywatnie" pracą w naszym ogródku to było jego hobby. Jego  
 stan rodzinny: w 1938 r. Zmarła mu żona i pozostał z trójką dzieci.  
 Odtąd domem i dziećmi zajmowała się <sup>jego</sup> gosposia, a po aresztowaniu przejęła je  
 dalsza rodzina. Przesiedlono ich na małe mieszkanie przy ul. Wodnej nr. 19  
 w którym brat mieszkał do chwili śmierci. Zmarł.  
 Uważam, że mieszkanie brata przy ul. M. Buczka 2 / Młyńska/ raczej nie  
 można nazwać konspiracyjnym, gdyż mój brat nie wiedział, że "Zygmunt"  
 pracuje w "podziemiu" i nikt z mojej rodziny poza mną o tym nie wiedział,  
 Dla mojej rodziny " Zygmunt " był dobrym znajomym, który już przez okres  
 trzech lat bywał w naszych domach przed wojną. Uważali, że jako były  
 oficer polski ukrywa się przed Niemcami w czasie okupacji i dlatego uży-  
 czali mu schronienia. Moja mama również nie wiedziała o pracy konspiracyjnej  
 Zygmunta.

Zygmunt zjawiał się u nas nieoczekiwanie, nikt go nie zapowiadał.  
 Polska rodzina z podwórza już nie żyje. Było to bezdzietne małżeństwo,  
 które " przesiadywało" u rodziny niemieckiej pod mieszkaniem mojego  
 brata. Ci Niemcy sprowadzili się z Rzeszy, a że mieszkali już dłużej  
 czas, więc i nieraz już ten Niemiec był w mieszkaniu brata w związku z  
 jakimś zarządzeniami, czy zapytaniami. Nazwiska nie pamiętam, ani skąd

(-) Halina Zakrzewska 4105ka

Tak więc Rick\_ "Konrad" miał przyjechać z Torunia do Chełmna z ważną dla "Zygmunta" wiadomością. Rick\_ "Konrad" nie zjawia się. Zygmunt przyjechał z Grudziądza do Chełmna i czekał na "Konrada" około dwóch dni. Następnie w domu Lewandowskich zjawiają się goście. "Zygmunt za namową narzeczonej\_ Haliny Lewandowskiej i jej brata opuszcza Chełmno i udaje się do Torunia / było to około 28.29.01.1941 r./.

Zygmunt zjawia się w Toruniu i kontaktuje się z łączniczką terenu Inspektoratu Grudziądz Klara Bartel vel Jeziorska. W międzyczasie przeniósł kons\_piracyjne miejsce zamieszkania\_\_ spotkania od kuzynostwa Kłosińskich\_ na Toruń ul. Mostowa.

W dniu 5.02.1941r. w godz. X 9.00\_10.00 w domu Stanisławy Kurek zjawia się Gestapo z Torunia. Zygmunt, który zjawia przed godz. 9.00 wychodzi do mi

po papierosy dla Klary Jeziorskiej. Gestapo dokonuje rewizji, znajduje pistolet i amunicję. Gestapo czeka na Zygmunta, który zjawia się około godz. 10.00. Cała trójka zostaje aresztowana. Gestapo pytało o syna Stanisławy Kurek\_ o Konstantego Kurka, który dwa dni wcześniej wyjechał do swojej babci / Konstanty wówczas miał 21 lat/ i miał wrócić 12.02.1941r. Konstanty Kurek w dniu powrotu miał być zaprzysiężony przez "Zygmunta" jako łącznik. Po powrocie zostaje aresztowany. Stanisława Kurek i Konstanty po około dwóch tygodniach zostają zwolnieni i przekazani pod nadzór policyjny.

(→) H. Hirsch

Urodziłam się 4 czerwca 1917 r. w Chełmnie n/W. Rodzicami moimi byli Franciszek i Barbara Lewandowscy. Nazwisko rodowe matki- Wielgoszewska. Rodzice moi nie żyją. Miałam pięciore starszego rodzeństwa.

Dzieciństwo i młodość spędziłam w domu rodzicielskim. Od 7-mego do 11-go roku życia uczęszczałam do szkoły powszechnej, a od 11-go do 19-go do Gimnazjum Żeńskiego Humanistycznego, również w Chełmnie. W marcu 1937 r. podjęłam pracę umysłową w Sądzie Grodzkim w Chełmnie. ~~W pierwszym półroczu, w czasie wojny, tj. do 1. września 1939~~

W pierwszych miesiącach okupacji skierował mnie niemiecki urząd zatrudnienia do prac rolnych w powiecie chełmińskim, a od listopada 1939 r. do pracy pomocniczej w zakładzie dentystycznym w Chełmnie.

W zakładzie tym aresztowano mnie 24 lutego 1941 r. Gestapo i przewiozło do więzienia w Toruniu, potem do Bydgoszczy, a pod koniec września 1942 r. do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Aresztowano mnie w związku z ujęciem członków podziemnej organizacji ZWZ "Orzeł Biały". W obozie pracowałam w warsztacie kuśnierskim, potem w szwalni.

W dniu 25 kwietnia 1945 r. wyjechałam z obozu dużym transportem pociągów do Szwecji. Tam po odbyciu kwarantanny pracowałam fizycznie. Do Kraju wróciłam na początku listopada 1945 r.

Od 1 grudnia 1945 r. pracowałam w Pow. Urzędzie Ziemskim do końca czerwca 1946 r. Wtedy wyszłam za mąż za Zakierskiego i zajęłam się prowadzeniem domu i wychowywaniem dzieci. Mieszkaliśmy najpierw w Chełmnie, potem w Kcyni, gdzie w lipcu 1954 r. zmarł mój mąż. Zostałam sama z trzema małymi córeczkami ze skąpym zaopatrzeniem wdowim. Wróciłam do pracy zawodowej, najpierw w Kcyni w Szubinskich Zakł. Ter. Przemysłu Mat. Bud., potem w Chełmnie. Po likwidacji tych przedsiębiorstw IP przeszłam w 1972 r. do Fabryki Akcesoriów Meblowych w Chełmnie. Córkom moim dałam średnie wykształcenie i usamodzielniałam je. Od kwietnia 1976 r. jestem na emeryturze.

/-/ Halina Zakierska.

Osiedle Kopernika 7/4

86-200 Chełmno

7  
12/

168



Halina Lewandowska - Zakierska



M. Mieszkanie brata Haliny - Mlynska 2- obecnie Buczka2XXXXX



CHELMNO



Chełmno- ratusz renesansowy z 16 w.-panorama miasta-mury obronne z



Historical photo of the building, marked with red 'X's.



Siostra por. Z. Kozlikowskiego  
 opowiada o swoim bracie  
 i swojej drodze życia, który  
 przeszedł w Ravensbrück.

Marta Szaryńska

ul. Lecha 9/7

07-100 Toruń

- mjr. Henryk Piłsudski.

Idźcie wykonać Major! w czasie  
 pierwszej wizyty po „odnalezieniu”  
 mnie w r. 1978

Marta Wesolowska-Szaryńska







Marta, siostrą Janką, córeczką Wiesią i jej ojcem chrzestnym prof. Brzostowiczem, oraz podchorążym Zygmuntom

X Mieszkanie Wesołowskich w Wąbrzeźnie przy ul. Wolności było drugim <sup>rodinnym</sup> domem Zygmunta i Janki w czasie ich uczęszczania do gimnazjum i wyjazdów na dalszą naukę.



FUNDACJA  
GEN. J. PIŁA  
REG. POMOR  
KAWACKIEJ  
Kobiet



Urodziłam się 9.11.1901r. w Kaszczorku p. Toruń jako córka ogrodnika Michała Koźlikowskiego i jego żony Leokadii, z domu Buchcińskiej. Z dziesięciorga ich dzieci byłam trzecią z kolei. Rodzice moi byli wtedy na ciężkim dorobku. Pracowali w Kaszczorku na wydzierżawionym, kilkumorgowym kawałku ziemi, wywożąc warzywa na targ do Torunia. Potem osiedlili się w Wąbrzeźnie na małym, kilkumorgowym gospodarstwie, bardzo zaniedbanym, pod głównym dworcem kolejowym. Zdobyli je na własność, pracując nadal bardzo ciężko. Tu upłynęło moje dzieciństwo i lata młodości w pomocy rodzicom na zagonach warzywnych - i w nauce, najpierw w szkole powszechnej, potem ~~sta~~ w średniej. Rodzice bowiem postanowili - w miarę dorobku, udostępnić swym liczny dzieciom średnie wykształcenie. I zdobyłam je. A równocześnie uczęszczałam przez cztery lata pierwszej wojny światowej na niedzielne, tajne nauczanie języka polskiego, literatury i historii polskiej u pani Ireny Szczepańskiej, żony wąbrzeskiego lekarza powiatowego. Ta pionierka kultury polskiej postanowiła kilka dziewcząt z tej szkoły średniej przygotować do pracy intelektualnej w Polsce, która przecież zmartwychwstała, jak się tylko ta wojna skończy. A gdy wreszcie doczekaliśmy się wymarzonej wolności, postanowiłam jak najprędzej się usamodzielnąć, by odciążyć zapracowanych rodziców. Zostałam nauczycielką szkół powszechnych. Podjęłam pracę w żeńskiej szkole powszechnej w Wąbrzeźnie.

W roku 1922 wyszłam za mąż za nauczyciela Wojciecha Wesołowskiego. Jestem matką dwojga dzieci: Zbigniewa i Wiesławy. Wybuchoła druga wojna światowa, z nią długoletnia okupacja hitlerowska. Już od grudnia 1939 roku działał mój młodszy o 12 lat brat Zygmunt Koźlikowski konspiracyjnie na Pomorzu. Jest komendantem tajnej organizacji "Orzeł Biały" na Grudziądzu, Chełmno i Wąbrzeźno. Nasze wysiedleńcze mieszkanie poza miastem stało się jego punktem kontaktowym dla członków tego ruchu. Pod koniec stycznia 1941 roku wpada brat w Toruniu w ręce gestapo. Stopniowo następują aresz-

12  
4

172

towania rodzeństwa Zygmunta: najpierw starszego o dwa lata brata Romana Koźlikowskiego oraz siostry Janiny Koźłokowskiej, ur. w 1918 roku. Potem wywozi gestapo do Torunia mnie i męża mego Wojciecha Wesołowskiego. Przeżywamy wszyscy półroczne więzienia gestapowskie w Toruniu i Bydgoszczy, a następnie obozy koncentracyjne. Mąż mój i brat Zygmunt zostają zamordowani w Mauthausen zastrzykami dosercowymi. Mnie i Janę wywieziono do Ravensbryku. Mój nr. obozowy był 7505. Pod koniec wojny dostałam się wielkim transportem ewakuacyjnym do likwidacyjnego obozu Bergen-Belsen. Przeżyłam ten obóz i jako ozdrowieniec potyfusowy dostałam się przez szwedzki Czerwony Krzyż na półroczne wczasy ozdrowieńcze do Szwecji. Tu nabrałam znów sił do życia i pracy - i wiary w ~~szlachetne~~ szlachetne serce człowieka.

Wracam do kraju 28.XI.1945 r. Od stycznia 46 r. pracuję w swoim zawodzie. W 1955 r. wychodzę ponownie za mąż za Alfonsa Szarzyńskiego, byłego więźnia politycznego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Ten mąż umiera mi w 1970 r. Pracuję w szkolnictwie w Wąbrzeźnie, ~~Niewieściniu~~ Niewieściniu p. Świecie, i Benowie p. Sztum. Po przejściu na emeryturę zamieszkałam od 1967 r. w Toruniu.

Marta Wesołowska-Szarzyńska.

Wojciech Wesołowski urodził się 23.4.1895 r. w Wiekich Radowiskach na Pomorzu jako syn murarza Piotra Wesołowskiego i jego żony Elżbiety z domu Głowińskiej. Rodzice jego mieszkali w starym, drewnianym domku na dwuhektarowej działce nad rzeczką Lorbachą. Ojciec jego stawiał przez długie lata budynki gospodarskie w swej wsi i w sąsiednich wsiach.

Wojciech uczęszczał przez 5 lat do szkoły powszechnej o jnym nauczycielu w jego wsi rodzinnej. Wtedy skierował go proboszcz miejscowy, u którego był gorliwym ministrantem, do prywatnego gimnazjum Ojców Pallotynów we Wadowicach pod Krakowem. Miał być księdzem.

Gdy zdobył maturę, wybuchła pierwsza wojna światowa. Zostaje powołany do wojska pod zaborem pruskim, w przyspieszonym tempie wyszkolony i wysłany na front wschodni. Dostaje się szybko do niewoli i wysłany na Sybir. Przechodzi tam w obozie jeńciew ciężki tyfus plamisty, z którego wychodzi z trwałą wadą serca. Jeńcy wojenni cieszyli się na tych terenach dużą swobodą ruchu. Ciekawy świata, żądny wiedzy przewędrowuje młody jeńiec rosyjski wzdłuż i wszerz wschodnie obszary wielkiego Imperium Rosyjskiego, pracując dorywczo po miastach i wsiach na swe utrzymanie, ucząc się pilnie języka rosyjskiego, zaznajamiając się z jego literaturą. Polubił lud tych ziem, zachwycał się jego folklorem. Wspominał z tego okresu dalekie przestrzenie gór, tajg i tundur. Czarowała go przeogromna dal tej ziemi. We wspomnieniach jego powtarzały się Nowosybirsk i Nowonikolajewsk i Semipałatyńsk.

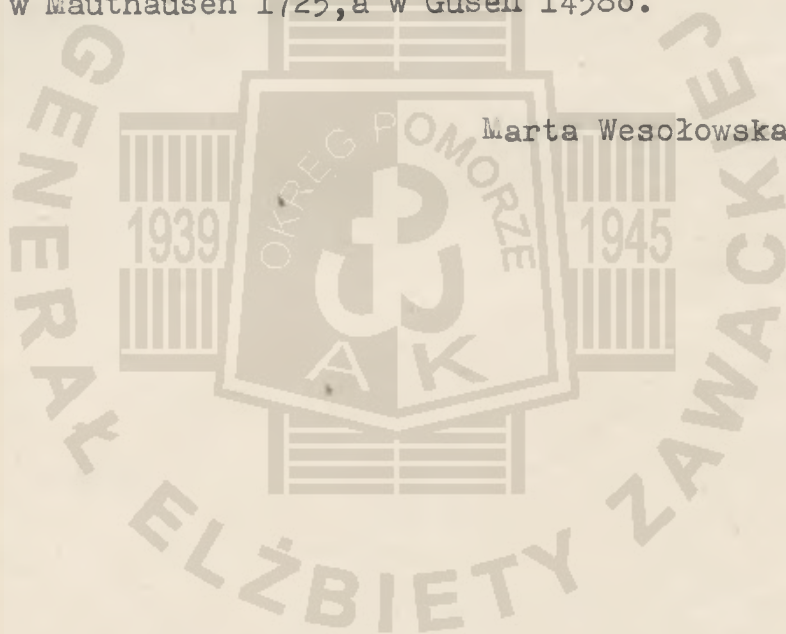
Na Ukrainie przeżywa przewrót Rewolucji Październikowej. W jej ideologii widzi zbawienie uciemiężonego ludu wielkiej Rosji. Wraca do domu zaraz po wyzwoleniu Polski. Zgłasza się na ostatni rok seminarium nauczycielskiego w Toruniu. Zostaje nauczycielem szkół powszechnych i skierowany do gimnazjum humanistycznego w Wąbrzeźnie jako nauczyciel z niepełnymi kwalifikacjami / z braku nauczycieli wykwalifikowanych dla szkół średnich angażowano przejściowo zdolniejszych nauczycieli szkół powszechnych/.

Żeni się z Martą, z domu Kozlikowską, nauczycielką żeńskiej szkoły powszechnej w Wąbrzeźnie. ~~Ładnie na czteroletnie studi~~

Idzie na ~~czterech~~<sup>trzy-</sup>letnie studia biologiczno-geograficzne na uniwersytet w Poznaniu i wraca z dyplomem do gimnazjum wąbrzeskiego..Pracuje tam do wybuchu drugiej wojny światowej.Z małżeństwa jego rodzi się dwoje dzieci: Zbigniew i Wiesława.

Wybucho druga wojna światowa.Już w grudniu 1939 r.,po klęsce wrześniowej, zjawia się u nas młodszy brat mój Zygmunt Koźlikowski, komendant ruchu oporu "Orzeł Biały" na Grudziądz, Chełmno i Wąbrzeźno.Za zgodą naszą staje się nasze mieszkanie jego punktem kontaktowym z innymi wąbrzeskimi konspiratorami.Kosztowało to nas więzienia gestapońskie w Toruniu i Bydgoszczy i obozy koncentracyjne.Wojciech został zamordowany w Mauthausen-Guzen przez zastrzyk dosercowy dnia 28.stycznia 1942 r. Numer jego w Mauthausen 1725, a w Gusen 1458o.

Marta Wesołowska-Szarzyńska



~~Urodziłam się~~ Urodziłam się 21. 1. 1918 r. w Wąbrzeźnie. Rodzice ~~miał~~ moi, Michał Koźlikowski i Leokadia, z domu Buchcińska, mieli ogrodnictwo warzywne pod głównym dworcem kolejowym w Wąbrzeźnie. Byłam przedostatnią z ich dziesięciorga dzieci. Dwa lata po pierwszej wojnie światowej sprzedaje ojciec swe ogrodnictwo, traci przez dewaluację prawie wszystkie pieniądze i osiedla się na parceli pofolwarcznej we Witkowie pod Chełmżą, by w ciężkiej pracy wraz z osłabioną żoną znów się dorabiać.

Skończyłam jednoklasową szkołę powszechną w sąsiedniej wsi i zdobyłam w gimnazjum humanistycznym w Wąbrzeźnie średnie wykształcenie. Mieszkałam w okresie nauki u siostry mej Marty i męża jej Wojciecha Wesołowskich, a wszystkie wakacje w tych latach spędzałam u rodziców we Witkowie, pomagając im w ich ciężkiej pracy. Po uzyskaniu matury latem 37 r. umiera mój ojciec. W październiku tego roku idę do Poznania na studia języków klasycznych. Finansuje mnie brat mój Zygmunt, oficer zawodowy w 66 pp. w Chełmnie. W 1939 r. wybucha druga wojna światowa. Żeby się uchronić przed wywiezieniem do bauera w głąb Niemiec, przyjmuję pracę salowej w szpitalu wąbrzeskim, mieszkając znów u siostry Marty. Zaczynam współpracować z <sup>bratem</sup> Zygmuntem, komendantem konspiracyjnej organizacji, jako jego niezaprzyjężona ~~jeszcze~~ jeszcze łączniczka. Trzy tygodnie po aresztowaniu Zygmunta przez gestapo w Toruniu zostaje wraz z bratem Romanem wywieziona do więzienia w Toruniu, a po trzech miesiącach do więzienia gestapowskiego w Bydgoszczy. Tu przechodzę ciężki tyfus plamisty na zapluskwionych pryczach więziennych, bez żadnej pomocy lekarskiej. Po trzech miesiącach wyjeżdżam transportem do Ravensbrücku. Pracuję w szwalni, szyjącej odzież dla Aufseherek. Jestem podręczną Magdy, więźniarki czeskiej, kierującej jednym z działów pracy. Macieżyńskiej mej "Magdzicze", bo tak ją nazywałam, zawdzięczam cały "Elegancki" kunszt sztuki krawieckiej, choć nie udokumentowaną dyplomem, dzięki któremu wy-

12/8  
176  
walczyłam sobie swój chleb powszedni za granicą.

Miesiąc przed zakończeniem wojny wywożą szwedzkie autobusy czerwono-krzyskie/dzięki staraniom dyplomatycznym nieodżałowanego Bernadotta/ chorych, mogących się jeszcze utrzymać na nogach, do Szwecji, Ja byłam wśród nich, choć już drogą z bloku do bramy obozowej obozowej niepostrzeżenie ~~nie~~ wspierana przez koleżanki. W szpitalu szwedzkim, specjalnie urządzonym dla ~~nas~~ nas ~~dzięki~~ dzięki wyjątkowej, ofiarnej opieki lekarskiej i pielęgniarskiej wróciłam stopniowo do zdrowia. I naet zaczęłam tam pracować jako płatna pomoc pielęgniarska. We wrześniu 45 r. gdy pierwszy statek szwedzki mógł po odminowaniu Bałtyku wyruszyć z polskimi repatriantami do Gdańska, znalazłam się wśród nich. Wróciłam do Wąbrzeźna.

Próbowałam zaraz pracy w szkolnictwie. Nie wychodziło mi to. Nerwy po przeżyciach więziennych i obozowych były za słabe. Mogłam wrócić do ~~Rozu~~ Poznania i kontynuować swoje ~~studia~~ studia. Niestety zatraciłam w latach okupacji swoją dobrą pamięć. Ulatniało mi się szybko z głowy, co próbowałam sobie utrwalić w pamięci. Nie wróciłam na studia.

Z mej beznadziejności wyciąga mnie nowy dekret Rady Państwa, który pozwala w drodze wyjątku chorowitym byłym byłym więźniom obozowym wyjeżdżać za granicę dla ratowania zdrowia. Wyjechałam wtedy do Rzymu do mej zamężnej siostry Heleny Megale/starszej o 2 lata od Marty/, prowadzącej tam swą małą, własną szwalnię. Pomagałam siostrze w tej pracy. Słońce południa, serdeczna atmosfera rodzinna, u Heli, soczyste ~~owoc~~ owoce ziemi włoskiej, wypoczynki na plaży, kąpiele morskie i oglądanie monumentalnych budowli Wiecznego Miasta wróciły mi stopniowo równowagę ducha, wzmocniły mój system nerwowy. Tu poznaję swego przyszłego męża, krakowianina, inżyniera Henryka Bauera, również byłego więźnia obozów koncentracyjnych. Wychodzę za niego za mąż w Londynie. Potem emigrujemy do Ameryki.

Jestem matką jednego dziecka, Michała Bauera, obecnie studenta. Mieszkam teraz w Vancouver B.C. <sup>w Kanadzie</sup> Od szeregu lat pracuję jako doświadczony ~~fachowiec~~ fachowiec w sklepie eleganckiej mody damskiej.

Janina Bauer  
marzec 1982



oprac. spis nazw. 13

13. Wywiezieni do obozu koncentracyjnego  
Stutthof

k. 155 s. 177-315a



Grudziądz  
†† Mistrz Henryk  
M-18/627 Pom.

4-6 425

13. Wywiezieni do obozu konc.  
Stutthof

k. 153 s. 177-297-315a

1. Notatka Henryka Girsze "Kłóska grudniowego  
konspiracyjnego "Orla Białego", napis k. 1 s. 177
2. Spis strażników - wywiezionych do KL  
"Stutthof", napis k. 1 s. 178
3. Pismo Mus. Państw. Stutthof, z 31.10.1978  
do H. Girsze z danymi niektórych więźniów,  
napis, - odpis(?) s. 179-184
4. Opr. Andrzej Chudego nt. Obozu konc. Stutthof  
dotycząca także śmiertelnie aresztowanych z  
grudnia 1938, napis s. 185-194
5. Biogramy - noty biograficzne niektórych  
więźniów obozu konc. Stutthof. Baliński Franciszek. s. 195-198
  - Bodus Władysław, napis s. 199
  - Bruski Jan s. 200-201
  - Borowski Stanisław s. 202-210
  - Chrzanowski Leon s. 211-219
  - Cyganek Mieczysław s. 220
  - Gręda Edward i Feliks Czechowski s. 221-234
  - Jaworski Maksymilian s. 235-240
  - Jerka Franciszek s. 241-250 (1)!
  - Megger Władysław s. 252-255
  - Nowicki Wiktor s. 256-257
  - Jan Pawłowicz s. 258-266
  - Piotrowski Józef s. 267 (brak)
  - Piekarski Jan i Piekarska Weronika s. 268-277
  - Piechocki Józef i Piechocka Bolo s. 278-283
  - Pościardowski Wiktor s. 284-294
  - Polimski Teofil Pokorski Tomasz s. 295-302
  - Wazacz Eryk s. 303
  - Wesolowski Maksymilian s. 304-305
  - Duszyński Aleksander s. 306-315a

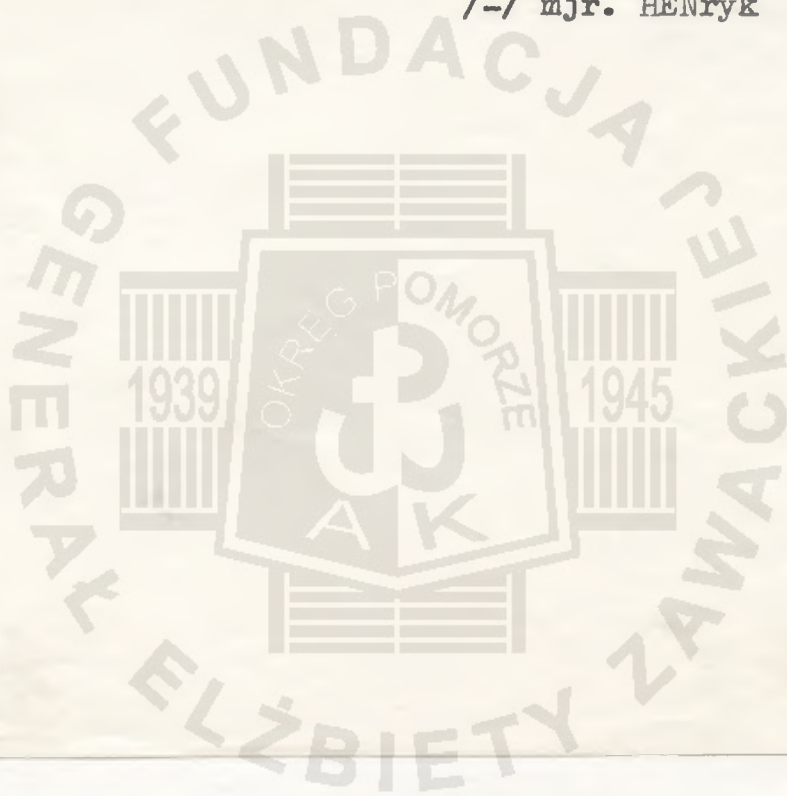
13/ Właska grudziądzkiego konspiracyjnego Ciała Białego 177

Od marca do kwietnia 1941 r. trwają w Grudziądzu aresztowania. ~~x~~  
Gestapo dokonuje również aresztowań w Chełmnie, Toruniu, Wąbrzeźnie  
i Radzynie Chełm.

W Berlinie sędzono 47 za przynależność do grupy "Freiheit" /Wol-  
ność/ W Muzeum w Stutthofie zachował się niemiecki akt oskarżenia  
przeciwko 47 członkom z "Freiheit" - To ci z T O W - "O B "

Grupa grudziądzka zginęła przeważnie w Stutthofie. Kobiety z  
Wąbrzeźna, Chełmna, Grudziądza i Torunia wywieziono do Ravensbrück.  
Mężczyźni z innych miejscowości, niż Grudziądz byli wywiezieni  
do Dachau, Mauthausen, Oświęcim.

/-/ mjr. HENryk Hirsz



177-315a

13)

Spis Straceńców

=====

wywiezionych do obozu koncentracyjnego Stutthof

- .1/ Balicki Franciszek
- .2/ Bruski Jan
- .3/ Bodus Władysław
- .4/ Borowski Stanisław
- .5/ Chrzanowski Leon
- .6/ Czechowski Feliks
- .7/ Cyganek Mieczysław
- .8/ Grzęda Edward
- .9/ Hewelke Aleksander
- .10/Hirsz Józef
- .11/ Jaworski Maksymilian
- .12/ Jerka Franciszek
- .13/ Megger Władysław
- .14/ Nowicki Wiktor
- .15/ Pawlewicz Jan
- .16/ Poliński Teofil
- .17/ Pokorski Tomasz
- .18/ Piątkowski Józef
- .19/ Piekarski Jan
- .20/Piechocki Józef
- .21/ Poćwiardowski Wiktor
- .22/ Wazacz Eryk
- .23/ Wesołowski Maksymilian
- .24/ Zieliński Wacław



137  
1  
Muzeum Państwowe Muzeum Stutthof

179  
Sztutowo dnia 31 paździer. 1978 r.

w Sztutowie

82\_110 Sztutowo

Woj. Elbląskie

Tel. 353,358

L.dz.2307/ Kw./ 78

Od 1\_24 to zaprzysiężeni

członkowie "OB"

" Zygmunt" \_ "Wolność"

Pan

Henryk Hirsz

04.119 Warszawa

Państwowe Muzeum Stutthof w Sztutowie uprzejmie informuje, że w częściowo zachowanych materiałach dokumentalnych tutejszego Archiwum, ustalono następujące dane o niżej wymienionych więźniach KL Stutthof.

1. Megger Władysław ur. 31.10.1888 r. dostarczony został do KL Stutthof w dniu 29.5.1941r. przez Stapo Grudziądz. W obozie oznaczony numerem 10 909 jako więzień polityczny. Zmarł w obozie dnia 22.4.1942r.
2. Poliński Teofil ur. 6.5.1887 r. aresztowany dnia 27.3.1941 r. do KL Stutthof dostarczony został w dniu 29.5. 1941 r. przez Stapo Grudziądz. W obozie oznaczony numerem 10923 jako więzień polityczny. Pod datą 3.7. 1941 r. figuruje na liście wypisywanych ze szpitala. Brak danych dotyczących końcowego pobytu w w/w obozie.
3. Zieliński Wacław ur. 17.9.1901r. dostarczony został do KL Stutthof w

w dniu 29.5.1941 r. przez Stapo Grudziądz. W obozie oznaczony numerem 10 905 jako więzień polityczny. Pod datami 23.5.1942r., 5.6.1942 r figuruje na liście wypisywanych ze szpitala. Dnia 14.11.1942 r. przeniesiony został do KL Dachau.

4. Pokorski Tomasz ur.. 18.9.1889 r do KL Stutthof dostarczony został w dniu 29.5.1941 r, przez Stapo Grudziądz. W obozie oznaczony numerem 10 907 jako więzień polityczny. Pod datami 4.10.1942 r. i 21. 10. 1941 figuruje na liście wypisywanych ze szpitala. Dnia 21.10.1941 r. zmarł w obozie i pochowany został na cmentarzu " Zaspą" w Gdańsku.

5. Jerka Franciszek ur. 7.7.1897 r. dostarczony został do KL Stutthofu 29.5.1941 r. przez Stapo Grudziądz. W obozie oznaczony numerem 10 908 jako więzień polityczny. Pod datami 18.7.1941r i 2.1.1945 r. figuruje na liście wypisywanych ze szpitala. ~~xxxxxx~~ W obozie przebywał prawdopodobnie do dnia rozpoczęcia pierwszej ewakuacji obozu tj. 25.1.1945r.

6. Hirsz Józef ~~ur.~~ ur. 16.8.1907 r. dostarczony został do KL Stutthof w dniu 29.5.1904 r, ~~dostarczony został do KL Stutthof w dniu 29.5.1941~~ przez Stapo Grudziądz. W obozie oznaczony numerem 10 914 jako więzień polityczny. Pod datą ~~3x7x1941x~~ 4.8.1942 r figuruje na liście wypisywanych ze szpitala. Zmarł x w obozie dnia 25.3.1942r.

7. Piekarski Jan ur. 16.8.1907 r., dostarczony został do KL Stutthof w dniu 29.5.1941 r przez Stapo Grudziądz. W obozie oznaczony numerem 10 914 jako więzień polityczny. Pod datą 3.7.1941 roku figuruje na liście wypisywanych ze szpitala. Zmarł w obozie dnia 10.11.1941r. pochowany na cmentarzu " Zaspą" w Gdańsku.

- 13/
- 181
8. Nowicki Wiktor ur. 9.5.1907r. dostarczony został do KL Stutthof w dniu 29.5.1941 r przez Stapo Grudziądz . W obozie oznaczony numerem 10919 jako więzień polityczny. Pod datami 14.4.1942r. 9.5.1942r. 6.7.1942 r i 11.9.1942r. figuruje na wykazach wypisywanych ze szpitala. Dnia 14.11.1942 przeniesiony został do KL Dachau.
9. Wesołowski Maksymilian ur. 14.4.1896 r. dostarczony został do KL Stutthof w dniu 10.3.1941r. przez Stapo Grudziądz. W obozie oznaczony numerem 10919 3 jako więzień polityczny. Zmarł w obozie dnia 25.6.1942r. pochowany na cmentarzu "Zaspa" w Gdańsku.
10. *nie ma* Bylicki Franciszek ur. 17.6.1907r. dostarczony został do KL Stutthof w dniu 10.3.1941 r przez Stapo Grudziądz. W obozie oznaczony numerem 10910 jako więzień polityczny. Zmarł w obozie dnia ~~20.6.1942r~~ 6.11.1941 r pochowany na cmentarzu "Zaspa" w Gdańsku. *jest natomiast Bylicki Franciszek ur. 23.3.09, zmarł w Stutthofie 6.6.1941.*
11. Piechocki vel Piechowski Józef ur. 13.9.1900 r dostarczony został do KL Stutthof w dniu 29.5.1941r przez Stapo Grudziądz. W obozie oznaczony numerem 10910 jako więzień polityczny. Zmarł w obozie dnia 20.6.1942r pochowany na cmentarzu "Zaspa" w Gdańsku.
12. Bodus Władysław ur. 24.6.1889r, dostarczony został do KL Stutthof w dniu 29.5.1941 r przez Stapo Grudziądz. W obozie oznaczony numerem 10904 jako więzień polityczny. Zmarł w obozie dnia 23.5.1942 r\_ pochowany na cmentarzu "Zaspa" w Gdańsku.
13. Grzenda Edward ur. 4.9.188x 1915 r. dostarczony został do KL Stutthof w dniu 29.5.1941r. przez Stapo Grudziądz. W obozie oznaczony numerem 10913 jako więzień polityczny. Pod datami 17.5.1943 r., 12.10.1943r i 15.9.1944 r figuruje na wykazach wypisywanych ze szpitala. Brak danych w dokumentach dotyczących końcowego pobytu w w/w obozie.

- 13)  
4
- 182
14. Czechowski Feliks ur. 20.11.1921r. do KL Stutthof dostarczony został w dniu 22.6.1941r przez Stapo Grudziądz. W obozie oznaczony numerem 11 154 jako więzień polityczny. Pod datami 4.3.1942r. 2.12.1942 i 29.6.1943r figuruje na wykazach wypisywanych ze szpitala. Zmarł w obozie 12.7.1944r.
15. Borowski Stanisław ur. 16.3.1893r, dostarczony został do KL Stutthof w dniu 29.5.1941r przez Stapo Grudziądz. W obozie oznaczony numerem 10906 jako więzień polityczny. Pod datami 8.6.1942r 18.7.1942r figuruje na listach wypisywanych ze szpitala. Zmarł w obozie dnia 29.9.1942r.
16. Cyganek Mieczysław ur. 10.10.1913r. dostarczony został do KL Stutthof w dniu 29.5.1941r przez Stapo Grudziądz. W obozie oznaczony numerem 10 903 jako więzień polityczny. Pod datami 24.11.1941 r, 9.4.1942r, i 13.4.1943r figuruje na listach wypisywanych ze szpitala. Brak danych w dokumentach dotyczących końcowego pobytu w w/w obozie
- Fotokopie dokumentów dotyczące w/w więźniów w załączeniu.
17. Pawlewicz Jan ur. 10.4.1893r. dostarczony został do KL Stutthof w drugiej połowie maja 1941 r. W obozie oznaczony numerem 10 924. Pod datami 13.1.1942 r i 24.4.1942r figuruje na listach wypisywanych ze szpitala. Brak danych w dokumentach dotyczących końcowego pobytu w w/W obozie.
18. Chrzanowski Leon ur.8.11.1902r \_ zmarł w obozie dnia 14.6.1941r\_ pochowany na cmentarzu " Zaspą " w Gdańsku.
19. Hevelke Aleksander ur. 6.4.1876 r\_ zmarł w obozie dnia 30.5.1941r\_



15/ pochowany na cmentarzu "Zaspa" w Gdańsku.

20. Poćwiardowski Wiktor ur. 14.8.1908r. dostarczony został do KL Stutthof w dniu 29.5.1941r przez Stapo Grudziądz. W obozie oznaczony numerem 10 915 jako więzień polityczny. Pod datami 7.10.1941r, 1.6 1942r. 3.9.1942, 12.11.1942r 21.5.1943r i 7.9.1943r. figuruje na listach wypisywanych ze szpitala. Brak danych w dokumentach dotyczących końcowego pobytu w ww obozie.

21. Wazacz Erich ur. 2.7.1909r, dostarczony został do KL Stutthof w drugiej połowie maja 1941r. W obozie oznaczony numerem 10 916. Pod datą 3.7.1941r figuruje na liście wypisywanych ze szpitala. Brak danych w dokumentach dotyczących końcowego pobytu w X w/w obozie.

Ze względu na bardzo zły stan oryginalnych dokumentów wykonanie fotokopii tych dokumentów jest niemożliwe.

W częściowo zachowanych materiałach dokumentalnych tutejszego Archiwum nazwiska: zwolniony w końcu czerwca 41r lub w lipcu 1941 za cenę współpracy z Gestapo. Benno Hennig tropiciel

Jaworski Maksymilian, Bruski Jan, Krzywiński nie figurują.

Za przekazanie wszelkich materiałów związanych z historią b. obozu koncentracyjnego Stutthof Dyrekcja tutejszego Muzeum będzie bardzo Panu wdzięczna. Miejscowych komórek Oporu

Piątkowski Józef /sierż/

zastrzelił go w Warszawie na Szucha!  
Jaworski miał ostrzegać na wolności. Nie  
poszedł na współpracę i dlatego 20.10.197  
za brak sukcesów zastrzelony.

13/ 184

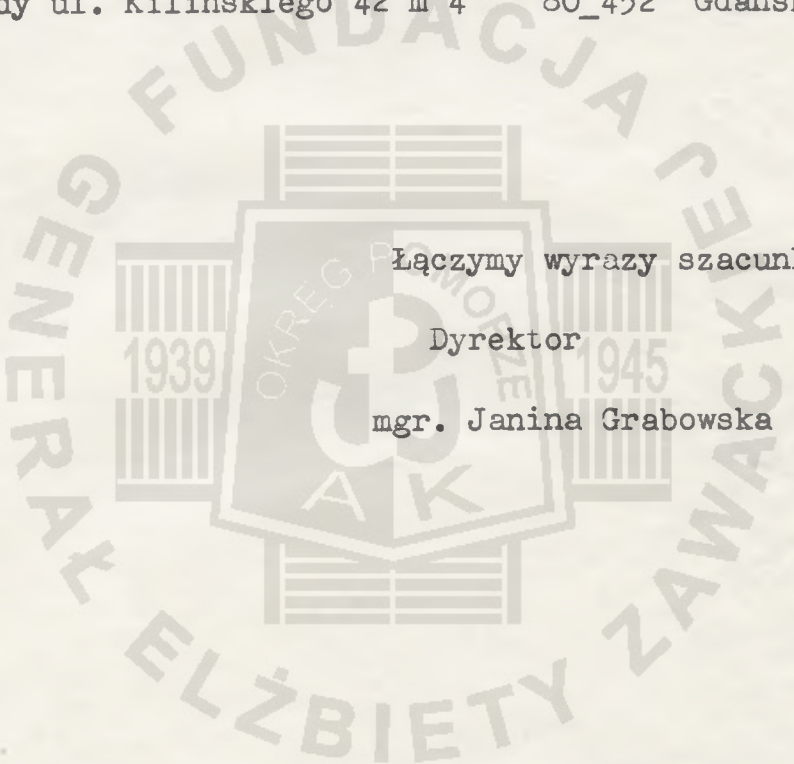
Jednocześnie informujemy, że w sprawie umieszczenia na cmentarzu "Zaspa", kamienia upamiętniającego por. Zygmunta Kozlikowskiego prosimy zwrócić się do Komitetu Upamiętnienia Cmentarz "Zaspa" przy Wojewódzkim Urzędzie Obywatelskim Pomnika Walki I Męczeństwa w Gdańsku lub Bezpośrednio do p. Andrzeja Chudego zajmującego się ustaleniem wszystkich nazwisk osób pochowanych na "Zaspie".

Adres: A. Chudy ul. Kilińskiego 42 m 4 80\_452 Gdańsk\_Wrzeszcz.

Łączymy wyrazy szacunku.

Dyrektor

mgr. Janina Grabowska



Andrzej Chudy

Wrzeszcz, dnia 24 czerwca 1979 r.

80\_452 Gdańsk\_Wrzeszcz

Szanowny Panie! *(Opracowanie dla mjr. P. Lipska)*

Dziękuję serdecznie za list z dnia 16. 05. 1979 r., który rozszerzył moje wiadomości, odnośnie losów grupy konspiracyjnej Polaków z Grudziądza i równocześnie pozwalam sobie przesłać Panu moje, chociaż spóźnione, ale szczere i serdeczne współczucie z powodu tragicznej śmierci Jego bohaterskiego ojca. Tylko nieliczne dokumenty / np. z Gestapo/ zachowały się w Muzeum Stutthof w Sztutowie, o losie więźniów w obozie. Z ksiąg zgonów USC\_ Sutthof i księgi zgonów cmentarza\_ Zaspą/ niekompletna/ niezbyt wiele można wyczytać. Na kartotece ewidencyjnej / obozowej/ Pańskiego ojca jest wpis, że był dwukrotnie karany za sabotaż na terenie budowy.

Nie wiem, czy ten wpis dotyczył działalności przed aresztowaniem, względnie w czasie budowy baraków w obozie, \_ nie wykluczam jednak kamuflującego za\_ pisu, mającego na celu " usprawiedliwienie" morderstwa.

W/g. relacji byłych więźniów, zwłoki pomordowanych i zmarłych więźniów wynoszone były na plac drzewny / Holzplatz/ i stąd wywożono je na cmentarz\_ Zaspę.\_ W informatorze encyklopedycznym PWN-W\_ wa 1979 r. pt. : " Obozy <sup>plan</sup> hitlerowskie na ziemiach polskich 1939\_1945", na stronie 496 jest dokładny sytuacyjny obozu Stutthof.

Pierwsze spalenie zwłok w obozowym krematorium rozpoczęli Niemcy w dniu 31. sierpnia 1942<sup>49</sup> r. \_ Przygotowali do tego celu zwłoki więźniów zmarłych w dniach 28.08.1942r. \_ 2; 29.08\_5 ; 30. 08\_ 12 i 31. 08. 1942r. \_ 9\_ ciu. -

Ostatni transport zwłok 17 zmarłych więźniów / 27.08. 1942r. i 28.08.1942 na cmentarz\_ Zaspę odbył się 29.08.1942r. / data pochowania zwłok z ksi<sup>435</sup>

131  
186  
cmentarza\_ Zaspę/ . \_

Faktycznie według księgi zgonów cmentarza , pierwszym pochowanym więźniem ~~obozu~~ obozu w Stutthofie był Wenta Władysław, zmarły 12.01.1940r. / cmentarz/ r 14.01.1940r./ a przed tym od 1939 r. zakopywano zwłoki więźniów w lesie obok ~~obozu~~ obozu bez ewidencji śmierci w USC.\_

Również masowo rozstrzeliwali Niemcy więźniów Stutthofu w lesie Sztutowa\_ Stegny w 1939 / marzec 1940 r. według relacji b. więźniów i tylko bardzo nielicznych ewidencjonowali w aktach USC Gdańsk\_I, ale dopiero w dalszych latach, nawet w 1943 roku/.\_

Na końcu listu podam panu świeży przykład w tej sprawie.

---

W samym obozie Stutthof, jak podają publikacje, zginęło około 65 tys. więźniów, dlatego z konieczności/ bo mam już 63 lata/ ograniczyłem ~~się~~ moje badania do pomordowanych Polaków i osób innych narodowości, pochowanych na cmentarzu\_ Zaspę, celem upamiętnienia tego zapomnianego cmentarza.

Po prostu ktoś to musiał zrobić! Jestem emrytem, b. ofic. służby stałej 1. MPS w Wejherowie przed 1939r. , a na cmentarzu\_ Zaspę leży też pochowany mój kolega, ofic. z Obrony Wybrzeża, zastrzelony w Stutthofie w 1940 roku; leży tam część żołnierzy z walk na Westerplatte, pocztowcy, kolejarze z Szymankowa, działacze polonijni z Gdańska, bardzo dużo mieszkańców z Gdyni, Torunia, Bydgoszczy, Grudziądza i z całej t.zw. przez Niemców " Gau West\_ preussen". \_

Na marginesie dodaje, że w przeciągu 8 lat opisałem 10 większych cmentarzy żołnierzy poległych w 1939 r. w Obronie Wybrzeża/ i z polskiej 1. BPanc. z 1945 r. /, które obecnie są jako tako upamiętnione.\_

Nie znalazłem w moim spisie cmentarza\_ Zaspą wymienionych w Pańskim liście nazwisk: \_

\_ sierżant~~x~~ Wacława Zielińskiego :, Ob. Stanisława Borowskiego i Ob. Feliksa Czechowskiego. \_ Może zmarli w Stutthofie po uruchomieniu krematorium, a może zostali przesłani do innych obozów, jeśli wogóle byli w Stutthofie. Nie mam obecnie możliwości sprawdzenia w Muzeum Stutthof w Stutthofie. ~~Nie mam obecnie możliwości sprawdzenia w Muzeum Stutthof w Stutthofie/~~ nawet nie mam telefonu, bowiem okło 30 tys. ludzi czeka w Gdańsku na założenie telefonu i argument , że ktoś wykonuje dużą pracę społeczną, nie ma tu zastosowania/.\_

Natomiast znalazłem wpis do księgi zgonów Urzędu Stanu Cywilnego w Stutthofie za 1942 rok i w księdze przyjęć więźniów/ Einlieferungsbuch/, jak następuje: \_

Poz. 449. Bernard Zieliński , ur.31.12.1910 r. w Grudziądzu, zmarł w Stutthofie 11.07.1942 r. o godz. 5.30 na katar jelit i flegmonę nóg. Robotnik, katolik, zam. : \_ Grudziądz/ ul. Geteidemarkt 4\_6/. Żona Łucja z domu Kowalska, skierowany do obozu na tak zwane "wychowanie" / Erziehung"/ przez Gestapo w Grudziądzu, w Stutthofie od 1.05.1942 r. nr. 13368. Znak: V.D. / podpisał Volkslistę. \_ A. Chudy/.\_

Nie wiem czy o tego Zielińskiego Panu chodzi/ podałem na wszelki wypadek/.\_

Na tym zresztą przykładowie trzeba stwierdzić co następuje.

1. Wpisy w księgach zgonów USC są kłamliwie, wymyślone przez ~~66~~ manów.

Wszyscy więźniowie byli zamordowani, bowiem stworzono im nieludzkie warunki pobytu w obozie/,~~4~~ bicie, głód , zimno, wyczerpująca siła praca, poza tymi\_ zwykle morderstwa, wieszanie, rozstrzeliwanie, topienie/ w wannie na izbie chorych/ i śmiertelne zastrzyki z fenolu/ lub innych

38131  
188  
środków trujących/.\_

2. Więzień obozu Nowy Port a później Stutthofu, tylko jeden raz po przybyciu otrzymał numer z numeracji ciągłej, tak że tylko po numerze więźnia można rozpoznać, w jakim okresie czasu przybył do obozu/ chyba że <sup>niekiedy</sup> (przybył do obozu, wtedy nie był ewidencjonowany./.\_

A teraz podam nazwiska z Pańskiego listu. Przed nazwiskami będę podawał skróty. Pierwsza liczba to numerpoz. z książki zgonów USC\_ Stutthof za dany rok śmierci więźnia. / łamany przez dokument Muzeum Stutthof, kartę ewidencyjną K. ew. lub jeśli brak to w ten sposób/.\_

Częściowo w 1941 i 1942 roku są wyrwane karty z książki zgonów cmentarza\_ Zaspą i dlatego brak numeru grobów.\_

Nr. grobu\_ 1753, 814/ K. ew.

     Hirsz Józef, ur. 12.03.1904 r. w m. Szarlota, pow. Kartuzy, zmarł w Stutthofie 25.08.1942 r. o godz. 1.00 na zator płuc, wrzody i flegmonę prawego przedramienia.

Robotnik, katolik, żonaty, żona Marta, zam. : \_ Grudziądz, ul. Małogroblowa4  
aresztowany przez Gestapo\_ Grudziądz, w Stutthofie od 29.05.1941 r., 2 razy karany za sabotaż na terenie budowy, nr. więźnia\_ 10912.

Do USC zgłosił dane: Walter Rappel.

To nazwisko jest wymienione w " Zeszycie Muzeum Stutthof nr. 1", Zakład Narodowy im. Ossolińskich, wyd. Wrocław 1976, Oddział w Gdańsku, strona 34.

" Rappel Walter\_ Oberscharfuhrer, ur. 17.04.1904r. w Gdańsku, w SS nr. 41554 w NSDAP nr. 1. 382.326, jako SUG / Sanitätsdienstgehilfe/ od 21.04.1944 r.  
~~2 razy karany za sabotaż na terenie budowy, nr. więźnia\_ 10912.~~

~~Do USC zgłosił dane : Walter Rappel.~~

~~To nazwisko jest wymienione w " Zeszycie Muzeum Stutthof nr. 1", Zakład Narodowy im. Ossolińskich, wyd. Wrocław 1976, Oddział w Gdańsku, strona 34.~~

4 131  
5  
" ~~Rappel Walter~~ ~~Oberscharfuhrer~~, ur. 17. 04. 1904r. w Gdańsku, w SS nr. 41554 w NSDAP nr. 1. 382.326, jako SDG / Sanitatsdienstgehilfe/ od 1939 r. do 25.09.1942 r. z zawodu pielęgniarz".

A jako źródło na stronie 42: " Akta personalne AMS, mikrofilm 72: rozka komendanta KL Stutthof za rok 1944, AMS I \_ I, s. 145.

A więc ten morderca wstąpił do SS jeszcze przed 1933 rokiem / sądząc po numeracji/ i brał pewnie udział w rozstrzeliwaniu Polaków na jesieni 1939 r. , jako członek Wachsturmbann Eimann.

Odnosnie kapo Maksymiliana Musolfi, nie odnotowałem jego danych i trudno byłoby mi obecnie wyciągnąć te dane z Muzeum Stutthof, jak już wspomniałem.

Na wszelki wypadek podaję Panu adres:

Muzeum Stutthof, 82\_110 Sztutowo, woj. elbląskie.

187/K.ew.

Megger Władysław, ur. 31.10.1888 r. w m. Śliwice, pow. Tuchola, kupiec, katolik, żonaty 4\_ro dzieci, żona Anna z domu Stricker, zamieszkały w Grudziądzu / ul. Truscherdamm 52. Może Fischerdamm, bo czasem wpisy są zniekształcone\_ A. Chudy/. Aresztowany przez Gestapo\_ Grudziądz, w Stutthofie od 29. 05.1941r. nr. więźnia, \_ 10909. Zmarł w Stutthofie 22. 04.1942 r. o godz. 2.00 na chroniczny katar jelit i słaby obieg krwi. Do USC Stutthof zgłosił: \_ Kurt Warner.\_

" Zeszyt Muzeum Stutthof nr. 1" jako Kurt Wagner, \_ Unterscharführer SS ur. 13.07.1909 r. , w Stutthofie do 20.08.1943r./

x Nie wiem co z tym imieniem, bo pan podaje Jan Megger. Może był pod imieniem Władysław w obozie, a może to inna osoba? nie mam w moich spisach Jana Meggera, tylko pan może tą sprawę wyjaśnić. Numer więźnia i data

131  
5

190

przybycia do Stutthofu wskazują, że to jest ten sam Megger, o którego Panu chodzi. W książce Konrada Ciechanowskiego "Ruch Oporu na Pomorzu Gdańskim 1939\_1945", wyd. MON, 1972 r., na stronie 94 jest wymieniony Jan Meger jako jeden ze współorganizatorów "Orła Białego" w Grudziądzu/ nie wspomina wogóle Zygmunta Koźlikowskiego/ , ale w indeksie nazwisk "pomieszał" go z Janem Meggerem, d\_cą oddziału partyzanckiego z Czerska.\_

Grób nr.\_334, 124/\_

~~CHRZANOWSKI~~

CHRZANOWSKI Leon , ur. 8.11.1902r. w Skórczu, pow Starogard, ślusarz, katolik, żonaty, zam.: Grudziądz/ Adolf Hitlerstrasse 41 a/, zmarł w Stutthofie 14.06. 1941 r. g. I.20 na zapalenie nerwów i niewydolność mięśnia sercowego/!/\_

Do USC\_Stutthof zgłosił: Gottlieb Schmidt / Unterscharführer SS, jako SDG w Stutthofie od 1939 r.\_ A. Chudy/\_

216/ K.ew.

PIEKARSKI Jan , ur. 16.08.1907, w Lambrechtshagen, Rostock, Robotnik, katolik, kawaler, Zam.: / Edelwalde\_ Szlachta? pow. Starogard/. Aresztowany przez Gestapo\_Grudziądz, od 29.05.1941 r. w Stutthofie, nr. więźnia\_ 10914, \_ zmarł w Stutthofie 10.11.1941 r. o godz. 3.00 na zakażenie krwi i wycieńczenie.

Do USC\_ Stutthof zgłosił: Otto Knott.

/ Unterscharführer SS, ur. 5. 06. 1910r. w Koszwałach, pow. Gdańsk, odrażający morderca z Wachsturmbann Eimann, od grudnia 1939 r. w Stutthofie. Uniewiniony przez sąd przysięgłych w Tybindze, między innymi na skutek dobrej opinii 2\_ch "Polek



68 131  
191  
z Wybrzeża, byłych więźniarek Stutthofu. \_ A. Chudy/. 1992

Pokorski Tomasz, ur. 18.09.1889 r. w Augustinken/?/, \_ robotnik, ka-  
tolik, żonaty, zam. : Grudziądz, zmarł w Stuttowie 31.10. 41 r.  
na zapalenie płuc. Nr. więźnia\_10907/ z książki szpitalnej, był  
w szpitalu obozowym 4\_20.10.1941 r., AMS I\_V \_3, str.3\_A.Chudy/.  
Do USC zgłosił: \_Otto Knottz.

Grób nr. 817, 105/\_

Hevelke Aleksander, ur. 6.04.1876 w Leśniewie, pow. Puck, nauczyciel,  
katolik, żonaty, zam. : Grudziądz/ ul. Strzelecka ?/, \_ zmarł w  
w Stutthofie 30.05.1941 r. o godz. 2.00, apopleksja, wylew krwi  
do mózgu. /!/. Do USC zgłosił: \_Gottlieb Schmidt.

/ A więc został zakatowany, bowiem przybył prawdopodobnie do Stutthofu w  
w dniu 29. 05. 1941 r. nie znalazłem nr. więźnia. \_ A. Chudy/.  
U K. Ciechanowskiego, "Ruch Oporu....." na stronie 16, wymieniony  
przypisie u dołu nr. 24. ".....Grudziądz\_ Hewelka" . Chyba chodzi o  
Aleksandra Hevelke. \_

Sprostuję w aneksie pisownię nazwiska z Hewelka na Hevelke.\_

353/ K.ew.

Piechocki Józef, ur. 13.09.1900 r. Wielki Komórk, pow. Swiecie, kupiec  
katolik, żonaty\_ 2 dzieci, zam.: Grudziądz, / Pohlmannstrasse  
Aresztowany przez Gestapo\_ Grudziądz, od 29.05.1941 r. w  
Stutthofie, nr. więźnia 10910, blok IV /8/ w obozie barak/,  
zmarł w Stutthofie 20.06.1942 r. o godz. 7.40 na słabość serca  
krażenie krwi. /!/. Do USC zgłosił: \_Rudlf Ludke.\_

251/K.ew.

Bodus Władysław, ur. 24.06.1889 r. w m. Skoki, pow. Wągrowiec, cieśla,

katolik, zam.: Grudziądz/ Fisekdamm 28, \_ chyba ta sama przekręcona, niemiecka nazwa ulicy, jak u Meggera.

A. CH.

Aresztowany przez gestapo\_ Grudziądz, od 29.05.1941 r. w Stutthofie, nr. więźnia\_ 10904, \_ zmarł w Stutthofie 23.05.1942 r. o godz. 2.45 na słabość serca i krążenia krwi/ W książce szpitalnej wykazany, że wyszedł ze szpit. 20. 05.1942 r./.. Do USC zgłosił: Kurt Riedel. \_

Grób nr. 826, 115/ \_

Balicki Franciszek, ur. 25.08. 1909r.w Grudziądzu: kupiec, katolik, żonaty

zam. : Grudziądz/ A. Hitler Strasse nr. 53/:\_ zmarł w dniu 6.06.1941 r. o godz. 9.30 na ropne zapalenie miedniczek nerkowych. Do USC zgłosił: \_ Gottlieb Schmie~~d~~.

175/\_

Wąsacz Eryk, ur. 2.07.1909 r. w m. Czerniewice, pow. m. Toruń, leśniczy,

katolik, zam.:\_ Grudziądz/ A. Hitler Strasse nr. 51, \_ a więc blisko F. Balickiego, \_ A. Chudy/, \_ nr. więźnia 10916, / z książki szpitalnej, 3. 07.1941 r., AMS\_I\_V\_9,s. 32, \_nr. więźnia, \_ A.CH./.. Zmarł w Stutthofie 20.09.1941 r. o g. 5.30 na katar jelit i słabość mięśnia sercowego./!/

Do USC\_Stutthof zgłosił : Gottlieb Schmidt\_

Sprostuję w aneksie brzmienie nazwiska , Wąsacz na Wązacz.\_

Muzeum Stutthof posiada sporządzoną obecnie, niekompletną kartotekę więźniów/ format mniejszy od A6/ z podstawowymi danymi. Jest ich około 142.500 ułożonych alfabetycznie/ a kart numerowych\_ z numerami więźniów około 67 tys., do wyszukiwania w kartotece alfabetycznej/.\_

Niestety, kartoteki nie mają ustalonej pisowni nazwisk w brzmieniu polskim

a tylko po niemiecku, tak jak znaleźli zapisy w dokumentach, a do tego na jedno nazwisko jest kilka kartotek/ zależnie od ilości dokumentów, w których więzień był wymieniony, w sumie mają podstawowe dane o około 30% więźniów, którzy byli w Stutthofie odnotowani, a znikomą ilość z początkowego istnienia obozu/. Jeśli się doda, że oryginalne dokumenty były pisane, mało czytelnym niemieckim gotykiem/ np. księgi zgonów/, nazwiska były niejednokrotnie poprzekręcane w języku niemieckim/ i błędy w datach w różnych dokumentach, dotyczących tej samej osoby/, to wtedy nie będzie dziwną sprawą nielicznych zresztą " pomyłek" w moim opracowaniu. Właściwie Muzeum Stutthof w Sztutowie znajduje się jeszcze na etapie zbierania dokumentów/ poza nielicznymi opracowaniami naukowymi/. Takie same trudności miałem z ustalaniem polskich nazw miejscowości. Uchwałą WRN. w Gdańsku z dnia 12.marca 1962 r. powołano Muzeum Stutthof w Sztutowie / przed tym był tam dom wypoczynkowy prac. M.S. Wewn. /.\_ Trzeba przyznać, że od ~~XXXX~~ tego czasu pracownicy Muzeum wykonali olbrzymią pracę, zasługującą na uznanie. Zresztą i Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich/ bo tak się wtedy nazywała/, została "zawieszona" w 1949r. w działaniu i reaktywowano ją dopiero w 1965 r., \_ więc kto miał zadbać wcześniej o te sprawy?\_

---

To już wszystkie nazwiska z Pańskiego listu, ale mam jeszcze jedno nazwisko, które wskazuje, że więzień pochodzi z tej samej grupy z uwagi na numer więźnia.\_

373/ K.ew. i plik różnych pism/ ale nie dających rozeznania o przyczynie aresztowania/.\_

137  
194

Wesołowski Maksymilian, więzień polityczny, ur. 14.04.1896 r. w m. Osie pow. Swiecie;\_ robotnik, katolik, zam. : Grudziądz / Petersilienstrasse 19 C /, ojciec 4\_ga dzieci. Aresztowany przez Gestapo\_ Grudziądz, w Stutthofie od 29.05.1941 r., nr.więźnia \_ 10913 , zamieszkały w obozie w bloku IV / baraku/. Zmarł w Stutthofie 25.06.1942 r. o godz. 6.00 na ogólne wycieńczenie ciała. \_ Do USC\_ Stutthof zgłosił:\_ Rudolf Ludke.

Poza tym jest jeszcze jedno nazwisko więźnia z Grudziądza, które być może zainteresuje Pana. Z braku dokumentów, nie mogłem dokładniej rozeznać tego więźnia.\_

159 / \_/ z 1941/.

Bruski Jan, ur. 17.10.1900 r. w m. Brusy, pow. Chojnice. Pracownik handlowy, katolik, żonaty, zam. : Grudziądz. Zmarł w Stutthofie 27.08.1941 r. o godz. 2.30 na słabość mięśnia sercowego i obiegu ~~kw~~ krwi".\_ Do USC \_Stutthof zgłosił : Walter Rappel.

---

Jako raczej ciekawostkę podaję, że na skutek mojej interwencji Okr.. Kom. B. Zbr. Hitl. w Gdańsku w dniu 10\_12 maja b.r. rozkopała jeszcze jeden odnaleziony masowy grób, w lasach Sztutowa\_Stegny. Wydobyte szczątki więźniów Stutthofu/ 23 osób/ , prawdopodobnie ze stycznia 1940 r., znajdują się w badaniu. Sprawa masowych grobów w lasach Sztutowa\_Stegny jeszcze długo nie będzie zakończona.

Załączam wyrazy poważania

/ Andrzej Chudy/

Członek Komisji Upamiętnienia Miejsc Walk  
i Męczeństwa Zarz. Woj. ZBoWiD w Gdańsku

43/ 195  
Życiorys Franciszka Balickiego

---

podaje żona jego w liście z 28. 02. 1978 r. do Majora.

Mąż mój, Franciszek Balicki urodził się w Grudziądzu 25.08.1909r. Ojciec jego był krawcem. Franciszek uczęszczał do gimnazjum, lecz go nie ukończył, bo upodobał sobie zawód kupca. Jako pomocnik pracował w Grudziądzu i Chojnicach do 1936 r. Wtedy się usamodzielniał, otwierając w Grudziądzu na ul. Długiej sklep z materiałami i towarami krótkim, a potem otwiera jeszcze na I piętrze kosmetyki i porcelanę pod nazwą Ge-De-Te : Grudziądzki Dom Towarowy. Niemcy wszystko skonfiskowali. W sklepie po Korzeniewskim był mąż zatrudniony do chwili aresztowania, t. j. do 20. 05. 41. Wywieziony do Stutthofu 1.06. 41 r. , a już 6. czerwca 41 r. nie żył.

Czy należał do jakiejś organizacji antyhitlerowskiej, tego nie mogę powiedzieć. Byliśmy młodym małżeństwem, mieliśmy dwuletnie dziecko. Skonfiskowano nam to, co własną, ciężką pracą zdobyliśmy. Mąż sam znosił różne upokorzenia w pracy od Niemców, więc chcąc mnie uchronić przed okropnościami okupacji, bardzo unikał rozmów na ten temat. I nie wtajemniczał mnie w żadne poważniejsze sprawy.

Jeśli chodzi o pamiątki po nim: fotografie, listy, to niestety straciłam prawie wszystko w pożarze domu rodzinnego, do którego powróciłam po stracie męża. Jedyne moją pamiątką jest skromna kartka jego z pobytu w gestapo na Młyńskiej .

/-/ Emilia Balicka

Mjr. Henryk Hirsch uzupełnia:

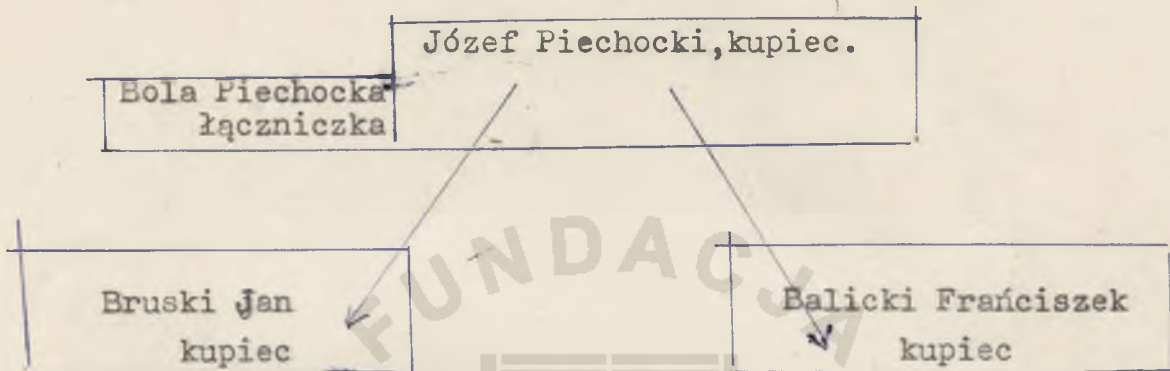
---

W lipcu czy sierpniu 1940 r. wstępuje Franciszek Balicki do tajnej konspiracyjnej Organizacji " Orzeł Biały ". Zajmował się gromadzeniem broni w sekcji śródmiejskiej Domu Towarowego Korzeniewskiego. ~~Wpada r ręce Gestapo 1. 04. 41 r.~~

(-) H. Hirsch

Wpada w ręce gestapo 1. 04. 41. Areszt śledczy na Młyńskiej. Aresztowany za przynależność do " Orła Białego " i gromadzenie broni z Piechockim i Bruskim na strychu Domu Towarowego.

Trójka konspiracyjna sekcji śródmieścia



x skład broni na strychu domu towarowego, ok. 25 karabinów

/ - / parafa mjr .H. Hirsza

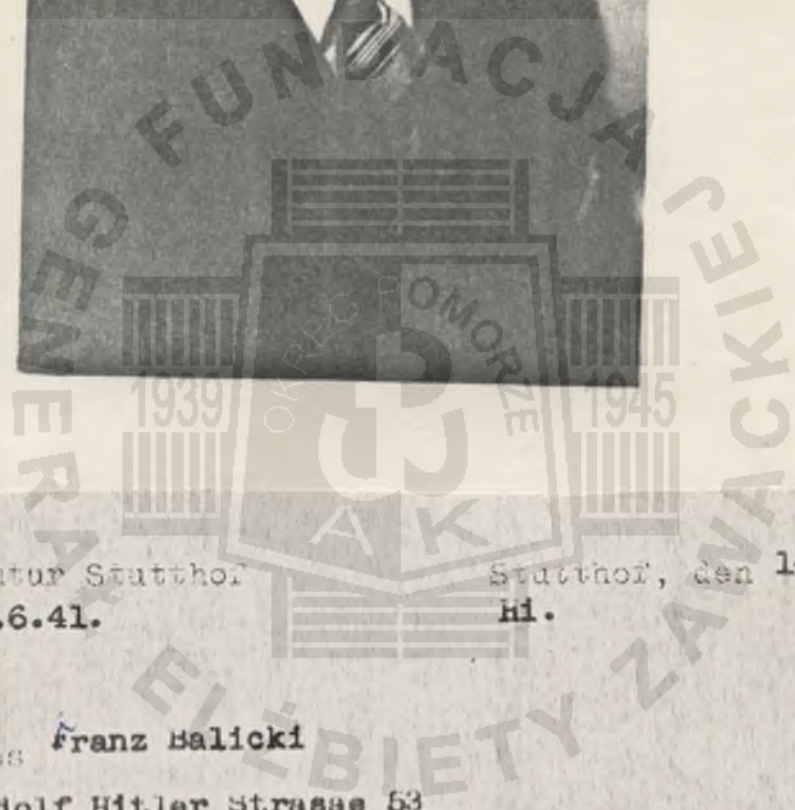


13/ +

194



Franciszek  
Balicki



Lagerkommandatur Stutthof  
Az. 23a/13/14.6.41.

Stutthof, den 14. 6. 1941.  
Hi.

An die  
Angehörigen des **Franz Balicki**  
in **Graudenz, Adolf Hitler Strasse 53**

Sie Lagerkommandatur Stutthof teilt Ihnen mit, dass der Geobiterte  
**Franz Balicki geb. am 25. 2. 09 in Graudenz**

zuletzt wohnhaft gewesen in Graudenz, Adolf Hitler Str. 53  
 am **6. 6. 1941.** um **9,30** Uhr verstorben ist.

Die Beerdigung hat auf dem Friedhof Sasse in Danzig-Langfuhr statt-  
gefunden.

*Handwritten:* 26



Der Lagerkommandant  
i.v.

*Handwritten signature:* Reddig

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX  
SS-Hauptsturmführer



131



*\* dzieckiem*

Żona Balickiego/na Zaspie przed grobem męża







B O D U S Władysław ,

ur.24.06. 1889r. w m. Skoki,pow. Wągrowiec,cieśla,katolik,zam.:  
Grudziądz/ Fiserdamm 28 .Aresztowany przez Gestapo/Grudziądz,  
od 29.05. 1941 r. w Stutthofie,nr więzienia-10904 - zmarł w  
Stutthofie 23. 05. 1942 o godz. 2<sup>45</sup> na słabość serca i krążenia  
krwi/ w książce szpitalnej wykazany ,że wyszedł ze szpitala  
20. 05 . 1942 r./ Do USC zgłosił:- Kurt Riedel- Grób nr 826, 115



J a n B r u s k i

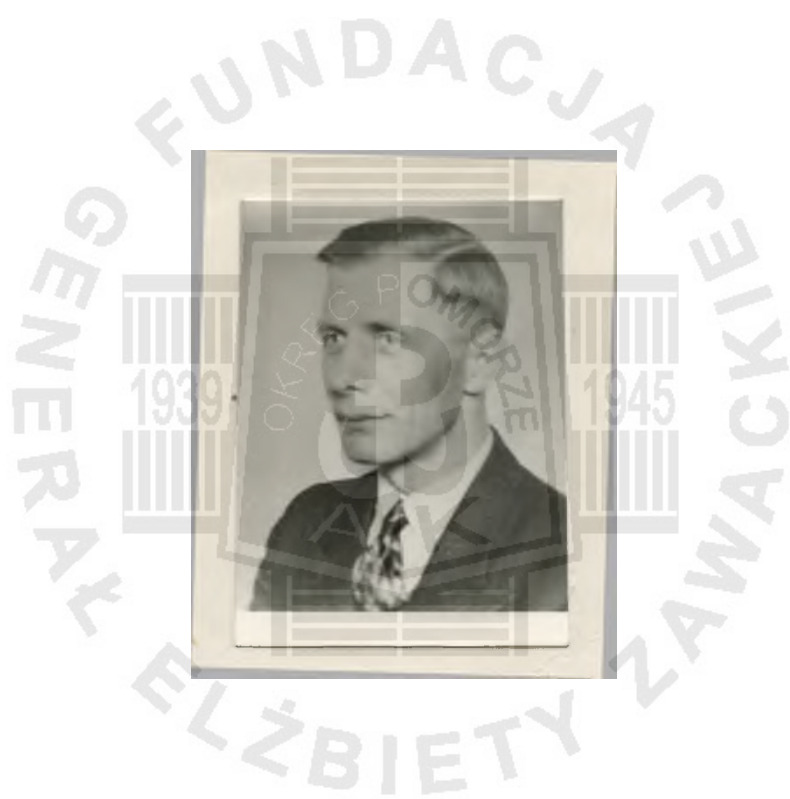
kupiec



X X X okna pokoju Bruskich,  
od ulicy, gdzie się odbywały  
spotkania konspiracyjne

X X pokój Bruskich  
od strony podwórza, gdzie ze  
względów bezpieczeństwa  
przeniesiono pokój  
spotkaniowy











Jan Bruski

---

Krótkie wiadomości o nim w liście jego syna do mjr. Henryka Hirsza:

Grudziądz, dnia 24. 10. 78.

Mój ojciec ,Bruski Jan ,urodził się w miejscowości Brusy po. Chojanice, syn małorolnego chłopa. Był z zawodu kupcem.

W roku 1925 ożenił się i zamieszkał w Grudziądzu. Pracował u Korzeniewskiego / Dom Towarowy / Był kierownikiem jakiegoś działu. Z opowiadań mojej ciotki wynika, że był przeciwnikiem Rządu przedwojennego. Czy należał do partii robotniczej, tego nie wiem.

Był natomiast w Związku Zachodnim i Organizacji Zyguntowskiej, która walczyła z okupantem ,

Ojca aresztowano w pracy 20. III. 41 r. Matkę też wzięli na przesłuchania, po miesiącu ją wypuścili. Ojca po 3 miesiącach wywieziono do łagru Gdańsk -Stutthof, gdzie po kilku miesiącach został zamordowany ,

Matka miała dowód niemiecki, tak zwaną "Kennkarte " dlatego nas szyskanowano. Mieszkaliśmy w piwnicy. Straciłem najstarszego brata, który nas utrzymywał. Później również matkę. Byłem po wyzwoleniu pod opieką Więźniów Politycznych.

*Syn Jana Bruskiego*

/ - /podpis słabo czytelny

Jan Bruski mieszkał w czasie aresztowania przy ul. Kwiatowej 24 .

131

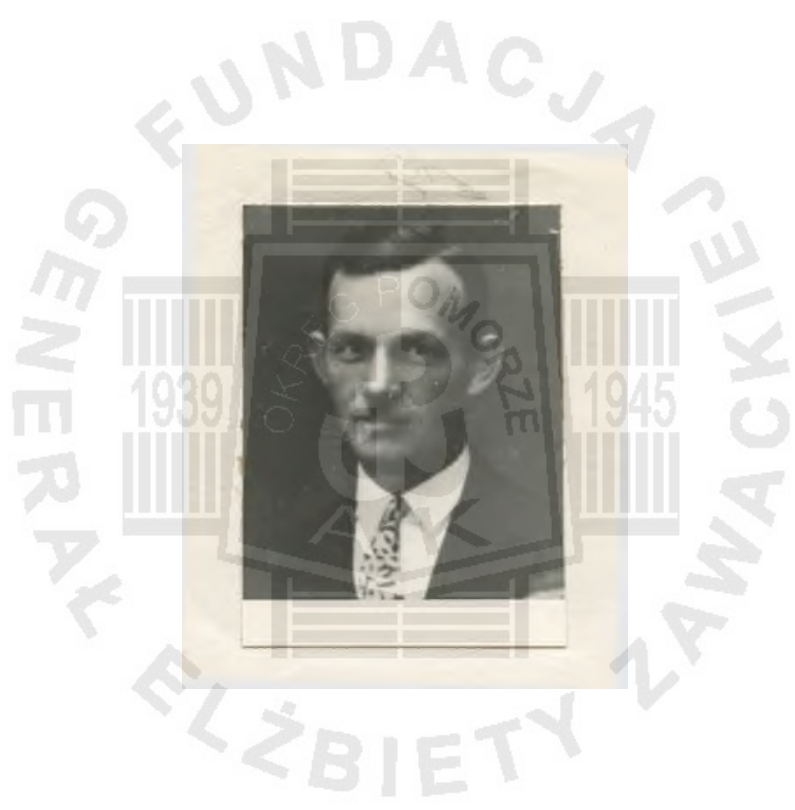
202



Stanisław Borowski



Stanisław Borowski z rodziną na swej działce "Słoneczko"





Córka Stanisława Borowskiego  
 Gertruda Szczukowska  
 i  
 syn jego  
 Zygmunt Borowski

opowiadają o działalności Ojca,  
 o sprawach, które zapamiętali. Córka Gertruda ur. 1915 r. Zygmunt Bo-  
 rowski urodzony w w 1923 r. obecnie na emeryturze./Pracuje na pół  
 etatu.Pracuje w M. O., sierżant MO./

Obdarzają mnie też zdjęciem działki " Słoneczko ". W widocznej z  
 tyłu altance znajdowała się mała piwniczka, w której gromadzono czę-  
 ści radiowe i inne. Przypuszczam, że dla budowy radiostacji, którą  
 miał w planie wykonać Feliks Czechowski, /członek Orła Białego/. Było  
 już dość dużo części. Między 10. a 20. lutym przyszedł pewien Niemiec  
 i oświadczył, że władze niemieckie przydzieliły powyższą działkę wraz  
 z altanką jemu i okazał prawomocne pismo w sprawie tej działki. Niem-  
 cieć zażądał klucza do niej. Rodzina zaczęła go szuka-, udając, że się  
 gdzieś zapodiał. Póproszono go, by przyszedł po klucz następnego dnia.  
 Napewno klucz znajdą. W nocy Stanisław Borowski z pomocą kolegi wynie-  
 śli zakazane części radiowe oraz przechowywaną broń i amunicję z  
 piwniczki i zakopali gdzieś <sup>pora</sup> na działce, nie zdradzając rodzinie, gdzie  
 to ukryli.

(-) parafa mjr. Henryka Hirsza

13/ Stanisław Borowski ,więzień polit. Stutthofu,nr. 10906 . 204

=====

Stanisław Borowski,urodzony 16. 03. 1894 r. w Kowalewie pow. Wąbrzeźno.Ojciec Szymon. Stanisław pochodził z rodziny robotników rolnych na majątku "u Pana". W 1901 r. uczęszcza do niemieckiej szkoły powszechnej,którą kończy w Kowalewie w 1907 r.Zdobywa zawód biuralisty.Sprowadza się w 1918 r. do Grudziądza. Podejmuje tu najpierw pracę fizyczną,a po pół roku zostaje pracownikiem umysłowym, w Wojskowej Składnicy Intendenckiej Prowiantowej.Potem przechodzi na stanowisko referenta Ewidencji Materialnej.W 1923 r. zostaje służbowo przeniesiony do Vlll D O K w Toruniu./Dowództwo Okręgu Korpusu /.Tu jest kancelistą do spr. org. mobil. w zakresie materialnego zaopatrzenia. W 1930 r. przeniesiony do Grudziądza do R K U ,ul Kwiatowa. Pracuje w sekcji ewidencji szeregowych rezerwy, potem podoficerów rezerwy, następnie oficerów rezerwy. Bierze udział w Komisji Poborowej w Grudziądzu i Brodnicy.Nawiązuje liczne znajomości wśród ~~szeregowych~~ żołnierzy zawodowych.

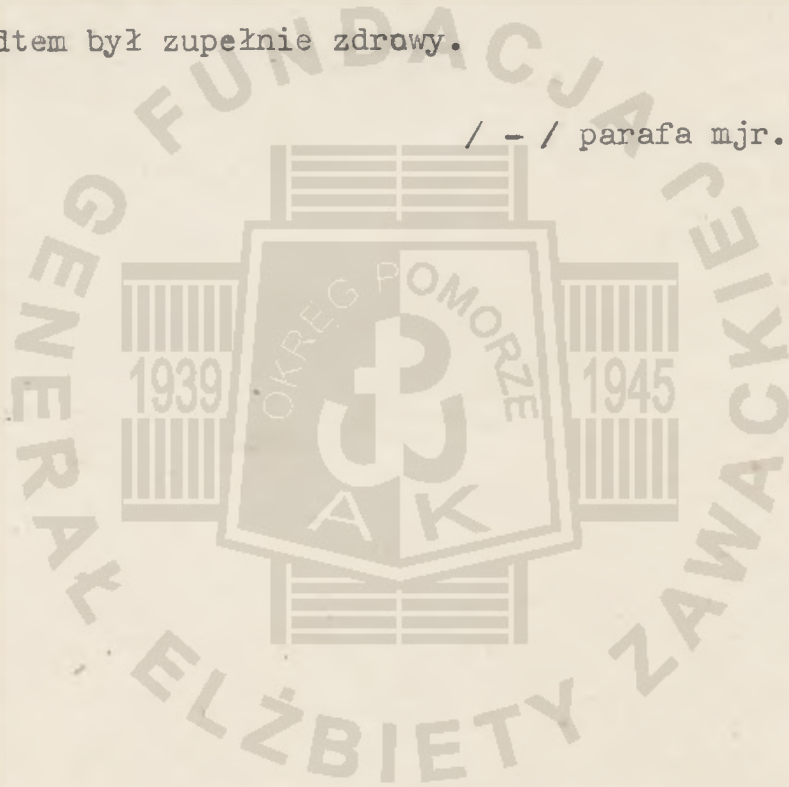
Bezpośrednio przed wybuchem wojny bierze udział w ewakuacji dokumentów R K U .Załadowano je na wagony kolejowe i 1. września o 5<sup>30</sup> rano transport wyruszył trasą Grudziądz, Toruń, Warszawa ,Lublin,Kowel, Łuck.Wobec naporu Wehrmachtu trzeba było dokumenty przełożyć na 130 furmanek.Dwukrotnie je palono na szosie.Ostatnią skrzynię spalono koło Łucka.Komendantem transportu był mjr.Mroczyński.

Stanisław Borowski dociera 18. X. 39 r. do domu.Zgłasza się do pracy w przedsiębiorstwie budowlanym jako pracownik fizyczny. Pracuje w pracach ziemnych w rejonie Tarpna.Pracą konspiracyjną zajmuje się od lipca 1940 r.Kontakt organizacyjny nawiązał przez Pawlewicza Jana.Dzięki swym szerokim znajomościom stara się do konspiracji/przy-  
ciągnąć nowych członków.Zaprzysięga w swoim mieszkaniu byłego ogniomistrza,szefa 9. baterii 16 P A L Franciszka Jerkę.

Już przed ~~tem~~ w maju 1940 r. wciągnął do konspiracji z pionu woj-  
skowego Borkowskiego z ul. Wąskiej 23, Zielińskiego Wacława, Wesołowsk  
kiego Maksymiliana - 16 P A L . Z ojcem moim, Józefem Hirszem kontak  
tował się bardzo często. Wychodzili <sup>niezależnie</sup> często razem. Wciągnął też do konspi-  
racji Franciszka Porazińskiego, urzędnika skarbowego.

Stanisław ~~XXXXXXXXXXXX~~ Borowski został aresztowany przez gee  
stapo grudniadcie około 18. 03. 1941 r. na Tarpnie w pracy. 29. V .41r.  
po śledztwie wywieziony do Stutthofu. Zginął, otruty przez kapo, który  
mu rozkazał zjeść konserwę mięsną i zupę. Zmarł godzinę po spożyciu  
tego. Przedtem był zupełnie zdrowy.

/ - / parafa mjr. Henryka Hirsza



Od prawej stoją:

- 1/ Wachmann Betke -  
Niemiec z okolicy Brodnicy
- 2/ Borowski
- 3/ Kuśpiert
- 4/ Pilek
- 5/ Rypiński
- 6/ Mytykowski
- 7/ Pastwa
- 8/ Wydryszewski



Zdjęcie wykonano w Gdańsku, Nowy Port 25.XII. 1941r. Nazwińska wypisał Stanisław Borowski. Zdjęcia przekazał do Grudziądza rodzinie.

W Nowym Porcie - Gdańsk pracowali więźniowie obozu konc. Stutthof. Mieszkali tam w barakach, byli pilnowani przez załogę S S należącą do obozu Stutthof

Zdjęcia wykonane również 25. XII. 1941 r. przy baraku w Nowym Porcie-Gdańsk

Od prawej stoją:

- 1/ Stanisław Borowski
- 2/ Rypiński
- 3/ Kuśpiert

Borowski i Kuśpiert trzymają choinkę. Zdjęcia i listy /nielegalnie/ dostarczał wówczas rodzinie do Grudziądza niejaki p. Herbert lub Bruno Zieliński, prawdopodobnie podoficer 65pp. Pracował w Nowym Porcie nie jako więzień, lecz jako wolny pracownik. Od rodziny przynosił żywność, tytoń, lekarstwa, herbatę i dostarczał więźniom.

(-) parafka mjr. Henryka Kirsza



Tłumaczenie fragmentu listu obozowego ze Stutthofu Stanisława Borowskiego do dzieci.

=====Z=====

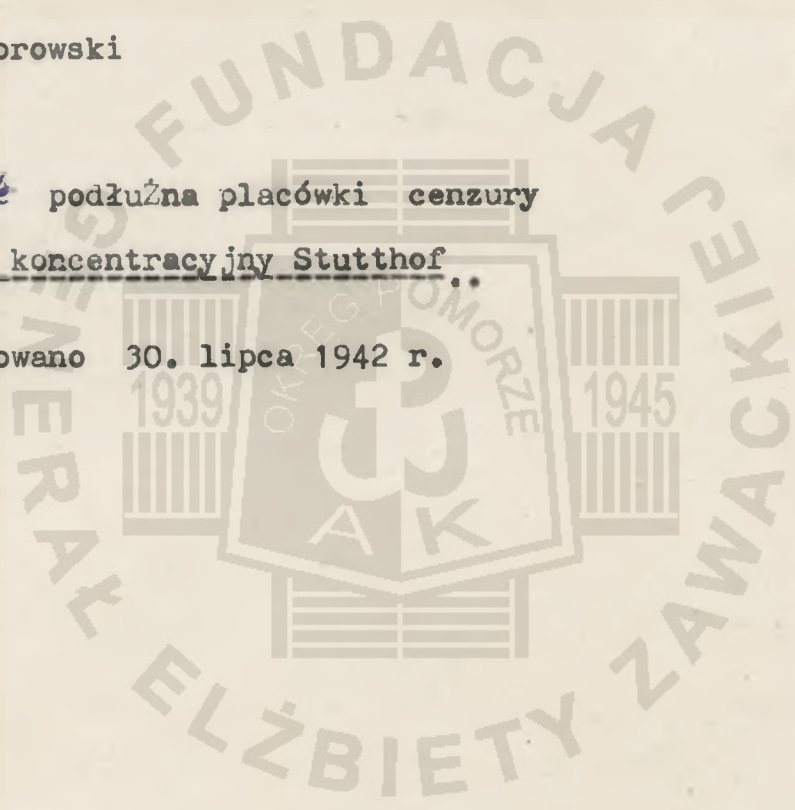
.....Jest Kundzia zdrowa? Niech też do mnie kilka słów napisze.  
Jak się wie o wszystkim z rodzicielstwa mojego? Kto właściwie ma teraz  
mój ogród? Kto wie, kiedy ja znów w nim pracować będę? Co porabiają  
te małe łobuziaki? Proszę, odpiszcie mi natychmiast. I odpiszcie też  
zaraz wujkowi w Berlinie. Poza tym nic nowego. Najserdeczniejsze pozdrowienia dla wszystkich przesyła Wasz ojciec

Borowski

Pieczęć podłużna placówki cenzury

Obóz koncentracyjny Stutthof

Cenzurowano 30. lipca 1942 r.





Ist die Kündigung gesichert? Laß sie mir  
zu mir per Post schicken. Ist die  
Gast ab wann alle angeschlossen?  
Ist das jetzt irgendwo jetzt mein Gebiet?  
Ist das namlich, wenn ich wieder in die  
Arbeit kommen werde. Ich soll mich die Klau-  
nen lassen? Ich will bitte mich sofort ab,  
und wenn ich mich sofort zum Ombudmann  
A Landau, Post nicht mehr. Die folgenden  
geheißt für alle Punkte meine Werte  
Borowski.

Nur diese Stellen bezeichnen!

**Postzustelle**  
Konzentrationslager Stutthof  
Jenseit: 30. JULI 1942

Kontrolle des Beführers: W.

44

Ist die Kündigung gesichert? Laß sie ruhig  
 zu mir gehen. Ich werde sie begleiten. Ich  
 darf ab und zu allen Gassen wissen?  
 Ich bin sehr interessiert, wie es  
 Dir geht. Ich weiß, wenn ich nichts in der  
 Arbeit mache. Ich soll mir die Klein-  
 nenn geben? Ich will bitte mich selbst ab,  
 und ich will mich selbst zum Dank von  
 London. Bitte mich nicht. Ich mag die  
 Gassen für alle meine Kinder  
 Borowski.

Nur diese Zeilen beifügen!

**Postzustelle**  
 Konzentrationslager Stutthof  
 Zensiert: 30. JULI 1942

Kontrolle des Blockführers: W.

44

13/

List od .29  
pomocn. p. Kowalskiego

Gdańsk, dnia 26. XI 1941r.

Moja Kochana córko!

W okazji Twoich urodzin, przesyłam Ci jak naj-  
 erdeczniejsze życzenia. Oby Ci Bóg umiał wydać  
 swojej opiece. Przedewszystkiem życzę sobie jak i  
 Ciemu otoczeniu zdrowia, kresu duche i pnie-  
 ta do lepszych czasów. W wojnie się rodzidas,  
 bydem daleko oddalony. Obecnie wojna,  
 jestem znow oddalony, a matka Twoja, która cią-  
 lo była pamiętnym dniu na świat wyjechała, przenie-  
 do Cimej, spokojnej krajiny. Obyś przeżyła te  
 przeciwności i doczekała lepszych wolecych i spokojnych  
 czasów. Tęgo Ci życzy z szczerego serca Twój ojciec.

Zachowany strzęp listu Stanisława Borowskiego / pisanego "na lewo"  
 z Gdańska do córki <sup>z dnia 26. XI, 1941r.</sup> z okazji urodzin. List został dostarczony przez  
 p. Kowalskiego.

/-/ parafa mjr . Henryka Hirsza

Kochana córko. Za przesławę mi przez Pawła herbata,  
 mi wam dątkuj. Ciastka były zbyt ciężkie. Kaszel mi  
 popuścił. Nie mogę ci nic darować, ale przyjm od  
 chociaż te dwie marki jako symbol szczerości. W  
 le przyjedzie do Grednięja Jan Zieliński, wyjeżdżaj  
 do przywieźć wam parę paczek delecti. Jakiś to  
 się jeszcze wykończycie. Rodzicielom się sobie wa  
 waszego umiemia. Będzie umieli zżyciowie moi wa  
 co do palenia. Na razie mi uowego. Jakiś się jeszcze  
 trywam. Zostawcie wszystko z Bogiem.

Serdecznie pozdrawiam dła wszystkich  
 parafa wam wasz ojciec.

Strzęp listu Stanisława Borowskiego do córki, przywiezionego  
 z miejsca pracy Gdańsk, Nowy Port, poza obozem, przez Norberta Herberta  
 Zielińskiego.

XX /-/ parafa mjr Henryka Hirsza

13/

211



Sieriant Leon Chracanowski  
 członek Tow. "P" - w p. 1939  
 w G. 1945  
 ps. Cz. 1945

FUNDACJA  
 1939 1945  
 ELŻBIETY ZAWACKIEJ

131



*Kpt. Leon Chwarczowski w 1932 r.  
sierpień " " w 1938 r.*



**LEGITYMACJA Nr. 95**  
 NA PRAWO NOSENIENIA  
 ODZNAKI PAMIĄTKOWEJ 64 P. P. GRUDZIĄDZKIEGO  
 przyznanej *sierż Chwarczowski*  
*meż Honorowi*  
 w myśl Regulaminu punkt 4, litera a.  
 Dnia *Indrzejów, 11.11.1938 r.*  
 Dowódca 64 P.P.  
*J. M. [Signature]*

**Regulamin Odznaki Pamiątkowej 64 P. P.**

1. Odznaka pamiątkowa 64 p. p. została uchwalona  
 jednogłośnie na zebraniu oficerów 64 p.p. w dniu 5. V. 1938 r.

2. Odznaka pamiątkowa może być nadana wszystkim  
 żołnierzom, którzy pełnili służbę przez okres  
 określony w szeregach 64 p.p. i osobom cywilnym względnie  
 nie prawnym, które położyły prawe zasługi dla 64-go p. p.

3. Do nadania lub odebrania odznaki pamiątkowej jest  
 uprawniony Dowódca pułku na zasadzie nieopierzonego tegu  
 laminy.

4. Prawo do otrzymania odznaki pamiątkowej przysługują:

- A) oficerom i szeregowym 64-go p.p. którzy przestawili  
 w szeregach pułku w czasie działań wojennych polskich,  
 tj. od dnia 1. V. 20 r. do 23. XI. 20 r. nie mniej niż 21 na  
 froncie przez trzy miesiące 30 w kraju przez jeden rok.
- B) W czasie pokoju: a) oficerom i podoficerom niezawodnym  
 po przesłużeniu faktycznym w 64 p.p. najmniej przez  
 dwa lata, b) oficerom i szeregowym niezawodnym po  
 przesłużeniu w 64 p.p. najmniej przez jeden rok.
- C) Odznakę pamiątkową mogą otrzymać osoby cywilne  
 lub prawne, które położyły specjalne zasługi dla dobra  
 64-go p. p.

5. Prawo do otrzymania względnie noszenia odznaki  
 pamiątkowej tracą:

- a) Karani sądowo lub dyscyplinarnie za dezercję lub  
 samowolne oddalenie się.
- b) Karani sądowo za czyny hańbiące karą więzienia.
- c) Oficerowie wykluczeni z korpusu oficerskiego prawomocnym  
 orzeczeniem Oficerskiego Sądu Honorowego.
- d) osoby cywilne lub prawne wymienione w punkcie 4 C.  
 na podstawie uchwały ogólnego zebrania oficerskiego  
 64 p.p. a zatwierdzonej przez dowódcę O. K. orzeka-  
 jącej pozbawienia tych osób prawa noszenia odznaki.

Do noszenia odznaki pamiątkowej uprawnienia legitymacja  
 podpisana przez dowódcę pułku oraz zaopatrzona okrągłą  
 pieczęcią Dowództwa pułku, i kolejnym numerem, odpowia-  
 dającym numerowi umieszczonego na odwrotnej stronie odznaki.

13/ 213  
Sierżant Leon Chrzanowski.

Urodził się 8. 01. 1902 r. w miejscowości Osie w dawnym powiecie ~~br~~ brodnickim, syn rolnika. Mający 17 lat uciekł z domu i przedostał się do armii Hallera. Marzył ciągle o tym, by zostać żołnierzem zawodowym. Ukończył Podoficerską Szkołę Zawodową Saperską. Do Grudziądza sprowadził się w 1928 r. do 64 p. p. na stanowisko podoficera saperskiego.

W lipcu 1939 r. Chrzanowski zostaje z pułku oddelegowany na ~~wschód~~ wschód Polski, gdzie pracuje przy rozbudowie budowie fortyfikacji. Brał udział w kampanii wrześniowej, ale w oddziałach zbiorczych na terenach wschodnich. Do niewoli niemieckiej nie dostaje się. Wraca do Grudziądza w grudniu 1939 r. Przed wojną Chrzanowski z ~~mym~~ ojcem Józefem Hirszem i Piekarskim <sup>się</sup> przyjaźnili i na tej podstawie prawdopodobnie utworzyli <sup>trójkę</sup> konspiracyjną.

W czasie okupacji zostaje Leon Chrzanowski zatrudniony w Fabryce metalowej Herzfeld Victorius-Junkiers-Werk. Zaprzysiężony członek do Orła Białego. Zadanie organizacyjne: dowódca obrony elektrowni miejskiej. Aresztowany w fabryce dnia 4.04.1941 r. Leon Chrzanowski aresztowany tego dnia około godz. 5-rano, Jan Piekarski około 5<sup>30</sup>, a ~~mój~~ ojciec Józef Hirsz około 7<sup>20</sup>. Wszyscy trzej zostali osadzeni w areszcie śledczym przy ul. Młyńskiej.

Chrzanowski był człowiekiem głęboko religijnym i bardzo obowiązkowym. Został wywieziony do obozu Stutthof 29. V. 1941 r. Pani Chrzanowska otrzymała 23.V. po południu od pewnego Polaka, zatrudnionego w gestapowskich warsztatach samochodowych karteczkę, że następnego dnia rano zostaną wszyscy konspiratorzy wywiezieni do Stutthofu.

Zorganizowano obok gmachu śledczego dyżury. Obserwowały na przemian moja matka, p. Chrzanowska i żona Wacława Zielińskiego, podoficera weterynarii przed okupacją. Jej przypadek dyżur na czas odjazdu skazańców,

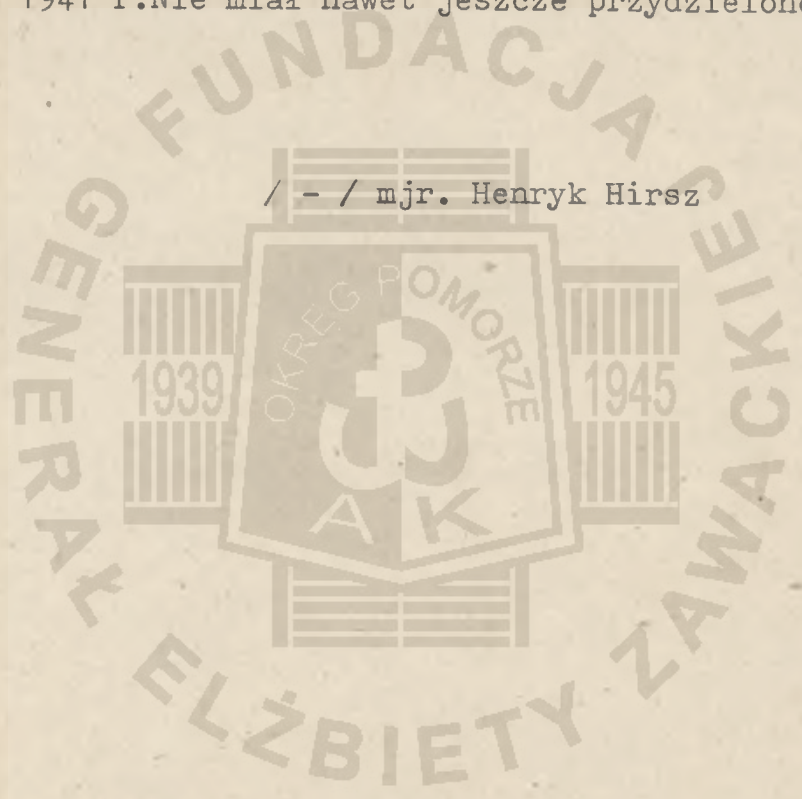
3. 8. 13/

214

Ukryta za krzakami obserwowala całe to zajście. Wszyscy byli w kajda-  
nach. Załadowano ich w wielkim pośpiechu na dwa samochody ciężarowe,  
pokryte plandeką i pod eskortą wyjechały samochody o ~~4:30~~ około  
godz. 4<sup>00</sup> rano.

Sierżant Chrzanowski został w obozie "na powitanie" strasznie pobity  
Chorował ciężko. Wkrótce został utopiony w beczce-głową w dół. Zmarł w  
obozie 14. 06. 1941 r. Nie miał nawet jeszcze przydzielonego numeru obo-  
zowego,

/ - / mjr. Henryk Hirsz







X X X

Okna mieszkania Leona Chrzanowskiego , Grudziądz  
ul .Świerczewskiego 41/W czasie okupacji Adolf Hitler strz. 41

X X X

W mieszkaniu tym odbywały się zebrania trójki zasad-  
niczej i odwiedzały to mieszkanie Jaworska i Nowicka.

/parafa mjr. .H.Hirsza/

4-13 216  
Fragment listu Leona ~~EMK~~ Chrzanowskiego, podrzuconego  
żonie, gdy przychodziła ze zmianą bielizny..

~~X~~dnia 9. V. 1941 r.

.....Dużo razy Cię widziałem, jak szłaś z bielizną. Patrz tam w okno zakładu - w podwórzu. Bacz na miłosierdzie boskie i proście codziennie na intencje do Przemienienia Pańskiego i Matki Boskiej Bolesnej- 5 Ojcze nasz- 5 zdrowaś Maria i Chwała Ojcu, wspólnie z dziećmi. Ja się modlę z Wami. Bo przyjdzie to, czego nie było. Wyrok Boży za progiem. Gdybyśmy w razie wyjechali, nie martw się. Matka Boska nad nami czuwa. Nie rozpaczajcie. Pan Bóg doświadcza i wynagrodzi, a Matka Boska nie opuści. Wyroki Boże trzeba z pogodnością ducha przyjąć. Tysiąc całusów. Do miłego zobaczenia w innych a szczęśliwszych czasach, ~~do~~ tych, za które siedzimy.  
Was całuje Leon .

13/

Listy pisane po polsku podrzucał Leon Chrzanowski żonie, gdy przychodziła do więzienia gestapowskiego w Grudziądzu w celu wymiany bielizny.

dnia. 15. V.1941 roku

Moi Najdrożsi !

Jestem zdrów czego Wam moi Najdrożsi wzajemnie życzę, pomimo że tam się siedzi beczynn timer i Panu Bogu dzień się kradnie, a akurat co do naszej sprawy na martwym punkcie stoi, pomimo że ostatnie wypadki dość wyraźnie tę Świętą Wolę Bożą i ten Sąd Boży wyjaśnia. Cierpliwość nasza wystawiona jest na największą próbę, bo to co się stać ma, musi się stać, to i na to żadne zabiegi świata nie pomogą, ani nie zapobiegą, tylko do tej pory żeby zacisnąć, i się starać by wyżyć z dziećmi moimi, to że Pan Bóg i Matka Boska czuwają, nad Wami i Wam zginąć nie dadzą. Bo chociaż my mamy za co cierpieć, bo człowiek nigdy nie jest bez zmyzy lecz nie pozwoli ginąć niewinnym dzieciom, utrzymuj się jak możesz, a jak już inaczej nie pójdzie, to sprzedaj meble i żyj. Będzie czas będzie rada.

Od Jaw. / dopis własny\_Jaworski/ dost. 4 markę tak nie mogę nic kupić. To jest dla Kazika, żeby Kazik też miał. Brakuje ołówka.

Co soboty po południu czyszczę pokoje i okna od ulicy\_ I piętro, chłopcy może zobaczyliby mnie od ulicy Młyńskiej niech za dużo się nie gapią, bo na dole stoi warta.

13/ 218

Ostatnio od wielkiej mowy obchodzenie się zmieniło zupełnie tu i w  
lagrach, to co było przedtem, już nie jest , zupełnie łagodne obchodzenie  
tylko czekać końca wojny, o co tylko możemy Boga prosić i jego łaski się  
spodziewać. Może tu pozostać, a mogą i wysłać do lagru, a gdyby się  
ruszyło od wschodu, to by i lager przepadł. Nawet to zimno jest widoczne,  
że pan Bóg karze za grabieżstwo. Na czerwcę odeśle swetr do domu. Do zimy  
ani myślę tu zostać, a gdyby tak było, to by go przysłać\_ lecz o tym nie  
myślę i na lato w domu miałem być. Co do roboty, to tu do tej pory nie<sup>ile</sup>  
najwyżej później. Jedzenia jest dość tylko jałowe, że zguga pali, całe  
dnie sprzątać w domu, porządek, palenie w piecach, nie tak źle\_ tak mamy  
spokój, jedyne że nie dadzą się z nikim wiedzieć.

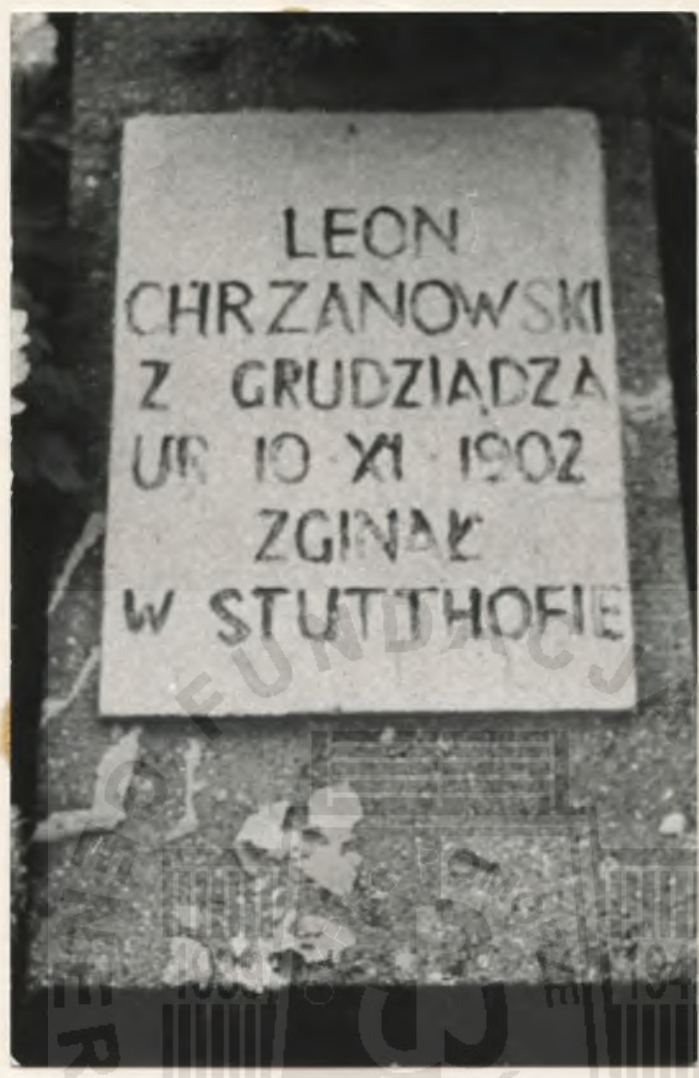
Tak tu nic nowego., tylko czekamy, co Bóg teraz wyrabia za  
niespodzianki, to będzie paskudnie przykre, módlcie się ze  
mną razem o miłosierdzie Boże, a wszystko będzie dobrze.  
Niech was Pan Bóg błogosławi + + + , a Matka Boska dopo-  
może., zostańcie w Bożej łasce i opiece, do najmilszego  
i najdroższego zobaczenia się, co daj Boże. Całuję i  
ściskam .

Do najmilszego Kazika i Bejka- Kochani bądźcie zdrowi  
i wierni Macierzy jako ojciec wasz Polakiem jest i za  
Polskę siedzę.

Zostańcie z Bogiem  
Wasz kochający Leon.

13/

219



LEON  
CHRZANOWSKI  
Z GRUDZIADZA  
UR 10 XI 1902  
ZGINAŁ  
W STUTTHOFIE

FUNDACJA  
ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
AK  
1902 1955



13/ Mieczysław Cyganek ps. Iwan Groźny

Skrócony list brata jego, Kazimierza Cyganka do Majora z 22.01.48

Przed wojną zamieszkiwał Mieczysław w Kartuzach. W 1935 r. ukończył Wyższą Szkołę Handlową w Gdańsku. Od 1937 r. pracował w byłym Starostwie Krajowym w Toruniu. Urodzony w 1913 r. Był kawalerem. Z chwilą wybuchu wojny brał udział w walkach pod Kutnem, Piątkami, przedzierając się w armii gen. Bortnowskiego na pomoc oblężonej Warszawie. Ranny, dostał się do niewoli, z której po kilku dniach ucieka. Kieruje się na Toruń, Grudziądz, a następnie do Kartuz. Tu zastaje braci Jana i mnie /Kazimierza/ oraz matkę. Natomiast ojca Niemcy aresztowali i osadzili w Borkowie wraz z innymi mieszkańcami Kartuz i okolicy. Dnia 26.X. 39 r. wszystkich w bestialski sposób pomordowali.

Mieczysław należał do ~~Tę~~ ~~O~~ ~~W~~ "Grunwald". Przechodził wraz ze mną przeszkolenie w Toruniu, później w Rembertowie koło Warszawy. Miał na początku okupacji dużą łączność z innymi organizacjami konspiracyjnymi, które powstawały żywciołowo z inicjatywymijskowskich patriotów w Grudziądzu w 39 r. Antoni Kossakowski, Jan Megger, Edmund Narkowski i mój brat utworzyli grupę konspiracyjną "Orzeł Biały". Najsilniej organizacja ta była rozbudowana na terenie Świecia, Wąbrzeźna, Brodnicy, Starogardu Gd. Liczyła paręset osób. Z chwilą przyjmowania i tworzenia nowych grup dostali się do ruchu podziemnego ludzie nieporządani, będący na usługach Niemców, którzy wydali w ręce Gestapo szereg członków Organizacji.

W dniu 6. 04. 40 r. urządziło Gestapo na naszą rodzinę obławę na terenie Kartuz i okolicy, aresztując matkę moją, brata Jana i mnie. Dostałem się z bratem do obozu konc. Sachsenhausen, a matka do Ravensbrück. W tych obozach przebywaliśmy do 3. maja 45 r.

W czasie owej obławy udało się bratu Mieczysławowi zbiec. Po dokonaniu kilku sabotaży na terenie powiatu kartuzkiego i wy-sadzeniu wiaduktu kolejowego na trasie Kościerzyna - Bydgoszcz, ~~Wtedy~~ przeniósł się do Grudziądza, zamieszkując u krewnych Klambunów Franciszków. ul. św. Wojciecha nr. 8. I stąd prowadził walkę konspiracyjną dalej. Niepokojony przez Gestapo przenosi się na teren Ostrowite, Nowe, Świecie. Podczas akcji pod Gniewem zostaje ~~taje~~ rozpoznany przez Selbstschutz, aresztowany i osadzony w gestapo Grudziądz - Bydgoszcz - Toruń, wywieziony w grupie skazanców z "Orła Białego" do obozu w Stutthofie pod nr. 10903.

Dnia 1.02. 1945 podczas ewakuacji obozu, ucieka w Żukowie z transportu, dociera do Kartuz i tu do 10. marca 45. ukrywa się u Kolków i Kostuchów. Po powrocie z obozu z Niemiec w marcu 46 r. zastałem brata Mieczysława i matkę w trudnych warunkach życiowych. Schorowanych, głodujących. Zabrałem się zaraz do pracy zawodkowej i zająłem się matką i bratem. Niestety Mieczysław wyniósł z obozu ciężko zaawansowaną gruźlicę, nie udało mi się go uratować. Zmarł 30 września 1951 r.

Z wyrazami szacunku łączę miłe  
pозdrowienia z Kartuz

/-/ Kazimierz Cyganek

Relacje wybrane z listów Wiesławy Grzędę, ur. 1947 r., do mjr. Henryka Hirsza w latach 1978/79.

Ojciec mój, Edward Grzęda, urodzony 4.IX.1915 r., ukończył gimnazjum w Ostrowie Wlkp. i szkołę mleczarską we Wrześni. W 1939 r. odbywał praktykę mleczarską w Radzynie Chełm. Tam też zastała go wybuch II wojny światowej. Pracuje w mleczarni radzyńskiej nadal pod okupantem.

W 1940 r. przystępuje do tajnej organizacji ruchu oporu, wprowadzony przez kolegę mleczarza Poćwiardowskiego. Edward Grzęda wprowadza do tej organizacji w 1940 r. brata swej przyszłej żony - Feliksa Czechowskiego. W styczniu 41 r. zawiera związek małżeński z Heleną Czechowską. W kwietniu 41 r. zostaje w miejscu pracy aresztowany przez gestapo grudziądzkie i osadzony w gestapo śledczym w Grudziądzu. W tym samym czasie zostaje w Wąbrzeźnie aresztowany Feliks ~~XXXXXX~~ Czechowski. 29.V.41 r. zostaje wywieziony do obozu konc. w Stutthofie.

Miał nr. obozowy 10918 P. Pracował ciężko przy karczowaniu lasu pod obozem. Żona przez cały czas przysyłała mu paczki żywnościowe, choć żyła w bardzo skromnych warunkach materialnych, gdyż wraz z ojcem nie podpisała przynależności do narodu niemieckiego. /jako jedna z nielicznych w Radzynie/ Edward Grzęda przeżył obóz mimo, że chorował niejednokrotnie. Przeszedł krwawą biegunkę i dwukrotnie tyfus plamisty.

Po wyzwoleniu obozu przez wojska radzieckie wrócił w kwietniu 45 r. do Radzyna. Podejmuje tam znów pracę w mleczarni. W 47 r. przenosi się do Bydgoszczy. Pracuje tam w spółdzielni mleczarskiej - jako dyrektor dla spraw technicznych. W 1969 r. zaczyna poważnie chorować na nerki. Umiera 16.XII. 1970 r.

Ojciec mój był wielkim społecznikiem. Nie szczędził nigdy czasu dla pracy dla innych. - głównie, jeśli chodziło o rozwój spółdzielczości mleczarskiej. Za swą pracę zawodową został odznaczony w 55 r. Medalem 10-lecia Polski Ludowej, a w 1970 r. Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Brat mej matki, Feliks Czechowski, ur. w ~~1921~~ 1921 r. został wywieziony <sup>do Stutthofa</sup> dopiero w lipcu 41 r. / jego umiejętności radiotechnika wykorzystywało gestapo grudziądzkie. Miał nr. obozowy w Stutthofie 11154.

Był to człowiek o bardzo szerokich zainteresowaniach intelektualnych. Pasją jego była radiotechnika. Zdobył <sup>też</sup> zawód radiotechnika. Był jednym z głównych organizatorów harcerstwa w Radzynie, dla której to organizacji pracował zawsze z wielkim zapałem.

Feliks Czechowski zmarł w Stutthofie na gruźlicę płuc 12. 7. 44r

Wiesława Grzęda





Edward Grzęda

★Feliks Czechowski z siostrami  
Helena, Niną i Basią oraz  
szwagrem Edwardem Grzędą

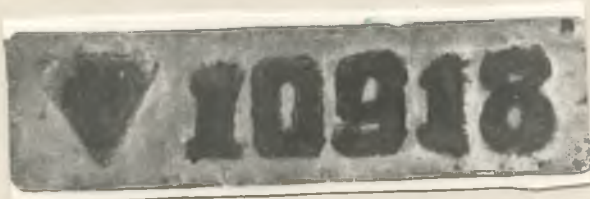


Feliks Czechowski



Radzyn Chełm. -rodzinne miasto Edwarda Grzędy  
i Feliksa Czechowskiego

nr. obozowy Edwarda Grzędy



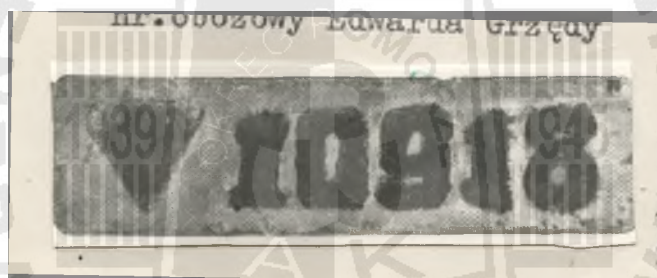
Powrót Edwarda Grzędy do domu  
i do pracy w mleczarni w *kwietniu 1945*

~~Powrót Edwarda Grzędy do domu i do  
pracy w mleczarni w kwietniu 1945r.~~





Radzyn Chełm. -rodzinne miasto Edwarda Grzędy  
i Feliksa Czechowskiego





✕ ✕ Mieszkanie znajdujące się w mleczarni  
 w Radzynie Chełm. skąd aresztowano w  
 marcu 1941 r. Edwarda Grzędę,  
 dowódcę placówki Radzyn - Mleczarnia,  
 wysiedzanego po śledztwie na ul. Młyniskiej  
 do Stutthofu.

(-) mgr. J. Piłsa



Nadawca: Grzęda Edward  
 Grudziądz  
 obóz internowanych  
 ul. Młyńska 14

*Grudziądz*

Pani  
 R. Czechowska  
 Radzyn  
 -----  
 ul. Ludendorfa 21

Lenko, chciałbym wiedzieć, kiedy wróci Leon, bo Zochna powiedziała mi to już dłuższy czas wcześniej..

Teraz pozdrawiamy jeszcze nasze babcie i wszystkich krewnych. Dla Ciebie, Lenko, moje najserdeczniejsze pozdrowienia i całuję Twoje oczy i ręce

Eda



13/

225

**Zivil - Gefangenenlager Stutthof  
Kreis Großes Werder**

**Auszug aus der Lagerordnung:**

1. Jeder Häftling darf im Monat einen Brief (nur in deutscher Sprache) absenden und empfangen. Die Briefseiten müssen gut leibar geschrieben sein und dürfen nur 15 Zeilen auf einer Seite enthalten. Briefumschläge müssen ungefüllt sein. In einem Brief dürfen nur 5 Briefmarken à 12 Pfennig beigelegt sein. Alle Postsendungen müssen mit dem genauen Absender, sowie der Stuben- und Häftlingsnummer versehen sein.
2. Geldsendungen sind gestattet, sie müssen aber durch Postanweisung erfolgen; Geldanlagen im Brief sind verboten.
3. Pakete dürfen empfangen werden.
4. Entlassungsversuche an die Lagerkommandantur sind zwecklos.
5. Sprecherelaubnis und Besuche von Gefangenen im Lager sind grundsätzlich nicht gestattet.

Meine genaue Anschrift:

Gyzenda Edward

Nr. 10918 Stube III/2

Zivil-Gefangenenlager Stutthof  
Kreis Großes Werder

**keine Lebensmittel**

Stutthof, den 14 XII 41

Liebe Frau u. Eltern!

Liebe Frau - Lenke - teile ich dir  
 daß ich ganz gesund bin  
 und ich freue mich, daß du  
 mich so gesund bist wie vor einem  
 Jahre. Deine Fotografie habe ich  
 nicht erhalten. Vorläufig brauche  
 ich nichts, bloß viel Nachrichten  
 von Euch und über alle Ver-



wandte und Bekannte. Warum  
 schreibst Du mir - Lenin -  
 so wenig? Schreibe mir bitte  
 mehr. Was machst Du? Wie  
 gehts Dir? Es kommen  
 die Winternächte und wir  
 sind deshalb beide ich  
 jetzt meine herzlichste  
 Wünsche alles gute für  
 Dich, Lenin, für unsere Mütter  
 und Geschwister - Gebrüder  
 auch für Großmütter und  
 alle Verwandte. Ausserdem  
 hat Dich meine Grüße  
 und Liebe  
 Lola

Jenfur-Stempel  
 Struthof  
 12/1924 D

keine Lebensmitel

meine Augen ist ziemlich gut  
 Das rechte Auge ist bald heil  
 und mit Linzen ist doch zu hoch  
 besser. Vorläufige Braügel. Hier  
 keine Pakete schicken auch nicht  
 Schuhe bis ich schreibe. Ich  
 hoffe das wir uns bald wieder  
 sehen. Es tut mich sehr leid  
 das Grossmutter so lieben mir  
 aber ich hoffe dass sie auch bald  
 gesund wird. Sende an Ihr die  
 herzlichsten Grüsse und an die  
 zu Hause auch an Grossmutter  
 Es grüsst Euch euer Sohn  
 Bitte um baldige Antwort.

Felix

Jensfur-Stempel  
 Doktrinenstelle  
 Zivil-Verordnungsamt  
 Jensfurt: 26/9 417

13/

228

9

**Zivil - Gefangenenlager Stutthof  
Kreis Großes Werder**

**Auszug aus der Lagerordnung:**

1. Jeder Häftling darf im Monat einen Brief (nur in deutscher Sprache) abfenden und empfangen. Die Briefseiten müssen gut lesbar geschrieben sein und dürfen nur 15 Zeilen auf einer Seite enthalten. Briefumschläge müssen ungefüllt sein. In einem Brief dürfen nur 5 Briefmarken à 12 Pfennig beigelegt sein. Alle Postsendungen müssen mit dem genauen Abfender, sowie der Stuben- und Häftlingsnummer versehen sein.
2. Geldsendungen sind gestattet, sie müssen aber durch Postanweisung erfolgen; Geldeinlagen im Brief sind verboten.
3. ~~.....~~
4. Entlassungsgesuche an die Lagerkommandantur sind zwecklos.
5. Sprecheraudien und Besuche von Gefangenen im Lager sind grundsätzlich nicht gestattet.

Meine genaue Anschrift:

Felix Czechowski

Nr. 11154 Stube 10

Zivil-Gefangenenlager Stutthof  
Kreis Großes Werder

Stutthof, den 13 IX 1941.

FUNDACJA

Meine liebe Eltern!  
Habe euer Brief vom 28/8  
erhalten - für welchen ich herzlich  
danke. Meine Freude war groß,  
denn ich dachte das sie heute  
was mit postet ist weil ich so  
lange keine nachrichten von  
sich hätte. Bitte schreibt öfter  
zu mich. Bin gesund, mit

131

229

**Justiz - Gefangenenlager Stutthof**  
**Kreis Großes Werder**

Meine genaue Anschrift:

**Felix Czechowski**

Nr. **17754** Stube **1 Block 2**

Justiz - Gefangenenlager Stutthof

Kreis Großes Werder

**Auszug aus der Lagerordnung:**

1. Jeder Häftling darf im Monat einen Brief nur in deutscher Sprache absenden und empfangen. Die Briefseiten müssen gut leserlich geschrieben sein und dürfen nur 25 Zeilen auf einer Seite enthalten. Briefumschläge müssen ungefüllt sein. In jedem Brief dürfen nur 5 Briefmarken à 12 Pfennig beigelegt sein. Alle Postsendungen müssen mit dem genauen Absender, Jahrs- der Strafs- und Häftlingsnummer versehen sein.
2. Geldsendungen sind gestattet, sie müssen aber durch Postanweisung erfolgen; Geldeinlagen im Brief sind verboten.
3. Pakete dürfen empfangen werden.
4. Entlassungsgeluche an die Lagerkommandantur sind zwecklos.
5. Sprechelaubnis und Besuche von Gefangenen im Lager sind grundsätzlich nicht gestattet.

**Keine Lebensmittel**

Stutthof, den **12. März 1941**

Sehr geehrte Eltern, ich habe heute einen Brief von Euch erhalten, worin ich sehr dankbar bin.

Das habe ich auch sehr dankbar erhalten, sowie ich auch sehr dankbar bin. Vor allem kann ich Euch mitteilen das ich gesund bin, und von Euch dasselbe erwarte. Habe das Geld von der Grossmutter erhalten wofür ich auch nicht mal danke. Liebe Eltern wenn es Euch möglich ist dann schickt mir etwas Geld.

B)

list wybitny na lewo" 230  
w jss. pol. p. in. Edwarda  
Gmiedy

Kochani moi!

Właściwie to nie wiem jak zacząć pisać ten list , który sprawi Wam  
pewno wiele bólu. Ale zdecydowałem się sprawę postawić jasno i nie  
za późno. Przed dwoma dniami tj. 18 bm. Feliks po wielokrotnym moich  
i kolegów naleganiach poszedł do lekarza w celu zbadania gruntownego  
jego zdrowia. Okazało się, że jego płuca są niewyraźne. Został zaraz  
zatrzymany w szpitalu i otoczony lekarską opieką taką, jaka jest  
możliwa. Trzeba mi jednak jeszcze pomóc jednak przez podanie specjal-  
nie lepszego jedzenia. Ja tu już postarałam się o " Witaminy C" i tran .  
Jeżeli to u was można dostać, to proszę też przysłać.

W paczkach jemu wysyłać mniej chleba, a mnie więcej, bo za ten dostanę  
tu tran.

Jeżeli chodzi zaś o mnie to naprawdę czuję się dobrze., a to co mam le-  
pszego to daję Felkowi. Gorączka ją opuściła i ma codziennie ca. 1<sup>80</sup> ml  
mleka, przez dwa dni postarałem mi się przeszło 1<sup>0</sup> tranu

Natym kończę mój list i załączam najserdeczniejsze pozdrowienia dla ~~kuk~~  
kochanych Rodziców, Babuni, Rodzeństwa i krewnych a specjalne dla mojej  
o mnie troskliwiej Lenki\_ Wasz Sała. *Eda*

PS. Felek prosi ~~prosi~~ o przesłanie na jego adres Kaszki, budynku itp. tam  
w szpitalu mi ugotują. Opiekę ma nadzwyczajną dobrą u wszystkich lekarzy  
i wielu kolegów.

13/  
Obóz więźniów cywilnych  
Stutthof

231  
Mój dokładny adres:

Feliks Czechowski, nr. III54, izba I, 5  
blok 2-obóz więźniów cywilnych Stutthof

Kochani Rodzice!

Otrzymałem Wasz list z I/X, dnia 9/X, za co jestem Wam bardzo wdzięczny. Mogę Wam przedewszystkiem donieść, że jestem zdrowy, czego i od Was oczekuję. Otrzymałem pieniądze od Babci, za co dziękuję wielokrotnie. Kochani Rodzice, jeśli Wam to możliwe, przyslijcie mi trochę pieniędzy. Mogę sobie za to coś w kantynie kupić. Jak Wam się tam wiedzie w domu? Wolno przysyłać paczki. Chciałbym Was prosić o trochę ciepłej bielizny, pulower z długimi rękawami, parę trzewików, pończochy, mydło, rękawiczki i tabaki /"tabaki" skreślono/i wydruk nad tym "żadnej żywności". Pracuję jako rzemieślnik w swoim zawodzie w warsztacie. Przyslijcie mi proszę kilka zdjęć Waszych. Pozdrawia Was bardzo serdecznie Wasz  
Feliks

/list cenzurowany 28/10 4I/  

---

Zaświadczenie o śmierci

Feliks Czechowski, ur. 1921 r., w listopadzie, dnia 20. - technik radiowy - zamieszkały w Wąbrzeźnie ul. Emila Reicha I - zmarł w ob. konc. Stutthof 12. 7. 1944 - o godz. 19<sup>tej</sup> - na gruźlicę płuc -

/-/ podpis nieczytelny

47 Hauptsturmführer

A nad podpisem Hauptsturmführera gotowy już na formularzu druk uzupełniony datą i zaświadczonego podpisem:

Zaswiadczam, że wyżej wymienionego od 14. IV. 44. miałem pod opieką lekarską, zwłoki widziałem i zbadałem i nie znalazłem żadnego śladu wystąpienia rozkładu i żadnego śladu nienaturalnej przyczyny śmierci.

Stuttowo, dnia 13. lipca 1944 r.

Na słowach tego zaświadczenia okrągła pieczęć lekarza obozowego.

List Edwarda Grzędy do rodziny. /list wysłany w języku polkim

"na lewo" / około 20. VII. 44r.

Kochani Rodzice, Rodzeństwo i Krewni!

Po długim czasie znów piszę kilka słów, ale tym razem bardzo bolesnych.

Dnia 12. lipca br. zmarł o godz. 5<sup>50</sup> po południu Wasz Syn, Brat Kuzyn i Wnuk : sp. Feliks.

Jak już pisałem, chorowałem na płuca, mianowicie na gruźlicę. Przez długi czas walczyłem z chorobą mimo starannej opieki lekarzy/kolegów/przyjaciół i Waszej. Jednak nie udało się opanować choroby. Szczególnie w ostatnim czasie trzymiesięcznym kiedy zmuszony przez nalegania kolegów i moje poszedłem do szpitala, choroba postępowała szybko. Nie pomogły odmy i zastrzyki mimo jego silnej woli pokonania choroby. Myśli o ewentualnej śmierci nie dopuszczałem do siebie, do ostatniej prawie godziny. W czasie częstych odwiedzin i moich zawsze mówiłem, że go nic nie boli, tylko tak słabo się czuje i poci się. Charakterystyczne jest to pocenie się jego, które było można zauważyć przed kilkoma laty. W środę wiedziony byłem jakimś dziwnym przecuciem czegoś złego i udało mi się uzyskać to, że od księdza przy całkowitej przytomności po odprawionej po południu około 4-tej godziny spowiedzi otrzymałem absolicję. Nie doczekałem się następnego dnia do Wiatyku. Skończyłem ze słowami: "Jezus, Maria, ratujcie mnie." - przy pełni władz umysłowych. Wielką radość sprawiło mi, widocznym to było, moje oznajmienie, że przyjdzie tu..... i ma się przygotować. Ostatnie moje słowa do Niego na 2 godziny przed śmiercią były: "z Bogiem". On mi odpowiedział też: "Z Bogiem". Na dwa dni przed tem mówiłem mu, że będę do Was pisał i pytałem Go co mam od Niego napisać. Odpowiedział: "Ty wiesz, co pisać". Specjalnych poleceń nie zostawiłem, bo zawsze do ostatniej chwili mówiłem i pewnie myślałem, że niedługo wrócimy do domu. Pogrzeb odbył się, tylko dla niego, już w normalnych jak na zwyczaje warunkach dnia 13 przed południem.

Kochanym Rodzicom i Siostrze Ninie i Basi składam na tej drodze moje wyrazy współczucia po stracie Ich Syna i Brata

Wasz Eda

Kochanym Rodzicom i siostron Ninie i Basi składam na tej drodze moje wyrazy współczucia po stracie ich syna i Brata.

Wasz Eda

Teraz kilka słów ode mnie. Ja sam fizycznie czuję się bardzo dobrze. Moralnego wstrząsu doznałem dość dużego, ale przyzwyczajony już do wszystkiego, powoli przychodzę do siebie tym bardziej, że jestem w sumie niu nieco spokojniejszy, że odszedł pojednany... Niech mi Bóg daruje jeżeli błędę w tej chwili, ale moim zdaniem dużo własnej Jego winy było w tem, że tak wcześnie zeszedł z tego świata. Powinien bodaj wczas zaprzestać palenia najrozmaitszych tytoni i inne... Ale o tym opowiem kiedy wrócę.

Tymczasem proszę o modlitwy, a za przyczyną Matki Najświętszej przeżyjemy te chwile ciężkie.

Kończę mój list i całuję Wasze troskliwe ręce, Kochani Rodzice, i Twoje Kochana Lenko Ty moja Lenko, i dla krewnych jako specjalnie i dla moich Rodziców i Rodzeństwa najserdeczniejsze pozdrowienia.

Wasz Eda

P.S. Proszę o przysłanie mi kawałka mydła do golenia.



### Todesbescheinigung

Jahr 194... Nr. des Sterberegisters  
Eingetragen beim Standesamt Nr.

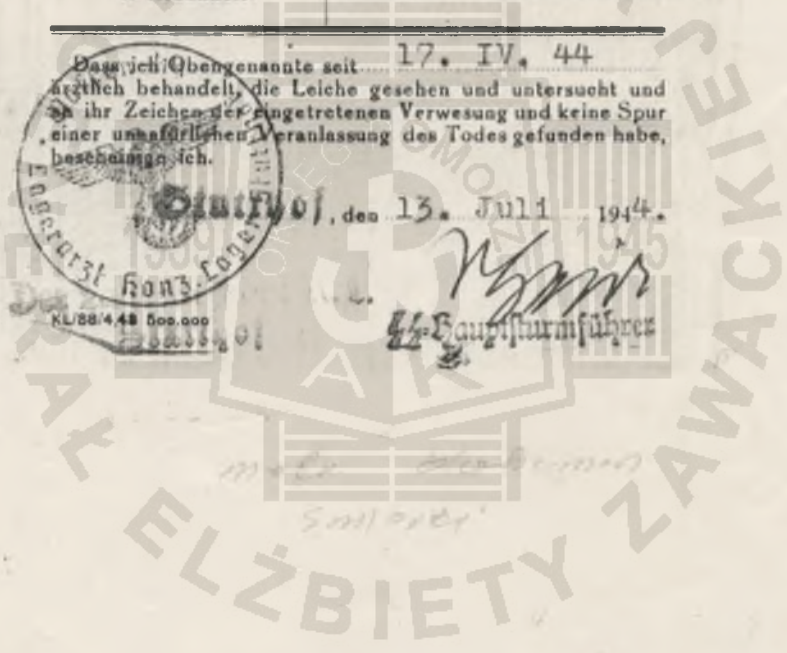
1. Vor- und Zuname: (Bei Kindern ohne Namen, Name des Vaters, ev. bei unehelichen Name der Mutter.)	Felix  C z e c h o w e k i
2. Datum der Geburt: (Bei totgeborenen Kindern das Alter der Frucht)	Jahr 1921 Monat Nov., Tag 20
3. Geschlecht:	männlich
4. Stand, Geschäft:	Raditechniker
5. Wohnung, Strasse, Nr. (eventl. Angabe des Stock- werkes, Hofes od. Kellers)	Briegen, Emil-Reichs- strasse: 1
6. Ort des Todes:	K.L. <b>Statthof</b>
7. Tag u. Stunde d. Todes:	12.7.44 um 19,00 Uhr
8. Krankheit:	Lungentuberkulose

Das ich Obengenannte seit 17. IV. 44  
ärztlich behandelt, die Leiche gesehen und untersucht und  
da ihr Zeichen der eingetretenen Verwesung und keine Spur  
einer unnatürlichen Veranlassung des Todes gefunden habe,  
bescheinige ich.

**Statthof**, den 13. Juli 1944.

*[Signature]*  
Hauptsturmführer

KL/28/448 500.000





LEGITYMACJA Nr. 358

NA PRAWO NOSZENIA  
ODZNAKI PAMIĄTKOWEJ 64 P. P. GRUDZIĄDZKIEGO.

przysnanaj: *Sierż. Jaworskiemu*  
*Maksymilianowi*

w myśl Regulaminu punkt 4, litera *A, B.*

Data *12 kwietnia 1933 r.*



### Regulamin Odznaki Pamiątkowej 64 P. P.

1. Odznaka pamiątkowa 64 p. p. została uchwalona jednogłośnie na zebraniu oficerów 64 p.p. w dniu 5. V. 1928 r.

2. Odznaka pamiątkowa może być nadana wszystkim żołnierzom, którzy pełnili chlubnie służbę przez oznaczony okres czasu w szeregach 64 p.p. i osobom cywilnym względnie prawnym, które położyły pewne zasługi dla 64-go p. p.

3. Do nadania lub odebrania odznaki pamiątkowej jest uprawniony Dowódca pułku na zasadzie niniejszego regulaminu.

4. Prawo do otrzymania odznaki pamiątk. przysługuje:

A) oficerom i szeregowym 64-go p. p. którzy pozostawali w szeregach pułku w czasie działań wojennych polskich, t. j. od dnia 1. V. 20 r. do 23. XI. 20 r. nie mniej niż a) na froncie przez trzy miesiące b) w kraju przez jeden rok.

B) W czasie pokoju: a) oficerom i podoficerom zawodowym po przesłużeniu faktycznym w 64 p. p. najmniej przez dwa lata, b) oficerom i szeregowym niezawodowym po przesłużeniu w 64 p. p. najmniej przez jeden rok.

C) Odznakę pamiątkową mogą otrzymać osoby cywilne lub prawne, które położyli specjalne zasługi dla dobra 64-go p. p.

5. Prawo do otrzymania względnie noszenia odznaki pamiątkowej tracą:

a) Karani sądowo lub dyscyplinarnie za dezercję lub samowolne oddalenie się.

b) Karani sądowo za czyny hańbiące karą więzienia.

c) Oficerowie wykluczeni z korpusu oficerskiego prawomocnym orzeczeniem Oficerskiego Sądu Honorowego.

d) osoby cywilne lub prawne wymienione w punkcie 4 C. na podstawie uchwały ogólnego zebrania oficerskiego 64 p. p. a zatwierdzonej przez dowódcę O. K. orzekającej pozbawienia tych osób prawa noszenia odznaki.

Do noszenia odznaki pamiątkowej uprawnia legitymacja podpisana przez dowódcę pułku oraz zaopatrzona okrągłą pieczęcią Dowództwa pułku, i kolejnym numerem, odpowiadającym numerowi umieszczoneму na odwrotnej stronie odznaki.

**Legitymacja sierż. Maksymiliana Jaworskiego uprawniająca do noszenia Odznaki Pamiątkowej 64 pp. Z treści wynika, że M. Jaworski w 1933 r. był w stopniu sierżanta i służył w 64 pp.**

Maksymilian  
Jaworski  
w czasie  
okupacji





131

236

## Maksymilian Jaworski

Fragmety z opracowań mjr. Henryka Hirsza.

Maksymilian Jaworski urodził się 10. listopada 1899r. w Prenslau /Niemcy /. Rodzice jego wyjechali do Niemiec "za chlebem ". W 1920 r., po odzyskaniu niepodległości Polski, wrócili do Kraju. Osiedlili się w Grudziądzu. Maksymilian Jaworski zostaje w sierpniu 1920 powołany do WAPRAJ Wojska Polskiego.. Dosłużył się stopnia kaprała zawodowego służby kwatermistrzowskiej. W 1924 r. żeni się z Amalią, z domu Lipkowską. Z małżeństwa tego rodzi się córka Eryka- Irena i Jaworska. Maksymilian Jaworski uzyskuje w wojsku stopień plutonowego, potem sierżanta. W 1933 r. zostaje mu przyznana "Odsznaka Pułkowa 64 w W 1937 r. zostaje powołany na stanowisko gospodarza "Domu Żołnierza " Po wybuchu wojny zostaje mu przydzielone stanowisko szefa kompanii artylerii pułkowej. Na tym stanowisku przechodzi szlak bojowy 64 pp aż do rzeki Bzury. gdy wraca do Grudziądza, pracuje podczas okupacji jako wrobotnik fizyczny w jednej z firm budowlanych.

Na początku 1940r. wstępuje Jaworski do tajnej organizacji "Orzeł Biały, której dowódcą był por. Zygmunt Kozlikowski, ps. "Ogrodnik". Współpracuje w trójce z Janem Pawlewiczem, st. sierż. i plut. Wiktorem Nowickim. Zadanie ich: Zaprzysiężanie nowych członków, zbieranie informacji o wrogu, zbieranie broni i oporządzeń wojskowych na wrzesniowych pobożowiskach, obserwacja wroga w środowisku.

"8.III. 41 r. zostaje Jaworski aresztowany przez gestapo. Jest kilka tygodni w areszcie śledczym w Grudziądzu na na Młyńskiej i dnia 29.V. 41 wywieziony z 24 -osobową grupą skazańców do obozu konc. Stutthof. Tu wobec potwornych tortur załamuje się i godzi na współpracę z gestapo za cenę wolności. Zostaje zwolniony w lipcu 41 r. i wraca do Grudziądza. Otrzymuje przydział pracy w firmie Fencki. Gestapo nie jest zadowolone z jego współpracy. Przepuszczam, że Jaworski pracował w części dla dobra polskiej organizacji konspiracyjnej, a dla Gestapo dawał informacje mało ważne. I stąd są brak sukcesów i dwulicowość. Aresztują go ponownie na wiosnę 42 r. i wywożą do Warszawy, skąd już nie wraca. Zostaje zastrzelony w Al. Szucha 20. X. 42 r. przez Beno Heniniga, funkcjonariusza Gestapo z Grudziądza.

Jest niepodważalny fakt, że Jaworskiego zdradził w drodze donosu do Gestapo ogrodnik Pawelec, który w przeszłości, miał pewne przykre rozrachunki osobisto-finansowe i teraz się na nim mścił.

Jaworski wraz z żoną i córką nie przyjęli żadnej grupy narodowości niemieckiej, za to zostali wyrzuceni ze swego mieszkania na jeden nędzny pokój na plac 23-stycznia m. 16.



szczę.

Jaworski, serw.

Imię i nazwisko *Maksymilian Jaworski*

Stopień *sierżant serw.*

*w stanie czynnym*  
Stosunek do służby wojskowej

*64 p.p.*  
Przynależność macierzysta

*3 komp.*  
Przynależność służbowa

Stanowisko *podofic. kuch.*

legitymacji wojskowej  
 Czołowa-środkowa strona sierżanta Maksymiliana Jaworskiego  
 Służbowo przydzielony do 3 kompanii na stanowisko podoficera  
 kuchennego. Między innymi w tym okresie pułk dokonywał zakupów pro-  
 wiantu podstawowego - jak warzyw, ziemniaków u właścicieli pry-  
 watnych - większych gospodarzy, ogrodników lub w spółdzielni. Jest  
 rzeczą prawdopodobną, że Pawelec mógł zaopatrywać - sprzedawać  
 do 64 pp /i nie tylko do 64 pp/ pewne produkty rolne.  
 Znajomość i powiązania zawodowe przetrwały przez okres sprawowania  
 gospodarza "Domu Żołnierza".  
 W trakcie załatwienia spraw zakupu mogło dojść do pewnych nieporo-  
 zumień /być może chodziło o pewne nieuzasadnione korzyści/. Sprawa  
 sprzed wojny mogła mieć swój finał w donosie do Gestapo.

(-) mjr. H. Hirsz

13

238



Rzeczpospolita Polska  
Województwo Pomorskie  
Urząd Stanu Cywilnego  
Grudziądz-miasto  
Nr 386 / 1947

### Odpis skrócony aktu zejścia

Zaświadczam, że Maksymilian Jaworski, podof. zaw. W. P.  
(imię i nazwisko) (stan)  
zamieszkały (a) w Grudziądzu urodzony (a) dnia

10. listopada 1899 r. w Prenzlau/Niemcy  
zmarł (a) dnia 20. października tysiącdziewięćset czterdzieści dwa

1942 r. o godzinie 24 minut -- w Grudziądzu. Warszawie Al. Szucha

Ojciec: Frańciszek Jaworski zam. w Brzeźnie

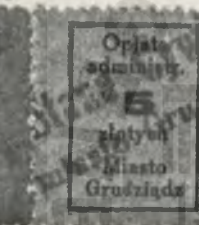
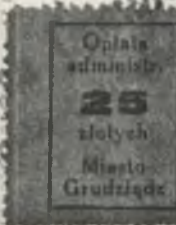
Matka: Katarzyna z d. Chabowska zam. w zmarła

Zmarły (a) był (a) żonaty/zamężna z Amalią z d. Lipkowska

Grudziądz, dnia 14. czerwca 1945 r.



Urząd Stanu Cywilnego  
*[Signature]*  
[Inizja] Iszewski





Zdjęcie przedstawia przepustkę Amalii Jaworskiej. Przepustka pracownicza upoważniająca na wejście do rejonu warsztatów na teren niemiecki lotnika wojskowego w Grudziądsu - Flugzeugwerk Grudenz "GMD".

Po śmierci męża, Sona jego Amelia Jaworska z domu Lipkowska ur. 30 marca 1899 r. w Sliwicach jest zmuszona podjąć pracę zarobkową. W czasie okupacji pracuje jako robotnica na terenie lotniska wojskowego w tamtejszych warsztatach naprawy sprzętu lotniczego.

Zdjęcie przedstawia przepustkę Nr 2479 Amalii Jaworskiej ze znakiem "P" - POLE-POLAK. Przepustka oprawiona-obramowana jest w metalową oprawę - ramkę, z nanitowanym zdjęciem właścicielki.

Po drugiej stronie przepustki wydrukowano pouczenie co do wejścia i wyjścia na teren zakładów, oraz ostrzeżenie na wypadek zagubienia jej. Po lewej stronie symboliczny - szeroko rozpowszechniony w czasie okupacji symbol graficzny przedstawiający twarz diabła, z palcem na ustach, który kaze milczeć. W tym wypadku chodziło o zachowanie tajemnicy napraw samolotowych, części samolotów i produkcji niektórych elementów potrzebnych lotnictwu wojskowemu.

Ponadto należy zaznaczyć, że w czasie okupacji kilku konspiratorów pracowało wcześniej na lotnisku wojskowym w latach 1940-41. Zdaniami ich było: obserwacja wroga, rozmowy z lotnikami, badanie nastrojów wśród lotników, rozpoznanie rozmieszczenia elementów ochrony lotniska, w miarę możliwości wykonywanie sabotażu, rozpoznanie rodzaju produkcji, zakresu napraw, skuteczności rozmieszczenia różnych magazynów oraz organi-

sowania broni. Należy jednocześnie zaznaczyć, że teren lotniska był jednym z punktów zaopatrzeniowych w broń, organizowali to ludzie z konspiracji przy pomocy różnych metod. Jeden z konspiratorów Aleksander Duszyński, który został za działalność konspiracyjną AK w dniu 22.06.44 r. aresztowany, przebywał w areszcie Gestapo przy ul. Ryńskiej 19, był kome-

dantem obwodu Nr 5 1942 r. oraz był przesłuchania do Gestapo /obecnie Tam tydzień przed Stutthofu zaczęło intensywne przesłuchówce tydzień w wniecznych ciemnych Wówczas to dowiedząca byk były Grudziądz, osobnik



Chełmińskiego od prowadzony na gmachu śledczego przy ul. M. Ryńska wywiezieniem do się wymyślne i chanie. Siedział jednej z cel piw dzień i w nocy. dział się, że *osoba* student, mieszkaniec o nazwisku Pawli-

kowski ps. "Sęp". Zdaniem generalnym komórki, w której był A. Duszyński ps. "Wiewiórka" /krewny byłego genbroni/ Zygmunta Łuszyńskiego Głównego Inspektora LWP/ były zadania wywiadowo-organizatorskie /broń, lekarstwo/ przygotowanie ładowisk na arzuty oraz szkolenie kadr /regulaminy, broń/. A. Duszyński twierdził, że pilnujący wówczas strażnik te cele dawał mu papierowy i wyjaśniał, że obok siedzi zastępca dyrektora - dyrektor techniczny warsztatów lotniczych, którego osadziło Gestapo za dopuszczenie do kradzieży dość dużej ilości pokładowej broni lotniczej - wogóle broni i za dopuszczenie do jakiegoś sabotażu.

U A. Duszyńskiego Gestapo znalazło 100 szt. niez czystych Ausweisów koloru zielonego - III grupa narodowościowa. Dowody te z podpisem Oberbürgermeistra Kühlera. Dowody te dostarczał pewien osobnik z Warszawy.

(-) *myr. H. Flisz*



Zarząd Gminny  
w Słiwicach

№ 7. Przepustka.

Mniejsza przepustka upoważnia ob. *Frcuz*.....  
*Jaworską*..... urodz. dn. *30. 12. 1926*.....  
w *Chudziądru*..... zamiesz. w *Słiwicach*.....  
pow. *Tuchola*..... do przejścia z *Słiwic*.....  
do *Chudziądra*..... w celu *odruku*.....  
*swych rodzićców*..... i zpowrotem.  
Ważność: *16 dni*.....

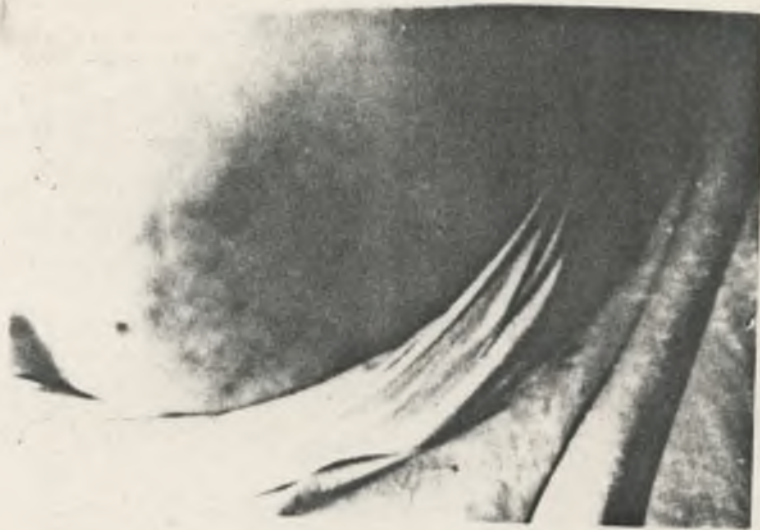
Słiwice, dnia *14. 12. 1945* r. Zarząd Gminny  
*W. R. R. R.*  
*W. R. R. R.*  
do *15. 12. 1945* r.  
*W. R. R. R.*

Zeby uchronić swą córkę-j edynaczkę przed szykamami najeźdźców, wysłali ją Jawońscy na cały czas okupacji do Słiwic p. Tuchola do krewnych.



Irena Jaworska





Maksymiliana  
Zdjęcie ~~Maksymiliana~~ JAWORSKIEGO wykonane w domu Pl.23 Stycznia 46,  
po powrocie z obozu koncentracyjnego Stutthof, wykonano je prawdo-  
podobnie w sierpniu 1941 r. Zdjęcie przedstawia zropiałą przez  
bicie w obozie tylną prawą część pośladka. Miejsce czarne - zsiniało  
to część ropna -zapalna /psująca się/.  
Duża ilość więźniów chorowała i zmarła w obozie z powodu tego  
rodzaju skutków niehumanitarnego barbarzyńskiego traktowania.  
Leczył się bezpłatnie w niemieckim szpitalu wojskowym.

(-) Parafia L. Hirsza



Czy po zwolnieniu ze Stutthofu...?

Maksymilian Jaworski





Jerka Franciszek  
podoficer kawaleryjski w Głodniogrodzie,  
1 września 1939 r.  
ogniomistrz szef 9. baterii

Tłumaczenie listu Franciszka Jerki z obozu koncentracyjnego  
Stutthof. List bez daty, do rony.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Droga Jadwigo

Za Twój tak mi miły list z 17.V. serdecznie dziękuję. Współczuję, że  
Marta od Franka żadnej pocztyni nie otrzymuje. Współczuję również Tobie  
w Twym niedostatku. Mam nadzieję, że to już długo nie potrwa. Że Klos zmarł  
powiedział mi już Szubert. Nie potrzebuję nic poza tym, co przesyłacie  
mi w paczkach. Nie kłopot się o mnie, bo ja jestem zdrowy i silny. Gratuluje  
Pelasi z okazji przybycia dziewczynki majowej. Nie potrzebuję żadnych  
pieniędzy, przecież nie palę. Ucałuj ode mnie małą Nikę i Ste-nię. I pozostawcie  
mi ładnie zdrowi aż do miłego zobaczenia. Dla Wszystkich życzenia  
świąteczne i pozdrowienia. Całuję Ciebie i dzieci

Twój Franek

Fragment listu Wiktora Poćwiardowskiego z dnia 1.08. 1978 do mjr

Henryka Hirsza.

Zaskoczyła mnie i bardzo zasmuciła wiadomość o śmierci p. Jerki. W ubiegłym roku byłem u niego w dniu 7 lipca. Ochodził 80\_ lecie swoich urodzin.

# Postzustelle

Ausgang

Konzentrationslager

Der Tag der Entlassung kann jetzt noch nicht angegeben werden. Besuche im Lager sind verboten. Anträge sind zwecklos.

Jeder Häftling darf im Monat 2 Briefe oder Postkarten empfangen und abgeben. Eingehende Briefe dürfen nicht mehr als 4 Seiten à 15 Zeilen enthalten und müssen übersichtlich und gut lesbar sein. Schreibungen sind nur durch Postanweisung zulässig, deren Anfang mit: Vp., Zunome, Geburtsort, Häftlingsnummer trägt, jedoch keinerlei Mitteilungen, Geld, Fotos und Bildereinslagen in Briefen sind verboten. Die Annahme von Postsendungen, die den gestellten Anforderungen nicht entsprechen, wird verweigert. Unübersichtliche, schlecht lesbare Briefe werden vernichtet. Im Lager kann alles gekauft werden, Nationalsozialistische Zeitungen sind zugelassen, müssen aber vom Häftling selbst im Konzentrationslager bestellt werden. Lebensmittelpakete dürfen zu jeder Zeit und in jeder Menge empfangen werden.

Der Lagerkommandant

Geliebte Hedwig

Für deinen mir so lieben Brief vom 12. E.  
 meinem herzlichsten Dank. Es tut mir Leid  
 dass Marta keine Post von Frank erhält. Nicht  
 zu in seinem Elend, hat zu bedauern. Hoffent-  
 lich dauert es jedoch nicht mehr lange, dass  
 Kles gestorben ist erzählte mir schon. Schübert,  
 ich wünsche anzuordnen was du mir in den  
 Paketen schickst nichts. Machte sie um mich  
 keine Sorge, denn ich bin gesund und stark.  
 Grubische Polaria zur Ankunft des Maina-  
 dela. Geld wünsche ich keine, gaulweige da ich  
 nicht wünsche. Küsse Klein. Wika und Hanna  
 von mir und bleibt mir sehr gesund bis zum  
 baldigen Wiedersehen. Für alle Feiertagswünsche  
 mir viele. Küsse dich und die Kinder.  
 Dein Ernst

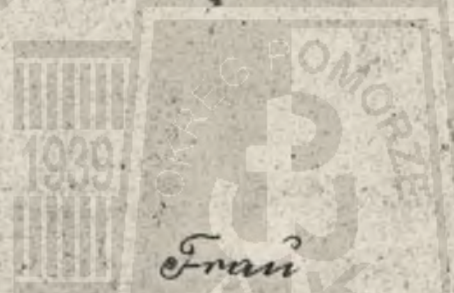


*K. L. Kuchel  
Königsberg*

5a

Str. 10905 Bldg 12

Meine genaue Anschrift: Schußfelling Gerka Hedwig



*Frau  
Gerka Hedwig  
bei H. Glarik*

5a

*Grosslüttau  
Kreis Zempelburg  
Westpreußen*

KL/16/4.43 8.000.000

244  
Tuchola, dnia 21.XII.1977.

Szanowny Panie! (z listu do myr. P. Lirsa)

Na list Sz. Pana usiłuję odpowiedzieć konkretnie.

Do mojej trójki w organizacji "Orła Białego" ~~uszyli~~ należeli dziś już nie żyjący:

- 1/ mój kolega z 16. P.A.L. st.ogn. Stanisław Nowicki,
- 2/ były urzędnik skarbowy w Grudziądzu Franciszek Poraziński.

List i zdjęcie załączam.

Osoby pracującej dla "Orła Białego", zatrudnionej w Arbeitsamcie nie znam.

Przed wojną mieszkałem w Grudziądzu przy ul. Wąskiej nr. 8 10, pierwsze piętro w prawo.

Tekstu przysięgi dziś sobie nie przypominam. Powtarzałem ją za czytającym tekst z kartki ob. Borowskim w obecności ob. Zielińskiego i Wesołowskiego. Na stole stał krzyż, na który w czasie przysięgi kazano położyć rękę.

O podanych przez Pana miejscowościach, o ile sobie przypominam, nic nie słyszałem.

Dołączam serdeczne życzenia zdrowych i wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku.

/-/ Franciszek Jerka.



43/ 245  
Tuchola, dnia 10. XII. 1977 r.

Pani e Majorze .

Otrzyma<sup>ły</sup> list Pana doprawdy jestem w kropce, choć poczuwam się do obowiązku -  
ku trudnego dziś dla mnie spełnienia życzenia Pana. Nigdy nie prowadzi-  
łem kroniki tamtych tragicznych i koszmarnych ~~dn~~ lat, a dziś po 36  
latach w moim wieku pamięć też zawodzi. Postaram się jednak, choćby tylko  
fragmentarycznie przedstawić moje ówczesne przeżycia i odczucia tamtego  
czasu. Zastrzegam, że może być w moim opisie niejedna nieścisłość.

W sierpniu 1939 r. byłem podoficerem zawodowym 16 pułku artylerii  
lekkiej w Grudziądzu, gdzie jako st. ogniomistrz pełniłem funkcję do-  
wódcy baterii remont. Po przeprowadzonej w połowie sierpnia mobilizacji,  
otrzymałem przydział na stanowisko ogn. szefa 9 baterji. Ok. ~~22~~ 25. VIII  
doskonaląc wyszkolenie, bateria zajęła stanowisko ogniowe w rejonie Księ-  
żych ~~około~~ Grudziądza i stąd zaczęły się działania wojenne 1. IX. 39 r.  
Po rozbiciu Armii "Poznań" i "Pomorze" przez siły <sup>wroga</sup> u~~ps~~, w bitwie nad Bzu-  
rą dostałem się ze szczątkami 16 D. P. w Puszczy Kampinowskiej do niewo-  
li. Zakładowano nas w m. Krośniewice do pociągu i w czasie postoju przed  
stacją Zdurska Wola udało mi się wydostać z wagonu i zbiec. Po kilku ty-  
godniach ukrywania się skontaktowałem się z kolegami/także zbiegłymi/ w  
Grudziądzu. Podrobiliśmy sobie zaświadczenia zwolnienia i zameldowaliśmy  
się w policji w Grudziądzu. Tamt. Arbeitsamt wyznaczył mnie do sprzą-  
tania ulic w mieście. Zmuszony byłem pozostać w Grudziądzu, gdyż tu mia-  
łem mieszkanie i rodzinę, a nie posiadałem żadnych środków do życia. Po  
kilkunastu dniach postarałem się o pracę w fortach-magazynach amunicyjnych  
na Ks. Górach, gdzie już pracowało kilkunastu moich kolegów. Tam też często  
omawialiśmy postępy wojny i zasłyszane przez radio wiadomości. Chyba było  
to w październiku 1940 r., gdy zwierzył mi się b. sierżant zaw. z 64 p. p.  
że nawiązuje się jakaś <sup>konspiracyjna</sup> ~~organizacja~~ organizacja dla chętnych do walki z okupan-  
tem. Muszę tu zaznaczyć, że mimo tak szalonych sukcesów armii hitlerows-  
kich ~~na~~ w tym czasie, nikt z nas nie wierzył w ostateczne zwycięstwo wroga.  
Na czym opieraliśmy ten optymizm i wiarę, dziś nie pojmuję. Będąc przeko-  
nany, że nareszcie mogę przyczynić się do gnębienia wroga, namówiłem kol.  
Zielińskiego, aby mnie skontaktował z odpowiednimi ludzmi.

Po kilku dniach po pracy spotkaliśmy się z Zielińskim, który zaprowa-  
dził mnie na ul. Wąską do domu nr. 27 czy 29, gdzie mieszkał urzędnik  
~~K.K.K.K.K.~~ R.K.U. ob. Borowski. Ten poinformowany już widocznie przez kol.  
Zielińskiego co do mej osoby, wyjaśnił mi sens i cele "Orła Białego". W tym  
czasie przyszedł tam także dobrze mi znany kolega 16.P.A.L. ogn. zawod.  
Wesołowski. Według wyjaśnień ob. Borowskiego zadaniem tej ściśle ~~organizacji~~ za-  
konspirowanej organizacji miał być osł<sup>ony</sup> dobór trójek, zbieranie dost

dostępnej broni i amunicji i czekanie dalszych zarządzeń. Wtedy to w obecności kol. Zielińskiego i Wesołowskiego złożyłem przysięgę, którą dyktował mi ob. Borowski. Od tego czasu więcej u Borowskiego w mieszkaniu nie byłem. Spotykaliśmy się zawsze w innym, poprzednio umówionym miejscu na spacerach. Na jednym ze spacerów na stokach Wisły spotkaliśmy idącego nam naprzeciw średniego wzrostu ok. 32 -letniego mężczyznę, którego bliższych cech dziś już podać nie mogę. Człowiek ten zagadnął Borowskiego. Po kilku wymienionych bezprzedmiotowych zdaniach Borowski pożegnał mnie, co odczuwałem, że moja obecność jest tu niepożądana i odszedłem. Przy następnym spotkaniu Borowski przeprosił mnie za nietakz i wyjaśnił, że to był, jak zwykle mówił, "Stary", t.z. Koźlikowski. Był to jedyny raz, gdzie widziałem "Starego". Na pocz. stycznia 41 r. zostałem na skutek pewnej denuncjacji z miejsca pracy wydany. W zwolnieniu zastrzeżono, że nie nadaję się do pracy w zakładach wojskowych i zbrojeniowych. Musiałem meldować się codziennie w Arbeitsamt, gdzie szykanowano mnie i bito. Z mego położenia skorzystała jednak organizacja i mimo wilczych papierów, przypuszczam że pod jej wpływem, Arbeitsamt przydzielił mnie do pracy porządkowej na lotnisku w Grudziądzu. Obowiązki, jakie mi nałożyła organizacja, były trudne i niebezpieczne. Moim zadaniem było śledzić w miarę moich możliwości, ilość i rodzaj sprzętu i materiałów, tok pracy i szkolenia, nastroje załóg, wypadki i t. p. Ponieważ<sup>a</sup> język niemiecki znałem dobrze, miałem często możliwość rozmowy z żołnierzami. Z moimi spostrzeżeniami dzieliłem się 2 - 3 razy w tygodniu z ob. Borowskim, który przekazywał je dalej, dokąd, nie wiem. Zapewniał mnie, że wiadomości te góra przyjmuje jako bardzo ważne. Naszą dewizą<sup>a</sup> było wówczas jak najmniej wiedzieć o pracy organizacji. Osobiście byłem zadowolony, że w ten sposób uczestniczyłem w walce z okupantem, choć wiedziałem, że siedziałem tam jak na beczce prochu. W tym czasie dowiedziałem się, że było kilka wypadków aresztowań członków "Orła B." w Toruniu i Brodnicy. Przypuszczałem wówczas, że przy tak ścisłej konspiracji wpadły tylko mało ostrożne jednostki. A jednak się myliłem.

Tymczasem 13. marca 41 r. przed południem zawołano mnie do biura adm. lotniska, gdzie znajdowało się 2 gestapowców. Jeden z nich, wyjąwszy z kieszeni jakieś notatki, sprawdził moją tożsamość i poprowadził mnie do magazynu, abym zdał sprzęt, za który odpowiadałem. Po powrocie do biura oświadczone mi, że jestem aresztowany i nałożono mi kajdanki. Po zejściu do samochodu ostrzeżono mnie, że usiłowanie ucieczki grozi zastrzeleniem. Jeden z gestapowców pokazał mi wyjęty z kieszeni pistolet. Bardzo przykre miałem uczucie, gdy samochód zamiast do miasta jechał ze mną do lasu Rudnickiego, gdzie na początku okupacji, jak słyszałem, tyle ludzi rorwalono. Byłem już przygotowany na najgorsze, bo wiedziałem, że za szpiegostwo może być tylko śmierć. Zajechawszy jednak przed znajdujący się nad jeziorem lo-

13/3

kal, jeden z gestapowców wraz z kierowcą weszli tam. Wówczas zapytałem pilnującego gestapowca, za co mnie aresztowano. Ten mi odpowiedział: "Ty tego nie wiesz? No to się wkrótce dowiesz." Wtedy już odwieźli mnie do gmachu gestapo przy ul. Młyńskiej./dom obok Starostwa/Muszę zaznaczyć, że aresztujący mnie gestapowcy zachowali się dość przyzwoicie. Oprócz po-  
 pchnięć przy przy wsiadaniu do samochodu nie bili mnie. W gmachu gestapo wpchnięto mnie do małego, zupełnie próżnego pokoiku i zamknięto. Po upływie około godziny wszedł do mnie inny gestapowiec, który przywitał mnie uderzeniem w twarz tak, że upadłem. Wtedy kopiąc mnie, krzyczał: "Będę się podniósł i zameldowałem. Gdy się podniosłem, zdjął mi kajdanki i kazał wszystkie kieszenie opróżnić do czapki, którą zabrał i wyszedł. Po jakimś czasie zjawiał się ten sam gestapowiec i zaprowadził mnie na piętro do sali przesłuchań. Tutaj dopiero przekonałem się, co to jest gestapo. Po sprawdzeniu personalii, jeden z dwóch siedzących za stołem gestapowców pytał mnie, czy znałem prof. Hewelke, Borowskiego, Megera i innych, o których wiedziałem, że należeli do organizacji. Przyznałem się tylko do znajomości tych, których znałem jeszcze przed wojną. Zaprzeczyłem stanowczo, jakoby wiedział o jakiej organizacji. Wtedy jeden z gestapowców wyskoczył z za stołu i uderzył w twarz krzyknął: "To ty pewnie też nie znasz naszego Hauptmanna? Ja ci zaraz przypomnę i będziesz gadał." Sięgnął po jeden wiszący na ścianie szafy szafy skórzanych biczów i zaczął mnie tłuc, gdzie popadło. Gdy zaprzeczając obalałem się, kopał i bił mnie jeszcze dość długo i zapewniał, że znajdzie sposoby, abym mówił prawdę. Siedzący za stołem gestapowiec kazał mi nałożyć kajdanki i odprowadzić. Odprowadzono mnie, ale już do piwnicy z małym zakratowanym okienkiem. W buksie tym znajdowało się tylko wiadro. W tym dniu już nikt do mnie nie zajrzał. Jedzenia ani nic do picia nie otrzymałem wogóle. Noc przeleżałem na gołym cemencie. Następnego dnia rano przyniesiono mi kubek czarnej, zimnej kawy i kawałek chleba. niósł mi ten sam gestapowiec

Zdjął mi też kajdanki. W tym dniu po poł. znowu zaprowadzono mnie na badania z tym, że gdy się do niczego nie przyznawałem, pchnięto mnie na ławę i bito, aż straciłem przytomność. Pamiętam, że gdy ją odzyskałem, znajdowałem się w bunkrze cały mokry. Widocznie zlano mnie wodą. Tak przez trzy doby prowadzono mnie na przesłuchania. Bicie i maltretowanie było podobne. Podawano mi 2 razy dziennie po kubku kawy i kawałek chleba. Leżałem zбитy z poprzecinaną twarzą i głową. Mogłem leżeć tylko na brzuchu lub boku. Do poprzecinanego ciała przyschła bielizna. Cały mój ruch to wynoszenie rano kibla.

W czwartym dniu, gdy mnie poprowadzono do pokoju przesłuchań, zastałem tam znanego mi kolegę, z którym mnie skonfrontowano. Zapytany przez przesł-

131  
 słuchających mnie, czy mnie zna, ten potwierdził to i powiedział również, iż wie, że należałem do organizacji i składałem przysięgę. Oświadczył on także, że nie współpracował ze mną, ale wie o tym z mego opowiadania. Ponieważ już w obozie kolega ten, będąc krótko przed wykończeniem, przyznał mi się, że mnie wsypał, nie wytrzymując katuszy i prosił o przebaczenie, nie widzę obecnie potrzeby, aby nałożyć tę plamę na wspomnienach jego rodziny/. Był tylko słaby.

W tym dniu przyznałem się, też, że wprawdzie należałem do organizacji, ale tylko nominalnie, chcąc jako były żołnierz uchodzić za dobrego Polaka. Żadnych zadań nie otrzymywałem i nie spełniałem. ~~Na następnych badaniach~~ Na następnych badaniach, które też odbywały się bez terroru i bicia, chciało się dowiedzieć, kogo przyjmowałem do mojej trójki, kogo znam, że należał, gdzie jest schowana broń, jakie były cele "Orka Białego", czy znam dowódcę i t. p. Na wszystkie te pytania odpowiadałem, że wogóle nie angażowałem się, nie wierząc w celowość organizacji, a od początku ~~funkcjonowałem~~ odczuwałem, że traktowano mnie nieufnie.

Moją największą i stałą obawą było wówczas, czy gestapo nie zapyta mnie o mój pobyt na lotnisku i dlaczego nie jestem w obozie jeńców. Na ten temat nie stawiano mi szczęśliwie żadnych pytań. Po przyznaniu się do należenia do organizacji, zaprowadzono mnie jeszcze tego samego dnia do ogólnej sali aresztowanych. Z przerażeniem stwierdziłem, że było tam ok. 30 członków "Orka Białego". Z przyjmowanych prze mnie kolegów nie było żadnego. Przeżyte na śledztwie męki nie były więc daremne.

Na początku maja, wczesnym rankiem, załadowano nas ok. 35 osób do dużego, krytego samochodu ciężarowego i pod silną eskortą wywieziono z Grudziądza z kierunku jazdy i przejechanych miejscowości orientowaliśmy się, że wiozą nas do Stutthofu. Ok. godz. 11 byliśmy na miejscu.

Widok lagru po wejściu przez pierwszą bramę mile nas zaskoczył. Zobaczyłem pielęgnowane knietniki i trawniki, a obok sztuczny staw z pływającymi 2 kaczkami. Jak się później przekonałem, był to piękny przedsięwzięcie piekła.

Po podjechaniu do drugiej bramy, <sup>na</sup> której znajdowała się wieża wartownicza, gdy jeden z eskorty zameldował nasze przybycie, nadbiegło kilku SS-mannów i kazali nam wysiadać. Odbywało się to wśród przekleństw, wyzwisk i bicia. Ustawiono nas twarzami do ściany baraku i kazano opróżnić kieszenie do położonych na ziemię czapek. Należało tam też złożyć ew. posiadane pierścionki, obrączki i zegarki. Po tej czynności popychano nas do baraku, gdzie znajdowały się bunkry. Ja wraz z 2 kolegami znalazłem się w celi ok. 1 m<sup>2</sup> w której ścieniści mogliśmy tylko stać. Po ok. 2 godzinach wypuszczono nas i wśród krzyku i bicia popędzono do znajdującego się już we właściwym lagrze ustępu. Stąd zagnano nas przed paręty jeden z pustych baraków, do którego zaszli się schodzić SS-mani z załogą lagru. Tu urządzono nam nowo

przybyłym t.z. uroczyste przyjęcie. Kazano nam pojedynczo wchodzić do baraku w celu ujęcia nas w ewidencję lagru. Każdy wchodzący musiał pukać do zamkniętych drzwi i głośno prosić o zezwolenie wejścia: "Bitte eintreten zu dürfen". Pozostający przed barakiem mogli słyszeć głośny rumor, krzyki i razy SS9-mannów oraz jęki maltretowanych. Kolejno powitany w ten sposób więzień wylatywał przez inne drzwi zbity i zwykle zakrwawiony, wypchnięty przed barak. Gdy przyszła kolej na mnie, zapukałem, lecz nikt się nie odezwał. Po kilkakrotnym pukaniu usłyszałem wyraz "ja", na co wszedłem do baraku. Zaraz przy drzwiach otrzymałem silny cios w głowę, że wyleciałem z baraku. Wtedy zwrócono mi uwagę, że powinienem prosić o zezwolenie na wejście. Gdy ponownie zapukałem i głośno prosiłem, kazano mi wejść. Tuż przy drzwiach stał stół, przy którym spisywano personalia. Po dokonaniu tego wpchnięto mnie w szpaler utworzony przez kilkunastu SS-mannów uzbrojonych w kije, pasy i tp. Przy końcu tego szpaleru stał kozioł do bicia, a przy nim 2 oprawców, z bykowcami. W szpalerze każdy z oprawców, popychanemu delikatnie w jego kierunku, wymierzał tyle razy, wzgl. kopnięć, ile mógł zdążyć. Popychany w szpalerze w kierunku kozła, otrzymałem tak silne uderzenia w głowę, że wypadłem poza szpaler i upadłem na złożone pod ścianą jakieś rupiecie, skąd mnie spowrotem wpchnięto w szpaler i po dodatkowych razach znalazłem się przy kozle. Tu jeden z oprawców popchnął mnie i chwyciwszy za głowę przechylił przez kozioł. Kazano mi, abym głośno liczył zadane mi przez 2 oprawców razy. Można sobie wyobrazić ból w niezagojonych jeszcze z czasów badań ran. Pamiętam, że liczyłem do przeszło 30 uderzeń. Gdy odzyskałem przytomność, leżałem przed barakiem zlany wodą. Tak powitaną całą naszą grupę zaprowadzono nas do łaźni i ostrzyżonych wpędzono nas pod natryski z zimną wodą. Obecni SS-mani wśród krzyków i bicia na gołe ciało, nazywali to "namydleniem". Po kąpieli otrzymaliśmy lagrowe ubrania i strzępy bielizny. Wydano nam po jednym worku papierowym na nasze cyw. ubrania i po 2 czerwone z czarnymi numerami płóciennie szmatki. Były to już stałe nasze numery lagrowe. Jeden z tych numerów kazano nam włożyć do worka z ubraniem, a drugi przyszyć na lewej piersi. Odtąd byliśmy już tylko numerami. Ja otrzymałem nr. 10908

Z łaźni wypędzono nas na plac między barakami i urządzono ćwiczenia fizyczne. Ćwiczenia te składały się z biegów, padania, czołgania, przysiadów i t.p. przy ciągłym biciu, kopaniu i krzyków i trwały ok. 3 godzin, aż do wieczora. Słabsi i starsi wiekiem ludzie nie wytrzymali tych katuszy, to też 2 zatłuczono w czasie ćwiczeń, a trzeci, ok. 60-letni prof. Hewelke zmarł w nocy.

Nareszcie po wieczornym apelu steroryzowanych, obitych i słaniających się, oddano nas pod opiekę izbowego w baraku nr. 6. Tam, przywitani ~~krzyk~~

krzykiem i poszturkowaniem otrzymaliśmy po 1/8 bochenka chleba i przydzielono nam łóżka. Chleb był przeznaczony na dzień jutrzejszy. Kilka kęsów tego chleba było jedynym posiłkiem od wczesnego śniadania w Grudziądzu.

Sztubowy, jak się później okazało, był dość względny. Traktował on nas wyrozumiale. Widoczne wstępne, ordynarne powitanie jego było w zwyczaju lagrowym konieczne. Otrzymaaliśmy miski, kubki i drewniane łyżki, oraz ręczniki Metalowych przyborów do jedzenia nie wolno było pod karą posiadać. Późnym wieczorem mogliśmy się położyć do łóżek, składając ubrania w koski na ławach. W łóżkach znajdowało się w papierowych siennikach po kilka garści startej na proch wełny drzewnej i 1 podarty, zupełnie wytarty koc. O spoczynku nie było mowy. Obici do tego stopnia, że całe ciało było jedną opuchniętą raną, mogliśmy leżeć tylko na brzuchu. Skoro się tylko ułożyłem, poczułem na całym ciele, twarzy i rękach ruch i swędzenie od ukąszenia. Była tu wprost niewyobrażalna ilość pcheł, które mimo zmęczenia zasnąć nie dały. Miałem wrażenie, że leżę w mrowisku. Oprócz pcheł przeszkadzały także jęki zmaltretowanych kolegów, z których, jak już wspomniałem, zmarł prof. Hewelke. Rano następnego dnia po przydziale do kolumny wozowej, a była to kolumna karna, dostaliśmy się w ręce arcyoprawcy, kapo tej kolumny. Tak zaczęła się dla mnie 4-letnia gehenna życia obozowego. Odstępuję od opisu męczarni przeżytych w lagrze, gdyż męczenie i zabijanie ludzi było we wszystkich lagrach takie same. Były tylko różne metody według fantazji naszych oprawców. Jest też dziś już dość obszerna i dostępna literatura na ten temat.

Pańskiego ojca poznałem po moim aresztowaniu już na sali ogólnej w gestapo. W Stutthofie ciągnęliśmy w jednym wozie. Później t.zn. po napadzie armii hitlerowskiej na Z.R., kolumnę naszą rozformowano i otrzymaliśmy różne przydziały. Przypominam sobie Pańskiego ojca jako korpulentnego, więcej niż średniego wzrostu silnego mężczyznę. Mówiliśmy wtedy, że gdy Hirsch zbiednieje, to nas już nie będzie. Okoliczności jego śmierci nie znam. Słyszałem wtedy, /dokładnego czasu nie pamiętam/ że załamał się psychicznie. Utrata wiary w swoje siły zawsze kończyła się tragicznie. Takich po prostu wykańczano. Mnie, jak sądzę, uratował od śmierci szczęśliwy przydział do pracy jeszcze przy końcu 41 roku, do pracy w stolarni, która pracowała na potrzeby zbrojeniowe. Pewna obrotność znajomości języka niem. pozwoliły mi tam się utrzymać aż do ewakuacji lagru, t.j. do stycznia 45 r. Jakoś udawało mi się tak lawirować, że nie nadano mi jako tak staremu Haftlingowi żadnej funkcji, w której musiałbym być przykry dla współtowarzyszy niedoli.

Jaki zasięg miała organizacja, dokładnie nie wiem. Borowski zapewniał mnie jeszcze na wolności, że pracujemy dla Rządu Polskiego w Londynie.



Chor. 64 pp Od 37 Sekretarz  
Rejonowego Sądu Wojskowego  
w Grudziądzu Władysław  
Megger

Chor. Władysław Megger, członek zaprzysiężony do Orła Białego  
przyjął pseudonim " Zuch " .Pełnomocnik Zygmunta Koźlikowskiego  
d/s wojskowych na Grudziądz - miasto.

Za walkę o niepodległość Polski oznaczony Krzyżem Virtuti  
Militari Vkl.

Chor 64 p.p. od 1937 r. jest sekretarzem Rejonowego Sądu  
Wojskowego w Grudziądzu.

/ - / parafa mjr Henryka Hirsza

13/

Chorąży rezerwy Władysław Megger

urodził się 31 . października 1988 r. w miejscowości Sliwice p. Tuchola. Syn Macieja i Anny , z d. Rzeszotek. Uczęszcza do szkoły powszechnej w miejscowości Trzenciny. Po skończeniu szkoły powszechnej pracuje w okolicznych gospodarstwach- majątkach. Na skutek tego, że w domu rodzinnym brak jest dla dziesięciorga dzieci utrzymania, oraz to, że sytuacja życiowa zmusza ojca- Macieja do zapewnienia rodzinie i dzieciom życia, postanawia wyjechać "za chlebem" do Westfalii. Władysław Megger pod koniec I wojny światowej zostaje powołany do armii niemieckiej - do marynarki wojennej. Okręt wojenny, na którym odbywa służbę, zostaje storpedowany. Daleszą służbę odbywa w piechocie. Pod Verdun dostaje się do niewoli, skąd ucieka. W czasie ucieczki do Hiszpanii zostaje schwytyany i doprowadzony z powrotem do Francji. Postanawia uciec do Polski. Po pewnym przygotowaniu ucieka. Wstępuje do armii Hallera. Kończy szkołę podoficerską w Chełmie. Następnie służy w 50 pp. w Kownie. W 1926 r. zostaje przeniesiony do Grudziądza i ponownie skierowany na przeszkolenie podoficerskie w ramach 16. D.P. i odbywa dalej służbę w 64 p.p. W 1930 r. awansuje do stopnia chorążego. Żeni się z ANNĄ Stricker. Z małżeństwa tego rodzi się czworo dzieci. Na wiosnę 1937 r. zostaje przeniesiony do wojskowego Sądu Rejonowego w Grudziądzu na stanowisko sekretarza tego sądu.

Władysław Megger na ogół był znany w wojsku jako człowiek mający swoje własne zdanie. W 1938 r. zostaje przeniesiony do rezerwy w stopniu chorążego. Ma szerokie, wielostronne zainteresowania. Dużo czyta. Stale się doksztalcą. Po przejściu do rezerwy zostaje komendantem Przysposobienia Wojskowego /P.W./ w Grudziądzu. Na tym stanowisku trwa aż do wybuchu wojny. Z chwilą napaści Niemców na Polskę, już 2-3 września 1939 r. organizuje w Grudziądzu oddziały P.W. i harcerstwo, w celu obrony miasta od strony rzeki Osy. Młodzież organizuje w rejonie Księżych Gór. Trzeciego września widzi, że sytuacja w mieście jest beznadziejna. Poleca wszystkim podkomendnym - - do tego przyłączyła się



*Poleca,*

moc żołnierzy rozbitych jednostek/aby wszyscy zbierali się rano około  
 godz. 10<sup>00</sup> na Placu 23 Stycznia, skąd będą się przebijać w kierunku na  
 Warszawę. Tym, którzy nie mieli elementów umundurowania, polecił założyć  
 biało-czerwone opaski. Do przebiccia się jednak nie doszło, gdyż oddzia-  
~~ły niemieckie z członkami V Kolumny zaczęły jego oddział ostrzeliwać.~~  
 Władysław Megger daje polecenie rozwiązania oddziału zbiorowego. Pole-  
 ca składać broń w okolicach jeziora "Falka". Osobiście z grupą zau-  
 fanych osób zakopuje około 40 karabinów, szable, bagnety u siebie na  
 działce nr. 14 im. T. Kościuszki /obecnie ul. Kochanowskiego/ Amunicję,  
 granaty, część hełmów oraz maski p/gaz chowa w swojej piwnicy i komór-  
 ce. Część członków jego rodziny pozostaje w rejonie Tucholi, w Borach  
 Tucholskich, a między innymi brat Jan, późniejszy partyzant ps. "Mann",  
 z którym jest w kontakcie. Władysław Megger zaraz po wkroczeniu Nieme-  
 ców do Grudziądza zakopuje na działce swój mundur i część innego upo-  
 rządowania wojskowego. Ponawia stare kontakty z kolegami, żołnierzami  
 zawodowymi. Brat jego, Jan, zaraz po wojnie zjawia się u Władysława,  
 gdzie w jego mieszkaniu zbiera się grono osób /Rapackiego 52 III piętro,  
 Jest faktem pewnym, że chor. Władysław Megger w czasie organizowania  
 się komórki "Orzeł Biały" był obecny na zebraniu, jak również inni  
 żołnierze zawodowi, którzy w listopadzie 1039 r. byli już w Grudziąd-  
 zu. Po przybyciu na teren Grudziądza por. Zygmunta Koźlikowskiego  
 wchłonął "Orzeł Biały" i jeszcze inne drobne sekcje konspiracyjne-  
 trójki.

Władysław Megger w czasie bytności w konspiracji okazał się człow-  
 wiekiem nadal bardzo zaangażowanym - był odważny i nieugięty /Gestapo  
 go bardzo maltretowało, po przesłuchaniach często go wynoszono w kocu.  
 Prześladowany w obozie, miał uszy ponadrywane. Został aresztowany 26. 08. 03  
 1941 r. przez gestapo grudziądzkie. Benno Hennig aresztował go osobiś-  
 cie. Zostaje osadzony w areszcie śledczym gestapo przy ul. Młyńskiej  
 19. Syn Henryk oraz koledzy z konspiracji w sposób bardzo ostrożny

wynieśli z piwnicy amunicję, granaty, maski p/g hełmy i broń do jeziora "Falka" i topili to. Pozostała jeszcze amunicja w domu w podwójnym dnie szafy, o której wiedziała żona. Ona to, myśląc, że w ten sposób uratuje męża, zanosła tę amunicję na gestapo, co stało się właściwie początkiem bestialskiego znęcania się nad aresztowanym i dokładniejszych rewizji u innych. Ale już u nikogo nic nie znaleziono. Po pierwszych aresztowaniach każdy konspirator, jeśli coś posiadał, pozbywał się tego.

Prypadkiem, około 10 lat temu, syn Meggera, Henryk, kopiąc działkę znalazł jeszcze elementy broni i dwie szable. Te zostały przekazane przez wnuczkę Meggera do szkoły. Do dzisiejszego dnia znajdują się w szkolnej Izbie Pamięci Narodowej.

Władysław Megger został wywieziony 29. 05. 1941 r. wraz z innymi konspiratorami T.O.W. - "Orzeł Biały" do obozu koncentracyjnego Stutthof. Więzień nr. 10909. Brat jego, Paweł, przed aresztowaniem Władysława pracował w niemieckiej fabryce materiałów wybuchowych i amunicji koło Bydgoszczy. Władysław niejednokrotnie namawiał go, by utworzył tam sekcję konspiracyjną "Orzeł Biały".

Władysław Megger został zamordowany w Stutthofie 22. 04. 1942 r. według niemieckich źródeł zmarł 22. 04. 1942 r. na chroniczny katar jelit i słaby obieg krwi. Zgon zgłosił do U S C Stutthof Unterscharführer SS Kurt Wagner. W rzeczywistości został zamęczony w ten sposób, że przywiązano go linką do samochodu i wleczono tak długo, aż zmarł.

/-/ parafa mjr. Henryka Hirsza

List obozowy <sup>plut.</sup> ~~XXXXXX~~ Nowickiego Wiktora z dnia 6.05.1943.,  
przeniesionego ze Stutthofu do Dachau. List piány 6.01.43r., a  
Nowicki zmarł 18.01.43 r.

Moja serdecznie ukochana Ago!

Dopiero dziś nam pozwolono listy stąd pisać, ale ~~ale~~ od tam będę częściej pisał. Jestem w Dachau, ale mam nadzieję, że powietrze jest tu dla mnie zdrowsze. Tak chciałem na Gwiazdkę pisać, ale niestety składam życzenia z opóźnieniem. Dla Wszystkich zdrowego, pogodnego Nowego Roku i na urodziny Lilli tysiąc najlepszych życzeń. Twój i Lilli list otrzymałem, dziękuję bardzo, nie otrzymałem niestety żadnych paczek, ponieważ właśnie w tym czasie przetransportowany byłem do Dachau. Droga Ago, teraz przesyłaj paczki na mój adres, napewno je otrzymam. Spisuję, co możesz zapakować i na co ja mam apetyt, to znaczy, jeśli to możliwe: chleb lub bułki, wędzone, tłuszczyk, kiełbasę, słoninę wieprzową, smalec - ale przesmażony z cebulą, albo masło, gdybyś dostała z pół litra soku wiśniowego, ale najlepsze dla mnie byłyby słodycze, babka, ciasto, cukier, miód pszczeli i kilka cebul. To wszystko w takiej ilości, żeby wystarczyło na 10 dni, później prześlesz mi znów paczkę - co 10 dni. Aga, pośpiesz się z pierwszą paczką i prześlij ekspresem. Serdecznie Cię pozdrawiam i całuję.

Wiktor

	Imię i nazwisko	Wiktor Nowicki
	Stopień	plut. ras
	Wzrost	180 cm
	Przynależność macierzysta	64. Pułk Piechoty
	Przynależność służbowa	4 kompania
Stanowisko	podofic. gosp.	

plut. Nowicki Wiktor

plut. Nowicki Wiktor z 64 p.p., raz wyjechał z niemi do gwardii w "Orle Białym" w trójce Jan Pawłowicz, Maksymilian Janowski i on.



13/ 257

Nowicki Wiktor - plutonowy.

x ~~Hirsz~~ x 1907 x Urodzony 9. 05. 1907 r .w Będzikowie p. Wejherowo. W 1928 r. powołany do wojska. Przechodzi w wojsku w służbę zawodową. Kapral zawodowy na stanowisku podoficera gospodarczego.

Bierze udział w kampanii wrześniowej. Przechodzi cały szlak bojowy 64 p.p. od Osy przez Mełno ,Bzurę. 20. 9. 39 r. dostaje się do niewoli niemieckiej. Zostaje szybko zwolniony pod koniec października 39 r. Wraca do Grudziądza.

Zaprzyśięzony do ORIA BIAŁEGO prawdopodobnie przez Maksymiliana Jaworskiego. Pracował w jego trójce konspiracyjnej. Kontaktował się z Janem Pawlewiczem ~~sierz.~~ sierż. Leonem Chrzanowskim i sierż. Józefem Hirszem. Pracuje początkowo jako cieśla we wsi Owczarki koło Grudziądza. Często wyjeżdża rowerem w okolice Księżych Gór /adania wywiadowcze/ Podlega dowódcy placówki rejonu Tarpno, starsz. sierż. Janowi Pawlewiczowi ps. Zając. Przechodzi w lipcu 40. do pracy na niemieckim lotnisku jako robotnik budowlany. 4. 4. 41. zostaje aresztowany przez Gestapo. Rewizja w domu. Żona wraz z córką Lilianą przeprowadziła się z do siostry na ul. Mickiewicza. 29. V. 41 r. wywieziony w 24-osobowej grupie konspiratorów do Stutthofu, ginie w obozie Dachau.

/-/mjr. H. Hirsz



st.sierz. 64 pp w  
Grudziądzu, ps. "Zajac"

~~XXXXXXXXXXXX~~  
~~XXXX XXXXX~~

Jan P a w l e w i c z

W jego trójce konspirac.  
był Maksymilian Jaworski  
ps. "Max" & -sierżant

i  
plut. Wiktor Nowicki



Dom na ul . Forteczna 12 a  
w Grudziądzu, w którym mieszkał  
przez długie lata st. sierż.  
Jan Pawlewicz z rodziną, do  
którego tak tęsknił w latach  
niewoli obozowej.



chy

Jan Pawlewicz  
W młodzieńczych latach  
swej służby żołnierskiej 2

FUNDACJA  
OKREG POM  
AK  
ŻBIETY ZAM

eli



13/ 259  
DOWÓDZTWO 16 DYWIZJI PIECHOTY

# DYPLOM

NA PODSTAWIE USTAWY Z DNIA 8 STYCZNIA 1938 ROKU  
(DZ. U. R. P. NR 3, POZ. 11) NADAJĘ

P. st.sierż. PAWLEWICZOWI Janowi

BRAZOWY  
MEDAL ZA DŁUGOLETNIĄ SŁUŻBĘ

Grudziądz, DNIA 10. maja 1938r.



DOWÓDCA DYWIZJI

*Widal*  
SWIETALSKI  
PUŁKOWNIK DYPL.



13/

260

**TLUMACZENIE  
z języka niemieckiego**

Dyrektor Policji

Grudziądz, dnia 25.6.1940.r.

Z a ś w i a d c z e n i e  
dla jeńca wojennego.

**J a n P A W L E W I C Z -**

urodzony dnia 10.kwietnia 1893.r.w Józefowie powiat  
Wąbrzeźno, jest policyjnie meldowany od dnia 1.lutego  
1919.r.do dnia dzisiejszego - obecnie przy ulicy For-  
tecznej Nr.12-a. -

Z polecenia:

/-/Podpis nieczytelny

M.P.-

Dyrektor Policji w Grudziądzu.

Jan P a w l e w i c z został w dniu 14.czerwca 1940.r.  
jako stary inwalida i niezdolny do służby wojskowej -  
na rozkaz Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych do jego  
ojczyzny do Grudziądza - z w o l n i o n y. -

Grudziądz, dnia 25.czerwca 1940.r.

Dyrektor Policji

Z polecenia:

/-/Ritter

M.P.-

Dyrektor Policji w Grudziądzu.

Stwierdzam zgodność tłumaczenia z okazanym mi zaświad-  
czeniem zwolnienia, w języku niemieckim.

Grudziądz, dnia 14.października 1959.r.



*[Signature]*  
Tłumacz przysięgły języka niemieckiego  
z siedzibą w Grudziądzu

Rep. tłum. 295 /59

Oplata bezpłat. zł

13/ 261  
Tłumaczenie z niemieckiego listu obozowego

Pawlewicz Jan  
nr.10 924 izba chorych  
Obóz koncentracyjny  
Stuttowo pod Gdańskiem

Droga Żono i Synowie!

Dziękuję niniejszym serdecznie za paczkę, którą otrzymałem pod koniec stycznia. Bardzo się z niej ucieszyłem. Jestem zdrowy, czego się i po Was spodziewam. W ostatnim liście prosiłem Cię o dalsze przesyłki. Ale jak wnioskuję z ostatniej paczki, u Ciebie się też nie przelewa. Dlatego proszę Cię, zaniechaj na razie tej przesyłki. Dziwię się, że nie piszesz od dłuższego czasu. Minęły już cztery tygodnie, kiedy otrzymałem od Ciebie ostatnią pocztę. Czy jesteś chora? Gdyby tak było, dlaczego nie piszesz przez kogoś drugiego? A może coś się stało w rodzinie, to donieś mi, proszę, o tym, bo niepewność niepokoi mnie daleko bardziej. Jak czują się nasi synowie? Czy są zdrowi i jeszcze na starej placówce? Piszą częściej do Ciebie? Czy kto z naszych krewnych został powołany do wojska? Czy są jeszcze wszyscy w domu? Poza tym u mnie wszystko po staremu. Oczekuję jak najprędzej dokładnych wiadomości, bo pragnę tego tak bardzo. Tęsknię za Wami, moi rodzcy.! Pozdrawiam Was Wszystkich bardzo, bardzo serdecznie-

Wasz ~~XXXX~~ Mąż i Ojciec Jan.

p.s. Proszę, pisz jak najprędzej dla mego uspokojenia.



Jan Pawlewicz przeżył 5-letnią gehennę obozową i powrócił do domu.



Jan Pawlewicz w czasie pochodu pierwszomajowego w Grudziądzu około roku 1962(?) niesie sztandar obozów koncentracyjnych

15/

262

**Konzentrationslager  
Stutthof b. Danzig**

Der Tag der Entlassung kann jetzt noch nicht ange-  
geben werden. Besuche im Lager sind verboten. An-  
fragen sind zwecklos.

**Auszug aus der Lagerordnung:**

Jeder Häftling darf im Monat 2 Briefe oder 2 Postkarten empfangen und auch absenden. Ein Brief darf nicht mehr als 4 Seiten à 15 Zeilen enthalten und muß übersichtlich und gut lesbar sein. Postsendungen, die diesen Anforderungen nicht entsprechen, werden nicht zugestellt bzw. befördert. Pakete jeglichen Inhalts dürfen nicht empfangen werden. Geldsendungen sind zulässig, sie müssen aber durch Postanweisung erfolgen; Geldeinlagen im Brief sind verboten. Mitteilungen auf den Postanweisungsabschnitten sind verboten; Annahme wird sonst verweigert. Es kann im Lager alles gekauft werden. Nationalsozialistische Zeitungen sind zugelassen, müssen aber von dem Häftling selbst über die Poststelle des Konzentrationslagers bestellt werden. Unübersichtlich und schlecht lesbare Briefe können nicht zensuriert werden und werden vernichtet. Die Zu-  
sendung von Bildern und Photos ist verboten.

**Der Lagerkommandant.**

Meine genaue Anschrift:

Schuhhäftling

*Pan-Lonin Johann*

Nr. *10924* Block *Krankenbau*

Konzentrationslager  
Stutthof b. Danzig

*Liebe Frau und Pöhu!*

*Für das neue Jahr erhalte  
Paket sagt Dir hiermit herzl. Dank,  
habe mich sehr darüber gefreut.  
Bin gesund, was auch von Dir  
erwartet! Im letzten Brief habe ich  
Dir um weitere Sendungen gebeten,  
aber wie aus dem letzten Paket er-*

nur diese Seiten befreiben!

sehe, hast Du auch nicht zu viel  
 übrig, folge dessen Bitte ist Dir, von  
 weiteren Sendungen einstweilen  
 abstand zu nehmen! Es wundert  
 mich, dass Du seit längerer Zeit  
 nicht schreibst, es sind schon 4 Wo-  
 chen her, da die letzte Post von Dir  
 gehalten habe! Bist Du krank?  
 Wenn es der Fall sein sollte, wa-  
 rum löst Du nicht durch jemand  
 andern schreiben? Oder sollte etwas  
 in der Familie passiert sein, so möge  
 die Bitte, denn Ungewissheit. Meinun-  
 gigt viel mehr! Wie fühlten wir uns  
 unsere Söhne? Sind sie gesund und

13/

noch auf der alten Stelle? Schreiben  
 Sie öfters an Ditz? Ist jemand  
 von unseren Verwandten zu Militär  
 eingezogen? Oder sind noch alle  
 zu Hause? Lust bei mir alles  
 beim alten; erwarte recht bald  
 ausführliche Nachricht, weil großes  
 Verlangen danach habe, lange nicht  
 von Ditz meine Lieben!

Indem ich Ditz alle recht recht  
 herzl. Grüße von Ditz

Mutter & Vater Joh.

P.S. Schreiben bitte recht bald zu meiner  
 Bestätigung

Zaręczenie w miejsce przyrzeczenia ustawowego

Podpisani:

1/ Bronisław Prostojanek, urodzony dnia 28 października 1895r. zamieszkały w Grudziądzu, ul. Gen. Swierczewskiego Nr. 63.

2/ Bronisław Szypliński, urodzony dnia 8 października 1899r. zamieszkały w Grudziądzu, ul. Władysława IV Nr.4,

zaręczamy w miejsce przyrzeczenia ustawowego oraz świadomi skutków prawnych za fałszywe zeznania po myśli art. 140 k.k. oświadczamy co następuje:

Jan Pawlewicz, urodzony dnia 10 kwietnia 1893r. w Józefkowie, zamieszkały w Grudziądzu, ul. Forteczna Nr.12 a był od roku 1928 do roku 1939 podoficerem zawodowym w 4 kompanii 64 p.p. w Grudziądzu pełniąc obowiązki szefa tej kompanii. Również brał on czynny udział w działaniach wojennych przeciwko najeźdźcy hitlerowskiemu, gdzie w czasie walk został ranny. Po kapitulacji armii polskiej dostał się do niewoli do Związku Radzieckiego. Z Pawlewiczem znamy się dobrze, ponieważ przebywaliśmy z nim przez 20 lat jako podoficerowie zawodowi 64 p.p. w Grudziądzu. Również braliśmy czynny udział w 1939r. w działaniach wojennych.

Grudziądz, dnia 20 grudnia 1956r.

/-/ Prostojanek Bronisław

/-/ Szypliński Bronisław

Państwowe Biuro Notarialne w Grudziądzu

Repertorium Nr. 3018/56

Poświadczam, że powyższe podpisy zostały złożone wobec mnie własnoręcznie przez obywateli a/ Bronisława Prostojanek, zamieszkałego w Grudziądzu przy ul. Swierczewskiego Nr. 63, którego tożsamość ustaliłem na podstawie okazanego mi dowodu osobistego ZC 215548, oraz b/Bronisława Szyplińskiego zamieszkałego w Grudziądzu przy ul. Władysława IV numer którego tożsamość ustaliłem na podstawie okazanego mi dowodu osobistego ZC 229020. Opłaty skarbowej nie pobrano po myśli Zarz. Min.Fin. z dnia 12 sierpnia 1955r. /Monitor Polski Nr.80 poz.954 z 1955r/. Tytułem opłaty notarialnej pobrano z § 21 rozp. o opl.not. 8 zł. Grudziądz, dnia dwudziestego drugiego grudnia tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego czwartego roku /22.12.1956r/.-

St. Złowodzki

Notariusz

/-/podpis nieczytelny.

Pieczętka okręga  
z godłem państwa  
i napisem:

Państwowe Biuro Notarialne  
w Grudziądzu

Za zgodność:



.....

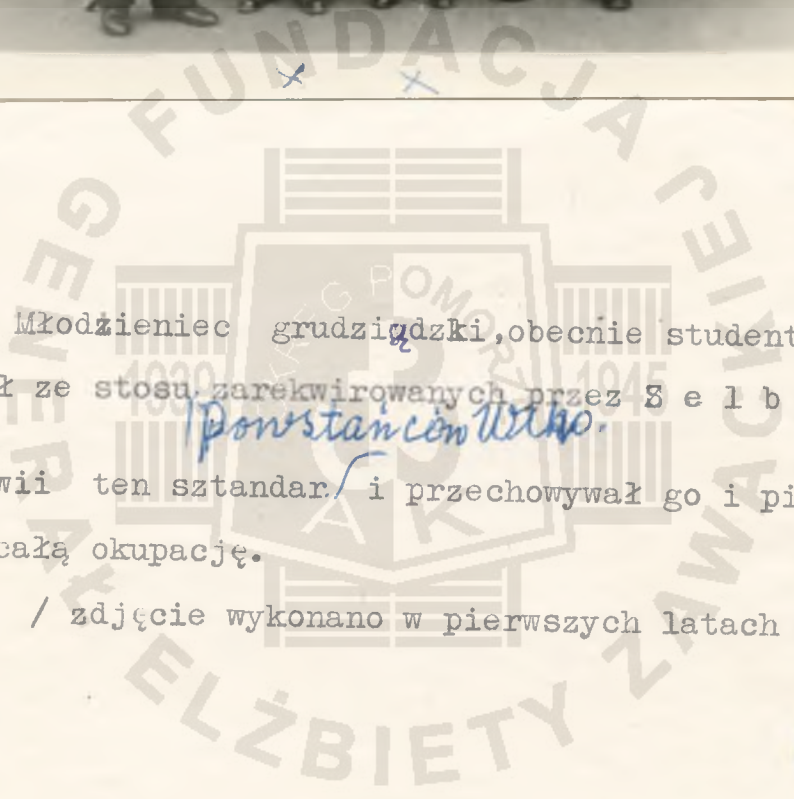
*Przebieg z oryg.  
[Signature]*



Młodzieniec grudziądzki, obecnie student warszawski,  
 wykraść ze stosu zarekwirowanych przez Selbstschutz  
 chorągwi ten sztandar *Powstańców Wielko.* i przechowywał go i pielęgnował  
 przez całą okupację.

/ zdjęcie wykonano w pierwszych latach po wojnie /

(-) mjr. H. Hirsch







131

267

P i ą t k o w s k i      J ó z e f      s i e r ż a n t

---

?





FUNDACJA  
GENERAL  
OKRĘG POMORSKI  
1939  
1945  
WIELKOPOLSKIEJ  
ŻELAZNIKI

Jan Piekarski  
plut. 64 p.p. - czołowiec T.O.W. "DR"  
w Gwardii, ps. "Łoty", obrońca  
garowni - parafa Majora



P - dom, gdzie  
mieszkał  
- Piekarski  
od strony  
X - kanał TRYNIKA

(-) mjr. J. Lissa



13/ 269  
Plut. Jan Piekarski ps. Złoty

---

Działał w komórce "Orzeł Biały", wtrójce Hirsz-Piekarski-Chrzanowski. Opiece ich podlegała elektrownia, gazownia i poczta.

Jan Piekarski został aresztowany 4.4. 1941 r. Razem z moim ojcem. Siostrę jego, Weronika Piekarska, była obecna w Areszcie Gestapo /z czystą bielizną/ 28. V. 41.r. I wówczas podrzucił jej brat wiadomość, że 29.V. 41 r. zostaną wywiezieni gdzieś nad morze, gdyż jeden z gestapowców powiedział, że "wreszcie polskie brudy wypiorą sobie nad niemieckim morzem." Weronika Piekarska mówi o swoim bracie, który w czasie okupacji działał w komórce "Orzeł Biały": "Mieszkał wówczas z siostrami i matką przy gazowni, ul. Mickiewicza 38. Na górze, na strychu pod dachem schowane były dwa pistolety, jeden dla niego, drugi dla ???." Członek trójki:

Hirsz-Piekarski-Chrzanowski.

Plut. Jan Piekarski, ur. 16. 8. 1907. r., dostarczony w dniu 29.V. 41 r. do KL Stutthof. W obozie oznaczony numerem 10916 jako więzień polityczny. Zamordowany w obozie 10. 11. 1941.r. Pochowany na cmentarzu "Zaspa".

Obozowe dokumenty śmierci stwierdzają, że zmarł w Stutthofie 10.11. 41. o godz. 3<sup>00</sup> na zakażenie krwi i wycieńczenie. W rzeczywistości został w tym dniu utopiony w kloaczu obozowym. Zgon zgłosił odrażający morderca Unterscharführer SS Otto Knolt.

/-\_/ mjr. Henryk Hirsz /parafa/

13/

270

Ż Y C I O R Y S

P I E K A R S K I E J ~~XXXXXXXXXXXX~~ W E R O N I K I

*pseud. „Wera”*

Ja niżej podpisana Weronika Piekarska urodziłam się 8.05. 1918 r. w Osieku pow. Stargard. Ukończyłam szkołę podstawową w Osieku. Zawodową Trzyletnią Krawiecką w Grudziądzu.

Od ukończenia szkoły w roku 1936 pracowałam w domu, zawodowo. W czasie okupacji pracowałam jako pomoc domowa u Niemców.

W 1940 roku brat mój, były podoficer zawodowy-plutonowy, wywoził mnie za Wisłę, w Grudziądzu w kierunku Komorska/na rowerze, rzekomo na przechadzkę i mi wskazał miejsce przy szosie, „tamże” gdy tam kogós zastanę, żebym na tym miejscu oddała to, co od brata dostałam temu, kto się przybliży ze znakiem- „drobne przedmioty” np. guziki blaszane obciążane materiałem, „Ja miałam w nich ukryte pisemka, których nie wiedziałam wtedy, że to jest, a pytając się wprost, brat mi powiedział, że będę łączniczką w ważnej sprawie.

W roku 1941 w kwietniu- 4.4. 1941 r. zabrano gestapo mego brata z naszego mieszkania. Brat w chwili jak go gestapo zabierało, zdążył nie- niespostrzeżenie rzucić swoją portmonetkę, w której była rolka nici, a w niej sznurowała kawałek, a w tym sznurowała małym kawałku papieru wy- pisana ówczesna przysięga, którą doręczyłam p. Henrykowi Hirszowi.

Jan Piekarski nr. obozowy 10914 został wywieziony do Stutthofu 29.5.1941 r. Zamordowano go 10.11. 41.

/- / Piekarska Weronika

Za zgodność :

/-/ Henryk Hirsz

~~BR~~ /-/ jego inicjał

Uwaga mjr. Henryka Hirsza:

Plut. Jan Piekarski, ur 16. 8. 1907 r. dostarczony do KL. Stutthof w  
dniu 29. 05. 1941 r. w obozie oznaczony numerem 10914 jako więzień polityczny

541

Zamordowany w obozie 10. 11. 1941 r.-pochowany na cmentarzu " Zaspą"  
w g Gdańska.

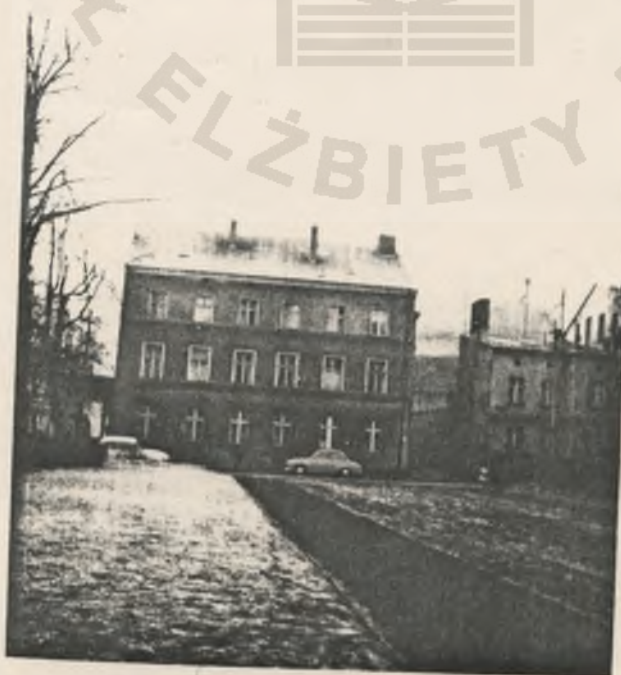
Aresztowany 4. 4. 1941 razem z moim ojcem.

/-/ inicjał mjr. Henryka Hirsza.

Moje dopisek: .. Piekarska mówi o swoim bracie ,który w czasie okupacji  
działał w komórce "Orzeł Biały":mieszkał wówczas wraz z siostrami i  
matką przy Gazowni ul.Mickiewicza 38.Na górze strychu pod dachem scho-  
wane były dwa pistolety,jeden dla siebie, drugi dla ?.Członek trójki  
Hirsz ,Piekarski, Chrzanowski .



x Weronika Piekarska,  
 Łacznicka,  
 opowiada mjr. H. Flisowski o swoim bracie  
 r. 1978

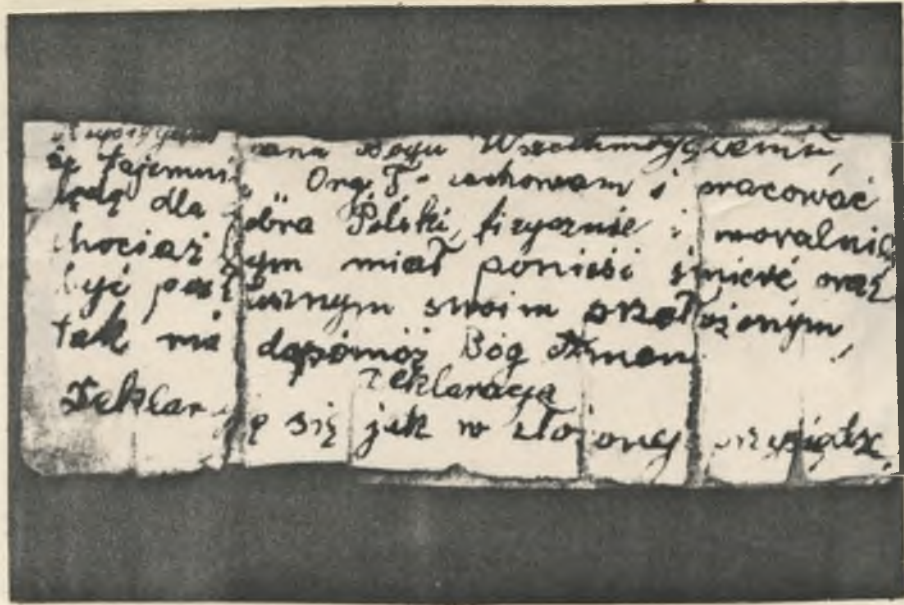


Wjeście do domu od str. ul. Mickiewicza 38,  
 gdzie mieszkała W. Piekarska z bratem i rodzicami.

p. Weronika Pichard  
- Tarnicka







Przysięga Orła Białego

(-) mjr. J. Piwnik

Przysięga Orła Białego

podrzuczona w domu 4.4.41. r. przez Jana Piekarskiego w chwili aresztowania przez gestapo. Ukryta była w portfelu w kawałku sznurowadła.

Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu że tajemnicy Org. T. zachowam i pracować będę dla dobra Polski fizycznie i moralnie chociaż bym miał śmierć ponieść, oraz być posłusznym swoim przełożonym. Tak mi dopomóż Bóg Amen.

Deklaracja

Deklaruję się jak w złożonej przysiędze .



Miejsce wykonane w Grudziądzu koło mostu z prawej strony  
browaru nad kanałem "Trynit". Z oznaczonym miejscem za krzewami  
ukryta była łona sierć. Władysław Bieliński, która obserwowała  
razem około godz. 4<sup>15</sup> w dniu 29.1941r. jak wyprawiono z gusku  
aresztu ukrywających w kajdanach 24 zaprzysiężonych członków TOW-"OB"  
i załadowano na 2 samochody i wywieziono pod eskortą w kierunku  
na most kolejowy. Załadowanie więźniów trwało ok. 5 min.

Grudziądz, dnia 18.XI.1946r.

## Z a ś w i a d c z e n i e

Niniejszym zaświadczamy, że śp. obywatel Piękarski Jan ur. dnia 16.8.1907r. w Lambrechthagen pow. Rosztok był członkiem tajnej organizacji podziemnej pod d-cą Zygmunta w Grudziądzu przeciw okupantowi niemieckiemu.

W marcu 1941 roku został przez grudziądzkie gestapo aresztowany i dnia 29 maja 1941r. wywieziony do obozu koncentracyjnego w Stutthofie gdzie został zamordowany.

Niniejsze zaświadczenie wydaje się w celu uzyskania zapomogi dla wdów i sierot po zamordowanym.

Świadkowie:

/-/Poliński Teofil  
Grudziądz-Kościuszki 11

/-/Pawlewicz Jan  
Grudziądz-Forteczna 13

Mgr. Stanisław Złowodzki  
Notariusz w Grudziądzu

Numer reportorium 990/2940

Poświadczam, że obywatele: a/Pawlewicz Jan, przewodnik straży przy rozbiórce mostu kolejowego, zamieszkały w Grudziądzu, przy ulicy Fortecznej nr. 13, którego tożsamość stwierdziłem na podstawie okazanego mi zaświadczenia pracy Stoczni w Gdańsku z dnia dwunastego lipca bieżącego roku nr. 27/b/Poliński Teofil, robotnik zamieszkały w Grudziądzu przy ulicy Kościuszki numer jedenasty, którego tożsamość stwierdziłem na podstawie okazanego mi zaświadczenia pracy Stoczni w Gdańsku z dnia drugiego listopada bieżącego roku Nr. 125-dokument ten podpisali wobec mnie własnoręcznie.

Opłaty stemplowej nie pobrano po myśli art. 139 u.c.s.

Grudziądz, dnia osiemnastego listopada tysiąc dziewięćsetczterdziestego - szóstego roku. /18.XI.1946r./

Opłata not. 100.- zł.

§ 21 taksy not.

/-/podpis nieczytelny

/-/ St. Złowodzki  
p.o. notariusza

Pieczęć okrągła:  
Mgr. Stanisław Złowodzki  
notariusz w Grudziądzu

Za zgodność odpisu z oryginałem stwierdzam:

Grudziądz, dnia .....194...r.



**Stoll - Gefangenlager Stuthof  
Artes Großes Werdor**

**Pfutzung aus der Lagerordnung:**

1. Jeder Gefangene darf im Monat einen Brief für in beider Sprache schreiben und empfangen. Die Briefe dürfen nicht zu leicht erleichtert sein und dürfen nur 15 Seiten auf einer Seite enthalten. Briefumschläge müssen ungesiegelt sein. Zu einem Brief dürfen nur 3 Briefmarken à 12 Pfennig begeben sein. Die Briefmarken müssen mit dem Namen des Absenders, sowie der Strafen- und Haftungsnummer versehen sein.
2. Gefangenenerwerb darf gestattet, je möglich aber durch Polizeibehörde erfolgen; Gefangenenerwerb durch den Gefangenen werden.
3. Bücher dürfen empfangen werden.
4. Entlassungserlaubnis an die Lagerkommandanten für sich gestattet.
5. Sprecherlaubnis nach Befehl von Gefangenenerwerb im Lager sind grundsätzlich nicht gestattet.

Meine genaue Position:

Titel: Stoll-Gefangenlager Stuthof  
Artes Großes Werdor

Stuthof, den

**Stoll - Gefangenlager Stuthof  
Artes Großes Werdor**

**Pfutzung aus der Lagerordnung:**

1. Jeder Gefangene darf im Monat einen Brief für in beider Sprache schreiben und empfangen. Die Briefe dürfen nicht zu leicht erleichtert sein und dürfen nur 15 Seiten auf einer Seite enthalten. Briefumschläge müssen ungesiegelt sein. Zu einem Brief dürfen nur 3 Briefmarken à 12 Pfennig begeben sein. Die Briefmarken müssen mit dem Namen des Absenders, sowie der Strafen- und Haftungsnummer versehen sein.
2. Gefangenenerwerb darf gestattet, je möglich aber durch Polizeibehörde erfolgen; Gefangenenerwerb durch den Gefangenen werden.
3. Bücher dürfen empfangen werden.
4. Entlassungserlaubnis an die Lagerkommandanten für sich gestattet.
5. Sprecherlaubnis nach Befehl von Gefangenenerwerb im Lager sind grundsätzlich nicht gestattet.

**keine Lebensmittel**

Meine genaue Position:

Titel: Stoll-Gefangenlager Stuthof  
Artes Großes Werdor

Stuthof, den

*Handwritten notes in German, partially obscured by a large watermark. Visible text includes:*  
 1. Jeder Gefangene darf im Monat einen Brief für in beider Sprache schreiben und empfangen.  
 2. Gefangenenerwerb darf gestattet, je möglich aber durch Polizeibehörde erfolgen.  
 3. Bücher dürfen empfangen werden.  
 4. Entlassungserlaubnis an die Lagerkommandanten für sich gestattet.  
 5. Sprecherlaubnis nach Befehl von Gefangenenerwerb im Lager sind grundsätzlich nicht gestattet.

*Handwritten notes in German, partially obscured by a large watermark. Visible text includes:*  
 1. Jeder Gefangene darf im Monat einen Brief für in beider Sprache schreiben und empfangen.  
 2. Gefangenenerwerb darf gestattet, je möglich aber durch Polizeibehörde erfolgen.  
 3. Bücher dürfen empfangen werden.  
 4. Entlassungserlaubnis an die Lagerkommandanten für sich gestattet.  
 5. Sprecherlaubnis nach Befehl von Gefangenenerwerb im Lager sind grundsätzlich nicht gestattet.



13/

Cywilny Obóz Jeniecki  
Stutthof

276

Johann Piekarski nr. 10914  
izba 1 blok4

Stutthof, 30. X. 1941.

Drodzy Rodzice, Rodzeństwo i -wyraz nieczytelny-  
Donoszę, że jestem zdrowy i spodziewam się od Was tego samego. Listy  
Wasze otrzymałem i dziękuję za nie. Otrzymuję je co tydzień od Was.  
Drodzy Rodzice, otrzymałem 3 RM, za które bardzo dziękuję. Otrzymałem od  
Gackowskiego, Liedtke i Febronia 4 listy i raz 10 marek, a raz 6 marek,  
razem 16 marek.

/druga strona listu jest nieczytelna /

Tekst listu w oryginale.

Liebe Eltern, Geschwister und ++???/nieczytelne./

Ich teile dass ich gesund bin und hofe von euch d. iseh. Eure brife  
habe ich erhalten und danke für den selben. Jede woche bekom ich von euch  
3 R .M. für welche ich ser Danke von Gackowski, Liedtke und Febronia  
habe ich 4 briefe erhalten und ein mal 10 Mark und ein mal 6 Mark.  
Zusamen 16 Mark.

13/

277



FUNDACJA  
AK  
ELŻBIETY ZAWACKIEJ



PIECHOCKI JOZEF

Kupiec, pracownik Domu Towarowego "Korzeniowski".

Trójka konspiracyjna "O B" : Piechocki + Balicki + Bruski .

Na strychu "Domu" gromadzili skład broni./około 25 karabinów w/

/-/mjr. H. Hirsz



131

Józef Piechocki, *Kapiteł*

i Bolesława Piechocka, ps. "Bola"

Bolesława Piechocka, urodzona 24. 02. 1906 r. w Grudziądzu z ojca ~~z~~ Jana i Marii, z domu Kochanowska, żona Józefa Piechockiego, aresztowana przez Gestapo 04. 1941 r. Bolesława była przed wojną dobrą znajomą "Zygmunta" przez swego brata ciotecznego, jego kolegę pułkowego.

W korespondencji swej do mjr. Henryka Hirsza donosi ona :

— Komendant "Zygmunt" przyszedł do nas w lipcu 1940 r. Przysięgę składowaliśmy w sierpniu 1940 r. w mieszkaniu przy ul. Czerwonodwornej

/ dopisek Majora : u p. Leokadii Kuklińskiej/

— Ja byłam łączniczką. Jeździłam do Torunia. Tam się spotykałam z kapitanem ~~Bolesławem~~ <sup>Wrszocią</sup> /szyfry "Zygmunta". W lipcu 40 r. odbyło się w naszym mieszkaniu zebranie organizacyjne komórki konspiracyjnej śródmieścia, na którym uczestniczył delegat z Chełmna i Jabłonowa. Gdy męża mego aresztowano, byłam w ostatnim miesiącu ciąży z drugim dzieckiem. Bardzo ciężki poród odbył się ~~dw~~ w domu nocą 12, 05. 1941r.

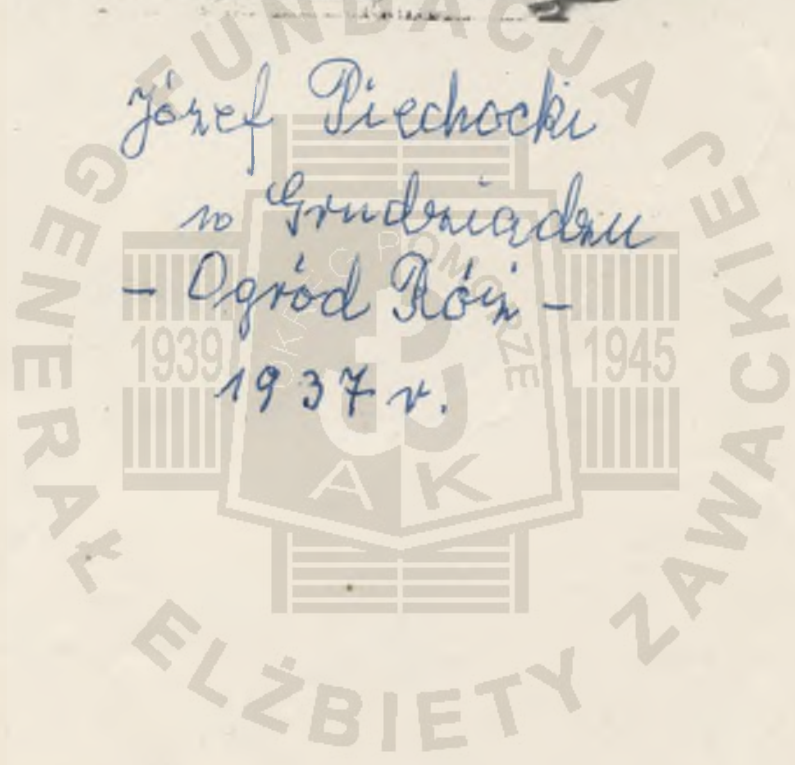
Działalności Boli nie wykryło gestapo. Mąż jej zginął w Stuttgart 24. 06 . 1042 r., zamęczony ciężkimi robotami. Do końca okupacji była Bola z dwojgiem swych dzieci na wyłącznym utrzymaniu swej siostry Kingi Zalewskiej-byłej sekretarki Zygmunta. Po wojnie podjęła Bolesława pracę biurową jako siła niewykwalifikowana. Była jednak bardzo wátłego zdrowia po przeżyciach wojennych. Zmarła 8.09. 1065 r.

/ \_ / parafa mjr. Henryka Hirsza

131



Józef Pięchocki  
 w Grudniadnie  
 - Ogród Kósi -  
 1937 r.



# W. Korzeniewski Sp. Akc.

Telefon 1898 Grudziądz Telefon 1898



## Dom Towarowy

Całkowite wyprawy ślubne!

Najtaniej: Towary dziennej potrzeby!

### PARTER

Artykuły męskie  
Artykuły dla niemowląt  
Drobne towary  
Koronki  
Materiały wełniane i bawełniane  
Pończochy i rękawiczki  
Trykotaż — Fartuchy

### I. PIĘTRO

Bielizna damska  
Jedwabie  
Konfekcja damska  
Materiały męskie  
Podszewki

### II. PIĘTRO

Firany  
Konfekcja męska  
Koldry  
Materiały meblowe  
Plusze

### III. PIĘTRO

Dział zabawek  
Dywany  
Kilimy  
Linoleum

Wł. Kulorski, Fabryka bloków kasowych, Grudziądz, Rynek 21

*Куплю 100 шт. товаров*

*в магазине № 21*

*в г. Грудziądz*

*в магазине*

*(-) м. Л. Кирс*

15/

Odpis

282

Der Lagerarzt  
des Konzentrationslagers  
Stutthof.

Stutthof bei Danzig, den 20 Juni 1942

Todesbescheinigung

Nachname: Piechocki  
Vorname: Josef  
geboren am: 13. September 1900 in Gr. Komorsk Krs. Schwetz  
Heiratsaufenthalt: Gr. Komorsk Krs. Schwetz  
letzter Aufenthalt: K.-L. Stutthof  
Todesstag: 20. Juni 1942.  
Todesstunde: 7,40  
Todesort: K.L. Stutthof  
Todesursache: Herz-Kreislaufschwäche.

Der Lagerarzt  
des KL. Stutthof  
podpis: nieczytelny  
SS-Untersturmfuehrer

Tłomaczenie

- Lekarz obozu  
koncentracyjnego Stutthof. Stutthof pod Gdańskiem 20.VI.42

Wzrost i tryb śmierci

Nazwisko: Piechocki  
Imię: Józef  
urodzony: 13.9.1900 w w. Komorsku pow. świeckiego  
miejsce zam.: w. Komorsko pow. świecki  
ostatni pobyt: lager konc. Stutthof  
dzień śmierci: 20 czerwca 1942  
godz. śmierci: 7,40  
miejsce śmierci: lkc. Stutthof  
przyczyna śmierci: słabe serce (wiewydolność krążenia)

lek. rz. obozowy  
lagru konc. w Stutthofie  
podpis.

Związek b. więźniów ideowo-politycznych  
niemieckich obozów konc. i więzień  
Koło Powiatowe w Grudziądzu.

Zgodność powyższego z oryginałem stwierdzam  
(-) M e n d y K Zefir Kazimierz



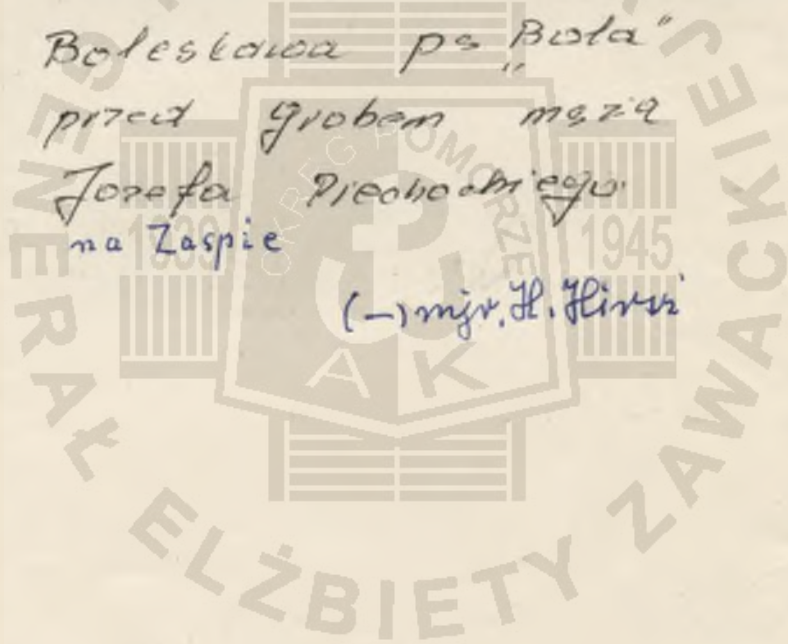
Bolesława ps "Bola"

przed grobem męża

Josefa Piechockiego

na Zaspie

(-) mjr. H. Gliniński





Któż nie wie o tym,  
 Ze masz złote serce,  
 Co cierpi również  
 W uczuć poniewierce. . .

/życzenia Gwiazdkowe współtowar-  
 zyszy pracy w dniu 24.XII.44r.

Poćwiardowski Wiktor

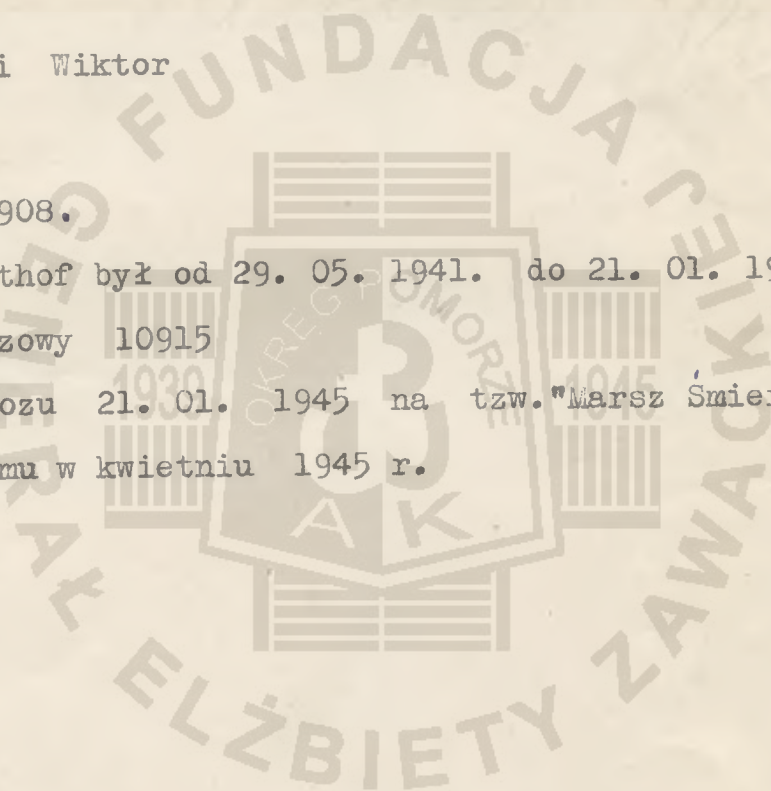
ur.14.08.1908.

w obozie Stutthof był od 29.05.1941. do 21.01.1945.

jego nr. obozowy 10915

wyszedł z obozu 21.01.1945 na tzw. "Marsz Śmierci"/ewakuac. obozu/

wrócił do domu w kwietniu 1945 r.



nr. obozowy 10915

HP=====

Urodziłem się dnia 16. 08. 1908 r. w Kowalewie Pomorskim, województwo Toruń, z ojca Nikodema i matki Marty, z domu Przybylska. Szkołę podstawową ukończyłem w Kowalewie Pomorskim / Schönsee, Kreis Briesen/. Do gimnazjum chodziłem początkowo w Biskupim Progimnazjum "Colegium Marianum" w Pelplinie do 1925 r., a następnie do Gimnazjum Humanistycznego w Wąbrzeźnie. Poza tym ukończyłem Szkołę Mleczarską we Wrześni, woj. Poznańskie w 1934 r. Pracowałem jako kierownik mleczarni w Jarantowicach i Niedźwiecie. W 1938 r. przeprowadziłem się do Grudziądza i pracowałem w Związku Gospodarczym Sp-ni Mlecz. w Poznaniu, oddział w Grudziądzu jako magazynier i klasyfikator masła. Mieszkałem w Grudziądzu przy ul. Hallera nr. 25 do chwili aresztowania t.j. do dnia 16. 04. 1941 r. Z chwilą wybuchu wojny przestałem pracować, bo chłodniej przejęli Niemcy, a ja musiałem się ukrywać. W wojsku nie byłem. Ze względu na wzrok miałem kat. c. Dnia 3, 09. 1939 r. wyszedłem z Grudziądza i udałem się do moich rodziców w Kowalewie. W październiku, 1939 r./jak już ten pierwszy szła prześladowania mimają/wróciłem do Grudziądza i siedziałem w domu.

W sierpniu lub wrześniu 1940 r., zupełnie przypadkowo spotkałem/przechodził obok mego domu, siedł z dworca/Zygmunta Koźlikowskiego. Poznałem się wzajemnie jako koledzy gimnazjalni z Wąbrzeźna i poprosiłem go do mieszkania. W trakcie rozmowy sam go zapytałem, czy my Polacy będziemy tak beczynn timer czekać na co? Odpowiedział mi na to, że po to przyjechał do Grudziądza. Zapytał, czy mógłby się u mnie w mieszkaniu spotykać z niektórymi ludźmi. Po upływie 2-3 tygodni odwiedził mnie znowu. Po zapytaniu, czy chciałbym pracować w konspiracji, odebrał ode mnie przysięgę. Słów przysięgi już nie pamiętam. Przysięgę składałem na krzyż, który u mnie w pokoju stał i stoi. Do żadnej trójki mnie nie przydzielili. Zadaniem moim miało być/zakładu mleczarskiego w Grudziądzu, werbowanie bezwzględnie pewnych ludzi wśród mleczarzy do konspiracji, oraz moje mieszkanie jako punkt spotkań Koźlikowskiego z niektórymi ludźmi. Wobec tego, że nie pracowałem i byłem stale w domu, terminy jego przybycia nie były ustalone, poza jednym spotkaniem w styczniu 1941 r., gdzie był umówiony z zwerbowanym prze mnie Edwardem Grzędą z Radzyna. Ten, jak to już pisałem w poprzednim liście, zwerbował swego szwagra Feliksa Czechowskiego elektryka z Radzyna. Obaj zostali w mojej obecności zaprzysiężeni przez Zygmunta. Przed tym jeszcze, pewnego razu, przyjechał Zygmunt i powiedział, że za pół godziny mniej więcej przyjdzie jakiś gość, który poda hasło, którego już nie pamiętam i żeby go wpuścić. Ja sam go wpuściłem. Jak się

Jak się później okazało, był to Jan ~~XXXXXXXX~~ Pawlewicz. Podczas pobytu w styczniu 1941 r. kazał mi Zygmunt nawiązać kontakt z dyrektorem ~~mleczarni~~ czarni w Grudziądzu p. Radtke i zacząć pracować w mleczarni. Od tego czasu wszelki kontakt z Zygmuntem ustał i już więcej go nie widziałem. Jak z powyższego wynika, praca moja w konspiracji była prawie że żadna. Nikogo z organizacji poza Zygmuntem Koźlikowskim przed aresztowaniem nie znałem.

Pracę w mleczarni w Grudziądzu rozpocząłem dnia 1. 03. 1941 r. i pracowałem do dnia 16. 04. 1941 r. Tego dnia około godz. 10 zostałem wezwany do biura. Tam, oprócz dyrektora był Untersturmführer Hennig i jakiś Scharführer, nazwiska nie pamiętam. Oświadczono mi, że pójdę z nimi. Ten Scharführer poszedł ze mną do szatni, gdzie się przebrałem. W samochodzie zawieźli mnie na ulicę Młyńską do gestapo. W samochodzie powiedział Hennig "Na nun haben wir dich." /teraz ciebie mamy./ Na moje pytanie za co, odpowiedział "To ty nie wiesz? Ja zaprzeczyłem. W międzyczasie byliśmy już na Młyńskiej i poszliśmy na piętro do jednego biura. Wszedł ze mną tylko Hennig, a ten drugi, jak się później dowiedziałem, pojechał po żonę.

Hennig powiesił płaszcz, zaczął chodzić po pokoju i powiedział mi wszystko, co o mnie wiedział. Jak mu się watek urwał, to się zreflektował i powiada, /naturalnie po niemiecku/ "Co ja będę ci opowiadał, powiedz, co ty wiesz o tym." Nie było celu zaprzeczać, więc powiedziałem mu to wszystko, co on wiedział. Jak skończyłem, to zapytał mnie o nazwisko Zygmunta. Ja w tej chwili nie pamiętałem nazwiska Zygmunta, więc powiedziałem, że nie wiem. Miał o to pretensje, a ja go zapytałem, czy on pamięta nazwiska wszystkich kolegów gimnazjalnych. To mu widocznie przemówiło do rozumu, bo rozłożył kilka fotografii, czy poznam Zygmunta. Jak mu pokazałem fotografię Zygmunta, to mi powiedział nazwisko "Koźlikowski" które sobie przypomniałem. Następnie kazał mi drugi raz powtórzyć to, co ja wiem o tej sprawie. Gdy powtórzyłem, wrócił ten Scharführer i Hennig na chwilę wyszedł. Słyszałem w sąsiednim pokoju głos żony, która, jak się później dowiedziałem, wszystkiemu zaprzeczała, że o niczym nic nie wie. Jak Hennig wrócił, zapytał mnie, czy żona o czymś wiedziała. Ja zaprzeczyłem. W trakcie dalszej rozmowy Hennig zapytał "A może ty myślisz, że jeszcze Polska powstanie?" Ja odpowiedziałem: "Ich meine". Za to dostałem w twarz. Już potem ze złością kazał mi trzeci raz powtórzyć to, co wiem o sprawie. Powtórzyłem więc znowu to, co on wiedział. Na pytanie, czy więcej nic nie wiem odpowiedziałem, że nie, a on powiedział - "no to się namyśl". To było całe moje przesłuchanie.

Zaprowadzono mnie do obozu w Gestapo. Był to budynek w podwórzu z czerwonej cegły. W pomieszczeniu tym były prycze z desek i trochę słomy.



Więźniowie spali w własnych ubraniach. Tam przebywałem od 16. 04. do 25. 04. 1941 r. Tego dnia wywieziono nas rano samochodem ciężarowym, przykrytym przykrytym plancką do obozu w Stutthofie. W Gestapo w Grudziądzu kazano mi czyścić rowery gestapowców. Uniknąłem przez to gimnastyki, jak to się nazywało, polegającej na skakaniu żabką lub siedzeniu w kucki. Mając zajęcie przy rowerach, stykałem się z współwięźniami tylko podczas posiłków i spaniu. Bliższych kontaktów nie miałem, bo nie znałem nikogo, a wystrzegałem się szpiclów. Przed wyjazdem do Stutthofu miałem okazję, tak jak wszyscy, zawiadomienia żony. Załatwił to kolega Kulaszewski Paweł, który jako mechanik zatrudniony był w warsztacie samochodowym gestapo na terenie miasta.

Żona moja, ze względu na to, że o wszystkim zaprzeczała, poza tym skonfrontowana z kolegą Pawlewiczem, który też stwierdził, że jej nie zna i pierwszy raz widzi, a poza tym, że było dwoje małych dzieci - 4 lata i 4 miesiące, została zwolniona. Po wysiedleniu jej na ulicę Krzyżową, gdzie właścicielem był Polak, zamknęła mieszkanie i wyjechała do swych rodziców do Wąbrzeźna. Tam była przez całą okupację. Jak była w Grudziądzu wzywana, to właściciel domu ją wzywał, przyjeżdżała sprawę załatwić i wracała do Wąbrzeźna. Ze względu na małe dzieci nie była zobowiązana do innej pracy. Była na utrzymaniu rodziny.

O tym, że organizacja nasza nazywała się " Orzeł Biały " nie było mowy w Grudziądzu. Hennig też o to nie pytał. O tej nazwie dowiedziałem się w Stutthofie od kolegi Teofila Polińskiego, u którego stosunkowo dość często to bywałem, bo on mieszkał w obozie sam, pracował w Geräteausgabe-wydawaniu narzędzi do pracy w lesie i u niego w pokoju na stole stał aparat do badania żarówek, a wewnątrz była lampa radiowa i na słuchawki słuchaliśmy radia i wiadomości z Londynu.

Przed okupacją, jak i obecnie do żadnej partii politycznej nie należałem, ale jako spółdzielca z przekonania i z zawodu zawsze miałem i mam zapatrywanie socjalistyczne.

Dane o rodzinie: Mój najmłodszy brat Jerzy, urodzony 11. 09. 1916 r. został jako pierwsza ofiara okupacji z terenu Kowalewa Pomorskiego, zamordowany podczas uciekinierki w Elgiszewie, 11 km od Kowalewa. Moi rodzice i siostra zostali wysiedleni z Kowalewa i przebywali przez okres okupacji w Wygodzie pow. Kartuzy.

W obozie w Stutthofie byłem od 29. 05. 1941 r. do dnia 21. 01. 1945 r. Wyszedłem tego dnia na tak zwany "marsz śmierci" i doszliśmy do miejscowości Gans-Gęś w powiecie Lęborskim. Obecnie województwo Słupsk. Z Gans, jak nadchodziła Armia Czerwona od strony Szczecina w kierunku na Gdynię-Gdańsk cofnięto nas w dwóch dniach marszu do Wejherowa. Była to sobota, dnia 10. 03. 1945 r. W niedzielę, 11. 03. cały dzień były walki, a w poniedziałek 12. 03. 1945 r. weszła Armia Czerwona do Wejherowa i byliśmy wolni.

13/ 288

W czwartek 15. 03. 1945 r. udałem się z dwoma współwzięźnikami /jeden z nich był leśniczym gdzieś z pod Torunia w kierunku na Lipno, nazwiskiem Makowski. Imienia nie pamiętam, a drugi pochodził również z pod Lipna, imię i nazwiska już nie pamiętam. Szliśmy w kierunku na Zgodę, gdzie przebywały rodzice moi i siostra. Nie mieliśmy żadnych dowodów tożsamości. W drodze legitymowaliśmy się pieniędzmi obozowymi, które miałem przy sobie. W Wygodzie gmina Kamienica Szlachecka ówczesny sołtys wystawił nam zaświadczenia, że wracamy do miejscowości, które każdy z nas podał. Wracałem do Wąbrzeźna, bo tam była żona z dziećmi. /Fotokopia tego zaświadczenia w załączeniu./

Po powrocie do rodziny, po krótkim wypoczynku, zacząłem pracę od dnia 1. 05. 1945 r. w Związku Rewizyjnym Spółdzielni R. P. Oddział w Grudziądzu. Od października tego roku przeniesiony zostałem do Okręgu Związku Rewizyjnego Sp-ni R.P. w Toruniu, gdzie pracowałem aż do reorganizacji Związku w roku 1948. Nadal pracowałem w mleczarstwie w Centrali Sp-ni Mleczarsko-Jajczarskiej ~~XXXXXX~~ w Dziale Rewizyjnym, następnie w Centralnym Związku Przemysłu Mleczarskiego ~~XXXXXX~~ w Inspektoracie Kontroli. Od 1. 05. 1951 r. przeniosłem się do produkcji i pracowałem jako z-ca dyr. d/s produkcji w zakładach w Grudziądzu i Brodnicy. 1. 03. 1954 r. przeprowadziłem się do Gdańska ~~XX~~ i pracowałem nadal w produkcji najpierw w Zjednoczeniu Przemysłu Mleczarskiego jako st. inspektor, a następnie w Zakładzie Mleczarskim. 10. 03. 1959 r. przeniesiony zostałem do Związku Sp-ni mleczarskiej do Koszalina jako st. lustrator i pracowałem tam do chwili pójścia na emeryturę t. zn. do 30. 09. 1973 r.

Załączniki: Załączam fotokopię zaświadczenia, fotokopię życzeń świątecznych na Gwiazdkę 1944 r. z warsztatu "Schuhmacherei und Sattlerei" - warsztat szewiecko-siodlarski, w którym prowadziłem kartotekę osobową zatrudnionych pracowników. Stąd aluzja w wierszyku z życzeniami, "Kogo z "rodziny" przy stole brakuje." Druga fotokopia z tego samego okresu pochodzi od uczestników rosyjskiej grupy artystycznej, z której połowa uczestników pracowała u nas w warsztacie, a reszta w kuźni. Dyrygentem grupy był Rogoża, nauczycie dziesięciolatki.

To byłoby wszystko, co mnie dotyczyło w czasie okupacji i powrocie. Więcej nie pamiętam.

Życząc Panu /zwrot do Majora/ wszelkiej pomyślności w osiągnięciu wytkniętego celu, /napisania książki/

z poważaniem

Wiktor Poćwiardowski

P.S. Proszę o jeden egzemplarz z pierwszego wydania wspomnień.



Zdrowych Swiat!

1939 OKREG POMORZE 1945  
 W A K  
 W O J S K O W A  
 G E N E R A L N A  
 K A D E T S K I E  
 W A C K I E

Z okazji swiata Bozego Ma-  
 rotowa, zyczymy Ci szczescia zro-  
 wia, a przede wszystkim powrotu w domu  
 rodzinnym.

Uroczniczy wyrostek  
 grupy artystycznej -  
 Filarek. Ciesniak, Rogala, Spudis  
 Potapkin, Gacik, P. Hapana, Spudis  
 Siprok, Delousow.  
 Poplawski.

109

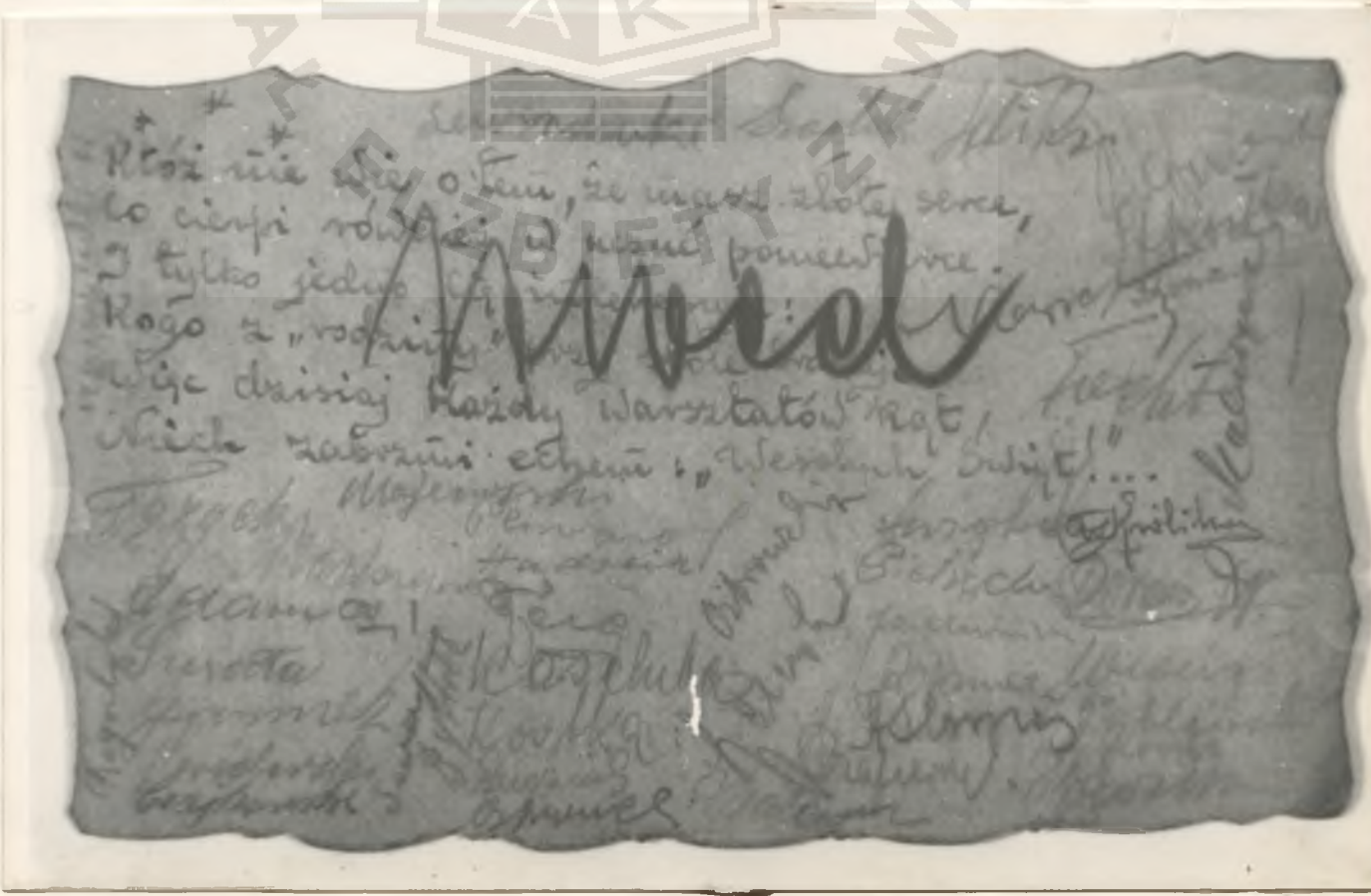
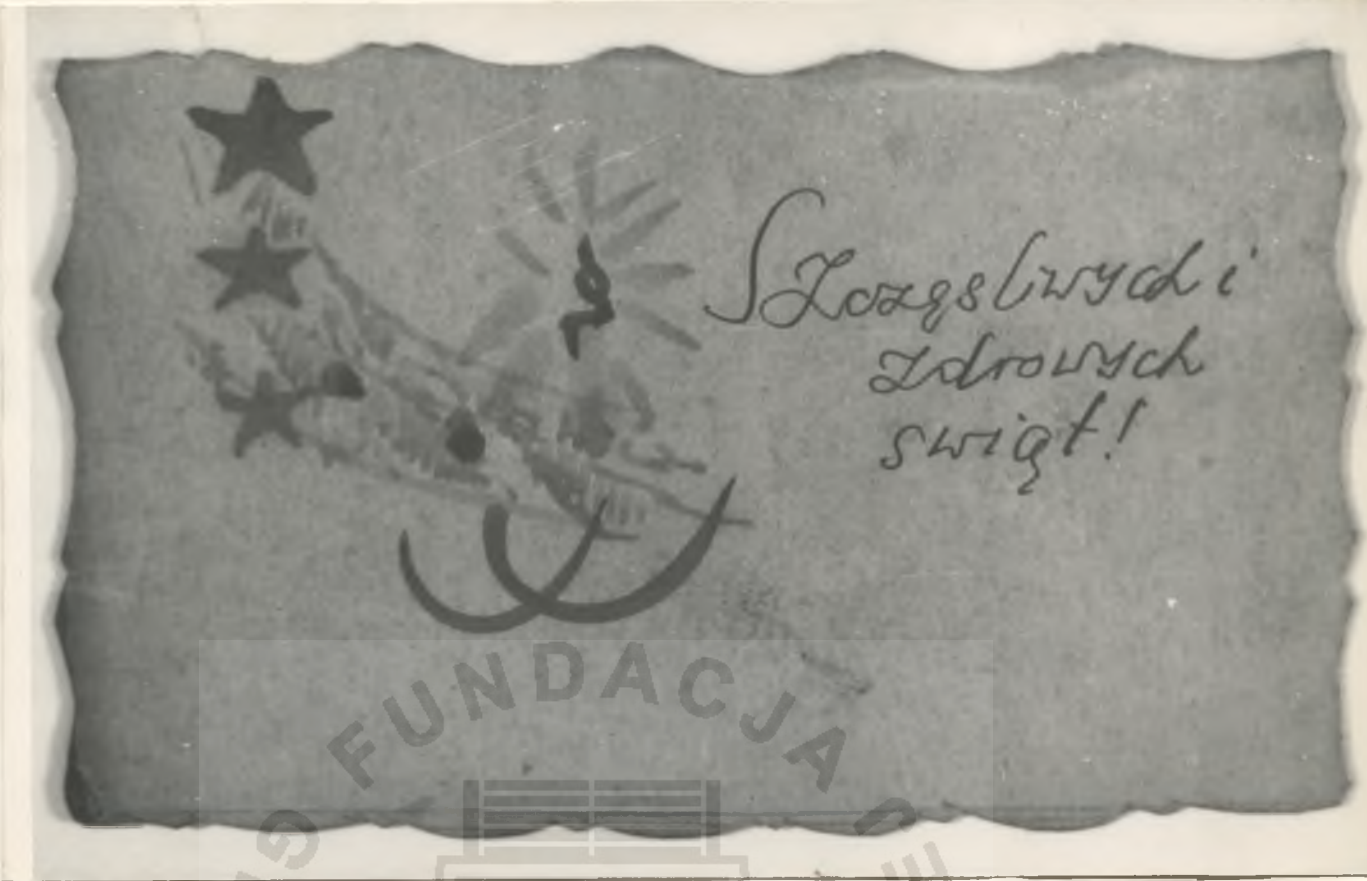
Zdrowych  
Świąt!



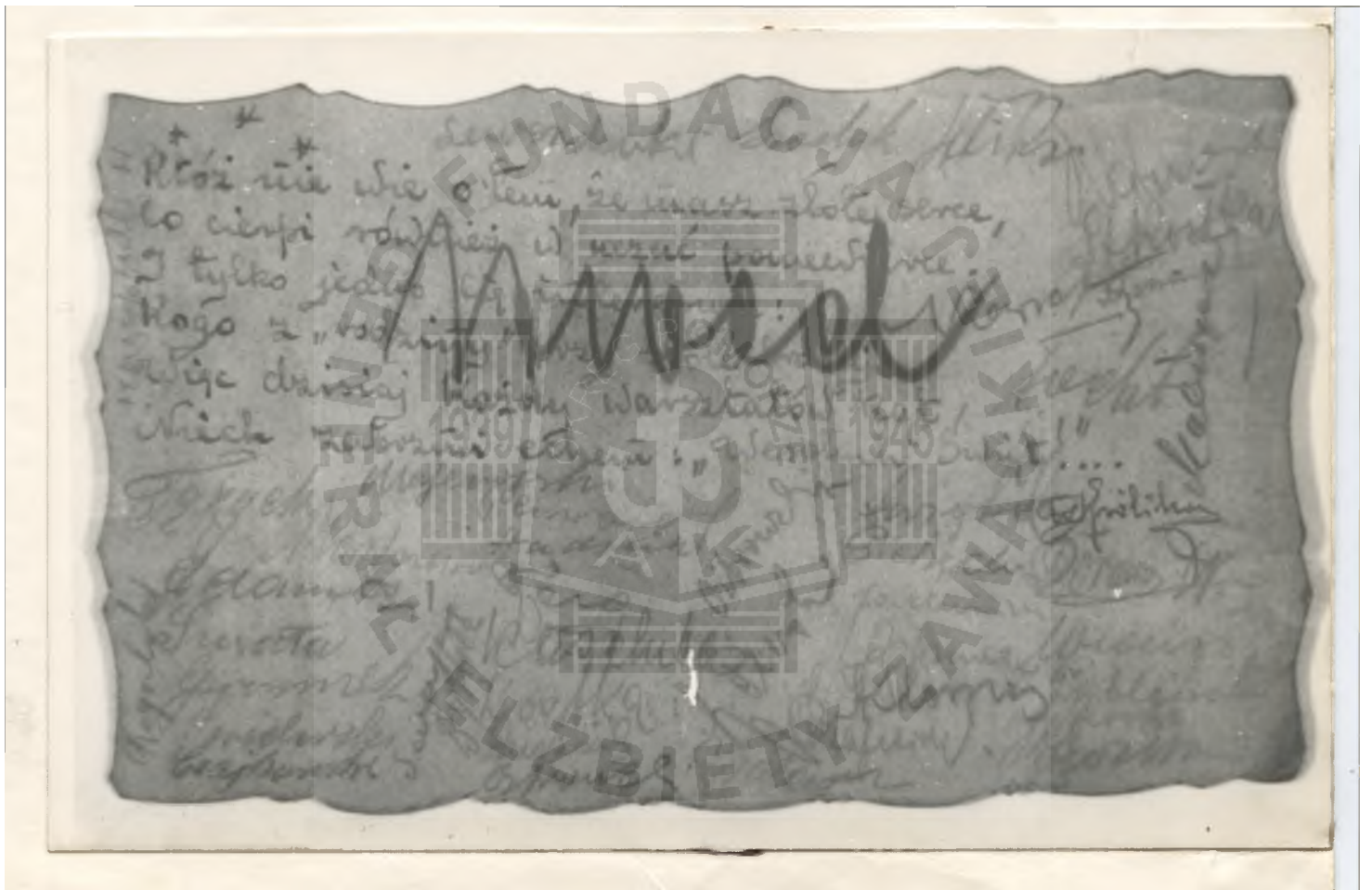
Z okazji święt Bożego Ma-  
rocznica, życzymy Ci serdecznie zro-  
wia, a z okazji wyświecenia parostu w domu  
rodzinnym.

Uwielbiamy wszystkie  
mamy artystycznie.  
Uwielbiamy Rodzina  
Hapanaeuib. Spudlo  
Zoriamy

Pilawski  
Popapkin. Gacimias  
Dipronow. Delousow.  
Poplawski.





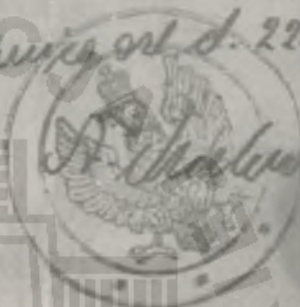
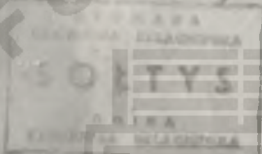




Poswiadczam że Poinwiardowski  
 listot N. 10915. wiernie udaje się  
 po sturssim police w tubjere  
 gwinie w dalszą podróż do miasta  
 wodziniego Halbruno.

prosze tenisi nieprzeskoczyć  
 w jego podróż.

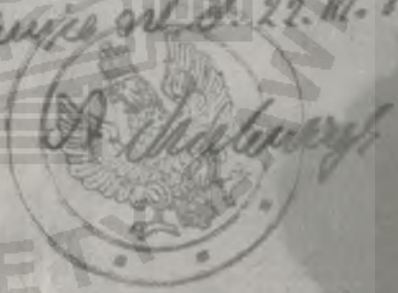
Hamminga od d. 22. III. 1945.



Poswiadczenie że Poświętowski  
Włodek nr. 10915. wierne udaje się  
po sturpskim polu w tubjersi  
gwiezie w dolnej podroz do miasta  
rodzinnego Walsersu.  
Kamie tenus nieprzeskocz  
w jego podroz.

Wawnie nr. 22. III. 1945.

SOŁTYS  
NA  
KANTONIE



Poświadczam że Poćwiardowski Wiktor N. 10915 więźnia udaje się po dłuższym pobycie w tutejszej gminie w dalszą podróż do miasta rodzinnego Wąbrzeźno.

proszę temusz nieprzeszkadzać w jego podróży.

Kamienica szl. d.22.III.1945.

(-) podpis nieczytelny

SOŁTYS

Gmina

Kamienica Szlachecka



Pieczęć z orłem polskim

# Telegram

Z głębokim żalem zświadczamy, że dnia 18.08.1979 r. zmarł najdroższy mąż, ukochany ojciec i dziadek

† † †  
**WIKTOR POĆWIARDOWSKI**

lat 71

były więzień obozu w Stutthofie numer 10015.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie we wtorek 21.08.1979 r. o godz. 11.30 w kościele Najśw. Serca Jezusa, Wrzeszcz, Mirowskiego 3

Pogrzeb tego samego dnia o godz. 12.30 na cmentarzu Stępczyńskim

Z bólem serca donoszę o  
śmierci mego Ojca.  
Tatni chorował tylko 6 m-cy.  
Miał raka płuc z przerzutami do  
mózgozwojki i kości. Umant - zasypia-  
jąc w sobotę o 9<sup>45</sup>

Z pozdrowieniami  
Eugenia Poćwiardowska



Proj. graf. Włodzimierz Terechowicz

## Telegram

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 13<sup>0</sup>, 8. 1979 r. zmarł  
najdroższy mąż, ukochany ojciec i dziadek

ś p

Wiktor Poćwiardowski

lat 71

były więzień obozu w Stutthofie numer 10915.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie we wtorek 21.03. 1979 r.,  
o godz. 11,30 w kościele Najw. Serca Jezusa, Wrzeszcz, Mireckiego 3  
Pogrzeb tego samego dnia o godz 13.30 na cmentarzu Srebrzysko.

Z bólem serca donoszę o śmierci mego Ojca.

Tataś chorował tylko 6 cy. Miał raka płuc z przerzutami  
do wątroby i kości. Umarł zasypiając w sobotę o godz 9. 45.

Z pozdrowieniami Eugenia Poćwiardowska.



Imię i nazwisko *Tomasz Pokorski*

stopień *szt. sierżant*

w *stanie spoczynku*  
(stosunek do służby wojskowej)

Przynależność ewidencyjna  
*P. K. U. Grudziadz.*

Biłgoraj  
Początek służby wojskowej  
*T. Pokorski Tomasz*

nr. 1. 15

*Adm. Księstwo Nyokwa*

*Tomasz Pokorski, st. sierż.*

urodzony dnia 18. II. 1899 w miejscowości pow. Hajnówka.

odbit służby czynnej: a jako szeregowy w latach od 18. II. 1919 do 28. I. 21 by pp.

b. jako szeregowy zawodowy: od 1. II. 1921 do 31. III. 1921 w by pp.

rewolucyjny dnia 21. marca 1921 na podstawie wyroku Kom. rew. lek.

por. S. O. K. W. z dnia 28. V. 1921.

Uzasadnienie.

Przewoźny krzyż rezerwy: Dziennik Sars Nr. 12/20.

Medal pamiątkowy za wojnę 1918/21. Rp. Nr. 257/28.

Medal 10-letnia służby w Księstwie Nyokwa Rp. Nr. 274/28.

Srebrny krzyż 10-letniej służby by pp.

Na zgodność odprawy  
*J. Gajmistrz*  
referent



(-) *Podpis Tomasz Pokorski*  
Kwatermistrz by pp.



№. 10.

Adres Księżeczka Wysocka

Tomasz Potkowski st. niez.

wrodzony dnia 18. I. 1899 w Strzyżynie pow. Nizobesin.

Adyt służby wymag. s. jako mierzony sejmowca od 10. I. 1919 do 28. V. 21 by p.p.

s. jako mierzony kawodowy: od 1. II. 1921 do 31. III. 1921 w by p.p.

Revolucyjny dnia 21. marca 1921 na przedstawie wyjści. Kom. rew. lek.

fony J. O. K. w. z dnia 28. II. 1921.

Wznowienie

Pracownicy kraj. służby: Tricium. Lora Nr. 121/20.

distal pamiątkowy za wojnę 1918/21. Rep. Nr. 257/25.

distal 10 lat lecia obywatelstwa Nizobesin. Rep. Nr. 274/25.

Szczeg. szczeg. by p.p.

Na zgodności adytm

J. Pajmierz  
adymant



(-) Pajmierzki majst.  
Kwartalnik by p.p.



13/ 296

Tomasz Pokorski, starszy sierżant W.P., 64 p.p.

urodził się 18.09. 1899 r. w Augustynkach, pow. Wąbrzeźno. Pochodzenie chłopskie. Służbę wojskową czynną odbył jako szeregowy ochotnik od 10. 09. 1919 r. do 28. 01. 1921 r. - 64 pp, potem jako szeregowy zawodowy od 1. 03. 1922 r. do 31. 03. 1931 r w 64 pp., awansował tam na starszego sierżanta. Zwolniony dnia 31. 03. 1931 r na podstawie Wojsk. Kom. Rew. Lek. przy DOK VIII w Toruniu. Zaprzysiężony członek grudziądzkiego Orła Białego.

Ojciec Tomasza Pokorskiego był na Pomorzu związany z ruchem, skierowany przeciwko germanizacji narodu polskiego. Był on związany z rodziną o nazwisku Goga. pochodzącą z okolic Chełmży. Gogowie, rodzina kupiecka, walczyli przeciwko hakacie, przeciwko germanizacji Pomorza. Rodzina Gogów pod szyldem "Sokoła, Towarzystwo Gimnastyczne" przygotowywało młodzież polską do walki o wolność. Pokorscy byli już od dawna związani z tą walką. Grudziądzu, miejscu zamieszkania Pokorskich, kierował w latach 1918/ 1919 walką z Grenzschutzem kapitan Goga, członek rodziny chełmżyńskiej Gogów. Tomasz Pokorski należał do "Sokoła". Walenty Pokorski, ojciec Tomasza, działał w ruchu walki z Grenzschutzem. Były liczne aresztowania. Walenty Pokorski wpadł razem z innymi w ręce Grenzschutzu. Przejęcia, związane z tym szczególnie, przesłuchania przyspieszyły jego śmierć. Nastąpiło rozbitcie komendy Grenzschutzu, oraz liczne odejście patriotów na Powstanie Wielkopolskie, na którym już Walenty Pokorski nie mógł brać udziału. . .

Syn Tomasza, Maurycy Pokorski, z którym jestem w serdecznej kontakcie, twierdzi, że geneza walk wolnościowych rodziny Pokorskich sięga bardzo daleko. Wspomina również, że rozmawiał z ojcem swym

131

sięga bardzo daleko. Wspomina również, że rozmawiał z ojcem swym o ide -  
s  
ologii okupacyjnego ruchu oporu. Mówił mu, że ruch wolnościowy grudziądzkiego  
" Orła Białego " ma charakter czysto ludowo - demokratyczny. To walka  
o nową Polskę bez wyzyskiwaczy.

(-) mjr. H. Lissa

Tomasz Pokorski posiadał:

- 1/Brązowy ~~Krzyż~~ Krzyż Zasługi
- 2/medal ~~Pamiątkowy~~ Pamiątkowy za Wojnę 1919/1921
- 3/Medal Dziesięciolecia ~~Odzyskania~~ Odzyskania Niepodległości Polski



Dom przy ul. Kościuszki 31, gdzie mieszkała rodzina Tomasza Pokorskiego, gdzie odbywały się pierwsze zebrania z kolegami dotyczące ruchu oporu.



Der Oberbürgermeister  
-Quartieramt -

Graudenz, den 29. 8. 1941.

Tgb. Nr. 838.

Herrn- Frau

Pokorski

G r a u d e n z

Kasernenstassel 6 . W. 1. .

Hierdurch werden Sie aufgefordert, Ihre Wohnung in Graudenz Kasernenstrasse 16 W.1 mit allen Ihren Angehörigen sowie Untermietern zu räumen. Als Ersatz wird Ihnen die Wohnung Spänkeweg 3 zugewiesen.

L. V.

Naczelnny Burmistrz  
-Urząd Kwaterunkowy-

Grudziądz, 29. 8. 1941.

Tgb Nr. 838

Pan-Pani Pokorski, Grudziądz  
Kasernenstr. 16 M 1.

Niniejszym wzywa się Panią do opróżnienia mieszkania w Grudziądzu ul. Koszarowa 16 W1 ~~mieszkanie~~, wraz z wszystkimi krewnymi jak i sublokatorami. W zamian za to przydziela się pani mieszkanie Spänkeweg 3

l. V .

13/

List Tomasza Pokorskiego nr 10907  
tłumaczony z niemieckiego

Stutthof, dnia 13 .7.1941.

Droga moja Zono i drogie Dzieci.

Po długim wyczekiwaniu otrzymałem list, jestem zdrowy i ~~sz~~ rześli życzę Wam wszystkim tego samego. Wolno mi tylko raz w miesiącu pisać, a Ty droga Zono możesz częściej pisać i też długie listy. Droga moja Zono wielka radość z fotografii, Całowałem Was i całuję co dzień. Do Twych rodzi- *(a more ma być „do tego starszego”)* ców musisz sama pisać, bo ja mogę tylko jeden list pisać, również do drugich krewnych i równocześnie pozdrowić. Cieszę się bardzo, że Heine na Ciebie pracuje on jeszcze jest mały. Dziękuję za listy, również za 10 Rm. Możesz jeszcze 10 przesłać i potem każdego miesiąca dosłać 5 Rm. Paczki dopiero od 1.9.41., jeszcze też niejasne. Małych 5 znaczków pocztowych możesz w każdym liście przysyłać aż pieniądze dostanę będę miał na mydło. Serdecznie Was pozdrawia i całuje Wasz Ojciec. Pozdrowienia dla krewnych.

Komendantura Obozowa Stutthof

Stutthof, 3. 11. 1941.

Do krewnych Pokorskiego Tomasza  
Grudziadz, ul. Courbiera 31

Komendantura Obozu Stutthof donosi, że więzień Pokorski Tomasz  
ur. 18. 09. 1889 w Augustynkach pow. Wąbrzeźno, zamieszkały ostat-  
nio w Grudziadzu, ul Courbiera 31  
zmarł 21. 10. 1941 o godz. 9<sup>45</sup>.

Pogrzeb odbył się na cmentarzu Saspa w Gdańsku-Wrzeszczu

Komendant Obozu

w z.

SS - OBERSTURMFÜHRER

Lagerkommandantur Stutthof  
Az. 23a/18/ 3.11.41.

Stutthof, den 3.11.1941.

An die  
Angehörigen des Pokorski, Thomas  
in Graudenz, Courbierstrasse 31.

Die Lagerkommandantur Stutthof teilt Ihnen mit, dass der Inhaftierte

Pokorski, Thomas, geb. am 18.9.1889 in Augustinkien, krs. Briesen

U  
zuletzt wohnhaft gewesen in Graudenz, Courbierstrasse 31.

am 21. 10. 1941. um 9<sup>45</sup> Uhr verstorben ist.

Die Beerdigung hat auf dem Friedhof Saspe in Danzig-Langfuhr stattgefunden.

Der Lagerkommandant  
i.V.

SS-Obersturmführer

Lagerkommandantur Stutthof  
Az. 23a/18/ 3.11.41.

Stutthof, den 3.11.1941.

An die  
Angehörigen des Pokorski, Thomas  
in Graudenz, Courbierstrasse 31.

Die Lagerkommandantur Stutthof teilt Ihnen mit, dass der Inhaftierte

Pokorski, Thomas, geb. am 18.9.1889 in Augustinien, krs. Briesen  
U.

zuletzt wohnhaft gewesen in Graudenz, Courbierstrasse 31.

am 21. 10. 1941. um 9<sup>45</sup> Uhr verstorben ist.

Die Beerdigung hat auf dem Friedhof Saspe in Danzig-Langfuhr stattgefunden.

Der Lagerkommandant  
i.V.

SS-Obersturmführer

Stutthof



st. sierż 64 pp  
w Grudziądzu

Teofil Poliński

Obóz koncentracyjny Stutthof



X Teofil Poliński  
przed domem

Poliński Teofil, nr. obozowy 10923, urodzony 6.5.1887 w Burg-Belchau p. Grudziądz, zamieszkały w Grudziądzu ul. Polmańa 18c, żonaty, robotnik rolny, Polak, rzym. katolik, ukończył szkołę powszechną, mówi językiem polskim i niemieckim.

Żona Franciszka Polińska, zamieszkała w Grudziądzu, Polmanstr. 18c, troje dzieci w wieku 29-33 lat

— Tajna Państwowa Policja Grudziądz 27.  
Do Komendantury Obozu Koncentr.

MAUTHAUSEN

Odnosi się do więźnia przewencyjnego Teofila Polińskiego ur. 6.5.1887 w Burg-Belchau.

Podstawy: 1 rozkaz uwięzienia przewencyj.

1 druk skierowania

1 odpis formalności aresztu.

Główny Państwowy Urząd Bezpieczeństwa zarządza dalszy areszt przewencyjny i skierowanie go do tamtejszego obozu koncentracyjnego..

Był on członkiem polskiego ruchu oporu "Wolność" i działał w tej Organizacji stanowo-zdradziecko /hochverräterisch/

Sledztwa wykazały, że wyżej wymieniony był zaprzysiężony w tej organizacji i zorientowany w zadaniu i celu tego ruchu oporu.

z polecenia  
/-/ Schrader

Teofil Poliński z żoną  
Franciszką Polińską



pieczęć  
P. T. P.

upoważ.  
/-/ podpis  
nieczyt. eb.  
pracownik kancel.



131

302



córka Poliniskiego  
opowiada mjr. H. Hirsowi  
o swym ojcu - 1948 r. ?

GENERACJA  
ELŻBIETA  
OKREG POMORZE  
AK  
1939 1945



Był generałem gwardii (austriackiej armii cesarskiej)  
Teofil Poliniski - późniejszy st. sierżant p.p. w Grudziądzu,  
w czasie okupacji członek tajnej wojskowej organizacji  
„Czerw. Białe”, więzień KL Stutthof. Zmarł w 1962 r. (-) mjr. H. Hirsch



131  
córka Poliniego  
opowiada mjr. H. Hirsowi  
o swym ojcu - 1948 r.

Grenadier gwardii  
Armii Cesarstwa  
Teofil Poliniski  
poranny 56. sier. 64pp  
w Grudziądze.  
w czasie okupacji  
Członek Tajny; wczesny  
Organista "Orzel Biały"  
Wizjoner KL. Stutthof  
mar. 64.



Były grenadier gwardii (austriackiej Armii Cesarstwa)  
Teofil Poliniski - późniejszy st. sierż 64 p.p. w Grudziądze,  
w czasie okupacji członek tajnej wojskowej Organizacji  
"Orzeł Biały", więzień KL Stutthof. zmarł w 1962 r. (-) mjr. H. Hirs



cyfrowa Poliniego<sup>2</sup>  
To jego córka  
- opowiada mjr. Hirsow  
o jej ojcu Teofilu  
Polinim



13 | Warszawa, dnia 22.04. 1979r. 303

SZANOWNY PANIE mgr. !!  
-----

Przesyłam Panu pewne dane dot. WAZACZ Erich ur. 2.07.1909r.  
W czasie okupacji pracował w obecnej fabryce "P&P&G" - "STOMIL". Aresztowany pod koniec marca 1941r. przez Gestapo w Grudziądzu, w korytarzu gdy wychodził do pracy. Rodzina nie wiedziała, że Erich należał do konspiracji. WAZACZ w chwili aresztowania mieszkał przy ul. Legionów 51/Lipowa 51 - nazwa przed wojenną, blisko konspiratora - Franciszka BALICKIEGO. W chwili wybuchu wojny, Wazacz nie opuścił Grudziądza, natomiast pozostali członkowie jego rodziny opuścili miasto i udali się do ojca - do - Nadleśnictwo KONIN. 29.05.1941r. wywieziony z Grudziądza do KL Stutthof. W obozie oznaczony numerem 10 916. Pod datą 3.07.1941r. figuruje na liści wypisanych ze szpitala. Siostra obecnie stwierdza "W lipcu 1941r. w KONINIE odwiedziło nas Gestapo, rzekomo ze obozu Stutthof, aby powiadomić o rzekomej śmierci brata. /rzeczywiście Gestapo powiadomiło nas <sup>nas oficjalnie</sup> - ~~ten~~ powiadomiło - po dwóch dniach, Ciekawe tylko, od kogo Gestapo miało nasz adres w Kninie".

W czasie urlopu zbiorę więcej danych.

Z uznanowaniem

Henryk H I R S Z  
  
.....

13/

304

W E S O Ł O W S K I Maksymilian

więzień polityczny, ur. 14.04. 1896 r . w m. Osie, pow. Świecie,  
robotnik, katolik, zam: Grudziądz/Petersilienstr. 19 C/ojciec 4-ga  
dzieci. Aresztowany przez Gestapo-Grudziądz, w Stutthofie od  
29.05.1941 r., nr. więźnia -10 9 13 , zamieszkały w obozie blo-  
ku IV/baraku. Zmarł w Stutthofie 25.06.1942 r. o godz. 6<sup>00</sup> na  
ogólne wycieńczenie ciała. Do USC-Stutthof zgłosił:-Rudolf Ludke

Wyciąg z relacji Andrzeja Chudego

członka Komisji Upamiętniania Miejsc Walki i  
Męczeństwa Zarz. Woj. ZBoWiD w Gdańsku

*M. W. Szaryńska*



131



Zdjęcie wykonane w Grudziądzu koło mostu z prawej strony browaru nad kanałem "Trynka". W oznaczonym miejscu za krzewami X ukryta była żona sierż. Wacława Zielińskiego, która obserwowała rano około godz. 4<sup>15</sup> w dniu 29.12.1941r. jak wyprowadzono z gmachu aresztu zakutych w kajdankach 24 zaprzysiężonych członków TOW-"OB" i załadowano na 2 samochody i wywieziono pod eskortą w kierunku na most kolejowy. Załadowanie więźniów trwało ok. 5 min.



sierż. Zieliński Wacław

ur. 17.09. 1901 r. dostarczony został do KL. Stutthof w dniu 29.05. 1941. przez Stapo Grudziądz. W obozie oznaczony numerem 10905 jako więzień polityczny, pod datami 23.05. 1942-5 .06. 1942. figuruje na liście wypisanych ze szpitala.

Dnia 14.11.1942 r. przeniesiony został do KL Dachau.

(-1) mjr. H. Hirs.

sierż. Z I E L I N S K I Wacław





Aleksander DUSZYŃSKI

ps. "Wiewiórka"

członek AK z Gudzioszów

- ul. 11.02.1943 r. - później

funkcja wyższa - ul. 11.02.1943 r.

rejonu „bydgoskie przedmieście”

/w Gudzioszów/

aresztowany w 1943 r., Słutkowy nr. 99384

w czasie kontynuował rad. O B

Sygmunta.

Robotycki Konimierz

ze Lwowa, dentysta, aresztowany w 1943 r.

wrócił z obozu.

93



Aleksander  
Duszczynski



Al. Duszczynski kpt. 16 ARL u z Grudziądza  
wraz z kolegami

\* 131

308



Duszyński ps. Wierwiślarz  
otrzymywał z Berlina  
wyżej wym Dowody  
i przekazywał dalej.  
Za 100 znalezionych  
dowodów osadzono go  
w Getopow Grudziądze,  
a następnie wywieziono  
go do Stutthofu.

(-) H. Hitler

131

+

309

Der Inhaber dieses Ausweises ist in die  
**Deutsche Volksliste**  
 unter Nr. \_\_\_\_\_ aufgenommen worden.

Name: \_\_\_\_\_  
 bei Frauen Geburtsname: \_\_\_\_\_

Vorname: \_\_\_\_\_

geb. am: \_\_\_\_\_

In: \_\_\_\_\_

Beruf: \_\_\_\_\_

Wennort: \_\_\_\_\_

Straße: \_\_\_\_\_

den \_\_\_\_\_ 194

Die Zweigstelle  
 der Deutschen Volksliste

\_\_\_\_\_  
 (Ortsvorsteher)



13/

310



Zachowawczy przez

odbiory niemieckie

premiowy obywatelski

50 Pfennig

Obec. koncentracyjny Stutthof

kon. premiowy

wartość: 0,50 marek

(-) Akkelt  
Hauptfahrschein

13 | 311  
Nadawca: Aleks. Duszyński, nr. 99374, Stutthof. 20.11.44.

Kochani Rodzice!

Jestem zdrowy. Otrzymałem Wasze dwie paczuszki w porządku. Również obydwie od siostry Klary, za które jestem bardzo wdzięczny. Potrzebowałbym więcej chleba. Poza tym proszę mi przysłać miód/lub sztuć - czny/cukier, coś przeciw kaszlu, listki tabaki i fajkę, żyletki, proszek do prania i mydło. Ciekawy jestem zdrowia Mamy. pytałem o to już dwa razy, ale dotąd nic mi nie doniesiono. - Czuję się dobrze i często myślę o Was. Chciałbym w Wigilię Gwiazdkową być w domu. Pozdrawiam Was serdecznie i pozdrówcie Wszystkich. Aleks.



Dopfenkurkarte

Der Gang der Entloftung kann jetzt noch nicht angegeben werden. Versuche im Lager sind verboten. Anzeigen sind verboten.

Auszug aus der Lagerordnung:

Jeder Häftling darf im Monat 2 Meile oder Postkarten empfangen und abgeben. Einzelne Meile dürfen nicht mehr als 4 Seiten à 18 Zeilen enthalten und müssen übersichtlich und gut lesbar sein. Geldsendungen sind nur durch Postanweisung zulässig, deren Abschnitt nur Vor-, Zuname, Geburtsort, Häftlingsnummer trägt, jedoch keinerlei Mitteilungen. Geld, Fotos und Bildereinslagen in Briefen sind verboten. Die Annahme von Postsendungen, die den gestellten Anforderungen nicht entsprechen, wird verweigert. Unübersichtliche, schlecht lesbare Briefe werden vernichtet. Im Lager kann alles gekauft werden, Nationalsozialistische Zeitungen sind zugelassen, müssen aber vom Häftling selbst im Konzentrationslager bestellt werden. Lebensmittelpakete dürfen zu jeder Zeit und in jeder Menge empfangen werden.

Der Lagerkommandant

Liebe Eltern!

Sie gesund. Eure zwei Päckchen habe ich in Ordnung erhalten, auch beide (frei) von der Schuster, darauf welche bei ich sehr dankbar. Mehr Brot musste ich brauchen. Stussopien bitte mir schicken. Meier, Zucker, Salz, Pfeffer, Tabak, Pfeffer, u. Salz, Pfeffer, Pfeffer, Geschpulver u. Mehl. Sie weniger wie ich mit Gesundheit der Mutter habe schon zwei mal gefragt, aber bis jetzt bekommen nichts Bescheid? -

Ich fühle mich gut und denke oft an Euch, merkte gerade jetzt die heilige Nacht zu Hause sein! Grüße Euch herzlich und Grüße allen Welt.

131

313

500

*Handwritten address or recipient information, partially obscured.*

Mr. *[illegible]*

Meine genaue Anschrift: *[illegible]*

GENERAL

500

Herr

Frau Gussynski



5a

*Gründerstr. 6*  
*Bischoffstr. 6*

KL/25/4.43 5.000.000

*Handwritten text at the bottom of the page, possibly a return address or sender information.*

*Handwritten text at the bottom of the page, possibly a return address or sender information.*





x Obóz koncentracyjny Stutthof  
po wojnie - maj 1945r.  
x czoty radziecki zniszczonej przez  
bramą wejściową.



9.05.1946r. 2

-prawa podolanie  
(można sprawa  
widerow Puchacz)

Składanie wienców przez byłych  
więźniów Obozu Stutthof w Pucku -  
x - Aleksander Duszyński więzień nr 92524 ps.  
y - Kazimierz Roboczyński z Lwowa areszt. 43r.  
w obszarze lekarz dentyści.

Byli więźniowie składają wieniec  
tym, którzy zginęli po „drodze  
śmierci” (ewakuacja obozu) w  
miejscowościach.

Udający się byli więźniowie idący  
w kierunku na cmentarz, gdzie były  
prawa podolanie ok. 200 osób.

Wskazywanie  
x cmentarz  
w Gdyni w dawnej  
otwarze - odsko-  
nierzce pomnik  
na cmentarzu  
Człowiek  
Duszyńskiego  
opraszanie  
- w czasie  
konferencji  
zad. OB - znak  
Jaworowski  
skrytka

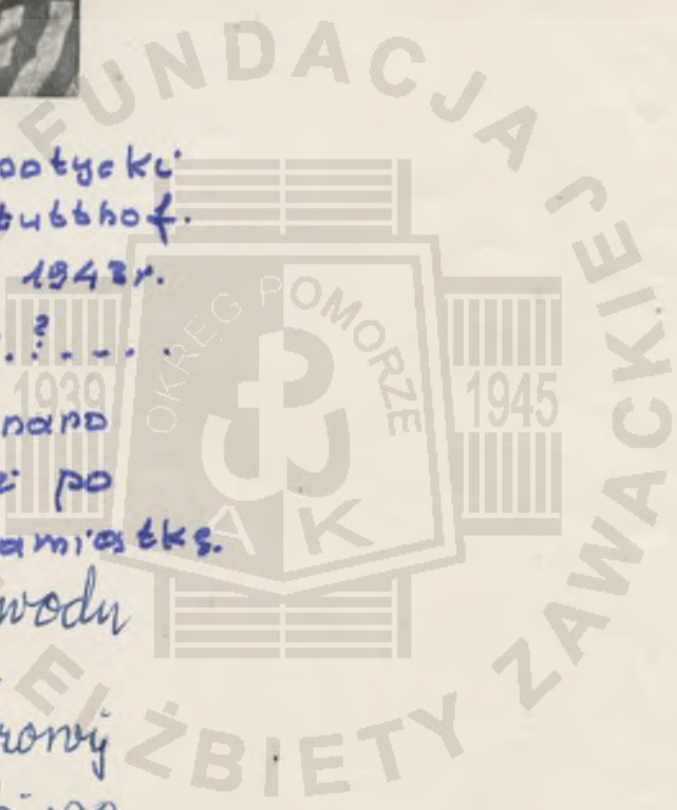
13/

315



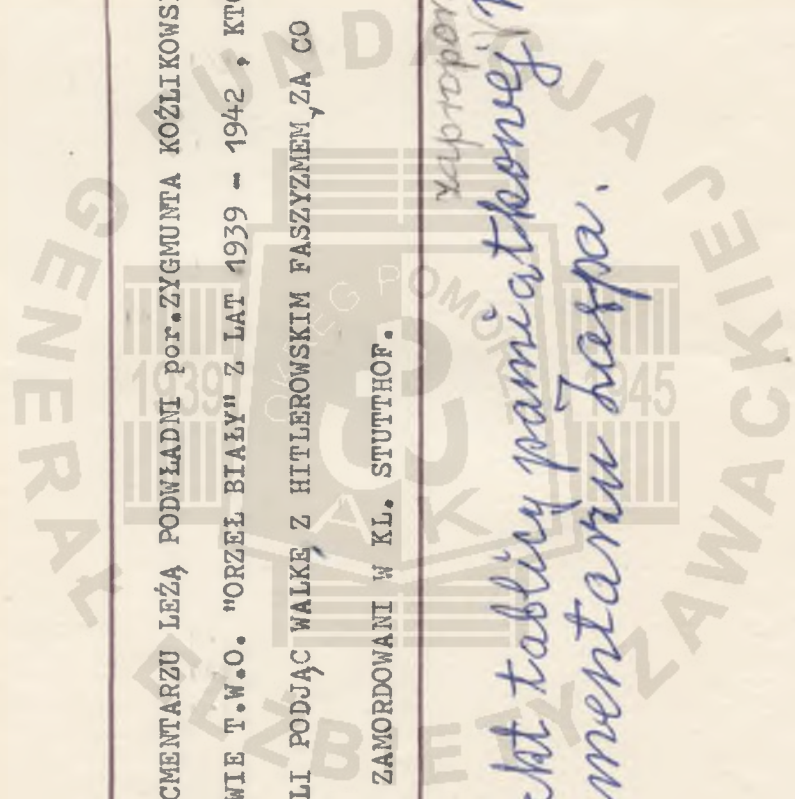
Kazimierz Robotycki  
 więzien KL Stubbshof.  
 aresztowany w 1942 r.  
 Nr. obaz. 79014. ?

Zdjęcie wykonane  
 w Pucku 142 po  
 wojnie - na pamiątkę.  
 dentysta z zawodu  
 Mł. Lwowa  
 przyjaciel obrony  
 A. Duszyńskiego



NA TYM CMENTARZU LEŻĄ PODWŁADNI POR. ZYGMUNTA KOZLIKOWSKIEGO ,  
 CZŁONKOWIE T.W.O. "ORZEŁ BIAŁY" Z LAT 1939 -- 1942 , KTÓRZY  
 USIŁOWALI PODJĄC WALKĘ Z HITLEROWSKIM FASZYZMEM , ZA CO  
 ZOSTALI ZAMORDOWANI W KL. STUTHOF .

*zapropionowany przez  
 Majora H. Hirsna  
 Projekt tablicy pamiątkowej  
 na cmentarzu Jasspa.*

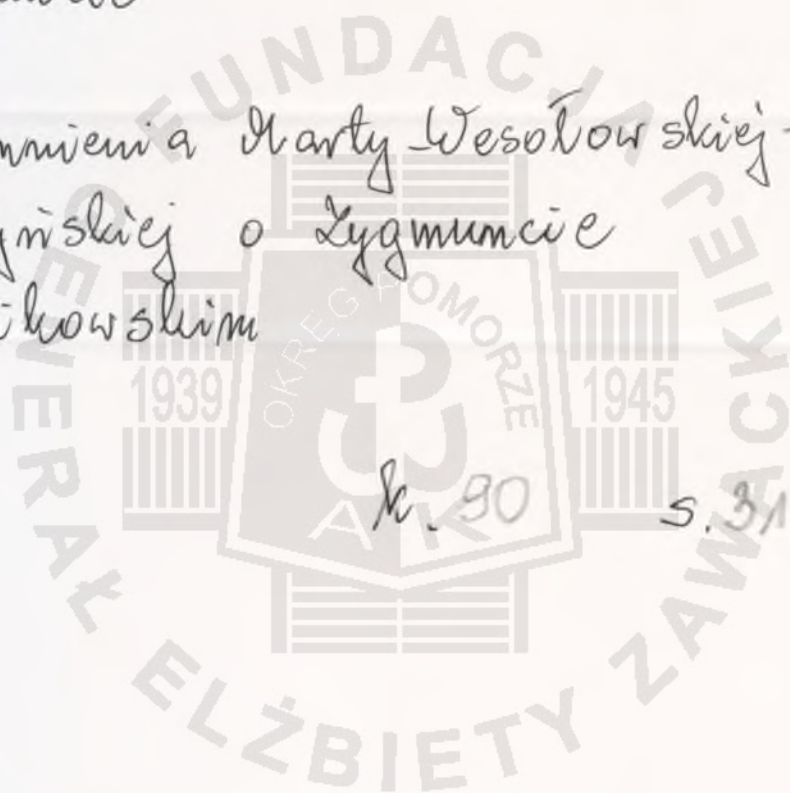


oprac. spis rozdz. 14-16

14. Wywiezieni do innych obozów

15. Sodzia i kolega szkolny o  
Zygmuncie

16. Wspomnienia Marty Wesołowskiej -  
Szaryńskiej o Zygmuncie  
Kozłowski



s. 316-400

Grudziądz  
# Hirsz Henryk  
M-18/627 Pom.

5-6

14. Wywiezieni do innych obozów: s. 316-359 (abcd)
1. Lista sporządzona przez H. Hirsze  
- "straceni wywiezieni do innych obozów" s. 316
  2. Biogramy i materiały dotyczące:
    - chor. Pawłowski Władysław (Odkrycim) s. 317-321
    - ks. Czapiewski Józef s. 322-324
    - Nelkowski Jan i Stefan s. 325-330
    - Staruszkiewicz Feliks s. 331-342
    - Nowacki Władysław s. 343
  3. Wypis z książki Wandy Niedmyńskiej  
"Larensbrück doś kobien" sporządzony  
"przez H. Hirsze, napis" s. 344-346
  4. Biogramy i dokumenty:
    - Kuklińska Leokadia s. 347-351
    - Kosmowska Irene s. 352
    - Chwałowska Helena i Jerzewska Klara s. 353-358
    - Chwałowska Helena s. 359
    - Glaza Jan s. 359 abcd

14

**Straceńcy**  
=====

wywiezieni do innych obozów

a/ do Mauthausen:

- 1/ Koźlikowski Zygmunt
- 2/ Koźlikowski Roman
- 3/ Nowacki Władysław
- 4/ Wesołowski Wojciech

5/ *Ks. Józef Grapierowski: do Mauthausen, później Dachau*

b/ do Buchenwald:

- 1/ Kłosiński Edward
- 2/ Kłosiński Kazimierz

c/ do Oświęcimia:

- 1/ Pawłowski Władysław
- 2/ *bracia Jan i Stefan Nelkowscy*

d/ do Ravensbrück:

- 1/ Hewelke Jadwiga
- 2/ Jeziorska Klara
- 3/ Koźlikowska Janina
- 4/ Kuklińska Leokadia
- 5/ Kłosińska Kazimiera
- 6/ Lewandowska Halina
- 7/ *Wesołowska Marta -*

9/ *Chromowska Helena*  
*do Ravensbrück*

10/ *Stara Jan - więźniczka*  
*w wydaniu*  
*stad w I. 45 do Bergen - Belsen*

8/ *do obozów <sup>Ravensbrück</sup> i więzienia Moabit:*

1. *Postanka J.L. - Frena Kosmowska*

e/ do Sachsenhausen, Oranienburg, Mauthausen:

- 1/ *Stanisław Kiewicz Feliks*

14/ Wywiezieni do innych  
obozow



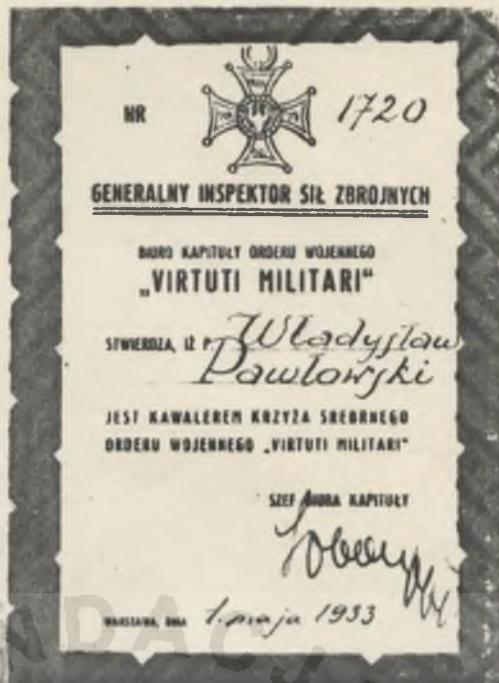
14/

317



Podpis właściciela legitymacji

*Władysław Pawłowski*



NR



1720

GENERALNY INSPEKTOR SIŁ ZBRÓJNYCH

BIURO KAPITUŁY ORDERU WOJENNEGO

„VIRTUTI MILITARI”

SIWIERDZA, 12

*Władysław  
Pawłowski*

JEST KAWALEREM KRZYŻA SREBRNEGO  
ORDERU WOJENNEGO „VIRTUTI MILITARI”

SZEF BIURA KAPITUŁY

*Tobiasz*

WYSTAWA, DZIA 1. maja 1953



Żona "Władka", Stefania Pawłowska, opowiada mjr. Henrykowi Hirszowi o powojennej działalności męża w Chełmnie.



chor. Władysław Pawłowski

jako powojenny  
powojenny wójt  
gminy chełmińskiej  
a następnie jako  
jako przewodniczący  
M. R. N.





14/A

318

Chorąży Władysław Pawłowski

Władysław Pawłowski, z rodziców Stanisława i Cecylii, urodził się 10.04. 1900 r. w Piotrkowicach, pow. Kościan, woj. Poznańskie. Pochodzenie chłopskie.

w grudniu 1918 r. wstępuje ochotniczo do Pułku Strzelców Wielkopolskich. Potem służbę wojskową odbywa w 10 pp. Od sierpnia 1920 r. pełni służbę wojskową w 66 p.p., który stacjonował w Chełmnie n/W. Tu awansuje do stopnia plutonowego, potem sierżanta, dalej starszego sierżanta. Od stycznia 1923 r. do 1938 r. jest instruktorem kursów w szkole podoficerów Zawodowych. 16 D.P. w Grudziądzu. 1. Maja 1933 r. zostaje mu nadany Krzyż Virtuti Militari V kl. za walkę o niepodległość Polski. W Grudziądzu mieszkał 10 lat. W 1938 r. wraca do Chełmna i zamieszkuje wraz z rodziną na terenie nowych koszar 66 p.p. Tu awansuje do stopnia chorążego zawodowego.

od 1.09. do 20.09. 1939 r. bierze udział w kampanii wrześniowej. Walczy między innymi w rejonie nad rzeką Osą, Mełnie koło Grudziądza, pod Kutnem i Sochaczewem. nad Bzurą dostaje się do niewoli. Żona jego z trojgiem dzieci musi opuścić teren koszar. Zmuszona jest zamieszkać kątem u obcych ludzi w jednym pokoju. Mąż jej wraca z niewoli w lutym 1940 r. Jako były polski żołnierz zawodowy musi się meldować w oznaczonych dniach w miejscowym magistracie. Wreszcie cała rodzina zostaje z Chełmna wyrzucona do Cepna /ok. 8 km za Chełmnem. Oboje Rodziców muszą pracować jako robotnicy rolni na majątku u Niemca. Mieszkają w jednej izbie. Podłoga udeptana z gliny.

Wkrótce po powrocie z niewoli spotyka się Pawłowski w Chełmnie z "Zygmuntem". Łączyła ich przed wojną serdeczna przyjaźń. Byli kolegami pułkowymi. Pawłowski wstępuje do "Orła Białego". Zaprzysiężony przez Zygmunta, który mu nadaje pseudonim "Bagnet" i zleca mu jego zadania. Pseudonim środowiskowy przyjmuje Pawłowski sam jako "Władek". Jest on pełnomocnikiem "Z" d/s wojskowych na miasto i obwód Chełmno. Rozwija tam szeroką działalność konspiracyjną. Zygmunt wpada w ręce gestapo w

14/

Por. Zygmunt wpadł w ręce gestapo w Toruniu dnia 5. 02. 1941 r.

Chor. Pawłowski zostaje aresztowany w majątku Cepno 4.04.1941 r. W tym czasie mniejwięcej zostaje aresztowana w Chełmnie lekarka Jadwiga Hevelke, która z Pawłowskim ściśle współpracowała.

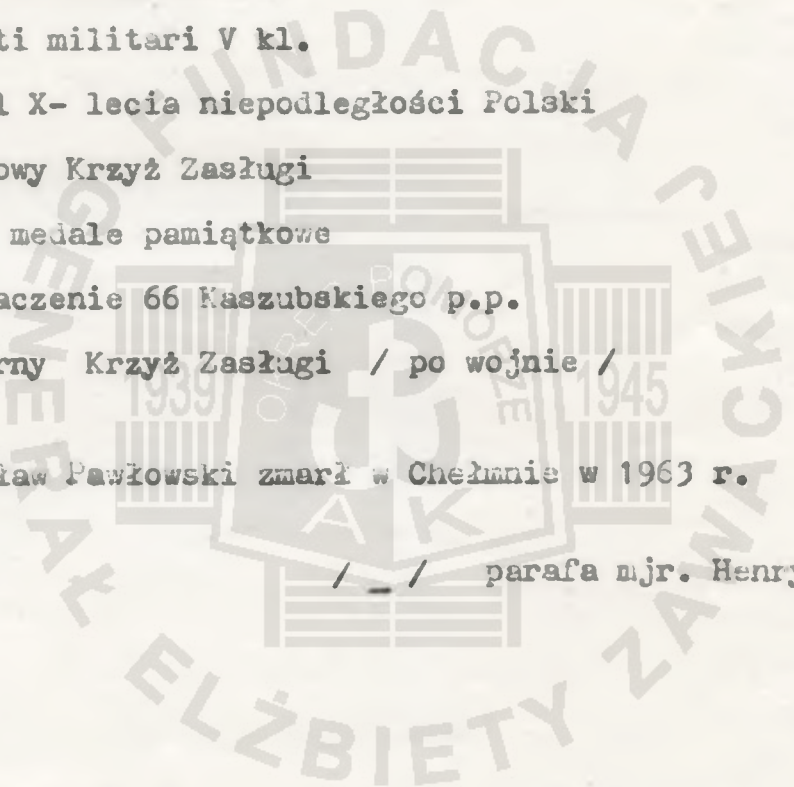
Pawłowski jest od kwietnia 1941 r. do 7. 05. 1945 r. więźniem politycznym w gestapo w Chełmnie, Toruniu, Bydgoszczy-i obozie koncentracyjnym Căwieńcim- Flossenbug. Wrócił z obozu do domu do Chełmna w maju 1945 r.

Jego odznaczenia

- 1/Virtuti militari V kl.
- 2/ Medal X- lecia niepodległości Polski
- 3/ brązowy Krzyż Zasługi
- 4/ trzy medale pamiątkowe
- 5/ Odznaczenie 66 Kaszubskiego p.p.
- 6/ Srebrny Krzyż Zasługi / po wojnie /

Chor. Władysław Pawłowski zmarł w Chełmnie w 1963 r.

/ - / parafa mjr. Henryka Hirsza



Za chwilę wchodził za nami gestapowiec do długiej, wilgotnej piwnicy, przysypanej drobniutkim miazem węglowym. Zaczynały się ćwiczenia gimnastyczne. Były "żabki", "rollen", "hüpfen", przysiady, stanie na Achtung, "Augen rechts". Cały ten repertuar powtarzał się zwykle kilkakrotnie aż do południa. Wygląd nasz był niesamowity. Miał węglowy przylegał ściśle do naszych twarzy. Ozuło się go w ustach, oczach, przewodach oddechowych.

W czasie trwania tych ćwiczeń zdarzały się czasem dłuższe chwile wytchnienia. Znudzony czy zmęczony wrzaskliwym krzykiem gestapowiec wychodził do góry, zlecając przedtem komendę Pawłowskiemu. Ten był chorążym z Chełmna miał wspaniałą postawę i ruchy wojskowe. Władał dobrze językiem niemieckim, głos miał donośny. Jak tylko gestapowiec wyszedł, wysyłał Pawłowski jednego z więźniów na czaty do przodu piwnicy, by na czas alarmował, gdy zbliżał się ktoś do "hali sportowej." Po odejściu gestapowca wykrzykiwał nasz nowy instruktor w wolniejszym tempie swoje rozkazy gimnastyczne - a myśmy odpoczywali na posadzce. Gdy natomiast ktoś z władzy się zbliżał, o czym już otrzymaliśmy sygnał, krzyczał głośniejszym, sumienniejszym, nawet wyzywał po gestapowsku, a my podejmowaliśmy ćwiczenia. SS-mann odchodził często spowrotem do góry, usłyszawszy gorliwą komendę chorążego. I znów mogliśmy odpoczywać.

Wspaniałą postawę w czasie naszego pobytu w Toruniu i Bydgoszczy miał Władek. Zygmunt miał dla niego pełnię szacunku. I ja uważałem u niego w Toruniu i Bydgoszczy godną jego postawę, która nawet u Niemców budziła szacunek.

Pawłowski przeżył obóz oświęcimski. Wrócił do Chełmna. Kilka lat pełnił obowiązki wójta gminy chełmińskiej.

14/5 321

Działalność powojenna Chor. Władysława Pawłowskiego

---

Chor. Władysław Pawłowski wrócił z obozu Flossenburg do Chełmna 7. 5. 1945 r. A 2.06.194~~5~~<sup>5</sup> zostaje wybrany na stanowisko wójta gminy Chełmno. Od VIII. 1949 piastuje przez trzy kadencje stanowisko przewodniczącego M.R.N. / Miejskiej Rady Narodowej, Chełmno. Zawsze cieszył się wśród mieszkańców Chełmna dużym autorytete. Stanowisko przewodniczącego ~~M.R.N.~~ M.R.N. pełni aż do śmierci, t.j. do 26.08.1963r.

Za swoją pracę zawodową i zaangażowanie społeczne zostaje odznaczony "Srebrnym Krzyżem Zasługi".

mgr Henryk Hirsza

74/ 322  
Fragmenty z listów mec. Zbigniewa Rudki, do mjr. Henryka Hirsza  
z jesieni 1978r.

Ks. Józefa Czapiewskiego znałem b. dobrze. Był prawie sta-  
łym gościem w domu mego Ojca. Pochodził z rolniczej rodziny kaszub-  
skiej, chyba z okolic Brus. Brat jego był lotnikiem, walczył na  
Zachodzie.  
w Grudziądzu

Ks. Józef Czapiewski z parafii N.M.P. (mógł mieć w chwili wybu-  
chu wojny ca 29- 33 lat. Aresztowany później przez Gestapo w  
Grudziądzu, przebywał w obozie koncentracyjnym Mauthausen. Został  
oswobodzony, był przez b. krótki okres czasu kapelanem wojskowym  
na Zachodzie i już chyba w latach 1946/47 powrócił do Grudzią-  
dza.

Potem ks. J. Czapiewski trzymał probostwo gdzieś pod Tczewem.  
Około 7 lat temu zmarł na raka.

Ks. Józef Czapiewski znał bardzo dobrze Koźlikowskiego, który  
bywał u niego w Parafii i miał z nim kontakt. U Księdza był punkt  
kontaktowy, zważywszy przy tym, że do mieszkania na 1 /piętro/ moz-  
na było wejść z kościoła i z ulicy.

Jest prawdą, że ks. Czapiewski utrzymywał kontakt z prof.  
Hewelkim jak i z Sobocińskim.

W ramach wspomnianej przez Pana akcji styczniowej zostali  
także zabrani i zaginęli rodzina Stołowskich z synami Januszem i  
Jerzym i córką Marylą. Ocalał tylko syn Tadeusz, który był na ro-  
botach pod Bydgoszczą.

Z A C N A I Z A A N G A Z O W A N A R O D Z I N A .

/-/ mc. Zbigniew Rudka

14/ks. Józef Czapiewski

wymieniony do

Mauthausen

później Dachau

322-324

1474  
KURIA BISKUPIA  
CHEŁMIŃSKA

Telefon Pelplin 320

L. dz. 2992/78/II

323  
PELPLIN, dnia 30 IX 1978  
pow. Tczew, woj. Gdańskie

Szanowny Pan  
Henryk H i r s z

04-119 Warszawa

Kuria Biskupia Chełmińska w uprzejmej odpowiedzi na pismo Szanownego <sup>Pana</sup> podaje dostępne nam dane.

ks. Józef Czapiewski ur. się dnia 3 maja 1912 roku w miejscowości Kinice koło Chojnic z rodziców Tomasza i Leokadii Piechowskich. W roku 1932 kończy gimnazjum w Chojnicach typu staroklasycznego. Wyższe Seminarium Duchowne kończy dnia 11 czerwca 1938, w którym to dniu otrzymuje święcenia kapłańskie z rąk Sługi Bożego Ks. biskupa pomocniczego Konstantego Dominika. Pierwszym miejscem pracy jest wikariat Najświętszej Maryi Panny w Grudziądzu / od 1. VII 1938 do maja 1943/. W maju 1943 roku zostaje aresztowany przez Gestapo i osadzony do obozu koncentracyjnego w Dachau. Po uzyskaniu wolności pracuje rok w duszpasterstwie polonijnym w Niemczech. Po powrocie do kraju obejmuje wikariat w parafii św. Krzyża w Tczewie w dniu 1 września 1956 r. Od dnia 1 VIII 1948 jest administratorem parafii Rumian koło Działdowa. Bardzo ceniony jako proboszcz, był też znany w okolicy jako dobry kaznodzieja i zaangażowany w akcji charytatywnej i misyjnej. Od 1959 roku jest wicedziekanem denatu Lubawskiego. Zachorował na białaczkę. Śmierć nastąpiła dnia 28 kwietnia 1965 roku.

Bliższych danych może udzielić bratanek, również ksiądz, którego adres podajemy : ks. Tomasz Czapiewski, 84-112 Żarnowiec, koło Pucka woj. Gdańsk. *określone mi*  
*przebieg choroby* Z Chrystusowym pozdrowieniem

*5-10 70 B*  
*określone mi*  
*przebieg choroby*  
ks. dr Andrzej Sliwiński

Kanclerz Kurii Biskupiej

141

324

Camp office of Dachau day 27.5.1945.....

Certificate

It is confirmed, that Mr. Uzapiewski Jozef  
born 5.12.1912 in Kinice

was in the Dachau Concentration Camp from day .....  
1.12.1944

..... to the day of deliverance through  
United States Army and was written in the camps-  
bookery under the number 134567 he came from

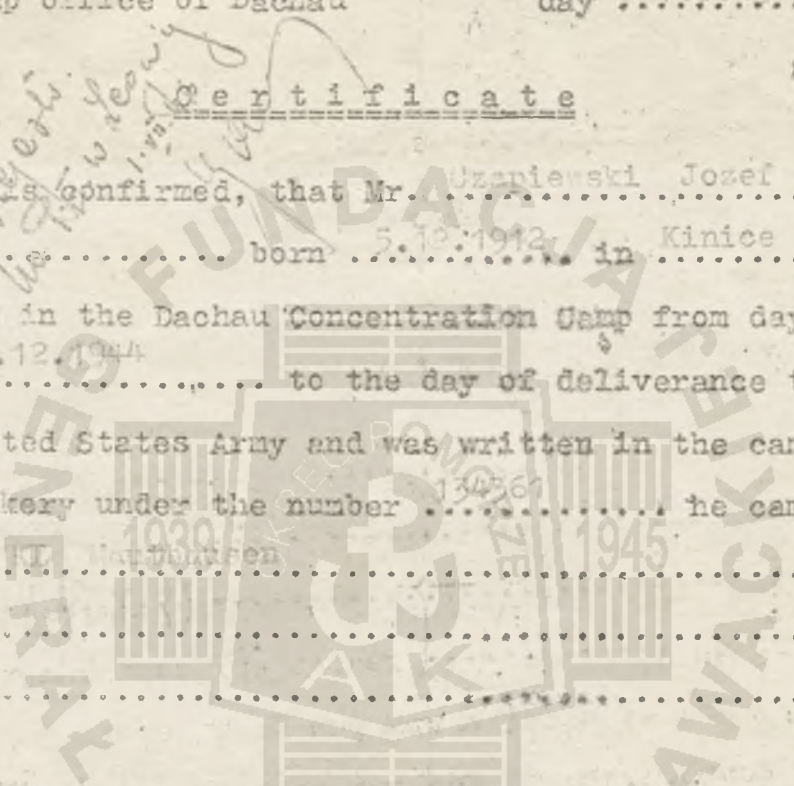
.....  
.....  
.....

The undersigned Camp office  
Prisoner Committee  
Dachau Conc. Camp

*[Handwritten signature]*  
Domagala Jan

Camp secretary of Dachau  
Camp Secretary

*[Handwritten mark]*





I. Stefan Nelkowski

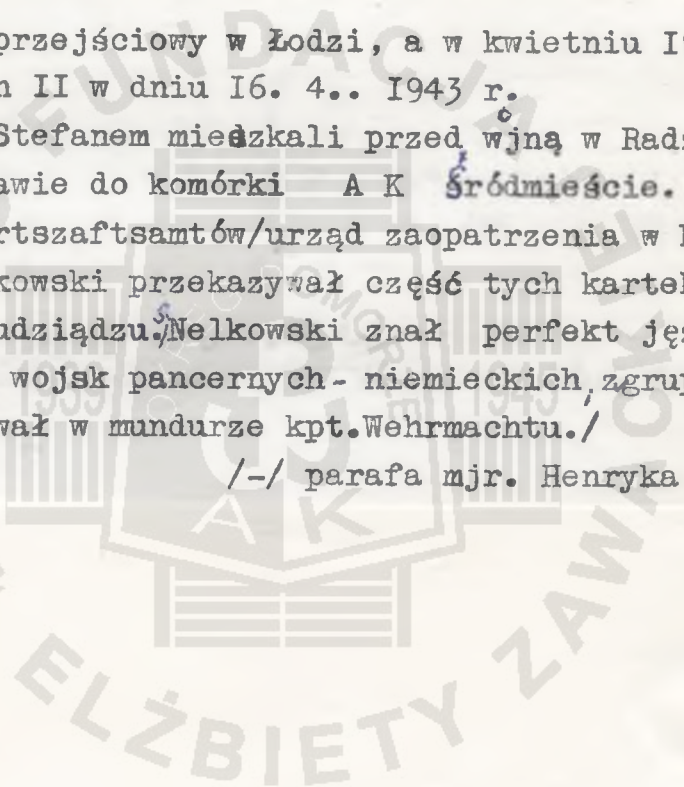
Oświęcim. Wrócił, ale był już w bloku śmierci. W drodze usilnych starań przez jego brata, który przyjął III grupę i wcielono go do Wehrmachtu, Stefan został z bloku śmierci zwolniony. Transportem w 45 r. ewakuowany w głąb III Rzeszy. Stefan ucieka w okolice Monachium. Zaraz po wojnie pracował w Berlinie jako pełnomocnik d/s Repatriacji. Obecnie naukowiec w U S A .

3. Jan Nelkowski

Przeszedł obóz przejściowy w Łodzi, a w kwietniu 1943 r. zamordowany w Mauthausen II w dniu 16. 4. 1943 r.

Nelkowski Jan ze Stefanem mieszkali przed wojną w Radzynie Chełm, Obaj należeli w Warszawie do komórki A K Śródmieście. Obaj pracowali w jednym z Wirtschftsamtów/urząd zaopatrzenia w kartki żywnościowe./Stefan Nelkowski przekazywał część tych kartek na rzecz AK w Warszawie i w Grudziądzu. Nelkowski znał perfekcyjnie język niemiecki i prowadził wywiad wojsk pancernych - niemieckich, zgrupowanych w rejonie Mazur/występował w mundurze kpt. Wehrmachtu./

/-/ parafa mjr. Henryka Hirsza.



325-330

141

bracia

Stefan i Jan

Nelkowsy

Oświęcim

Mauthausen

Życiorys Nelkowskiego Jana

14/

326

17

Nelkowski Jan urodził się ~~14~~ 17 czerwca 1914 r. w Radzynie Cheł. Lata przedszkolne spędził przy rodzicach. Po ukończeniu szkoły podstawowej oraz trzech lat szkoły średniej w grudziądzkim gimnazjum rozpoczął pracę w magistracie miasta Radzyna, gdzie pracuje jako rachmistrz. W roku 1937-1938 odbywa zasadniczą służbę wojskową w jednostce Żandarmerii w Grudziądzu. W kampanii wrześniowej 1939 r. bierze udział w walkach nad Bzurą, Kutnem, gdzie dostaje się do niewoli niemieckiej. Z niewoli ucieka, przedostaje się do Grudziądza, gdzie włącza się do robot w podziemnej organizacji w Grudziądzu. W pierwszych dniach 1940 r. przedostaje się do Warszawy, gdzie bierze czynny udział wraz z bratem Stefanem w pracach konspiracyjnych. Na posterunku pracy dla Ojczyzny zostaje aresztowany przez gestapo w Warszawie przy ul. Żurawiej 19, w dniu 28. października 1942 r., oraz ośadzony na Pawiaku. Z tamąd zostaje przetransportowany do obozu K. Z. Mauthausen, Niemcy, gdzie 16. kwietnia 1943 r. zmarł.

/- / Zygfryd Nelkowski

Brat zmarłego w obozie Jana Nelkowskiego, adres: Radzyn Chełm.  
Plac Towarzystwa Jaszczurczego 14,



Jan Nelkowski

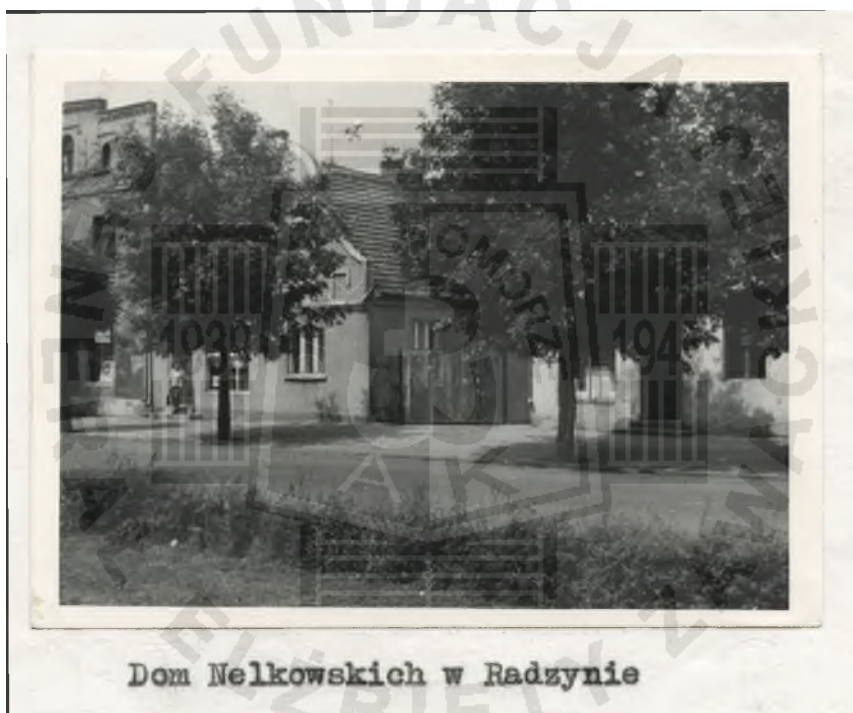


Dom Nelkowskich w Radzynie

Zdjęcie przedstawia kpr. Jana  
NELKOWSKIEGO idącego ulicą  
Sienkiewicza przez most kanału



Jan Nelkowski



Dom Nelkowskich w Radzynie

141

327

3

G1, G2

### Sterbeurkunde

(Standesamt Mauthausen II - - - - - Nr. 4460/1943)  
 Der Monteur Johann N e l k o w s k i , - - - - -  
 - - - - - katholisch - - - - -  
 wohnhaft in Warschau, <sup>ul. Żurawia 19/7</sup> Żurawia 19/7 - - - - -  
 ist am 16. April 1943 - - um 11 Uhr 50 Minuten  
 in Mauthausen - - - - - verstorben.

Der Verstorbene war geboren am 17. Juni 1914 - - - - -  
 in Rehden, Kreis Graudenz, Westpreußen - - - - -

(Standesamt - - - - - Nr. - - - - -)  
 Vater: Franz N e l k o w s k i , wohnhaft in  
 Rehden, Adolf Hitler Platz 16, Kreis Graudenz - - - - -  
 Mutter: Walf N e l k o w s k i , geborene - - - - -  
 C y b u l s k i , - - - - -

Der Verstorbene war - nicht - verheiratet - - - - -  
 - - - - -  
 - - - - -

Mauthausen , den 18. Mai 1943



Der Standesbeamte  
 in Vertretung: *[Signature]*

C 251, C 252 Sterbeurkunde (mit Elternangabe bzw. ohne Elternangabe).  
 Verlag für Standesamtswesen G. m. b. H., Berlin SW 61, Gitschiner Str. 109.  
 A. W. 2 Q/0293 Nachdruck verboten!

C 251 C 252

Metryka śmierci G1, G2 z dnia 18 maja 1943 r. wystawiona przez  
Urząd Stanu Cywilnego w Mauthausen II Nr 4460/1943 r. zamordowanego  
 w obozie zagłady Mauthausen w dniu 16 kwietnia 1943 r. Jana Nelko-  
wskiego z zawodu monter, urodzonego 17 czerwca 1914 r. w Radzynie  
Chełmińskim /dawny powiat Grudziądz./. Zamieszkałego w czasie okupa-  
 cji w Warszawie ul. Żurawia 19/17. Ojciec Franciszek Nelkowski -  
 matka z domu Waleria Cybulska. Jan Nelkowski w czasie okupacji mie-  
 szkał również w Radzynie Chełmińskim - obecnie Plac Towarzystwa

Jaszczurczego 14, a w czasie okupacji Plac Adolfa Hitlera 16.  
 Mauthausen, 18 maj 1943 r. Podpis urzędnika stanu cywilnego nr 621  
*[Signature]*

14/

328



Stefan NELKOWSKI jako podchorąży - na przeszkoleniu w 1938 r. w Grupie koło Grudziądza.

Stefan NELKOWSKI urodził się 11 września 1918 r. w Radzynie Chełmińskim - syn Franciszka, matka Waleria Cybulska. Pochoedzi z rodziny pielęgnującej umiłowanie do rzemiosł różnych, rolnictwa i ogrodnictwa. Szkołę powszechną kończy w Radzynie. Następnie podejmanje naukę w Gimnazjum Przyrodniczo-Matematycznym im. J. Sobieskiego w Grudziądzu przy ul. Sienkiewicza. W czasie nauki okazuje się uczniem biegłym w matematyce i łatwo przyswaja języki obce, a szczególnie język niemiecki. Gimnazjum kończy w roku szkolnym 1937/38.

W roku 1938 zostaje powołany do szkoły podchorążych. Przeszkolenie przechodzi w miejscowości Grupa koło Grudziądza. Mimo odbywania służby wojskowej w piechocie już od lat młodzieńczych interesuje go broń pancerna. Otrzymuje przydział mobilizacyjny do 64 p.p., który stacjonował w Grudziądzu. W sierpniu 1939 r. ppor. rez. Stefan Nelkowski zostaje zmobilizowany do 64 pp. Zostaje wyznaczony na stanowisko dowódcy plutonu, wraz z pułkiem od rzeki Osy przechodzi cały szlak bojowy 64 pp. 19 Września dostaje się do niewoli niemieckiej. Z kolumny jeńców ucieka. Wraz z innymi i udaje się w kierunku stolicy. W Warszawie udaje się jemu zamieszkać przy ul. Żurawiej. <sup>19/17</sup> W początkach 1940 r. nawiązuje w Warszawie kontakty konspiracyjne /AK/. W marcu 1940 r. z Radzyna Chełmińskiego ściąga do Warszawy swojego brata Jana - byłego kpr. zawodowego żandarmerii Wojskowej z Grudziądza. Stefan wraz z Janem otrzymują pracę



Stefan NELKOWSKI w st. kapitana. Zatrudniony w 1946 r. w Konsulacie Polski w Berlinie - jako oficer łącznikowy ds. repatriacji między Berlinem - Niemcami a krajem.

w jednym z warszawskich Wirtschaftsamtów /Wirtschaftsamt - urząd zaopatrzenia/. Pracując w tej branży organizowali kartki żywnościowe, które w części przekazywali członkom antyhitlerowskiej organizacji, oraz wspomagali w tym względzie inne osoby, które takiej pomocy potrzebowały - w różny sposób, dla siebie bądź na dalsze - inne cele. Stefan Nelkowski w latach 1940-42 przebywał kilka razy w Radzynie ~~gdzie~~ udawał się między innymi i do Grudziądza. W rodzinne strony przywoził większą ilość kartek żywnościowych, które przede wszystkim dostarczał do Grudziądza /w czasie rewizji u żony Maksymiliana Jaworskiego. Gestapo z Grudziądza odnalazło większą ilość kartek żywnościowych/. W czasie przy-

vert 622

jazdu do Radzyna i Grudziądz bliskie mu osoby stwierdzają, że przywoził i inne druki /"papiery"/. W czasie tych pobytów w rejonie rodzinnym przebywa od 2-3 dni.

W końcu 1942 r. Stefan i Jan Nelkowski w mieszkaniu przy ul. Żurawiej<sup>19/7</sup> zostają aresztowani przez Gestapo w Warszawie. Zostają osadzeni na Pawiaku i przechodzą również przesłuchania w Al. Szucha. Prawdopodobnie w styczniu 1943 r. bracia zostają wywiezieni do obozu przejściowego do Łodzi. Po krótkim okresie pobytu z Łodzi Stefan Nelkowski<sup>30.01.1943</sup> zostaje wywieziony do obozu koncentracyjnego Oświęcim. Nr. Obozowy 97506 od 2.11.1943 do 23.11.1943 <sup>po powrocie w bunkrze Dł. II - śmierci</sup> Jan zostaje wywieziony do obozu zagłady Mauthausen, gdzie 16 kwietnia 1943 r. zostaje zamordowany /treść - jak w załączonym zaświadczeniu o śmierci/.

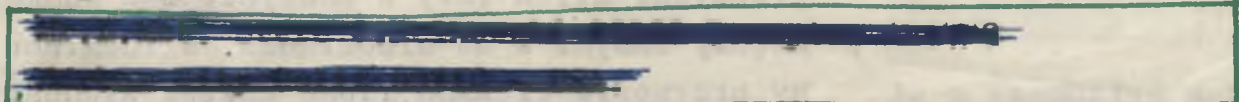
W międzyczasie brat Zykryd<sup>pa</sup> dowiaduje się o tym, że Stefan jest w obozie koncentracyjnym i czyni stania by go wydostać. Ponieważ przyjął III grupę narodowości niemieckiej zostaje powołany do Wehrmachtu. Brat Zykryd nie rezygnuje ze swego zamiaru interweniowania o zwolnienie /<sup>brat</sup>powołując się nawet na to, że brat niemieckiego żołnierza nie może być więźniem. Za "odwagę" napisania petycji zostaje często przenoszony do różnych jednostek wojskowych. /Po 1945 r. powraca z wojny z frontu zachodniego/.

Pod koniec 1945 r. część więźniów Oświęcimia zostaje ewakuowana w stronę III Rzeszy. Stefan Nelkowski dostaje się w okolice Monachium. Następnie, jako <sup>po negocjowaniu</sup> porucznik zostaje zatrudniony w misji polskiej ds. repatriacji. W późniejszym okresie już w stopniu kapitana polskiego pracuje w konsulacie polskim w Berlinie i jest oficerem łącznikowym między Berlinem /zachodem/ a krajem.

W Radzymiu w tym okresie tj. 1949 r. był 2 razy i oświadczył, że na skutek niepewnej sytuacji w Polsce do kraju nie wróci. Zdecydował udać się ze swymi mocodawcami <sup>do USA</sup> Przebywa w Klwlandzie, Kaliforni i innych miejscowościach USA.

W latach 1950 r. decyduje się na podjęcie studiów matematyczno-ekonomicznych, które ukończył. w USA

Obecnie podobno jest liczącym się pracownikiem naukowym ważnej gałęzi przemysłu produkcji zbrojeniowej USA spec. matematyczno-ekonomicznej.



Od 1949 r. w kraju nie był, a to niby dlatego, że rodzaj wykonywanej przez niego pracy nie zezwala na wyjazd do kraju socjalistycznego. Ponadto nawet nie może jeździć do wszystkich krajów kapitalistycznych. Obecnie jest w stopniu mjr rez.

141

5

329

jazdu do Radzyna i Grudziądza bliskie mu osoby stwierdzają, że przywoził i inne druki /"papiery"/. W czasie tych pobytów w rejonie rodzinnym przebywa od 2-3 dni.

W końcu 1942 r. Stefan i Jan Nelkowski w mieszkaniu przy ul. Zurawiej 19/7 zostają przez Gestapo w Warszawie aresztowani. Zostają osadzeni na Pawiaku i przechodzą również przesłuchania w Al. Śmucha. Prawdopodobnie w styczniu 1943 r. bracia zostają wywiezieni do obozu przejściowego w Łodzi. Po krótkim okresie pobytu z Łodzi Stefan Nelkowski zostaje wywieziony do obozu koncentracyjnego Oświęcim. Nr obozowy 97506. Jan zostaje wywieziony do obozu zagłady Mauthausen, ~~gdzie~~ gdzie 16. kwietnia 1943 r. zostaje zamordowany. /treść jak w załączonym zaświadczeniu o śmierci/.

W międzyczasie brat Zygfryd dowiaduje się o tym, że Stefan jest w obozie koncentracyjnym i czyni starania, by go wydostać. Ponieważ przyjął III grupę narodowości niemieckiej, zostaje powołany do Wehrmachtu. Brat Zygfryd nie rezygnuje ze swego zamiaru interweniowania o zwolnienie Stefana, powołując się nawet na to, że brat niemieckiego żołnierza nie może być więźniem. Za "odwagę" napisania petycji zostaje często przenoszony do różnych jednostek wojskowych. / Po 1945 r. powraca z wojny z frontu zachodniego. /

Pod koniec wojny ~~zostaje~~ część więźniów Oświęcimia zostaje ewakuowana w stronę III. Rzeszy. Stefan Nelkowski dostaje się w ~~okolicę~~ okolice Monachium. Po zawarciu pokoju jako porucznik zostaje zatrudniony w Misji Polskiej ds. repatriacji. W późniejszym okresie już w stopniu kapitana polskiego pracuje w konsulacie polkim w Berlinie, jest oficerem łącznikowym między Berlinem /zachodem/ a Krajem.

W Radzynie w tym okresie tj. 1949 r. był 2 razy i oświadczył, że na skutek niepewnej sytuacji w Polsce do kraju nie wróci. Zdecydował udać się ze swymi mocodawcami do U S A. Przebywa w Kliwlandzie, Kalifornii i innych miejscowościach USA.

W latach 1950 decyduje się na podjęcie studiów matematyczno-ekonomicznych, które tam ukończył.

Obecnie podobno jest liczącym się pracownikiem naukowym ważnej gałęzi przemysłu produkcji zbrojeniowej USA, spec. nauki matematyczno-ekonomicznej.

(-) mjr. H. Flirk



14/a 330

Usupelnienie do dzialalnosci Stefana Nelkowskiego w okresie okupacji

Opowiedzial mi to Zygfryd, brat Stefana Nelkowskiego:

Po wojnie, gdzieś 8-10 lat wstecz, sprawą Stefana Nelkowskiego interesowało się dwóch pułkowników z Warszawy. Wylegitymowali się mnie. / Oni to w sposób pozytywny wyrażali się o mych braciach Stefanie i Janie i ich działalności konspiracyjnej w Warszawie. Twierdzili, że Stefan był człowiekiem bardzo odważnym, wytrzymałym na trudy, odważny do ostatecznych granic, nie bacząc na na własne niebezpieczeństwo utraty życia /podobno w obozie koncentracyjnym znali go "twardą polską skórą". Mówili też, że wykorzystywano jego biegłą znajomość języka niemieckiego i warszawska organizacja wysyłała go na pewne akcje w wywiadowczo-informacyjne na rzecz konspiracji. Między innymi z opowiadania rozmówców wynikało jednocześnie, że Stefan działał w okolicy Piasu na Mazurach w mundurze niemieckiego kapitana, mając za zadanie rozpoznania niemieckich wojsk, a szczególnie oddziałów pancernych.

Wszelkie zadania konspiracyjne wykonywał do perfekcji, byle zadanie było wydane przez aktualnego przełożonego. Był subordynowany wobec przełożonych. Działał zawsze pewnie i zdecydowanie.

Mieszkańcy Badsyna nie mówili o Nelkowskich źle. Brat, choć nerwowy, ale w rozmowie szczerzy. Dokumenty przedstawiał mi sam, bez żadnego proszenia. W wypadku dodatkowej potrzeby wyjaśnień, zapraszał mnie.

/ - / paraf. H. Henryka Hiraza

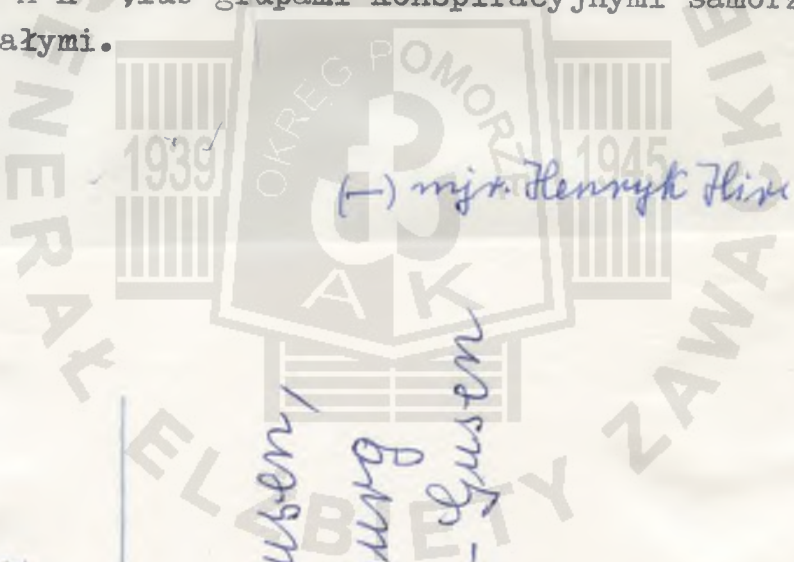
14/

Z notatek mjr. Henryka Hirsza .

Feliks Staruszkiewicz był kowalem z zawodu . Przed wojną znał bardzo dużo kowali z pułków grudziądzkich. Spełnizował się w podkuwaniu koni. Dlatego znał bardzo blisko kowali CWK /Centrum Wyszko- lenia Kawalerii/ .Znał szerokie grono żołnierzy zawodowych.

Na początku okupacji pracował tajnie dla różnych grup konspira- cyjnych./ZWZ-AK/ na zasadzie znajomości.Również dla innych sponta- nicznie powstałych grup.Wykonywał dla nich -byłe szkodzić znieawi- dzonemu wrogowi- metalowe kolce trójkątne do przebijania opon samo- chodowych.Takie kolce znalazło u niego Gestapo w czasie rewizji.Zosł- tał prawdopodobnie zdenuncjowany.

Przy ul Chopina mieszkało kilku konspiratorów, również ludzi, pracujących dla konspiratorów.Mieszkali tam Klabunowie,u których ukrywał się czasem komendant " Zygmunt".A obok ulica Czerwonodwor- na, gdzie Zygmunt miał swój stały lokal konspiracyjny u Leokadii Kuklińskiej.Rejon Bydgoskie Przedmieście był gęsto nasycony różnymi grupami Z W Z - A K ,lub grupami konspiracyjnymi samorzutnie, spon- tanicznie powstałymi.



(-) mjr. Henryk Hirsza

Feliks  
Staruszkiewicz

w obozach Sachsenhausen,  
Oranienburg  
Mauthausen - Gusen

331-342

14 1/2

332

## Zyciorys Feliksa Staruszkiewicza

---

Ojciec mój, Feliks Staruszkiewicz, urodził się I.XI. 1886 r. w Felsztynie pow. Stary Sambor, zabór austriacki. Uczył się zawodu kowalskiego w mieście Samborze. Służbę wojskową odbywał we Wiedniu. Następnie wyjechał w celach zarobkowych do Stanów Zjednoczonych. W 1921 r. wraca wraz z żoną i trojgiem dzieci do Polski, gdzie zamieszkał w Grudziądzu. Do 1939 r. prowadził zakład kowalski. W tym okresie był ojciec honorowym prezesem klubu sportowego "Wisła" w Grudziądzu.

Po wkroczeniu Niemców do Grudziądza warsztat kowalski wraz z mieszkaniem został zajęty przez SS-sowca Herberta Hinza. Rodzina została wysiedlona do Generalnej Gubernii, a ojciec w kwietniu 1940 r. został internowany w areszcie śledczym przy ul. św. Wojciecha, obecnie Chopina w Grudziądzu. Następnie został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, następnie do Oranienburga i Mauthausen-Gusen, gdzie przebywał do końca wojny. W obozie pracował ojciec początkowo w kamieniołomach, a następnie w kuźni. Ostatni jego numer obozowy był "P" 46856/10.

Po zakończeniu działań wojennych powrócił ojciec do Grudziądza w 1945 r. Zmarł w 1958 r. Pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Grunwaldu.

Zofia Staruszkiewicz -  
- córka

\_86- 300 Grudziądz

ul Chopina 4 m 2



Feliks Staruszkiewicz  
przed kuźnią  
/ przed 1939/  
wraz ze współpracownikami



14/2  
Obóz koncentracyjny  
Mauthausen-Gusen  
Oberdonau

333  
Feliks Staruszkiewicz  
blok I2, izba A *urodz. 1. XI. 1886.*

dnia 28. VII. 40.

Najdroższa Żono i dzieci.

I  
Nie otrzymałem niestety żadnej odpowiedzi na moją ostatnią kartę. Co dzieje się z Wami? Proszę napiszcie mi zaraz po odbiorze tego ~~listu~~ listu, co u Was nowego? Mam nadzieję, że jesteście wszyscy zdrowi. Ja też czuję się jeszcze zdrowy tylko nogi mnie bolą. Co porabia Stanisław? Czy pisał Telewicz z Rosji?

Pozdrawiam Cię, droga Żono i dzieci, Twój kochany  
Feliks

Obóz koncentracyjny  
Gusen Oberdonau

Feliks Staruszkiewicz, urodz. I. XI. 1886  
blok IO, izba B. nr. 46856  
Gusen, grudzień 44 r.

Moja ukochana Córko.

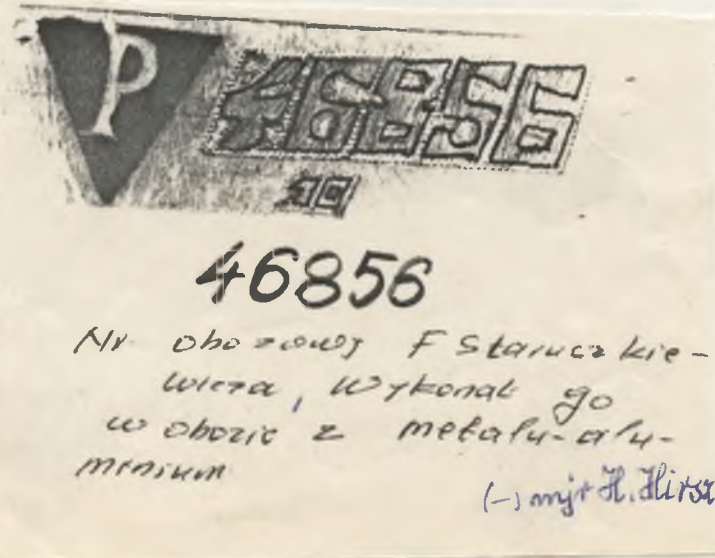
II  
Donoszę Ci, moja ukochana, że od trzech miesięcy nie otrzymałem żadnej wiadomości od Ciebie. Paczki od Ciebie otrzymałem, ale żadnego listu. Donieś mi czy się pisze do Ciebie z Niemiec. Gdzie podziewa się moja żona a Twoja matka, bo od nich nie mam żadnej wiadomości. Jestem zdrowy i to samo życzę Wam. Z okazji Gwiazdki przesyłam dla całej rodziny dużo pozdrowień i ucałowań.

Wasz zawsze Was kochający

Feliks Staruszkiewicz

W chwili pisania tego listu otrzymałem Twój list z IO. XI. Cieszę się bardzo, że wszyscy w domu są zdrowi. Dużo radości przyniósł mi Twój list. Łodzi przesyłam dużo całusów i Tobie, Zosiu też.

serdeczności Staruszkiewicz



5  
I

Ich fühle mich auch  
 noch gesund nur die Fü-  
 ße tun mir weh. Was  
 macht Stanislaus? Hat  
 Telemier aus Rußland ge-  
 schrieben?

Grüße hier liebe Frau  
 und Kinder von eurer  
 Felix.

141  
4

335

Konzentrationslager Mauthausen  
Gusen Oberdonau

Folgende Anordnungen sind beim Schriftverkehr mit Gefangenen zu beachten:

- 1.) Jeder Schutzhaftgefangene darf im Monat zwei Briefe oder zwei Karten von seinen Angehörigen empfangen und an sie absenden. Die Briefe an die Gefangenen müssen gut lesbar mit Tinte geschrieben sein und dürfen nur 15 Zeilen auf einer Seite enthalten. Gestattet ist nur ein Briefbogen normaler Größe Briefumschläge müssen ungefüllt sein. In einem Briefe dürfen nur 5 Briefmarken à 12 Pfg. beigelegt werden. Alles andere ist verboten und unterliegt der Beschlagnahme. Postkarten haben 10 Zeilen. Lichtbilder dürfen als Postkarten nicht verwendet werden.
  - 2.) Geldsendungen sind gestattet, doch ist dabei genau Name und Vorname, Geburtsdatum, Häftlingsblock und Stube anzugeben.
  - 3.) Zellungen sind gestattet, dürfen aber nur durch die Poststelle des K.L. Mauthausen bestellt werden.
  - 4.) Pakete dürfen nicht geschickt werden, da die Gefangenen im Lager alles kaufen können.
  - 5.) Entlassungsgesuche aus der Schutzhaft an die Lagerleitung sind zwecklos.
  - 6.) Sprecherlaubnis und Besuche von Gefangenen im Konzentrations-Lager sind grundsätzlich nicht gestattet.
- Alle Post, die diesen Anforderungen nicht entspricht, wird vernichtet.  
Der Lagerkommandant.

Meine Anschrift

Name: *Seliger Starmer*

geboren am: *1. Febr. 1896*

Block *12* Stube *1*

Absender:

Gusen  
Mauthausen, den *28. IV. 40.*

*Liebe Frau u. Kinder*

*Auf die letzte Karte*

*habe ich leider von*

*Eruch keine Antwort erhalten. Was ich mit Euch? Bitte erreiche mir sofort nach Empfang der Briefe was bei Euch Neues ist. Hoffentlich seid Ihr alle gesund.*

T  
—

14/4

336

Absender:  
 Meine Anschrift:  
 Name: Żofia Karuszkiewicz  
 geboren am 1. XI. 1886  
 Block 10 Stubę B.

Josef. Post. H. Seipen  
 Konzentrationslager Mauthausen 128  
 Oberdonau

Folgende Anordnungen sind beim Schriftverkehr mit Gefangenen zu beachten:

1. Jeder Schutzhaftgefangene darf im Monat zwei Briefe oder zwei Karten von seinen Angehörigen empfangen und an sie absenden. Die Briefe an die Gefangenen müssen gut lesbar mit Tinte geschrieben sein und dürfen nur 15 Zeilen auf einer Seite enthalten. Gestattet ist nur ein Briefbogen normaler Größe. Briefumschläge müssen ungefüllt sein. In einem Briefe dürfen nur 3 Reichmarken à 12 Rpf. beigelegt werden. Alles andere ist verboten und unterliegt der Beschlagnahme. Postkarten haben 10 Zeilen. Lichtbilder dürfen als Postkarte nicht verwendet werden.
  2. Geldsendungen sind gestattet, doch ist dabei genau Name und Vorname, Geburtsdatum, Häftlingsblock und Stubę anzugeben.
  3. Zeitungen sind gestattet, dürfen aber nur durch die Poststelle des K. L. Mauthausen bestellt werden.
  4. Lebensmittelpakete sind gestattet. Außer einem Inhaltsverzeichnis sind Beilagen verboten und werden beschlagnahmt.
  5. Entlassungsgesuche aus der Schutzhaft an die Lagerleitung sind zwecklos.
  6. Sprecherlaubnis und Besuche von Gefangenen im Konzentrations-Lager sind grundsätzlich nicht gestattet.
- Alle Post, die diesen Anforderungen nicht entspricht, wird vernichtet.

Fräulein

Żofia Karuszkiewicz

Nach  
entwertet

⑥ Lissa (Hartkeberg)  
Schlossstr. 6.

Der Lagerkommandant.  
 Poststelle K. L. G.  
 zensiert

List pisany przez  
 Karuszkiewicz do córki Żofii



6

334

Gießen  
Mauthausen, den Dezember 44f

Meine geliebte Tochter!

Ich teile mit Dir, dass von Dir keine Gelbte  
hebe ich von drei Monaten keinen Nachricht mehr  
hey, die Päckete habe ich von Dir erhalten, aber kein  
Brief. Schreibe mir, ob John schreibt Dir von  
Deutschland? Wo befindet sich meine Frau  
und deine Mutter, weil von Ihnen habe ich keine  
Nachrichten. Ich bin gesund und dasselbe gesunde  
ich auch zum Weihnachten übersende ich für  
ganze Familie viele Grusse und Küsse  
Euer  
Euch liebender mütter

Lolites Stauschicowitz

Im Moment, das Schreiben des Briefes habe ich erhalten den Brief von John.  
Es freut mich sehr, dass Allen zu Hause gesund sind. Viel Freude geb mir die Briefe  
John schicke ich viele Küsse und die John auch herzlich Herunter

Raum für Zensurstempel:

Kontrollzeichen des Blockführers:

14/

Obóz koncentracyjny  
Mauthausen-Gusen  
Oberdonau

338

Feliks Staruszkiewicz  
blok I2, izba A *urodz. 1. XI. 1886.*

dnia 28. VII. 40.

Najdroższa Żono i dzieci.

I Nie otrzymałem niestety żadnej odpowiedzi na moją ostatnią kartę.  
Co dzieje się z Wami? Proszę napiszcie mi zaraz po odbiorze tego  
listu, co u Was nowego? Mam nadzieję, że jesteście wszyscy zdro-  
wi. Ja też czuję się jeszcze zdrowy tylko nogi mnie bolą. Co porabia  
Stanisław? Czy pisał Telewicz z Rosji?

Pozdrawiam Cię, droga Żono i dzieci Twój kochany  
Feliks

Obóz koncentracyjny  
Gusen Oberdonau

Feliks Staruszkiewicz, urodz. 1. XI. 1886<sup>6</sup>  
blok IO, izba B. nr. 46856  
Gusen, Grudzień 44 r.

Moja ukochana Córko.

II Donoszę Ci, moja ukochana, że od trzech miesięcy nie otrzymałem żad-  
nej wiadomości od Ciebie. Päckki od Ciebie otrzymałem, ale żadnego  
listu. Donieś mi czy są piśmi do Ciebie z Niemiec. Gdzie podziwia się  
moja żona a Twoja matka, bo od nich nie mam żadnej wiadomości. Jestem  
Jestem zdrowy i to samo życzę Wam. Z okazji Gwiazdki przesyłam  
dla całej rodziny dużo pozdrowień i ucałowań.

Wasz zawsze Was kochający

Feliks Staruszkiewicz

W chwili pisania tego listu otrzymałem Twój list z 10. XI. Cieszę  
się bardzo, że wszyscy w domu są zdrowi. Dużo radości przyniósł mi  
Twój list. Łodzi przesyłam dużo całusów i Tobie, Zosiu też.

serdeczności Staruszkiewicz



Nr. obozowy Feliksa Staruszkiewicz  
Wykonał go w obozie z aluminium.

/ -Mjr. H. Hirsch /

Konzentrationslager Mauthausen  
Gusen Oberdonau

Folgende Anordnungen sind beim Schriftverkehr mit Gefangenen zu beachten:

- 1.) Jeder Schutzhaftgefangene darf im Monat zwei Briefe oder zwei Karten von seinen Angehörigen empfangen und an sie absenden. Die Briefe an die Gefangenen müssen gut lesbar mit Tinte geschrieben sein und dürfen nur 15 Zeilen auf einer Seite enthalten. Gestattet ist nur ein Briefbogen normaler Größe Briefumschläge müssen ungefüllt sein. In einem Briefe dürfen nur 5 Briefmarken à 12 Pfg. beigelegt werden. Alles andere ist verboten und unterliegt der Beschlagnahme. Postkarten haben 10 Zeilen. Lichtbilder dürfen als Postkarten nicht verwendet werden.
  - 2.) Geldsendungen sind gestattet, doch ist dabei genau Name und Vorname, Geburtsdatum, Häftlingsblock und Stube anzugeben.
  - 3.) Zellungen sind gestattet, dürfen aber nur durch die Poststelle des K.L. Mauthausen bestellt werden.
  - 4.) Pakete dürfen nicht geschickt werden, da die Gefangenen im Lager alles kaufen können.
  - 5.) Entlassungsgesuche aus der Schutzhaft an die Lagerleitung sind zwecklos.
  - 6.) Sprecherlaubnis und Besuche von Gefangenen im Konzentrationslager sind grundsätzlich nicht gestattet.
- Alle Post, die diesen Anforderungen nicht entspricht, wird vernichtet.  
Der Lagerkommandant.

Meine Anschrift

Name: Feliks Starus  
geboren am: 1. XI. 1886  
Block 12 Stube 17

Gusen  
Mauthausen, den 28. III. 40.

Liebe Frau u. Kinder

Auf die letzte Karte

habe ich leider nur

noch keine Antwort er-

halten. Was ist mit Euch?

Bitte sende mir sofort

nach Empfang des Briefes was

bei Euch Neues ist. Hoffentlich

seid Ihr alle gesund.

Ich fühle mich auch  
noch gesund nur die Fü-  
ße tun mir weh. Was  
macht Stanislaus? Hat  
Telenier aus Rußland ge-  
schrieben?

Griße hier liebe Frau  
und Kinder von lieber  
Felix.

14

341

Absender:

Meine Anschrift: geb. K. Maudhausem

Name: geb. K. Maudhausem

geboren am: 4. XI. 1886

Block: 10 Stube: B

Post. H. J. J. J.  
**Konzentrationslager Maudhausem** (128)  
 Oberdonau

Folgende Anordnungen sind beim Schriftverkehr mit Gefangenen zu beachten:

1. Jeder Schutzhaftgefangene darf im Monat zwei Briefe oder zwei Karten von seinen Angehörigen empfangen und an sie absenden. Die Briefe an die Gefangenen müssen gut lesbar mit Tinte geschrieben sein und dürfen nur 15 Zeilen auf einer Seite enthalten. Gestattet ist nur ein Briefbogen normaler Größe. Briefumschläge müssen ungefüllt sein. In einem Briefe dürfen nur 3 Briefmarken à 12 Rpf. beigelegt werden. Alles andere ist verboten und unterliegt der Beschlagnahme. Postkarten haben 10 Zeilen. Lichtbilder dürfen als Postkarten nicht verwendet werden.
  2. Geldsendungen sind gestattet, doch ist dabei genau Name und Vorname, Geburtsdatum, Häftlingsblock und Stube anzugeben.
  3. Zeitungen sind gestattet, dürfen aber nur durch die Poststelle des K. L. Maudhausem bestellt werden.
  4. Lebensmittelpakete sind gestattet. Außer einem Inhaltsverzeichnis sind Beilagen verboten und werden beschlagnahmt.
  5. Entlassungsgesuche ans der Schutzhaft an die Lagerleitung sind zwecklos.
  6. Sprecheraubnis und Besuche von Gefangenen im Konzentrations-Lager sind grundsätzlich nicht gestattet.
- Alle Post, die diesen Anforderungen nicht entspricht, wird vernichtet.

Fräulein  
Zofia Maudhausem

Nach  
entwertet

⑥ Lissa (Hartke)  
Schlosser St. 6.

Der Lagerkommandant.  
 Poststelle K. L. G.  
 zensiert

11

74/  
10

342

Gießen  
Mauthausen, den Dezember 44/5

Meine Geliebte Tochter!

Ich teile mit Dir, das von Dir keine Gelübte  
habe ich von drei Monaten keinen Nachsicht erhal-  
ten. Die Pakete habe ich von Dir erhalten, aber kein  
Brief. Schreibe mir, ob John schreibt Dir von  
Deutschland? Wo befindet sich meine Frau  
und deine Mutter, weil von Ihnen habe ich keine  
Nachrichten. Ich bin gesund und dasselbe glaube  
ich Euch. Zum Weihnachten übersende ich für  
ganze Familie viele Grüße und Küsse.

Euer  
Euch liebender immer

Felikes Strausziewicz

Im Moment des Schreibens des Briefes habe ich erhalten den Brief von 10.11.  
Es freut mich sehr, dass Allen Ihre gesund sind. Viel Freude geb mir durch den  
Lochia so viele ich viele Grüße und mit Liebe auch herzlich Herunter

Raum für Zensurstempel

Kontrollzeichen des Blockführers:

II  
—

14/

343

plut. Władysław Nowacki

---

z Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu były fryzjer,  
w porozumieniu z byłym Wachmistrem Józefem Wróblewskim i  
Wojcieszkiem <sup>poszukali</sup> lokum dla Zygmunta Koźlikowskiego u żony byłego  
wachmistrza Kuklińskiego. Łodzia Kuklińska zgodziła się na zało-  
żenie u niej kwatery Komendy Ruchu Oporu. Nowacki, aresztowany  
przez Gestapo w Grudziądzu, zginął w Mauthausen .



WYPIS

Z KSIĄŻKI Wandy KIEDRZYŃSKIEJ

RAVENSBRUCK

kobięcy obóz koncentracyjny

Wydanie drugie

poprawione i uzupełnione

Książka i Wiedza. 1965 r.

Wypisu dokonał mjr. Henryk Hirsz

344-346



Ravensbrück jedyny kobiecy obóz koncentracyjny na terenie Niemiec, założony w 1939 roku, stał się na przełomie lat 1944\_ 1945 centralnym obozem rozdzielczym dla licznych transportów ze zlikwidowanych na terenach zagrożonych przez działania wojenne obozów i więzień. Obóz , przez którego bramy przeszło około 132000 kobiet 27 narodowości, w czym najwięcej Polek, w którym znalazły śmierć dziesiątki tysięcy kobiet.

X II. POWSTANIE I ROZWÓJ OBOZU.

1. Historia obozu. Str.23

Frauenkonzentrationslager Ravensbrück założono w 1939 roku w Meklemburgii, na pojezierzu o krajobrazie morenowym, poprzecinanym gdzieś bagnistym obszarem, 85 km na północo\_zachód od Berlina, około 45 km od męskiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen / Oranienburg/. Wybrano miejsce w pobliżu miasteczka Furstenberg, nad jeziorem Schwedt, przez które przepływa rzeka Hawela, w obrębie prywatnego majątku Himmlera.

Kotlina obozowa opasana była wzgórzem biegnącym półkuliście i tworzącym naturalnym wał dokoła obozu . Wzgórze pokrywał rzadki las sosnowy.

374/

Rarensbrück

346

X Grupy narodowościowe

narodowość	%
Polki	24,90
Niemki	19,90
Żydówki	15,10
Rosjanki	15,00
Francuski	7,30
Cyganki	5,40
Ukrainki	4,10
Belgijki	2,90
Czeszki	1,90
Jugosłowianki	1,30
Holenderki	0,43
Włoszki	0,35
Hiszpanki	0,05
Angielki	0,05
Norweżki	0,04
inne	1,28

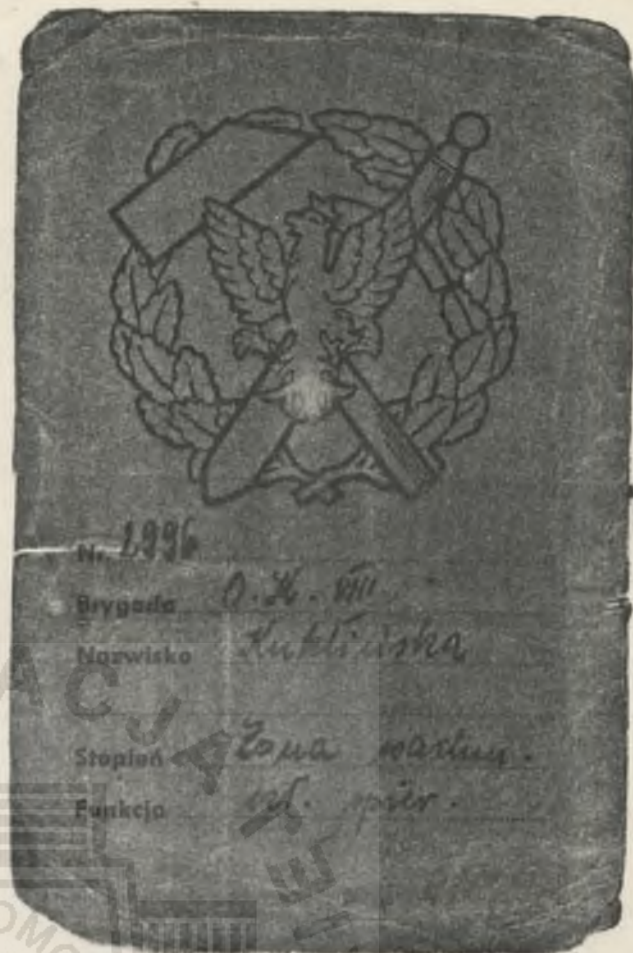
razem 100



Leokadia Kuklińska



ul Czerwonodworna 14  
gdzie mieszkają Kuklińscy



— Na rzecz powołanej Komisji Weryfikacyjnej Polskiego Zw. b. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych Kole Grudziądz, zostali zweryfikowani na członków Związku następujący b. więźniowie:

— Aleksy Górski, insp. Obs. Roln. — Grudziądz, ul. Wybickiego 47  
— Helena Handkwa, urzędniczka — Grudziądz, ul. Moniuszki 6  
— Ludwik Graczyk, nauczyciel — Grudziądz, ul. Piłsudskiego 76  
— Edward Jankowski, kier. szkoły rolniczej — Plesewo pow. Grudziądz  
— Bronisław Zychowski, instr. rolny — Plesewo — pow. Grudziądz  
— Władysław Jaworowski kupiec — Grudziądz, ul. Sobieskiego 18;

— Anna Mówińska, metatka — Grudziądz, ul. Nadgórna 63  
— Julianna Opałka — Świątynia pow. Grudziądz  
— Leokadia Kuklińska, bez zawodu — Grudziądz, ul. Czerwonodworna 14  
— Zdzisław Marian Bystrzanowski, technik-mechanik — Grudziądz — ul. Chełmińska 38  
— Antoni Edmund Ceglarski, podoficer zawodowy — Grudziądz, ul. Piłsudskiego 72  
— Regina Bielska, bez zawodu — Grudziądz ul. Nadgórna 43.

Ewentl. sprzeciwy co do weryfikacji wyżej wymienionych należy wnieść w terminie 30-dniowym do wspomnianej komisji. Anonimy nie wchodzi w rachubę.

Urodzona 16. XI. 1902 r. w Ignalinie, woj. poznańskie. Imiona rodziców: Kazimierz i Józefa z Kuklińskich. Została wachmistrza z Centrum Wyszkożenia Kawalerii w Grudziądzu, Ludwika Kuklińskiego. Mieszkała w Grudziądzu od 1935 r. /przedtem w Bydgoszczy /Obecnie mieszka z mężem w Grudziądzu, ul. Czerwonodworna 14.

Mieszkanie Kuklińskich było pierwszą, stałą kwaterą dla Zygmunta Kozłowskiego ~~Kozłowskiego~~, komendanta pierwszej grudziądzkiej komórki kospiracyjnej Z W Z. Leokadia pełniła funkcję łączniczki między Grudziądzem a Toruniem. U Kuklińskiej bywała łączniczka Klara Jeziorska z Torunia i Halina Lewandowska z Chełmna, narzeczona Zygmunta. Leokadia została w kwietniu 1941 w Grudziądzu aresztowana przez gestapo toruńskie. Przebywała w toruńskim Okrągłaku. Wiosną 41 r. przetransportowano liczną grupę aresztowanych członków tej tajnej organizacji do gestapo w Bydgoszczy. Tam przechodziła Leokadia ciężki tyfus plamisty. Pod koniec 41 r. wywieziono więźniarki polityczne do Ravensbrück. Dla osłabionej, wycieńczonej tyfusem Leokadii był ten transport koszmarem.

W obozie pracowała zesłanka najpierw przy budowie bloków: przerzucała piasek, dźwigała kamienie, belki, deski. Potem była "Aussenką".

W domu pozostała jej jedynaczka, trzynastoletnia Irka, która po aresztowaniu matki przebywała najpierw w Bydgoszczy u rodziny. Tu uległa wypadkowi zaproszenia oczu na ulicy. Operacja była konieczna. Przeprowadził ją potajemnie Polak, dr. Kędzierski. Uratował jedno oko, ale drugie straciła. Lekarz ten został później w innych okolicznościach przez gestapo rozstrzelany w Bydgoszczy.

Dnia 7.V.45 r. został obóz Ravensbrück wyzwolony przez Armię Radziecką. Powrotną drogę do wyzwolonej Ojczyzny odbyła Kuklińska częściowo pieszo, częściowo koleją. W święto Bożego Ciała dotarła do rodziny w Trzemesznie, gdzie czekała na nią córka Irena i mąż Ludwik, ~~który wrócił w międzyczasie z Niemiec z obozu jenców wojennych.~~

Z Trzemesznan wróciła rodzina do Grudziądza, ale ich mieszkanie było już zajęte. Obecnie mieszkają w tym samym domu, ale na innym piętrze. Mieszkanie jest mniejsze. Jest tylko pokój z kuchnią. Mieszkają tam Kuklińscy, razem z córką, inwalidką III grupy i jej mężem.

Od lipca 1974 r. została Leokadii przyznana przez ZBoWiD-Warszawa stała renta inwalidy wojennego. Zapraszano ją często do szkół i do Związku Emerytów, by się ze słuchaczami dzieliła ze smutnymi wspomnieniami obozowymi. Pamięta ten ciężki okres i umie o nim opowiadać.

Obecnie zapada ta dzielna kobieta coraz bardziej na zdrowiu. *Swój wieczór życia spędza z matką i siostrą, w spokoju, pogodnie i miłej atmosferze dla siebie.* *Mają również w 7/8*

644

141  
3

349 X

Unübersichtliche und schlecht lesbare Briefe können nicht zensiert werden und werden vernichtet

**Frauen-Konzentrationslager  
Rabensbrück  
Fürstenberg i. Westl.**

**Auszug aus der Lagerordnung:**

Jede Schutzhaftgefangene darf im Monat zwei Briefe od. zwei Karten abfenden oder empfangen. Die Briefe müssen mit Tinte, überhöflich und gut lesbar geschrieben sein. Briefe dürfen vier normale Seiten mit je 16 Zeilen und höchstens 10 Zeilen ohne Überschriften. Jedem Schreiben ~~bestimmt~~ eine in der Schutzhaft angehängte Karte, welche bezüglich der Beschlagnahme zugunsten militärischer Gefangener. Keine Karten sind geschickt werden. Alle Postsendungen müssen mit Häftlings- oder Schutzhaftnummer versehen sein.

Es kann im Lager oder gekauft werden. Geldsendungen sind möglich, müssen aber durch Postanweisung erfolgen. Nationalsozialistische Zeitungen sind zulässig, müssen aber vom Häftling selbst über die Postaufsicht des Frauen-Konzentrationslagers bestellt werden. Eine Lösungsmöglichkeit aus der Schutzhaft an die Lagerleitung ist unzulässig.

Der Lagerkommandant

Meine große Bekanntschaft:

*St. Kubi...*

Nr. 11617

Blatt 22

Fr. Konz. Lager Rabensbrück  
Fürstenberg i. Westl.

Rabensbrück, den 11. 11. 1939

T

*Handwritten letter text in German script, including dates like 11. 11. 1939 and various lines of text.*





Tablica pamiątkowa na frontowej ścianie domu w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej nr. 42 z taką treścią:

W tym domu żyła i pracowała  
Zasłużona Działaczka  
Ruchu Ludowego  
Irena Kosmowska  
1879- 1945

Całe swoje życie poświęciła  
Walce o Polskę Ludową.  
Po cierpieniach w hitlerowskich  
Więzieniach i obozach  
Zmarła w Berlinie.

+++++

Irena Kosmowska urodzona w 1879 r. na Lubelszczyźnie. Pochodzenia ziemian-  
skiego. Była antyfaszystką, stojącą w  
opozycji do rządu okresu Piłsudskit-  
go. W sprawach ludowych żądała reform  
na rzecz ludu. Była posłem do Sejmu.  
Została w 1927 r. pozbawiona mandatu  
poselskiego. I uwięziona w Brześciu.  
Zwolniona, nie zrezygnowała z dalszej  
pracy społecznej na rzecz "Zielone-  
go Sztandaru". Bardzo aktywnie pracu-  
je aż do wybuchu wojny 1939r.

Dom mieszczący się w podwórzu

X X - to okna mieszkania Kosmowskiej

W czasie okupacji zmienia styl pracy na konspiracyjny w Ru-  
chu ludowym. Ma kontakty konspiracyjne z całym krajem. W tym celu  
miała trzy młode pomocnice, jej wychowanki, pochodzące również z  
ziemi lubelskiej. W czasie okupacji zamienia dla oszczędności  
swoje obszerne mieszkanie na skromniejsze w podwórzu, mieszkanie  
nr. 42, ul Nowowiejska.

Mieszkanie Kosmowskiej nie było typowo konspiracyjne dla in-  
nych, a jedynie osoba przychodząca z określonym, umówionym hasłem  
otrzymanym od jej pomocnic, Ireny Grzędzickiej, Stanisławy Wojcik  
lub adres, gdzie ludzie ścigani przez Gestapo lub  
inni potrzebujący pomocy mieli się ukrywać w bezpiecznych  
melinach."

Irena Kosmowska zostaje przez Gestapo aresztowana pod koniec  
1942 r. Przebywa w Pawiaku, w Al. Szucha, w obozie koncentracyj-  
nym, a następnie zostaje wywieziona do ciężkiego niemieckiego  
więzienia Moabit w Berlinie. Ginie tam pod koniec wojny w nie-  
znanych dotąd okolicznościach.

Z opracowan mjr. Henryka Hirsza.

/-/ mjr. Henryk Hirsz





14 . Wywiezieni do innych obozów . Kurierka Klara .

---

14 Kurierka Klara

---

Ravensbrück  
 Neubrandenburg  
 Ravensbrück

353-358

Klara Jeriorska

---

Z domu Bartel, urodzona 23. 09, 1912 roku w Berlinie, Pankow. Córka piekarza Władysława Bartel i Marianny, z domu Kaźmierskiej. Ukończyła szkołę podstawową w Osiecku nad Wartą, dokąd się rodzice w 1920 przeprowadzili. Była bez zawodu. Mając 18 lat wychodzi za mąż za 21-letniego Alfreda Jeziorskiego, urzędnika pocztowego z Kościerzyny. Młode małżeństwo osiedla się w Toruniu. Klara podejmuje pracę w branży rozrywkowej w hotelach. Pracuje aż do okupacji hitlerowskiej. Małżeństwo jej zostaje rozwiązane w 1940 r. orzeczeniem sądu w Toruniu. W tym samym roku wstępuje Klara do tajnej organizacji "Orzeł Biały" w Grudziądzu. Jest kurierką na obszar Grudziądz, Chełno, Wąbrzeźno, Torun. Jeździ w sprawach organizacyjnych do Warszawy.

Lokal konspiracyjny w Toruniu ma <sup>komendant</sup> Zygmunt Kozlikowski w Toruniu u siostry Klary, Stanisławy Kurek na ul. Moszowej 23. Dnia 5. II. 41 wtargnęło nagle gestapo do tego mieszkania. Zygmunt, Klara i jej siostra zostają aresztowani. Stanisławę zwolniono po 14 dniach, dając ją pod nadzór policyjny. Klarę, ciężko torturowaną w czasie długotrwałych przesłuchań, przewieziono zmasakrowaną do szpitala Podzamcze. Po podleczeniu wraca do więzienia nadal na te same udręki.

W maju 41 r. znalazła się Klara w więzieniu gestapowskim w Bydgoszczy. W marcu 42 r. zostaje wywieziona do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Wysoka, młoda, dobrze zbudowana kobieta wraca szybko do zdrowia, pracując "na aussen" / na zewnątrz obozu/ w ogrodnictwie gestapowskim. Usposobienia jest pogodnego, koleżeńskiego, wesołego. W zakamarkach swego pasiaka przemycą dla chorowitych współtowarzyszek zielone witaminy. / warzywa, owoce, zioła/. Biada, gdyby kontrolujący SS-mann przy bramie wykrył jej <sup>przebiegłość, bankier byłby</sup> "paniepszy" niezawodny...

W 1943 r znalazła się Klara w fabryce zbrojeniowej w Neubrandenburg. Montowała tam części do ~~V XXXXXX~~ V<sup>1</sup> i V<sup>2</sup> pod kierunkiem zyczliwego majstra Niemca, który wynosił jej listy poza obóz, pisane "na lewo" i przynosił jej papierosy. Był bowiem majstrem dochodzącym do obozu.

Nadeszły sygnały do fabryki, że niedbale są fabrykowane części broni. Niedokręcane śrubki i piasek wewnątrz. Na Klarę rzuciła podejrzenie Belgijka, pracująca w tym samym dziale. A "dobry" majster" wskazał ją również, by siebie i dwóch innych majstrów ratować. Trzej mężczyźni zostali uniewinnieni, a Klarę wpędzono w potworną śmierć.

(-) opracował mjr. H. Głuski

14

355

*betinalkim*

Po ~~potwornym~~ <sup>betinalkim</sup> biciu i głodzeniu w czasie długotrwałych przesłuchań przewieziono Klarę do bunkra śmierci w Ravensbrück. Oczekiwała tam na wykonanie wyroku wraz z Rosjanką Wierą Wanczenko-Pisanecką, żołnierza Armii Radzieckiej, oskarżonej również o sabotaż w podobozie Gethin. Pisanecką powieszono 11. marca 1945 r. Dnia 11. XI. 44 r. ogłoszono w Neubrandenburg na ogólnym apelu w kilku językach, że Klara Jeziorska została w Ravensbrück powieszona za sabotaż. Trudno dziś ustalić, czy rzeczywiście wyrok został wykonany w listopadzie 44 r., czy też dopiero w marcu 45 r. Siostra Klary, Stanisława Kurek została z obozu zawiadomiona o śmierci Klary.

z notatek mjr. Henryka Hirsza



Klara  
Jeziorska  
1938 r



Wiera Wanczenko-Pisanecka  
(powieszona w marcu 1945 r.)

Pisanecka

Więźniarki pracujące w Gethinna 42 dziale, - Polki i Rosjanki, stanowiły zwartą, solidarną grupę, która rozumiała się bez słów. Wystarczyło jedno mrugnięcie Wiery Pisaneckiej z Leaningradu i wszystkim jak na komendę zaczęły wpychać worki z zapłonem siarczany do góry.

*Wiercarka z Gethin*  
-Maria Kostrzewsk



ul. Mostowa 23  
gdzie aresztowano  
Klarę, Zygmunta  
i jej siostrę  
Stanisławę







Moji nad wszystko ukochani !

List Klary Fenion  
356 do matki  
udostępniony przez  
Józefa Stankiewicza  
siostrę Klary

Szczęśliwa jestem, że mogę znowu do was napisać. Mój wyjazd nie był dla mnie straszny, myślałam tylko o was najwięcej, myślałam o Tobie moja Matusi gdy będziesz już o tym wiedziała. Wiem, że przeżyłaś i nasłuchiłaś się z mego powodu. Ale pamiętaj, że cokolwiek się stało ty Droga możesz zawsze być dumna, że wychowałaś mnie taką a nie inną, może kiedyś będę mogła opowiedzieć Ci wszystko to co wiem i czuję. Z Bydgoszczy wyjechało nas bardzo dużo, na miejscu spotkało nas miłe rozczarowanie, ale tylko na razie później okazało się, że piekło jest głęboko na dnie. Nie wiem może jestem dzieckiem szczęścia, bo do tej pory wszystko złe mnie omija, albo ja je omijam dość, że żyje i jak do tej pory cała. Pracuję w fabryce samolotów, ale wiem, że moja praca na nic im się zda, pracujemy na dwie zmiany dlatego list ten piszę w nocy a towarzyski strzegą mego bezpieczeństwa, żeby mi nie spadł majster na głowę albo inny z opiekunów. -----

Życie tu jest ciężkie zwłaszcza jeśli chodzi o naszych opiekunów, ale my jesteśmy już tak zachartowani, że nie ma przeżyć które mogło by nas załamać, trzymamy się dzielnie i żyjemy nadzieją powrotu. Proszę nie martwcie się o mnie wszystko co człowiek w życiu przeżywa jest mu potrzebne skoro los to przeznacza. Nie żałuję niczego co się stało, żal mi tylko was i cierpienie jakie przeżyłyście. Mamo i Stasio wybaczcie mi wszystko to co zrobiłam, ja całą siłą pragnę naprawić złe które wam wyrządziłam. Myśli moje są zwrócone ku wam kochani moi, czasami chciała-bym mieć lat dziesięć przytulić się do Ciebie Mamo i tak bez słów przesiedzieć choć kilka chwil, kiwasz głową czytając te słowa. -----

Tak droga Mamo obecnie ja nie ta sama która była kiedyś, zdaje mi się, że dopiero teraz umiałabym żyć, że lata mijają bezpowrotnie. Nie wiem jak sobie ułożę życie po powrocie, wszystko jest jakieś mgliste i nie pewne, jedno wiem, że wam muszę ulżyć i pomóc ale to wszystko jeszcze daleka przyszłość, teraz jestem ogarnięta całą tęsknotą. Nie wiem czy wy tam w kraju możecie rozumieć tęsknotę wygnańców każdy proch każdy kamień jest czemś tak kochanym jak żywa istota, nawet wiatr wiejący ze wschodu, nazywa się naszym wiatrem to co jest. teraz nie zalicza się do życia, życie zaczyna się dopiero tam w kraju z wami dlatego błagam was życie choć niestety już nie wszystkich zastanę, nasza droga Felunia nas już opuściła na zawsze, rozpacz moja nie ma granic, od tego już nie mogą pracować ale teraz tem bardziej chcę żyć aby tobie kochana Stasiu pomóc, serdecznie mi żal Maksa i tych małych piskląt, ale wiem i jestem przekonana, że w Tobie te maleństwa znajdą dobrą opiekunkę. Ja nie mogę wszystkiego opisać co myślę, ale chwilami nie nawidzę ich gnębienia nas polskiego narodu ale wszystko na swój koniec opowiem wam kiedy wrócę co mi w niewoli przeżywanym, mimo wszystkie - go trzymamy się dzielnie teraz wracamy do codziennych kłopotów. Wielkanoc miałam smutną bo na głodnego ale i to się przeżyło myślami byłam przy was. Kochana jeśli możesz przyślij mi sandały drewniane, ciemny fartuch na szelkach i chusteczkę na głowę. Jest mi przykro, że o wszystkim do Ciebie piszę i nie zapomnij mnie, może mama będzie mogła mi pomóc nie wiem jak się wasze warunki ułożyły.

Całuje was wszystkich

serdecznie Klara.

Słowa Klary  
autentyczność odpisa





Szpital w Toruniu  
 w ul. Gertapo, po  
 straszonym - nie-ludzkim  
 publicznym umieszczeniu  
 klawe pod nadzorem.

Torun ul. Podzamcze.

(-) H. Hirszt

Cele bunkra  
 śmierci w Ravensbr.  
 gdzie przebywała  
 do śmierci Klara  
 Gencjowska i Wiera  
 Pisanecka. Wan-  
 renko.



Synu!

Nie umiem cię już wzywać słowami pieśczo-ty.

Nie umiem teraz mówić słodko ani czule.

Serce stało się raną, którą może potem

Goić będę, gdy cicho się do cię przytulę.

Teraz patrz: moje ręce, te same, co kiedyś

Śmierci cię wyrywały w najśroźszej chorobie

I jak skrzydła chroniły od wszelakiej biedy,

Patrz, synu- moje ręce są dziś przeciw tobie.

Nosiłam cię na rękach nocami ciemnymi

I do snu kołysałam, jak bajka słonecznych.

Łzy z powiek zbierałam rękami moimi

I na czole kreślałam znak krzyża bezpieczny.

A teraz... Wielki Boże, weź myśli straszliwe!

Lęk mnie spotkał jak obłęd rozpaczny bez granic,

Gdy śledzę moje ręce zczerniałe, ruchliwe,

Myszę może.... synu! śmierć karmię rękami.

Jakże mam stąd cię wzywać słowami miłości,

Gdy własne moje ręce sercem moim gardzą?

Serce i ręce wyrwać- byłoby najprościej,

Bo mi ciążą jak cudze i bolą tak bardzo.

Wiatr huczy za ścianami i huczą maszyny.

Głowa pęka od bólu i schyla się nisko.

Synu, niech Bóg cię strzeże, mój synu jedyny!

Ty żyć będziesz i weźmiesz odpłatę za wszystko.

Słuchaj! Jeśli nie wrócę, nie pamiętaj o tym,

Ześ smutny i samotny wśród żałobnych zgliszczy.

Nie żałuj mego serca, ni mojej pieśczo-ty.

Lecz rękom daj odwet, że dziś muszą niszczyć.

Plakać nie chcę, nie mogę. Jenó w mej rozpaczy

Mękę moją na wiarę mocarną przepalam.

Widzę cię na mym polu, w słońcu, wśród oraczy-

I ramion twoich sile błogosławię z dala...

-----  
 Praca w fabryce w Neubrandenburg była potwornie ciężka. Kobiety musiały pracować na stojąco przy maszynach po 12 godzin dziennie, lub prznosiły ciężkie metalowe części zbrojeniowe na dalsze składnice.

Fragment z notatek mjr. Henryka Hirsza.

"List" Marii Rutkowskiej - Kurcjuśowej upamiętnił ciężką dolę więźniarek w Neubrandenburg, gdzie przebywała i Klara Jeriorska.

74/ 359  
Skrócony list Heleny Chrzanowskiej z Kornatowa do mjr.  
Henryka Hirsza z dnia 15.02.1978.

---

Szanowny Panie !

Por Z. Kozlikowskiego nie znałam. Z nazwiskiem tym spotkałam się pierwszy raz po okupacji. Wróciłam w maju 1945 r. z obozu <sup>niemieckiego</sup>.

Jeśli chodzi o współpracę z chor. Pawłowskim /krewniacy/ to nie pamiętam, w którym to było roku, czy w 1940 czy w 1941 ~~do~~ werbował mnie do Ruchu Oporu. Z mojej orientacji był to "Orzeł Biały." Chorąży miał pseudonim "Bagnet." Poleciał mnie funkcję łączniczki i współpracę z siatką służby sanitarnej.. Pewnej niedzieli około 25/28 stycznia 41 r. mieliśmy się udać do Grudziądza celem zaprzysiężenia mnie. Chor. Pawłowski nie zjawił się. Po dwóch dniach dowiedziałam się, że został aresztowany. Kontakt został zerwany. Nikt z Grudziądza nie zjawił się u mnie.

W jednej z poprzednich rozmów z Pawłowskim dowiedziałam się, że poważnie zaangażowany w grudziądzkim Orle Białym jest byłym ekspedient z firmy "Korzeniowski./Józef Piechocki/ I tam mieliśmy się do jego mieszkania z Pawłowskim udać.

Krótko po aresztowaniu Pawłowskiego zwerbowano mnie do ZWZ-A K . Całe życie byłam harcerką i właśnie przez harcerki trafiłam powtórnie do konspiracji. To jest wszystko, co mogę Panu przekazać,

Bardzo dobrze, że Pan śledzi i może chce upamiętnić działalność Ruchu Oporu na Pomorzu. Mało się o tym pisze i wspomina. Ale w charakterze Pomorzana to jest charakterystyczne że robią robotę i nie czekają na zapłatę i oklaski. Nie potrafią o tym mówić i tamtych czasów przekazywać. A działali w niezwykle trudnej sytuacji, otoczeni -załani wprost Niemcami. No i to nieszczęsne "eindeutschowanie", które na każdym kroku jest im wytykane. Sama nie jestem rodowitą Pomorzanką, ale mieszkając 50 lat na R Pomorzu, zdążyłam ich dobrze poznać. Jest to temat, którym powinni zająć się historycy.

No ale proszę wybaczyć, że tak się rozpisałam.

Łączę pozdrowienia

/-/ Helena Chrzanowska



Jan Głaza

Na zdjęciu Jan Głaza przy pracy w miejscowym banku, z zawodu urzędnik. Urodził się 23.10.1900r. w Sierosławiu pow. Świecie n/Wisłą, zamieszkały w Grudziądzu ul. 1 Maja 38r. Do więzienia w Gdańsku ul. Kukowa 12/14 osadzony za wrogość wobec III Rzeszy. Zgon podał do USC w Gdańsku prokurator. Zwłoki wymienionego przekazano do prosektorium hitlerowskiego profesora Spanera dla wyrobu mydła ze zwłok ludzkich.

(-)myr Henryk Diersz

Czy miał kontakty z grudziądzkim  
 Okiem Białym - nie wiadomo??



141  
3596

List pożegnalny Jana Głazy

Gdańsk, 4.8.1944.r.

Moja droga Żono i Trudko!

Piszę do Was poraz ostatni, żegnajcie i niech się Wam Wszystkim dobrze powodzi. Niech Bóg Was ochrania i prowadzi. Mój wniosek o ułaskawienie został odrzucony, i dziś o godz. 11<sup>30</sup> zostanę już stracony za te kilka słów, które nierozważnie wypowiedziałem. Droga Żono i Trudko, serdecznie Was wszystkich całuję i przepraszam, gdybym miał Was w jakikolwiek sposób źle traktować, pozdrówcie i ucałujcie również wszystkich krewnych i znajomych, również moją kochaną matkę. Droga Żono i droga Córko do zobaczenia na drugim świecie. Jeszcze raz poraz ostatni serdecznie Was pozdrawiam i całuję wszystkich moich Drogich. Niech Bóg Wam pomaga w dalszym życiu, bo ja już odchodzę tam, skąd nie ma powrotu. Zostańcie z Bogiem Żono, Dziecko, Bracia, Siostry, Babcia i Dziadek. Moja najkochansza Matko, Szwagrze i Szwagierki zostańcie wszyscy z Bogiem. Miałem nadzieję w Bogu, niestety On postanowił inaczej. Jego wola musi się stać Wasz kochający Was aż do śmierci ojciec, brat, szwagier

Jan Głaza

Do widzenia! Ucałowania.

3 14/

359c

Abt. \_\_\_\_\_  
 Name des Briefschreibers: Jänzig, den 4. 8. 1944

Gef. V. Nr.: \_\_\_\_\_ Gelesen: \_\_\_\_\_  
 (Bei allen Sendungen anzugeben)

Meine Liebe Frau u. Fräulein  
 Schreibe zu Euch das letzte  
 mal. Ich will das letzte  
 allem gut gehen. Gott möge  
 mich beschützen u. führen.  
 Mein Gnadengeld würde  
 abgezogen und heute  
 um 11:30 wurde schon mein  
 Gericht für die paar Wäter  
 die ich unerbittlich gesprochen  
 habe. Liebe Frau u. Fräulein  
 Küsser euch alle herzlich  
 und bitte um Versicherung  
 falls ich sollte nicht abhelfen  
 und wie belohnt habe  
 grüßt und küßt auch  
 alle Verwandten u. Bekannte  
 wie meine liebe Mutter  
 liebe Frau und liebe Tochter

Get. Nr 17 - VIII 42 - 20709 21d.  
 - 21a - T 0321

Fotokopia 1-szej strony listu Jana Glazy pisanego przed śmiercią z więzienia gdańskiego. Jan-Glaza był osadzony za wrogość wobec III Rzeszy. Zmarł 4.9.1944r.

(-) mjr. Henryk Flisz



Nbr.

Name des Briefschreibers:

Jänzig, den 4. 8. 1944

Gef. V. Nr.:

Gelesen:

(Bei allen Sendungen anzugeben)

Meine liebe Frau u. Fräulein  
Schreibe zu Euch das letzte  
mal. Lebt wohl. Lebt wohl.  
Alles gut gehen. Gott möge  
Euch beschützen u. führen.  
Mein Gnadenstuhl wurde  
abgerufen und heute  
um 11:30 wurde schon ein  
Genset für die paar Wästel  
die ich im Amtsam gesprochen  
habe. Liebe Frau u. Fräulein  
Küsse Euch alle herzlich  
und bitte um Versicherung  
falls ich sollte mit recht  
wenig behandelt werden.  
Grüßt und küßt mich  
alle Verwandten u. Bekannte  
wie meine liebe Mutter  
Liebe Frau und liebe Tochter

auf Wiedersehen auf der  
 aus dem Fall. Nachmal's zum  
 letzten Leid alle Herrlich ge-  
 grüßt und geküßt alle  
 meine Lieben Gott möge  
 mich helfen im weiteren Leben  
 denn ich gehe schon da  
 von wo es kein Wiederkommen  
 ist. Bleib mit Gott Frau  
 Kind, Brüder, Schwestern  
 Eltern, Oma, Mamma, aller-  
 liebste Mutter, Schwager in  
 Erinnerung. Bleib alle  
 mit Gott. Ich habe Hoffnung  
 in Gott gehabt. Ich bin  
 nicht anders. Nach dem  
 sein Wille muß geschehen.  
 Amen

Gott seligend bis  
 in den Tod. Vater  
 Sprich Schragar

Johann Glaser  
 Auf Wiedersehen.

Druga strona listu Jana Glazy.

Stief Wiedersohn auf der  
aus deren 4. all. Hofmats-  
Lohnen Kind alle Herbit ge-  
grüßt und geküßt alle  
meine Lieben Gott möge  
nich helfen im weiteren Leben  
dann ich gehe schon da  
von wo es kein Wiederkommen  
ist. Geüßt mit Gott Frau  
Maid, Brüder, Schwestern  
Onkel, Ppa, Maie, aller-  
liebste Mütter, Schwager in  
Schwägerinnen Markt alle  
mit Gott. Ich habe Hoffnung  
in Gott gehabt, leider es  
kann anders bestimmt  
sein. Bitte möß geschehen.  
Gut

Gut. Liebender bis  
in den Tod Vater  
Syrinder, Schwager

Joachim Glaser  
Stief Wiedersohn

15. Lódzia i kolega szkolny o  
Zygmuncie: k. 42 s. 360-400

1. Wspomnienia Leokadii Duklińskiej  
o Zygmuncie (Dożlikowskim) napis s. 360

2. Wspomnienia Nitki Władysława o  
Zygmuncie (Dożlikowskim) napis s. 361

16 3. Wspomnienia Marty Wesołowskiej-  
Sedzińskiej o Zygmuncie Dożlikowskim,  
napis s. 362-400



15/

Jak wspomina Leokadia Kuklińska komendanta Zygmunta?

/fragmenty z jej listów do mjr. Henryka Hirsza/

W moim mieszkaniu nazywaliśmy komendanta w skrócie: "Zyg". Pyta Pan o jego tryb życia :Wstawał on rano.Jak podawałam mu śniadanie, to siedział zawsze nachylony nad jakimiś papierami.W godzinach popołudniowych -1300 - 1600 przychodzili do niego interesanci z konspiracji.W godzinach wieczornych,jeżeli był w domu,przyjmował również interesantów. W godzinach nocnych od 2200 do rana spał.Najczęściej wychodził rano lub wieczorem.Czasem znikał na 2-3 dni lub na cały tydzień.Nigdy nie mówił ,dokąd idzie lub skąd przychodzi.Gdy wracał z terenu na kwaterę,był zwykle ucharakteryzowany.To był raz z brodą, to znów z wąsami. Pyta mnie Pan,jak mam w pamięci wygląd komendanta. /Major pokazał jej wtedy zdjęcie Zygmunta w mundurze oficerskim./  
Lodzianka orzekła:-Kiedy u mnie mieszkał,był po cywilnemu ubrany.Więc wyglądał poważniejszy i starszy.-

A moja przysięga odbyła się tak:Czytał ją Zygmunt ,a ja powtarzałam stojąc na baczność. Nie podał mi nazwy Organizacji. A mnie wystarczyło,że o wolność Polski będziemy walczyć.

Zygmunt,to był Polak! Patriota !A dla Organizacji był oddany całym sercem!Szkoda,że tacy ludzie zginęli...

Dopóki mi zdrowie dopisywało, miałam nieraz w Szkole Mechanicznej w Grudziądzu spotkania z młodzieżą na temat mych wspomnień z obozu. Słuchali z zainteresowaniem.

W roku 1974,w lipcu została mi przyznana przez ZBoWiD stała renta inwalidy wojennego. W roku 1959 zostałam odznaczona Medalem Zwycięstwa i Wolności. A w 1975 r. otrzymałam Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Odszkodowania nie dostałam.Ale renta mi wystarcza. A więc nie jestem zapomniana...

Panie Majorze! Życzę Panu zebrania wszystkich danych. Niech pamięć o nas uchwaja się dla młodszej przyszłości!

/-/ Leokadia Kuklińska

15  
2

361

Wspomnienia o Zygmuncie Koźlikowskim.

---

Zygmunt Koźlikowski to dawny mój kolega szkolny. Spotkałem go po dłuższej przerwie we Lwowie w październiku 1939 r.

-Tu właśnie ostatnio bronikiem się-mówił między innymi przechodzili przez Kleparow.

-Zostało nas tylko dwóch, jednak Niemcy zdrowo od nas dostali. Sam obsługiwałem karabin maszynowy.-

Był to, nie jak w czasach szkolnych młodzieniec, ale por. W.P. o wyjątkowo zdecydowanych poglądach i zasadach można powiedzieć zasadach ~~XXX~~ zaciętości, poza tym tryskający zdrowiem fizycznym i moralnym.

Następnie rozmawiałem z nim już na Pomorzu w Wąbrzeźnie.

-Duży-mówił-musimy coś zrobić.-

I zaprzysiągł mi. Wyjaśnił zasady i cele naszej pracy podziemnej i wskazał człowieka, z którym mogę być w kontakcie i współpracować, gdyż sam działa na szerszym terenie i często zatrzymuje się w Grudziądzu, skąd będę otrzymywał dalsze dyrektywy.

Zorganizowaliśmy ludzi-oczywiście systemem trójkowym, nawet skradnicę benzyny i informacje o broni, gdy nagle rozeszła się wieść po Wąbrzeźnie "Wesołowską aresztowali", "Wesołowskiego aresztowali", "Koźlikowskiego aresztowali"! Byłem ostrożny, jednak liczyłem że przecież tylko Zygmunt może wskazać moje nazwisko, a tego nie zrobi. I też nie zrobił. Drugi łącznik w międzyczasie się ulotnił. Zygmunt jednak ucierpiał za nas wszystkich wspólnie z całą swoją rodziną. Przeżył ciężkie męczarnie przesłuchań gestapowskich i obozów koncentracyjnych, próbował ucieczki łamiąc sobie nogę. Zginął w obozie w męczarniach. Zginął zamęczony - dla dobrej i słusznej sprawy, jeden z czołowych i prawdziwych bojowników walki podziemnej o wolność i demokrację. Cześć jego pamięci.!

Zastęp. Szefa Wojsk. Sądu Rej.

w Bydgoszczy

/-/Nitka Władysław, kpt.

rok 1948.

16./ Zygmunta droga do wolności .

16) Zygmunta

droga  
do  
wolności

362-400

16/ Pisze Hala z Chełmna, że wpadnie do nas z wizytą wieczornym autobusem.  
Hala? Młodziutka dziewczyna z ciemnymi czupurnymi lokami na czole,  
którą Zygmunt zdążył w przeddzień wojny zaledwie przedstawić jako *swoją*  
narzeczoną?

Przecież prawie jej nie znamy. Że też ludziom chce się wizyt w tak  
niebezpiecznym czasie...

Wieczorem wyszłam po nią na rynek. Jest ciemno. Kłębiaste chmury  
zasłoniły gwiazdy. Wiatr obsypuje przechodniów drobnym pyłem śnieżnym.  
Z przeładowanego autobusa cisną się pasażerowie do wyjścia.. Wytężam  
wzrok, by wypatrzeć Halę. Jakoś mi się to w tym chaosie nie udaje.

Raptem chwyta mnie ktoś pod rękę i tłumiąc chichot wyciąga mnie  
w boczną uliczkę.

- Hala!

Ale ona nie zatrzymuje się na powitanie, tylko ciągnie mnie energicz-  
nie naprzód. Wtem chwyta mnie ktoś pod rękę z drugiej strony.  
Jakiś szczupły młodzieniec w cyklistówce i kurtce. Staram się oczami  
przedrzeć mroki.

- Zygmunt! - szepce nagle głosem ochrypłym z wrażenia.

- Powitanie w domu. A teraz spacerowym beztroskim krokiem naprzód  
i - gawędzimy po niemiecku - zakomenderował Zygmunt szeptem.

Ogarnia mnie niewymowna radość: Mój chłopak kroczy obok mnie!  
Ale w miarę jak zbliżamy się do domu, zaczyna mnie ogarniać niepokój:  
-Co powie Woch? *Przecież mówi, żeby Zygmunt nie narzął nas.*

- Poczekajcie - mówię, gdy kroczymy przez podwórko - zobaczę, czy  
nie ma kogo u nas.

Wpadam do domu.

- Gdzie masz gościa? - pyta wyczekująco Woch.

- Jest jeszcze ktoś drugi: Zygmunt - mówię zakłopotana.

Twarz Wocha rozjaśniła się radosnym zaskoczeniem.

- No, to dawaj ich tu! - wykrzykuje i wybiega po gości.

Powitania, śmiechy, wykrzykniki. Mąż jakby odmłodził. Przy szczelnie  
zasłoniętych oknach i pozamykanych na wszystkie spusty drzwiach jemy  
skromną kolację z wielkim apetytem. Za mało wszystkiego. Wyciągam wek  
z mięsem - żelazna porcja od matuli. Piekę na poczekaniu racuszki  
i wyciągam słoje z konfiturami. Wiesia i Zbyszek idą po kolacji spać.



16/ 7 363  
w piecu w nocy i wyciągam resztki zapasów ze spiżarni.

Na dworze hula mroźna śnieżycą. A w pokoju tak ciepło i przytulnie. I twarze takie ~~kuchane~~, rozjaśnione. I myśli wypowiedane takie niecodzienne. Zygmunt jak gdyby wyrósł w tym podniszczonym sportowym ubraniu. Bardzo wyszczupiał. Dużo opowiada o swych przeżyciach wojennych. My o naszych.

- Oj, ciężko mi było patrzeć na stos palących się mapek, które w przeddzień wojny przywieźliśmy do Warszawy z ~~Branne~~<sup>gor</sup>. Mapy z terenów nie objętych dotąd mapami wojskowymi, paliły się jasnym płomieniem na dziedzińcu instytutu kartograficznego, palił się nasz ciężki, tylomiesięczny trud, tak bardzo potrzebny naszemu wojsku...

- A potem eskortowaliśmy pociąg z dokumentami instytutu na południowy wschód, do Lwowa. Pociąg został w drodze zbombardowany. Potem walki i niewola. Ale udało mi się z niej wymknąć. Przebrałem się na cywila i przekradłem się do Warszawy. Już ujarzmionej. I stanąłem znów do walki. Podziemnej na razie.

Zygmunt przemierza długim, wojskowym krokiem pokój wszerz i wzdłuż. Mówi teraz o Polsce, która będzie...

- Będzie szczęśliwsza niż ta, która była - mówi z przekonaniem. Z twarzy bije jasność. I żelazna wola.

- Szczęśliwsza mówisz? - wtrąca Woch. - A jak ją ukształtujecie?

- Nie będzie ani pańska, ani sanacyjna. Będzie sprawiedliwsza. Nie będzie wyzysku robotnika, ani chłopca.

- Jakże to ma nastąpić, skoro patrzycie na Zachód?

- Obojętnie, gdzie teraz patrzymy. I skąd przyjdzie wolność. Musimy w tej walce o jej wolność ~~współdziałać~~. A potem będziemy się głowić, jakie nadać jej oblicze. Teraz muszą być w Polsce dłonie, które walczą w ukryciu. I serca gorące, które innych do walki porywają. Wierzę w ducha narodu polskiego, którego nie załamie żadna potęga najeźdźcy.

- To potrwa lata. Czy wytrwacie? Czy ten ogień nie zgaśnie z czasem?

16/11  
364  
- Duch narodu nie zgasł przez więcej niż 100 lat pod trzema zaborami. Nie wygaśnie przez tych kilka lat wojny, teraz, gdy przez 20 lat smakowaliśmy znów wolności.

- To bardzo ciernista droga, którą wybraliście. Dużo z was zginie, zanim dojdziecie do celu.

- Trzeba umieć umierać, by kraj mógł żyć.

Patrzę jak urzeczona w tę twarz natchnioną, rozjaśnioną jakimś zarem wewnętrznym, zastygłą w jakimś spiżowym harcie, na to czoło wysokie, dumne i na te jasne oczy, zapatrzone w swoją wizję przyszłości - w wolną Polskę.

Niech się Bóg prowadzi - błogosławię mu w duszy.

A gdy następnego dnia o zmroku Zygmunt wymykał się sam od nas jakąś, nieznaną nam drogą, szepnął mu Woch na pożegnanie: - Zjaw się znów kiedy.

#### Wakacje mamy

Budzi się wiosna. Pierwsza wiosna okupacyjna. W ciągu trzech dni mamy mieszkanie opróżnić. Zajmie je Niemiec z Reichu. Meble wolno nam zabrać. Pewnie im się nie opłaci, bo są skromne. Przygarnie nas znajomy urzędnik ze starostwa, który podpisał Volkslistę. Otrzymujemy pokój na parterze w jego domku jednorodzinny na przedmieściu i mały pokój na strychu. Trudno nam się tam pomieścić. Opiekuńczy woźny gimnazjum zaproponował mężowi dodatkowy pokój w swej chatce pod strzechą, zagubionej wśród pól w pobliżu drogi polnej pod Młynik. Chatkę nabył krótko przed wojną, miałą być azylem na starość, gdy przejdzie na emeryturę. Z chatki można miedzami szybko przejść do domku, w którym zamieszkamy. Jest najwyżej jakieś 200 m oddalony. Mamy bardzo dużo książek.

Rano dzwoni ktoś, otwieram. W drzwiach stoi mama. - Przyjechałam na wakacje - mówi z filuternym uśmiechem.

W Witkowie po wysiedleniu gospodarzy z Kongresówki i Galicji mają się dobierać do tych, <sup>ponowne</sup> którzy Volkslisty nie podpisali. Będą ich wywozić do Reichu na roboty rolne. Jutro nocą mają wysiedlać gospodarzy przeznaczonych na pierwszy transport. Mama musiała tym razem skapitulować

161  
22

9 365

wobec woli młodszych dzieci: - My mamy krzepę do roboty. Niech nas i wywożą. Ale mama niech się schroni do Marty.

Mama rozsiadła się przesadnie wygodnie na środku kanapy, huśta się na niej i śmieje się. Mama jest pogodna i spokojna, jak zawsze. Mimo swoich 63 lat ma tylko nikłe pasemka siwe w swoich ciemnych, gładko do tyłu zaczesanych włosach, skręconych na potylicy w ciasny kok. Odkąd mamę pamiętam, zawsze ją widziałam w takim uczesaniu. Oj, nie! Raz w dzieciństwie ukazała mi się w fryzurze w wysokie fale zaondulowanej, gdy szła do sąsiadów na obiad weselny. Ale wydawała mi się wtedy bardzo obca, choć ładniejsza.

Mama wyklada na stół swoje zapasy wakacyjne. Są bogate. Jemy sute śniadanie. Zabieram się z mężem do pakowania książek. Mama nakłada sobie mój fartuch i pakuje porcelanę. Na nic nasze perswazje, że przecież przyjechała na wakacje.

- To mamusia pani? - dziwi się dobra znajoma, gdy ją z mamą zapoznałam.

- Sądziłam, że to starsza siostra. Jaka ona jeszcze młoda! Bardzo jesteście do siebie podobne.

Mama rezyduje w chatynce pod strzechą. Chodzimy do niej po pracy ścieżynką między zbożami na obiady. Mamy z mężem już biurowe prace. Ja pracuję w magistracie jako tłumaczka, mąż w "Kreiswirtschaftsamcie". Od ciężkiej pracy w ekipie przewozowej wybawił go kolega-rysownik pracujący w Arbeitsamcie. W wolnych popołudniach pielęgnujemy warzywa wysadzone na działce przy chatce. Rosną ładnie i zasilają nasz skromny, okupacyjny stół. Po pracy siadamy w kolistej altance słonecznikowej. Dobry pomysł miałam z wysianiem tych słoneczników. Altanka jest dla wszystkich azylem po pracy i kłopotach dziennych. Ukryta w polu za wysokimi zbożami, z dala od szwargotu niemieckiego i znieawidzonego śpiewu maszerujących ulicami oddziałów "Wehrmachtu"

Hali, halo, hali, halo -

Albo:

Denn wir fahren,

Denn wir fahren,

25 16/

366

denn wir fahren

gegen Engelland.

Altanka słonecznikowa stanowiła dla nas miniaturową wysepkę Polski i spokoju choć na godzinkę lub dwie. Za jakieś dwa tygodnie żniwa. Odsłonią nam wtedy niestety naszą wysepkę. Na razie szumią nam wokoło wysokie żyta, modrzą się chabry i czerwienią maki. Warzywnik jest położony cokolwiek niżej niż pola zbożowe.

Zaczytaliśmy się wszyscy pewnego popołudnia. Każdy w swojej książce. Mama poprawia okulary na nosie, ale nie odrywa oczu od liter. Powieść Żeromskiego pochłonęła ją bez reszty. Nie zwraca uwagi na nasze szepty.

Zagłębiliśmy się całą trójką w czytaniu. Nic nas naokoło nie obchodziło. Siedzimy na ławeczkach, każdy w swoim kątku. Zielony trawniczek chłodzi nam <sup>bose</sup> nogi. Cisza błoga! Kiedy wreszcie dla wypoczynku oczu odrywam się od książki i spojrzęłam na zielony trawnik, wstrzymałam oddech, żeby nie krzyknąć: Wyciągnięty na trawie leżał Zygmunt! i spał snem kamiennym!

- Kiedy on się wślizgnął do nas? Że też żaden z nas go nie zauważył! Nie mogliśmy go dobudzić. Lał nam się przez ręce i pomrukiwał:

- Nie, nie, nie! Nie budzić! Tylko pić dajcie. Coś chłodnego! Mama przynosi litrowy słoik mleka siadłego. Nie oderwał od niego ust, dopóki go nie wypróżnił. Zsunął się potem na trawnik i spał dalej. Był bardzo zdrożony. Na opalonej twarzy rysowały się smugi wyschniętego potu. Włosy, odzież, obuwie zakurzone aż szare.

Skąd przybył? Co porabiał? Kto go wie? Spał tak dopóki zmierzch nie zapadł. Wrócił znów do swej dobrej formy po gruntownym myciu, czyszczeniu odzieży i spożyciu dobrej kolacji. Znów był lekki, sprężysty i młodzieńczy. Ale o swej działalności nie mówił mi nigdy nic. Głęboką nocą wymknął się znów od nas, sobie tylko wiadomym szlakiem...

Wakacje mamy trwały do końca września. Wtenczas zaczynało ją znów coś porywać i ciągnąć do Witkowa.

- Ziemniaki będą kopcować. Muszę tego dopilnować. Będzie świniobicie. Kto narobi kiełbas?

Niebezpieczeństwo wywożenia do Niemiec minęło na razie. Będzie znów

76  
groziło na wiosnę.

4367  
- Przyjadę znów, jak mi się zacznie palić grunt pod nogami - powiedziała mama i przesłała mi zza szyby swój spokojny, serdeczny uśmiech, gdy autobus ruszał.

Nie wiedziałam, że to był jej ostatni uśmiech, którym mnie obdarzyła...

### Haut doch die Polen...

Woch nie utrzymał się w biurze Kreiswirtschaftsamtu. Może twarz jego nie odpowiadała kierownikowi? Może donieśli o jego "skokach w bok" w czasie pracy w terenie? Gdy wykonywał w lecie po wsiach jakieś spisy rolne, zatrzymywał się nieraz dłużej u Polaków, częstowany obiadami lub wyciągany na pogawranki. Gdy mijał lasy, zaszywał się w najbezpieczniejsze knieje, wypchaną aktami teczkę kładł pod głowę, wyłączał wszelkie urzędowe myśli, wygrzewał się w słońcu i oddawał się dumaniom o tym, co będzie.

Został zwolniony i wrócił do pracy fizycznej. Wada serca zaczęła mu znów silniej dawać się we znaki. I znów wybawił go z opresji kolega, rysownik z Arbeitsamtu. Skierował go do biura gromadzkiego do Dębowej Łąki. Teraz był zadowolony. Praca odpowiadała mu.

Moja praca w magistracie polegała na tłumaczeniu polskich kart meldunkowych /Personalkarte/ na język niemiecki. Wszystkie karty czasu międzywojennej Polski miały być ~~zniekształcone~~ zniemczone. Praca zakrojona na długo. Urządzono nam osobne biuro. "Das Polenbüro" - nazywali je Niemieccy urzędnicy. Pracowaliśmy w czwórkę: dwóch kolegów/<sup>- naukiści</sup> ze wsi i przyjaciółka moja, Hala. Fachowym zwierzchnikiem naszej pracy był w biurze meldunkowym urzędujący gruby Brettschneider, Niemiec z Reichu. A naszym "aniołem stróżem", czyli kierownikiem politycznym był Knöller. Zachodził często do nas i próbował nas wyciągać na "szczerze rozmowy". Starał się nam być przyjacielem i pozyskać nasze zaufanie. Wchodził czasem niepostrzeżenie jak duch i ostrzegał:

16  
28  
- Sie sprechen ja wieder untereinander polnisch. Unterlassen sie das, bitte 9.

Biuro mieściło się na piętrze, okna skierowane na Herrmann Göringstrasse /ul. Wolności/. Na ścianach dolnego korytarza widniały różne "państwowotwórcze" napisy. Jeden wrył mi się w pamięć na zawsze. Były to słowa Bismarka:

Haut doch die Polen, dass sie am Leben verzagen.

Wir haben alles Mitgefühl an ihrer Lage.

Aber wir können, wenn wir bestehen wollen,

Nicht anders, als sie ausrotten<sup>10</sup>.

Knöllner mijął mnie czasem na korytarzu, gdy przychodziłam do pracy. Wypadało mi pierwszej, niemieckim zwyczajem, pozdrowić swego zwierzchnika. Mówiłam! - Guten Tag.

I darzyłam lekko pogardliwym uśmiechem starszego kolegę, który jak najbardziej niepostrzeżenie podnosił rękę niby do rydelka zimowej czapki i wyszeptywał ledwie słyszalnie - Hei-~~t~~ler - na powitanie zwierzchnika.

Po kilku miesiącach pracy oświadczył nam raz Knöllner w czasie swych pogadanek politycznych z nami:

- Von nun an verpflichtet der Heil-Hitlergruss alle Beamten bei uns<sup>11</sup>.

Po pracy obiecałam sobie w największej zaciętości: - Nie powiem, choćbym nawet wyleciała z pracy.

Rano następnego dnia stał Knöllner na zakręcie klatki schodowej i czekał na pozdrowienia. Nie powiedziałam nic. Ominęłam go ze spuszczoną głową. Odprowadził mnie długim spojrzeniem aż zniknęłam na zakręcie. Tego dnia śledził mnie tym wzrokiem kilkakrotnie. Do biura naszego przyszedł niby grzać się przy piecu, a przecież czułam długo jego nieme, zimne spojrzenie na sobie. Następnego dnia spotkałam go znów w klatce schodowej.

9 Znowu między sobą rozmawiacie po polsku. Proszę tego zaprzestać.

10 Słowa najdobitniej charakteryzujące polakożerczy charakter polityki Bismarka.

11 Od zaraz obowiązuje u nas wszystkich urzędników pozdrowienie hitlerowskie

16/1  
13 369  
Patrzy na mnie wyczekująco. Wlokę się po schodach jak żółw. Gdy go mijam, podnoszę niemrawo rękę i wyksztuszam z gardła: -Heil Hitler.

Po twarzy politycznego "Leitera" przemknął uśmieszek tryumfu. A ja czuję się sponiewierana, zdeptana. Z każdym dniem na nowo uginałam się pod tym jarzmem upokorzenia. Nie miałam jednak siły, żeby go strząsnąć z siebie.

Widok z okna naszego biura jest teraz taki smutny. Bez słowa stoimy w nim przed rozpoczęciem pracy i wpatrujemy się w do połowy od dołu zasłonięte okna szkoły męskiej. Widać tylko czubki głów ludzkich w czapkach, chustkach, kapeluszach. Dużo, dużo tych głów!

- Dziś w nocy wyrzucili gospodarzy z naszej wsi - mówi zgnębionym głosem kolega.

- W przeciągu pół godziny musieli ludziska spakować swe tobołki, ale tylko tyle, ile w rękach uniosą, i opuścić swoje zagrody z dziećmi, starcami i chorymi. A w nocy było 11 stopni mrozu.

- Tak, tu w szkole ich koncentrują, żeby wywieść w zimnych wagonach bydlęcych do obozów wysiedleńczych lub do Niemiec na roboty - szepce drugi kolega. Siadamy do pracy w milczeniu. W ciszy wloką się nam godziny przedpołudniowe. Smutne dni przeżywaliśmy w mroźnym miesiącu grudniu...

### Pamiętajcie!

Młodsza moja siostra Zosia była u mnie w gościnie przez kilka dni. Odjechała rannym autobusem do Witkowa. Wieczorem ~~następnego~~ dnia, już zmierzch zapadł, dobijał się ktoś do zamkniętej na noc bramki ogrodowej. Pobiełam otworzyć. W bramce stanęła Zośka. Milczy i nie rusza się z miejsca. Spojrzałam na nią i zmartwiałam: Z twarzy wyczytuję jakieś straszne nieszczęście.

- Zosiu! Co się stało?

Zosia rozchyliła usta, ale słowa nie może z nich wydobyć.

Wreszcie wyjęknęła zdławionym głosem:

- Mama!

16/ 30  
44 370  
Co mama? Zachorowała?

- Nie żyje.

Mama odeszła ze swego ruchliwego życia niepostrzeżenie, nocą. Nie była ani jednego dnia ciężarem swoim dzieciom. Wieczorem powiedziała swej rodzinie i sąsiadom, przybyłym na wieczorną pogawędkę.

- Dobranoc!

I jeszcze dodała, ponieważ znów krążyła Volksliste wśród Polaków:

- Pamiętajcie! Nie podpisujcie! Nie sprzedajcie się. I odeszła do swego pokoiku.

Rano, kiedy nie wstała jak zwykle wcześniej, by wydoić krowy, pomyślała Zośka: - To się mamie chyba pierwszy raz zdarzyło, że zasnęła. Niech ~~sami~~ sobie pośpi dłużej.

Wydoiła krowy, przygotowała śniadanie, sprzątnęła mieszkanie. Potem weszła cichutko do niej, ale jeszcze nie miała serca jej budzić. Mama leżała rumiana, z czerwonymi jak zawsze ustami, pogrążona w głębokim śnie. Była uśmiechnięta. Musiało jej się coś przyjemnego śnić. Zosia siadła na taboreciku i wpatrywała się z rozczuleniem w błogo śpiącą matkę. Wreszcie zdecydowała się ją zbudzić. Chwyciła delikatnie jej rękę leżącą na pierzynie i załamała się w kolanach. Ręka była lodowato zimna i sztywna. Lekarz stwierdził wylew krwi do mózgu...

Najbardziej rozpaczła Pelasia, najstarsza moja siostra, zakonnica. Bawiła u nas od dłuższego czasu i gospodarzyła nam. Powiedziałam jej wtedy odruchowo, żeby ją uspokoić:

- Może to łaska Boża taka śmierć? Może los chciał jej zaoszczędzić straszniejszych cierpień? Nie wiadomo, co nas czeka...

Słowa moje uspokoiły ją dziwnie prędko. Płakała długo jeszcze, ale spokojnie, cichutko.

W przeddzień wyjazdu naszego na pogrzeb, kiedy już zabieraliśmy się do snu, zastukał ktoś lekko trzy razy do szyby. Wiedzieliśmy, że to Zygmunt. Wszedł taki jakiś zadowolony, uśmiechnięty i zawołał już od progu:

- Noc i dzień mogę spać. Tyle mam wolnego czasu. Odeśpię wszystkie zaległości.



16/1  
21/1  
45 371  
Spojrzał po nas i spoważniał:

- Co <sup>w</sup>was? Co się stało?

Spostrzegł wieńce rozłożone na dywanie i spytał cicho:

- Dla kogo one?

- Dla mamy - wyszeptała Pelasia.

Nie mówił nic. Wcisnął się w róg kanapy, skulił się jak niezaradne, biedne dziecko, zwiesił głowę i siedział tak bez ruchu długo, długo...

Następnego ciemnego jeszcze ranka, gdy wychodziliśmy do autobusu, podniósł się ciężko z pościeli i szepnął nam urywanym <sup>gard-</sup> ~~gwałtownym~~ głosem:

- Ucałujcie ode mnie mamę...

I pozostał sam jeden w naszym pustym mieszkaniu. Sam ze swoim ~~ix~~ niemym bezradnym smutkiem. Gdy wróciliśmy wieczorem, nie było go już u nas...

#### Kartka Janki

Zbyszek uczy się stolarstwa. Janka pracuje jako salowa w szpitalu miejskim. Zosia uczy się szycia. Tak zabezpieczyliśmy nasze młode pokolenie przed wywiezieniem do Niemiec. Woch dojeżdża autobusem do Dębowej Łąki do pracy.

Jest styczeń 1941 roku. Jakiegoś dnia dociera do nas straszna wiadomość: Zygmunt aresztowany.

Męczą go potwornie na przesłuchaniach w Toruniu. Żeby się nie załamać i nie zdradzić swej organizacji, targnął się dwukrotnie na własne życie. W czasie przesłuch<sup>o</sup> gestapowskich wyskoczył z <sup>okna</sup> pierwszego piętra na bruk uliczny. Złamał nogę w przedudziu i pokaleczył się dotkliwie o szyby. Ale się nie zabił. W szpitalu włożyli mu nogę w gips i przewieźli go z powrotem do jego celi. Przeleżał na drewnianej, gołej pryczy kilka tygodni. Zdawał sobie sprawę, że po zdjęciu gipsu będą kontynuować przesłuchania. I przeciął sobie żyłką żyły u lewej ręki. I znów nie wybawiła go śmierć. Czujne oko dozorca spostrzegło przez "judasza", że więźień leży w kałuży krwi. Lekarz więzienny zacisnął mocną klamrą byle jak przecięte żyły. Zygmunt żył dalej. Ale teraz dodano mu do towarzystwa drugiego więźnia, szpicla.

39 16/ Był odtąd bacznie strzeżony. 46 372

Potwornie wolno wlokły się nam wtenczas dni. Sny miałam koszmarne. A gdy się zbudziłam nocą, słyszałam wśród pogwizdu i szumu wichru głos Zygmunta, wołający o ratunek. Albo zrywałam się nagle ze snu, bo przecież ktoś najwyraźniej zastukał trzy razy w szybę...

Minął luty w ciągłym niepokoju. Jest już marzec. Zniosłam Brettschneiderowi mój "dzienny urobek", przetłumaczone karty meldunkowe do przeglądu. Potem układałam je w kartotece. Pracuję w ciszy w jednym rogu pokoju, Brettschneider przy swoim biurku w drugim. Wchodzi ktoś.

- Heil Hitler!

Dwaj elegancy, smukli oficerowie gestapo pertraktują półgłosem z Brettschneiderem. Ten kieruje ich do mnie:

-Suchen sie, bitte, die Kennkarte der Janina Koźlikowski<sup>12</sup>.

Odwracam się do kartoteki i szukam w literze K. Taka jestem dziwnie spokojna. Nawet ręka mi nie drgnie. Tylko oddychać muszę bardzo głęboko. Na skroniach czuję lodowaty chłód. Znalazłam wreszcie kartę i podaję gestapowcowi.

- No tak, zgadza się, zatrudniona w szpitalu.

Wynotowuje sobie coś z karty i zwraca mi ją.

Pelasia czekała nadaremnie po południu na powrót Janki z pracy. Przełożona szpitala - "eine Johaniterkrankenschwester" mówiła mi następnego dnia, że Janka była blada jak płótno, gdy ją gestapo brało. Nie uroniła ani jednej łzy. Szła z podniesioną głową. W samochodzie był już Roman, którego gestapowcy zabrali z biura gminnego w Wiełkich Radowiskach.

Dwa tygodnie przed aresztowaniem mego rodzeństwa zabrało gestapo w Toruniu dwóch mych kuzynów Edwarda i Kazimierza oraz Kazimierę Kłosińskich, w wieku od 25 do 35 lat.

- Przyjadą i po nas - powiedział mąż następnego wieczora.

-----  
12 Proszę poszukać kartę rozpoznawczą Janiny Koźlikowskiej.

16/ 25  
47 373  
- Żeby złamać opór Zygmunta i zmusić go do zeznań, aresztują członków rodziny.

- Nie, nie dam was, ani ciebie, ani Zbycha. Dlatego uciekajcie póki czas.

~~Odpowiedziałam rozgorączkowaną.~~

- Dokąd?

- Do Generalnej Gubernii. Albo i dalej, do Rosji.

Woch się zamyślił:

- Myślałem o tym też.

Myśleliśmy o tym samym oboje. Widocznie nie ma lepszego wyjścia. Przygotowałam im plecaki. Mieli wyruszyć o trzeciej nad ranem. Pieszko najpierw, a potem czym się da. Mogą przecież wędrować dość swobodnie, nikt ich nie tropi na razie. Namówiłam ich do kilkugodzinnego wypoczynku. Kiedy ich budziłam do wymarszu, oświadczył mi Woch stanowczo:

- Zostajemy. Jeśli mnie zabraknie, zabiorą ciebie, może nawet i Wiesię albo twoje rodzeństwo z Witkowa, lub moją rodzinę z Wielkich Radowisk.

Rozpłakałam się rozpaczliwie. A on mnie pocieszał;

- No cóż, że zabiorą? Może tylko mnie. Zbych ma dopiero 17 lat. A ja przetrzymam, zobaczysz. Z niejednego pieca jadłem już chleb. Przejdzie i to. Mówił mi to wtedy tak serdecznie. Tak prosił, bym nie rozpaczała. I odtąd, choć się niedługo rozpoczęła nasza gehenna, nie padło z jego ust ani jedno słowo żalu czy wyrzutu, że cierpieć musi przez mego brata.

Eine KDF - Fahrt /Kraft durch Freude/<sup>13</sup>

Sprzecząmy się półgłosem, kiedy się wojna skończy i tłumaczymy już zupełnie automatycznie karty meldunkowe:

- Koniec będzie jeszcze w tym roku! Zobaczycie.  
-----

13 "Siła przez radość" - organizacja hitlerowskich wczasów, tu ironicznie - jazda urlopowa dla przyjemności.

16/ 37  
- Czekaaj tatka latka! W tym roku zmiotą Anglię.

- Rusek im wejdzie na pięty. Zobaczycie jak ich przegna do Berlina.

- Nic nie zrobi, póki się Ameryka nie ruszy.

Jest nas czworo, a każdy ma odrębne "polityczne" przekonania.

Jakieś energiczne kroki kierują się w stronę naszych drzwi.

Zamilkliśmy. - Po mnie! - przemknęło mi przez myśl. I nie myliłam się.

To byli ci sami, którzy przyszli po Jankę. Za nimi stoi Knöller.

- Sie kommen mit uns! <sup>mi</sup>14 - oznajmia starszy oficer.

W ~~grobowej~~ grobowej ciszy nakładam płaszcz i podaję rękę na pożegnanie każdemu ze swych współpracowników. Hali powiedziałam spokojnie:

- Küsse meine Kinder <sup>15</sup>.

I wychodzimy. Przed magistratem czeka na nas eleganckie auto gestapowskie.

- Bitte, meine Dame! - mówi młodszy oficer z przesadną dworskością i otwiera szeroko drzwiczki do tylnych siedzeń. Obaj weszli do przodu. Młodszy chwyta za kierownicę, a starszy odwraca się do mnie i mówi:

- Wollen mal noch sehen, wie sie wohnen <sup>16</sup>.

Auto rusza, a mnie zamarło serce: - A jeśli już Zbyszek zjawił się na obiad, i zobaczą, jaki to wyrosnięty, silny chłopak? To też go zabiorą.

Starszy gestapowiec odwrócił się nagle i obrzucił mnie zaniepokojonym spojrzeniem.

- Chyba nam nie omdleje. - mówi do kierowcy i obserwuje mnie nadal przez lusterko.

W mieszkanku naszym jest cichutko. Pelasia nie zauważyła naszego przybycia. Odleguje swoje bardzo poważne zapalenie opłucnej. Ma dziś wyjątkowo wysoką temperaturę. Twarz rozpalona, wielkie oczy błyszczą. Unosi głowę i patrzy na mnie wzrokiem, który mi wlewa wielki spokój do duszy.

<sup>14</sup> Pani pojedzie z nami.

<sup>15</sup> Ucałuj moje dzieci

<sup>16</sup> Chce pani jeszcze zobaczyć, jak pani mieszka.

35 16/ 375  
Gestapowcy przeprowadzają rewizję. Wyrzucają z szuflad wszelkie ich zawartości na stół i przeglądają wszystko skrupulatnie. Wertują w książkach na półkach. Narobili ogromnego bałaganu. Chyba nie znaleźli tego, co szukali, bo mieli niezadowolone miny. Wypytuja się Pelasi o jej personalia.

- Ein Glück für Sie, dass Sie im Fieber stecken. Aber wir kommen Sie auch holen<sup>17</sup>.

W myśli dziękuję Bogu, że nie ma ani Zbyszka, ani Wieśki. Mogliby dziecko wziąć na spytki. Nie przeszkodzili mi, że odchodząc ucałowałam siostrę i szepnęłam jej: - Behüte meine Kinder<sup>18</sup>.

Zanim weszłam do pojazdu, odwróciłam się i objęłam pożegnalnym spojrzeniem okna naszego mieszkania. Do dolnej szyby okienka na strychu przyciśnięta była twarzą mejej córeczki. Gdy spostrzegła, że zauważyłam ją, przesunęła się za ścianę. Dobrze, że ominęli ten kącik. Nie wiedzieli widocznie, że go też zajmujemy.

- So, nun holen wir noch den Herrn Professor<sup>19</sup> - mówi starszy gestapowiec ironicznie.

Auto wytoczyło się szybko poza miasto. Płynęło lekko, bezgłośnie prawie. Wałycz, las i Niedzwiedz został już poza nami. Auto zatrzymało się na skrzyżowaniu szos, gdy mijaliśmy jakąś dziewczynę w chuście. Spojrzała z zaciekawieniem przez szybę i jakby diabła zobaczyła, odprysła momentalnie w tył i w nogi. Gestapowiec odchylił błyskawicznie drzwi, wysunął głowę i szczechnął:

- Halt! Keinen Schritt weiter!<sup>20</sup> - przykuwając ją tym do ziemi. Stoi, jakby się zamieniła w słup soli.

- Der Weg nach ~~Pfeilsdorf~~ <sup>Dębowa Łąka</sup><sup>21</sup> - pyta już łagodniej głowa z trupią czaszką. Dziewczyna wskazuje kierunek i ucieka ile tylko sił w nogach.

-----  
17 Szczęście, że ma pani gorączkę. Ale my jeszcze wrócimy po panią.

18 Chroń moje dzieci.

19 Jeszcze weźmiemy pana profesora.

20 Stój! Ani kroku.

21 Droga do Pfeilsdorf <sup>Dębowej Łąki</sup>  
(trapiłam niemiecką narowę)

16  
38

376

Zatrzymujemy się tuż przed urzędem gminnym. Gestapowcy wyszli, zamknawszy drzwi auta na kluczyki. Czekam chwilę. Pewnie poszli do wójta. Patrzą na bliskie okna budynku. W jednym siedzi przy biurku Woch. ~~Wojcik~~ Spozstrzegł mnie. Unosi się, przechyla do okna i — Uśmiecha się! Zupełnie pogodnie uśmiecha się! Wzniósł ręce lekko nad głowę i otrząsa je, jak gdyby chciał powiedzieć:

- A to ci Heca!

Oficerowie wychodzą wreszcie z Wochem i lokują go obok mnie.

Zamykając nasze drzwiczki mówi starszy głosem ironicznie uprzejmym:

- So, meine Herrschaften, nun eine KDF- Fahrt<sup>22</sup> *(Kraft durch Freude)*

Zanim auto rusza, odwraca się do nas i mówi twardym, brutalnym głosem kierując się do nas z pistoletem w ręku;

- Und wehe, wenn einer zum andern das Maul aufreißt!<sup>23</sup>

Popołudniowe słońce nagrzewa silny biały całun śnieżny, otulający ziemię. Już czernią się na polach mokre grudy skibne, wycalowane przez ciepło słoneczne. Nad łąkami snuje się sznur dzikich gęsi. Przedwiośnie. Wchłaniam w siebie te uroki wiosenne, bo chcę je zabrać ze sobą za kraty więzienne. Woch zapatrzył się w swoje okno. Pewnie tak, jak ja, pochłonięty jest czarem przedwiośnia. Nie śmiemy patrzeć na siebie ani dotykać się rękami. Obserwuje nas stale oko w lusterku...

W więzieniu szupo /Schutzpolizei/

Cela moja na drugim piętrze w więzieniu na Wałach jest wąska, dość długa. Pod ścianami cztery prycze drewniane. W kącie cynkowe wiadro. Okno umieszczone u góry pod sufitem. Odchyła się za pomocą żelaznej rączki. Jest tu dość czysto. Kaloryfer pod oknem grzeje dniem i nocą.

Zastaję w celi dwie więźniarki. Ta starsza, gruba, pochodzi ze wsi. Złapali ją na przemycaniu mięsa. Czeką na przesłuchania i lamentuje od rana do nocy.

-----  
22 Teraz jeszcze moi państwo jazda dla przyjemności.

23 Biada temu, które do drugiego mordę otworzy.

37 16/ 27 347  
Znacznie młodsza Marta, torunianka, mieszka na Kozackich Górach. Swoje jasne włosy zaczesuje do tyłu gładko i spina w twarde kok. Wpadła do więzienia za "pożyczenie" roweru z ulicy. Obie kobiety są mi bardzo życzliwe. Wtajemniczają mi we wszelkie arkana życia więziennego.

Podtatusiały August, kierownik więzienia, to Niemczysko z sercem. Na niejedno przymknie oko. Pochodzi z Westfalii. Rudowłosy, młodszy Wachmann w swym czyściutkim, granatowym mundurze ma też serce. W tym więzieniu nie jest źle, żeby tylko nie wyciągali ludzi na Bydgoską na "przesłuchania" - jak mówiono.

Na drugim piętrze więzienia mieszczą się kobiety. Mężczyźni są na pierwszym. Na drugim piętrze trzymają teraz Zygmunta.

- Kogo? - pytam poruszona.

- No Zygmunta, tego politycznego, co to im wyskoczył oknem. On leży w trzeciej celi na prawo od nas. A na lewo w dwóch następnych celach siedzą jego krewne; siostra, kuzynka, narzeczona. Przy rurze kaloryferów można z nimi rozmawiać. Nieraz stukają do nas.

Proszę blondynkę, żeby kogoś wystukała. Trafia na Jankę. Poznaje jej głos.

- Janka! To ja, Marta! - szepczę. I kontakt nawiązany. Współtowarzyski trzymają wartę przy judaszu, żeby mnie przestrzec gdyby je zasłoniło oko wachmana.

- Jasiuła! żyjecie wszyscy?

- Żyjemy. Kogo z tobą zabrali?

- Wocha. Kontaktujesz się z naszymi chłopcami?

- Miałam gryps od Romka. Bili go bardzo na dwukrotnych przesłuchaniach.

- Z Zygmuntem kontaktujesz się?

- Kilka razy zaglądałam do niego przez judasza. Uśmiecha się zawsze do mnie serdecznie. Mówić mi można z nim, bo ma szpiega w celi.

Wskażę ci jutro jego celę. Jutro rano.

38 16/ - To zobaczymy się rano?

22 378 - Tak. Wypuszczają rano wszystkie kobiety do "Waschraumu". Scisk tam wtedy wielki przy myciu. Ale za to można niepostrzeżenie porozmawiać. A jak dozorca się gdzieś zawieruszy, to i do Zygmunta można podejść.

- Kto oprócz rodziny jest z Zygmunta sprawy?

- Mniej więcej razem z Zygmuntem aresztowali Jadzię, młodziutką lekarzkę i jej ojca, profesora z Grudziądza. Również jakiegoś chorążego z Chełmna i plutonowego z Grudziądza. Ojca Jadźki wywieźli do Stutthofu.

Następnego dnia spotykamy się wszystkie w umywalni. Jakie one wszystkie młode, te moje dziewczęta! Przybladły, ale wyglądają nieźle. Są spokojne, pogodne i umieją się mimo wszystko śmiać. Bardzo miłe wrażenie robi na mnie Jadzia w dużych okularach w czarnej oprawie. Ma w spokojnej, regularnej twarzyczce dziwną dobroć i słodycz. Duże oczy zdradzają wysoką inteligencję. Starsza od Jani, otacza ją szczególną opieką. Ma jako lekarka trochę względów u władz więziennych. Twarzyczka filigranowej kuzynki Kazi jest smutna. Tęskni za swym narzeczoną. Mieli się niedługo pobrać. Hala jest rezolutna i dowcipna. Nie poddaje się przygnębieniu. Wszystkie mają już przesłuchania poza sobą.

- Bili cię? - pytam Jani.

Spuściła głowę. Bródka ściągnęła jej się w podkówkę jakby do płaczu.

- Po twarzy.

Jest jeszcze jakaś młoda kobieta we więzieniu - Klara. Też podobno ze sprawy Zygmunta. Dziewczęta trzymają się od niej z dala. Typ zagadkowy, nie budzący zaufania. Chodzą słuchy, że to ona wskazała gestapo całą rodzinę Zygmunta, Nikt z nas jej nie zna. Skądby ona wszystkich znała?

Nie od razu udało mi się podejść do celi Zygmunta. Obserwowano mnie specjalnie. Pierwsze dni przeżyłam w celi w jakimś odrętwieniu. Pewnie reakcja po przeżyciach, związanych z aresztowaniem.



16/39  
23379  
Tylko bym wciąż leżała na pryczy w zupełnej apatii. Noce są czasem straszne. Z hallu na parterze docierają do nas groźne krzyki stróżów bezpieczeństwa, odgłosy bicia, jęki i płacze dręczonych.

- To nic - uspakajają mnie współtowarzyszki, to tylko przywieźli nowych aresztantów. Witają ich.

Nas tak nie witali. Dlaczego? Czyżby to przywilej kryminalistów?

Raz wyrywa mnie ze snu lament i płacz kobiety. Jeden głos jest niższy, spokojniejszy, bardziej opanowany, a drugi dyszkancik, zachłystający się szlochaniem i łzami.

- Ma-ma! Ma-mu-siu! - przedziera się przez ciszę nocną głos rozpaczliwy. Piskliwy lament przeplata jakieś jakby klaskanie.

- Biją ją pewnie na goliznę - myślę.

Nagle zatrząślam się cała. Chwytam się rozpaczliwie za głowę i zatykam uszy.

- Przecież to głosy Pelasi i Zosi!

Nasłuchuję z natężeniem. Rozpoznaję altowy głos Pelasi i cienki głosik Zosi.

- Aresztowali i te dwie siostry.. A co będzie teraz z Wiesią i Zbychem<sup>2</sup>?  
Zamieniam się cała w słuch, bo chcę zrozumieć słowa. Nie udaje mi się to. Głosy oprawców i ofiar zlewają się w niezrozumiałą kakofonię. Stopniowo milknie wszystko. Głucha cisza zalega więzienie. Nie zmrużyłam oka do rana.

Okazało się następnego dnia, że uległam iluzji. Na szczęście! Rozglądałyśmy się następnego dnia, w łazience za Pelasią i Zosią. Były nowe, smutne twarze aresztantek, ale sióstr moich nie było. Odetchnęłam z ulgą.

Przy następnym spotkaniu w Waschraumie patrzą na mnie nasze dziewczęta współczująco.

- Niedługo zabiorą cię na przesłuchania. Bądź silna. Trochę będzie bolało, ale przetrzymasz.

Jakoś się tego zbytnio nie bałam. Ale niepokój ścisnął mi serce

16/4  
o Wocha. Mężczyzn katują strasznie.

380  
Ktoś, bodaj Jadźka, wsuwa mi gryps do ręki w łazience. Rozwijam go dopiero w celi, gdy wachman przekręcił klucz w naszych drzwiach i kroki jego oddaliły się zupełnie. Spojrzałam na pismo i krzyknęłam z radości; - To pismo Wocha!

Jest po pierwszych przesłuchaniach. Bili, ale już nie boli. Jeszcze raz będą go badać. Ale i to przejdzie. Dalej pisze już tylko o nas. O tym, czym byłam i jestem mu w życiu. Wspomina pierwsze nasze spotkanie w Toruniu, w seminarium. Dwadzieścia lat już minęło, a jemu się zdaje, że to tak niedawno... Kończy słowami otuchy na czekające mnie przesłuchania i wiarą, że doczekamy się wolności i powrotu do dzieci.

To był jedyny gryps od Wocha w więzieniu. Ostatni jego list miłosny <sup>w życiu.</sup> Pisał go w dzień swoich imienin... Musiałam go, niestety natychmiast zniszczyć.

#### Przesłuchanie w gestapo

Dużo więźniów zwieźli do gestapo na ulicy Bydgoskiej. Są przede wszystkim robotnicy ze spalonych młynów lubickich, podejrzani o sabotaż. Młodych i starszych mężczyzn w ubraniach roboczych i kombinezonach zabrano wprost z pracy. Co rusz wyprowadza wachman kogoś z poczekalni na górę do biur. Drzwi poczekalni przez cały czas szeroko otwarte. Słychać ryki oprawców, gęste trzaski bykowców i jęki przesłuchiwanym. Szeregi <sup>meiayin</sup> spędzonych do poczekalni rzedną stopniowo. Przesłuchani nie wracają do poczekalni. Umieszczają ich gdzie indziej. Nie wolno rozmawiać. Czasem jednak ktoś coś szepnie.

- Pani pewnie polityczna - szepcze stojący blisko mnie starszy, niski robotnik. Ma bardzo prawą twarz i uczciwe oczy.

- Niech się pani nie lęka. Kobiet tak nie tłuką. I niech pani uważa, żeby nikogo nie wsypać.

Wywołali go przede mną. Trzymali ze 45 minut. Potem przyszła kolej na mnie. W biurze zbierał się niemrawo w ławy mój niedawny roz-

161  
44

25-381

mówca. Ma twarz posiniaczoną, zakrwawioną. Wlecze się pijanym jakby, chwiejnym krokiem do drzwi. Z nogawic spodni kapie krew. . .

Przesłuchuje mnie "mój" starszy gestapowiec, który mnie aresztował. Siedzi za swym wielkim biurkiem i każe mi zająć miejsce na krzesełku stojącym z boku biurka. Rozmawia ze mną z wyszukaną kurtuazją. Jest przystojny ze swą bladawą twarzą o dość ostrych, regularnych rysach. Czoło bardzo wysokie. Łysieje od przodu. Dziewczęta nazywają go dlatego „Łysym”. Ręce delikatne, kształtne, prawie kobiece.

Czyżby takie ręce umiały bić kobiety? - przemknęło mi przez głowę. Rozmawia ze mną o literaturze niemieckiej. Mówimy o Goethem, o Schillerze. Wcale ciekawa pogwarka. Czuję się zupełnie swobodna. Zapominam, gdzie jestem.

- Do rzeczy! - przerywa wreszcie rozmowę. - Chciałbym spokojnie i krótko przeprowadzić przesłuchania. Pani jest rozsądnym człowiekiem. Będzie pani wolna, jeżeli nam pani powie prawdę.

Spojrzał na mnie jakby mnie chciał zahipnotyzować i trzyma mój wzrok na uwięzi.

- Kto przychodził do Zygmunta?

- Nikt - odpowiadam spokojnie.

Powtarza pytanie już natarczywiej.

- Nikt! - odpowiadam z tym samym spokojem.

Gestapowiec robi się bardzo niecierpliwy;

- Niech pani nie doprowadza mnie do ostateczności! - zrywa się z miejsca i podchodzi do mnie przeszywając mnie złym spojrzeniem. Podnoszę się również i wytrzymuję jego wzrok. Mam bardzo niewinną minę. To, że przychodził do Zygmunta to jeden, to drugi, to trzeci, że się na długie godziny zaszywali w pokoiku na strychu, tego nie wydam, choćby mnie zabił.

- Kto był u Zygmunta? - syczy przez zęby.

- Nikt - odpowiadam niezmiennie po raz trzeci.

16  
42

382

I wtedy staje się coś tak nagle, jak błyskawica. Cios w twarz z lewej, z prawej i znów z lewej. Działo się to prędzej niż mogłam pomyśleć. W lewym uchu zabiły na alarm wszystkie dzwony kościołów toruńskich. Rozdzwoniły się potężnie. Biją ciągle.

Mój oprawca siadł znów za biurkiem;

- No, i co pani na to?

- Biją wszystkie dzwony Torunia <sup>w uszach</sup> - odpowiadam powoli.

- To pani wina.

- Nie umiem pojąć, nosiciele wysokiej niemieckiej kultury umieją policzkować kobiety - powiedziałam wyzywająco spokojnie.

- Przyskoczył do mnie jakby wyleciał z procy. Zaciśnięte pięści wzniosł nad moją głowę do potwornego ciosu. Patrzyłam mu uparcie w oczy z dziwnym spokojem. Skąd wziął się ten spokój, sama nie wiem. Z natury jestem zawsze trochę lękliwa.

A on, jakby ktoś w nim wyłączył prąd. ~~Napięte mięśnie~~ Napięte mięśnie twarzy rozprężyły się, opuścił powoli ręce, cofnął się za biurko. Siadł ciężko.

- Po co sobie niepotrzebnie ręce brudzić? - mruknął.

Potem huknął groźnie;

- Die ganze Familie wird likvidiert<sup>24</sup>.

Wskazał mi drzwi i cisnął za mną z zajadłą wściekłością;

- Die dumme, polnische Intelligenz!<sup>25</sup>

Jadzia bada następnego dnia w łazience uważnie moje ucho. Jeszcze wciąż biją mi dzwony, tylko słabiej.

- Będę na nie słyszała? - pytam wyczekująco.

Jadzia położyła mi obie dłonie na ramiona, patrzy serdecznie w oczy, kręci powoli przecząco głową;

- Już nigdy. Bębenek ci rozbił...

-----  
24 Cała rodzina zostanie zlikwidowana.

25 Głupia, polska inteligencja.

Marta z Kozackich Gór nie może się doczekać godziny wizyt w pewną niedzielę. Raz na miesiąc wolno jednej osobie z rodziny więźniów odwiedzić i w biurze złożyć dla nich paczki z czystą bielizną. Godziny przedpołudniowe wloką się Marcie za wolno. Prześpiewała już cały swój repertuar piosenkarski po polsku i po niemiecku. Słucham chętnie jej długiej ballady o Antku, co to się nie "wstrzymał" i skończył źle. Ma przyjemny, altowy głos;

— W mieście Łodzi na Bałutach urodziłem się.

Matka moja ciężko pracowała.

Miała ona synów dwóch, to znaczy Felka, no i mnie,

Porządnych ludzi z nas wychować chciała...

Ballada jest długa, zwrotek jest bez liku. Lirycznie, tęsknie wywodzi też Marta po niemiecku;

— Fahre in die Ferne mein blonder Matrose.

Bei dir möcht ich sein auf dem Wellengetöse.

Wir gehören zusammen, wie der Wind und das Meer.

Von dir zu trennen, ach, das fällt mir so schwer.

Zaraz po obiedzie wywindowała się Marta po naszych barkach na parapet. Wygląda swego Lieblinga. Wie, że zjawi się pod oknem i poda jej jakieś ważne, niecenzuralne wiadomości. Potem będzie się z nim widziały legalnie przez kratę. Siedzi i wierci się niecierpliwie na oknie jak wróbel na dachu. Opowiada cuda o swoim Lieblingu. Jaki on mądry, dobry, jaki przystojny.

Nie spodziewam się nikogo od nas. Przecież z dorosłych nikt nie powinien wchodzić tygrysowi do paszczy. Mogliby go też aresztować. Najwyżej Wiesia!

Jedenastoletnia moja dziewczynka jest drobna, ale bardzo rezolutna. Tłucze też już jakoś ten niemiecki. Nie śmiem marzyć, że mogłaby się zjawić. Marta na oknie relacjonuje, co spostrzega.

44 76 20 384  
- Tramwaj nadjeżdża! Staje! Ile ludzi wysypuje się z niego!

Wszystko kieruje się do nas.

- Niech pani uważa, może będzie szła mała dziewczynka w jasnozielonym płaszczyku i takiej samej czapeczce - proszę.

Ledwie wysłuchiwała mej prośby, a już się rozkuliwia;

- Liebling! Mój Liebling! - i każe nam kilkakrotnie otwierać i przyklapywać okno, żeby spojrzeć do góry. Rozmawia z nim monosylabami i na migi. Głos jej nabrzmiał radością. Łowi uważnie jego odpowiedzi. Nagle wykrzykuje coś z wielkim niezadowoleniem. Poprawiła to groźniej, nazwała go strasznie szpetnie i zeskoczyła wściekła na dół.

- To drań! Ktoby to pomyślał! Niech sobie idzie! Zmartwiłam się.

- Zeszła pani z placówki, a może moja córeczka przyjedzie na prawdę?

- Zaraz wejdę znów. Niech się tylko ten lump odwali.

Za chwilę wartowała znów na górze. Przejechało już kilka tramwajów. Nic. Straciłam już nadzieję, a tak bardzo potrzebna nam świeża bielizna.

- Jest! Wychodzi! - krzyknęła raptem Marta tak uradowanym głosem, jakby to o jej szczęście chodziło.

- Mała dziewczynka w zielonym płaszczyku i czapeczce. Niesie tyle paczek w rękach. O, spadła jej jedna! Już <sup>ludzie</sup> podnieśli i wkładają jej do rąk. Pomagają jej wygramolić się z tramwaju. Teraz idzie w naszą stronę.

Czekam długo na wezwanie. Wywołali już tylu do swoich. Czekam jednak cierpliwie, bo wiem, że i mnie to szczęście spotka.

Przychodzi po mnie sam August pod koniec czasu wizytowego. Wywołuje mnie i uśmiecha się zagadkowo. Prowadzi do swego biura. Czemu nie do kraty, do rozmównicy? Na korytarzach już pustki. Wizyty skończone. Zaniepokoiłam się mocno. Wchodzę do biura. Wybiega mi naprzeciw Wiesia i rzuca mi się na szyję.

- Mutti!

45 26/ 29 385  
W biurze na boku stoi Janka, Romek i Woch. Tylko Zygmunta brak. Mają rozjaśnione twarze, w rękach trzyma każdy swoją paczkę. Pod ścianą ich paczki z brudną bielizną. To zabierze Wieśka.

- So, nun bleibt Wischa mit Vati und Mutti allein, und Tante und Onkel gehen zuruck<sup>26</sup>. - *mówi August.*

Wyprowadza ich do cel, a my zostajemy chwilę sami i rozmawiamy gorączkowo o najważniejszych sprawach. Po polsku oczywiście.

Pelasia już zdrowa. Prowadzi kuchnię w Gewerbeschule, żeby utrzymać dom dla mych dzieci. Zbyszka musiał zadekować kolega męża z Arbeitsamtu u bauera Besaraba na wsi. Jest bezpieczny.

August siada z życzliwym, ojcowskim uśmiechem za swe biurko.

- Soz, nun plaudern sie mal weiter. Aber deutsch, dass ich auch was verstehe<sup>27</sup>.

Wieśka wypytuje się, czy mamy ciepło, czy dosyć jedzenia, czy nie choruje nikt. Tuli się to do męża, to do mnie. Wreszcie chwyta mnie pod rękę, a z drugiej Wocha, żeby mieć równocześnie obydwóch jak najbliżej przy sobie. Szczebioce, szczebioce bez końca. Śmiejemy się wszyscy uszczęśliwieni. August zlicza sobie jakieś rubryki przy biurku i uśmiecha się pod wąsem. Byliśmy razem około pół godziny. Wreszcie daje August znać, by się pożegnać. Wieśka mówi nam przy rozstaniu tonem dorosłej, doświadczonej osoby: Po polsku!

- Trzymajcie się! Przejdzie wszystko. I znów będziemy razem.

Podobno August miał córeczkę, za którą świata nie widział.

Nareszcie mogę podejść do celi Zygmunta. Już mnie wachman nie ma tak na oku. Wiadomo, już po moich przesłuchaniach.

- Idź śmiało i rozmawiaj spokojnie - mówią mi dziewczęta - zakaszlemy, gdy ktoś będzie nadchodził.

Zajrzałam przez judasza. Zygmunt leżał pod ścianą na wznak. Ręce założył pod głowę. Drzemie. Czy też tylko przymknął oczy? Noga w gipsie, nogawica spodni podwinięta.

26 Teraz Wiesia zostanie z ojcem i matką, a ciocia i wuj powrócą do cel.

27 Gwarzcie sobie dalej. Ale po niemiecku, żebym was zrozumiał.

46 16/ 386  
Pod drugą ścianą na pryczy siedzi jakiś młody człowiek. Spostrzegł moje oko i poruszył się niespokojnie.

- Zygmunt, Zygmunt! - mówię przez szybę stłumionym głosem.

Zygmunt grgnął. Otworzył oczy. Podnosi się i wpatruje się z nateżeniem w judasza.

- Zyg! To ja, Marta. - Twarz brata rozjaśniła się jakimś nieziemskim blaskiem. W wielkie, szeroko otwarte oczy wlewa całą swoją duszę.

- Marta! Marta! - szepce.

Taki był piękny wtenczas! Takie miał wyszlachetniałe, uduchowione rysy w szczupłej, bladej twarzy.

- Zdrowi jesteśmy wszyscy i trzymamy się. Wytrwaj! Nie załam się nam. Zygmunt wpatruje się w szybę wzrokiem przepełnionym rozczeniem i wdzięcznością. Zerknął w prawo na współlokatora i jakby powiedział <sup>mily</sup>zartobliwie: Le provocateur...

Z Waschraumu dochodzi mnie krztuszący kaszel. Przemykam się niepostrzeżenie do myjących się kobiet.

### Spotkanie na schodach

Zaczyna mi dokuczać beczyność i ciasnota w celi. Minęło zaledwie kilka tygodni od aresztowania, a mnie się zdaje, że to lata. Ta straszna jednostajność dnia! Wstawanie, mycie, wsuwanie przez dozorcę śniadania do celi - czarna kawa i kromka suchego chleba, wylegiwanie się na pryczach, kasza lub kartoflanka na obiad, znów beczyność na pryczy, kawa i suchy chleb na kolację, cisza nocna, przerywana oczywiście nieraz powitaniem nowych więźniów. Dzień w dzień to samo. Jedynie atrakcyjne są rozmowy z dziewczętami w celi przy kaloryferach lub w łazience. Jak ja długo tak wytrzymam? Jeszcze miesiąc, dwa? To zacisnę zęby i jakoś przetrwam. Nie umiem sobie wyobrazić, że w takim bezruchu można trwać latami. Gdyby mnie wyprowadzili do jakiegokolwiek pracy poza więzienie, użyłabym ruchu, świeżego powietrza i widoku ludzi. Czyżby dozorca odgadł moje pragnienia?



47/16/ 37 387  
- Tęskni pani za świeżym powietrzem i pracą? - pyta mnie pewnego ranka. Potwierdziłam z westchnieniem.

- To proszę za mną.

Pakuje mnie do ciężarówki, zasłoniętej brezentem. Jest tam kilka mężczyzn i <sup>wie</sup> dwie kobiety. Wysadzają najpierw kobiety, z mężczyznami jadą dalej. Przelatuje mnie mrowie po skórze, gdy spostrzegam, że znajduję się znów w gestapo na Bydgoskiej. Stary woźny wręcza nam szmaty, puszki z sydołem i drabiny rozstawne.

- Wyczyśćcie na glanc wszystkie szyby na korytarzach.

Z całą satysfakcją przesuwam drabinę od okna do okna. Czyszcę szyby i cieszę się widokiem zieleni drzew za oknami. Na górze "pracują" intensywnie w swych biurach oficerowie gestapo. Krzyki, jęki, trzepanie jakby dywanów rozlega się po całym gmachu, chodzenie i bieganie po korytarzach. Nie wolno nam się gapić. Nie wolno odwracać się od szyb.

Czyszcę okno na półpiętrze. Jakoś się zagubiłam w swoich myślach. Szmatą w rękę przesuwają się automatycznie po szybie. Ledwie słyszę głosy kaźni wydobywające się z biur lub przesuwające się po korytarzu.

Wloką kogoś po schodach. Staczają go w dół, jakby wór *kartofli*.

- Du Hund verfluchter, du! Sieh, was du aus deiner Schwester gemacht hast!<sup>28</sup>

Zatrzymali się tuż przy drabinie. Odwracam się. Dwóch gestapowców podtrzymuje za ramiona w półomdlałego, zakrwawionego Zygmunta. Nogi wloką się za nim bezwładnie.

- Schau sie dir mal ordentlich an<sup>29</sup> - mówi Łysy chwyciwszy go za włosy. Zadziiera mu do góry zwisającą głowę.

Schodzę powoli z drabiny. Podchodzę spokojnie do Zygmunta, chwytam w obie dłonie jego głowę i całuję w czoło. Bez słowa. W oczach Zygmunta mignęło przytomnienie. I rozczulenie. Gestapowcy jakby zbaranieli. Zamilkli. Nie powiedzieli słowa do mnie.

28 Ty psie przeklęty - zobacz co zrobiłeś ze swoją siostrą.

29 Przyglądaj się jej dokładnie.

4961  
32  
388  
Odwróciłam się w milczeniu i weszłam na drabinę. Oni powlekli go dalej. Już bez krzyku.

Po skończonej pracy ładują nas znów na ciężarówkę, by odstawić do więzienia. Moje współwięźniarki opowiadają mi w drodze:

- Przesłuchiwali znów tego Zygmunta. Zawlekli potem nieprzytomnego do tej małej poczekalni, przywiązali go linką do nogi ~~do~~ szafy. Pewnie żeby im znów nie wyskoczył oknem. Widziałyśmy wszystko, bo drzwi zostawili otwarte. Gdy oprzytomniał, zawieźli go z powrotem do więzienia. Pojechał nie tak jak my, ale w eleganckiej limuzynie gestapowskiej.

Na takie przesłuchania wywlekali Zygmunta co kilka dni przez pięć tygodni. Zawsze bili go do nieprzytomności, żądając wydania członków organizacji. I zawsze odradzał się jak Feniks z popiołów. Jak gdyby ziemia, na której nieprzytomny leżał, zwracała mu nowe siły i hart ducha.

- Nie lękajcie się o mnie - mówił do Janki, która patrzyła na niego ze ściśniętym sercem przez judasza. Był wtenczas sam w celi.

- Wytrzymam. Mam już wprawę. Jestem twardy jak kozioł. Nie na próżno nazywam się Koźlikowski - powiedział z uśmiechem.

Nie wydusili z Zygmunta nic na tych przesłuchaniach. Nikt więcej z jego sprawy nie przybył do więzienia.

Przesłuchiwali też Romka kilkakrotnie. Musiał się przyznać, że blankiet fałszywego dowodu osobistego Zygma z pieczęcią gminy Wielkie Radowiska, gdzie pracował, pochodził z jego rąk. Gestapo miało ten dowód w rękach, więc nie mógł się wypierać. Ale umiał zataić wszystko inne, co wiedział o działalności Zygmunta i co dla niego robił. Katowali go nieludzko, nie bacząc na jego kalectwo! Był kulawy! Raz po katordze otworzył Łysy szeroko okno i wrzasnął znienacka;

- Skacz jak Zygmunt. - A gdy Romek się nie kwapił do tego, bili go dalej i do utraty zmysłów.

49 1b 33 389  
Łysemu sprzykrzyły się wreszcie te Bezskuteczne przesłuchania Zygmunta. Zamknął naszą sprawę.

- Wywiozą nas wszystkich do więzienia gestapowskiego w Bydgoszczy - szepnęła nam raz w czasie rannego mycia Jadzia. Dowiedziała się o tym od wachmanów.

Maj chylił się ku końcowi. Wkrótce w piękny poranek zapakowali nas do dużej, krytej ciężarówki i opuściliśmy Toruń.

Przez godzinę drogi byliśmy wszyscy razem. Siedzieliśmy ciasno na ławach i szeptaaliśmy ukradkiem ze sobą, bo konwój nie był zbyt srogi. Patrzyliśmy szparami brezentu na zieloną wolność, co migąła nam przed oczami przepychem bujnej, majowej krasy. Migąły po bokach jezdni jasnozielone brzoźki wśród ciemnych borów, wybujałe, kołyszące się w porannym wietrze łany zbóż. Mijaliśmy sady częściowo jeszcze w kwieciu. Pełna bujnego życia jest cała przyroda. Pełne nadziei kwiaty naszych sadów i pól, zapowiadające bogate plony. I pełne nadziei są nasze serca...

- Najgorsze minęło już, Martuś - szepce mi Woch siedzący obok mnie.

- Skończyły się przesłuchania. Szkolenie w Bydgoszczy nie będzie już takie straszne. A obozy są zupełnie znośne.

Łączy nas wszystkich jakaś życzliwa spójnia, jakaś ufność w przetrwanie. Zygmunt siedzi swobodnie wśród mężczyzn, wymieniają ze sobą spojrzenia, szepcą, nawet żartują i śmieją się.

Jakże się smucić na takiej cudownej wycieczce majowej?

Chciałoby się, żeby trwała, trwała bez końca...

#### Za kratą szumi park

Wyładowali nas na podwórzu więzienia gestapowskiego w Bydgoszczy. Obstąpiło nas kilku SS-manów z bykowcami w ręku. Kobiety ustawili w rzędzie w dużym hallu. Mężczyzn skierowali groźną, szczerkliwą komendą do biur. Załatwiali tam z nimi formalności meldunkowe. Z otwartych drzwi biurowych wydobywały się groźne ryki, przekleństwa, odgłosy bicia. Co chwila wypadał jeden z naszych współtowarzyszy

50 1b/ 390  
w pośpiechu, z zaczerwienioną twarzą, marynarką i trzewikami w garści, zdezorientowany, dokąd pójść.

- Hier, du Hund!<sup>30</sup> - orientował go młody SS-man i dołączał do szeregu mężczyzn.

Woch wypadł z dużym siniakiem pod okiem, ale gdy stanął w szeregu, kypnął do nas właśnie tym podbitym okiem łobuzersko. Zygmunt wyleciał długim, żołnierskim krokiem z podniesioną głową. Z nosa ciekła mu krew. Już nie kulał w ogóle. Czekanie na zakończenie formalności meldunkowych na hallu trwało jeszcze ze dwie godziny. Myśmy musiały tylko stać i patrzeć, ale mężczyzn poddawano jeszcze różnym dodatkowym zabiegom; rewidowano kieszenie, zabierano paski, szelki i sznurowadła. U któregoś z mężczyzn znalazł SS-man, już po rewizji kieszeni, różaniec gdzieś w zakamarkach marynarki. Wyjął go i okładał nim po głowie więźnia. Potem stanął przed szeregiem, podniósł ostentacyjnie w górę obie ręce oplecione różańcem, targnął nim kilkakrotnie i porozrywał na strzępy, rzucił na ziemię i podeptał.

- Hier wird nicht gebetet, verstanden!<sup>31</sup> - zakomunikował wszystkim. Uchwyciłam wtenczas spojrzenie Wocha na bluźniercę. Spojrzenie pełne oburzenia i pogardy. A przecież mąż był ateistą...

Mężczyzn umieścili w piwnicach. Nas zaprowadzili na piętro do wielkiej sali zbiorowej. Wzdłuż ścian stały ciasno drewniane, szerokie prycze. Przez środek szedł ganek. W kącie pod ścianą stał wysoko zaścielony pryzmat sienników, starannie przykrytych kocami. Przy piecu stały dwa wielkie cynkowe wiadra, wyszorowane na wysoki połysk. Sala jest przeludniona. Nie starcza dla wszystkich nowo przybyłych miejsc na pryczach. Sypiam z Janką na sienniku rozłożonym na noc pod szerokim, zakratowanym oknem. Zadowolone jesteśmy z tego, bo mamy nocą świeże powietrze. Kobiety są tu same "polityczne". Są młodsze i starsze, są młodziutki dziewczyny i staruszki siwowłose. Są żony i matki rozstrzelanych mężczyzn w "Krwawej niedzieli".

-----  
30 Tu, ty psie.

31 Tu nie będzie modlitw, zrozumiano.

16/1  
391

Są dziewczęta, które podrzucały więźniom prowadzonym do pracy paczki z chlebem lub papierosami. Są gospodynie, u których mieszkali członkowie ruchu oporu. Taką właśnie ofiarą jest Lodzia, z Grudziądza, u której Zygmunt mieszkał przed aresztowaniem. Lodzia, kobieta w średnim wieku, którą aresztowano prawie razem z Zygmuntem. Oderwano ją od córeczki jedynaczki. Mąż jest w stalagu. Politycznymi są też wróżbiarki, które z kart wyczytywały swym klientom koniec wojny, bo Hitlera diabli wezmą. Są żebraczki różnego kalibru. Jest np. taka starowina Mocna, która ma widzenia apokaliptyczne w nocy. Rozmawia często z generałem Sikorskim, walczącym w Afryce, "gdzie nasze bociany zimują". Odbiera od niego najrozmaitsze rozkazy i polecenia, które następnego dnia w największej tajemnicy wyszeptuje po kolei każdej z nas do ucha.

Uwięzione kobiety wylegują się na pryczach nocami i dniami, nocami na rozłożonych na nich siennikach, dniami na gołych deskach. Leżą i gwarzą, gwarzą. Stopniowo znają wszystkie wzajemnie swoje kłopoty, radości i stosunki rodzinne. Atmosfera jest na ogół zgodna i życzliwa. Kłótnie wybuchają rzadko. Są szybko tłumione przez rozsądniejsze. Nas traktują wszyscy bardzo życzliwie. Zaraz na początku zbliżają się do nas przedstawicielki "sprawy bydgoskiej" z Martą Baranowską na czele. Czujemy, że to "nasza rodzina" i jest nam razem raźniej. Dokuczają nam nieznośnie pchły, a w nocy pluskwy. Urządzamy we dnie polowania na te pasożyty. Niewiele to pomaga.

Gorące słońce lipcowe zagląda często do naszych okien. Odchylamy je, stajemy na pryczach i wsłuchujemy się w szeroki szum drzew. Przed oknami rozpościera się bowiem jakiś park. Umiem tak godzinami stać wsłuchana w ten szum i zapatrzona w korony kołyszących się drzew. W wsłuchaniu w poszum parku ułożyłam raz w częstochowskich rymach piosenkę więzienną o naszych smutkach i marzeniach. Piosenkę podchwyciły mieszkanki naszej sali w mig. Dziewczęta śpiewały z zapamiętaniem często kilkakrotnie jej refren;

Za kratą szumi park

16/ 392  
I słuca naszych skarg.

Blask słońca złotem lśni.

Na liściach drży.

Z piosenką moją spotkałam się po dwóch latach w obozie koncentracyjnym  
Przybyła z młodymi dziewczętami z więzienia bydgoskiego.

Dwa razy w tygodniu jest w nocy gimnastyka dla mężczyzn. Wyrrywają nas wtedy ze snu ostre komendy i trzaski rytmiczne bykowców. Mężczyźni ćwiczą we wielkim kole na bosaka biegi, skoki, czołganie, toczenie się po ziemi, przysiady. Oprawcy stają pośrodku koła i przy przeszkodach. Biada, jak przy skokach niezręczny zrzuci żerdkę albo z nadmiernego zmęczenia legnie plackiem na ziemi. SS-mani biją go tak długo, aż się poderwie i dopędzi drugich. A jeśli ktoś omdleje, polewają go wodą tak długo, aż się obudzi i podniesie. Jeśli tylko godzinę trwają te ćwiczenia, oddechamy z ulgą, jeśli dwie lub więcej - modlimy się wspólnie przyciszonymi głosami, dopóki nie ucichną krzyki i pijacki ~~xx~~ rechot SS-manów. Po libacjach alkoholowych urządza się oni sobie chętnie takie urozmaicenia.

Wszystkie z naszej sprawy staramy się dostać do jakiejś pracy poza salą więzienną. Potrzebne nam świeże powietrze. Jadźka pracuje w kuchni. Podtyka nam nieraz pajdkę chleba, surowe warzywo, a nawet czasem i kiełbasę. Marta ze sprawy bydgoskiej pracuje w warzywniku więziennym. W ciszy nocnej, gdy już światło wygaśnie, przesuwają się z pryczy do mnie i wsuwają mi do ręki marchewkę, kalarepkę, ogórek, agrest lub porzeczki. Janka i Hala później ją również, wychodzimy poza miasto sprzątać różne biura gestapowskie. Wracamy nieraz z bułką lub chlebem w kieszeni albo z garściami sztrumli /niedopałków papierosów/, które podrzucamy naszym chłopcom. Stopniowo i oni dostają się do szeregów, które wyprowadzają po rannym apelu do różnych robót na peryferiach miasta. Pobladkę, szczupłe twarze kuzynów i Zyga nabierają zdrowszego wyglądu. Wciągają i Wocha do swoich szeregów, z czego się bardzo cieszą. Romka nie mogą niestety włączyć. Kiedyś po rannym apelu, gdy wyprowadzali kolumnę do pracy

53 16/ 393  
zauważyłam, że nie ma tam Wocha. Został wśród tych, którzy pozostają w więzieniu. SS-man się z kimś zagadał, gdy mijaliśmy mężczyzn, więc szepnęłam Wochowi:

- Leniuchu, czemu nie idziesz do pracy?

Woch spojrzał na mnie bezradnie i szepnął:

- Nogi mi po gimnastyce spuchły.

Spojrzałam na bosc jego stopy i serce mi się ścisnęło. Były bardzo nabrzękle. Na pewno nie mógł obuwia włożyć.

#### Wiadomości dobre i złe

- Kto będzie nam teraz czystą bielizną przynosił? - martwimy się.

- Dla Wiśi to za daleka droga. Nie dałaby sobie rady. Dorośli wchodzą z lękiem w bramy gestapowskiego więzienia. Zdarza się, że już nie wychodzą z więzienia, zasilając szeregi zamkniętych. Widzeń z więźniami nie ma w ogóle. Bieliznę przynoszą najczęściej dzieci i ludzie starzy.

Sytuacja nasza staje się coraz bardziej kłopotliwa. Dają nam się we znaki nie tylko pchły, ale i wszy. Jak radzą sobie nasi chłopcy w dusznej, mrocznej piwnicy, przepojonej wilgocią? Spią na cemencie, na barłogu. Słoma starła się na sieczkę. Lidka, pracująca w kancelarii gestapowskiej, przynosi nam pewnego wieczoru dobrą nowinę:

- Dostaniecie dziś wieczorem też paczki.

- Skąd? Kto przyniósł? - pytamy radośnie zaskoczone.

Lidka opowiada nam, jak to rozśmieszył i rozbroił zgrają gestapowską pewien starzec z białą, długą brodą. Wszedł obładowany do niemożliwości paczkami. Miał je na ramionach, na palcach, przy guzikach marynarki, przy pasku.

- Tra, ri, ra, der Weihnachtsmann ist da<sup>32</sup> - przyjęli go ze śmiechem. Postawny starzec o pogodnych rysach twarzy usmiechał się dobrodusznie, bynajmniej nie lękliwie.

32 Tra, ri, ra, przyszedł gwiazdor

16  
54

394

- To przecież wuja Józef! - wykrzykujemy radośnie. Nasz stary, emerytowany wuja Józef Sobociński.

Jakoś nie przyszło nam na myśl, że stamtąd mogłaby nam przyjść pomoc. Byliśmy z nimi przed wojną mniej zżyci. Odtąd przychodził do nas wujek z paczkami, dopóki nas nie wywieźli do obozów. SS-mani witali go zwykle swoimi okrzykami:

- Tra, ri ra, der Weinachtsmann ist da.

Co się stało Jadzi? Wróciła z kuchni, rzuciła się na pryczę niby bardzo zmęczona, zakryła się kocem i płacze, płacze cichutko. Tłumi rozpaczliwe szlochy. Janka siedzi w milczeniu przy niej i gładzi jej włosy. W oczach Janki łzy. Nie podchodzę do dziewcząt. Nie chcę być intruzem. Wyczuwam jednak jakąś katastrofę. Czyżby ojciec Jadźki? Wiem, że był jej bożyszczem. W ciszy nocnej po zgaszeniu świateł szepce mi Janka do ucha:

- Ojca Jadźki zakatowali w Stutthofie. Wiadomość o tym otrzymała nielegalną drogą.

Z dalszego siennika, gdzie leży Jadźka, dochodzi mnie cichutki, ciągły płacz. Ogrom jej nieszczęścia jest dla mnie tak wielki, że mnie obezwładnia. Nie umiem podejść do niej. Nie umiem złożyć jej współczucia. Każde słowo, które bym chciała jej powiedzieć, jest tak banalne, tak niegodne jej wielkiego bólu! Nie wiem, czy współczucie starszej siostry Zygmunta nie powiększyłoby jej żalu? To przecież przez Zygmunta straciła ojca... O Jadziu, Jadziu, jakżem wtenczas chciała utulić twoją rozpacz w moich ramionach, otrzeć te ciężkie łzy, które płynęły bez przerwy, ukołysać cię do snu i powiedzieć, że śnić będziesz o ojcu, który żyje... A może ona by się odsunęła ode mnie, jak od człowieka obcego i nie przyjęła moich pieścizot? Nie umiałam wtenczas podejść do Jadzi. Całe życie nie mogłam zapomnieć, że nie umiałam zdobyć się na to...

- To już niedługo koniec wojny - szepcą sobie kobiety.



55 16/ 395  
- Rusek ruszył się nareszcie! Zobaczycie, jak będzie gnał Hitlera do Berlina.

Tajnie przemycona z zewnątrz wiadomość o wojnie ze Związkiem Radzieckim poruszyła umysły kobiet.

Uważajcie! Jak będzie alarm lotniczy, prędko się wszystkie ubierajcie. Gdy Rusek zacznie bombardować miasto, to nasi więźniowie wyważą bramy i będziemy wolni.

Wkrótce potem wyrywa nas ze snu rzeczywiście alarm lotniczy. Syreny wyją złowrogo ze wszystkich stron. Wyją przeciągle i długo. Bydgoszcz tonie w zupełnych ciemnościach, Prąd wyłączono. W sali naszej zaczyna się jakiś szmer, jakieś szeptanie i szuranie.

- Ubieraj się, Janka! - budzę siostrę.

Zamruczała tylko coś w półśnie, odwróciła się i śpi dalej. Budzę Halę i Kazię.

- Spij. Nic nie będzie - mówią mi sennym głosem.

Ja na wszelki wypadek ubieram się cichutko. Wkładam nawet buciki. Tak przygotowana do ucieczki wsuwam się znów pod koc i czekam bombardowania. Zbudziłam się rano. Odkryły mnie dziewczęta i śmieją się do rozpuku z mojej gotowości do ucieczki. Nogi w bucikach zdrętwiały mi porządnie. Przelot jednego bodaj tylko samolotu radzieckiego nad Bydgoszczą napędził jednak stracha zwycięzcom.

Gdy w godzinach przedpołudniowych sprzątałam poza miastem jak codziennie biuro mego gestapowskiego urzędnika administracyjnego, spostrzegłam, że siedzi przy biurku głęboko zamyślony. Widać, ma coś pisać, ale wciąż na nowo odkłada wieczne pióro i patrzy zamyślony przez okno. To znów wstaje, wkłada ręce w kieszenie i przemierza pokój wolnymi krokami, ze spuszczoną głową. A kiedy siada, zamyśla się na nowo.

- Haben sie gehört heute Nacht, Frau Marta? <sup>33</sup> pyta wreszcie.

-----

33 Słyszała pani dzisiaj w nocy pani Marto.

16  
56

89%

Starszy Niemiec, z Hamburga bodaj, traktuje mnie zawsze grzecznie. Jest bardzo powściągliwy w rozmowie. Czuję jednak przez skórę, że to Niemiec z inną, niż hitlerowską kulturą. I z inną etyką. Gdy kiedyś spostrzegł, że zbieram i chowam sztrumle, wyrzucał czasem po kilka całych papierosów do kosza. Owiniętą świeżą bułkę z kiełbasą lub serkiem wkładał też nieraz. Przy sprzątanu musiałam zawsze kosze wypróżniać.

- Ja, ich habe es gehört<sup>34</sup> - odpowiadam.

Chodzi znów po pokoju i powtarza kręcąc głową;

- Unmöglich, unmöglich<sup>35</sup> ↓

A potem siada i wdaje się ze mną w dłuższą niż zwykle rozmowę. Pyta o pochodzenie, o wykształcenie, skąd umiem mówić poprawnie po niemiecku. Dowiaduje się ode mnie, że siedzę w gestapo z mężem, trojgiem rodzeństwa i trojgiem kuzynostwa.

- Warum sind sie verhaftet?<sup>36</sup> - pyta. Zaniepokoiliam się, że to może znów przesłuchania pod pozorem przyjacielskiej pogawędki .

- Was für einen Urteilsspruch haben sie in ihren Akten?<sup>37</sup>

- Deutschfeindlich gesinnt und politisch verdächtig<sup>38</sup> - odpowiadam.

I pragnienie, żeby mnie więcej nie wypytywał, odbija mi się na twarzy.

- O! - wykrzyknął - Politik verdirbt den Charakter. Merken sie sich, Frau Marta. Am liebsten Hände weg von der Politik<sup>39</sup>.

Zamilkł i spokojnie zabrał się do swej pracy. Szukał widocznie rozmowy by się otrząsnąć z niepokoju, napędzonych alarmem nocnym.

### Transport

Minął wrzesień. Nastają chłodniejsze dni październikowe. W biurach gestapo przygotowują wielki transport do obozów koncentracyjnych.

-----

34 Tak słyszałam.

35 Niemożliwe, niemożliwe.

36 Dlaczego została pani aresztowana.

37 Jaką przyczynę ma pani zapisaną w aktach?

38 Wroga Niemcom i politycznie podejrzana.

39 Polityka niszczy charakter. Należy się opamiętać pani Marto. Najlepiej ręce precz od polityki.

57 16/ 47 397  
- Ty z mężem jesteś też na liście - szepnęła mi Lidka.

Niedługo potem wyczytują w czasie rannego apelu nazwiska przeznaczonych na transport. Moje i Wocha nazwisko padło również. Pozostajemy w hallu, reszta wraca po skończonym apelu do cel. Każą nam odwrócić się twarzami do ściany, każdy tam, gdzie stał na apelu. Nie wiem, czy to zbieg okoliczności, czy też w jakimś SS-mańskim sercu drgnęło ludzkie uczucie i postawiło Wocha za moimi plecami. Wymeldowanie odbywało się już bez bicia. Początkowo nie mówimy nic z sobą. Biją bowiem za rozmowy. Odważamy się wreszcie na wypowiedzenie kilku zdań.

- Wyruszamy razem, Wochu - szepcę.

- Uważaj na mnie. Może się gdzie w pociągu lub na postojach zobaczymy.

- Tak boję się o Zygmunta! On nie wyjdzie z życiem.

- A o mnie się nie boisz? - szepnął Woch jakby z wyrzutem.

Zaskoczyło to mnie. Nie, nie bałam się nigdy o Wocha. Ani o żadnego ~~innego~~ innego z nas. My przetrzymamy. Zygmunt jednakże ma wyrok śmierci.

- Wochu, trzymaj się! Musisz przetrwać. Musisz wrócić do dzieci i do mnie.

- Jestem bardzo głodny - zabrzmiała cicho skarga.

Miałam w kieszeni kromkę chleba i dużą cebulę, którą mi Jadzia przed apelem na drogę wsunęła. Ostrożnie przesunęłam, nie odwracając się, chleb i cebulę za plecy. Woch odebrał je skwapliwie. Rozległo się przez chwilę trzeszczenie cebuli miazdzonej ~~zw~~ w zębach. Załkało mi boleśnie serce.

- Żegnaj, drogi! - szepnęłam. Nie wiedziałam, że nakarmiłam męża po raz ostatni w życiu...

Mężczyzn skutych po dwóch w kajdanki, prowadzili w długim szeregu przed nami. Kobiety miały wolne ręce. Ludzie na dworcu zrobili od drzwi wejściowych do barier kontrolnych długi, milczący szpaler. Ujrzałam wśród nich naszego „Weihnachtsmanna”, wujka Józefa. Spozstrzegł mnie i twarz mu stężała. Odwrócił się prędko.

16/58  
39812

Gdy go odwiedziłam po powrocie z obozu, powiedział:- Myślałem, że mi serce pęknie, gdy was wtedy zobaczyłem; Wocha w kajdankach, a ciebie taką smutną. . .

Zaplombowany nasz pociąg włókł się strasznie powoli. Długo stał na różnych stacjach. Na szczęście miałam siedzące miejsce w przepelnionym <sup>przyciągu obozowego</sup> wagonie. Dzieliłam je na przemian ze stojącymi towarzyszkami. Było nam wolno wychodzić do ubikacji, czego mężczyznom zabroniono.

Jechali upchani jak śledzie w wagonach. Okien nie można było otwierać. Mamy przenocować w więzieniu poznańskim, a rano ruszyć dalej.

Kobietom kazano zatrzymać się w górnym hallu więzienia. Teraz przeprowadzają schodami w górę szeregi mężczyzn. Stoję niedaleko i gorączkowo wypatruję twarzy męża wśród przechodzących. Niepokój mój i lęk wzrasta w miarę bezskutecznego wypatrywania. Palą mnie oczy. Muszę się trzymać, żeby nie krzyknąć z rozpacz. Nerwowo rozbiegane moje oczy przykuwa do siebie jakiś inny wzrok. Przecież to oczy Wocha! Ale twarz nie jest jego. Twarz jakaś pełna, nabrzmiała i sina. Poznaję go dopiero, gdy mnie mijają. Jego umęczone, bezgranicznie smutne oczy noszę w sercu przez wszystkie dalsze dni mej ziemskiej wędrówki...

#### Za drutami kolczastymi

Bardzo ciężkie były początki moje w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. Byłam w kolumnie, przesypującej piasek do budowy bloków obozowych. Potem zbierałam ziemniaki na polach jakiegoś majątku w pobliżu obozu. Wylądowałam wreszcie w szwalni, naprawiając odzież i pieliznę obozową. Już mnie nie budził nocą świdrujący ból serca i nie spędzał mi snu z powiek. Frau Aufserin, <sup>he</sup> dobrze zbudowana, miedzianowłosa Niemka, już nie pierwszej młodości, wymagała od nas sumiennej, ciągłej pracy. Była jednak sprawiedliwa i ludzka. W szwalni było ciepło i bardzo czysto. Korzystałyśmy też z przywileju chodzenia co miesiąc do łaźni obozowej na ciepłe i zimne natryski.

76/ 43 399  
- Meine Weiber dürfen nicht stinken<sup>40</sup> - mawiała Masser.

Był to marzec 1942, sobota. Praca we wszystkich warsztatach obozowych kończyła się pręcej niż w inne dni. Siedziałyśmy pod wieczór wyczekując przy stołach, bo blokowa poszła "nach vorne" po pocztę. Nie oczekuję listu z domu, bo miałam go tydzień temu. Wolno nam zasadniczo raz w miesiącu otrzymać list. W absolutnej ciszy odczytuje blokowa numery kobiet, do których coś nadeszło. Odbierają listy skwapliwie z uszczęśliwionymi minami.

- 7505 - pada mój numer. Przeskakuję tarasującą mi drogę ławę i podbiegam do blokowej. Promienieję z radości i otwieram gorączkowo kopertę. Co to za pismo? List nie jest z Wąbrzeźna. Czytam słowa, których zupełnie nie pojmuję:

- Gestern waren wir alle in der Kirche auf der Trauermesse für Albert<sup>41</sup>.

Co za Albert? Kto to jest? I nagle krzyknęłam przeraźliwie i padłam na stół. Albert to przecież Wojciech. Tak brzmi to imię po niemiecku. Pisała mi siostra męża z Torunia. Nikt z domu nie chciał mi donieść o śmierci męża.

- Szkoda twojej słonecznej pogody - mówiła mi kilka dni później Maryla - moja rówieśniczka. Tak lubiłam krzepić się twoim optymizmem...

Krótko tylko wytrzymał Woch obóz w Mauthausen. Po kwarantannie pracował w Baukomando przy rozbudowie obozu. Początkowo wyglądał nie najgorzej. Stopniowo zaczęło mu ubywać sił. Zle znosił warunki obozowe. Wtedy współwięźniowie, dawniejsi uczniowie jego, spowodowali jego przydział do pracy w ogrodnictwie w Guzen, 7 km za Mauthausen. Niestety i tam czuł się coraz gorzej, mimo że koledzy go dozywiali. Chwyliła go opuchlizna<sup>nie</sup> biegunka. Zabrali go do rewiru. Zlikwidowali go następnego dnia zastrzykiem śmiertelnym. Było to dnia 17/11, 1942r.  
40 Moje kobiety nie mogą śmierdzieć.

41 Wczoraj byliśmy wszyscy w kościele na mszy żałobnej za Alberta.

16/44 44 400  
Zygmunt przybył do Mauthausen pod koniec października. Początkowo pracował też w Baukomando. 1 XII przybył tam także Romek. Bracia spotkali się prawie codziennie, bo mieszkali w sąsiednich blokach. Wyrokiem gestapo berlińskiego był Zygmunt przeznaczony ~~na~~ do Strafkomando. Ale kamieniołomy były na razie bardzo zaśnieżone. Do karnego obozu przydzielano zawsze więźniów przeznaczonych na zniszczenie w pierwszej kolejności. Już po dwóch dniach pracy Zygmunta w kamieniołomach zauważył Romek u brata obrzmienie twarzy i szczególnie podpuchnięte oczy. Skazańcy musieli po 171 stopniach w górę wynosić ciężkie, granitowe kamienie na plecach. Przez trzy tygodnie spotykali się obaj chłopcy po pracy choć na moment.

Na ostatnim spotkaniu rano, zanim gong się odezwał, zdążył Zygmunt powiedzieć Romanowi, że wczoraj w czasie roboty pozostał w tyle za kolumną. SS-mann zepchnął go do głębokiego rowu z wodą. Lód się nie załamał i Zygmunt ze swym kamieniem wydzwigał się na ścieżkę. SS-man sięgał już po broń. Zygmunt dołączył do kolumny. Po powrocie z roboty Zygmunt zemdlał w bloku w czasie wydawania zupy obiadowej. Zaprowadzili go do rewiru. Dostał jeszcze tego samego dnia śmiertelny zastrzyk, podobno Benzyny. Był to początek lutego 1942 roku.

Połamiał mój sokół skrzydła w swoim locie po wolność Polski. Nie było mu danem walczyć i zwyciężać. Miał cierpieć i patrzeć na cierpienia swoich najdroższych, których pociągnął za sobą. Nie krzyże walecznych miały zdobić jego pierś, ale wiatr z kamieniołomów miał rozwiewać jego prochy po świecie. A jednak Zygmunt zwyciężył. Zwyciężył cierpienie. Ilu takich bezimiennych bohaterów ziemia w ostatniej wojnie przygarnęła do siebie... Czy cały ich trud, ich potł krew były nadaremne?

Zginął z naszej sprawy również kuzyn Edzio w obozie. Edzio, ogrodnik, na którego stara matka tak czekała, bo nie miała już sił do prowadzenia ogrodnictwa. *Zginął też Fryderyk Ladyslawski w Mauthausen.* Zginęła też zagadkowa Klara. Złapano ją na jakimś sabotażu - w fabryce poza Ravensbrück. Reszta z naszej sprawy doczekała się wolności.

Marta W-s Otowska Szaryńska

oprac. spis rozdz. 17-22

17. Wie wykryci

18. Bitwa o Grudziądz. Grudziądz wolny.

19. Kto dokonisz książkę

20. Wspomnienia sony i matki.

21. Wspomnienia o Romanie  
Kozlikowskim.

22. W krainie słowiańskiego wsmiedu

k. 1115. 401-508

Grudziądz

†† Hirsch Henryk

M-18/627 Pom.

6-6

17. Nie wykryci: k. 13 s. 401-416

1. Dokumenty i biografy:

- Balon Feliks s. 401-402
- Ferenc Stefan s. 403-404
- Goetze Władysław s. 405-406
- Krasnowska Stanisława  
Henryk Krasowski, Zabielski Jan s. 407  
- mpis
- Neumann Aleksander, Brozowski  
Henryk Gebauer Józef, Witek - Czarnowski  
Rudolf, mpis s. 408
- Stanisławski Władysław s. 409-410
- Sobociniński Władysław, Zaleska  
Klirge s. 411
- Wmyosa Józef - mpis z listy  
ks. W. Hajdusa „Nr 20938 odpowiadanie”  
mpis s. 412
- Wmóblewski Józef s. 413
- Wojcieszek Franciszek s. 414
- Zapłowski Antoni s. 415-417



14/



Feliks Balon



Balonów  
Dom, w którym Zygmunt ukrywał się, ul. Rapackiego 44

Ul. Rapackiego to ulica, gdzie mieszkało dużo konspiratorów O.B. n.p. Balon, Megger, Rudka - senior, Rudka - junior. Przy ul. ~~KAK~~ Rapackiego odbyło się jedno z pierwszych zebrań /przed Zygmuntem a potem w czasie jego działalności w Grudziądzu nieraz.



Widok Grudziądza od strony W i s ł y





potem w czasie jego działalności w Grudziądzu nie ma.



Widok Grudziądza od strony Wisły

141  
2

402

List córki Feliksa Balona do Majora, 13. 09. 1978r.

Po tylu latach, kiedy została garstka świadków, uwiecznić trud tamtych dni nie łatwe zadanie. Życzę Panu owocnej pracy w imię tych, którzy zginęli śmiercią męczeńską.

Ojciec mój ur. " 20. 05. 1890 r. w Marszałkach pow. Kępno, woj. poznańskie. Syn leśniczego. Jako wyuczony kierowca -mechanik był zatrudniony w 1917 roku w fabryce "Herzfeld i Viktorius", dzisiejsza "Pomorska Odlewnia i Emaliernia." W 1919 roku jeździł własną taksówką, rozszerzając w dalszych latach przedsiębiorstwo samochodowe/6 taksówek/ do roku 1937, prowadząc przy tym "SZkołę Szoferów."

W roku 1923 był założycielem "Klubu Szoferów" na Pomorzu z filiami w Toruniu i Starogardzie, siedzibą w Grudziądzu. W 1938 r. pracował jako kierowca w Miejskich Zakładach Oczyszczania do 1949 r. <sup>z wyjątkiem w 1949</sup> został zabrany z pracy przez Gestapo.

Ojciec przedstawił nam p. Zygmunta jako ogrodnika poszukującego pracy, z jednodniowym noclegiem. Dla nas nazywał się p. Bogus<sup>52</sup>. Odtąd zajmował dorywczo pokój stołowy z osobnym wejściem i miał pełną swobodę w przyjmowaniu swoich gości.

Z gości odwiedzających nas jawnie był p. Tomasz Pokorski z rodziną. Wiem, że p. Henryk Krasowski odwiedzał jako łącznik p. Bogusza. Ostatni dzień, jak sam mówił, wyszedł do dworca autobusowego i już więcej nie wrócił.

Kiedy posypały się aresztowania i ich kolejność, nie pamiętam. Rewizja w domu odbyła się mniej więcej po dwóch tygodniach ojca z aresztu. Szukano czegoś wyłącznie na półce w szafie, co nas wielce zdziwiło, gdzie leżały rzeczy i osobiste papiery p. Bogusza, które w porę zostały usunięte.

Ojciec w areszcie przebywał 6-7 tygodni., najpierw przy ul. Mühlenstrasse, następnie przy ulicy Mikołaja z Ryńska w Sierocku, dawniej siedziba "Prezydium Policji".

Rodzeństwo moje zanosilo Ojca często specjalne papierosy, gdyż chorował na astmę, które mógł tylko wypalić w obecności strażnika. W ostatni dzień aresztu powiedzieli, że Ojcu już nie potrzeba. I papierosów nie odebrali. Właśnie w tej chwili wprowadzili Ojca do piwnicy. W domu rozpacz. Jednakże w tym dniu Ojca zwolnili. Pamiętam, jaka była wtenczas radość ogromna.

Gestapowcy już na drugi dzień rano pytali, czy Ojciec w pracy. I ~~ze Ojciec okłamał z tą jedną nocą, ale narazie podarują.~~

Ojciec przyznał się w Gestapo do noclegu p. Bogusza na jedną noc. I nam w rodzinie powiedział, że nikogo nie ujawnił. Na noc do aresztu był wprowadzony człowiek w łańcuchach na nogach i w łachmanach. Wypytywał każdego, za co siedzi. Ale więźniowie podejrzewali, że to szpicel.

Ojciec wspominał też, że przy przesłuchaniu przez Gestapo Ojciec twierdził, że nie może się sprzeciwić obecnej Władzy, bo jest katolikiem, a sam Chrystus powiedział: -Wszelka władza, która jest, od Boga jest dana.

Zasłuchani Gestapowcy pousiadali na biurku. Taka mowa podobała im się. W ich zrozumieniu poczuli się właściwymi władcami. Dlatego stali się pobłażliwsi dla Ojca i to może jego uratowało.

Z poważaniem

/-/ Leokadia Balon

17/

Fereniec Stefan

kapral zawodowy 64 pp w Grudziądzu, urodzony 19.12. 1912 r. Wraca z Józefem Hirszem, kolegą frontowym z nad Bzury, po ucieczce z transportu jeńców w swe rodzinne strony. Zatrzymują się w Kukowie p. Lipno k/Skąpego. u rodziców Stefana. Po dłuższym wypoczynku wędruje Józef Hirsz, przebrany w odzież cywilną, do Grudziądza, do swego miejsca zamieszkania.

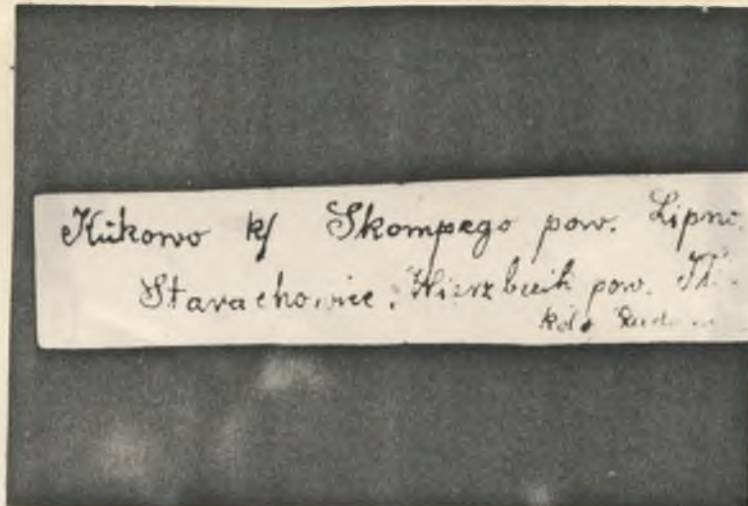
Wkrótce łączą obydwu patriotów oddana konspiracyjna współpraca w gruntowaniu się ruchu oporu przeciw znieprawionemu najeźdźcy w tajnej organizacji ZWZ "Orzeł Biały". Stefan Fereniec nie został wykryty przez Gestapo, gdy nastąpiła zdrada "Orła Białego". Przeżył okupację na wolności. Zmarł 27.V.1975 r

/-/ Regina Fereniec

Z listów Reginy Fereniec, żony Stefana, pisanych w grudniu 78 do mjr. Henryka Hirsza



17/2

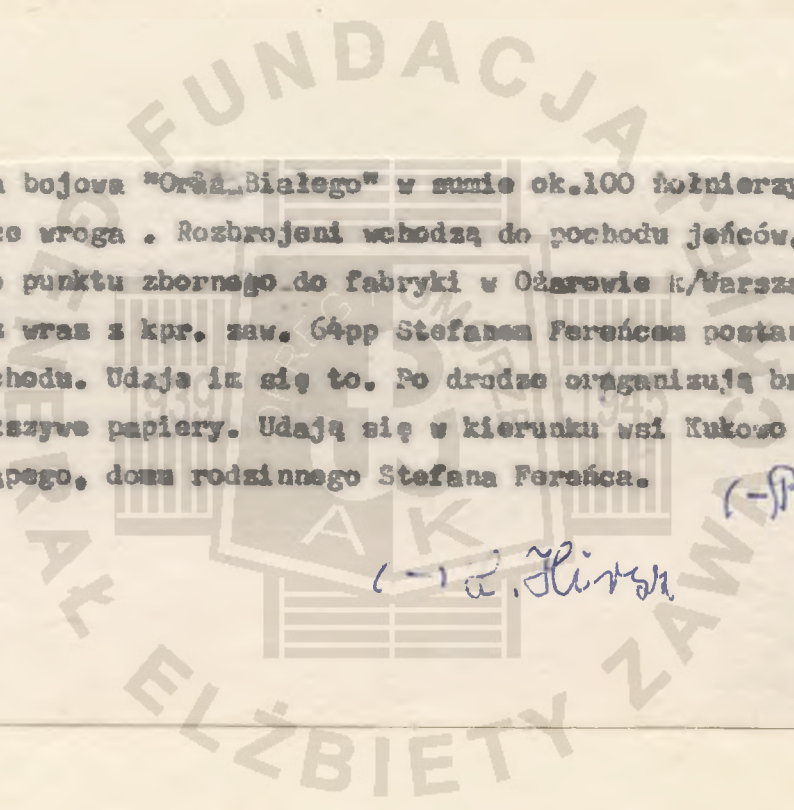


Kukowo k/ Skompego pow. Lipno.  
 Stawachonie, Hirszbach pow. Th.  
 kolo Siedlca

Grupa bojowa "Orda Białego" w sumie ok. 100 żołnierzy dostaje się w ręce wroga. Rozbrojeni wchodzi do pochodu jeńców, którzy prowadzeni są do punktu zbornego do fabryki w Ożarowie k/Warszawy. Siert. Józef Hirsz wraz z kpr. zaw. 64pp Stefanem Ferenćem postanawiają uciec z pochodu. Udają im się to. Po drodze organizują broń, ubranie cywilne i fałszywe papiery. Udają się w kierunku wsi Kukowo pow. Lipno k/Skapego, dom rodzinny Stefana Ferenca.

(-) J. Hirsz

(-) Regina Fereniec  
 żona



14/

Dom w Grudziądzu przy ul. Chopina 32, gdzie mieszkał w czasie okupacji zaprzysiężony członek TOW.-"OB" Władysław Goetze. Do domu tego Kinga Maria Zalewska sekretarka konspiracyjna komendanta por. Zygmunta nosiła z jego polecenia meldunki. Hasłem było "Mełno". Władysław Goetze był z zawodu urzędnikiem kolejowym i pracował w Mełnie k/Grudziądza, miał tam organizować siatkę "Orła Białego". Odpowiadał konspiracyjnie za odcinek kolejowy Grudziądz w kierunku na Brodnicę i od Mełna na Chełmżę.

(-) mjr J. Dvorski



17/

406

### Władysław Goetze

Urodził się 28.XII.1909.  
Urzędnik PKP. Aresztowany  
przez Gestapo 18.X.1939

Osadzony w internacie  
przy ul. sw. Wojciecha  
Przebywał tam z masą Po-  
laków 4 tyg. Rzekomo skazany na śmierć  
razem z 30 zakładnikami.  
Ale wojsko się temu wyro-  
kowi Selbstschutzu sprzeciwiło  
i wyroku tego nie wykonano.  
Ale mieszkanie zarekwirowano.



Zwolniony po  
4 tygodniach, znalazł  
sobie lokum w małym  
domku przy ul. Chopina  
Pracował jako robot-  
nik kolejowy. Aresz-  
towany ponownie 18.I.45  
z masą Polaków-około  
280 osób/konspirato-  
rzy z rozwiniętego  
Batalionu KA AK.  
Los tej grupy jest  
nieznany. Podobno wy-  
wieziono ich gdzieś  
w kierunku Chojnic.  
i wykóńczono.

Domek, w którym przy ul.  
Chopina mieszkał Goetze,  
do którego Kinga Zalewska  
zanosila meldunki Komendanta

(-) mjr. Henryk Rirsk



### W ześnięciowe wspomnienia (4)

## W łapach Kurta Goetze'go

Z „wachmanów” dozorujących na  
piętrze najbardziej wrogo uspo-  
sobiony był 18-20-letni młokos,  
blondynek, który swym nikczem-  
nym postępowaniem dawał się we  
znaki przede wszystkim najmłod-  
szym więźniom.

Wyżywienie było więcej niż mar-  
ne. Rano i wieczorem otrzymywali-  
śmy po kromce chleba i garnuszku  
kawry, a na obiad — warzachew ja-  
łowej brukwi lub kapusty. Sytuacja  
pod tym względem poprawiła się,  
gdy zaczęliśmy otrzymywać „prze-  
szmuglowane” paczki żywnościowe  
od naszych rodzin.

W niedzielę, 24 października, po  
zorganizowanej w południe łapance  
ulicznej, przyprowadzono do inter-  
natu kilkudziesięciu chłopców —  
przeważnie uczniów gimnazjalnych.  
Ulokowano ich w sali naprzeciwko.  
Tak jak i my poczuli oni na swoich  
płach „bykowiec” butnego i bruta-  
lno komendanta „Internatu” —  
Kurta Goetze'go. Ten wszechwładny  
zbojca nigdy nie pokazywał się bez  
pejczy. Był to dwudziestokilkuletni  
człowiek, nad wyraz dumny ze swe-  
go „wysokiego” stanowiska. Był on  
niegdyś uczniem polskiego gimna-  
zjum i podchorążym gruzińdzkiej

kawalerii. Brutalnie obchodził się  
nawet ze swoim uwięzionym stry-  
jem Władysławem Goetze, katując  
go i wydając wreszcie na stracenie.

Tej podlej kreaturze, która żyje  
po dziś dzień w NRF, warto poświę-  
cić kilka słów. Pochodził on z mał-  
żeństwa mieszanego, w którym, mi-  
mo pozorów nazwiska, Polakiem był  
ojciec. Nienawidził swego stryja  
Władysława dlatego, że nie tylko był  
on Polakiem, ale i działaczem poli-  
tycznym.

O nienawiści tej świadczą wymo-  
wne fakty. Otóż hitlerowcy z  
„Selbstschutzu” postanowili 11 lista-  
pada 1945 w święto niepodległości,  
przeprowadzić nową, tym razem  
większą masową egzekucję Polaków.  
W tym celu trzymali w rezerwie 30  
zakładników, do których Kurt Goe-  
tze włączył także swego stryja.  
Chcąc mieć pretekst do popełnienia  
zbrodni, zaplanowali fikcyjny napad  
Polaków na żołnierzy Wehrmachtu.  
Zamach ten nastąpił wieczorem, na  
dwa dni przed świętem, na ul. Bud-  
kiewicza (dzisiejszej Sikorskiego),  
lecz napastnicy zostali zdemaskowa-  
ni przez... samych Niemców. Zbrod-  
nicze zamiary „Selbstschutzu” zosta-  
ły więc pokrzyżowane. Władysław

Goetze wyszedł krótko po tym na  
wolność. Zemsta krewniaka dosięgła  
go jednak pod koniec wojny. Gesta-  
po aresztowało go 18 stycznia 1945  
r. i wszelki ślad po nim zaginął.  
Krwawy komendant jest dzisiaj in-  
walidą pozbawionym obu nóg.

Wróćmy jednak do dalszego toku  
moich wspomnień. Komendant Goe-  
tze zjawił się pewnego wieczoru w  
asystie dwóch starszych Niemców w  
mundurach wojskowych i oświadc-  
zył, że ma nakaz zarekwirowania  
będących w posiadaniu więźniów fu-  
tranych blamów, które wysłane zo-  
staną na front niemieckim żołnie-  
rzom. Zapewnił, że wszyscy oddają-  
cy blamy otrzymają pokwitowanie,  
a potem zapłatę. Równocześnie prze-  
strzegł przed próbą uchylecia się od  
wykonania nakazu. Nie mieliśmy  
nawet nad czym zastanawiać się.  
Oddaliśmy futra, a zapłaty oczywiście  
nikt nie otrzymał.

Racje żywnościowe były niewy-  
starczające przede wszystkim dla  
najmłodszych więźniów. Odczuwali  
oni głód bardziej niż starsi. Dlatego  
też, gdy tylko oddalił się „wach-  
man”, przerzucaliśmy im poprzez  
korytarz kromki chleba. Wyglądało  
to wprost tragikomicznie, jak żywie-  
nie lokatorów ogrodu zoologicznego.  
Wychodził z nich lepiej ten, kto wy-  
kazał większą zrzęczość w chwyta-  
niu. Nie znaczyło to jednak, że naj-  
sprytniejszy zatrzymywał wszystko  
dla siebie i nie dzielił się z tymi,  
którym zwinność w chwytaniu mniej  
dopisywała.

BRONISŁAW GAWRYCH





17/ Stanisława Krasowska i syn Henryk Krasowski

Stanisława Krasowska, żona byłego sierżanta 64 pp przewodziła grupę z "Krasowskich" Orła Białego. U niej był punkt kontaktowy por. Zygmunta Kozlikowskiego, oraz kurierów z Poznania i Torunia. W grupie jej był Rudka Zbigniew, sprawujący <sup>ważną</sup> rolę łącznika z Poznaniem. Funkcję łącznika pełnił również jej 14-letni syn Henryk, pseud. "Szymek" na trasie Grudziądz - Świecie - Grupa - Chojnice. Zygmunt kontaktował się często w jej mieszkaniu w ważnych sprawach konspiracyjnych.

Krasowską aresztowano wraz z synem ~~rok, czy~~ dwa lata /w/ po likwidacji Orła Białego w 1941 r. Wpadła nie za przynależność do tej tajnej organizacji, ale za nielegalne słuchanie radia. Dostała 3 lata więzienia, a syn jej Henryk wzięty był pod nadzór policyjny.

W liście swym do mjr. Henryka Hirsza z dnia 3.08 .78. pisała ta niestrudzona, ofiarna patriotka :

- To, co robiłam wraz z moją rodziną w czasie okupacji, to było nakazem /moralnym/, spontanicznym zrywem, dowodem wielkiego patriotyzmu i miłości Ojczyzny. -

Wyciąg z notatek mjr. Henryka Hirsza

Jan Zabielski.

Przyjeżdżał z Berlina do swego krewnego Stanisława Borowskiego na ul. Wąska 23 po żywność. Tam też nocował. Zamykali się ze Stanisławem w osobnym pokoju na rozmowy polityczne "w cztery oczy", jak podsłuchiwała córka Borowskiego. Przed przyjazdem Zabielskiego przychodziła zawsze gazeta z Berlina i po jego wyjeździe również. Były to gazety sygnalizujące ważne wydarzenia lub sytuację w Reichu. Podobne gazety otrzymywali Jozef Hirsz i Jan Piekarski. Jan Zabielski po aresztowaniu Borowskiego już się więcej w Grudziądzu nie zjawił, ani nie pisał. Był patriotycznie nastawiony dla Polski. Nie został wykryty przez Gestapo. Miał sklep tytoniowy. Zmarł po wojnie.

Z notatek mjr. Henryka Hirsza.

Jan Dulski w liście do Majora z 8.02. 78. pisze między innymi: Zabielski kilkakrotnie bywał w Grudziądzu u swej matki jak i u swego brata Stanisława. Czy działali wspólnie w tej organizacji konspiracyjnej, tego nie wiem. Ale przypuszczam, że tak. Wszelkie listy, które mieliśmy od Zabielskiego, zaginęły podczas oblężenia miasta gdzie toczyły się zacięte walki uliczne.

/-/Dulski Jan



Zabielski Jan



17/

Kombatanci ,których Gestapo mimo ich szerokiej działalności nie wykryło

Aleksander Neumann, ps. "Mróz", "Wilk" uł. 22.Vll. 1899 w Nowym Mieście Lubawskim. Przed wojną przysięgły sądowy dla spraw rolnictwa. Ppr. rez. 18 pułku ułanów, grudziądzkich. W czasie okupacji był zatrudniony jako pracownik fizyczny w Spółce Maszyn Rolniczych w Grudziądzu, ul. Kwiatowa.

W czasie okupacji w 1940 r. wstępuje Neumann do ~~komórki~~ komórki konspiracyjnej "Orzeł Biały" - sekcja Hevelke-i pracuje konspiracyjnie w pionie walki cywilnej, której kierownikiem był w własnie prof Aleksander Hevelke. W konspiracji był Neumann czynny w dziale administracyjno-gospodarczym, a konkretnie odpowiedzialny za przyszłą organizację działu rolnictwa, Inspektoratu Grudz. Zebrania odbywały się od 1940 r. w Grudziądzu /dotyczące organizacji spraw rolnictwa/ odbywały się gdzieś w dzielnicy Grudziądza. W okolicy "Tarpna" Na zebraniach między innymi brał udział prof Hevelke, członek SL Neumann, członek SL, Gebauer, poseł Jan Wilan- SD.

Henryk Brzozowski, konspirator grudziądzki ,współpracował ściśle z Aleksandrem Neumannem. Brzozowski w czasie okupacji pracował w firmie spedycyjnej Schimmelfenig. Towary tej firmy przywoził na wybrzeże, a stamtąd potajemnie ulotki i prasę konspiracyjną. Jedną z paczek tej bibuły odbierał osobiście od Brzozowskiego por. Zygmunt Koźlikowski.

Józef Gebauer współdziałał od r. 1943 również z Aleksandrem Neumannem. Jednak nie w kierunku bojowo-wojskowym, lecz rolniczo-gospodarczym ,

- Rudolf Wika Czarnowski. Sprawa ściśle powiązana z szukaniem kontaktów z rejonami północnymi w celu nawiązania ścisłej współpracy z Gryfem Pomorskim. O te sprawy zabiegał osobiście prof. Hewelke i por. Koźlikowski, a pomagali mu ludzie tam urodzeni. Rudolf Wika - Czarnowski, zam. w Grudziądzu ,ul Działyńskich 4, ps. "Jur" w konspiracji od 1940 r. w "Gryfie Pomorskim", konspiracyjnie czynny na terenie Runia-Zagórze-Gdynia. Tam pełnił funkcję komendanta komórki, pracował w Arbeitslager Klostermann-Neumann-Rahmel /Runia/ Wśród kilkusetnych tam pracujących towarzyszy urządzał na rzecz kombatantów w lasach kartuskich "Święto Morza". Był łącznikiem z komórkami na terenie Grudziądza. Tu się spotykał w mieszkaniu Henryka Brzozowskiego, ul Bracka 9.

Zaden z wyżej wymienionych kombatantów nie został przez Gestapo wykryty. Wyka-Czarnowski ukrywał się później w lasach Kartuskich w nadlesnictwo Mirachowo u kuzyna Hugona Czarnowskiego. Neumann Aleksander, Gebauer, Józef i Brzozowski Henryk musieli w 1948 r za nie ujawnienie się Władzom Polskim po 5 lat we Wronkach lub Rawiczu odsiedzieć.

Opracował

/-/ mjr Henryk Hirsz



Stanisławski Władysław - Życiorys.

Urodziłem się dnia 20. marca 1895 r. w Koźminie, woj. poznańskie, syn robotnika Michała i Marianny, z Kobakowskich. Po ukończeniu 7 klas szkoły podstawowej, w którym to czasie brałem udział w strajku szkolnym, wyuczyłem się zawodu ślusarskiego.

W roku 1913 wyjechałem za pracę do Westfalii i Nadrenii, tam pracowałem w kopalni węgla jako instalator, a w Duisburgu w fabryce maszyn jako ślusarz do roku 1918. Dnia 26 grudnia 1918 r. wyjechałem do Poznania, gdzie biorę udział w Powstaniu Wielkopolskim, jak w Poznaniu, Krotoszynie, Zduny i pod Rawiczem. Tu zostaję ciężko ranny i odwieziony do szpitala w Poznaniu.

Po wyleczeniu się z ran osiedliłem się w Grudziądzu i pracowałem w fabryce maszyn rolniczych do 1930 roku. Od listopada 1930 r. pracuję w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej, ostatnio jako st. mistrz sieci wodnej i instalacji do chwili obecnej.

W czasie okupacji należałem do podziemnej organizacji wojskowej Okręgu Pomorskiego dekretem z dnia 7. lipca 1941 r. pułk. Pałkowskiego, przeszkadzając okupantowi przez niszczenie urządzeń, udaremnienie zatopienia sieci gazowej, którą połączono ze siecią wodną, celem zatopienia przez przekręcenie zaworów. Działaliśmy w ocaleniu Planów sieci i instalacji wodnej i gazowej, oraz ukrywaliśmy narzędzi aparatów wodnych i gazowych. Przeszkodziłem w rozszerzaniu się ognia na ulicy Narutowicza, gdzie wojsko niemieckie przy cofaniu się podpalało domy. Dzięki temu ulica Narutowicza ocalała. Świadczyli mieszkańcy domu nr. 23.

Po oswobodzeniu Grudziądza przystąpiłem do odbudowy sieci wodnej i gazowej, która była w 60% zniszczona.

Od roku 1947 byłem członkiem PPR a po zjednoczeniu PZPR do chwili obecnej. Oprócz pracy zawodowej udzielałem się społecznie pełniąc funkcję Przewodniczącego Komitetu Blokowego. Jestem aktywnym członkiem Jedności Narodu, oraz w Radzie Zakładowej przewodniczącym Komisji Ekonomicznej.

/podpis/

/-/ Stanisławski

Stanisławski Władysław zmarł 27. 12. 1976 r.  
/-/parafa mjr. Henryka Hirsza





171  
2

Uwaga mjr. Henryka Hirsza do życiorysu Stanisławskiego:

—Tu brak opisu, że należał do ZWZ- A K . Było to ryzyko pisać w życiorysie o tym do lat 1952. —

Stanisławski w piwnicy warsztatów wodociagowych w Grudzią - dzu na ul. Sienkiewicza dysponował radioodbiornikiem /dobrej klasy/i przekazywał sekretarce Zygmunta kindze Zalewskiej ps. Ince ważne wiadomości radiowe w zalakowanej kopercie.



Pod tym budynkiem w piwnicy warsztatów wodociagowych był Stanisławski na nasłuchach

Po wojnie:

- X Kinga Zalewska, "Inka"
- X Prowadzący nasłuch radiowy Stanisławski Władysław w respolu kombatantów grudziądzkich,

Odnaczenia Wł. Stanisławskiego:

- 1/ Medal Zwycięstwa i Wolności
- 2/ Krzyż Powstania Wielkopolskiego.
- 3/ Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski Lud.

Wielki działacz społeczny, członek PZPR i FJ N.

/Z notatek mjr Henryka Hirsza /

/-/ parafa Majora





Z zapisków Majora.

Władysław Sobociński urodził się 15.XII. 1895 r. Pochodził z Poznańskiego, porucznik rezerwy, przed wojną, porucznik rezerwy. Przed wojną pracownik Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. w Grudziądzu zamieszkały przy ul. Toruńskiej 17 /obecnie 1 Maja. Członek ZWZ "Orzeł Biały". Należał do komórki Środmieścia.

Komendant Zygmunt zachodził do niego. Dalszym lokatorem w tym mieszkaniu był jakiś pracownik policji, Niemiecki oficer "Schupo" który uwielbiał karty i wódkę. Zygmunt i Sobociński wyciągali od niego ważne wiadomości.

Na początku 1941 roku zaczęła się "wpadka" członków Orła Białego. Sobocińskiego nie wykryto. Ale aresztowany w styczniu 1945 r. i wywieziony z innymi Akowcami /było ich około 230 osób/ w kierunku Chojnic, gdzie wszystkich rozstrzelano, a następnie podpalamo w baraku, polawszy ich przedtem benzyną. Wszyscy należeli do rozwiniętego batalionu A K.



Dom na ul. 1. Maja, gdzie mieszkał Sobociński

/-/ mjr. Henryk Hivsz

IXI

Sekretarka komendanta, Kinga Zalewska, między innymi tak pisze do Majora: - Miałam trzy stałe punkty wręczania zalakierowanych kopert z rozkazami Komendanta: Kudka, Balon i Goetze. Goetze był fizycznym pracownikiem w czasie okupacji. Praca konspiracyjna rozwijała się dobrze u nas do końca grudnia 1940 r. Od końca stycznia 41 r. zaczęły się aresztowania członków naszej organizacji. W końcu maja 41 r wywieziono 24 więźniów politycznych do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Przemem w grudziądzkim więzieniu śledczym ~~do~~ <sup>gdzie</sup> gowałam kontakt z naszymi skazancami poprzez mechanika Poterackiego, zatrudnionego w gestapowskiej bazie samochodowej. Wręczał mi listy polegalne uwięzionych, które <sup>do</sup> doręczałam.

/-/ Kinga Zalewska.



11  
141

412

Wypis z książki Ks. Wojciecha Gajdusa

"nr 20998 Odpowiada"

Społeczny Instytut Wydawniczy ZNAK Kraków 1962

Ks. Wrycza Józef ur.4.2.1884 r wyśw. w 1908r. dziekan dekanatu

czerskiego, kanonik honorowy, proboszcz z Wielu, były filomata po-

morski, w r. 1919 zasłynął jako organizator powstania w Ziemi ~~Wielkopomorskiej~~

~~Wielkopomorskiej~~ Chełmińskiej. Uczestnik powstania wielkopolskiego. Skazany na

karę śmierci, uciekł w r.1919 z cytadeli grudziądzkiej.

Bojowy kapelan 63 toruńskiego pułku piechoty i proboszcz XVI dywizji

piechoty pomorskiej. Od r. 1924 proboszcz we Wielu. W czasie okupacji

ścigany przez gestapo, ukrywał się w Borach Tucholskich. Organizował

na Kaszubach ruch oporu, był prezesem tajnej organizacji wojskowej

" Gryf Pomorski". Wydawał gazetki: " Gryf Pomorski" i " Świt".

W r. 1948 został mianowany proboszczem w Tucholi.

Zmarł 4.12.1961r.

Uwaga mjr.

Henryka Hirsza:

Jest to ten ks. Wrycza z Gryfa Pomorskiego. Ciekawostką w

tym, że był on proboszczem 16 DP. W skład 16 DP wchodził

64.65 66 PP Ludzie Ci z 16 DP byli jednak patriotami!

Hirsz

141

413



Józef Wróblewski ps. "Wróbel" "Miska" ..

Był Wachmistrzem z 64 p.p. w Grudziądzu, nie został wykryty przez gestapo w czasie ogólnej wyspy Orła Białego na wiosnę 1940 r. Działał przez cały czas okupacji w ruchu oporu na terenie powiatów grudziądzkiego i świeckiego. Opracował wspomnienia ze swej działalności z tego okresu p.t.

\_ Ruch oporu na terenie powiatów grudziądzko \_ świeckim w latach 1940 \_ 1945. \_

Autor ma zamiar wydać tę pracę w druku.

Z notatek mjr. Henryka Hirsza.

Adres Wróblewskiego Józefa:  
siostra Toruńska 9a  
86-300 Grudziądz





171

414



Franciszek Wojcieszek

były plutonowy z Centrum Wyszukolenia Kawalerii w Grudziądzu, jako pierwszy zaopiekował się Zygmuntem Koźlikowskim. Zygmuntem znał go dobrze sprzed wojny i zwierzył mu się, że chce na terenie Grudziądza rozwinąć pracę konspiracyjną, ale nie ma gdzie mieszkać. Wojcieszek <sup>k</sup> kontaktował go z dobrze mu znanym plutonowym Władysławem Nowackim, byłym fryzjerem w Centrum Wyszukolenia Kawalerii na terenie Grudziądza. Obaj poradzili się byłego wachmistrza Józefa Wróblewskiego, go i wspólnie udali się do mieszkania <sup>ony</sup> wachmistrza Kuklińskiego, który znajdował się w obozie jenieckim Niemczech. Leokadia Kuklińska zgodziła się na zamieszkanie u niej mjr. Lewandowskiego, t.j. Zygmunta Koźlikowskiego, jak również na założenie u niej kwatery Komendy Ruchu Oporu.

Z notatek mjr. Henryka Hirsza .

Więcej wiadomości nie udało się Majorowi o Wojcieszku zebrać.



17/

415



Chorąży rezerwy

Antoni Zapałowski

Mieszkanie ~~XXXX~~

Zapałowskich w Grudziądzu  
przy ul. Sobieskiego 18,  
obecnie ul. Lejt. Michaiłowa  
gdzie mieszkali do 30.VIII.39r.



Droga polna w Wąbrzeźnie,  
prowadząca od szosy do Zapa-  
łowskich, gdzie pod koniec paź-  
dziernika 1939 r. zjawił się  
Zygmunt Koźlikowski i zaprzy-  
siągnął do "Orła Białego" Zapa-  
łowskiego, Główczewskiego i  
Nitkę. Zapałowski został Komen-  
dantem placówki Wąbrzeźno.



Dom w Wąbrzeźnie, ul. Kętrzyńs-  
kiego, gdzie w czasie okupacji  
mieszkał Zapałowski z rodziną.

W domu tym, dawniejszejsie-  
siedzibie ogrodników Michałów  
Koźlikowskich urodził się  
5.II.1913r. Zygmunt Koźlikowski









Zastępca por. Zygmunta Kozlikowskiego na miasto Wąbrzeźno, pionu  
wojskowego.

Urodził się 23~~4~~ czerwca 1888 r. w Wielkich Radowiskach p. Wą-  
brzeźno. Pochodził z rodziny średniorolnej. W 1902 r. kończy w Wą-  
brzeźnie niemiecką szkołę powszechną. Zdobywa zawód formiarza /od  
lewnik metalowy./ Pracuje również na roli. Żeni się ze Stanisławą  
Kruszelnicką. Pod koniec 1913 r. zostaje powołany do ~~de~~ wojska nie-  
mieckiego, którego szeregi opuszcza w 1918 r. Osiedla się w Gru-  
dziądzu. Tu od 29. listopada 1918 r. do 7. lutego 1920 r. angażowa-  
ł się czynnie w ruchu oporu na rzecz niepodległości Polski.

Kpt. Goga organizuje na terenie Pomorza Południowego Straż  
Ludową, której zadaniem jest konspiracyjna walka z Grenzschutzem,  
teroryzującym nienawistnie Polaków. Zapałowski sprawuje w tym ruchu  
instruktora wojskowego w Grudziądzu. Udziela instrukcji konspira-  
cyjnych niezamordowanie młodym spiskowcom w różnych trudnych warun-  
kach terenowych, n.p. w zaroślach nad Wisłą, na Górze Zamkowej, w  
opustoszałych spichrzach, na terenie ówczesnego bazaru. Praca ta  
była niebezpieczna. Przewaga żołnierzy niemieckich patrzyła z za-  
drością i zawiścią na tereny, które w myśl Traktatu Wersalskiego  
miały wrócić znów do Polski. Prowokacyjnie tłumili słuszne objawy  
buntu Polaków.

Od 29. XI. 1918 r. do 7. II. 1920 r. służy Zapałowski w Straży  
Ludowej. Od 7. III. 1920 do 10. IV. 1920 pełni zasadniczą służbę w  
wojskowej w Batalionie Wartowniczym w Grudziądzu.

Od 6. V. 1920 r. do 25. II. 1922 r. służy jako zawodowy w  
18. Pułku Ułanów.

Od 25. II. 31 r. do 31. XII. 1938 r. służy w 6<sup>ty</sup> p.p. i przechodzi  
do rezerwy.

W 1938 r. obchodzi swoje srebrne gody małżeńskie.

30. sierpnia 1939 r. przeprowadza się z rodziną do Wąbrzeźna,  
nabywszy tam małe gospodarstwo rolne przy ul. Kętrzyńskiego 132.

Pod koniec października 1940 r. zjawia się w Wąbrzeźnie dobry  
znajomy Zapałowskiego <sup>"Zygmunt"</sup> i zaprzysięga Antoniego Zapałowskiego, Ja-  
na na Głowczewskiego i Władysława Nitkę do Z W Z "Orzeł Biały"

W lutym 1941 r. następują aresztowania spiskowców. Zapałowski  
zakopuje dokumenty i broń u siebie. Nie zostali wykryci ani Za-  
pałowski, ani Głowczewski, ani Nitka. Przeżyli wojnę na wolności.

Zapałowski zmarł w 1965 r.

(-) mjr. H. Hirszt



18. Bitwa o Grudziądz;  
Grudziądz wolny

s. 417-434  
k. 17



18/

z kolekcji mjr. Henryka Hirszka<sup>417</sup>

warunkach. Dlatego poczynając od czerwca 1944 r. specjalne jednostki *Sonderkommando* przystąpiły do otwierania grobów masowych i palenia znajdujących się tam zwłok. Groby te były płasko zasypane, a niekiedy nawet zamaskowane, toteż odnajdywano je na podstawie tajnych szkiców będących w posiadaniu *Gestapo*. Do prac ekshumacyjnych zmuszano 30—40 osobowe grupy Żydów, których następnie rozstrzeliwano i po wyrwaniu im złotych zębów — palono razem z poprzednimi ofiarami. Łącznie sprowadzono do tych prac około 600 Żydów. Dla przyspieszenia procesu spalania zwłok, który — jak np. w Otorowie koło Bydgoszczy trwał z reguły kilka dni — stosy trupów polewano smołą. Świadczą o tym m. in. szczególnie duże wydatki na zakup smoły, które były w tym czasie rejestrowane przez księgowość *Sonderkommando*. Powodem „całopalenia” dowodów zbrodni była chęć ukrycia liczby zamordowanych.

Fragment z pewnej książki:  
Przed bitwą o Gądnicę



18/4

418



*Grudziądzko Wzrost Łupki na Północy Łan Schloßberg m. Buzegimino*



*Grudziądzko od strony Wschodu*

FUNDACJA  
 OKRĘG POMORZE  
 1939  
 1945  
 AK  
 GENERAŁ  
 MAJAKI



Widok na Górę Lipińską z przodu zamku w Bergu



*Grudziadzka ad strony Wisly*

# Graudenz

Ihre fürsorglichen Auforderung des Kreisleiters zur Räumung der Stadt haben Sie bisher nur in ungenügendem Umlange Folge geleistet. Wenn auch die Gründe für dieses Verhalten menschlich verständlich sind und den militärischen Erfordernissen bisher nicht zuwider liefen, so zwingt nunmehr die Entwicklung der militärischen Lage, der ständig zunehmende Artillerie-Beschuß der Stadt und die Verantwortung für Ihre Sicherheit und für die planmäßige Durchführung der militärischen Maßnahmen zur sofortigen resülos

## Räumung der Stadt

Ich befehle daher, dass alle marschfähigen Graudenz Einwohner unter Mitnahme des notwendigsten Handgepäcks unverzüglich den Marsch über die Weichsel antreten, um von den bekannten Sammelplätzen in Dragass nach Warlieb und von dort weiter mit der Bahn ins Reich abtransportiert zu werden.

Wer diesem Befehl bis zum 17. Februar, 6 Uhr, nicht nachgekommen ist, wird zwangsweise,

nefalls unter Anwendung von Gewalt, evakuiert und trägt die Verantwortung für die Folgen dieser Maßnahme selbst.

Graudenz! Ich appelliere an Eure Einsicht und erwarte, daß jeder Einzelne sich nunmehr unverzüglich zunächst nach Dragass begibt, wo weiter für ihn gesorgt werden wird.

Die kurzfristig für Zwecke der Landesverteidigung noch benötigten männlichen Wehrkräfte werden von diesem Befehl zunächst nicht erfaßt und Euch in kürzester Zeit in Euren Aufnahmehereich nachgeführt.

Für den Abtransport Kranker, Altersschwacher und sonst nicht marschfähiger Personen wird die Landesleitung weiterhin Sorge tragen.

Von dieser Maßnahme werden die Personen nicht betroffen, die im Besitze eines Ausweises des Kreisleiters sind.

Graudenz, den 14. Februar 1945

Der Festungskommandant

Fricke

*Wysali Niemcy - nie wosyby -  
Polacy porostali*

*Rozkaz ewakuacji Gaudniądra*

## Bitwa o Grudziądz.

Fragmnty z artykułu H. Rozwadowskiego, drukowanego w Nowościach dnia 26. lutego 1982.

Kiedy w marcu 1945 r. wywieszono białą flagę nad grudziądzką twierdzą, radzieckie i polskie dywizje stały już nad Odrą. Walki o miasto toczyły się około 6 tygodni, a ich bilansem było 681 całkiem zniszczonych budynków, 488 zniszczonych w 50 % i prawie 2 tys. znacznie uszkodzonych. Walki ciągnęły za sobą wiele ofiar, głównie wśród żołnierzy, ale także i ludności cywilnej.

Trzy ostatnie dni lutego i pierwszy tydzień marca stały się sądnym dniem dla miasta. Zaczęły się ciężkie walki o każdy dom, zaułek, ulicę. Płonące miasto zamieniało się w gruzy.



Gen. Sabir Rachimow (w środku) w siedzibie sztabu podczas walk na przedpolach Grudziądza. Sztab mieścił się wówczas we wsi Nicwałd. Z lewej strony adiutant Jusupow, z prawej — poległy później wraz z Generałem — płk Rudenko.

Gen. Sabir Rachimow w siedzibie sztabu podczas walk na przedpolach Grudziądza. Sztab mieścił się wówczas we wsi Nicwałd. Z lewej strony adiutant Jusupow, z prawej poległy później wraz z Generałem — płk Rudenko

ul. Lejtnanta Michajłowa,  
poległego w walkach  
o wolność Grudziądza





Gen. Sabir Rachimow (w środku) w siedzibie sztabu podczas walk na przedpolach Grudziądza. Sztab mieścił się wówczas we wsi Nicwałd. Z lewej strony adiutant Jusupow, z prawej — poległy później wraz z Generałem — plk Rudenko







Gen. Sabir Rachimow (w środku) w siedzibie sztabu podczas walk na przedpolach Grudziądza. Sztab mieścił się wówczas we wsi Niewald. Z lewej strony adiutant Jusupow, z prawej — poległy później wraz z Generaliem — plk Budek.



Gen. Sabir Rachimow przy ciężkim dziale ustawionym do ostrzeliwania na wprost hitlerowskiego sztabu pułku w Grudziądzu





Gen. Sabir Rachimow (w środku) w siedzibie sztabu podczas walk na przedpolach Grudziądza. Sztab mieścił się wówczas we wsi Nicwałd. Z lewej strony adiutant Jusupow, z prawej — poległy później wraz z Generalem — plk Budenka.



*Gen. Sabir Rachimow przy ciężkim dziale ustawionym do ostrzeliwania na wprost hitlerowskiego sztabu pułku w Grudziądzu*





*Konstanty Rakossowski*



*Góra Zamkowa w Grodu*





*Grupa Łanekowa w Łanekach*

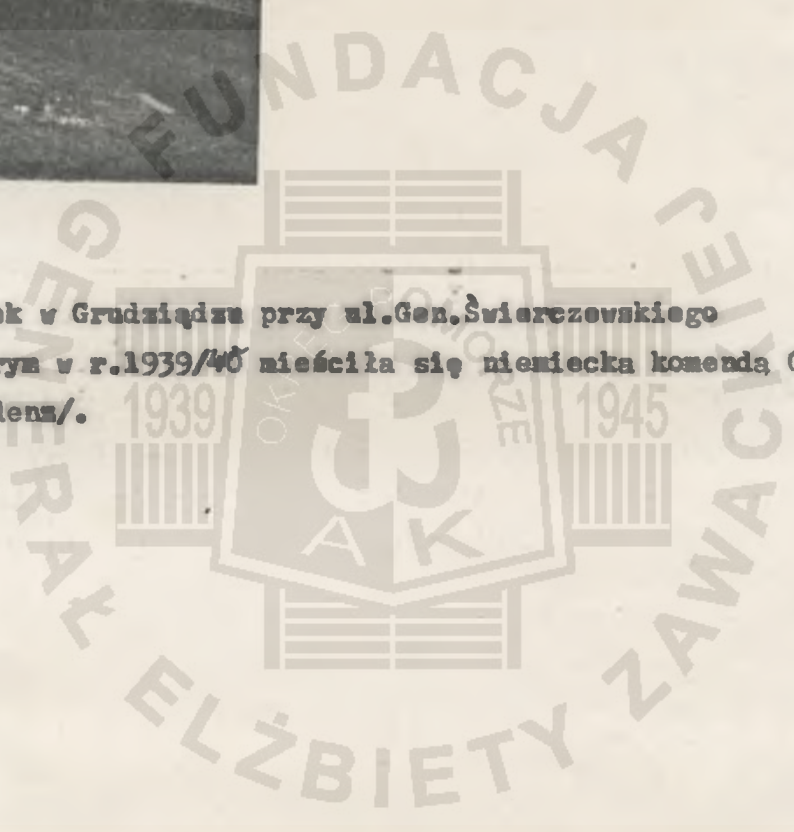


18/7

423



Budynek w Grudziądzu przy ul. Gen. Świerczewskiego  
w którym w r. 1939/40 mieściła się niemiecka komenda Garnizonu  
/Grandens/.



18/ 8

424

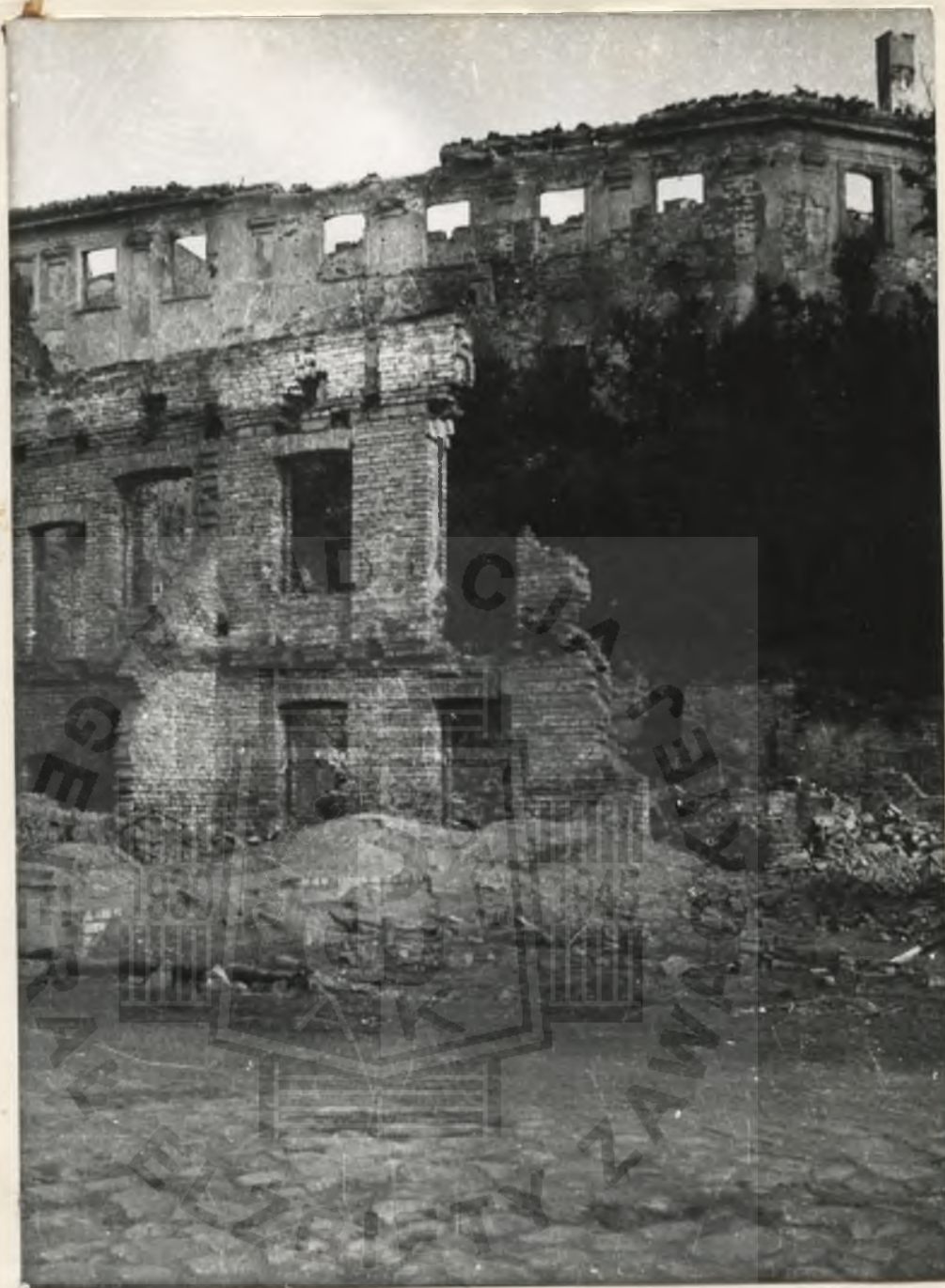


ruiny Grodugdra -  
 moje niemiecka komenda i garnizon Grodu nr. 2



18/8

425



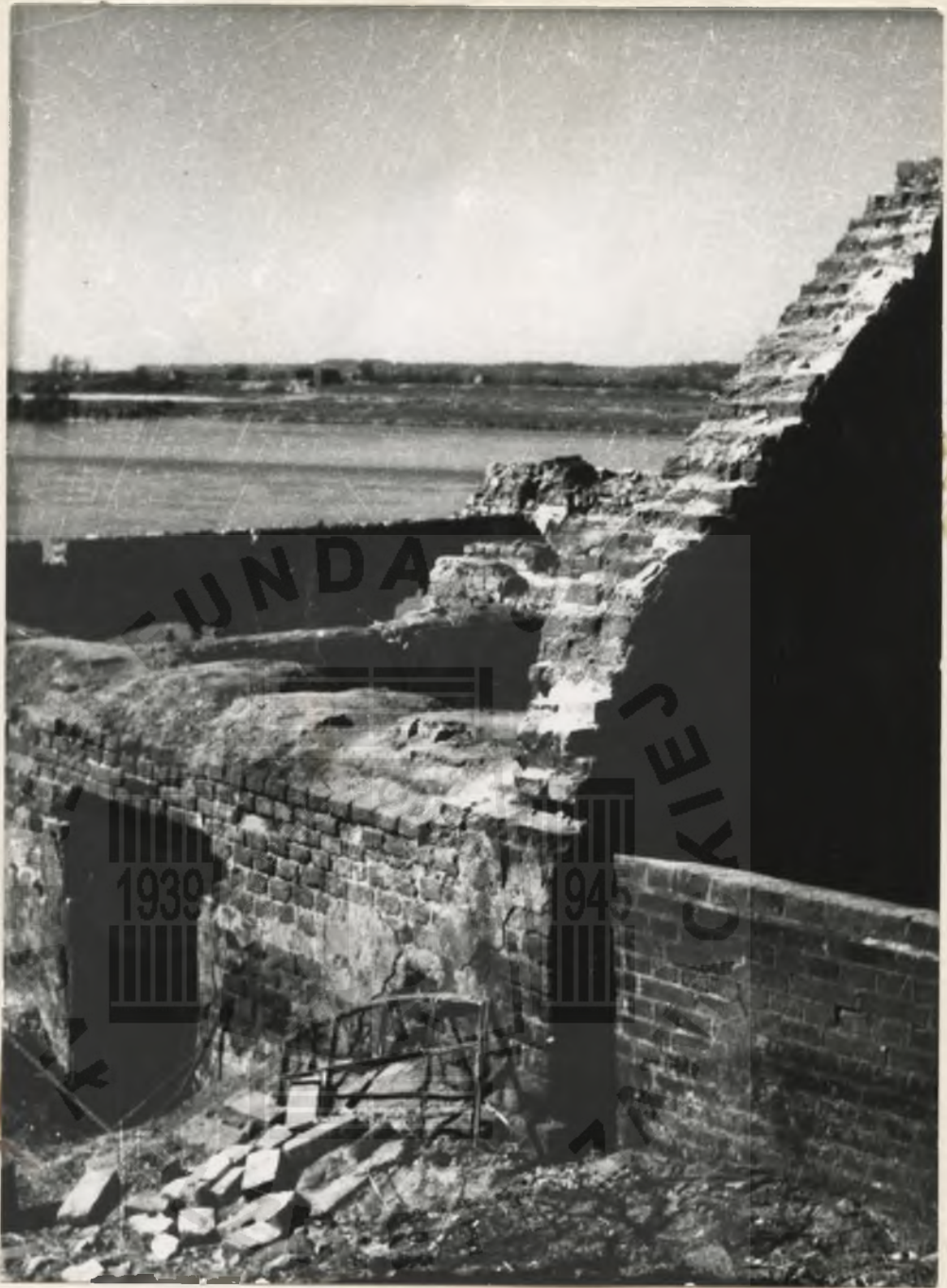
Грудища со риниак



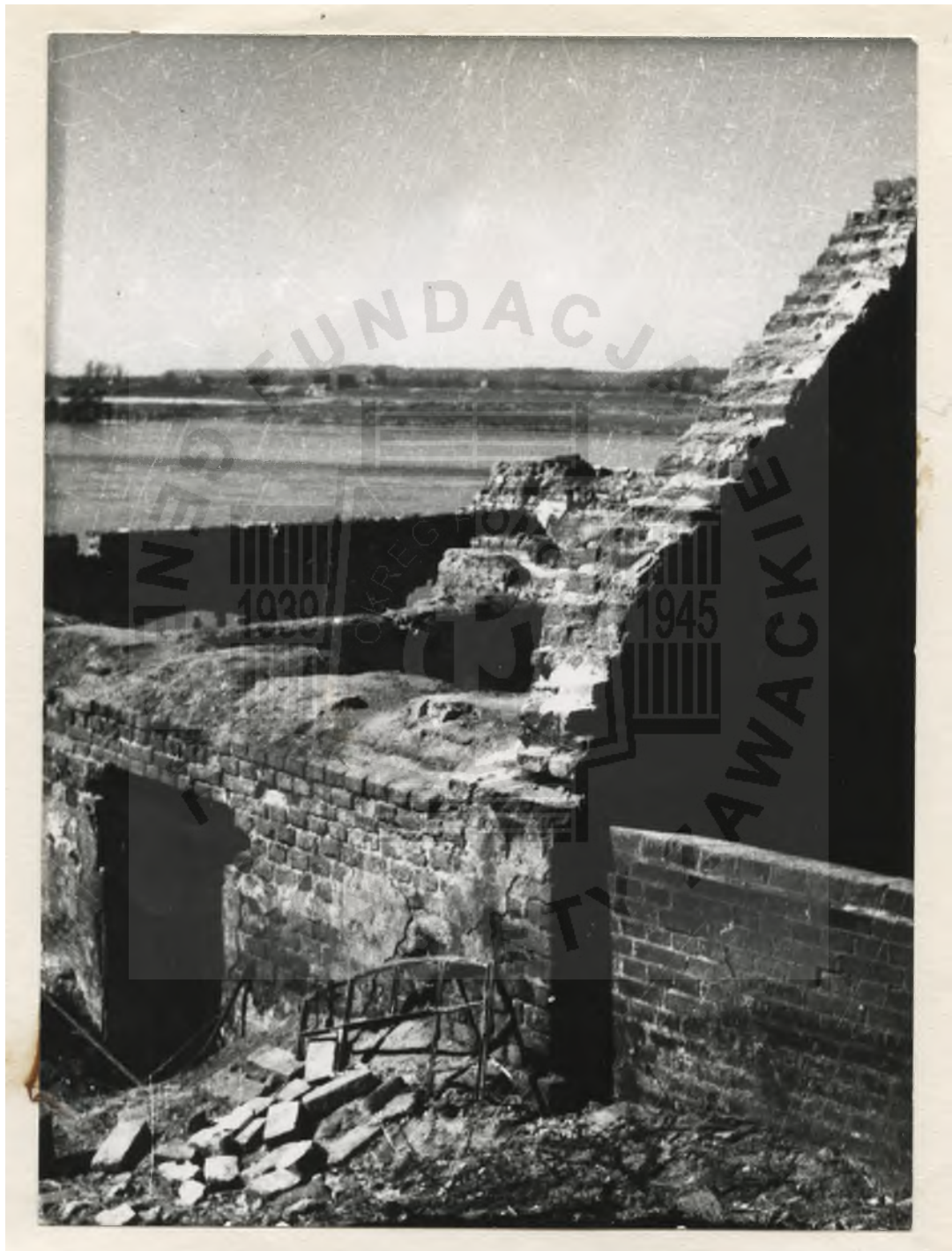
18/

40

426



ruiny Brndriádra



18/

✶

424

Грудица бардин амисторы, але мотыг







18/

~~72~~

428



Wchrmacht wychodni z twierdzy  
Coustbier do niewoli  
3 marca 1945 r. jest grudniada wolny







181  
~~18~~

429



Front przesuwa się na zachód. Pierwsze godziny wolności i pierwsze dowody zbrodni

wzajemnie powiązane i uzupełniające się ogniwa systemu zagłady, jaki hitleryzm zgotował tej ziemi i jej prawowitym gospodarzom. Ale to zarazem próbka tego wszystkiego, co w dalszej kolejności zagrażało całemu krajowi, a także innym ludom podbitym przez hitlerowskie Niemcy. Dlatego znajomość dziejów okupacji w tej części Polski jest rzeczą ważną i pobudzającą do refleksji.

18/13

430

Grudziądz wolny !!! 3. III. 45.









18/

431

44



PAMIĘCI BOHATERÓW ARMII RADZIECKIEJ  
 KTÓRZY ODDALI SWOJE ŻYCIĘ WALCZĄC Z  
 HITLEROWSKIM NAJEZDZĄ O WYZWOLENIE  
 GRUDZIADZA NA TEJ ULICY NAZWANEJ  
 IMIENIEM JEDNEGO Z NICH

LEJTNANTA

SERGIUSZA

MICHAJŁOWA

MIESZKANCY GRUDZIADZA 1966 R



193

1945

PANIEGIEBOCHATEROWARMI  
RĘDMIECKIEJKTÓRZYODDAN  
SWIEBYCIEWATCZACIE  
NITIEROWSKRANAJEDYGA  
WAWYZANOTENIEGRUDZIADZI  
ITALSTEDUUGYANAWANE  
WALENIEJEDNEGOZANIGH  
EMERITMANION  
SERRACINIAZAR  
FRANCISZKOWE  
WALISZKOWEGRUDZIADZIRISSE

18/45

432



Pomnik poległych żołnierzy radzieckich  
na Placu Wolności w Grudziądzu







181  
7/16

433



Tablica Pamiątkowa ku czci pomordowanych w byłym gmachu aresztu śledczego Gestapo w Grudziądzu, umieszczona na froncie ściany obecnej Szkoły Podstawowej Nr 3 w Grudziądzu, którą wybudowano na miejscu zburzonego w 1945r. gmachu aresztu śledczego Gestapo ul. Młyńska 19.

FUNDACJA  
RAK  
ELŻBIETY ZAWACZYŃSKIEJ

(19). 1. Iłto dokoniozy księzkę s. 435-444

2. Życiorys mjr. Henryka Girsza s. 445-455

(20). Wspomnienia Somy i matki s. 456-471



19 . Kto dokończy książkę ?

---





19/a  
7

435

Kto dokończy książkę Majora?

Jak grom z jasnego nieba uderzyła we mnie straszna wieść o śmierci Majora mjr. Henryka Hirsza. W skrzynce naszej klatki schodowej był mój niedawno wysłany list do niego z nowym materiałem do jego pracy. Na kopercie ołówkiem skreślona notatka listonosza:

\* -Zwrot, adresat nie żyje-

Autor zmarł w szpitalu warszawskim w pierwszych dniach września 1979 r. Nie zdążył dokończyć swej książki. Materiał do niej zbierał przez 28 lat. Brutalna śmierć oderwała go od tej pracy po krótkiej chorobie.

Kto dokończy jego książkę? Po dniach wahania i niewiary w swe siły <sup>uproszona przez rodzinę i przyjaciół</sup> postanowiłam sama się tego podjąć. Chcę pisać tak od serca, "po babsku", nie historycznie, jak Autor zakładał. Do tego nie dorosłam. To zostawię doświadczonemu, wytrawnemu historykowi. Moja praca będzie zbiorowa. Poza licznymi opracowaniami Majora odezwą się w niej głosy tych, którzy jeszcze żyją, <sup>którzy korespondowali z autorem</sup> głosy żon, dzieci, krewnych i przyjaciół. I głosy tych, którym nie było danem wrócić do swych utęsknionych ognisk domowych, głosy utrwalone ~~w~~ w ich listach obozowych.

Zostawiam nagłówek książce, wydmany przez Majora:

S T R A C E Ń C Y  
+ + + + +

Ja dodaję podtytuł do niej:

<sup>zbiorowe</sup>  
-Wspomnienia o grudziądzkim, konspiracyjnym Orle Białym w pierwszych latach okupacji hitlerowskiej .



Marta Wesołowska-Szarzyńska





serdeczny przyjaciel  
mjr. H. Hirsza, syn  
sierż. Tomasza  
Pokorskiego

*Maurycy Pokorski*



grób majora  
Henryka Hirsza  
na cmentarzu  
wojskowym  
w Grudziądzu





19/a

437

Protokół

ze spotkania grudziądzkich działaczy ruchu oporu

z dr. płk Konradem Ciechanowskim w dniu 14. kwietnia 73 w

sekretariacie ZSB.Ćg W.i D M.R.N w Grudziądzu

Temat: Ruch oporu na terenie miasta Grudziądza w czasie II Wojny światowej.

Spotkanie zainicjowała oraz wygłosiła słowo wstępne Ob. Stanisława Krasowska członek tut. Oddziału ZBOWID witając Ob. dr. płk. Konrada Ciechanowskiego Prezesa Oddziału ZBOWID mjr Eugeniusza Boćka oraz zaproszonych gości. Poinformowała zebranych, że spotkanie ma na celu uwypuklenie działalności poszczególnych osób, które brały w czasie okupacji czynny udział w walce z okupantem. Następnie głos w dyskusji zabrał dr. płk Konrad Ciechanowski historyk ruchu oporu II wojny światowej.

Dr. płk Konrad Ciechanowski poinformował zebranych o motywach, które skłoniły go do zainteresowania się ruchem oporu na Pomorzu Gdańskim. Już jako adept Wojskowej Szkoły Politycznej interesował się ruchem wyzwoleniczym. Jego rządzą wiedzę o walce oporu podsyłali sami wykładowcy. Jest <sup>auto-</sup> ~~autor~~em książki wydanej przez Wojskowy Instytut Historyczny pt. " Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim w okresie II wojny światowej:

Zebrane dokumenty źródłowe, które gromadził przez 9 lat zostały uwypuklone w/w książce.

Tematyką tego dzieła jest nie tylko ruch wyzwoleniczy obecnego terenu Pomorza Gdańskiego, ale również tereny, które w ówczesnym czasie wchodziły w skład woj. gdańskiego. Ze zgromadzonego materiału dowie-

19/a 438  
dział się, że na terenie Grudziądza działał ruch oporu pod dowództwem "Ogrodnika". Jednakże bliższych danych na ten temat nie udało mu się zgromadzić.

Jest również zorientowany, że na tutejszym terenie działali mjr. Józef Ratajczak "Kowal" kpt. Józef Chyliński "Bolesław" "Jan" "Piotr, porucznik Józef Gruszyński "Józef" "Stanisław" szef wywiadu, którzy mieli swój punkt kontaktowy u prof. Hewelke w Grudziądzu. Z różnych źródeł jest zorientowany, że na Pomorzu działało wiele grup dywersyjnych. W czasie badania akt personalnych więźniów obozu w Sztuthofie, które były pod rejencją bydgoskiego gestapo, odnalazł wiele interesujących zapisków. W czasie gromadzenia materiałów do swojej pracy starał się dotrzeć do tych osób, których nazwiska zostały ujawnione w dokumentach. Jeżeli chodzi o działalność grupy na terenie Grudziądza, której dowódcą był "Ogrodnik" nie wiele udało mu się zgromadzić danych, dlatego też prosi bardzo zebranych o udzielenie w miarę wyczerpujących wyjaśnień.

Te materiały posłużą mu do uzupełnienia wydanej już pracy na te zagadnienia ~~xxxxxxxxxxxxxxxx~~.

Ob. Stanisława Krasowska \_ na terenie miasta Grudziądza działały tzw.

"trójki" lub "piątki" pod dowództwem Ob. Zygmunta Koźlikowskiego pseudonim "Ogrodnik", Zygmunt, Witek, Bogusz"

W jednej z trójek ja również pracowałem z synem Henryki. Koźlikowski miał na terenie Grudziądza kilka kwater między innymi i w moim mieszkaniu, mieściła się główna Kwatera Kurierów z Warszawy, Poznania i Pomorza.

Często pobierałem leki i środki opatrunkowe w ubezpieczalni od Ob. Sobocińskiego. W 1942 roku była "wsypa" przesłuchiwało nas przez gestapo, jednak nie przyznaliśmy się do niczego. "Ogrodnik" został w Mauhau-  
sen, wykończony zastrzykiem z benzyny.

Wśród przesłuchujących był tłumacz Cyzner, vel Ciężkowski, który tłumaczył nasze zeznania, wyniosłowałam, że tłumaczy moje słowa z korzyścią dla mnie.

Ob. Stanisławski \_ Na terenie Grudziądza działały trzy grupy 1 grupa pod dowództwem Kaubego "Rota", 2 grupa wojskowa z mjr Ratajczakiem na czele. 3. grupa AK z Ob. Kolićkim na czele.

Teren Grudziądza został pokryty tzw.. trójkami fabrycznymi.. W trójce w której ja działałem odnieśliśmy nie małe sukcesy. Dzięki naszej aktywności została uratowana cała sieć gazowa i wodna. Wiele inwestycji w ten sposób zostało uratowanych. Sam często słuchałem radia, jak gen Sikorski namawiał Polaków do przyjęcia III grupy narodowościowej.

Taki stan rzeczy miał zapobiec dalszym represjom ze strony okupanta.

Otrzymałem też poświadczenie nominacji wojskowej od Ob. Jeździkowskiego, który jako działacz Ak zginął pod Chojnicami. ~~Przykładałem~~ Przedkładałem do zapoznania się pewne dokumenty dot. działalności jak również dot. represji gestapo w stosunku do ludności miasta.

Ob. Leon Jankowski \_ ja jak wielu innych mieszkańców Grudziądza przyjąłem III grupę narodowościową.

Informowano przez radio, że należy przyjmować ponieważ tą drogą zmniejszyć się prześladowania gestapo.

W ruchu oporu też się niejednokrotnie udzielałem.



4. 19/a 440  
Chciałem wstąpić do szeregów ZBOWiD, jednakże odmówiono mi z uwagi na tę przynależność.

Ob. Wróblewski Działiałem w organizacji, na czele której stał Zygmunt Koźlikowski. W 1940 r. po kompani wrześniowej byłem w obozie pracy w Grupie. Na terenie obozu znajdowali się jeńcy angielscy. Nawiązałem łączność z Maksymilianem Rosenkiewiczem, Maksymilianem i Stanisławem Płatkowskim oraz Wodzyńskim. Organizowaliśmy broń i materiały wybuchowe, które przechowywaliśmy w mogiłach. Znak rozpoznawczy czapka wojskowa żołnierza polskiego. Następnie na terenie obozu miałem możliwości przebywania w Grudziądzu, co umożliwiło mi nawiązanie kontaktu z Władysławem Nowackim. Chcieliśmy zorganizować Komendę przy ul. Czerwonodwornej nr 13 u pp Leokadii i Ludwika Kuklińskich. Przy wpadce wiem, że zginął Nowacki i Koźlikowski. Na skutek tego zostaliśmy przerzuceni do Lidzbarka, tam nawiązałem łączność z grupą oporu "Warszawką".

Jeszcze na terenie Grudziądza miałem kontakty z Ob. Rezmerem i ob. Gudem. Z Lidzbarka wróciłem do Grudziądza brałem czynny udział w forsowaniu Wisły.

Walkę z okupantem jak również działalność w ruchu wyzwoleniczym uważałem za swój obowiązek.

Ob. Władysław Łatuszyński Z dość niejasnych źródeł nam wiadomości o działaniu na tutejszym terenie Ob. Olszewskiego "Kolejarza" W/w osobnik miał być przedstawicielem Komendy Głównej Ak, który przekazywał meldunki oraz polecenia tutejszym grupom oporu. Chciałbym prosić o wyjaśnienie tej sprawy oraz podanie czy ktoś z zebranych przypomina sobie tę postać z tego okresu.

5 19/a 441  
Ob. Zbigniew Rudka \_ jako młody ~~niekiedy~~ człowiek chciałem nawiązać kontakt z ruchem oporu. Przyczyną tego było postępowanie mego ojca.

W tym czasie ojciec mój był adwokatem i miał swoją kancelarię na terenie Grudziądza. Wiem, że ojciec mój ~~był~~ utrzymywał kontakty z Koźlikowskim oraz z ks. Czapiewskim, gdzie Koźlikowski miał również kwatery. Należałem do trójki, w której pracowała pani Krasowska z synem.

Utrzymywałem kontakty z Ob. Franciszkiem Balonem i Ob. Sobocińskim. Twierdzę, że nie on zdradził naszą grupę, ponieważ byłem świadkiem otrzymania zawiadomienia o śmierci syna w/w w czoźnie Sztuthofie.

Wiem również, że Sobociński wydawał nam leki i środki opatrunkowe. Byłem aresztowany po wykryciu, że w kancelarii mego ojca odbywają się spotkania. Muszę przyznać, że w czasie przesłuchiwania mnie był również obecny Cysner vel Ciężkowski, odczułem, że tłumaczył moje zeznania z korzyścią dla mnie "Mów tak dalej" <sup>niepamiętam</sup> (po polsku, uważałem to wówczas za prowokację).

Dwoziłem również materiały do drukarni tajnej, która mieściła się w magazynie ziół przy ul. Waryńskiego. W czasie aresztowania w 1941 r. w gestapo siedzieli ze mną Moraczewski, Siejkowski, Nowak, Kowalski, Niedźwiecki, mjr. Żuchowski, Jankowski i Ruchniewicz. Przez cały czas przesłuchiwania pytano mnie o list od Koźlikowskiego, mówiono jak nie powiem, to skonfrontują mnie z nim i on powie, że mi ten list oddał.

Pokazywano mi również jego zdjęcie z pytaniem czy go rozpoznaję. Odpowiedziałem, że osoba ta mi jest nieznana.

Chciałbym dla większego uwiarygodnienia działalności Zygmunta Koźlikowskiego na terenie Grudziądza w czasie okupacji hitlerowskiej zapoznać zebranych z treścią dokumentu dotyczącego wspólnego aresztowania siebie wraz z ojcem Rudolfem Rudką adwokatem z Grudziądza w 1941 roku 794zez

19/a

gestapo w czasie wielkiej wsiwy" na Pomorzu. Z dokumentu tego wynika, że zostali obaj z ojcem aresztowani pod zarzutem utrzymywania kontaktów z Zygmuntem Koźlikowskim "Ogrodnikiem, pierwszym kierownikiem ruchu oporu w Grudziądzu, który po aresztowaniu go w czasie wielkiej wsiwy" osadzony był w więzieniu w Toruniu \_ w miesiącach marzec\_ kwiecień 1941 r. Zygmunt Koźlikowski starał się przestrzec pozostałych na wolności w Grudziądzu, członków ruchu oporu przesyłając list okazyjnie. Potwierdza to w swoich zeznaniach Ob. Kinga Zalewska, które na piśmie zostały wręczone przez Ob. Stanisławę Krasowską Ob. dr. p.k. Konradowi Ciechanowskiemu na dzisiejszym spotkaniu.

Ob. Szarzyńska Marta Jestem siostrą Zygmunta Koźlikowskiego, wiem nie wiele na temat jego działalności w ruchu oporu. Pseudonim "Ogrodnik" przyjął zapewne dlatego, że rodzice mieli gospodarstwo rolne \_ gdzie uprawiano warzywa. Nie znane mi są również jego koleje losu w Grudziądzu i obozie koncentracyjnym / ~~przecież miałem~~ <sup>chciałem</sup> moje mieszkanie było punktem kontaktowym na Wąbrzeźno/

~~Tego nie mówiłem bo dowiedziałam wcześniej \_ jeszcze na wolności o aresztowaniu Zygmunta./~~

Ob. Kisiel Ja również należałem do jednej z trójek działających na terenie Grudziądza. Miałem kontakty z por. Grosem i ob. Burczykiem. Chciałbym sprostować pewne wypowiedzi Ob. Stanisławskiego dot. likwidacji grupy Ak. pod Chojnicami. Nie była to grupa AK a jedna z naszych trójek. Twierdzą to z całą stanowczością, ponieważ działał w niej mój przyjaciel,

Ob. Henryk Krasowski Jako 14 letni chłopiec przenosiłem materiały na przełomie 1940 i 1941 r. Znałem kwatery Zygmunta Koźlikowskiego, ponieważ w nich bywałem.

19/oc 443  
Były one u ob. Bogdanowicza, Ob. Balona, u nas i u Ob. Sworogowskiego w magazynie ziół. W tym magazynie była również tajna drukarnia oraz gromadzi-  
liśmy tam leki i środki opatrunkowe. W naszym mieszkaniu mieścił się również Główna Kwatera Kurierów. Do naszej trójki należał również Ob. Zbigniew Rudka.

Ob. Leokadia Balon Pamiętam te sprawy nie zbyt dobrze, ale postaram się je odzwierciedlić w miarę możliwości. Wiem, że w naszym mieszkaniu był punkt kontaktowy Ob. Koźlikowski miał u nas kwaterę. Pamiętam, że dwa razy zorganizował w naszym mieszkaniu ~~był~~ spotkania grup. Wiem również, że ojciec kontaktował się z Ob. Bruskim i Ob. Pokorskim, którzy byli w naszym domu.

Zapamiętałam używany przez Ob. Koźlikowskiego pseudonim "Bogusz".  
Odwiedzała nas również siostra Ob. Koźlikowskiego. Znalazłem ukryty w łóżku notes z szyframi. Wspólnie z matką zdecydowaliśmy go spalić, co uczyniłam.

Po aresztowaniu mego ojca gestapo szukało w naszym mieszkaniu tego notesu jednak bezskutecznie.

Ob. Conrad<sup>Ciech?</sup> z poszczególnych wypowiedzi usłyszałem nazwisko rotmistrza Kc-prowskiego, znałem tę postać osobiście. Utrzymywałem z nim kontakty jeszcze przed wojną. Później z nim rozmawiałem już po wojnie, zna on całą sytuację naszego ruchu oporu. W czasie wojny przebywał on w Londynie i o wszelkich poczynaniach walki zbrojnej byli informowani na bieżąco.

Ja osobiście miałem kontakty z wywiadem morskim na czele którego stał ob. Wiktor Koza. Przewoziłem meldunki do trzech punktów kontaktowych na wybrzeżu. Kontakty z centralą miałem przez palacza kolejarza pociągu relacji Warszawa - Grudziądz.

8 19/a

444

~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~

Ob. dr płk Konrad Ciechanowski. Chciałbym wyjaśnić sprawę przynależności do III grupy narodowościowej, wszyscy którzy tę grupę posiadali, zostali zrehabilitowani przez naszą władzę ludową, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

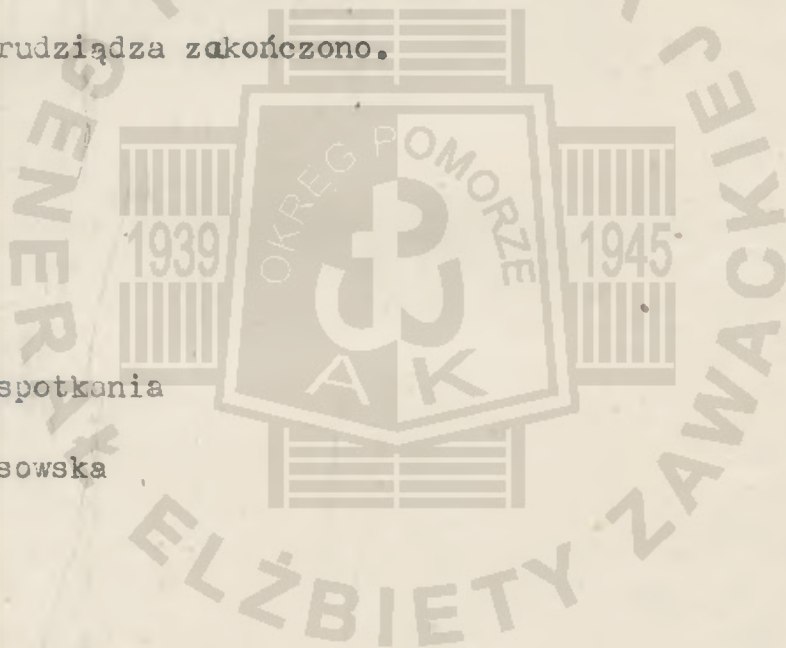
Ob. Stanisława Krasowska podziękowała dr. płk Konradowi Ciechanowskiemu za udział w tym spotkaniu, Prezesowi oddziału ZBOWiD mjr Eugeniuszowi Boćkowi oraz pozostałym uczestnikom dzisiejszego zebrania.

Na tym posiedzeniu działaczy ruchu oporu w czasie II wojny światowej na terenie miasta Grudziądz zakończono.

Protokowała:

Organizatorką spotkania

(-) Stanisława Krasowska



19/16  
4

445



Major Henryk Hirsz 1978 r.





19/b  
I  
446

Zyciorys majora Henryka Hirsza

Urodziłem się 12 stycznia 1931 roku w Grudziądzu. Znaczny wpływ, bo datujący już od końca 1937 roku, wywarł na mnie ojciec, który większość wolnego czasu poświęcał mi na wspólnym przebywaniu w keszarach 64 p.p i na terenie innych obiektów szkoleniowych garnizonu grudziądzkiego. Asystowałem mu też przy jego systematycznym przeglądaniu i czytaniu miesięczników wojskowych<sup>n.p.</sup> "Wiarius". W ten sposób już od wczesnych lat mojego życia starał się ojciec wpieć mi przywiązanie do munduru.

Ten wpływ ojca, żołnierza zawodowego, pełniącego służbę wojskową w Grudziądzu od 1922 roku w 64 p.p. walczącego w 1939 roku nad Osą i Bzurą, a później jednego z organizatorów komórek tajnej organizacji "Orzeł Biały" kształtował mój młodego wieku, moje poglądy życiowe i moją osobowość.

Ojciec mój, Józef Hirsz, uciekł z niewoli niemieckiej i wrócił do domu. Działal od grudnia 1939 roku w konspiracji na terenie Grudziądza i okolic. Został aresztowany przez gestapo 4.IV.1941 roku i wywieziony dnia 19.IV.1941 roku do obozu koncentracyjnego Stutthof i tam 25.VIII.1942 roku w bestialski sposób zamordowany.

Przez cały czas okupacji przebywałem z matką i dwiema siostrami w Grudziądzu. W dniu 17 listopada 1944 roku zostaje schwytywany za tzw. "zabki" / wyko-  
lejenie i unieruchamianie tramwajów miejskich / i osadzony w 4 piwnicach komendy policji. Po tygodniowym śledztwie zapada decyzja, że w dniu 12, stycznia 1945 roku zostaną wywiezieni do niemieckiego domu poprawczego i do tego czasu muszą się meldować w gmachu policji. Narastający chaos organizacyjny w mieście i w urzędach niemieckich oraz zbliżająca się linia frontu ratuje mnie od zrealizowania tej decyzji. Już od 8 stycznia samowolnie przestaje się meldować. W wyniku ofensywy styczniowej wojsk radzieckich od dnia 12 stycznia 1945 roku rozpoczął się narastający pod względem ilości odwrót wojsk niemieckich przecinających również przez Grudziądz z kierunku warszawsko-~~krakowskiego~~ i ciechanowskiego.



Osobiście interesuję się, skąd wojska te wracają i w którym kierunku zdążają. Zapamiętuję nawet niektóre nazwiska żołnierzy niemieckich, którzy już nie tak butni, proszą o wysłanie listów do Reichu. W czasie blokady miasta przez wojska radzieckie<sup>1</sup> szturm na niego, przebywałem w piwnicznych schronach odległych zaledwie od 100-200 metrów od niemieckiej linii obrony rzeczki Trynki w rejonie obecnej ulicy Małogroblowej.

Prawie codziennie od chwili zejścia do schronów, często pod ostrzałem ognia artyleryjskiego uciekałem z piwnicy, aby obserwować interesujące mnie w mieście wojenne wydarzenia z tego okresu. W dniach 2-4 lutego byłem w części naocznym świadkiem toczących się walk ulicznych wspomnianego odcinka części sektora linii obrony niemieckiej. Między innymi, przypadkiem w dniu 6. lutego 1945 roku obserwowałem ostrzał zniszczenia mostu kolejowego. Zdarzenia te widziałem z Góry Zamkowej. W dniu 4 marca 1945 roku po wyzwoleniu rejonu ulicy Groblowej wspólnie z innymi osobami donoszę do miejskich radzieckich stanowisk artyleryjskich naboje do tych dział i kostki trotylu, które miały posłużyć wojskom radzieckim do ostatecznego szturu na twierdzę.

Po zaprzestaniu działań wojennych w maju 1945 roku wstępuję do organizacji młodzieżowej OMTUR. W 1947 roku kończę szkołę podstawową dla dorosłych, następnie podejmuję naukę w Państwowej Szkole Przemysłowej "Unia" praktykując jednocześnie w Pomorskiej Odlewni i Emalierni, gdzie do dnia 28.08.1951 roku pracuję w biurze konstrukcyjnym jako młodszy konstruktor WPOiEM. Wstępuję do ZMP. Tam też po kolejnych funkcjach organizacyjnych zostaję wybranym na Przewodniczącego Zarządu Zakładowego ZMP. Jestem w tych zakładach również jednym ze społecznych robotniczych korespondentów zakładowych dziennika "Głos Pomorza". Przez cały czas nauki i pracy staram się być w czołówce przodowników IV i V "Etapu Młodzieżowego" Wyścigu Pracy" za co otrzymuję wyróżnienia.

19/6  
3

448

Spełniając wolę ojca oraz w pewnej mierze polecenie organizacji ZMP decyduję się na wybór dalszej nauki w Oficerskiej Szkole Uzbrojenia z zamiarem pozostania w zawodowej służbie wojskowej. Szkołę oficerską kończę z wyróżnieniem. W 1969 roku kończę w Uniwersytecie Warszawskim wyższe studia zawodowe i zmieniam profil swoich zainteresowań. Obecnie nadal pełnię zawodową służbę wojskową.

Henryk Hirsz



19/10  
7

449



Ja obecnie



FUNDACJA  
OKREG POMORZE  
1939 1945  
AK  
ELŻBIETY  
ZAWACKIE

to ja- gdy miesztaoano ojca



wiosna 1942

XHenryk Hirsz  
z kolegami



19/6  
4

8

450



FUNDACJA  
 GŁÓWNE BIURO  
 ELŻBIETY ZAWIAZKI  
 1939 1945  
 AK

Góra Zamkowa - Schlossberg  
 skąd autor w swych chłopięcych latach  
 obserwował poczynania najeźdźcy

*Marta Wesolowska-Szaryńska*



Wieża kamienna w Parku Zamkowym w Dreznie

19/6  
5

451



Zarwany most kolejowy w Głodniadzu  
po wyciągnięciu się wojska Polskiego w pierwszych  
dniach września 1939r.



19/10  
7

452



FUNDACJA  
GENER  
OKREG POMORZE  
1939 1945  
ZIMNICKI



wiosna 1942 r.

X ja z kolegami

1- / L. Kirsz





19/12/44

8

453



mjr. Henryk Hirsz ze swoimi wychowankami- żołnierzami tzw "rodzin  
w Syndryadnu trudnych" pokierował nimi, że pokonczyli szkołę zasadniczą, nie  
jedni i zawodową i wyszli na pożytecznych, porządnych ludzi .

Marta Wesołowska-Szaryńska



W roku 1940, Henryk Hirsz ówczesny mieszkaniec Grudziądza, miał 10 lat. Jego ojciec, Józef Hirsz, był sierżant zawodowy 64 pp., zamieszkały w Grudziądzu, przy ul. Groblowej, był w tym czasie członkiem organizacji konspiracyjnej, pod nazwą „Orzeł Biały”, stanowiącej lokalny odprysk ZWZ, na której cze-

„Warsztat”, a sam Koźlikowski — inspektorem. Organizacja miała system trójkowy, operowała tylko pseudonimami, w trójkach dobierali się ludzie sobie znani i darzący się zaufaniem, wydawało się więc, że nie grozi żadna „wsypa”.

10 letni wówczas Henryk Hirsz pamięta dokładnie, że ojciec często posyłał go do różnych pa-nów noszących np. pseudonimy

454  
Dużą pomoc udzielali rodzinom aresztowanym prości ludzie. Piękną postacią był w Grudziądzu zamiatacz ulic, który szczególnie pilnie sprzątał rejon ulicy Młyńskiej 7 (siedziba gestapo) i wszystkie podzuczone „grypsy”, osób aresztowanych, odnosił rodzinom. Pomocy udzielali inni Polacy zatrudnieni w gmachu gestapo grudziądzkiego jako palacze, czy mechanicy. Ale po

# Ojcowie i dzieci

ILLUSTROWANY KURIER POLSKI  
ROK XXIV (1949) 6-4 14 78 (102M)

le stał por. Zygmunt Koźlikowski, ps. „Zygmunt”, „Ogrodnik”.

Organizacja, na ówczesnym etapie działania, stawiała sobie za cel podtrzymanie świadomości narodowej, potępienie wszelkich odstępstw od polskości, zbieranie informacji o zbrodniach hitlerowskich na mieszkańcach Grudziądza i okolicy oraz organizowanie kadr przyszłego, podziemnego, wojska.

W Grudziądzu, który przed wojną był silnym garnizonom wojskowym, nie brakło patriotycznie nastawionych podoficerów i chorążych, którzy wierni złożonej przysiędze, poszukiwali kontaktów z wyższym dowództwem konspiracyjnym i uważali, że dalej winni pozostać w szeregach. Do takich należeli — chorąży Władysław Megger z Grudziądza, chorąży Antoni Zapalowski z Wąbrzeźna, wymieniony wyżej Józef Hirsz z Grudziądza i jego koledzy z 64 pp. sierżant Leon Chrzanowski, plutonowy Jan Piekarski i inni.

Nietrudno było por. Koźlikowskiemu utworzyć, w tym patriotycznym i związanym węzłami koleżeństwa środowisku, organizację typu wojskowego, która była gotowa wykonać wszelkie zadania. „Zygmunt” Koźlikowski działał już po otrzymaniu instruktażu w Warszawie, w której przebywał przez pewien okres, po zakończeniu kampanii wrześniowej. Ponieważ jakiś czas przed wojną pełnił służbę w 66 pp. w Chełmnie, a rodzice jego posiadali zakład ogrodniczy w Wąbrzeźnie, miał więc na terenie Pomorza, przyłączonego do Rzeszy, pewne oparcie i znał miejscowe stosunki, został skierowany na ten teren, z zadaniem zmontowania komórki ZWZ, obejmującej powiaty Grudziądz, Chełmno i Wąbrzeźno.

Grudziądz miał być siedzibą inspektoratu o kryptonimie

„Czarny”, „Złoty”, a byli znanymi kolegami ojca, lecz nazwiska ich nie wolno było wymieniać.

Należało tylko dostarczyć różne karteczki, które przenosiło się w palcu rękawiczki i przynieść również w sposób możliwie zakonspirowany, odpowiedź.

Było to wszystko tajemnicze i groźne, zawierało w sobie posmak przygody, a jednocześnie atmosferę patriotycznego postępowania. Szkolny wiersz „Kto ty jesteś? — Polak mały” nabierał wyraźnego sensu, a kaźdy napotkany po drodze mundur SA, czy Wehrmachtu, był granicą między tym co polskie, a tym co obce. Jednocześnie między życiem a śmiercią.

Nagle, w tym znanym sprzed wojny, Grudziądzu powstały rejony grozy i niebezpieczeństwa, a dom ojczyzny stawał się twierdzą. Rota Kopnickiej stała się nie tylko nazwą pierwszej konspiracyjnej organizacji w Grudziądzu, jej treść weszła na stałe do serc patriotycznej młodzieży.

Od lutego 1941 r. zaczynają się w środowisku podoficerów b. garnizonu grudziądzkiego aresztowania. Trwają, przez marzec, aby w kwietniu 1941 r. osiągnąć swoje apogeum. Zostaje aresztowany Józef Hirsz i członkowie jego trójki, sierżant Leon Chrzanowski „Czarny” i plutonowy Jan Piekarski „Złoty”.

Zostaje aresztowany chorąży Władysław Megger, cieszący się w środowisku podoficerskim dużym autorytetem, jako były sekretarz miejscowego sądu wojskowego, ponadto także — por. Zygmunt Koźlikowski „Zygmunt”, „Ogrodnik”, kierownik inspektoratu ZWZ i twórca organizacji „Orzeł Biały” w Grudziądzu.

11 letniego Henryka Hirsza nastają straszne dni.

Przepadła cała bohaterska legenda, piękne kryptonimy i gorący patriotyzm ojca. Nadeszła klęska, o której szeptem mówiła matka, otrzymująca grypsy z gestapo, z ulicy Młyńskiej. wiadomości o biciu i znęcaniu się nad aresztowanymi, wreszcie — wiadomości z maja 1941 r. — o wywiezieniu wszystkich aresztowanych, członków organizacji, do Stutthofu. „Będziecie mogli wykopać swoje polskie brudy nad niemieckim morzem” rechotał mundurowi Niemcy, patrząc na lzy dzieci i żon aresztowanych.

wywiezieniu do Stutthofu i te kontakty ustaly.

W sierpniu 1942 r. sierżant Józef Hirsz ginie zamordowany w Stutthofie. Giną tam również chorąży Władysław Megger, sierżant Leon Chrzanowski, plutonowy Jan Piekarski i długi szereg innych. Zygmunt Koźlikowski ginie w Mauthausen, po męczarniach śledztwa w gestapo toruńskim i bydgoskim.

Organizacja „Orzeł Biały” przestała istnieć. Ale nie przestała istnieć idea walki. Brat Władysława Meggera, Jan Megger „Mann”, to pierwszy partyzant Borów Tucholskich, który do-trwał do jesieni 1944 r. i udzielił pomocy grupie desantowej WP ppor. Jana Miętkiego, „Wirski”. Wielu konspiratorów z roku 1940 poszło do „Gryfa”, potem innych organizacji i wyzwolenie w 1945 r. zastało Pomorze gotowe do podjęcia prac przy odbudowie polskości.

Ale, aby tak było, musiała istnieć „Rota” z lat 1939—1940, „Orzeł Biały” z lat 1940—1941, „Gryf” i inne lokalne organizacje, które pomogły przetrwać, zachowując wiarę w odbudowę państwa polskiego.

Dziś, zbliżający się do 50, Henryk Hirsz, mieszkaniec Warszawy, poszukuje śladów działalności w Grudziądzu swego ojca, Józefa Hirsza. Interesuje go wszystko. Powód aresztowania, warunki pobytu w obozie Stutthof, przyczyny śmierci, a poprzednio, jego działalność organizacyjna, powiązania poza znaną mu „trójką”, Henryk Hirsz poświęca czas wolny od pracy na rozmowy i korespondencje, aby moźno odtworzyć życie i działalność swego ojca. Pisze — „widzę potrzebę, by utrwalić to co jeszcze można. Ludzie mogą ginąć, a czasem muszą, ale ich czyny, chęci i zaangażowanie nie mogą zginąć”. Podpisuje się pod tym stwierdzeniem i myślę, że trzeba mu pomóc. Sztafeta pokoleń musi przenosić cenne wartości z przeszłości; do których należy na pewno patriotyzm i oddanie społeczeństwu. Dla podkreślenia tych wartości obchodzimy obecnie Miesiąc Pamięci Narodowej. T. JASZOWSKI

~~Przebieg choroby~~  
~~1941~~  
~~24~~

# SZTAF

jak i w dziedzinie wykształcenia specjalistycznego jest nieodróżnialnie większa, niż w warunkach Polski przedwzięciem. Awans osobisty jest odzwierciedleniem rozwoju państwa, które z racjonalnego i słabego stało się przężnym, rozwijającym się organizmem.

Tradycja służby wojskowej, jaką zapoczątkował mój ojciec, to również istotny element mojej decyzji, aby być zawodowym wojskowym.

Uważam jednak, że te schematyczne niejako motywacje mojego wyboru i życiowych osiągnięć jeszcze nie wszystko tłumaczą. Wybór zawodu wojskowego był dla mnie, urodzonego w 1931 r., koniecznością, był logicznym wynikiem moich doświadczeń życiowych. Inaczej nie mogłem postąpić.

Ojciec mój, po klęsce wrześniowej wrócił do Grudziądza i prawie natychmiast, bo od listopada 1939 r. włączył się do konspiracyjnej działalności w organizacji, która nosiła nazwę „Orzeł Biały”. Nie jestem pewien, ale z opowiadań kolegów ojca, sierżanta Leona Chrzanowskiego i plutonowego Jana Piekarskiego, obaj z 64 pp. z Grudziądza, wywnioskowałem, że już w toku walk nad Bzurą, we wrześniu 1939 r. zawiązała się „kompania Orła Białego”,

## HENRYK HIRSZ

która postanowiła, nie kapitulować, lecz kontynuować walkę w podziemiu.

Wszyscy starali się zbliżyć do siebie i powrócić do Grudziądza. Udało się to zarówno ojcu jak i wielu jego kolegom, wśród których był kpr. 64 pp. Stefan Ferenc, przyjaciel mego ojca, późniejszy sierżant 2 Armii LWP.

Po powrocie do Grudziądza zakładają trojki konspiracyjne, przyjmują różne pseudonimy i dzielą między siebie zadania. Interesują się łącznością, komunikacją, lotnictwem. Zastanawiają się nad możliwościami opowrona w odpowiednim momencie dworca kolejowego, lotniska, poczty miejskiej. Jednocześnie prowadzą obserwację porzucanej władzy hitlerowskiej w Grudziądzu i rozpoznanie ich składu osobowego.

Ta organizacja grudziądzkich podoficerów nabiera rozmachu, gdy w Grudziądzu pojawia się por. Zygmunt Koźlikowski, używający pseudonimów „Zygmunt”, „Ogrodnik”, „Gniazdowski”. Jest to były oficer 66 pp. w Chełmie, przeniesiony

z oddziału do Wojskowego Instytutu Kartograficznego w Warszawie, którego podległym był zakład ogrodniczy w Wąbrzeźnie. Stąd jego pseudonim „Ogrodnik”. *Opisany w „Wspomnieniach” prof. Dębickiego.*

Por. Koźlikowski przyjeżdża z Warszawy do Torunia i jako znający teren Grudziądza zostaje skierowany na stanowisko konspiracyjnego komendanta inspektora Grudziądza, obejmującego powiaty Grudziądz, Chełmno i Wąbrzeźno. Jest to



Pierwsza dni okupacji

(fot. Archiwum)

niego hitlerowca. Dzielna wyobraźnia podsuwała miśli o zdradzie, o śledzeniu matki, a ręka mimowolnie zaciskała się na niesionym kawałku papieru, który uważałem oczywiście za niematernalnie ważny dokument.

Dziś wiem, na podstawie przeprowadzonych badań źródłowych, że por. Koźlikowski wciągnął do kierowanej przez siebie organizacji dużą ilość osób i dażył do jej masowej rozbudowy, gdyż w ówczesnych warunkach, na przełomie 1939-1940 roku spodziewano się załamania Niemiec hitlerowskich na wiosnę 1940 r., w wyniku ofensywy wojsk francuskich.

Jednocześnie wykonywał zapowne dyrektywy kierownictwa ZWZ, polecającą podporządkować sobie wszystkie lokalne organizacje konspiracyjne. W każdym razie udało mu się rozwinąć organizację „Orla Białego” nie tylko w Grudziądzu, ale również w Chełmie, gdzie miejscowym dowódcą został chorąży 66 pp. Władysław Pawłowski i Wąbrzeźnie, gdzie zastępą mianował chorążego 65 pp. Antoniego Zupańskiego.

Od czasu pojawienia się por. Zygmunta Koźlikowskiego, organizacja „Orzeł Biały” występuje również we wspomnianych jej uczestników pod kryptonimem „Zygmunt”, od imienia jej nowego dowódcy.

Oczekiwania na szybkie zakończenie wojny w 1940 r. nie spełniły się. Przeciwnie rok ten przyniósł dalsze zwycięstwa Niemiec hitlerowskich, ale w konspiracyjnych organizacjach podoficerów zawodowych Grudziądza, Wąbrzeźna, Torunia, Chełma i Bydgoszczy nie tracono

owrzetną postawę i decydowały o przyszłości. Staraniem się szkodzić hitlerowcom w miarę moich sił. Wraz z grupą kolegów psuliśmy rowery, należące do bardziej znanych Niemców-hitlerowców, psuliśmy oświetlenie klasek schodowych w domach należących, bądź zamieszkałych, przez Niemców, a nawet, podkładaniem tak zwanych „żabek”, powodowaliśmy wykołajanie się tramwajów.

Dwukrotnie byłem aresztowany i pobity przez policję hitlerowską. Zapadła decyzja o przesiedzeniu mnie w niemieckim domu poprawczym jako syna „polskiego bandyty”, ale na przeszkodzie wszelkim represjom stał mój młody wiek. Jednakże przez cały 1944 r. musiałem meldować się codziennie w gmachu policji niemieckiej.

Ofensywa stoczniowa Armii Radzieckiej uwalnia mnie od tego obowiązków. Hitlerowcy mają inne zmartwienia. Rozpoczynają się intensywne odwrot wojsk hitlerowskich. Policja pakuje swoje manatki, a chaos w administracji dochodzi szczytu. Niemcy nie są już tak bujni jak poprzednio. Wielu znanych mi grudziądzkich Niemców, byłych członków Selbstschutza i SA zaczęło się do mnie odnosić przychylnie, prosząc o różne przysługi, dobre wyrażają się o moim ojcu. Wiem, że wszystko to są objawy śmiertelnego przeobrażenia przed skutkami czczącej ich klęski.

Nasze mieszkane przy ul. Malogrobiowej jest położone zaledwie 150 metrów od umocnionej linii obrony niemieckiej nad kanałem Trynki, toteż mogę na gorąco obserwować walkę oddziałów radzieckich o Grudziądz. Obserwowałem wybuchy pocisków artyleryjskich, wysadzenie mostu kolejowego, podejścia zwiadowców radzieckich w białym, maskującym umundurowaniu.

W dniu 4 marca 1945 r. po wyzwoleńcu rejonu ul. Grobłowej, wraz z innymi podległym żołnierzom radzieckim w przemieszczeniu pocisków do dział i innego sprzętu wojskowego. Z radością obserwuję przygotowania do ostatecznego szturm na hitlerowski opór.

Na tym kończą się moje przeżycia wojenne. Mogę już uczęszczać znowu do szkoły, wstępuję do organizacji młodzieżowej, staję się działaczem OM TUR, a później ZMP. Po ukończeniu szkoły przemysłowej decyduję się na spełnienie woli ojca, który zawsze widział mnie w szereżach wojska i wstępuje do Oficerskiej Szkoły Uzbrowienia, z zamiarem poszerzenia w zawodowej służbie wojskowej.

Dziś mieszkam w naszej pięknej stolicy, niezależnie od szkoły wojskowej, ukończyłem jeden z wydziałów Uniwersytetu Warszawskiego, ale ciągle wracam myślą do Grudziądza i jego okupacyjnej historii.

Każdy urlop spędzam w swoim rodzinnym mieście, poszukując śladów działalności mego ojca i osób z nim związanych. Wiele korespondencji zbieram materialnie.

20 . Wspomnienia żony i matki .



20/I 456

Wspomnienia żony i matki

/ opracowała Marta Wesołowska-Szarzyńska/1981  
na życzenie Marty Hirsza

HIRSZ

W ostatnim dniu sierpnia 1939 roku znalazła się Marta z trojgiem nieletnich dzieci w pociągu, ewakuującym rodziny wojskowe z Grudziądza na wschód Polski. Mąż jej Józef Hirsz, zawodowy podoficer 64 p.p. piechoty już kilka dni przed wybuchem wojny został zmobilizowany i wysłany na wojnę. Skromne, przytulne mieszkanie na ulicy Małogrobłowej z całym oszczędnym 13-letnim dorobkiem zostawiła Marta za sobą na łasce losu. Zabrała tylko najlepsze ciepłe rzeczy dla siebie, dzieci i męża:

- No bo w co się moje chłopisko ubierze, gdy wróci z wojny? - pomyślała. Pociąg wiózł ewakuowanych przez Lublin na Chełm Lubelski. Wysadził ich na małej wiosce: Trawniki. Tam się ludziska jakoś zakotwiczyli. Niestety nie na długo. Spłoszyła ich fama, docierająca ustnie do nich. Podobno od wschodu zbliżają się wojska sowieckie. A na zachodzie prawie już cała Polska pod butem hitlerowskiego najeźdźcy. Była straszna bitwa nad Bzurą. Przegrana. Tylko Warszawa jeszcze się broni. Ale jak długo? A miejscowi Ukraińcy zaczynają się hardo odnosić do polskich uciekinierów. Co począć?

Ludzie próbują wracać do swych opuszczonych gniazd w Grudziądzu. Może wojna ich nie zmiotła? Może jeszcze istnieją? Wszyscy wracają na własną rękę, w rozsypce. Bo pociągów ewakuacyjnych już nie ma. I nie ma eskorty wojskowej, która ich tu przywiezła.

Marta wraca również na własną rękę ze swoją trzódką. Dwunastoletnia Ulka i dziewięcioletni Henio dźwigają na plecach ciężkie plecaki. Marta znacznie cięższy tobół. I pcha przed sobą roczną Mirkę w wózek sportowy. Idą mozolnie pieszo. Czasem podrzuci ich okazyjnie szmat drogi chłopski wóz.

Wieczorem szukają noclegu u dobrych ludzi. Kierowali się na Radem ,  
 Wyjątkowo ciepła, słoneczna pogoda zaczęła w drugiej połowie września  
 coraz częściej mżyć kapuśniaczką. Poranki robiły się coraz chłodnie-  
 jsze i mgliste. Jest wreszcie Łódź. Stąd można już podróżować koleją.  
 Marcie udało się szczęśliwie wcisnąć do zatłoczonego pociągu towaro-  
 wego, który jechał na Toruń.

Dnia 15.X.1939 roku Marta <sup>2</sup> przestąpiła ze swymi dziećmi <sup>1</sup> znów próg swego  
 mieszkania. Zastała je w zupełnym porządku. Czuwał nad nim eindeu-  
 tshowany sąsiad. Uchronił je przed zarekwirowaniem, mając trochę fo-  
 rów u nowych władz. Mieszkanie zatem się uchowało. Nie zginęło nic  
 z niego. Natomiast <sup>in</sup> Marta w końcowej swej wędrówce <sup>pieszek</sup> została na jakimś  
 noclegu obrana prawie z wszystkiego <sup>uwolęgu</sup> bagażu ~~na jednym z noclegów:~~

- Jakoś to będzie- pocieszała się- Grunt, że wróciłam z dziećmi cała  
 i zdrowa, że mamy znów swój własny kąt. Nie jesteśmy już bezdomnymi .  
 Dałby tylko Bóg, żebym się i powrotu mego Józia дочекала..

Józef zjawił się w domu już następnego wieczoru. Był w cywilu. Włosy  
 krótko ~~po~~strzyżone, bardzo wymizerowany. Przywędrował pieszo na  
 Passierschein. Nie od razu poznała go Marta, tak się zmienił. Walozył  
 pod Sechaczewem. Tam dostał się do niewoli. Uciekł nocą. Przebrał się  
 u kolegi w Kukowie pod Toruniem. U wójta tamtejszego / Amtskomissarza/  
 wyrobił sobie Passierschein i dotarł szczęśliwie do domu. Radość nie-  
 opisana w rodz<sup>in</sup>ie.

- Co robić dalej? zastanawiają się małżonkowie następnego dnia- Z  
 czego żyć? Zapasy pieniężne z 3-miesięcznej pensji , odebranej w  
 ostatnich dniach sierpnia już są na wyczerpaniu.

- Będę pracował ~~.....~~ oświadcza Józef. Muszę się w siedmiu dniach  
 zgłosić do Arbeitsamtu.

Pracował ciężko kilka miesięcy przy zarwanym moście na Wiśle. Potem  
 przydzielono mu pracę na lotnisku. Tam pracował przeszło rok. Żeby wię-  
 cej zarabiać na rodzinę zgłosił się w <sup>marcu</sup> kwietniu 1941 roku na dworcu



*towarowym*  
kolejowym do przeładunku węgla z wagonów. Nieraz przychodzili do Józefa jego koledzy, podoficerowie zawodowi sprzed wojny. Przychodzili wprost z pracy, w ubiorze roboczym, *dla bezpieczeństwa* z narzędziami *pracy* jak siekiera, łopata czy piła pod pachą. Snuli wtedy swoje pogawędki o tym, co było co jest i co będzie w ujarzonym kraju. Najczęściej zjawiali się najbliżsi jego koledzy, z którymi łączyła go serdeczna przyjaźń przed wojną - Chrzanowski i Piekarski. Rozmowa o przebytej kampanii wrześniowej nie było wtedy końca. Marta uszłowała zwykle w kuchni przy garnkach.

Raz dyskutowali ze szczególnym ożywieniem. Nie zauważyli Marty, gdy weszła po coś do pokoju. Zatrzymała się, by posłuchać jak rozmawiają w zaciętrzewieniu, wódząc palcem po dużej mapie wojskowej, rozpiętej na ścianie. Sprzeczekali się, gdzie będzie szła po wojnie nasza granica z Niemcami:

Tu ją pociągniemy - mówi jeden

- Oni nie! - oświadcza drugi - posuniemy ją trochę dalej na zachód.

- Wszystek węgiel śląski będzie nasz. Cały Śląsk zabierzemy

- Linię brzegową Bałtyku pociągniemy do Szczecina włącznie

- I Gdańsk i będzie nasz. I Prusy Wschodnie.

Marta włącza się do rozmowy z przestroją:

- Oj, oj chłopcy. Co wy kombinujecie z tą mapą? Uważajcie, żeby was Hitler za takie rozmowy nie wsadził do ciupy..

Odtąd zaczęły te odwiedziny przyjaciół Martę trochę niepokoić. Józef stawał się wobec niej jakiś zagadkowy. Dotąd nie *mieli* przed sobą żadnych tajemnic. Mówili sobie o wszystkim. Teraz jej pytania na temat odwiedzin kolegów zbywał Józef zwykle jakimś pogodnym żartem.

- Wy tam coś knujecie - powiedziała mu kiedyś Marta - Pamiętaj, że masz żonę i troje małych dzieci,

4  
20/

459

Zagadkowość męża intrygowała kobietę nadal. Małżonków zaczęła od-  
dzielać jakaś <sup>rosnąca</sup> zagadkowa bariera. Nie dość na tym, ale i ten 10-letni  
Heniek zaczął przed nią coś ukrywać. Dotąd lgnął więcej do mamy niż do  
do taty. A teraz zaczął mieć z ojcem jakieś sprawy, w które jej nie  
wtajemniczali. To ją trochę bolało. Była zazdrosna o swego pieszczot-  
cha. Ten zażyły stosunek ojca z synkiem zrozumiała Marta po kilku  
miesiącach- gdy zabrakło w domu Józefa. / /

Dnia 26.III 1941 roku dociera do rodziny Hirszów groźna, pota-  
jemnie szeptana wieść:

- Gestapo aresztowało Pawlewicza, Pelińskiego i kogoś trzeciego.  
Zjawiali się oni też nieraz u Józefa. I odtąd z kęsa przyjaciół  
Józefa prawie codziennie kogoś aresztowano. Mąż Marty spowazniał.  
Stał się małomówny. Marta przeczuwała, że i on jest zagrożony.  
Ale nie chciała go niepokoić pytaniami.

41.  
Dnia 4.IV, <sup>4.</sup> godzinie 4-tej rano poszedł Józef do pracy na dworzec  
kelejowy. Był to drugi dzień jego zajęcia na nowej placówce. Niedługo  
po jego odejściu zjawiają się w mieszkaniu Hirszów dwaj gestapowcy.

- Gdzie jest mąż? pytają.

- Poszedł już do pracy- informuje Marta.

- A może jest w domu, tylko się ukrył w szafie czy pod łóżkiem?-  
mówi sarkastycznie młody hitlerowiec.

- Mąż poszedł naprawdę już do pracy- odzywa się spokojnie Marta.

- Gdzie pracuje?

- Na lotnisku- kłamie celowo, by uzyskać czas na skontaktowanie się <sup>ty-</sup>  
z mężem. Mogła przecież się mylic, bo Józef pracuje dopiero drugi ~~dzi-~~  
-dzień na dworcu.

Poszli. A Marta- cechowała ją zawsze bystrość, przytomność  
umysłu i mocne zdrowe serce, pędzi na dworzec. Józef stał na ~~nap~~  
pełnym wagonie i przerzucał węgiel na ciężarówkę. Spozrzegł ją.

Zeszedł natychmiast.

Bez słowa zajrzał zonie w oczy i wyczytał z nich tragiczną wieść. Twarz mu zbladła, skamieniała jakby. Marta nie zapomni tej twarzy przez całe życie. . .

- Tak Józiu- potwierdziła ich niemą rozmowę altowym , cichym głosem-  
Przyszli po ciebie.

Józef w milczeniu opuścił głowę, jak gdyby chciał ją nastawić na cios.

- Co ty zrobisz jak mnie zamkną?- pyta opanowanym głosem- Sprzedaj wszystko możliwe i żyj z tego z dziećmi- Jak sobie radzić, to już zostaw mnie. Ty myśl o sobie , o tym, jakby się z wszystkiego wyplątać i wrócić do domu - odzywa się Marta.

Już nie ma jej przy Józefie. Biegnie na Małogóblową. W mig wysłała Herka z papierosami, zapawkami , masłem i ciepłymi skarpetami do męża. Chłopak mknie jak strzała. Był na dworcu w chwili , gdy gestapowcy wsuwali ojca do ciężarówki, w której był już Chrzanowski. Prędko zatrzasnęli drzwi i ruszyli z kopyta. Paczuszki nie zdążył chłopak wręczyć ojcu. . .

Marta wykańcza tego dnia szczególnie pieczołowicie obiad. Będzie parzybroda, którą Józek tak bardzo lubi .

- Może na obiad nie zdąży?

-Ale wieczorem puszczą go chyba- pociesza się Marta- Parzybroda poczekaj na niego.

Ale Marta czekała nadaremnie

Następnego dnia poszła do biura gestapowskiego, mieszczącego się w dawnym gmachu starostwa.

- Czy jest tu mój mąż?- pyta .

- Tak jest - brzmi odpowiedź

- Czy mogę mu przynieść poduszkę i koc? Otrzymuje przyzwalającą odpowiedź . Odtąd chodziła Marta przez 7 tygodni co piątek z czystą bielizną do męża.

Widzieć się z nim nie mogła. Ale dotarło do niej kilka jego grypsów, wyrzucanych przez okno na ulicę. Pośrednikiem w kolportowaniu tych małych zmiętych świstków był nieznany śmieciarz. Marta wspomina zawsze z głęboką wdziecznością tego człowieka, który bezinteresownie z narażeniem własnego bezpieczeństwa wnosił tyle radości w jej dom.

W jednym z takich grypsów umówił się Józef z Martą na "spotkanie".

Prosił, by przyszła w wyznaczonym czasie pod gmach gestapowski.

On będzie <sup>na pięcie</sup> otwarte okno czyścił. Będą mogli ostrożnie trochę porozmawiać. Spotkanie udało się.

- Coś ty zawinił, że cię tak długo trzymają? - pyta żona.

- Marciu, przysięgałem przed krzyżem. I tej przysięgi nie złamię - brzmi odpowiedź męża.

Teraz się Marcie wszystko wyjaśniło. I te spotkania z kolegami, i te tajne ich rozmowy. I to wysyłanie synka z jakimiś wiadomościami do nich. Henryk wnosił, jak się matce później przyznał, małe karteczki wsunięte w rękawiczkę, bucik czy zaszepek ubrania. Bystry i odważny był ten mały, szczupły chłopczyna o drobnej, dziecinnej twarzyczce. Był spryciarz nie lada. Umiał kluczyć po zawiłych bocznych uliczkach i mylić myszkujący wzrok tajniaka czy konfidenta.

- Byłem gońcem tatusia! - wyznał swej mamie, wcale nie z poczuciem winy, ale z odwagą i dumą w spojrzeniu.

Słowa Józefa rozwiały wszystkie nadzieje Marty na rychły jego powrót do domu. Zrozumiała, że Józef był zaprzysiężonym, bądźto aktywnym członkiem ruchu oporu. Zrozumiała, że czeka go za to obóz koncentracyjny. Zamilkła na chwilę. Trudno było jej wydobyć słowo z gardła. Józef milczał również. Wreszcie odezwała się niskim, gardłowym głosem:

- Ciężki będzie twój los. Myślami będę codzienie przy Tobie, Józiu.

- A ja przy Tobie, droga. Ja wrócę do ciebie. Przetrzymam wszystko i wrócę.

W nowym grypsie przyniesionym przez śmieciarza prosił Józef, żeby dzieci o oznaczonym czasie przyszły bawić się pod jego oknem. On będzie się im przyglądał. Dzieci spełniły życzenie ojca. Ula zabrała skakankę i hasała po chodniku. Heniek miał piłkę siatkówką i odbijał ją o mur gmachu, chwytając ją zręcznie. A mała już prawie trzyletnia Mirka woziła swoją lalczkę w wózek. Józef przyglądał się dzieciom z rozrzuwionym sercem. Mówić z nimi było niebezpiecznie.

Dzieci mogłyby podpaść, ~~ale~~ Ale Józef spuścił im 5-fenigową monetę na sznureczku. Dzieci przyniosły ją matce jako dowód, że widziały ojca i on je widział. Monetę tę przechowywał Henryk jako talizman od ojca przez całe życie.

Marcie udało się tylko jeden raz rozmawiać z Józefem. Wtenczas gdy czyścił swoje okno. Wprawdzie wymięła go też raz na schodach więzienia, gdy przyszła z bielizną. Umówili się znów przez gryps. On wchodziła po schodach na piętro, gdzie w biurze miała oddać bieliznę, on schodził na dół z miotką ręczną i śmietniczką w garści, by zamiatć schody. Ale mogli zaledwie na moment spojrzeć na siebie bez zatrzymywania się, gdyż czujne oko SS-manna obserwowało wchodzących i schodzących.

Najstarsze ich dziecko Ula, miała większe szczęście. Postanowiła uterować sobie płaczem drogę do ojca. Gdy matka wysłała ją z bielizną do Józefa, zaczęła tak rzewnie płakać w biurze więziennym i tak prosić o widzenie się z ojcem, że dyzurującemu SS-mannowi zmiękło serce. Zaprowadził ją do rozmównicy więziennej, gdzie za siatką drucianą zobaczyła na dłuższą chwilę ojca. Patrzeli na siebie dłużej. Ale rozmawiać z sobą zakazano im.

Po siedmiu tygodniach aresztu Józefa, poszła Marta znów z bielizną do męża, nie wiedząc, że wszystkich uczestników grudziąckiego ruchu operu już wywieziono.

- Nie ma ich już tu- powiedziano Marcie w biurze. Dokąd ich wywieźli nie powiedziano jej. Następnego dnia powiada jej dobra znajoma, która też miała <sup>meja</sup> kogoś bliskiego w tej grupie, że obserwowała nocą ich wyjazd z więzienia, ukryta za zaroślami nad rzeczką Trynką. Ktoś jej doniósł, że tej nocy zostaną wszyscy konspiratorzy wywiezieni. Czekwała długo. Wreszcie doczekała się smutnego widoku. Była ich duża, ponad dwudziestoosobowa grupa.

- Jak psów wpychali ich do krytej ciężarówki- opowiadała Marcie - Wywieźli ich do obozu koncentracyjnego w Stutthofie.

Już ~~następnego~~ <sup>Po kilku tygodniach</sup> dnia wysłała Marta list do komendanta obozu w Stutthofie z zapytaniem, czy jej mąż jest tam w obozie. Pisała dość poprawną niemiecką literami gotyckimi. Bo tak nauczyła się w niemieckiej Volksschule, do której do ukończenia czternastego roku życia w dzieciństwie uczęszczała. Otrzymała ~~wkrótce~~ odpowiedź, że Józef Hirsch znajduje się tam pod takim a takim numerem i że, po pewnym czasie będzie mógł do niej napisać.

W czternastu dniach otrzymała Marta rzeczywiście list od męża. Pisał, lakonicznie, że jest zdrowy, że pracuje, że żywności żadnej nie ma mu przysyłać. Ale potrzebuje trochę wełny, włóczki bawełnianej i nici do porządkowania swojej odzieży. Może i trochę guzików, igieł i cerówki. Odtąd miała Marta list od męża <sup>co miesiąc</sup>. Pisywał też od czasu do czasu do rodziców swych, siostry i brata.

Szwagier Marty, będący okazjnie na wybrzeżu, zapragnął przypatrzyć się obozowi, ewentualnie widzieć Józefa. Chodził wzdłuż naelektryzowanego wysokiego płotu drucianego i rozglądał się. Spostrzegł go wartownik na wieży. Karabin trzymał w pogotowiu do wystrzału.

-Hej ty! Czego tu szukasz?- spytał ostro.

-Szwagra - odpowiedział wędrowiec.

- Człowieku ! Zmykaj , jeśli ci życie miłe- powiedział wartownik. Szwagier oddalił się czymprędzej. Listy przychodziły do Marty do 28.VIII. 1942 roku. W ostatnich listach przebijał się jakiś beznadziejny smutek, jakaś rzewna tęsknota za domem, za żoną, za dziećmi. Pisał często w przenośni. Marta go zrozumiała i drżała o jego życie. Jej tak zawsze zdrowy, silny , przedsiębiorczy Józio, mężczyzna wysoki, silnie zbudowany, prezentujący się tak wspaniale w mundurze wojskowym w naszych dobrych polskich czasach, jej najdroższy towarzysz życia stracił wszelką odporność . Załamuje się..

- Józio, Józio! Nie odchodź ode mnie. Nie opuszczaj mnie!

Tak tłumiła w sobie nocami wielki krzyk serca i rozpaczliwe łzy w poduszkach, by nie pobudzić dzieci. <sup>Aa</sup>Wbudziła się nad ranem po źle przespanej nocy.

- Józio mi się przyśnił- szepnęła, -czułam na twarzy jego ręce. Były ledowate.-Józio przyszedł się ze mną pożegnać.-On nie żyje!!-<sup>jęknęła w rozpacz</sup>

<sup>Po 2 dniach</sup> Po 2 dniach <sup>z</sup>ano około pół do ósmej przyszło do Marty dwóch SS-mannów.

Właśnie ubierała dzieci do szkoły. Niemcy w milczeniu siedli na krzesłach i przyglądali się jej i dzieciom tak jakoś życzliwie. Wreszcie zapytali:

- Sind das Ihre Kinder?

- Natürlich- odpowiedziała Marta- Doch sagen Sie mir, womit Sie kommen.<sup>2</sup> Denn ich <sup>fühle</sup> weiss es: Mein Mann lebt nicht mehr.

- Leider, er ist gestorben- odpowiadają Niemcy przychylnym głosem z nutą współczucia.

- Nicht gestorben , sondern ermordet- poprawia ich twarde Marta

-Woher Sie wissen das? - pytają z oburzeniem hitlerowcy .

- Wszyscy , którzy się do Stutthofu dostają , są mordowani- odpowiada kobieta.

Przybysze wynieśli się z jej mieszkania bez słowa.

Bezgraniczny smutek zagościł wtedy w mieszkanku na Małogreblowej. Dzieci płakały tak rzewnie. Serce Marty krwawiło nocami w nieutulonym smutku. Ale nie załamano się. A mózg pracował poprawnie.

- Muszę teraz sama wyżywić dzieci, postanowiła Marta po kilku dniach żałoby. Muszę iść do pracy.

Odtąd chodziła Marta do pracy jako pomoc domowa u Niemców. Pracowała do końca okupacji. Ulka, która już niemiecką Volksschule ukończyła, poszukała sobie pracę gońca hotelowego. Zarzą

Zaraz po wywiezieniu Józefa do obozu dokwaterowali Niemcy Marcie sublokatora na większy pokój. Oczywiście bez wynagrodzenia. Ten starszy urzędnik pocztowy ze Szczecina był dość ludzki. Przynosił nieraz dzieciom słodkie pieczywo, owoce i cukierki. Współczuł serdecznie nieszczęściu tej rodziny. Marta mu kiedyś w swej zaciętości na okupantów powiedziała, gdy wymieniał sukcesy Wehrmachtu na wschodzie:

- Hitler może wspiąć się nawet na najwyższy szczybel, ale spadnie i skręci kark.

Niemiec spowaźniał wtedy bardzo i zamilkł. Po chwili odezwał się:

- Tylko przez wzgląd na te małe dzieci nie zrobię donosu na Panią. Ale proszę pamiętać, ja jestem też hitlerowcem.

Lata okupacyjne mijaly. Czas kołł smutek po stracie ojca rodziny. Zarobki Marty i Ulki wystarczyły na skromne życie. Dzieci podrasowały. Długonogi Heniek zwierzył się kiedyś matce przy wieczornych pogwarkach:

- Pójdę w ślady ojca. Będę też polskim żołnierzem zawodowym. I będę się mścił na jego mordercach.

Po powstaniu warszawskim był Henryk w ostatniej klasie Volk-



sschule. Zaprzyjaźnił się z kilkoma chłopcami przybyłymi do Grudziądza ze zburzonej Warszawy. Przyjaciele postanowili wspólnie mścić się na okupancie. Rozlepiali buntownicze afisze. Próbowali wykoleić tramwaj. Złapano ich na gorącym uczynku. Henryk w czasie przesłuchań był wściekle bity po głowie i całym ciele. Skazany został do poprawczaka gdzieś w Niemczech. Narazie jednak – były to ostatnie dni okupacyjne w Grudziądzu i wrzatsający zamęt w komunikacji – zostawiono chłopca w domu. Tylko musiał się meldować co środę w biurze <sup>politycznym</sup> gestapo. W ostatnią środę już tam nie poszedł. Tylko wybiegł z kolegami nad Trynkę za miasto, gdzie się umacniały już oddziały radzieckie. Chłopcy pomagali w przenoszeniu skrzynek z amunicją. Szła wreszcie wolność do tak długo obleganego Grudziądza. Toczyły się zacięte walki na przedmieściach. Niemcy bronili się zaciekle. Dużo domów zostało zburzonych. Wrzały walki uliczne. Ludzie kryli się po piwnicach, po schronach przeciwlotniczych. Zwaliko trzy domy na Małogrzeblewej, po przeciwnej stronie siedziby Hirszów. Marta schroniła się z dziećmi w piwnicy znajomego piekarza na kilka dni. W jej mieszkaniu zakwaterowali się żołnierze radziecy. Wreszcie 6 marca <sup>1945</sup> jest Grudziądz wolny. Wraczają ulicami zwycięskie wojska radzieckie. Wśród są mundury polskie. Szła radości ogarnia mieszkańców Grudziądza. Wiwaty, kwiaty, rzy, radości, śpiew.

Marta z dziećmi jest wśród witających. Płacze z rozczulenia. Nasi wojacy! Nasze polskie mundury! Wśród radosnego uniesienia przemyka się nagle cień smutku po twarzy Marty:

- Wracają nasi chłopcy, tylko ten mój, ten najdroższy <sup>chłopiec</sup> już nie wróci nigdy....

Jest wreszcie pokój na świecie. Odradza się stopniowo i życie Grudziądza. Ustala się w nim władza ludowa. Znikają gruzy. Następują dni odbudowy przemysłu, handlu, szkolnictwa.

- Jak ukształtuje się los naszej rodziny? Los moich dzieci? - zastanawia się Marta. Przecież muszą ich wyprowadzić na wartościowych, dzielnych ~~innych~~ obywateli Polski - jak marzył Józef. Spotyka ją przykre rozczarowanie. Nie otrzymuje <sup>początkowo</sup> pomocy ani od władz wojskowych ani od ZBoWiDu. A przecież jako wdowa po żołnierzu zawodowym i bojowniku w ruchu operu liczyła na tę pomoc. Teraz zrozumiła, że może liczyć tylko na własne siły. I Marta idzie znów do pracy. Do ciężkiej, ale dobrze płatnej pracy. Idzie krótko po wyzwoleniu do Fabryki Maszyn Rolniczych. Jest początkowo zwykłym robotnikiem, a potem robotnikiem przyuczo-  
nym. Pracuje w charakterze rdzeniarza, ubija rdzenie metalowe. Pracuje tam przez 20 lat i wyrabia <sup>sobie</sup> rentę.

Przez całe powojenne lata otrzymała Marta tylko jeden jedyny raz 1000 zł zapomogi. Gdy się w następnym roku ZBoWiDowi wnioskiem o pomoc przypomniała, otrzymała odmowną odpowiedź:

- Rozpatrzyliśmy wniosek Pani. Ale są u nas biedniejsi. Pani ma rentę. Marta radziła ~~sobienadal~~ sama, bynajmniej nie z goryczą w sercu. Los sprzyjał jej, darzył ją zdrowiem i siłą i silnym zdrowym sercem. D oczekała się wielkiej pociechy z dzieci. Najstarsza Urszula, która była w czasie okupacji gońcem hotelowym w Królewskim Dworze, ukończyła liceum ogólnokształcące. Pracowała potem w wielkim sklepie jako ekspedientka aż do czasu wyjścia za mąż.

Henryk ukończył dwuletnią szkołę zawodową. Pracował w Emalierni, Fabryce Maszyn Rolniczych i zdobył kwalifikacje ślusarza i kreślarza. Gdy RKU werbowało chłopców do szkoły oficerskiej, zgłosił się natychmiast. Miał wtedy 18 lat. Wyrósł na zdrowego, bardzo uzdolnionego oficera. Marzeniem jego stało się zadość. Poszedł w ślady ojca. Mirosława skończyła liceum pedagogiczne. Zaczęła pracować w przedszkolu. Potem przeszła do Zakładów PPG w Grudziądzu. Pracuje tam do dzisiejszego dnia. Pokochała swoją pracę, swoją maszynę i swoją grupę pracowników, którymi kieruje <sup>jako majster</sup>.

Za nic nie chciałyby tej pracy zamienić na inną.

Major Henryk Hirszt był największą radością życia Marty. Ileż to razy przyjeżdżał z Warszawy do Grudziądza, by odwiedzić swoją dzielną, bardzo kochaną matkę. Jakże się cieszyła z jego sukcesów w pracy zawodowej. Z jego odznaczeń. Jak pieszczotliwie obejmowała wzrokiem jego rosłą, sprężystą postać w mundurze oficera polskiego. Z jakim zainteresowaniem słuchała jego zwierzeń o książce, którą planował napisać. Henryk już od 28 lat zbierał materiał do tej książki. Materiał o tajnej organizacji "Orzeł Biały" w Grudziądzu w latach 1939-1941. Zbierał wiadomości o licznych jej członkach, którzy jak jego ojciec poginęli w obozach koncentracyjnych, a których pamięci dotąd żadne pióro czy historyk nie utrwalił na papierze. Henryk chciał tę pamięć ocalić od zapomnienia dla przyszłych pokoleń. Książka jego miała być <sup>opomni</sup> ~~pamiętnikiem~~ dla ojca i dla wszystkich, którzy walczyli w tym ruchu oporu.

Marta śledziła z wielkim zainteresowaniem jego pracę. Była synowi wierną, oddaną słuchaczką, jaką jego młoda żona nie umiała być. Henryk opuszczał za każdym razem swój dom rodzinny ze staropolskim pożegnaniem, utrwalonym w jego pamięci w latach dzieciństwa:

-~~W~~stańcie wszyscy z Bogiem.

~~W~~ostatnim razem, odjeżdżając od matki, zapomniał o tym pożegnaniu spiesząc się bardzo na warszawski pociąg. Już wypadł na korytarz, ale zawrócił i przez szeroko otwarte drzwi zawołał:

-~~W~~stań z Bogiem, mamusiu!

Tyle szczęścia wnosił w życie Marty jej chłopiec w mundurze. Los jej pozazdrościł chyba tego szczęścia matczynego. I wynierzył jej niespodziewanie nowy najbrutalniejszy, jaki może spotkać matkę, cios. Nie mniej okrutny, niż w sierpniu 1942 roku. Major Henryk Hirszt zmarł <sup>w sierpniu</sup> ~~w~~ sierpniu 1979 roku w szpitalu wojskowym w Warszawie...

20/ I4 (Mąż Henryk Hirsz, syn Marty Hirsz, zmarł nieoczekiwanie w szpitalu w Warszawie w pierwszych dniach września 1949 r.)

469

W stołowym pokoju Marty wisi na ścianie duży pod szkłem obraz. Na pluszowym podkładzie umieszczonych jest sześć orderów i srebrne sznurki do reprezentacyjnego munduru na ważne uroczystości.

- To są najdroższe pamiątki po moim chłopcu - szeptę Marta
- Mam też całe jego umundurowanie: czapkę, mundur, buty.
- A po mężu mam czapkę podoficera zawodowego - zwierza mi się kobieta z jakimś gorącym umiłowaniem w oczach.

Marta skończyła w tym roku 70 lat. Nie wie jednak co to starość i co samotność. I co wypoczynek. Jest nadal centralną osią jej dorosłych usamodzielnionych dzieci i ich potomstwa. Wpadają do niej prawie codziennie ze swoimi kłopotami i radościami. Szukają jej mądrej rady w różnych swoich zawiłych problemach życiowych. Nowym wschodzącym promykiem słonecznym po niezasklepienych jeszcze ranach serca jest mała 10-miesięczna Ewunia, wnuczka Mirki. Marta wychowuje ją u siebie. Bo komu powierzyć małeństwo, gdy oboje rodziców i młoda babcia Mirka pracują zawodowo. Dziecko wypełnia swoim gaworzeniem i śmiechem mieszkanie <sup>prababci</sup> Marty. Rozpręża się wtedy bólem wspomnień ściśnięte serce jej. Smutek znika z jej twarzy. Oczy uśmiechają się do radosnego dziecka. Prawie każdą niedzielę chodzi Marta w odwiedzinach do swoich najdroższych zmarłych. Bo grób Henryka znajduje się na cmentarzu <sup>yarniko nowy</sup> Grudziądzkim. Tak życzył sobie umierający. Chciał spoczywać w swym ukochanym Grudziądzu. Do jego nogi kieruje Marta swe kroki, zwykle w towarzystwie Mirki, nieraz i małej Ewuni w wózek. Kładzie kwiaty na grób syna i na symboliczny grób męża, który Marta wzniosła <sup>tam</sup> zaraz po wojnie.

Taki mały kopczyk przy cementowym słupku z numerem zmarłego. W 1944 roku Marta zjawiła się <sup>na cmentarzu Łazienki</sup> ~~na cmentarzu Łazienki~~. Była w towarzystwie wyrosniętego już syna. Przyjechała po szczątki zwłok męża, by je przenieść na cmentarz grudziądzki. Nachyliła się nad rozkopaną mogiłą i w szczątkach zwłok próbowała rozpoznać swego Józia. Wzięła czaszkę do ręki i badała jej uzębienie. Stwierdziła trzy luki w szczękach: dwie po złotych zębach, które zniknęły i jedną po zębie trzonowym rwanym w 1939 roku. To ją upewniło, że stoi przed grobem Józefa.

- Niech Pani zostawi męża w tej mogile. Leży w towarzystwie swych kolegów z grudziądzkiego ruchu oporu. Razem cierpiali, razem ginęli. Niech śpią teraz razem na tym cmentarzu - powiedział jej opiekun Stutthofu, zamienionego na muzeum.

Marta posłuchała. Zabrała tylko garść ziemi z tego dołu i złożyła w symbolicznej mogile Józefa, wzniesionej na cmentarzu grudziądzkim.

Co niedzielę, stoi Marta nad jedną i drugą mogiłą i wiesz w myślach ze swymi Zmarłymi swoje rozmowy. Czuje wtedy ich bliskość i odchodzi do domu, pokrzepiona na duchu. Raz w roku odwiedza Marta prawdziwy grób <sup>na Łazienki</sup> męża. Zawsze w towarzystwie kogoś z najbliższych. Mogiła Józefa, zapamiętałego bojownika o wolność i demokrację Polski Ludowej tonie wtedy w pięknych kwiatach....

Marta Winiarska-Sierzyńska  
rok 1982

20/

471



Marta Hirsz w 1941 r.

Marta Hirsz w 1960 r.



grób Męża Marty Hirsz na Zaspie



grób Syna Marty Hirsz w Grudziądzu











21. Wspomnienia Romane  
Kozłikowskiego, mypis s. 472-507
22. W krainie słonecznego usmiechu s. 508



20/

WSPOMNIENIA

ROMANA KOZLIKOWSKIEGO



W domu rodzinnym.

Późnego wieczoru w pierwszych dniach stycznia 1940 roku zapukał ktoś w szybą okienną naszego domku rodzinnego. Młodsza siostra wyszła otworzyć drzwi wejściowe. Słyszemy z korytarza znajomy, przytłumiony szept. Po chwili wchodzi do izby mój młodszy o dwa lata brat Zygmunt. Jest w ubraniu cywilnym. Zmieniło go , ale wszyscy poznają go od razu. Radosne zaskoczenie u wszystkich. Mama przygarnia głęboko wzruszona swego wojaka do serca, on całuje jej ręce. Potem gorące powitanie z trzema młodszymi siostrami i ze mną. Radość i rozczulenie w oczach wszystkich. Od połowy sierpnia 1939 roku nie mieliśmy od naszego porucznika w służbie czynnej żadnych wiadomości. Nikt jednak nie wierzył , by mógł zginąć w czasie hitlerowskiego najazdu na Polskę.

Zygmunt na pytania reaguje spokojnie odpowiada powściągliwie. Dowiadujemy się , że z zagrożonej Warszawy został z dokumentami Instytutu Topograficzno-Geograficznego jako eskorta w pierwszych dniach września ewakuowany pociągiem na wschód w kierunku Lwowa. Gdy cały kraj znalazł się we władaniu Herrenvolku spod znaku swastyki , znalazł się z powrotem w stolicy. Opowiada jak obecnie wygląda Warszawa, jak przeżywał tragiczny nasz wrzesień. Późną nocą kończymy nasze rozmowy .

Następnego dnia przy rannym posiłku zainteresował się Zygmunt obecnymi warunkami życia we Witkowie i sąsiednich wsiach, zachowanie się Niemców osadników z czasu międzywojennego i nowych niemieckich władz. Gdy zostaliśmy sami bez mamy i sióstr, skierowałem rozmowę na najbliższą przyszłość. Wtedy mi powiedział:

- Mimo poniesionej klęski nie przegraliśmy wojny. Toczy się ona dalej i przyniesie nam w końcu wolność. Oczywiście ofiary będą nieuniknione.

W tej walce potrzebni będą wszyscy, którzy mogą wnieść swój wkład dla wywalczenia lepszego jaśniejszego naszego jutra.

Z dalszych jego wypowiedzi wywnioskowałem , że z Warszawy wysłano go na tereny Pomorza, które znał od dziecka, by tu organizować tajny opór przeciwko okupantowi.

- Będziesz nam potrzebny również-powiedział.

Zaskoczyło mnie to , gdyż kiedyś komisja poborowa zwolniła mnie całkowicie od obowiązku służby wojskowej, kwalifikując do kategorii E. Kulałem bowiem na nogę i chodziłem o lasce.

- Postaraj się o pracę u Niemców, znasz przecież jako tako ich język. Najlepiej zawieś się gdzieś na podobnym stanowisku jak przed wojną. W urzędzie gminnym.

Późnym wieczorem pożegnał nas Zygmunt i rozpląnął się w ciemnej nocy. Długo staliśmy na schodach w drzwiach wejściowych i nasłuchiwalismy. Jego ciche kroki szybko zamilkły zupełnie..

W domu oprócz mamy , trzech młodszych sióstr, bratowej i mnie nie było nikogo obcego. Najstarszy brat Wacek, gospodarz na ojcowiznie, nie wrócił z kampanii wrześniowej. Nie dawał żadnego znaku życia od czasu mobilizacji. Nie wrócił z wojny drugi brat Feliks, nauczyciel. We Witkowie gospodarzyła mama z córkami i z synową. Mnie nużyła bezczynność. W pracy w obejściu gospodarskim nie bardzo byłem przydatny z powodu mojej kondycji fizycznej.

W pierwszych dniach marca zachorował nam jeden z koni. Mama poleciła mi bym wybrał się po weterynarza. Zaprząłem do jednokonnej bryczki zdrowego konia i pojechałem do 7 km oddalonej Chełmży. Odnalazłem mieszkanie lekarza weterynaryjnego, ale nie zastałem go w domu. Zona jego oznajmiła mi , że wezwano go przez Niemca Freuhändera na sąsiedni majątek . Ale zapewniała , że wróci najpóźniej za dwie godziny. Ponieważ był tego dnia dość duży mróz , pojechałem do pobliskiego

zajazdu, konia schowałem do stajni przed dokuczliwym wiatrem i wszedłem do lokalu tego zajazdu, by się rozgrzać gorącą herbatą i pocze-kać na weterynarza. Było tam kilku młodzików z Selbstschutzu z zielo-nymi opaskami na rękawach. Wszedł potem znajomy mi sprzed wojny stary Eberhard z sąsiedniej wsi. Zauważył mnie, podszedł blisko, nachylił się do mnie i półszepem, łamaną polszczyzną powiedział:

- Ty uważać. Oni / tu wskazał na zielone opaski/ Oni dzisiaj po cie-bie in der Nacht przyjść.

I odsunął się do bufetu. Zaniepokoiłem się. Oczekałem jeszcze go-dzinę i poszedłem do weterynarza. Na szczęście wrócił już z sąsied-niej wsi. Bez zwłoki udał się ze mną do Witkowa, skąd po krótkim skutecznym zabiegu przy chorym koniu, odwozłem go z powrotem do Chełmży. Gdy do domu wróciłem, zapadała już noc. Zjadłem kolację i wyszedłem do stajni, by zobaczyć jak zachowuje się się chory koń. Po krótkiej chwili mały nasz piesek podwórzowy wszczął zacięty hałas. Zgasiłem latarnię i wyjrzałem ze stajni. Zauważyłem kilka świateł lampek elektrycznych kierujących się z drogi na nasze podwórze. Schowałem się za węgiew stajni i w ciemności obserwowałem zachowanie się Niemców. Szukali mnie w domu, stajni, stodole i u najbliższych sąsiadów. Ja w międzyczasie ukryłem się u dalszego znajomego gospo-darza na skraju wsi i tam przenocowałem. Rano, gdy szarzyć zaczął świt, wróciłem do domu, ciepło się ubrałem, wsiałem na rower i opu-ściłem Witkowo, zanim się rozjaśniło.

#### W Wielkich Radowiskach.

Znalazłem schronienie w sąsiednim wąbrzeskim powiecie u przedwojennych znajomych, w oddaleniu około 25 km od Witkowa.

Tam bowiem w latach 1935-1938 pracowałem w administracji urzędu gminnego Wielkie Radowiska. Mając w pamięci rady Zygmunta postanowiłem spróbować uzyskać pracę w niemieckim urzędzie gminnym Wielkich Radowisk. Obecny Amtskommissar, czyli wójt- Arning, zasiedziały od lat na swym gospodarstwie, poważany przez Niemców i Polaków, postanowił mnie zatrudnić, mimo, że zauważył duże braki u mnie w języku niemieckim. Pracował tam już mój kolega po fachu, były sekretarz gminny Książek, którego Arning zadekował u siebie w pierwszych dniach okupacji przed poszukującym go w Książkach Selbschutzem.

Było już lato 1940 roku. Niemcy zdążyli już się usadowić na Bałkanie, zajęli Danię i Norwęgii. Padła Holandia, Belgia, Francja... Po tych wielkich sukcesach Hitlera zjawił się nocą w moim pokoju Zygmunt. Wyglądał zdrowo, choć bardziej zeschuplał. Widziałem i już, że działa konspiracyjnie na terenie Pomorza południowego: w Grudziądzu, Chełmnie, Wąbrzeźnie, że ma kontakty ze spiskowcami w Toruniu i Bydgoszczy. Ustaliliśmy sposób kontaktowania się ze mną w sprawach, którymi był zainteresowany w moim terenie. Prosił również, bym mu dostarczył kilka blankietów niemieckich. Kontakty bezpośrednie miałem z nim jeszcze w listopadzie. Blankiety z pieczęcią gminy i wzorem sfałszowanego podpisu Amtkommissarza na jednym egzemplarzu dostarczyłem mu.

Zygmunt zjawił się u mnie ponownie po kilku tygodniach. Interesował się moją pracą konspiracyjną w środowisku dość szczegółowo, dając mi ważne wskazówki. Wiedział, że miałem przed wojną duże znajomości wśród młodzieży wiejskiej z "Wici" jak i wśród robotników rolnych, zatrudnionych w majątkach naszych przedwojennych obszarników. Wśród nich miałem działać konspiracyjnie.

Jeszcze potem dwukrotnie spotkałem się z Zygmuntem. Było to w Wąbrzeźnie w mieszkaniu siostry Marty i jej męża.





Zjadłem obiad i jednak poszedłem do pracy. Czego on chciał z tym niezjawieniem się w biurze po obiedzie? Czy dawał mi okazję, żebym dał nura przed gestapo? Arninga jeszcze nie było. Niebawem wszedł do biura. Spojrzał na mnie gniewnie i głośno zatrzęsął za sobą drzwi do swego gabinetu. Nie upłynęła godzina, gdy przed urząd gminny zajęła elegancka limuzyna. Przez okno zauważyłem wychodzącego z auta gestapowca. Wszedł do biura i pytał się o Amtskommissarza. Wskazałem mu drzwi, które starannie za sobą zamknął. Co najmniej pół godziny trwała za drzwiami przyciszona rozmowa. Weszli potem obaj do mnie. Gestapowiec zapytał się o moje nazwisko. Kazał mi się ciepło ubrać i zaprowadził mnie do samochodu. Wskazał mi tylne siedzenie.

Gestapo w Toruniu.

Auto ruszyło w kierunku Wąbrzeźna i zatrzymało się przed gmachem szpitala. Ten sam gestapowiec wyszedł z auta i wstąpił do szpitala. Drugi zaś, kierowca, pozostali w samochodzie. Uświadomiłem sobie, że w szpitalu pracuje jako salowa moja siostra Janka, studentka poznańska, która chroniąc się przed wywiezieniem do <sup>baniera</sup> wyszukała tam sobie pracę. Niedługo też przyprowadził ją gestapowiec również do samochodu. Była blada jak ściana, ale spokojna, opanowana. Kazał jej siąść obok mnie, ale przed uruchomieniem motoru przestrzegł nas, żebyśmy nie rozmawiali i wogóle nie porozumiewali między sobą. Pamiętam nagły zabawny incydent w czasie jazdy. Janka wyciągnęła z torbki chusteczkę do nosa. Po użyciu jej wsunęła ją z <sup>do torbki</sup> powrotem i zamknęła ją z charakterystycznym trzaśnięciem. Błyskawicznie odwrócił się gestapowiec, kierując <sup>r</sup> rewolwer do niej. Sądził pewnie, że dziewczyna odbezpieczyła swój rewolwer i strzelił mu w potylicę. Miał bardzo głupią minę, że się pomylił. Przynieśli nas do Torunia i ulokowali nas w celach dawnego aresztu policyjnego na Wałach Jagiellońskich.

Zamknięto mnie w malutkiej jednoosobowej celi na piętrze. Nie mogłem spać. Koło północy usłyszałem jakieś wyraźne szmery za ścianą. Następnie jakieś ciche nawoływania mnie po imieniu kobiecym głosem. Głos wydobywał się przy rurze centralnego ogrzewania, przechodzącej przez ścianę. Stwierdziłem tam, że obok rury jest wydlubana zaprawa murarska. Głos z sąsiedniej celi szeptał mi-Zygmunt leży na przeciw. Oddziela go korytarz. I pada pytanie, kogo jeszcze przywieźli. Jakoś nie ufałem temu głosowi. Przestałem odpowiadać. Po chwili głos szeptał dalej -Nie obawij się, jestem dobrą znajomą Zygmunta. I ze szczeliny wysuwa się papieros z zapalką i kawałkiem pudełka do zapalenia zapalki. Ostrożnie zapaliłem papierosa, ale przestałem odpowiadać na liczne jej pytania poufałe, jak gdyby znała ta osoba dokładnie naszą rodzinę i wszystkich jej członków. Nie ufałem jej, byłem ostrożny.

Rychnym rankiem dyżurujący wartownik otworzył drzwi mej celi, wręczył mi miotkę i szufelkę, bym celę uprzątnął, poczym otworzył celę znajdującą się naprzeciw po drugiej stronie korytarza i przesunął się do dalszych cel by je pootwierać. Był to czas mycia się w łazience i korzystania z ubikacji. W celi naprzeciw leżał na drewnianej gołej pryczy mężczyzna o dużym, długo nie golonym zarostcie. Zaintrygowany, wpatrując się w niego poznaję, że to przecież Zygmunt. Nie zauważył mnie. Był z nim w celi jeszcze drugi aresztant. Odwróciłem się bo nadchodził wartownik.

Gdy zamknięto celę, zapytałem się współlokatora, którego przesunięto do mnie nad ranem z innej celi, kim jest ten aresztant z naprzeciwka. Dowiedziałem się, że celę zajmuje młody mężczyzna ze złamaną nogą w gipsie. Następnego dnia, gdy wachman znów otworzył drzwi naszych cel i się oddalił, zbliżyłem się znów do otwartej celi naprzeciwko.

Długo nie golony zarost postarzał Zygmunta, pokrywał chude, blade jego blade policzki. Brat zauważył mnie i uśmiechnął się do mnie. Smutny był ten jego uśmiech. Spostrzegłem również, że lewa ręka powyżej dłoni jest zabandażowana.

Mój współtowarzysz opowiedział mi później, że gdy gestapowcy przyprawili Zygmunta do swego biura na ulicy Bydgoskiej i zaczęli go maltretować podczas przesłuchania, wyskoczył nagle z otwartego okna pierwszego piętra na ulicę w celu samobójczym. Ale tylko złamał nogę.

Rano wypuszczano nas z cel do łazienki. Spotkałem się tam z kuzynem Edziem Kłosińskim, który mi szepnął, że Zygmunt spodziewając się wkrótce dalszych badań gestapowskich poderzwał sobie żyłkę żyły u lewej ręki. Strugę krwi na cementowej podłodze zauważył przez Judasza Wachman. I denata odciągnęli od śmierci.. Od tego czasu był pod stałą obserwacją w celi. Dołączyli do niego anioła stróża współwięźnia - prowokatora, który miał go stale na oku.

W ciągu tygodnia wiedziałem już, że w areszcie toruńskim znajdują się i inne osoby ze sprawy Zygmunta, Halina Lewandowska z Chełzna, chorąży Pawłowski z Chełzna, młodsza lekarka Jadwiga Hewelke z chełmińskiego szpitala i gospodyni Zygmunta-Lodzian Kuklińska z Grudziądza, oraz Nowacki, były fryzjer wojskowy z Grudziądza. Pod koniec drugiego tygodnia przywieziono z Wąbrzeźna siostrę Martę i jej męża Wojciecha Wesołowskiego, nauczyciela gimnazjalnego. Po czternastu dniach zaprowadzono mnie do kancelarii naszego aresztu policyjnego. Siedział tam młody gestapowiec, który popatrzawszy na dwutygodniowy mój zarost odezwał się:

-Komm her , du Igel!

I włożył mi kajdanki na ręce. Zawieźli mnie do gestapo na Bydgoską. Badania tego dnia ograniczały się do rozkazu:

-Gadaj!

-O czym? - zapytałem.

Wtedy jeden z gestapowców chwycił mnie, a drugi bił bykowcem. Bił strasznie. Krzyczałem. Jak długo to trwało, nie pamiętam. Ocknąłem się zlaną wodą. Gdy zauważyli, że jestem przytomny, bili dalej. Pamiętam, że do mojej celi wprowadził mnie Wachmana. Na prycsy trudno mi było leżeć. Siedzieć nie mogłem wogóle. Skóra poprzecinana. Temperatura. Wielkie pragnienie. Dyżurni wachmani nie przynieśli mi ani kropli wody, ani nie naleli więcej kawy niż zwykle na kolację.

Po tygodniu, gdy czułem się już lepiej, zawieszono mnie znów na ulicę Bydgoską. Gestapowiec pokazał mi tym razem dowód osobisty z fotografią Zygmunta, lecz z innymi personaliami, pytając:

-Kto to jest?

-Mein Bruder-odpowiedziałem.

Gestapowcy chcieli wiedzieć, komu i ile podobnych dowodów członkom tajnej organizacji wystawiałem. Nie ujawniłem tego. Strasznie mnie znów bili, a gdy spadłem, kopali wściekle. Domagali się, bym im wyjawiał nazwiska kolegów Zygmunta, z którymi posiadał kontakty. Bili bestialsko, gdy nie ujawniłem. Ostatnim razem, gdy znów się znalazłem w gestapo na Bydgoskiej, otworzył jeden z gestapowców okno i powiedział wśród bicia:

-Skacz jak Zygmunt!

Bili na nowo, gdy nie zbliżyłem się do okna.

Wkrótce potem zaczęli znów przesłuchiwać Zygmunta. Trwało to przez osiem tygodni. Na celę wnosili go zwykle po przesłuchaniach wachmani, często nieprzytomnego jeszcze...

Gestapo w Bydgoszczy.

Popływie trzech miesięcy wywieziono mnie z kuzynami z Torunia do więzienia gestapowskiego w Bydgoszczy. Zygmunt z resztą rodziny zjawił się tam około dwóch tygodni później. Nikt nowy ze sprawy Zygmunta nie przybył. Nikogo już nie przesłuchiwali. Tylko raz z końcem lata konfrontowali Zygmunta z aresztowanym przed nami redaktorem Ciesielskim, przywiezionym z Torunia.

W więzieniu bydgoskim znalazłem się dwa dni przed Zielonymi Świątkami. W drugie święto rano wywołano prawie wszystkich mężczyzn na hall więzienny. Wymaszerowaliśmy na ulicę. Zaprowadzono nas na duży nierówny teren przylegający do gazowni miejskiej. Znajdowała się tam bocznicą kolejowa z wagonami węgla i koksu. Było nas około 200 mężczyzn. Podzielili nas na kilka grup. Niektóre wyznaczono do zrzucania węgla i koksu z wagonów, inne do niwelowania terenu, inne do zasypania dołów. Wśród jednej z tych grup znalazłem się i ja. Pozwolono nam zdjąć marynarki i koszule, gdyż był straszny upał, niebo bezchmurne. Pracę dozorowali gestapowcy, nie dając nam chwili wytchnienia. Bili lub kopali, gdy zauważyli, że ktoś źle pracuje. Wszyscy byliśmy okropnie zmęczeni, spoceni, głodni i spragnieni. Gestapowcy dla "odświeżenia" kazali nam rozbierać się do naga i kąpać się w pobliskim bajorze ścieków z gazowni. Trudno opisać, jak wyglądaliśmy po takiej kąpieli. Jeszcze potem w ciągu pracy przeszliśmy dwukrotnie takie kąpiele. Inne grupy "odświeżały" się również w tych ściekach.

Pod wieczór wymaszerowaliśmy ulicami miasta do więzienia. Towarzysze niedoli podtrzymywali mnie dyskretnie przed okiem gestapowca, gdyż w takim zmęczeniu trudno mi było iść bez laski. Musiałem ją złożyć w więziennym depozycie. Wreszcie stanęliśmy w szeregu w hallu więziennym. Jeden z gestapowskiej bandy zawołał, gdy mnie zauważył: -Na du lahme Ente, bist du nech nicht verreckt?

Miałem potem kilka nocy bezsennych, gdyż bó<sup>l</sup> na plecach i piersiach pękały, skóra schodziła płatami.

Niedługo potem przekwaterowali duże mężczyzn z cel do ciemnej, długiej piwnicy, oświetlonej słabą żarówką. Było nas tam około setki mężczyzn. Początkowo nie było tam żadnych pryz. Na noc kładliśmy się jeden obok drugiego na cementowej, mokrej posadzce, na której leżało pod ścianami trochę przegniłej słomy. Był tu i Zygmunt, szwagier Wójcicha i kuzyki. Była również spora grupa z innej sprawy chełmińskiej, kilku młynarzy z Lubicza i młyn toruńskiego, oskarżonych o podpalenie młynów i spora młodych chłopów z Bydgoszczy. Będąc poprzednio rozmieszczeni po celach, mieliśmy przynajmniej suche pryzce i spokojne noce. Teraz po rannym apelu i wydaniu kawy w hallu wganiano nas na dół do piwnicy po wąskich, drewnianych schodach. Gdy wchodzenie to wydawało się gestapowcom zbyt długie, padały rozkazy

-Nach oben!

-Nach unten!

Tak długie, aż wszyscy dyszeli. Za chwilę wchodził za nami gestapowiec do długiej piwnicy, przysypanej drobnymi kawałkami węgla, zaczynały się wówczas ćwiczenia gimnastyczne. Były "Zabki"/ kumpfen, rollen/ przysiady, stanie na Achtung, Augen rechts. To ostatnie ćwiczenie było najłżejsze, lecz po nim zaczynał się zwykle od nowa cały repertuar ćwiczeń. Trwało to zwykle do południa, gdy wreszcie wychodziliśmy na hall po zupę obiadową. Musieliśmy się bardzo spieszyć z odbiorem jej i zjedzeniem. A była zwykle bardzo gorąca. Jamę ustną miałam poparzoną. Rychło padał rozkaz:

- Nach unten!

- Nach oben!

Znow po kilka razy. Kto nie zdążył odebrać zupy, musiał głodować.

Wygląd nasz był niesamowity. Miał węglowy przylegał ściśle do naszych twarzy.

Czuło się go w ustach i przewodach oddechowych. Ci, którzy już dłużej byli tu, znosili znosili to z większym trudem, męczyli się szybciej. Wyżywienie było głodowe...

W czasie trwania tych ćwiczeń zdarzały się czasem dłuższe chwile wytchnienia. Znudzony czy zmęczony wrzaskliwym okrzykiem gestapowiec wychodził do góry, zlecając przedtem komendę Pawłowskiemu. Ten był chorąży z Chełmna miał wspaniałą postawę i ruchy wojskowe. Władał dobrze językiem niemieckim, głos miał donośny. Jak tylko gestapowiec wyszedł, wysyłał Pawłowski jednego z więźniów na czaty do przodu piwnicy, by na czas alarmował, gdy zbliżał się ktoś do "hali sportowej". Po odejściu gestapowca wykrzykiwał nasz nowy instruktor w wolniejszym tempie swoje rozkazy gimnastyczne - a myśmy odpoczywali na posadzce. Gdy natomiast ktoś z władzy się zbliżał, o czym już otrzymaliśmy sygnał, krzyczał głośniejszymi, sumienniejszymi, nawet wyzywał po gestapowsku, a my podejmowaliśmy ćwiczenia. SS-mann odchodził często spowrotem do góry, usłyszawszy gorliwą komendę podchorążego. *Wspomniał, że niektórzy mogli my odpoczywać.* Wspaniałą postawę w czasie śledztwa w Toruniu i Bydgoszczy okazał W. Pawłowski. Zygmunt miał dla niego pełnię szacunku. Sam zaobserwowałem u niego w Toruniu i Bydgoszczy godną jego postawę, która nawet u Niemców budziła szacunek. Pawłowski przeżył obóz oświęcimski, wrócił do Chełmna. Kilka lat pełnił obowiązki wójta gminy chełmińskiej. Gdy po wojnie przypadkowo spotkałem się z nim, mówił mi, że Nowacki Władysław również ze sprawy Zygmunta, fryzjer z Grudziądza, nie wrócił z obozu Mauthausen. Pawłowski był na terenie Chełmna jednym z głównych współpracowników. Dużą sympatię budził przebywający ze mną w piwnicy bydgoskiej kuzyn młody ogrodnik Edward Kłosiński z Torunia. Pogodny w swej więziennej niedoli, starał się zawsze przemyć do więzienia trochę zielonych witamin-warzyw i owoców, ze swej pracy ogrodniczej u gestapowców, do której codziennie był prowadzony.



~~I znów mogliśmy odpoczywać.~~

Po kilku tygodniach pobytu w piwnicy ustawiono nam prycze drewniane wzdłuż ścian. Było to daleko zdrowsze, niż spanie na wilgotnej cementowej posadzce. Pomimo, że większość z nas otrzymywała od rodzin paczki z czystą bielizną/paczki żywnościowe nie były dostępne/ dokuczały nam okropnie pchły. Początkowo breniliśmy się przed tą plagą. Wychodziliśmy do bocznej piwnicy-ubikacji, gdzie paliła się stale silna żarówka, by się rozebrać do naga i wytrząsnąć z bielizny pasożytów. Nie pomagało to na długo. Już po pół godzinie było to samo. Z Zygmuntem ulokowaliśmy się na pryczy obok siebie. W chwilach spokoju, najczęściej wieczorem rozmawialiśmy szeptem o naszej sytuacji. Bardzo go martwiło aresztowanie najbliższych członków rodziny. Aresztowanie członków naszej rodziny by złamać hart Zygmunta i zmusić go do wydania wszystkich zakonspirowanych członków organizacji. Szczęście, że i matka nie znalazła się wśród nas. Zmarła nam nieoczekiwanie na udar serca, krótko przed naszym aresztowaniem. Rozpaczaliśmy wtedy strasznie, a teraz błogosławiliśmy jej nagłej śmierci. Mówiliśmy dużo o Polsce, która będzie po wojnie. Będzie daleko sprawiedliwsza dla wszystkich biedaków. Będzie się rozwijała, rozkwitnie nam wspaniale. Dużą nadzieję na szybsze zakończenie wojny przypisywał brat napaści Niemców na Związek Radziecki.

- Hitler przyspiesza budowę swojej szubienicy- powiedział.

Przekonania tego nie zmienił, mimo wielkich sukcesów napastnika na wschodzie. Sukcesy te odczuwaliśmy bardzo dotkliwie. Jeszcze większą nienawiścią pałali do nas SS-mani, do wszystkich więźniów. Bili kopali, kogo popadło, gdy nie zdążyliśmy nocą ze snu wyskoczyć z pryczy i stanąć w szeregu na baczność, gdy nas naszedł.

Pomiędzy nami znajdował się młody około 20-letni chłopiec, syn rolnika z bydgoskiego powiatu. Całą rodzinę wysiedlono z gospodarstwa. Chyba do GG. Jego zostawiono na miejscu jako siłę roboczą.

21/  
I4.

W gospodarstwie tym spaliła się stodoła. Chłopaka aresztowano i oskarżono o podpalenie. Przejmował się tym bardzo. Niedługo to trwało, gdy wyprowadzono wszystkich na hall więzienny. Przybyły tu szef bydgoskiego gestapo Kur odczytał wobec wszystkich wyrok na chłopca. Skazany został za podpalenie niemieckiego mienia na karę śmierci przez powieszenie.

Niech nikt nie wazy się stawać nam na drodze w naszym pochodzie tysiącletniej Rzeszy Niemieckiej, *krzychał.*

Chłopca powieszono. Byliamy świadkami hitlerowskiej sprawiedliwości...

Bardziej okrutnie zlikwidowali w krótkim czasie gestapowcy, około 23-letniego chłopca nazwiskiem Bagiński. Pochodził z Wołynia.

Podawał się za Ukraińca. W czasie, gdy przybyłem do więzienia, pełnił ~~ona~~ obowiązki fryzjera więziennego. Powodziło mu się nieźle, jak na stosunki więzienne. Golił całą służbę esesmańską i służbę więzienną. Obsługiwał i nas bez opłaty. Przebywał w celi tylko nocą.

Po jakimś czasie "podpadł" SS-mannom, lub też wiedział lub słyszał za dużo. Popadł w wielką niełaskę. Bili i tłukli go kilkakrotnie i wyrzucali do nas do piwnicy. Po kilku dniach napuchła mu cała głowa.

Szczęka zaczęła ropieć. Wyglądał okropnie. W tym czasie doręczono mu wezwanie na rozprawę sądową, która miała się odbyć za kilka dni.

Następnego dnia jeden z SS-mannów zabrał go znów "do góry". Chłopak wrócił znowu bardzo posiniaczony i pokrwawiony. Zwierzył się nam,

że żądają od niego, by sam odebrał sobie życie. Następnego dnia

weszwano go znów. Wrócił z podarunkiem: Paczką papierosów i kawałkiem

mocnego sznurka. Towarzyszący mu SS-mann zapowiedział nam, ~~zakazał~~ że od 20 do 24 godziny nie wolno nam korzystać z piwnicy-klozetu.

Gdy SS-mann wpadł do piwnicy po północy, stwierdził, że ustęp jest pusty. Rozwścieczeni oprawcy zawlekli Bagińskiego do ustępu, zbili go jeszcze raz i tam pozostawili. Zakazali nam nadal używać ustępu.

Rano przybyły SS-mann stwierdził, że der verfluchte Hund hat sich erhängt."

Musieliśmy tam wejść i obejrzeć denata.

Bestialskie postępowanie SS-mannów tłumaczyliśmy sobie tym, że nie chcieli go dostarczyć przed oblicze sądu tak nieludzko zbitego. A może wyznałby Bagiński przed sądem coś, co bardzo obciążałoby SS-mannów?

W październiku 41 roku rozlokowano nas wszystkich przebywających w piwnicy, po celach. Znalazłem się z Zygmuntem w dużej celi wspólnej. Następnego dnia wywożano wszystkich, którym wyznaczono w wyroku osobienne<sup>n</sup> w obozach koncentracyjnych, na hall. Ustawiano nas w dwuszeręgu i wręczono łopaty. Przy wymarszu jeden z gestapowców, widząc, że trudno mi chodzić bez laski, kazał mi się cofnąć spowrotem do celi. Zygmunt z towarzyszymi wrócił późną nocą. Gdy znalazł się obok mnie na pryczy, szepnął mi, że ich wywieziono poza miasto. W lesie musieli wykopać olbrzymi dół.

Tej samej nocy na hallu więziennym usłyszeliśmy hałas, SS-mańskie wrzaski. Z naszej celi po ostrożnym odsunięciu blachy z "judasza" zobaczyliśmy co najmniej 200-osobową grupę żołnierzy w mundurach rosyjskich. Jeńców tych zagoniono do piwnicy, którą my poprzednio zajmowaliśmy.

Następnego dnia wszystkich jeńców z piwnicy wywieziono, a około godzinę później, wywieziono z naszej celi tę samą grupę z poprzedniego dnia do dołu, który poprzedniej nocy kopali. Rozkazano im zasypywać niestężone jeszcze zwłoki rozstrzelanych radzieckich jeńców wojennych. Po powrocie szepnął mi Zygmunt na pryczy, że nie mógłby określić tego miejsca, gdyż w ciężarówce konwój nie pozwolił im zdjąć opaski z oczu w czasie jazdy.

Po powrocie do kraju dowiedziałem się w Bydgoszczy, że miejsce kaźni znaleziono i zwłoki ekshumowano.

Zygmunta wywołano na transport w pierwszych dniach listopada 1941 roku.

### Obóz koncentracyjny w Mauthausen.

Wostatnich dniach listopada 41 roku wysłano z więzienia bydgoskiego siedmiu więźniów na transport. Ja byłem wśród nich. Nie powiedziano nam dokąd pojedziemy. Przybyliśmy do więzienia w Toruniu. Tu dołączono do nas dalszych sześciu więźniów. Po dwóch dniach załadowano nas do wagonu więźniarskiego i trasą Poznań, Wrocław, Wiedeń znaleźliśmy się I.XII. 41 roku na stacji kolejowej Mauthausen. Tu przyjechał nas z rąk kilku eskortujących nas, dość ludzkich toruńskich policjantów /Schupo/ grupa ss-manów z obozu. Zjawili się z psami-owczarkami. Przemierzyliśmy ulice małego miasteczka, Mauthausen, nad szerokim korytem Dunaju, około 7 kilometrów oddalonego od obozu koncentracyjnego. Z miasteczka wiodła droga coraz wyżej między skalistymi zboczami. Gdy ruszyliśmy tą drogą, od razu zmieniła się "atmosfera", która towarzyszyła nam w czasie podróży pociągiem. Wrzaski, wyzwiska SS-manów, kopniaki i ujadanie psów towarzyszyły nam aż do obozu. Kilku z nas było pokąsanych przez psy. Wszyscy śmiertelnie znużeni. Jednego z więźniów, dołączonych w Toruniu do nas, starszego mężczyznę, który nie mógł nadążyć w ogólnej grupie, SS-mani "dopingowali" kopniakami, uderzeniami pałek. Wreszcie zlikwidowali go wystrzałem z broni. Wmaszerowaliśmy do obozu o jednego współtowarzysza mniej. Wreszcie z dala przed nami zarysowały się jakieś wysokie mury, otaczające liczne zabudowania. Jakieś baszty czy wieże. To cel naszej wędrówki, obóz koncentracyjny Mauthausen.....

Zrobił on na nas ponure wrażenie, które się potęgowało w miarę naszego zbliżania się. Wiało od niego zimną grozą jakiegoś zbójckiego zamczyska czy twierdzy. Weszliśmy przez masywną, dębową bramę, obitą żelaznymi sztabami, osadzoną między dwiema granitowymi wieżami. Pomost łączył obie wieże nad bramą.

Obóz koncentracyjny pobudowali i uruchomili hitlerowcy po aneksji Austrii. Byli tam najpierw przeważnie Niemcy i <sup>W</sup>Astriacy. Przeważali kryminaliści, którzy nosili trójkątyk zwane przez więźniów "winklami" koloru zielonego, naszyte na lewej piersi. Dużo było również elementu asocjalnego, oznaczonego winklami czarnymi. Pierwsze transporty cudzoziemców to Czesi, a później po wrześniu 1939 roku to Polacy. Wówczas to władze obozowe powierzyły "zielonym" i "czarnym" wszystkie obozowe funkcje pomocnicze w administracji obozu. Powierzono im stanowiska blokowych, sztabowych, kapów i pisarzy blokowych. Mordercy, bandyci, złodzieje i inni recydywiści, skazani przez sądy niemieckie na bezterminowy lub długoletni pobyt w obozie, stali się głównymi pomocnikami w niszczeniu więźniów- obcokrajowców, zwożonych z różnych krajów Europy.

W latach 1941-1942 było w obozie nowo pobudowanych 20 bloków. Łaźnia obozowa dla "Zugangów" była przy budynkach administracyjnych. W podziemiach bloku na przedłużeniu osi krematorium, była druga łaźnia dla chorych. Pozornie normalna z wiszącymi nad sufitem prysznicami. Między nimi znajdowały się tam otwory dla cyklonu. W sąsiedztwie był gabinet lekarski. Tu stało biurko, tapczan nakryty prześcieradłem, waga lekarska i miara wzrostu pod ścianą. A między listwami drewnianej ściany, otwór łączący gabinet z sąsiednimi pomieszczeniami. Stamtąd wypadał nieraz strzał w potylicę "pacjenta". Wreszcie z dala przed nami zarysowały się jakieś wysokie mury, otaczające liczne zabudowania. Jakies baszty czy wieże. To cel naszej wędrówki, obóz koncentracyjny Mauthausen...

~~Zrobił on na nas ponure wrażenie, które się potęgowało w miarę naszego zbliżania się. Wiało od niego grozą~~

Ustawiono nas w szeregu niedaleko muru. Po chwili nadszedł jakiś oficer SS. Pytał się nas kolejno, za co zostaliśmy tu przywiezieni. Zajrzał następnie do akt, które wręczył mu eskortujący nas SS-mann.

21/ Nagle wrzasnął:

- Bromberger ! Banditen!

W mig otoczyli nas SS-mani. Poszły w ruch pałki gumowe przy wrzasku i najohydniejszych wyzwiskach. Zagoniono nas do niedaleko stojącej, mrowanej łaźni. Tu zarejestrowano nas najpierw. Potem przy wrzasku i biciu gumowymi pałkami rozebraliśmy się. Więźniowie tam zatrudnieni ostrzygli nas. Poddano nas dezynfekcji jakąś żrącą cieczą. Następnie przy stałych wrzaskach i wyzwiskach odbyła się kąpiel pod prysznicem. Nadal znajdowaliśmy się wśród cynicznych, bezlitosnych oprawców. Jeden z nas, którego nazwiska nie znałem, nie wytrzymał razów pałkami i kopniaków. Rzucił się na SS-mana. Uspokojono go silniejszym biciem przez kilku oprawców i wywleczono nieprzytomnego z łaźni. Nie zobaczyliśmy go więcej w obozie. Ubył więc i drugi więzień z naszego małego transportu... Z łaźni wyszliśmy z tylko w bieliźnie. Prowadził nas więzień, ubrany w pasiak. Maszerując przez plac apelowy, zobaczyłem mecz piłki nożnej. Grali więźniowie w pasiakach. Przygrywała dziarsko orkiestra obozowa. Nie dodało nam to otuchy. Zdawaliśmy sobie sprawę, że są to wszystko pozory, które przed zwiedzającymi obóz różnymi komisjami międzynarodowymi chciały dać dowody humanitarnego traktowania więźniów.

Zaprowadzono nas do baraku nr. 15. Był to tak zwany Zugangsblock. W baraku tym odbywali nowoprzybyli więźniowie 4-6 tygodniową kwarantannę. Barak ten był dodatkowo odgradzony bramą i drutami kolczastymi od reszty obozu. W baraku tym było potworne przepełnienie. Nie było ani stołów ani szafek, stolików. Staliśmy jeden obok drugiego, ściśnięci. Na noc kładliśmy się na gołą podłogę. Było tak ciasno, że trudno nocą było się obrócić na drugi bok. Do ubikacji wogóle nie można się było przedostać.

Nasze apele ranne, popołudniowe i wieczorne odbywały się przed naszym Zugangsblokiem.

Ustawiliśmy się dziesiątkami w jednym szeregu. Apel odbierał SS-mann. Po jego odejściu służba porządkowa wchodziła do bloku i rozpoczęła swe prace porządkowe. Reszta pozostawała na zewnątrz. Staliśmy tak od godzin rannych do popołudniowych. Ćwiczyliśmy musztrę obozową jak marsz dziesiątkami, wkładanie i zdejmowanie czapek! /Mutzen auf, Mutzen ab/ . W prawo patrz , w lewo patrz/ Augen rechts, Augen links/ Padnij , powstań/auf , ab/. Ćwiczenia te prowadził najczęściej blokowy lub jego zastępca w języku niemieckim. Ćwiczeń tych nie przerywano nawet w czasie deszczu lub śniegu. Marzliśmy bardzo. Ubrani byliśmy tylko w letnią bieliznę i pasiaki bez podszewki. Tylko przy gwałtownych opadach deszczu czy śniegu pozwolono nam schronić się do bloku.

Drugiego dnia mego pobytu w Zugangsbloku wieczorem po powrocie wszystkich komand z robót, jeden z więźniów naszego bloku wywołuje moje nazwisko. Gdy się zgłosiłem, powiedział mi, że przed bramą wyjściową ktoś chce ze mną mówić. Podeszedłem do bramy. Stał tam jakiś więzień dziwnie ubrany w czerwone spodnie i granatową marynarkę. Po większym zbliżeniu się do bramy poznaję w nim Zygmunta. Ubiór ten dziwny pochodził z magazynów wojskowych, zrabowanych przez hitlerowców z Jugosławii po jej zagarnięciu. Brat wyglądał na twarzy nie najgorzej. Wprawdzie był szczuplejszy, niż jak go pamiętałem z Bydgoszczy, ale cerę miał możliwą. Wiedział już , że poprzedniego dnia przywieziono mnie tu transportem z Bydgoszczy. Mieszkał w baraku siódmym. Do niedawna znajdował tam się z nim również szwagier Wojciech Wesółowski. Lecz przed dwoma tygodniami wywieziono go , staraniem jego byłych uczniów z gimnazjum wąbrzeskiego do Gusen , do filii tutejszego obozu, odległej o 6 kilometrów od macierzystego. W Gusen były zakłady ogrodnicze. Były więc widoki na lżejszą pracę niż w Baukommando. I była nadzieja na podreperowanie osłabionego organizmu warzywami i owocami. Szwagier gonił w Mauthausen resztkami sił w tej ciężkiej pracy przy budowie baraków.

Nogi puchły mi niepokojąco. Jako 20-letni maturzysta, żołnierz w służbie niemieckiej dostał się do niewoli rosyjskiej w 1915 roku i przebywał na Syberii bardzo ciężki tyfus plamisty. Wrócił wreszcie do nowo wskrzeszonej Polski z poważną wadą sercową.

Zygmunt pracował wtenczas przejściowo również w Baukommando, w którym pracowało kilkaset więźniów, zatrudnionych przy różnych robotach budowlanych, prowadzonych za obrębem drutów obozu. Poza murami i drutami obozu Niemcy rozbudowywali dalej obóz.

Zygmunt oświadczył mi, że praca jego w Baukommando jest jedynie chwilowa, gdyż wstrzymano niektóre prace w kamieniołomach z powodu dużych opadów śnieżnych. Praca jego w kamieniołomach jest jego właściwym karnym przydziałem, wyznaczonym mu przez władze obozowe.

Umówiłem się z Zygmuntem, że po apelu i posiłku wieczornym będzie przychodził codziennie do bramy na spotkanie ze mną. I tak też się stało. Mieliśmy trochę czasu na swobodną rozmowę.

Jakoś mi szczęście po trosze się uśmiechnęło i w tym 15-tym kwarantannowym bloku. Pisarz blokowy, zielony, ale ludzki, Austriak, polecił mi proste pomocnicze roboty w jego dziale. Zorientowałem się że znam jako tako niemiecki w mowie i piśmie. Pomagałem mu w porozumiewaniu się z polskimi więźniami, przybywającymi do Zugangsbloku. Poza tym byłem mu pomocnym w porozumiewaniu się z Czechami również z Francuzami - których język z czasów gimnazjalnych trochę pamiętałem. Od tego czasu przez okres około trzech tygodni miałem zajęcie u niego. Nie wołano mnie za to do żadnych zajęć "sportowych" i musztry lagrowej. Na obiad otrzyrywałem dodatkowo porcję zupy. Na kolację dodatek chleba i plaster końskiej kiełbasy i margaryny. Dodatek do kolacji oddawałem Zygmunutowi. Pracował on ciężko fizycznie na mrozie w tym Baukommando. Nie mogłem spokojnie patrzeć na jego wynędzniałą i twarz i zapadające w głąb oczy.



Boleśnie odczuwałem swoją bezsilność, że nie mogłem mu więcej pomóc.

Zaraz po Nowym Roku, drugiego lub trzeciego stycznia 1942 roku skończyła się moja kwarantanna. Przeniesiono mnie do baraku 8 dla pracujących. Barak nr 7, gdzie był Zygmunt, stał naprzeciwko. Dzielili nas tylko uliczka między obu blokami. Następnego dnia wymaszerowałem z Baukomandem do pracy przez główną bramę obozową. Zdziwiłem się, że Zygmunta nie było w tym komandzie. Wymaszerował tego dnia ze Strafkomandem do kamieniołomów. Śnieg w górach częściowo zgiął, można było tam podjąć pracę.

Gdy spotkaliśmy się wieczorem po apelu, powiedział mi, że wynosi pod górę z kamieniołomów po 186 wykutych w granitowej skale stopniach na plecach w nosidłach głady granitowe, a potem przebyć musiał jeszcze przestrzeń około 1 kilometra równiejszego terenu do składowicy kamieni. Głady znoszone przez więźniów Strafkommanda ważyły od 40 do 60 kilogramów. Wiedziałem już, że była to najcięższa praca w całym obozie. Więźniowie tam zatrudnieni, ginęli w krótkim czasie, mordowani przez SS-manów lub kapów. Codziennie spotykaliśmy się z bratem przed barakiem 8-ym. Trwało to około dwóch tygodni. Z niepokojem stwierdziłem u niego nabrzmiewanie twarzy, szczególnie pod oczami. Były to objawy wywołane głodem i pracą nad siły. Rozmawialiśmy zwykle 10 do 20 minut. Był pogodny. Nie skarżył się. Był ciekawy jak sobie radzę w Baukommando. On opowiadał o swej pracy w górach. Silił się przy tym na humor i dowcip.

Wieczorem 13 stycznia zobaczyliśmy się po raz ostatni. Wyznał mi, że w czasie roboty w kamieniołomach już przed ostatnią turą tego dnia z kamieniem po schodach pozostał nieco w tyle, gdyż musiał wziąć wyznaczony mu szczególnie ciężki kamień. Droga z kamieniołomów do schodów szła obok kanału. Jeden z SS-mannów wytrącił mu kamień, który stoczył się do kanału. Lód nie zakamał się.

Zygmunt podjął go dość szybko. SS-mann już wyjmował rewolwer by go zabić. Zygmunt doszłusował do kolumny.

Następnego dnia, gdy wracałem do obzu na obiad, zawołał mnie do okna Waschrauma bloku 7-mego nasz wspólny znajomy z więzienia bydgoskiego, Sinczak i powiedział mi, że Zygmunt zemdłał w czasie wydawania obiadu. Blokowy Niemiec, nazwiskiem Uneck kazał go odprowadzić do rewiru/ szpitala obozowego/. Ten sam więzień przekazał mi wieczorem wiadomość od pisarza bloku, że Zygmunt nie żyje. Trudno mi było w to uwierzyć. Poprosiłem wtedy znajomego Niemca, prominenta, aby dowiedział się, co się dzieje z Zygmuntem. Sam nie mogłem tego uczynić, gdyż do rewiru nie miałem dostępu. Więzień ten powiadomił mnie, że Zygmuntovi wkrótce po przybyciu do szpitala, zaaplikowano śmiertelny zastrzyk dosercowy benzyny, bo zabrakło w takich wypadkach używanego fenolu. W aktach obozowych i Urzędzie Stanu cywilnego zbrodniarze hitlerowscy odnotowali:

- Am 14 Januar 1942 um 15.30 Uhr verstorben.

Todesursache: Auf der flucht erschossen.

Taką wiadomość przekazał nam Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża Genewskiego za pośrednictwem Biura poszukiwań w Arolsen.. w roku 1978.

Śmierć Zygmunta załamala mnie psychicznie. Był to chyba najstarszy cios w moim życiu. Ale już po kilku dniach los mi zgotował nowe wstrząsające przeżycie. Dotarła do mnie wiadomość, że w pobo-  
zie Gusen zmarł mój szwagier Wojciech Wesołowski, mąż Marty. Zawsze się pocieszałem, że ma tam w warzywnikach daleko lepsze warunki, niż je miał na początku pobytu w obozie Mauthasen, w mordezycznym Baukommando. A jednak i tam w zdrowszym powietrzu, w możliwości dożywiania się warzywami i owocami nie wytrzymało jego przez tyfus plamisty osłabione serce. Zapadł na opuchliznę nóg. Został zlikwidowany w Gusen zastrzy<sup>kiem</sup> dosercowym benzyny.

Dachau.

Dnia I.XI.1942 roku wyjechałem z Mauthausen transportem inwalidów do Dachau. Było nas 880 więźniów. Przyjechaliśmy do stacji kolejowej Dachau dnia 9. XI. 1942 roku.

Otworzono nam zaryglowane drzwi wagonów i kazano przesiadać się do stojących obok ciężarówek. Kilkadziesiąt trupów z naszego transportu złożono na rampie kolejowej. Więźniowie z obozu, którzy przyjechali w ciężarówkach po nas, byli ubrani w dość schludne pasiaki. I co wydawało mi się dość dziwne, przesiadanie odbyło się bez bicia i poszturchiwania. SS-manni popędzali nas tylko pokrzykiwaniem. Tym, którzy nie mogli poruszać się o własnych siłach, pomagali w przesiadaniu więźniowie z Dachau.

Dachau to pierwszy obóz koncentracyjny w Niemczech. Leży nad rzeką Amper, niedaleko miasteczka, liczącego około 30 tysięcy mieszkańców, w odległości 18 kilometrów na północny zachód od Monachium stolicy Bawarii. Płaskowyż bagnisty, klimat wilgotny, wyjątkowo niezdrowy. Początek założenia obozu przypada na miesiąc marzec 1933 roku. Zabudowania starej nieczynnej fabryki prochu stały się zaczątkiem obozu odosobnienia dla niemieckich więźniów politycznych, przeciwników faszyzmu. Początkowo obóz mógł pomieścić najwyżej 5000 więźniów. W Dachau przebywał były premier Francji Leon Blum, były kanclerz Austrii Schussing z żoną i dziećmi, siostra generała de Gaula, niemiecki antyfaszysta, pastor Niemöller, Kronprinz von Preussen, książę Bourkon-Parma, dostojnicy, którzy popadli w niełaskę u.p. Schacht i generał Halder.

Od 1942 roku kierowano do Dachau transporty inwalidów z innych obozów. Zwykle od 100 do 150 osób. Z rewiru w Dachau dołączono wtedy wszystkich chorych na gruźlicę.

Wysyłano wszystkich do komór gazowych w Hartheim b/Linz. Dachau bowiem nie posiadał wówczas jeszcze krematorium. Już naprzód, gdy transport ruszył w drogę, zawiadamiano rodziny wywozonych chorych o ich śmierci. W roku 1937 podjęto w Dachau budowę nowego obozu i osiedla dla SS-mannów, oraz centralnego ośrodka szkolenia dla nich. W roku 1938 ukończono budowę nowego obozu. Tereny osuszali więźniowie. Budowali całe osiedla dla załogi SS-mańskiej, zabudowania gospodarcze i baraki więzienne.

Ten nowy obóz koncentracyjny tworzył prostokąt o wymiarze 300x800 metrów. Wewnątrz tego prostokąta rozlokowano budynki gospodarcze i administracyjne, plac apelowy z dziedzińcem sportowym, strzelnica, królikarnia z zakładem ogrodniczym i bloki dla więźniów. Te ostatnie pobudowano po obu stronach głównej ulicy obozowej, zwrócone szczytami do ulicy. Było ich 34. Po lewej stronie oznaczono bloki liczbami parzystymi od 2-34, po prawej stronie liczbami nieparzystymi od 1-33. Baraki po prawej stronie mieściły szpital obozowy, zwany rewirem, oraz pomieszczenia dla inwalidów i chorych, niezdolnych do pracy. W nieparzystych po lewej stronie znajdowały się pomieszczenia dla więźniów pracujących.

Stojąc na placu apelowym można było odczytać na dachu budynków gospodarczych wielki napis:

- Es gibt nur einen Weg zur Freiheit.

Seine Meilensteine heissen:

Gehorsam, Fleiss, Ehrlichkeit, Ordnung, Sauberkeit, Nüchternheit, Wahrhaftigkeit, Opfersinn und Liebe zum Vaterlande.

/ Jest tylko jedna droga do wolności. Jej słupy milowe nazywają się: pilność, uczciwość, porządek, czystość, trzeźwość, prawdomówność, ofiarność i miłość do ojczyzny/

Wyjście do obozu stanowiła duża żelazna brama, wmurowana w budynki administracyjne władz obozowych.

Na ~~ścianie~~ umieszczono szyderczy napis:

- Arbeit macht frei. / Praca wyzwala!

Sześć wież strażniczych na murach obozu i jeszcze siódma na wysokim budynku, przez który przechodziła żelazna brama z wystawionymi lufami karabinów maszynowych, witało nasze wejście do obozu. Z 880-osobowego transportu, niespełna 600 osób weszło do obozu o własnych siłach. Reszta wjechała przez bramę na dużych platformach... albo leżała na rampie - nieżywa. Aleja topolowa prowadziła od bramy do wnętrza obozu. Wszędzie był ład i czystość.

Stanęliśmy przed dużym, murowanym budynkiem. Tu mieściła się kuchnia, kąźnia, pralnia i magazyny. Niebawem znaleźliśmy się w wielkiej kąźni. Tu załatwiono z nami wszelkie formalności związane z ewidencją obozową. Po kąpieli pod natryskiem wydano nam bieliznę i pasiaki drelichowe. Obuwia ortopedycznego nie zabrano mi. Skierowano nas przez duży plac apelowy do szerokiej głównej ulicy obozowej, wysadzonej topolami. Chorych nie mogących się poruszać o własnych siłach, ładowano na szerokie platformy, ciągnięte przez więźniów i zawożono do rewiru. Rozlokowano nas w blokach. Otrzymałem przydział: łóżka, dwa kocy, prześcieradło, oraz wskazano mi szafkę, którą użytkowałem jeszcze z dwoma kolegami.

Noc spędziłem spokojnie. Apel naszego Zugangsbloku odbył się przed blokiem. Nie musieliśmy maszerować na plac apelowy. Zaraz po ~~apelu~~ apelu, pisarz blokowy, a był nim Polak Zygmunt Styl, zapowiedział nam, że musimy się wszyscy u niego zarejestrować. Zapytał również kto zna język niemiecki. Chociaż nie władałem biegle tym językiem zgłosiłem się. Oprócz mnie wybrał Styl jeszcze jednego do pisania. Praca nasza była prosta. Na otrzymanych sztywnych kartkach trzeba było każdemu więźniowi wypełnić jego personalia, która miała również służyć jako kontrola wysyłanych przez nas listów do naszych najbliższych.

Następnego dnia po wieczornym apelu odwiedził mnie Paweł Grützmacher z Chełmy. Widziałem go przed wybuchem wojny tylko dwa lub trzy razy. Pracowałem wtedy w Chełmy, gdzie przypadkowo się zapoznaliśmy. Przyniósł mi ładną pajdę chleba i zainteresował się moim zdrowiem. Powiedział mi również, że z tego bloku muszę się, jak najprędzej wyrwać do bloku dla pracujących. Spojrzałem na niego bezradnie. Miałem przecież na nodze po ciężkich pracach w Mauthausen niezagojoną, ropiejącą ranę. Z obserwacji podobnych przypadków u innych wiedziałem że z tego wytwarza się najczęściej flegmona, będąca najczęściej przyczyną zgonu. Paweł Grützmacher powiedział mi wtedy na pożegnanie:

- Nie martw się. Zobacysz x że się z tego wyliziesz.

Praca moja przy kartotece trwała już kilka dni. Kiedyś przed południem przyszedł Blockführer w towarzystwie kilku oznaczonych wyższą rangą SS-mannów. Musieliśmy się wszyscy rozebrać zupełnie i ustawić przed blokiem.

Komisja oglądała nas pobieżnie. Numery wskazanych więźniów zapisywał jakiś pisarz, przybyły z komisją. Kolej przyszła na mnie zapisano mnie również. Zapisano wtedy około połowy stanu naszej izby. Domyślaliśmy się, że czeka nas wywóz do komór gazowych. Byłem wtedy dziwnie opanowany i spokojny. Po przeglądzie wydano nam zupełną obiadową.

Po obiedzie zabrałem się do mojej zwykłej pracy przy kartotece.

Styl obserwował mnie przez chwilę. Potem szepnął mi:

- Wszystko w porządku. Nigdzie nie wyjedziesz. Pójdiesz do pracy jakiegoś kommanda. Wyciągnę cię z tego bloku.

Po wzniesieniu nowego obszernego obzu zaczęli oprawcy-lekarze SS urządzać różne stacje doświadczalne, mające na celu ratowania życia zagrożonych żołnierzy Wehrmachtu na frontach.

I/ Powstała doświadczalna stacja malaryczna. Kierownikiem był Hans Schilling .

Zaręki <sup>u</sup>malarii wprowadzano do krwi ofiary przez zastrzyk lub ukąszenie przez komary.

2/ Doświadczalna stacja flegmony: Zarazano przez zastrzyk w udo lub ramię. Wprowadzano dreny do odciągania ropy. Prace te prowadził profesor Sturabahnführer Schutz.

3/ Stacja doświadczalna zwana "lotniczą"; kierownik major Luftwaffe Sigismund Rescher. Doświadczenia, które miały na celu znalezienia środków dla ratowania lotników zestrzelonych na morzach północnych / lódowata woda/ oraz dla umożliwienia lotu na bardzo wysokich wysokościach / baseny o temperaturze + 4 C. Gdy więźniowie pławieni w tych basenach tracili przytomność, pobierano krew do analizy. Często były śmiertelne wypadki, gdy temperatura spadała do 28 C. Stosowano różne próby <sup>hamowania</sup> (dalszymu) spadkowi temperatury. Wykorzystywano ciepło ludzkie kobiet, więźniarek z Ravensbrück. / komora hermetyczna - zniżanie - zwiększanie ciśnienia/

W bloku inwalidów przebywałem około dwóch tygodni. Któregoś wieczoru szepnął mi Styl, żebym się zgłosił do bloku 23. Formalności przedmeldowania już załatwił. Sztubowy tego bloku zorientował mnie, żebym następnego dnia po apelu ustawił się do pracy w porzeczniarni. Praca tam nie była ciężka. Polegała na cerowaniu i kataniu skarpet obozowych. Najważniejsze dla mnie było to, że w czasie pracy się siedziało. Siedząca praca pod dachem, to dla mnie wygrany los na wielkiej loterii obozowej. Pracowało tam dużo starszych więźniów, w tym znaczna ilość księży. Kapem był Niemiec. Nie znęcał się nad nami, ale wrzeszczał nieludzko, gdy w pobliżu znajdował się Kommandoführer.

Byłem zadowolony, że mam przydział pracy, że opuścimy blok inwalidzki, gdzie <sup>r</sup>goziło mi stałe zapisanie na transport do komory gazowej. Chyba cudem uniknąłem tam poraż drugi tego losu, gdy znów musieliśmy nago stawać przed komisją lekarską.

Lekarze dnaj kwalifikowali wtenczas szczególnie surowo inwalidów. Pojedynczo trzeba było podchodzić do komisji, która przydzielala nam życie czy śmierć. Inwalidów z małymi defektami np. z brakiem połowy palca kwalifikowali do komory gazowej. Gdy przyszła kolej na mnie i ja zrezygnowany posunąłem się już kilka kroków naprzód, lekarze zawzięcie zaczęli się kłócić, doskakując z boku do siebie. Ja wtedy migiem minąłem ich i doszlusowałem do szeregu, przeznaczonego na życie. Nikt mnie nie wydał. Byłem uratowany... W poręczoszarzni zacząłem wracać do większych sił. Nogi nie były opuchłe, rana na udzie zagoiła się. Ale głód zaczął dokuczać mi coraz bardziej. W poręczoszarzni nie wydawano nam dodatków dla pracujących tzn. Brotzeitu.

Gdy zorientowałem się w pracach poszczególnych kommand roboczych, zwróciłem się do tak bardzo zyczliwego mi pisarza Styli, czy nie byłoby możliwe przeniesienia mnie do kommanda, zwanego Gurtenweberei. Praca była tam również siedząca i z dodatkiem "Brotzeitu". Udało się. Po upływie tygodnia rozpocząłem pracę w Gurtenweberei. Było to duże kommando, pracowało w nim od 200 do 400 więźniów. Praca polegała na tkaniu pasów z rozmaitych odpadków tekstylnych. Prymitywne warsztaty tkackie ~~składały się~~ składały się z drewnianych ram, na których przywiązywało się osnowę. Wrzeczono stanowiła mała deseczka z otworami na osnowę. W ciągu dnia wymagano od nas "utkania" conajmniej 6 do 8 m pasa. Kto wykonał tę normę, nie był narazony na szykany czy bicie przez kapo Niemca. Strzec się natomiast trzeba było przed Kommandoführerem, który prawie stale się w warsztatach kręcił i polował na niepracujących lub rozmawiających. Dość częste były wypadki bestialskiego pobicia i wyrzucenia z komanda.

Jako pracujący musiałem brać udział w apelach na wielkim placu apelowym. Nasłuchałem się wtedy krzyków, wyzwisk i przekleństw blokowych.



Musiąłem się orientować w słowniku komendy apelowej: Vordermanu  
Leitenrichtung itd. Wreszcie przychodziła kolej przeglądu na mój  
blok 28. Wtedy padała komenda:

- Stillgestanden, - Mützen ab. Blokowy relacjonuje Blockführerowi stan liczbowy bloku. A ten wydaje rozkaz:
- Arbeitskommando formieren.

Przy głównej bramie przygrywa orkiestra obozowa marsza kolumnom wychodzącym poza obóz do pracy. A potem, gdy zbliża się Brotzeit/ I/7 bochenka chleba na osobę i kawałek wędliny/ pada komenda:

- Los, los! Schneller! Kostträger raus.

W czasie zycińskiego parcia naprzód Wehrmachtu na tereny Związku Radzieckiego przybywało do obozu Dachau ogromnie dużo jeńców rosyjskich. Bloki 16 i 17 zajęte były przez nich. Pojawiali się w szarych mundurach wojskowych z wymalowanymi literami na plecach i nogawkach spodni: SU. Pierwszy transport liczył około 1800 osób. Wkrótce pojawił się drugi w liczbie ~~około~~ około 1500 żołnierzy. Zgodnie z Konwencją Genewską nie wywoływano ich do pracy. Dlatego, że nie pracowali, nie wydawano im prawie żadnego chleba. Dawano im początkowo jałowe zupy, które później ograniczano do I litra. Jeńcy zmieniali się rychło w słabych bezwolnych "muzumanów". Tak nazywano w obozach koncentracyjnych do ostateczności wychudzonych więźniów. Głód i mróz zbierał wśród nich obfite żniwa. Wobec zapowiedzianych dalszych transportów jenieckich, komenda obozowa zaczęła czynić starania o zorganizowanie wśród jeńców oddziału roboczego celem wybudowania nowego wydzielonego obozu u podnóża starego. I tak powstał za drutami kolczastymi obozu Dachau tak zwany <sup>4</sup>Rusenlager. Wybrano wśród jeńców murarzy, stolarzy, brukarzy, ślusarzy i innych rzemieślników i robotników. Wyrównano tereny, porobiono wykopy pod fundamenty baraków.

Na kapów i kierowników tych robót przydzielono im najtęższych bandytów. Rychło Russenlager zaludnił się nie tylko jeńcami wojennymi, ale rosyjską ludnością cywilną. Wóz ze zwłokami zmarłych kursował odtąd kilka razy dziennie z Russenlager do krematorium.

Listopad 1942 przynosi Herrenvolkowi zacięte walki o Stalingrad. Wojna się przedłuża, a wyżywienie bezpłatnych niewolników w obozach koncentracyjnych, pracujących na nich, się kurczy. A niewolnik, żeby mieć siły do pracy musi jeść. I wtedy zarządy obozów koncentracyjnych wydają "wspaniałomyślnie" swoim więźniom zezwolenie na otrzymywanie paczek żywnościowych z domu. Złagodziło to w dużej mierze nasz wzrastający głód obozowy. Przez trzy lata przysyłały mi młodsze siostry, wyzute z ojcowizny, pracujące ciężko w Włbrzeźnie jako posługa u okupanta, raz lub dwa razy w miesiącu paczki żywnościowe. Początkowo były w nich poza chlebem, smalcem, cukrem i cebulą nieraz i wędlina i owoce. Stopniowo zawartość paczek stawała się uboższa. Zaczęło i na wolności braknąć na naszych terenach okupowanych, podstawowych środków odżywczych. Ale suszony chleb, cebula i machorka docierały do mnie do jesieni 44 roku, dopóki armia radziecka nie wkroczyła na tereny czysto niemieckie. Paczki żywnościowe moich sióstr nie pozwoliły mi umrzeć z głodu za drutami kolczastymi.

Śmiertelność w rozrośniętym obozie Dachau jest coraz większa. Niewygodne i pracochłonne jest wywożenie trupów do krematoriów w dalszych odległościach od obozu. Już w roku 1942 rozpoczęto budowę Baraku X. Miał on się składać z komory gazowej i 4 pieców krematoryjnych. Projektowała budowę kilkusobowa grupa z Austriackim inżynierem Leopoldem Figlem na czele. Budowę ukończono w roku 1945. Nastąpiła jednak zwłoka w budowie wykończeniowej z powodu deficytowych potrzebnych materiałów. Komora gazowa w zasadzie nie została uruchomiona.

W listopadzie 1942 roku toczą się coraz zaciętsze walki pod Stalingradem. Następuje okrążenie miasta. Wiadomości o tym <sup>dosięgnięciu</sup> do nas w dostępnych nam gazetach nazistowskich, których treść nauczyliśmy się komentować między wierszami. Niezawodne wiadomości o wydarzeniach frontowych dostarczało nam radio ukryte w pralni. Uchowało się nam do końca wojny. W lutym 1943 roku docierają do obozu już jawnie, wiadomości o kapitulacji Stalingradu. W całych Niemczech kilkudniowa żałoba narodowa.

Po tej wielkiej klęsce pod Stalingradem, która zarysowała przed dotychczasowymi zwycięzcami groźne widmo ogólnej klęski Trzeciej Rzeszy, zrzędkły miny naszych oprawców. Stali się łagodniejsi, wyrozumialszy, życzliwsi, zadbali o to, by ożywił się sport obozowy, szczególnie piłka nożna. Występowały teraz różne zespoły artystyczne. Zaczęły ich nachodzić niepokoje, czy nie będą musieli komuś innemu niż władzom Herrenvolkowi zdawać sprawę ze swego włódarka w obozach koncentracyjnych.

My Polacy zorganizowaliśmy nielegalną czytelnię polskich książek, które ukrywano w *Zugangom* i magazynowano w *Effektenkammer* /składnica odzieży/, na które teraz nasze dotąd srogie władze obozowe patrzyły przez palce.

Niezapomnianie wryła mi się w pamięć niedziela 29. VIII. 1943 rok. Nasz zespół artystyczny wystąpił ze swoją imprezą. Dyrygentem chóru był Teofil Gruca. Zagrała nasza orkiestra, a przed kurtynę wysunął się młody chłopiec przebrany za krakowiankę. Czerwone cholewki, długie blond warkocze, wstęgi korale, wdzięczny krok. W rękach duży czerwony trójkąt z czarną literą & " P ". Rozsunęła się powoli kurtyna. W głębi sceny olbrzymia dekoracja ścienna: Kościół Mariacki w Krakowie. W wolne od pracy niedziele skupiały występy chóralne różnych narodowości niezliczone rzesze słuchaczy.

Pięćdziesięcio-osobowy chór zaintonował Pieśń Rycerską Moniuszki

Następuje zmiana dekoracji: krajobraz tatrzański. Dziewczyna zbiera jagody. Wysuwa się olbrzymi smok, buchający ogniem z paszczy. Dziewczyna z przerażenia zemdlała. Wyskakują czterej obrońcy, harnasie i zabijają smoka. Następnie odtajczyli zbójnickiego przy akompaniamencie góralskiej muzyki. Chór zaśpiewał jeszcze kilka pieśni ludowych. A na końcu wyśpiewał apel do nas wszystkich według melodii Warszawianki. Pamiętam końcową zwrotkę pieśni:

- Niech więc trud nasz będzie mocny

Gdy na żniwa zabrzmi róg

Niechaj będzie nam pomocny

Nasz odwieczny wielki Bóg...

Trudno opisać, co się działo, gdy przebrzmiała ta pieśń. Szaleliśmy z <sup>nie</sup>uśnienia. Płakaliśmy...

Na <sup>d</sup>przestawieniu byli obecni: Rapportführer Freschle, Lagerführer Friedrich Rupert, Rapportführer Franz Böttger. Byli od początku do końca imprezy. Odeszli spokojnie, bardzo zamyśleni...

W obozie naszym rośnie niepomierne ciasnota. Przybywają co rusz nowe transporty ewakuowanych z innych obozów. Jest wstające zatłoczenie w blokach. Pojawiają się wypadki tyfusu plamistego. Oddzielone drutem kolczastym niebezpieczne bloki. Rozwieszono w blokach plakaty: Wielka wesz, <sup>z</sup> pod nią napis:

- Eine Laus

- Dein Tod / Wesz- twoja śmierć/

Cherzy leżeli w oddzielonych blokach na gołych deskach. Sienniki im wyrzucono. Tyfusników z gorączką pędzono tylko w koszulach do łaźni. Kapano ich / <sup>p</sup>tożono / w beczkach. Trupy przewieziono z terenu obozu na wielkich platformach do krematorium. Epidemia tyfusu zaczyna się szerzyć. Zaniechano zbiorowych apeli.

21/

Sprawdzanie stanu bloków uskuteczniano przez Blockführerów. Wtedy to polscy lekarze z rewiru wykrywają skuteczną szczepionkę przeciwtyfusową. Epidemia w obozie została opanowana.

Obóz koncentracyjny przeludnia się w miarę niepowodzeń Hitlera na frontach.

Już w listopadzie 1942 roku w transporcie ze Stutthofu przybyło około 900 osób. W maju 1943 roku nadszedł wielki transport Żydów z getta warszawskiego. Tych skierowano do karnej kompani, to jest do krematorium. Po kapitulacji Włoch IX. 1943 rok nadchodziły transporty z żołnierzami włoskimi. W sierpniu 1944 roku przybył duży transport francuski z obozu Compiègne. Wyruszyło około 2600 więźniów. Dotarło do Dachau 1000 żywych i 500 zmarłych. Reszta poduszona w czasie podróży wskutek potwornego przekładowania wagonów, została wyrzucona w drodze. Przybyło z Rosji dużo dzieci, w tym również żydowskie. Te zostały oddzielone i po kilku dniach zamordowane w krematoriach.

Po przekroczeniu Renu przez Aliantów wydarzyło się w Dachau wśród tych ponurych dni masowej śmierci jedno objawienie zbiorowego życia. Szwedzki Czerwony Krzyż wyciągnął z obozu Szwedów, Norwegów, i Duńczyków. To wielkie dzieło dyplomatyczne hrabiego Bernadotta uratowało tyle żyć ludzkich...

W ostatnich miesiącach wojny nadchodziły transporty prawie codziennie z ewakuowanych innych obozów. Na wielkim placu apelowym leżał trup przy trupie. W blokach nieludzkie zatłoczenie. W izbach bloków zamiast 50, ściśniętych jest 500 do 600 więźniów. Widmo śmierci głodowej zbiera tu bogate żniwo. Krematoria nie nadążają palić trupów. Wreszcie zabrakło wogóle paliwa do tego. Trupy zalegają stosami przed kostnicami i na tyłach rewiru. Okropny odór szczy się po całym obozie.

Wreszcie zaczęto grzebać zmarłych pomordowanych w długich wykopanych przez nas rowach.

Od marca 1945 roku brak gazet w całym obozie. Zbliża się front. W nocy słyszymy huk armat. Zbliża się wolność. Atmosfera oczekiwania w całym obozie. Zakaz wychodzenia z bloków. Słyszymy strzały pojedyncze bliskie. 26 IV 1945 ogłaszają nasze władze zarządzenie o ewakuacji ~~obozu~~ obozu. Staliśmy długo na placu apelowym, gotowi do wymarszu. Wreszcie kazano wystąpić Niemcom i Rosjanom. Oni wymaszerowali. Reszta została.

27 IV 1945 wywożano Żydów / rumuńskich, greckich, węgierskich, i włoskich/. Wymaszerowali również. 28 IV 1945 przybywa nowy transport z Buchenwaldu. Żydzi, ewakuowani dnia poprzedniego, nie uszli daleko, wrócili do obozu. Walki lotnicze zahamowały pochód. 29 IV zapędzają nas wszystkich do bloków. Nie wolno zbliżać się do okien. Co rusz słyszymy nowe pojedyncze strzały. Nagle wrzawa od placu apelowego coraz większa. Krzyki:

- Amerykanie! Amerykanie!

Już tłum przed Jourhausem / zarządem obozowym/ wrzaski, krzyki, płacz.

Obóz został wyzwolony przez 24-osobowy patrol amerykański, dowodzony przez por. Joyca, który zjawił się pod obozem i wkroczył do niego. Powiadomione o tym dowództwo amerykańskie utworzyło silną zapórę artyleryjską i odrzuciło dywizję SS Wiking, maszerującą na Dachau w celu wykonania rozkazu Himmlera, zlikwidowania obozu.

Byliśmy wolni.....

(-) Roman Hołlikowski

sind bald da. Bitte schreibe mir wie  
 me Det. Katsenarschik, ich werde sehr  
 zufrieden sein, wenn bischen Brot u.  
 etwas zu rauchen bekomme.

Grüsse für Tach. Dir liebe Gr  
 üsse, danke ich für die gesandten  
 Grüsse im letzten Brief. Frag dich  
 wenn bei Franje? Schöne Grüsse  
 für sie u. Ihre Familie. Was ist  
 neues im Rheinberg? Was sagst du?

Felix Zbyszewski? Was macht Familie?  
 Herzliche Grüsse u. Liebe  
 von  
 G. L. Dachau 1

Postzensurstelle  
 R. L. Dachau 1  
 geprüft: \_\_\_\_\_

Absender:

Meine Anschrift  
 Name: Polizilowski  
 geboren am: 29. 7. 1911  
 Gel.-Nr. 39192  
 Block 18/a  
 Dachau 3K.

13b

X

Konzentrationslager  
 Dachau 3K

- Folgende Anordnungen sind beim Schriftverkehr mit Gefangenen zu beachten:
- 1) Jeder Schutzhaftgefangene darf im Monat zwei Briefe oder zwei Karten von seinen Angehörigen empfangen und an sie absenden. Die Briefe an die Gefangenen müssen gut lesbare mit Tinte geschrieben sein und dürfen nur 15 Zeilen auf einer Seite enthalten. Gestaltet ist nur ein Briefbogen normaler Größe. Briefumschläge müssen ungeöffnet sein in einem Briefe dürfen nur 5 Briefmarken à 12 Pf. beigelegt werden. Alles andere ist verboten und unterliegt der Beschlagnahme. Postkarten haben 10 Zeilen. Lichtbilder dürfen als Postkarten nicht verwendet werden.
  - 2) Geldsendungen auf Postanweisungen sind gestattet, doch sind dabei genau Name und Vornamen, Geburtsdatum und Gefangenennummer anzugeben.
  - 3) Zeitungen sind gestattet, dürfen aber nur durch die Poststelle des K. L. Dachau 3 K bestellt werden.
  - 4) Pakete dürfen durch die Post in beschränktem Maße gesandt werden.
  - 5) Entlassungssuche aus der Schutzhaft an die Lagerleitung sind zwecklos.
  - 6) Sprecheraufsucht und Besuche von Gefangenen im Konzentrations-Lager sind grundsätzlich nicht gestattet.
- Alle Post, die diesen Anforderungen nicht entspricht, wird vernichtet.

Familie  
 Polizilowski

5a

Briesen-Nestor

Herrn Göringstr. 77.  
 you Daring - Westpreußen

Postzensurstelle

Raum für Zensurverfahren  
 geprüft: \_\_\_\_\_

Kontrollzeichen des Blockführers

505  
 a

Dachau 3K, den 26. X. 1944.

Meine Liebe Zsuzsi!

Deinen Brief vom 12. X. 44 habe ich dankend erhalten. Es freut mich, dass, bei Gott alles in Ordnung ist. Danke herzlich für die Frise von Janko u. Klara. Bitte beide von mir herzlichst zu grüßen u. zu umarmen. Vielen Dank für das erhaltene Paket von Polina (mit gerösteten Brot, Butter, Zucker) Zsuzsi! Ich brauche keine Körbe, daher bitte sie mir nicht zu senden. Bei mir nichts neues. Bin gesund u. hoffe von auch meine Liebsten dasselbe. Ich meine dass Du u. der Frieden

Gruppe schon vorbei ist. Bei uns ist jetzt auch sehr schlechter Wetter, schon seit paar Wochen haben wir immer Regenwetter, Schnee u. viel. Der vergangene Herbst war sehr schön. Das Klima ist hier ganz anderes wie bei uns. Im Sommer die große Hitze ist im August. September ist auch sehr warm, und im Juni u. Juli. Kalt u. nass. Die Ursache dieses Kl.: Wechsel ist die Höhe der Alpen. Trotz beträchtlicher Entfernung sieht man sie bei klarem Wetter sehr gut mit ihrer majestätischer Schönheit. Bitte dich zu grüßen! Die Winternacht



21/1  
Fragment ostatniego listu obozowego Romana Kozlikowskiego do rodziny w Wąbrzeźnie z dnia 26.XI. 1944 r.

506

.....U nas jest również teraz bardzo brzydkie powietrze. Już od kilku tygodni mamy stałe opady deszczu, śniegu i jest chłodno. Miniona jesień była bardzo ładna. Klimat jest tu zupełnie inny niż u nas. W lecie największe upały są w sierpniu. Wrzesień jest również bardzo ciepły, a czerwiec i lipiec zimny i mokry. Przyczyną takich zmian klimatycznych jest bliskość Alp. Mimo dość znacznej odległości widni się je przy przejrzystej pogodzie bardzo dokładnie w ich majestatycznym pięknie.

Kochane Siostrzyczki, niedługo Gwiazdka. Proszę nie przysyłać mi żadnych delikatesów. Będę bardzo zadowolony, jeśli otrzymam trochę chleba i coś do palenia.....  
*Wł. Roman*











*Wiersz Henryk*

ZESKANOWANE



**HIRSZ HENRYK**

